Rok 1868.

Treść z Roku 1868.

№ Styczeń.

1. Rachunki Antonoskie — Dotknięcie przedaży majątków. — Obejrzenie rodzeństwa naszego. — Rodzeństwo po Białłozorach. — Przyjazd Pawła Kwiczy. — Panie Kochanku. — Edward. — Konstanty Tyszkiewicz. — Wieczorek Zawadzkich. — Wyjazd Edwardka. — Wizyty. — Samotność świąteczna. — Kwintrybucya Jarocpolska. —

2. Wspomnienie o Rachcli z De Raësów Römerowej. — Gotowanie się z żoną do spowiedzi. — Korcwa Xawery. — Rachunki ku końcowi. — Katar. — Grimm. — Wieczorek Herubowiczów. — Oszczędzanie się w wydatkach na lekcyach. — Chojnowski. —

3. Zosi przygoda i domniemany początek. — Moje pokrewieństwo z Pamana Wolskiemi. — Początek. — Edward. — Alexander Białłozor. — Michał Kazimierz. — Bole Adamowiczowy. — Michał i Kasia. — Piętnasta rocznica zgonu mego Ojca. — Powrót Edwardka. —

4. Basia Rudominówna (ob. № 33 roku przeszłego). — Położenie domu naszego. — Wynalazek. — Wieczór u Zawadzkich. — Przyjazd Izydora. — Sprawa Przeciszewskiego z Ossowskim. — Stan zdrowia Zosi. — Odwilż i meteor. — Oskar Tyszkiewicz. — Gabryel Ossowski. — Nabożeństwo w Kaplicy S. Kazimiera

Luty.

5. Wieczór przedimieninowy Zawadzkiej. — Basia Rudominówna. — Zgon Tadeusza Goreckiego. — Urzędowe ogłoszenie głodu. — Meteor. — Stan zdrowia Zosi. — Interes Najłowcówny z Hutorowiczem. — Ks. Bąkowski. — Meteor w Antonoszu. — Duety fortepianowo-skrzypcowe z Marynią. — Nowy obyw.

6. Przyjazd Izydora. — Samobójstwo Kowieńskiego Wicegubernatora Dwornowa. — Zygmunt Benisławski. — Odjazd Izydora. — Sprawa

7. — " z Ossowskim. — Alexander Statkowski. — Kwinice i próba. — Smutna przygoda Edwarda. — Edward. — Uwagi wyciągnięte z

siebie

7. siebie po dysputcie z Panną Elżbietą. — Justyn Hrebnicki. — Bronisia przechadzki we śnie. — Wahanie się z wyjazdem. — Wyjazd do Musinik. — Dr Wróblewski i jego zdanie. — Wspomnienie o Appolonii z Zabów Platerowej Star. Subor. — Przybycie do Musinik. — Anna. — Helenka — Jaś. — Michał Siestrzan. — Anna. — Kościoły Musiniki i Mejszagolski. —

8 Wzmianka o Maryi Białłozorównie i Alfredzie Romerze. — Edward. — Czy katar, czy co? sam nie wiem. — Jelka Białłozorowa. — Urodzona Maryja Benisławska. — Pisanie. — Leczenie się obmackiem, w oczekiwaniu na Doktora. — Wieczorek zapustny dla dzieci. — Pastylki węglowe Belloc'a. — Wracanie do zdrowia. — Pierworodny Alfred. — Wzmianki Wołogarskiego pożycia. — Boleś. — Antoś Sierzputowski. — Boleś. — Bilet Piotucha. — Leczenie mej niestrawności. — Medard Romera i Jan Białłozor. — Jelka i Maryja, chatka z córkami. —

9. Słabość. — Edward. — Opowiadanie Jana Białłozora. — Ruch przejezdnych w naszym domu. — Przyjazd Tatki Jana Grzybkosa. — Zosia. — Kontrakta Alfreda. — 25 letnia rocznica pożycia Zawadzkich. —

Marzec.

10. Wyjazd do Lukiny. — Maryja Białłozorówna. — Wuchiasz Lukiny. — 31. rocznica ślubu naszego. — Adolf Przeniszewski. — Wyjazd do Kowna. — Sprawy appellacyjne z włościanami. — Powrót do Wilna. — Interes Wojtowiczów. —

11. Początek. — Sewerynowa. — Kazimierz Römer. — Prof. Adamowicz. — Alfred. — Medekszowie Adamowie. —

12. Zrozumienie Cesi Izydorowej. — Leb na leb z Alfredem. — Patapof. — Zosia Czapska. — Fluxya. — Portret Maryni przez Alfreda. — Przedziwnieninowe życzenia. — Adamowiczówna. —

Kwiecień

Grimm Józef. — Seweryn. — Kowieńska Izba Cywilna. — Oczyszczenie mieszkania. — Interesa małoletnich Wojssen Koffów. —

13. Wiosen

13. Wiosenny stan zdrowia całego domu. — Trud w wydobyciu dwutygodniowego paszportu. — Rekollekcye. — Pierwotny względem rekollekcyi. — Peryody. — Obchodzenie grobów. — Wonnice. — Skimborowicz. — Wieczór kawalerskich. — Wodewilista Carré. — Świąteczne wizyty. — M. Jelski. — Wrocławowa. — Ubiór Alfreda. — Pieśniarze świąteczne. — Niestrawność Zosi. — Wizyty świąteczne.

14. Smutna Rodziców rozmyślania nad wychowaniem dzieci. — Stuzia z Marya Zimmermann. — Trzecie wizyty. — 36 rocznica urodzin Syna Alfreda. — Jesienne świąteczna wędrówka. — Ogon Barbary Rudominówny. — Wędrowki miejskie. — Korzeniewski Dr. — Cierpienia Zosi. — Brat Seweryn. — Wolskie. — Alfred. — Zejdler Generał. — Projekt kwartetów dyżurnych. —

15. Spowiedź. — Wpisanie się do Bractwa Szkaplerza Św. — Nareszcie kwartet. — Wietrzna wiosna dzieci. — Jadzia Dowgird. — Pośrednik Jelszewski Wętawski. — Śniezek ze dziećmi. — Thomas Władysław. — Kwartet u Sicklerskiego. — Punkt kontraktowe. — Adolfek Przeciszewski. — Drugi kwartet u Sicklerskiego. — Zmiany powietrza. — Wonnice kontraktów Przeciszewskiego. —

Maj.

16. Przyjazd Izydorów z Smolatk. — Rozstanie się z żoną i córką Aleksandra Römera. — Iwan Iwanowicz Mielicyn. — Kontrakta. — Przejażdżka do Werek. — Mi. Wa. Symonicz. — Dzień więźniów śledztwa Kienkowiczowa. — Odjazd Izydorów. — Marya z Sollanów Sierakowska z synem Adamem. — Codzienne przechadzki. — Jelskiego skrzypce w czasie mszy. —

17. Zatracenie Maryi Białłozorówny. — Pożegnanie Sierakowskich. — Pogrzeb Arcy Biskupa Wacława Lipińskiego w Niedzingach. — Edward. — Wzmianka mimowolna o Stanisławie Szumskim. — Pamiętnik Alfreda. — Antoni Wojciechoff. — Wieczorek dziecinny u Minejkowej. — Kompozycye J. Grimma. — Alexander Skałkowski. — Ból głowy i wątroby. —

18. Ogon Hrabnickiego Justyna. — Przerobienie Kościoła Litowiańskiego

na Cerkiew

N° Maj. — na cerkiew. — Dzień S. Rozii. — Początek. — Edward. —

18. Piotr Pizani. — Przygoda na drzwiach. — Gościnność zacnej Pani Bartoszewiczowej. — Citowiany. — Wyprawa do

Czerwiec Pluszu. — Wrocie. — Powrót do Citowian. — Zaniknięcie Wrościciela w Citowianach. — Wyjazd z Citowian. — Wyjazd z Citowian. — Podgaj. — Michał Witkowski. — Łukiana. — Siedziba Dowgiałłów. — Ogród Łukiński. — Młodzieńcy wyprawa do Pana Kabisielskiego. — Moja nieobecność. —

19. Powrót do zdrowia. — Oktawa Bożego Ciała, nabożeństwo i spowiedź. — Mundurcie Władeckich. — Ostatnie nieszpory Bożego Ciała. — Ogród. — Imieniny Medarda Wrońcy. — Sakrament niepokalanego poczęcia N. M. P. — Ostatnie moje w Wrościcie. — Ks. Bujko. — Władeccy i ich Mundurcie. — Onufry Władecki. — Pasieka Grzybkosa. — Pożegnanie Łukiny. — Podwieczorek. —

20. Powrót do Wilna. — Konsultacya u Dra Rejkowskiego. — Siekiera kapiel i drażliwość żołądka. — Wystawa obrazów. — Przejażdżka po Wilii. — Przyjazd Izydorów. — Popowszczyzna. — Alfred. — Grobowiec Augustyny Courtois. — Popowszczyzna. — Odjazd

Lipiec. Izydorów za granicę. — Nasze rysunki. — Malarz Matrzewski. —

21. Spowiedź w Katedrze. — Pluszcze i rów przeciwnawskich. — U Sewerynów. — Przybycie Rajnolda Tyrenhauza. — Jelski Michał. — Malarka Jacquemars. — Jan Matejko. — Brandt. — Grotger. — Dziwaczy realizm. — O niepokalanem poczęciu Najświętszej Panny. — Moja Rosia. — Kantora Rosyjskiego Towarzystwa Kredytowego. — U Hermanowiczów. — Edmund Worsak. — Ucieczka Kowalewski i Worsak narzędzia z rana. — Alfreda prawa. —

22. Podróż do Ilgowa. — Podróż w wagonie. — Przyjazd do Ilgowa. — Paweł — Henryk. — Sprawa z Henrykiem Strzyżewiczem. — Powrót do Wilna. — Izydorowie. — Pieślak i Czarnocki. — Podróż do Antonowa 3cią klassą. — W Antonowie. — Skrzypce ś.p. Stryja Antoniego. —

23. Wielki Suszy. — Niedostatki. — Pietkiewicz. — Walter. — Czarnocki Edward. — Czterdziesta rocznica zgonu Henryka. — Rosia. —

Gorączka.

N. Lipiec.

23. Lipiec — Gorączka Elzinsi. — Daraszkiewicz. — Elzinsi i jej Rodzicom chorobliwe usposobienie. — Interesa z Walkerem. — Klasya Elzinsi i przeziębienie jej z Konia. — Obyczajność ludu podczas nabożeństwa. — Moje młode lasy siane. — Ukąszenie muchy Bronisia. — Chorobliwość. — Drażliwość Rosi. — Polepszenie. — Dębowy lasek pod Dydeliszkami. — Jednostajność wiórków Lukiny i antonosza. — Moje zachary. — Oczyszczanie dróżek. — Niestrawność Elzinsi z gorączką. — Uczta u Piotkiewicza. — Odwiedziny Walkera Asserm. — Choroba Elzinsi. — Nabożeństwo za dusze zmarłych Piotkiewiczów. — Ludwik Piotkiewicz. —

24. Sierpień — Przyjęcie gości u Antonosza. — Jak się zdrowy koń leczy. — Ogłoszenie aktu wykupowego w Abelach. — Uroczystość Szkaplerznej N. Panny. — Panna Elżbieta Burgielska. — Cierpienie Konia. — Jan Grzybof. — Szpaler kasztanów. — Muzyka wojskowa. — Nowenna. — Pchły. — Bohdaniński. — Pokrzywnia. — Niedokładna genealogia rodu Jeleńskich. — Sprzeczka. — Na cały dzień do Bohdanisek. —

25. Obdarowanie włościan Samarską Gubernią. — Zmoczeniśmy deszczem. — Ulpaty i skutki. — Ból zębów Elzinsi i ciężarność. — Spowiedź z Konia. — Elzinsi obrzydzenie. — Michaś. — Bronisławowi nie mamy o przepłynięcie jeziora. — Panna Burgielska. — Abelski obraz S. Antoniego. — Dziwactwa Panny Elżbiety. — Ofiara Rosi na odnowienie trzeciego ołtarza. — Bonifacy Chojnowski — Panna Elżbieta Burgielska. — Wyjazd do Wrzesnia. — Przejazd Gubernatora. — Podział potomstwa Fergusson. — Bortkiewicz. — Panna Elżbieta. —

26. Dziewiąta rocznica urodzin Elzinsi. — Spowiedź Rosi i syna Bronisława. — Oczyszczenie obrazu Niepokalanego poczęcia N. Panny. — Piotkiewicz i jego obrazy kościelne. — Edward i Bronisław. — Junkerzy. — Panna Elżbieta Burgielska. — Zawzięty miejscowego charakteru XVIII. w. — Wizyty Józefata Tupalskiego. — Przyjazd rodziny Wroniszych. — Przyjazd Tańskiej. — Tercety z Wroniszankami. — Ukończenie mutyjka ogrodowego. — Odjazd Wroniszych

Wrzesień

N° Wrzesień

26. ...rych. — Pojednanie się z imieni Starowierami. — Kwaśne lata pomyślny na zasiew. — Mycie obrazów. — Pastor Jerabend. —

27. Przejazd Gubernatora. — Słabość Rosi. — Wyjazd z Antonowa do Rygi. — Rygga. — Broniś. — Ród Gorskich herbu Nałęcz. —

28. Umieszczenie syna Bronisława. — Sołtan Wiktor. — Rozstanie się i pożegnanie z Bronisławem. — Zgon Maryi z Platerów Dowgiałłowej. — Szumski. — Zawadzcy. — Hercubowiczowa z orszakiem. —

29. Dodatek do genealogii rodu Jeleńskich. — Str. 224 wyżej. — Dokument Rożnerom Steiżny z w. XVII. — Portrety Tyszkiewiczów przez Wertmullera i Cabanell'a. — Główka u Tyszenhausa. — Bronisław Rozner. — Watas. — Odjazd Emmerancyi Vacherot. — Kardynała. — 20ta rocznica urodzin Edwarda. — Józef Skarszewski malarz. — Pokój gościnny. — Orfeusz w piekle. — Spowiedź nasza — Jedwabiejność porządku dziennego. — Rysunek Konfessyonału. — Rakowska. — Bartoszewiczowa. — Najtowarzysza Józefa. — Piórko Antoni. — Zgon Felixa Siemickiego. — Skrzypce Stryja Antoniego. — Bystrzanowice. — Władysł Mineyko kolezka Alfreda. — Ćwiczenia kozackie. —

30. Spowiedź Rosi. — Powrót Izydorów. — Wątkowski. — Spotkanie Izydorów. — Początek. — Bronisława Korzukiewiczówna. — Genealogia rodu Wejssenhoffów. — Dolegliwości żony — Alfred. — Paszporty zagraniczne. — Organ majątku Rudowicz. —

31. Poważne zamiary Alfreda. — Forma paszportów zagranicznych. — Ostatnie chwile przed wyjazdem. —

32. Grudzień. Powrót z zagranicy do domu. — Treść podróży. — Adam Sierakowski. — Lucyan Wejssenhoff. — Wycieczka do Żwirkan? — Rozstanie się z Edwardem. — Spowiedź w Częstochowie. — Warszawa. — Próba koncertu Moniuszki. — Przyjaciel Edward. — Wystawa obrazów w Warszawie. — Koncert Moniuszki. — Spotkanie w wagonie. — Sprawa ze Skarbem o wstęp do jeziora Sortis. — Sprawa magazynowa. — Sprawa Hieronima Przeciszewskiego z Ostrowskim. — Zawadzcy. — Wizy.

Nr Tysiąc

32. — Wizyty. — Imieniny Pani Potapof. —

33. Niedostatek pieniędzy. — Krzywość do Edwardka. — Interesa. — Wizyty. — Obliczenie ziemi Antonowskiej. — Interes Wielkiersk[iego] Nowickiego. — Nasz świątek. —

34. O ilości ziemi w Antonowie. — Służbowe porządki po kolei żelaznej. — Trochę Krowickiego świata. — Gubernator Książę Obolenski. — Silna niestrawność. — Bezsenność. —

35. Radosćin czynienie w sprawie Włodzimierza i Dymitra Popowych, przez opłatę połowy kapitału po Suszyckiej na ich ojca. — Spowiedź. — Tydzień Bonifacego Chojnowskiego — Wizyty. — Wieczorek dziecinny. — Zosia Dowgirdówna jak gra. — Paulinka Dowgirdówna jak tańcuje. — Wypłata Popowym. — Urodziny Maryni. — Prenumerata pism. — Marzenia o wyjeździe z dziećmi za granicę. — Medard Krowicz. — Marya Ziemmermanna. — Wdowa po Konstantym, Paulina z Ciechanowieckich Zyrkiewiczowa. — U Kawadrkich. — Portret Pani Juergens. — Stanisławostwia Sedzichowska. — Wieczorek u Dowgirdów. — Daremne spotykanie Bronisia. — Duety grywane z Hanusią. — Bronisi. — Hejbowicz. — Izydor. — Michał Kazimierz Sprowiec. —

36. Fluxya krwi. — Odjazd Izydora. —

Rok 1868.

Kiedy pociecha odjętą ci będzie, nie rozpaczaj, lecz z cierpliwością i pokorą czekaj nawiedzenia Bożego: albowiem Bóg mocen jest z większą jeszcze powrócić pociechą.

Tom. a Kemp. O Nasl. Chrys. Roz. IX Vis. 2ej

Ad Styczeń

1. 1. Środa

Treść.

Ze wszystkich zaległości przeszłorocznych, jedna mi tylko czynność do spełnienia została: obrachowanie księgi Antonowskiej Kassy. Drugi rok, teraz, jak sobie ustanowiłem ten porządek, żeby mi mój przyjaciel Jan Grzymkof, żadnych raportów, ani wiadomości nieprzysyłał, a w końcu roku, jego Księgę czysto citrzymywaną, bez pomyłek pisaną, na własściwe moim potrzebom kategorye rozpisuję, i do moich regestrów wciągam. Urządzenie to, dla nas obu dogodne, może być tylko wtyte z chłopskiem takiej rzetelności jak mój Tatko Jan. – Księga jego wczoraj przyszła, a jużi dziś u mnie była w robocie.

Rachunki Antonowskie

Rozpoczynamy rok w zdrowiu, choć smutku i uciskami, przedaż była ziemi Rodzicielskiej, która od dwóch zaledwie tygodni w obcerze przeszła w ilości pięćset włok. – Wszystkie ziemie brała Sewe-

Dokończenie przedaży majątków

1. Severyna w Trockim powiecie, gniazdowe Römerów Dowgierdziszki blisko od dwóch wieków, znane z przeświecznego położenia, zbudowane na wyspie w pośród rozległego jeziora, z groblą i mostem przeze mnie zbudowanym w 1833 roku, z pamiątką przejazdu Króla Stanisława Augusta, gdy Stanisławy kraj i koronę do Petersburga na taskawy chleb odjeżdżał i wzrokiem, zapewne smutnym, ogarnął te widoki, których oko jego już więcej nie ujrzało. Pamiętne jeszcze, wielkim smutkiem naszej rodziny, kiedy w r. 1828, brat mój Henryk, kapitan się utonął i zamiast spodziewanej pomocy w zarządzie interesów, dosyć wówczas ciężkich, przez samo uwięzienie Ojca naszego w Petropawłowskiej Petersburskiej fortecy, nieuczesanym pogrzebem serce Matki naszej, braci, siostry i licznych przyjaciół swoich przeraził. — Płodnej, pszennej ziemi Rożdziany, z pamiątką dożywocia wiernego dziadowskiego sługi Szymona Erdmana. — Gramsfol napiętnowany złością Prezesy Kraju Michała Nikołajewicza Murawiewa, który w 1863 r. odrzuconemi wojskowemi, spalić karał zabudowania, za powieszenie trzech chłopów przez powstańców i Severyna w Wilnie bez przerwy mieszkającego uwięził. I ta Dębina kolebka nasza, ulubiona siedziba Matki naszej Rachelki z de Rácesów która w dom Römerów wniosła, a Ojciec nasz Michał, własnemi rękami ogród jej pielęgnował. Dziecinne wakacye nasze i wolne od urzędowania chwile ukochanego Ojca, tylko się w niej nam przypominają. — Te Deby, które w 1851 czy drugiem, przedane, i tylko te, których chłop, objąć ramionami nie może, przyniosły w dom kapitała 21 tysięcy rubli. Te sosny, ze swego gatunku, wzrostu i mocy, dobrze

zna-

1. znajome Prusakom, ze szarogęsiowo wydanych mass lasów Litewskich, ledwo nie na nasza zgubę, a na ich zysk przekupni, rosnących. Te jeziora Anonie, Monajcie, Monajtele, Ilgi, Owikszty, te miejsca mennino-gami na polowaniach wydeptane, opatrzone zwierzyną rozmaitego rodzaju. Ta kaplica w ogrodzie Dębińskim, za mostem, w której Rodzice nasi ślub brali w Kwietniu 1799 r. i błogosławił ich zwiazkowi Ks. Rafał Danilowicz Piar, niegdyś guwerner Henryka i Rachelki, dzieci Judyty z Jelenskich De Rácsowej Babki mojej. – W niej tez, siostra moja Anna, ślub brała z Xawerym Podbereskim w r. 1830 r. Ach! z ziemią razem 400 włok w przestrzeni obejmują, tyle naszych pamiątek, przeszło w dziedzictwo jakiegoś Żołtyszka Nejranda. A włość, Taż sama po wioskach, czy przechowa tradycya skarbów miłości na nią rzuconych przez najdroższych Rodziców naszych. – Sto włok Kwietnia, dawniej Wiłkomirskiego Powiatu, odznaczających się obfitością łąk i pasky, ziemią wyborną, wyrzuca się za bercem, z dziedzictwa syna mego Alfreda na korzyść Niemca Ernesta Gwido Walkera. – Jest nad czem zaboleć, zapłakać po takich stratach w cifocie niezastąpionych, a jednak, nie ziemia, nie pamiątki, lecz „Bóg nasza ucieczka i moca"

Obejrzenie rodzeństwa naszego.

Żona moja w zdrowiu rozpoczyna rok nowy. Alfred mój powinien siły ducha w sobie wznowić kiedy go opatrzność oderwała od matczyn, od ziemi ojczystej. Izydor w majątkach żony swej Celiny z Przeciszewskich osiadł na Żmudzi. – Edward, wyglada możności Rodziców, wysłania go za granicę, w celu kształcenia jego zdolności malarskich. – Bronisław uczy się przy płatnych nauczycielach, w jakich go opatrzyć jesteśmy w stanie. Elzunia kształci się do pro-

mowy

1. mocy Matce swej w zarządzie domowym pilna jest
w naukach. Nauczycielami dzieci naszych są: Ks. Sy-
mont ex Missyonarz, Religii. – Alexander Adamowicz
doskonały prof. w wykładzie Historyi szczególniej, literatu-
ry, języka łacińskiego, związku nauk, rządu państw etc.
Chrółkiewicz ex Bazylian, matematyki, geometryi, alge-
bry, języka Rossyjskiego. – Panna Elżbieta Burzyńska gu-
wernantka geografii i korrepetycyi nauk wykłada-
nych. Stała też Panna Emerancy Vacherot do litera-
tury, stylu i języka francuzkiego. Przychodząca Panna
Wevowska do języka niemieckiego, razem z dwiema
córeczkami Nawadzkich. Grimm Józef wyborny mis-
trz muzyki. – Lekcye rysunków dla dwóch synów w szko-
le będącej pod zarządem Prof. Trutnowa. – Służba nas-
tępna nas otacza. Burgrabim domu Pieśluk Edward,
do poleceń i przepisywania syn jego Michał. – Poko-
jowy z Antonowskiej włości Antoni Jaczys. Kucharz z
Antonowskiej włości Ignacy Krasowski. – Alfreda Sługa
mieszczanin Trocki Jan Kostowski. Stróż także Jan,
po śmierci Marcina Hayduka. – Ochmistrzyni Julia
Bohdanowiczowa. Pokojowa Rozalia Adamowiczów-
na. – Przychodząca do szycia Panna Dmuchowska. Po-
kój i łóżko gotowe, dla przyjezdnych: Medarda Kroń-
czy, Syna Szczerba, Synowca Michała Kazimierza i
szwagra Jana Białłozora, który z tego nie razu jes-
cze nieskorzystał. – Stosunki najczęstsze z bratem Se-
werynem, żoną jego Anielą z Burbów, która najwię-
cej zdaje się cierpieć, z powodu utraty ziemi, tak prze-
ległej i tak dogodnej w oszczędzeniu utrzymywania ży-
cia. Syn ich Kazimierz wzrost wzrosły Ryzkiego Gim-
nazyum, zdolny i pracowity, teraz na Święta u swych
Rodziców, wypoczynku używa. Córka Maryja rokiem
starsza od niego, też grzeczne dziecko i pracowite. Sio-

Ewa

1. nowego mi odpowiedział: że bez wzdwowego rozkazu
bernatora, zatrzymać go niemożna, bo zaś widzenie się
jest dozwolone przez cały czas przyjścia do odejścia pocią-
gu. Radził zatem abiebym z banhofu nie odjeżdżał, je-
żeli chcę być pomocnym matce mojej; bo
przyjścia pociągu z pewnością oznaczyć niemożna. W
dodatku poznałem się z podoficerem żandarmów i uzy-
skałem jego przychylność. – Potem, oczekując dzwonka
ze trzy godziny, a Bronia z nudy, wszystkie sklepiki bu
dowy oglądał. – Zosia z Edwardkiem na godzinę przed
przyjściem pociągu nadjechała. – I jej i moje starania
prawie na nic się zdały; moje, to tylko sprawiły że
w zakresie możności, wszystko prosto składnie. Z po-
wodu opóźnienia się Petersburskiego, Wrocławski i Was-
szawski, pociągi, bardzo pośpiesznie jeden po drugim
wychodziły, zatem i widzenie się nasze ledwo pięć-
set minut trwało. Szklankę herbaty tylko wypił Paweł
gadając z nami, to na prawo to na lewo i jeszcze zadzwo-
niono do odjazdu. – Opowiedział nam tylko jak w Peters-
burgu był aresztowanym na 24 godzin, nie tylko on
ale i Wilold Bystram i Bronisław Mincejko, którzy ra-
zem z nim do rodziców na święta przyjechali. – Zdaży-
ło się im to, z powodu młodzieńczego zapisiwstwa. Paweł
zatrzymał się był w hotelu i wyniósł się na kwatery do
Montwiłłów, gdzy oni z Płocka wyjechali; przeniósł się do
Bystrama, z żadnego miejsca nie posyłając meldunku
Ztąd wynikło, że Oberpolicmejster Trespow, raportował
Baranowowi Gen. Gub. o nieobecności Pawła, właśnie
wtenczas, kiedy on do Baranowa przyszedł i raport ok-
zał się być mylnym. – Ztąd nastąpiły badania i aresszt.

Pani Kamińska sąsiadka Sukiny, dziś także przy-
wiozła mi list od Medarda, a że powraca po jutrze, przez
cały wieczór do niego pisałem o spotkaniu się z jego

synem

1. Synem. I przesłałem zdanie sprawy czterem Wowiżanom, z kupionego dla nich losowego biletu procentowanego.

3. Piątek.

Zrobiłem dziś dużo, przychód z Księgi skończyłem wszystko wpisywać i obrachowywać zajęciem, ale dzisiaj koń miałem dobrowolną przeszkodę w zatrudnieniu. Dostałem od Alfreda, Anegdotę naszemi opowiadaną przez Wraszewskiego, pod tytułem: „Panie Wochanku" Jak jej byłem ciekawym, wiedzą już o niej z pism po wydaniu, ziemia zawar z rana dla siebie przeczytał. A wieczorem, z wielką memi mojej publiczności, przeczytałem ją powtórze, dla Rosi, Dzieci i Panny Brzezickiej. — Niepszkodziło mi to jednak wozić Rosię po mieście o zmierzchu. — Edwardek, otrzymał pozwolenie od nas na podróż do Łukiny, jutro ma bilet z policyi, po jutrze wyjedzie naszczęśliwiony.

Panie Wochanku.

Edward.

4. Sobota.

Z przychodem kassy Rotowskiej jutro się załatwiłem, w ciągu czterech dni niepełnych i z przeszkodami. Rozchód obrobię, przyjdzie się po świętach. — Zamiast przechadzki, załatwiałem dla Rosi sprawunki w kupowaniu lekarstw patentowanych i winna Święta. Rejskowski, Elżusi naszej kazał pić syrop chlorowo jodowy, paryzkiego preparatu, nazwisko tuty bardzo skuteczny.

Na Kuczę pożegnawszy o zmierzchu, miliśmy się dla Stankiewicza i rodziną Działakowo. — Do nich zjechał się Konstanty Tyszkiewicz, który zabawiwszy u nas po ciągnął mię z sobą naprzód do Sewerynowa, potem do Nawadzkich, gdzieśmy do północy przesiedzieli. Trafiliśmy w wigilią imienin gospodarza, trzy córki w tożsty z siebie obraz cnót teologicznych, wiary nadziei

Konstanty Tyszkiewicz

i miłości

Nº Styczeń r. 1868 Treść

1. Siostra nasza Anna z mężem Xawerym mieszka na wsi w Zwięzrach od Sain Klairów kupionych, o mil trzy od Wiłkomierza. Syn ich Michał z Heleną z Fergussów hodują wnuka Jasia, w dziedzicznych Mieśnikach w Wileńskim Powiecie. – Zmarłego w r. 1846 brata naszego Stefana Michała dzieci: Michał Kazimierz dziedzic Bohdaniszek, najwięcej na wsi przebywa i na zarząd dany, wspólnego majątku Jaworpola w Inflantach pod Rzeżycą. Siostra jego Katarzyna, wydana za Witolda Tyszkiewicza, mieszka w Mińskiej Guberni w Borysowskim Powiecie, w dziedzicznym Tyszkiewiczów majątku Plesurenice. Tyle jest naszego po Rodzicach naszych zyjącego rodzeństwa.

Rodzeństwo po Białłozorach

Rodzeństwo zaś po Rodzicach żony mojej Zofii z Białłozorów, po Józefie Brygadyerze Wojsk Polskich i Józefie z Chlewińskich Białłozorach, obecnie jest następne: Na dziedzicznych dobrach Hrynkiszkach, pozostała po bardzo świeżej stracie Marcina, wdowa Feliksa z Perzyńów z dwanaścioletnim synem Alexandrem, z dorosłemi córkami Maryą i Wandą. Syn zaś 14 letni Jadzio, uczy się w Wilnie u Cholettów na pensyi umieszczony. – Młodszy syn Józefa Jan wdowiec po stracie żony Wandy z Wróblewskich blizko Hrynkiszek mieszka w Białłozorysakach na Żmudzi. Jedyny syn jego Józef, także w Wilnie u Cholettów. – Starsza siostra żony mojej, wdowa po Feliksie Pańskim, z kilkoletnim niczyta, Kazimierza, w nabytym od Łężyckich majątku o półtrzeciej mili od Wiłkomierza, Kiurkiliszki, zwanym, wiecej gospodarzy niż przemieszkuje, z powodu sąsiedniej Łukiny, gdzie najwięcej przebywa. – Młodsza siostra Paulina za Medardem Konicza, ciągle na wsi w Łukinie dzieci swe hodują. – Pierworodny ich syn Medard jest Sztabsarzem we Francyi po smutnym 1863 roku. Drugi Paweł, albo cichaczem był zmuszony przemknąć przez

Wilno

1. Wilno, albo wkrótce przejedzie z Kontrony do Warszawy, bez możności widzenia swych Rodziców, z którymi się od czterech lat minowolki rozstał. – W domu trzech jeszcze zostało Franciszek, Jan i Wojtuś, mającstodzy trzyletni. Córki przedziwnie w domu wychowane, chluba i pociecha Rodzicielskich starań: Anna, Leonora, Paulina i moja chrzestna, na mój powrót z wygnania nadział przybyła Zofia. –

Z początkiem roku, dobrze jest wszystkich tych najbliższych z serca i krwi, wspomnieć i miłosierdziu Bożemu polecić.

2. Czwartek

Ledwo mi się trochę czasu obroiło na to, co z powinności na mnie przypada. Zatrudnienie około rożnych rachunków mało posunęło się naprzód. Sie- Przyjazd Pawła Kontry.
dzieliem niewbrany, w szlafroku, nawet na obiadu i po obiedzie, kiedy telegramma do mnie przyniesiono. – Była ona z Dubna od Pawła Kontry, oznajmująca że on dziś przez Wilno przejedzie, a pozwolenia na zatrzymanie się nieuzyskał. – Zosia padom swych chęci porwana, nieczekała ani mego ubierania się, z Edwardkiem pojechała na banhof. – Ja z Bronisiem za nią o kwadrans później, bez jézi i Alfreda i jadących z banhofu spotkałem, z wiadomością że Petersburski pociąg ogromnie się spóźnił i aż o 6ej nieprędko do Wilna przyjdzie. – Postałem Zosię do Mineykowej, żeby przez nią do Gubernatora Panielina trafiła i uzyskała dla Pawła pozwolenie zatrzymania się choćby na kilka godzin. Sam zaś poszedłem do dezurnego oficera żandarmów, mającego oddzielny pokój w banhofie i opowiedziałem mu się, w jakim interesie przychodzę. Że jest zapotrzebuję widzieć się z przejeżdżającym Kontrą z Kontrony do Warszawy i opatrzyć go w pieniądze. – Oficer, grzeczny i sta-

nowczo

1. imitości na powinszowanie Ojcu. Najstarsza Jelka do-
czekała niespodziewanego przybycia, osadzonego exana-
cką Ferdynanda Gryżkowskiego, który najspewniej o
niej więcej myśli, niż o zaniedbanem kształceniu
się przez tak długi czas. Ostatni z Bernardyńskich Kus-
tozów Ksiądz Juliusz Syrenowicz, obecnie proboszcz
S. Michała, z muzykiem Maszyńskim i Felixem gra-
li w karty, gdzie i ja miejsce za Adama przyjęłam. U
Pani Zawadzkiej była Pani Konstantowa Kunicewi-
czowa z Brzezyckiego powiatu, córka Rudzińskiego
go Marszałka, który współcześnie ze mną bytnowi-
dzenia i na wygnaniu w Perznie w 1838 roku. Ho-
sia moja, gdym wrócił jeszcze niespała, powiedam
do tego nienawrasen było, opatrzenie w bliskiej syna
Edwarda, wyjeżdżającego się do Francyi.

Wieczorek za-
wadzkich.

5. Niedziela.

Edward, przed siódmą z rana, przybiegł do nas na
pożegnanie, jak konie pocztowe stały u ganka. Na wy-
pił szklankę kawy, pożegnał Rodziców, braci i siostrę wtó-
ku uścałował i wyjechał.

Wyjazd Edwarda.

Ogadzałem się z rana, że będę winszował imie-
nin wszystkim Adamom imienin, przypadających
na dzień miesny, choć w wigilią Pozego narodze-
nia, wyjąwszy znajomych tego imienia: Cegiel-
skiego, Platera, Adamowicza, Zawadzkiego i w żadnego
niebytem. Bo naprzód, jak należało, pojechaliśmy z
Hosią i Bronisiem na Summę do S. Jana, Elzusię
w domu zostawiliśmy, a powodu chorypki. — Wkościele
przeróżbiliśmy mocno i do domu wróciliśmy o pół do
pierwszej. Trzeba było ogrzać się i obiadu doczekać. Potem
znowu Hosię powozić na spacer, chcieliśmy odwiedzić
Emilowę Oskierczynę i jeszcześmy w tę stronę jechali,
kiedyśmy przypomnieli, że trafimy na imieniny, gdzie
ona

1. ona u Chajskiej mieszka. Zawróciliśmy od bramy i po przejeździe wyjechaliśmy u Sewerynów, tamaś my się bawili do wieczora, tylko na herbatę powróciliśmy do domu. To już niepora była myśleć o odwiedzaniu kogokolwiek bądź. – Nim stawy z miejsca się porwie, to między już dziesięciu odwiedzi.

6. Poniedziałek.

Z Dosią i Bronisiem pojechaliśmy do Kościoła Wszyst. kich Świętych na trzygodzinne nabożeństwo Bożego Narodzenia. Kościół był napełniony tłumem i nam się dostało miejsce w samej kruchty, jak stawym zwykle, na ławie przy murze. Nic nieuroczystego obrządku, tylko ciągłe powtarzające się sygnaturki dzwonków przy wielu ołtarzach. – Ze słabej gorliwości, z pierwszy przy jednym ołtarzu mogliśmy wysłuchać, niewiedząc ani kiedy się która zaczyna, ani kiedy kończy.

Chciałem dziś odwiedzić moich znajomych powróciwszy z Kościoła, lecz że stawym pospolicie, żadne wyprawy i przedsięwzięcia się nieudają, więc i ja nie tylko że nikogo w domu nie zastawałem, ale i bilecików zapomniałem w moim stoliku i żadnego śladu po sobie nie zostawiałem. – Jak byłem u Piotkiewicza i szukając go, natrafiłem się Panu Jenewalowi Arnsów. Widzę, nie mając kogo wysłać z oznajmieniem, gdy się gospodarza domu dopytywałem, sam do sieni wyszedł i bardzo kategorycznie rozmowę prowadził: – Kogo Pan szukasz? Ja nieponiewczasu tu wychodzić stawszy. wania lokatorów. Piotkiewicz mieszka wyżej. – A najbliżejby było pytać się u Stróża. – Tak u Rafała Sliwińca, i tak u Pani Wojciechowej, gdzie dzwoniłem długo, aż mię baby pod kościołem bosakowi siedzące, uwiadomiły, że w domu niema nikogo. – U nas zaś byli: Stanisław Rönner i Władysław Piaseckim.

Wizyty.

1. Po pierwszej, zeszliśmy w dół i w sal, do Pieślaków na obiad z całym naszym domem. – Po obiedzie Jan przyszli, Horbaczewski i Morgenweiss, z którymi nie Pieślak posadził do wista z dziadkiem. My śmy się zagrali prawie do jedenastej; a Zosia z dziećmi pojechała na jasełka do Państwa Kawadzkich i Matka z mężem na a dzieci rozradowane, wróciły aż po pierwszej w nocy, a ja czytając w łóżku tylko co byłem świeczkę zgasił

7. Wtorek.

Dzieci i przedstawieniami były zbyt przyjęte i po balach trochę kaszlają, zatem my we dwojgu pojechaliśmy do Kościoła S. Ducha, na nasze śpiewania przez księdza Dawidowicza. – Gdyśmy wracali Zosia nawet piechotą znaczny kawał ulicy po trotuarach przeszła.

Nasze święta nierównie są cichsze od dni powszednich, a dziś i Alfred pojechał do Lantwarowa, zo. Samotność świąteczna.
staliśmy się tylko my obaj starzy i z drobnemi dziećmi naszemi. Gdyby zdrowie, gdyby usposobienia, możnaby się było nieźle urządzić. Przez czas dnia to się i gouvernantki porozchodziły do swoich znajomych i wszyscy stroszą, albo na nabożeństwo, albo na zabawy, ale śniadanie pogotowie.

Po obiedzie podano mi telegramat, od Chojnowskiego z Jarosławia, z oznajmieniem że naznaczono kontrybucyi 23½% od dochodu 817 rubli, których połowę przy nowym rokiem starego stylu, trzeba zapłacić, a drugą przed 1szym Kwietnia. – To się ma nazywać jakaś ulga Kwota kontrybucyi Jarosławska.
części dochodu, a my od roku ani złamanego szelaga nie otrzymaliśmy, owszem z dawniejszych zaprasów, naszemu Rządcy, synowcowi Michałowi Kwiecińskiemu wypłaciłem rubli dwieście, których mi nie zwrócił. – Doniósł przysłany Chojnowski że pieniędzy nie ma,

choć

1. choć Michał do Siwtry od jirdrijar, mówił mi, że w Janopolu powinno być około 600 rubli. – Kontrybucyi z Janopola, nispodziewaliśmy się płacić jako właściciele pochodzenia niemieckiego. W roku 1865. kiedy ogłoszono, że niemcy są wolni od tej opłaty, posłałem genealogiczne rodu naszego dokumenta, które aż do Gubernatora Witebskiego doszły i on przyznawszy je kazał zwrócić nam, już zapłacone 57 r. Chojnowski opieszale chodzi we wszystkim, nie ile go nadpilnować, żeby pieniądze przyjął, a z kolei kaz. man Gen. Gubern. nieprotestował zdania Gubernatora Witroffskiego. – Tamte pieniądze przepadły, bo w r. 1867. na miosnę 8½% naznaczonych przez Buranowa, z Janopola nieotrzymaliśmy. Zdawało się nam że rozłączamy się z tej smutnej kolei, aż teraz znowu się na niej znaleźli. Wreszcie przepisywać wszystkie dokumenta rodowe i posłać z nimi Chojnowskiego do Witebska, żeby się znowu o wyswobodzenia nasze starał. – Ostatek Janopolskich zapasów w dopływie u mnie skończonych obliczyłem na 261 rub 15 k i te Chojnowskiemu odeszlę. – Pokazało się że Michała Rządy, chociaż dojeżdża, gorsze są od moich, choć jasna mojemi siedziałem. U mnie corok, był jakikolwiek przychód, a u niego przez rok ostatni, oprócz 42 rubli, wydobytych na opłacenie Severynowskiego procentu Kasi, mniej ani grosza.

8. Środa.

Po wczorajszym telegrammie wkrótce otrzymałem uwiadomienie z poczty o przysłanych do mnie 300 rublach. Dziś po nie poszedłem: – były to z Janopola przysłane, ocalone od rozchodów. – Chojnowski po ich wysłaniu o kontrybucyi się dowiedział i wślad za mnie telegrammem

się spie-

1. pogonił. – Muszę jutro je odesłać z dodatkiem skrobli lux i zapasu zostania jeszcze półtora arta ruble.

Przez cały dzień listy pisałem, tylko na to abym się nie nudził, list do Gorzuchowa sam zaniosłem do skrzynki na stacyi kolei żelaznej. – Dwie matki Kawadzkie, Marynia i Paulinka, były u nas dziś i wesoło się bawiły. Jak dzieciom niewiele do tego potrzeba, choćby jej smutek do kota otaczał, one się na nim nie poznają.

9. Czwartek.

2. Pamięć dnia dzisiejszego, według starego kalendarza, pamięć wczesnej niewinniątek, boleści Matek i Rachel płaczącej swych dzieci, dla naszego rodzeństwa jest świętą jako obchód imienin ś.p. Matki naszej najdroższej, Rachel z De Raës Michałowej Römerowej. Nieraz ona Ewangielią dnia dzisiejszego dzieciom opowiadała, wspominając przytem swą ciotkę rodzoną Rachelę z Jeleńskich Obuchowiczową, Marszałkową Mirzyrską, przy której dni dzieciństwa swego spędzała ciotka, z danego dziewczynce imienia, które i sama nosiła, wywróżyła jej piękną nad dziećmi swemi. I to było treścią spokojnego, zacnego, a przepełnionego boleści, życia mej Matki. – Później wzięta od ciotki Obuchowiczowej, umieszczona była na nauki w Wileńskim Klasztorze Panien wizytek, gdzie się zaprzyjaźniła z Panną Wościątkowską, w dalszem życiu matką Edwarda Narbutta Putk. Inżynierów. – Z klasztoru przeszła na pensyą D'Abrych, mieszczącą się na Bernardyńskim zaułku we własnym ich domu, nie należącym do Denkszy. – Z pensyi, szesnastoletnią dziewicą, na to powróciono do Dębiny, aby przyjęła oświadczenia się o rękę, pięknego 20 letniego młodzieńca Michała Römera, wstępującego też pod opiekę Stryja

Wspomnienie o Rachelі z De Raës Römerowej

Damiazego

2. Damazego Römera. – Małżeństwo to, tak młodej pary wyszło z układu ludzi starszych. A pośpiech znów na to był potrzebny, że Matka Rachela, Judyta z Jakubowskich De Raesowa, miała rozwinięte suchoty i pragnęła za życia swego, los ukochanej córki jedynaczki ubezpieczyć. Miała moja matka rodzonego brata Henryka De Raesa, urzędującego przy Księdzu Rafale Damitowiczu, który w późniejszym czasie był Rektorem zgromadzenia Pijarów. Lecz Henryk skarżąc po długach stoczy na gumnisku Dębińskiem, kolumnami stłukł sobie piersi, rozwinęły się wrzody wewnątrz i umarł prawie dzieckiem. Babka moja De Raesowa, wkrótce po wydaniu córki Bogu ducha oddała w Wilnie w domu Kalwińskiego zboru na portowej ulicy. – Matka zaś moja, jeszcze ze swych zatobnych sukień wyrastała w Antonowie, takiem dzieckiem jeszcze była. Pierwszą córeczką miała Judytę, która po dwóch latach pogrzebła. – Sama wszystkie swe dzieci piersiami karmiła, oprócz drugiej córki Anny, oddanej Mamce z powodu choroby Matki naszej. – Stąd rozwinęła się angielska choroba kości u dziecka i Anna porodała kalekę. A Matka uczyła się cierpieć, znosząc w cichości swe boleści. – Niezmiernie dbała o kształcenie i wychowanie swych dzieci, była niespracowana w ich drodze, sama uczyła, czytać, pisać, pisma świętego, historyi, geografii i co tylko mogła. Starszemi dziećmi byliśmy we troje: Henryk ur. w r. 1803. Anna w r. 1805 i ja w r. 1806. – Młodszemi z lat osm: Just Seweryn urodzony w r. 1814. i Stefan Michał w r. 1816. – Ta opieka nad dziećmi, ten trud matczyny przy uczących się był największem szczęściem żywota mej Matki. Potem pasmo boleści nieustannych musiała znosić w modlitwie, z pokorą, aż do ostatka dni swoich. Był

to sa

2. To są świeże dzieje naszego rany, żebym jeszcze opisowym sposobem pamięci przekazywać. Przestać wiele muszę na chronologicznych datach, z których oko czułe i serce zdrowe, wiele wyczytać potrafią.

W r. 1783. urodziła się Matka moja z Franciszka i Jędrzej z Jeleńskich De Raesów. — W r. 1799 wyszła za mąż za Michała Bönera Podkomorzyca Trock. — W r. 1802. pierwo. rodną córkę Jędrzej pogrzebła. — W dziecinnych latach moich, w czasie mego pętania, wśnieniu, czuję rozdzierającą piersi moj Matki, boleść nierastrzonego osamotnienia, zmorzoną tak wczesnie w głębokiem zamknięciu tajemnicy domowej; że i mnie się niegodzi po za jej grobem wstrząsać tych okoliczności. — To tylko śmiało powiedzieć mogę, że z jej boleści powstała dojrzałość ach bardzo młodej niewiasty, i przez nią ocalenie domu od rozpadnięcia się przez płochość zbyt jeszcze młodego jej męża. Jej cnota nieskończenie miłująca, chociaż nieraz bolesne bynajmniej, była ofiarą dla dzieci przez Boga przyjętą. Przez nią uszlachetniła się miłość mojego Ojca i my, starsze dzieci nienasycone pojęcia tego co zastało, widzieliśmy tylko przykład zgody domowej: — Jakie zwycięztwo, jest palmą męczennicy, uciszonej z rozlanego przez nią porządku dla drugich. W r. 1826 Maja 15. Ojciec mój pod strażą był zawieziony do więzienia w Warszawie, uwolniony w Lutym z Petropawłowskiej Petersburskiej fortecy w r. 1830. — Ci sami strażnicy policyjni którzy Ojca wieźli do Warszawy, odwieźli z Zamtąd brata mego Henryka z rozkazu Wielkiegoksięcia Konstantego. — On jako starszy i dobrze wykształcony, zajął się sprawami domu. A w r. 1828. Lipca 4. kąpiąc się w Dowgirdzkim jeziorze utonął. Ta okropna strata pierworodnego syna, sprawiła dawną letnią chorobę Matki naszej, chociaż się w łóżko niepoło-

żyła.

2. zyta. Rządy osierocznego domu, przeszły w bardzo młode i niedoświadczone ręce moje. Sprawiałem się ze wszystkiego przed Matką i zasięgałem rady mego Wuja Wilbrel. na Dobrásа, albo drugiego Józefa Kruczewskiego. – W r. 1830 Ojciec nam powrócony w Marcu, wywiezionym z Synem Sewerynem do Woronża w Grudniu. W r. 1831. ja się o. żeniłem z Anną Białłozorówną w r. 1833 wtrącony zo. stałem do więzienia a w r. 1834 Lutego 4. żona moja ar. szchot umarła, zostawiwszy mi dwóch synów Alfreda i Eugieniusza, których Matce mojej na opiekę oddałem. Ojciec mój z Sewerynem powrócił był w 1832 r. na wios. nę, ja byłem uwolniony w r. 1834. – Była chwila czasu nieco wytchnienia nam wszystkim dająca, ja się ożeniłem powtóre z Hofją Białłozorówną 25 Lutego 1837 r. Lecz w r. 1838, w początkach lata, mnie i brata Seweryna znów do więzienia wtrącono i po sądzie wojennym w dziesięć miesięcy później, wywieziono obu z żandarmami na wygnanie do Wołogdy. – Sprawy domu znowu się dostały w najintodsze ręce brata Józefa na Michała, który się w r. 1844 ożenił z Wiktorią Ko. bylińską, a w r. 1846 Sierpniu 4 umarł, zostawiwszy syna Michała Kazimierza znów na opiekę mojej Matki i córkę Katarzynę, która się w kilka miesięcy po śmierci Oja urodziła. – W r. 1852 pod koniec wiosny wróciłem z lat wygnania trzynastoletniego, z żoną i dziećmi w Rosyi urodzonemi. Wszyscy zżyjący skupiliśmy się około ukochanych Rodziców naszych, lecz to było promienie szczęścia zniczonym, przed zachodem słońca. D. 14 Sty. cznia 1853 Ojciec mój, pobożna pielgrzymkę swą zakoń. czył. – Niedługo przeżyła go Matka, zmarła 20 Maja 1858. roku.

Poszedłem więc z rana do Ostrej bramy, żeby się przed cudownym Obrazem Najświętszej Matki Bożej

powodzić

2. pomodlić. Tę jasną duszę, która mi się świętą być zdaje, w niegodnych modłach moich Bogu polecić i zasilić się w cierpliwej drodze życia naszego, rozpamiętywaniem jej zacnego żywota. – Wracając po nabożeństwie, przez panią że ona częstować nas lubiła, zaszedłem do cukierni i ciastek z jabłkami smażonych do naszego stołu kupiłem.

Resztę dnia przesiedziałem w domu nad rachunkami.

10. Piątek.

W szlafroku przesiedziałem cały dzień i skończyłem rozchód obrachowywać z przeszłorocznej Antonowskiej księgi. Pozostaje mi sprawdzać, porównać z przychodem i wpisać w dziennik mej kassy. Pod wieczór wstrzymałem się od tej roboty, przez chęć podniesienia serca do Boga, gdyż jutro z żoną moją pójdę do spowiedzi i z Bogiem się zjednam przez łaskę darów Jego, obym tylko był godnym. – Nim zasiadłem czytać wykład nauki chrześciańskiej, pięknie zebrany w księgi ca przez Ks. Woroniowskiego wydanej, pod tytułem „Służba Boża" przegrywałem na fortepianie Stabat Mater Pergolese'go, dla wyrobienia w sobie serca mego. – Badanie myśli natchnionego człowieka, w jakimkolwiek zawodzie, w Bogu stan wprawia.

Gotowanie się z żoną do spowiedzi.

Odwiedził nas z rana Xawery Vorewa, piękną białą brodą zarosły. Ekinsia myślała że głowa starca ze studyów Daniela w moim pokoju zawieszona, jest jego portretem.

Vorewa Xawery.

11. Sobota.

Po nabożeństwie naszem i po zasileniu się przenajświętszym Sakramentem w Kościele S. Michała, jeszcze gorliwiej pracowałem niż wczoraj. Rachunek Księgi Antonowskiej już skończyłem, wpisałem i do dziennika

2. nika kassy i na kategorye rozpisaliśmy. Zajęliśmy się teraz ssummowywaniem latusów, i układaniem treści rocznych. – Roczna robota około rachunków już się ku końcu.

12. Niedziela.

Wstaliśmy z Zosią o szóstej, wkrótce i dzieciśmy pobudzili do ubierania, wieczniej wypiliśmy kawę i pojechaliśmy z dziećmi na summę do Kościoła S. Michała. Niemta wyszła wystrachaliśmy i mszy czytanej, ale dzieci nieczośmy podziebli. – Odwiedziliśmy nazwód siostrę Walerye Ceissówne, która wczoraj nas wszystkich obdarzyła szkaplerzykami, przesyłając je przez Pannę Najtowrówne, a dziś dzieciom jak za dobrych czasów pierników pełną chustkę przyniosła. – Potem byliśmy u Zawadzkich, jeszcze przed ich wyborem na mszę. – Herbowniczów spotkaliśmy w bramie; policzyło się to, za dobrą chęć nasza. – Po obiedzie, chociaż oziębieniem się, poszedłem do Fiorentiniego, do Brochockiego, do Minejków i do Adama Slatera. – Czyściej będzie sumienie gdy już wypełnieniem tego obowiązku. – U nas był Michał Kątkowski z rana, a wieczorem Władysław Brochocki. – W domu, tylko dzieci trochę kratasyją w żmurki grając z Pannami Borzęckiemi i Vacherot. – A moja Zosia staiknieciechy zapewne, rokowi wiele starego porządku w schyłku ostatnich minut będzie nowemu, konfiturowemu stypa gotuje.

13. Poniedziałek.

Bronię po konfiturach piwem zapijanych i mieszanych z serem, w nocy zwracał i przechorował. Dzieci zresztą niebrakuśmy dziś z sobą na mszę, a sami znowu byliśmy na sumnie mianej na intencyą domu naszego, przed ołtarzem cudownego obrazu N. Panny. – Po mszy odwiedziliśmy Sewerynów. – Po obiedzie

by-

2. byłem u Pani Krzyżtowej, u Wodeka i u Popowa Dymitra i Włodzimierza. – O zmroku wróciłem do domu. Zdaje się że i konia i dzieci jeździtzkania do dni powszednich i do powrotu Edwarda, bo dni świątecznych niemają czem zapełnić. – Panna Burgielska, musiał do ich izmurek należeć. – Tyzenhauz nas oświecił swoim przedłużonym pobytem zagranicą. Nikt zaiste jego domu, i przedtemnej swobody i grzeczności w przyjęciu, zastąpić niemoże.

14. Wtorek

Bardzo pilnie nad rachunkami siedziałem od samego ranka, aż do końca dnia wieczorem. Rachunki pokończyłem, tylko je wpisać trzeba w Summaryusz porównawczy i w tegoroczne regestra. – Po obiedzie wszakże koniu poprowadziłem na dziedzinie, gdyż powietrze było tegodnie. Po krótkiej przechadzce, ona porzuciła odwiedzić Panią Skarżyńską w moim domu mieszkającą, a ja odbyłem drugą przechadzkę. Rachunki do końca.

15. Środa.

Wpisywanie do dziesięciodniowych regestrów i do tegorocznych, niepozwoliło mi tak składnie jak się spodziewałem i jestem rozumiej mej pracy nie skończyłem. Siedziałem nad niemi w szlafroku aż do wieczora, bom musiałem rachunki wziąć i ubrać się, gdy przyjechały do nas Hamborowiczowa z dwiema córkami i Wolmerowa z jedną.

16. Czwartek.

Nareszcie wszystko skończyłem ze starym rokiem jestem zupełnie wpisany w regestra nowego z całą moją czynnością. – Krzysztof Pister odwiedził mię z dwoma synami, którzy święta w Dowgiałłowie przebywszy, bardzo wypodobali Litwę, jej gościnność i

zabawy

2. zabawy. Nasz Edward z niemi je podzielał, natańcował się i długim listem nam sobie dowiódł.

Odwilż silna, tylko do Sewerynów wyszedłem i katarem dotkniętem. Wieczorem pojechałem na wizytę do Ks. Jakuba Szyfejki, gdzieśmy się zagrali aż do drugiej godziny nad ranem.

17. Siatek.

Katar. Katarem wczoraj jem dotkniętem, od wilgotnego powietrza, a po niewczasie z powodu kartowego wieczorem i głowa dziś boli i organa lewej strony nam zatkane. W szlafroku siedzę przez cały dzień, po obiedzie się wyspałem.

Grimm. Konstanty Tyszkiewicz wracający z Petersburga, był u nas i z rana i na herbacie. Gdyżmy nasz Grimm odwiedzili nas na pożegnanie dawanych lekcyj i ubawiał i dzieci i nas wszystkich, śpiewaniu wzmiankami i muzyką, a na herbacie zostać niechciał.

18. Sobota.

Katar mój zwiększył się, odwiózł z rana Ziemy Jan sam, bez przyrzeczenia Konstantemu Tyszkiewiczowi, że z nim pojadę do Lautwarowa; to choć na mszę z Jasią niejechałem i nie domnisię modlił, byłem gotów do Lautwarowa, jako niewodnik słowa danego. — Ale on przychodzi na obiad, bośmy go zaprosili i na wilję mówi: — wieczorem, nie jedźmy lepiej do Lautwarowa, gdyż pogoda niezmierna, jej skroń na zdjęciu i mnie katar objął. — Wybornie mi tem odpowiedział. — Nie tyle by mi katar był ciężkim do zniesienia w Lautwarowie jak ogromna zbawienie siedzenia, która mię zaraz po obiedzie opanowała. Najprawdopodobniej od tego, że po bliniczkach i baraninie z ostrym cebulowym sosem, zjadłem zaraz między

Lowzeh

2. towych makaronikow i piankowe a białka Gaise. Z pierwszemi potrawami piłem piwo, z drugiemi zaraz wino czerwone, a przytem ciągle smoktałem gumowe karmelki od kaszlu. To po kieszkach takiego gmoty nastały, że w obcym domu, to chybabym prosił o łóżku; a w domu, wstałem się i nicktaśé.

Wieczorem miejscy przebranych trzech Króli, z gwiazdką i ze śpiewaniu. Policya śliga ich, wymaga opłaty, i oni muszą się ukrywać i z tego powodu coraz ich mniej.

19. Niedziela.

Jeszcze katar kwadrans, w domu siedzę, szlafrokuję, listy piszę, wiele czytam, a Zosia z Bronisiem pojechała nazwsze, zostawując przy mnie Elzinię. — Był u mnie Seweryn, któremu jutrzejszych imienin powinszowałem na piśmie, a Zosi też była zawadzka. Ale Wrotek Hembowicz, był posłanicem od swych Rodziców pierwej i zaprosił dzieci nasze z kiérakolwiek guwernantką na wieczór. Zosia niechętnie, dzieci uwielbiające bez siebie, pojechała z niemi sama, napoiwszy mię pierwej herbatą. Samotny czytałem, przez sześć godzin ich tańców i zabaw. Hembowicz z siebie dał przykład do dobrej ochoty, po staremu wrzucił mazura od serca, zachwycił serca dziewcząt w tańcu postawą i zwinnością niepospolitą, i Zosia i dzieci wróciły uradowane aż po północy. — Wieczorek Hembowiczów

20. Poniedziałek

Po północy położywszy się, czytałem jeszcze do trzeciej godziny, co taki nieład w głowie musiał sprawić, że się aż zlękłem snarzeń jakie mię we śnie objęły i pulsu macałem patrząc czy nie mam gorączki. — Wszakże nic mi się nie stało, tylko ennui musiał

być

2. być spracowany zbyt długiem czuwaniem na czytaniu spędzonem.-

Profesora Adamowicza, prosiłem do siebie gdy przyszedł na lekcye, i przez wzgląd na ciężkie opłaty przez Rząd nam nakazane, musiałem przystąpić z nim do nowej umowy, gdyż poprzedniej mój. bym niepodołał, przy zwiększonych rozchodach. Lekcye jego powtarzały się pięć razy w tydzień, z warunkiem opłaty 200 rubli za dziesięć miesięcy. Ten rachunek w stosunku do czterech miesięcy skończyłem, a na dalsze sześć umówiłem się po trzy lekcye w tydzień, za 12 rubli na miesiąc. Jutro z Adamkiewiczem również z pięciu przejdę na trzy lekcye. Niegodzi nam się obowiązywać, do czegokolwiek na niespewne; dotąd moja żona odpowiadała, przez dwa czy trzy lata, niepobierając naznaczonej pensyi; bo wziąść jej zkąd niemiałem, bez na ten rok jej rozchody się zwiększyły, przez opłatę za nauczkieski dwóch guwernantek, i na uroczanie jej pensyi otrzymać dalej zasadzać niemogę.- Płacone odścienia, gdzie pokarmu, dawniejszy jeźi urwali, do tego przychodzi, że spodziewać musimy na przyjęcie uczynku dzieci naszych.

Wychodziłem dziś do miasta i zrana z wieczorem. Przez oba razy odwiedzałem Sewerynę jako dzisiejszego sobotniczanta.- Z ranatek z poczty przyniosłem Jenopolskie pieniądze z wypłaty zaległych od półtora roku czynszów otrzymane i list zbolałego po swojem wspomnieniu Chojnowskiego.- Wieczorem jeźi drugi list od niego otrzymałem z Witebska. Odpowiedzi moje, żeby siebie zmusić do przechadzki choćby po błocie, zamówiłem aż do skrzynek pocztowych na banhofie.

Chojnowski

11. Wto-

2. 21 Wtorek

3. Zosia zawczoraj wróciwszy do domu od Hrubowiczów, postrzegła plamy na bieliźnie, objawy te są słabe, nigdzie więcej niedające się zauważać, jak teraz zwykle dzieje się w początkach. – Jechała wówczas na ten wieczorek z Panią Zawadzką, która tylko ją dowiozła do bramy i wysadziła, a trafiła w taką chwilę, kiedy pojazd z dziedzińca parą koni zaprzężony wyjechał i na nią w samej bramie najechał. Musiała krzyczeć z całej siły, przy ścianie się tulić, przeskoczywszy naprzód przez wyrwistok napełniony wodą. – Maryni Hrubowiczównie, wybiegła na jej ratunek i pomóc, ale zaledwo mogła się dźwignąć po schodach i tam dziś a dziś inniała odpoczywać z przerażenia swego. – Może to nieco przyczyniło objawu.

Zosię chciała abym dziś jej wydatki i dochód z przeszłego roku obrachował i na nową książeczkę, którą dla niej w Brodzy kupiłem, wpisał. – Niechętnie czyniłem wszakże i tej roboty przed obiadem, przeciągnęło się to, aż pod wieczór.

Pierwszy raz odwiedziły nas dzisiaj Panny Wołkowickie, Aniela i Marya, bodące się przy Ojcu, po stracie matki ich Stanisławy Mirskiej z domu. Pokrewieństwo nas tamtych po Sulistrowskich; Ojciec mój Michał mu tę gałąź w lot, a ja z nastukania się z niepamięcią następnie wywodzę: 1. Krzysztof Sulistrowski Chorąży Oszmiański. ż. Danilewiczówna /portret u nas/. z Córki ich Helena, za Stefanem Jerzym Chorążym Trockim. Ewa wika p.v. za Wodziłłą, s.v. za Wojną /portret u nas u wuja cu wdowim/. – 3. Syn Römerowej Stefan Dominik Podkomorzy Trocki. Córka Wojnicza za Troszczyńcem. 4. Syn Stefana Michał Marszałek gub. Wileńskiego Lilewskiej: Córek Troszczyńców było wiele: za Szumskim, Mirskim, Stra-

Zosi przygoda i dowcipy powrotek.

Moje pokrewieństwo z pannami Wołkowicami.

3. szewiczem, Szemiothem, Suchorzewskim podobno i
a za Hrebnickim pewno.
Lissowskim. Pierwsze cztery dobrze znałem osobiście
5. Syn Michała pisarzy się Edward. Córka Mirskiej Ka-
zimiera za Wolskim. 6. Alfred mój syn i córki Wol-
kiej Marya i Aniela.

22. Środa.

Dziś zaczęły się obfitsze objawy u Loni i teraz je Początek.
oznaczam jako początek paroxizmu, który przypadł, po
pięciotygodniowych dniach wolnych, przez które znacznie
wzmocniło się jej zdrowie; i po trzech dniach słabych
znaków nabicia, który nastąpił dotrzegłe dnia.

Miałem dziś list od siostry Anny z Mińsk i
odpisywałem. Przechadzkę odbyłem dla wyszukania
okularów dla Loni: przyniosłem jej trzy pary dowy-
boru, a ona tymczasem kupiła Patyzkie u Pany
Kucherek.

23. Czwartek.

Edwardka dotychczas niema z powrotem z Łuki- Edward.
ny, choć przeznaczony dzień na koniec zabaw skiero-
wanych, przypadał na przeszłą niedzielę. We wto-
rek telegrafowano do nas, że z powodu bardzo popsu-
tej przez odlegy drogi, jeszcze się kilka dni zatrzyma
na miejscu. — Mnie się zdaje przeciwnie, że on sam
zachorował, a złe drogi za pozór mu tylko służyły.
Na ludzkiej opiece pewno mu tam niczego nie brak-
ło Bożkiemu miłosierdziu Ojcowskiemu sercem
go polecam.

Na dowód że drogi się poprawiły znacznie, Ale- Alexander
xander Białłozor z braćmi Tadeuszem i Józefem Białłozor
dziś z Stryjeńskiszek i swemi i pocztą z ciekawą ko-
lejąc, nagodzinę trzecią tu stanął. — Z drugiej stro- Michał Ka-
ny Michał Kazimierz synowiec od siostry wraca- zimierz.
dziś z Ewiejki pocztą przyjechał, na naszą uciesz-

nas

3. na herbatę. Jeden i drugi pomieścili się w Edwardka pokoju, a jak pościeli z sobą nie wzięli, to nie wiem jakiej niezamożnemi wygodami Edwardka obdzielą.

24. Piątek.

Z powodu zbyteczego zimna w pokoju, które tak dobrze służy naszemu Stasiu, a mnie tak mało jest znośnem, pod drzewa kotorami leżąc ani zagrzać się ani zasnąć nie mogłem, do godziny trzeciej nad ranem. — Wówczas, nie jęk nie płacz, ale ryk bolu Adamowiczówny usłyszałem; ścianyby nim wzdłuż tak był przerażającym. Bronia nawet przebudził się i omackiem szedł do niej, chcąc się dopytać czy nie mogę jej w czem ulżyć. A ja tego obawiałem się poruszyć żeby Zosi mojej nie obudzić, ale niezdołałem wytrzymać i koło niej witałem. Chciałem po Bujkę posłać, lecz oznajmiono mi że w domu go niema. Adamowiczówna zaś, łykła leżąc takie bole gwałtowne miała w kłębie, gdy witała, mogła je znosić bez płaczu i pójść do Dra Rejkowskiego, którego w swoim domu wszyscy lepiej lubią.

Bole Adamowiczówny

Michałowi i Krasi, wydałem dziś bilety ze spółki i kupony ze wzrostem, stosunkowie na nich wypadające wypłaciłem. Przykro mi nie mogło wytrzymać żebym mego obrażenia nie wypowiedział widząc w nich zawsze myśli egoistyczne zapawatypum. I Michał w tem nie mniej grzeszy niż Siostra, bo on jej te myśli odłączenia się we wszystkiem natręca. To mi się wydaje podobnem, do obrzucania pytań z obwiśnia, gdy się ze złego domu wychodzi. Tutem negacya przywiązania i należnego poszanowania dla przodków naszego domu. — Bóg z nimi, kto w sobie uczucia nie ma, temu żadne przestrogi nie pomogą.

Michał i Krasia.

Przed trzema laty, zapytałem Seweryna czy się ożenić

ugodzi

3. zgodzi, abyśmy meble Jana polskie z herbami, familijne portrety i bibliotekę ś. p. Stryja Antoniego, oddali Michałowi z Bohdaniszek. I gdy Sewerynn na to się zgodził sam mu oświadczyłem w imieniu obu, że sprzęt ten może przewieźć do siebie. – Niemam potrzeby dodawać, że niezaniedbał z tego skorzystać i domek swój wiejski nieźle ozdobił. Byłby przewiózł zapewne i Jana polskie zwierciadła do siebie, gdyby się tam mogły pomieścić i miałby do tego zupełne prawo. – Teraz zaś gdy zwierciadła w Janopolu zostały, przyszło mu na myśl zdobić niemi Pleszczenickie Tyszkiewiczów pokoje. I pyta mię czy się zgodzę, aby on jej przesłał Wasi. Wczoraj mu odpowiedziałem że; nie. – Że prochy ś. p. Stryja, mogłyby się poruszyć, na to że jego sprzęt obraca się na jakąkolwiek potrzebę domu obcego. Dodałem wszakże, aby Sewerynn zapytał i to niech się stanie, co oni we dwóch postanowią. Bo ⅓ przeciw ⅔ iść nieprzystoi. – Aż on mi na to: – Jak Stryjin kochany, a gdybym ja nieprzytaję w paki złożył, odprawił, ożeby Stryj wówczas? – O takim sposobem rzekłem, to można. Tak mniemają wszyscy co okradają w zawiązie cudzego majątku. U ciebie, toby się nie nazywało kradzieżą, tylko nadużyciem zaufania. – Ale ja tego nie robię. – Źle że pomyślałeś.

Dzień przesiedziałem w szlafroku i wyspałem się porządnie. – Adamowiczówna niechce stawić bańek z rady Dra Rejkowskiego, co byłoby najskuteczniejsze, nacierała w takim razie mogę przepisanym też spirytusem i mogła wyjechać bez stękania, tyle ulgi poczuła. Do nitngi jej niebrakuje ani Antoniego stół niemamy.

25. Sobota.

Mrozy silne nastały. Troskliwość o syna Edwarda.

Da

3. Za, skłoniła nas do telegrafowania do Lukiny przez Edward.
Witkowiską aptekę Szymkiewicza, gdyż ani wat.
pilišmy, że tylko choroba, mogła go tak długo na
wsi zatrzymać. – Z odpowiedzi otrzymanej dowy.
dłamy się, że on sam już przejął w Witkowisze i
dowiedz że jest zdrów i w drodze; tylko nie powiada
żałem jednak będzie z nami. –

Odwiedziłem dziś Wolskie, ale tylko jednego Ma.
ryę zastałem, Amicia była na lekcyach które daje
na fortepianie po rublu od godziny. – Byłem też i
u Seweryna gdzie się spotkałem z Janem Dybows-
kim krewnym naszym.

W domu, dwa razy dziś grałem z Uzintką moją
siostrzenką Hausera na fortepiano i skrzypce, bez uwa-
żam, że jeszcze i ta jest za trudno dla niej: „Mira
o Norma" Bellinigo.

26. Niedziela.

Mróz bardzo silny i tem przykrzejszy że z wiatrem. 15ta rocznica
Na mszy byłem sam jeden w kościele po Bernardyń- zgonu mego
skim, w kaplicy, tymczasowie oddanej na nabożeństwo Ojca.
kongregacyi niemieckiej; póki kościołek Św. Anny
niezrestaurowanie się po wielkiem pożarze. Przyszedłem wreście i zająłem ławeczkę, może i tę samą, w której mój Ojciec, przed piętnastą laty po prawej stronie był usiadł. A było to na dni kilka przed odjazdem moim do Wołogdy, dla uratowania nabytych tam interesów i bardzo na krótko przed jego zgonem, którego dzisiaj piętnasta rocznica przypadła. Niezastanawiając się nadłem do tej samej kaplicy przyszedłem gdzie z ukochanym Ojcem modliłem się w ostatnich dniach życia jego. Musiał mię mój Anioł Stróż tam zaprowadzić.

Gdym wrócił, a Olś Białłozor, przyszedł znami

się

3. się przed odjazdem pożegnać, w ówczas Edwardek z Tuleszą przyjechali z Łukiny i kupę listów do nas przywieźli, na które trzeba było odpisywać aż do wieczora. Z listu Medarda, wypiszę tu sobie wyjątek o Basi Rudominównie, dla takowszego odszukania tego przedmiotu, tak powszechnie zajmującego uwagę ludzi, badających sprawy Boże na ziemi. Powrót Edwardka.

4. „ ..... wedle żądania Rosi, zawiozłem był Edwardka do Rudominów w ostatnie dni Świąt minionych. Więcej ona była cierpiała dnia tego i z większem utrudzeniem odbywała drogę krzyżową, na którą nas z tego powodu nie powołano. Wszakże byliśmy potem, na całych prawie pacierzach, przy drzwiach otwartych i na mowie jakąś potem miała dość długo, z wielkiem wysileniem głosu i życia. Edwardek, znalazł tam część swoję. Mówiła ona naprzód o zasłudze i wartości cierpień, jak to zwykle jest początkiem jej rzeczy. O potrzebie pokory i cierpliwości, że te skracają czas ucisku i dolegliwości. Kończyła potem mowę do tego, jak bardzo obowiązani jesteśmy, życie nasze w zasługi przed Panem Bogiem ubogacać, a na próżności czasu nie tracić, bez względu na młodość naszego wieku, bo nie wiadomo, jak wiele nam Pan Bóg czasu na życie zakreślił. Że grzechem jest, życie na próżnowaniach trawić i takiemi z drugich zajmować, prawiąc im byle co. — Z resztą Edwardek, co sam tutaj mówił, że czuł wiele rzeczy do siebie zastosowanych, reszty Wam dopowie. — Ojciec cierpiącej, pokazywał nam jej koszulkę, na której, jako potu krwawego, przed parą dniami zostały ślady od piersi, rąk i kolan. — Dopiero powiadano mnie, że codzień przy odbywaniu drogi krzyżowej, występuje u niej krew, jako pot krwawy, na piersiach, pulsach i kolanach, nie zostawując żadnych blizn na ciele. Siły jednak Basia Rudominówna (Ofiara A 33 roku przeszłego).

jej

4. jej słabna. – Dziwna rzecz. Wiedy jej przywieziono medalik Sgo Jana Kantego, pierwej nim jej o tém powiedziano – rzekła że już wie. – Brat jej przywiózł z Petersburga książkę do nabożeństwa, nim takowa jej oddano, ona tytuł jej wypisała na karteczce. – A przez cały czas bytności w domu, brata jej, nieodpuszczała go nigdy od pacierzy i wymagała by je razem klęcząc odmawiał. – Wierciński Doktor, co ją niedawno odwiedzał, jako znajomy i ciekawy; zdziwiony rozpowiadał jak mu cytowała, Sgo Augustyna i Tertuliana; i wiencéc swój medyczny uchylił przed tym fenomenem, po za granicami wszelkiej nauki będącym"

27. Poniedziałek

Takie nas mrozy ścisnęły, że lepiej nam w kupie się siedzi i tak tuląc się jedni do drugich, we wszystkich piecach palą, pożądanego ciepła jeszcze niemamy. Edwardek opowiada Matce o swoich wakacyjach i jeszcze się lekcyom i dawniejszemu porządkowi niepoddaje, zakatarzony i niewyspany musi chęci do pracy dosiadczać, a czas Boży statecznie płynie dzień po dniu. – Przyjaciel ten jesteśmy niedziałkiem Staruby, bo Antoniemu narywający palec się nieco i Adamowiczówna leży i wygrzewa zranmatyzowaną swą nogę. Mój pierworodny Alfredek, nic z tego widzieć nie nie i nabiera natogu do pańskich kapryśw, które od tak dawna, biednej Sabinie nieprzystoją. Łopaciński, jego od dzieciństwa kolerka, z Paryża przybyły niedawno, przywiózł świeży wynalazek, że węglem nie po murze, ale po papierze rysować jest najpiękniej. Że wielcy mistrze innego sposobu już nieużywają. Dał Alfredowi i papier i węgle i klej rozpuszczony na utrwalenie tej roboty

Położenie domu naszego.

Wynalazek.

4. ty. Wszystko Paryzkie; powiá ja stary Litwin, pierwszy datem się ztamić na te przysłały, uwierzywszy na oślep. Do studyów, mistrzów wytrawnych, to utrwalenie zarysów myśli i ręki w prawnej inozie być bardzo dobre. Ale dla amatorów, omackiem grzmolących po papierze, nic warte. – Po tej pierwszej próbie, odegrywałem się wieczorem na skrzypcach, posadziwszy Edwardka do fortepiana. Słuszcie nasze, że Paryżanie, na to kleju jeszcze nie wynaleźli, ziely utrwalić każdy fałszywy akord źle wyczytany w nótach. –

28. Wtorek.

Jak i życie nasze, Boże odpuść, niech się pisza w dzień wietrzny na piasku, albo węglem na ścianie; a tylko wybrani Twoi Panie, niech swe czynności błogosławione, rzucą na marmurowych pomnikach – Będzie to zgodne z psalmistą: „Nie racz pamiętać Panie, na nieprawości nasze." Wtém, niech się Twe miłosierdzie nad nami ukaże, abyśmy pracowali cierpliwie i mozolnie jako mrówki, których pracę pierwszy przechodzień rozrzuca. A jakie kadzidło z mrowiska wybrać racyja, to będzie godnem Twej chwały. –

Dzisiej Alfred węgla probował, takoż mu całe nieskutecznie, ale się jeszcze upiera przy wynalazku, dowodząc że musi być jakiś sposób jego użycia. – Ja mu wierzę, lecz bez jego wiedzy, użycie węgla ani na krok nie postąpiło w naszem ręku; czy węgiel z Paryża, czy węgiel z Grelina, nam wszystko jedno.

29. Środa.

Byłem w banku dla umieszczenia oszczędności dzieciom Severynów przeznaczonych na książeczkę i u

Severy-

4. Seweryn. – W domu zdobyłem się na kawał czasu do przeziewania papierów ś. ś. p. Ojca mego, ale i w tém nie wiele miałem przeszkody. – Zawadzcy, którzy tego dnia dawali świetny wieczorek tańcujący, zaprosili bilet. tem przez Sanią napisanym, trzech z naszej młodzieży: Alfreda, Michała i Edwarda. A do mnie sam Zawadzki przyszedł, nie do tańców, lecz na preferansa zaprosić. – Zgromadzono się tam, pewno nie rano jej jak kto dziewiątej; mimo herbatę podano, mimo jéj wypito, choć wszystko się odbywało bardzo porządnie, dziesiąta wybić już musiała, kiedy do galopa posunęły się pary, a my stawy do pokojów Pani Zawadzkiej, poszliśmy na ustronie grać w karty. Partya wielka złożyła się z Teodyzanda Grotkowskiego, Władysława Chorosiewskiego, Henryczaka i ze mnie. Henryczak na głowę pobity, w pierwszych trzech robrach, uchylił się i poszedł do domu. My dobraliśmy na jego miejsce Pana Adama, który miał dobrą wolę, jak przystało gospodarzowi, ale grać wcale nie umiał. Ztamtąd wszystkiem los mnie wynagrodził uprzejmość, a ciężar całej pół groszowej przegranej w drugiej połowie, oparł na Chorosiewskim. Zawzięta tę grę przerwała nam wieczerza, po niej znowuśmy siedli i tańce nucichły i zajeżdżania się i odjeżdżania odbyły się, a my ciągle grali aż do czwartej nad ranem, zadawalniwszy drogę do łóżka, samej gospodyni. – Na mnie czekał mój Edward, na Chorosiewskiego córka, na Grotkowskiego syn. Nim do domu dociągnęliśmy, już i na naszę dzwonić po kościołach zaczęto.

Wieczór u Zawadzkich.

W domu dowiedziałem się, że Izydor w nocy przyjechał. Żona tem uradowana budziła się do wstawania, kiedy ja się kładłem spać i jészcze gazety do ukołysania się czytałem.

Przyjazd Izydora.

30. Czwar.

4. 30. Czwartek.

Izydor przyjechał do nas, na jeden dzień, zostawując na wypoczynek w Tworonie i żonę swoję i Panią Hieronimową Przeciszewską, jadąc z nim do Suwałk gdzie Hieronimowa przy mężu pozostanie z Panną Heleną Suchodolską i z Henrykowąs a Lesia jego z parą mieszczy u Ojca zabawi. – Izydor, zapłacił już kontrybucyą w połowie, naliczoną mu bez potrzebnia niczyjków, przez co podniosła się aż do siedmiu blizko tysięcy rubli. – Stan interesów jego żony, z tego powodu, ledwie jest możebny do wytrzymania.

Cały dzień aż do nocy, przesiedzieliśmy z nim nagodzie i musiałem go opatrzyć tymczasową pożyczką tysiąca rubli z rachunku, niemniejszonych jeszcze depozytów. – Wieczorem na herbatę wszyscy bracia się zgromadzili, czterech synów moich, synowie i sąsiad Antonowski Józafat Tupalski.

31. Piątek.

Izydor o szóstej pożegnał się i odjechał. – Jazając tem się rozpatrzeniem papierów, z powierzonej mi sprawy Hieronima Przeciszewskiego z Gabrylem Ossowskim, która wkrótce ma dojść do układów, z odstąpieniem wszystkich procentów i czwartej części kapitału. Wynikła ona z powodu nabycia majątku Dopaciewszczyzny zwanego, w Wiłejskim powiecie, za pożyczone pieniądze, których wypłacić niema sposobu.

Sprawa Przeciszewskiego z Ossowskim

Żona od trzech dni, mazmaczny upływ krwi, przytem przerwy zdarzające się w nocy i dosyć wielkiej drażliwości nerwów, ale oprócz limonady innych środków jeszcze nieużywa. A przytem zuchwała jest, skrzętna, bez strugi się obchodzi, nawet mojej pomocy niepotrzebuje, a dzieci mniejsze ma

Stan zdrowia Żosi.

pod

4. pod swoją opieką i klucze wszystkich składów w swojej kieszeni. – Zatem wszystko się do niej odnosi, od jej rozkazów zależy i rachunki codzienne sama obrabia. Ta czynność nieustanna, sprawiała to, że ona nierównie łatwiej znosi swe cierpienie.

Wielka odwilż ze dniem, zakończyła Styczeń. Odwilż i meteor.
Przytem wczoraj od zachodu, widziany był meteor, jak powiada malarz Kiewicz, wielkości księżyca i świetniejszy od niego. – Widziałem pośpieszne światło jego przemykające w przeciągu dwóch sekund; dzieci i Panna Emmerentyna krzyknęły że błyskawica się ukazała, lecz światło to miało błękitnawy kolor i grzmotu żadnego niebyło. – Podług Kiewicza, trwało to z dziesięć minut, choć w nierównym blasku. – Chrółkiewicz, ze Styszenia powiada że się to rozsypało w drobne światełka i znikło

Luty.

1. Sobota.

Pod wieczór z domu wyszedłem, ażeby Pypalskiemu list oddać, który z rana napisałem do Tatki Jana. Żeby dla mojej zdrowszej a uprzejmej i kochanej Hosi pierników w cukrowni Spohra kupić, a przy tej sposobności fiakrowską czekolady wypić. Żeby Sewerynów odwiedzić i pożegnać Kazimierza, który po fluxyi, bodaj dziś, może do Ryzy odjechał. Nawet tej może najgłówniejsze, żeby się przejść choć po błocie i w deszcz. – Wszystko to zrobiłem podług całej ścisłości zamiaru; gdy mię Hania odwołała do do domu przez posłańca, donoszącego mi, że ktoś z Warszawy przyjechał. – Zrana mię od stolika do przedpokoju, odwołano do kogoś: wyszedłem, spojrzałem, że wzrok, że uśmiech znajomy, obejmuje

całą

4. cathyis, jakby filut jaki, co pierwej sprzeda niż się stargnie. Zabij, nie uwierzę, ale przez kwestarz do siebie prowadzę, choć on się tłumaczy, że z drogi, że lisiurka podbity, że mu nie wypada. Skrzywiłem, dałem mu pierwsze słowo, po wprowadzeniu, i on podając mi list, powiada: — Ojciec mój kłania i oddsyła z podziękowaniem. A mianuje go w garści, Oskar z Dobrojska, syn Konstantego i Pauliny z Cieszanowieckich Tyszkiewiczów. Przed nim wszakże nie odkryjam się z mowim kłopotem, boby to było niegrzecznie co parę lat niespotna, go nie poznawać. Zwłaszcza zakrył się semiatkami wąsami, a teraz w dodatku i brodą. — Przystojny i zacny być musi, czuję że go kocham. Myślę sobie, wracając od Seweryniów, że może nowin jaka zagadka wieczorem, ktoś ze dawnych kolegów pędzanych na wsze strony losem. Aż to bez zagadki Pan Gabryel Osowski Oficer Kommissoryacki, z którym mam się rozpoznać i o interesie Hieronima rozprawić. — Rozpoznać się było łatwo, bom wzrokiem jego wszystkie listy czytał, a interes określił się odstępstwem procentów, i poniżeniem kursu papierów do 814 za 1000. Nacóż się od razu zgodziłem, bo i coż człowiek partykularny powrzaś może, wśród takich zmian, jakiemi trapieni jesteśmy. Po herbacie wyszedł, mając do obrabiania interesa Generała Poznińska.

Oskar Tyszkiewicz.

Gabryel Osowski.

2. Niedziela.

Dziś na mszę śpiewaną, poszedłem z Bronisiem do Kaplicy S. Kazimierza, którą co niedziela, a może i codzień odprawia, Ks. penitencyaryusz ex Bernardyn, znany ze swej tagodności położnej, Ks. Januszkiewicz podobno. Śpiewanie drżącego głosu (tego) starusza, zawsze na mnie podobieństwo do płaczu dziecięcia z wołaniem matki

Nabożeństwo w Kaplicy S. Kazimierza.

4. matki swej lub niańki. Co niezmiernie przystaje do
tej cudownej piękności kaplicy patrona naszego, i do
treści modłów naszych, aby ustawiczna się jego za
nami były skuteczne przed Bogiem i abyśmy zasłu-
giwać na nie umieli. Spłakaniśmy wszyscy w na
trapieniach naszych i jęk w krajach jest powszechny
o miłosierdzie Twoje Boże; a jednak duch z piersi wy-
rywa się, ledwo nie w swawolnej ufności, jak sko-
wronek ku wiośnie gdy słońce zagreje. Daj nam
Panie światło, ciepło i miłość; to całum, pod którym
zagrzebani jesteśmy, zniknie nad nami, świat się
Twój zaziedni radością i oko w ówczas rozpozna jaś-
niej; te cuda jakiemi w tej kaplicy zawsze otoczeni je-
steśmy. — Przedaj teraz Litwę całą i Ruś, i to wszystko,
czém ta potęga w najświetniejszych czasach włada-
ła; a takiej świątyni pańskiej, zawrzyste pieniądze,
nieuzbierzesz. — Rozesłij gońców po świecie, oni
wszystkie obręcze kuli, żelaznemi drągami skute
w jedną chwilę prawie obleca i wrócą zgłupiali nie-
pojęciem przyczyny, dla czego, ani architekta, ani ma-
larza, na równi tym którzy ją wznieśli, nieznajdą
Holandya spłodziła Dankersa, jak powiadają. Nie dla
erudycyi to piszę, bo mi wiele o nią nie chodzi, ow-
szem przyznam się z pokorą, ze wstydem nawet, że
choć w Wilnie się urodziłem, nie nieuczem: czyje bo-
gactwa na to się dziwiły, kogo Duch Swięty oświecił i
mądrością napełnił taką, że ujrzał drogi, któremi, do
zapadłej, jak nieraz powiadają Litwy, lasami i błota-
mi tylko znanej, rozmaite gatunki marmurów
i kruszcu dały się przewieźć. Czyj rozum, łaską Bo-
ga obdarzony, potrafił dopatrzeć, jednego w Włochach,
drugiego w Holandyi, może w Niemczech, że wszyst-
kich prace, spoiły się tak zgodnie, w jedną narodo-

wą

4. wą najwyższej czci dla ukochanego Królewicza naszego, cz-
tość. – Nad temi cudami nikt się nierastanawia, i zastanawiać niepotrzebuje, może też i niewolno. Kwiaty z nas, od dziecińśtwa wie, i dowiaduje się rosnąć, a czuje patrząc, te piękności linii, ich między sobą stosunek, ozdobę kształtu tej kopuły z lekka latarnią nad którą kula złota pod krzyżem błyszczącą. Berbożnicy Szwedzi w nią w cel strzelali, a nam się i to na większą chwałę dla świętego obrazu. – Kanonik Białłozor, z trumna i relikwiami świętemi, na Zmujdź się wrosił, od tej bezcześci napastników, po kraju na wszystkich przesmykach niebezpiecznych i cały, z drogim swym skarbem na miejsce powraca. – Matka Boska na jasnej górze w Częstochowie, podówczas, garstkę mnichów Paulinów, od zbrojnej napaści ostania. Ona, była zapewne orędowniczką Królewicza przed Bogiem i jego czci Opiekunką, za hołd codziennego uwielbienia w hymnie przez niego składany. Omni die, Dic Mariæ &c.
Oswajamy się i spoufalamy, z temi bogactwami sztuki i przepychu, jak niewolęta w bogate królewskie kołyski złożone. – Jo mich, jeżeli niebieski powiew ducha rozjaśni w modlitwie; jeżeli myśl, wiedzę, poznanie, rozjaśni rozwaga; poznajemy, ile miłości dla nas miała ta Matka ukochana, składając nasze członeczki drobne, w takie pielachy, jakich niewarci jesteśmy. Drzewo rodzaju naszego, pokryło się gęsto owocem nędzy, trwogi i utrapienia. I winniśmy, żeśmy się chcieli otrząsać i sprobyć przed czasem tych dolegliwości, które z krążenia sokow od korzeni do liści występowały nam na wierzch. – Trzeba z poddaniem się czekać ich dojrzałości, znosić je, aż do ostatka pory przepisanej, że same opadną, a soki tymczasem zasilać lepszym pokarmem, aby owoce w przyszłości by-

by

4. Ty smaczne, pożywne, i do rozpłodzenia rodzaju zdatne.
Bez woli Boga tego niesprawisz, i trąd ci nieżejdzie aż
się oczyścisz, po cóż więc niecierpliwisz się w nadzieniu
twojem. Gdy nam Bóg zdrowie przywrócić raczy, łat-
wiej pojmiemy piękność tej cudownej kaplicy, z któ-
rej ozdobami, pojęcie nasze się sprzęże bez żadnych wy-
siłków myśli i rozumu. I ja wówczas, niebędę szu-
kał tłumaczenia, dla czego Danckers, dla czego włoch
czy Francuz, użyci do zbudowania tego przybytku
wydają mi się być polakami. Czemu ich pamięć
szanuję i święcą jakby rodaków, i oddać ich niechcą
żadnej innej narodowości. – Dotąd jeszcze chcemy uz-
nawać legitimacye przez indigenat Rządu, Prawa, Sej-
mu i szukany w księgach, miałki ten, czy ów, pa-
tenta sobie przyznane. Podług nich przywłaszcza-
my jednych, odrzucamy drugich, stosownie do litery
prawa, nie do jego ducha. Indigenatem Apostołów by-
ło Zesłanie Ducha Świętego, przez którego wszystkie-
mi językami mówili. – Czyliż architekt, rzeźbiarz,
malarz i wszelkiego nazwania kunsztnicy, skła-
dający w tę spójnię budowy, całą moc swych zdol-
ności, nieprzemówili do nas zrozumiałym języ-
kiem. Jakże tego dokonaćby mogli, nienauczywszy
się wprzód, chcieć i kochać tego Świętego, o przyzy-
wę którego my dotąd modlimy się, a im gorli-
wiej zgromadzeni, im gorzej proszący, tem bliżsi
łaski, jaką fundator jej i wszyscy mistrze byli
obdarzeni. Jestobowy
Wielki to kaszczyt czyni przodkom naszym,
którzy serce zmarłego Króla Władysława IV, potom-
ka S. Kazimierza, w tej kaplicy złożyli w grobowcu.
A kokolwiek się przyczyni do wyniesienia rzeźbio-
nego orła posrebrzanego, na którym sztucznie wzno-
si się mównica dla nauk Ewangielicznych, ten

nieznał

Lata	Wyszczególnienie.	Żyto.				Pszenica ozima				Jęczmień				Owies.				Gryka				Groch				Wyka				Kartofle.		
		Powy.	Pary.	Plon	Cena	Powy.	Pary.	Plon	Cena	Powy.	Pary.	Plon	Cena	Powy.	Pary.	Plon	Cena	Nieg.	Pary.	Plon	Cena	Nieg.	Pary.	Plon	Cena	Nieg.	Pary.	Plon	Cena	Pary.	Plon	Cena
1862/3	wysiano:		140.				9.				16.				152.				1.				12.				2.			53.		
1863.	zebrano:	307.	913.	6,52.		16.	25.	2,77.		106	204.	12,75.		379.	1028.	6,76.		7.	17.	17.		86.	127.	10,96.		10.	16.	8.		318.	6.	
1863/4	sprzedano:		567.		1,45.		25.		2,70.		146.		1,10.		452.		0,70						7.		1,35.					86.		0,30.
1863/4	wysiano:		132.				8.				23.				138.								10.				2.			46.		
1864.	zebrano:	502.	1033.	7,83.		51.	92.	11,50.		110.	216.	9,39.		433.	1053.	7,63.						85.	119.	11,90		16.	30.	15.		217.	4,71.	
1864/5	sprzedano:		819.		1,75.		74.		2,40.		84.		1,42.		545.		1,25.						19 1/2.		1,62.		1.		1,00	42.		1,50.
1865/6	wysiano:		131.				9.				15.				166.				1.				7.							47.		
1865.	zebrano:	314.	713.	5,45.		29.	80.	8,89.		83.	141.	9,40.		474.	1012.	6,09.		1.	2 1/4.	2,75.		19.	35.	5.						171.	3,63.	
1865/6	sprzedano:		252.		2,75.		58.		4,50.		160.		1,67 1/2.		388.		1,27 1/2.						42.		2,37 1/2.					34.		4,90.
1866/7	wysiano:		119.				8.				12 1/2.				168.				1/2.				6 1/4.				1/4.			44 3/4.		
1866.	zebrano:	641.	1358.	11,41.		56.	78.	9,75.		60.	120.	9,60.		483.	1159.	6,90.		1.	4.	8.		54.	115.	18,40.		1.	1.	4.		280.	6,26.	
1866/7	sprzedano:		728		1,85.		58.		3,37 1/2.		22.		1,50.		308.		1,00.						92		2,00					40.		0,95.
1866/7	wysiano:		98 1/2				9 1/2				20.				96.				1.				6.				1 1/2			38 1/2		
1867.	zebrano:	339.	616.	6,25.		49 1/2	47 1/4	5.		99.	142.	7,10.		261.	543.	5,65.		2.	2 3/4.	2,75.		85.	91.	15,16.		6.	12.	8.		154.	4.	
1867/8	sprzedano:		384.		3,75.		24 1/2.		5,00.		10 1/2.		3,00.		330.		1,65.		2.		2,00.		84.		3,87 1/2.		7.		2,50.	93.		1,25.
1867/8	wysiano:		107.				8 1/2.				17 1/2.				112.				3/4.				6.				1 3/4.			47.		
1868.	zebrano:	276 1/2.	575.	5,37.		21 1/2.	31.	3,65.		44.	72 3/4.	4,15.		171 1/2.	353.	3,15.		1.	1.	1,25.		18.	13 1/2.	2,25.		4.	13 1/4.	1.		300.	6,38	
1868/9	sprzedano:		63.		4,00.		20.		5,00.		17.		3,00.		40.		2,10.													46 1/2.		1,50.
1868/9	wysiano:		129.				4.				16 1/2.				104.				1.				7.				1 1/2.			45.		
1869.	zebrano:	717.	1307.	10,13.		44.	60 1/2.	15,12.		148 1/2.	200.	12,12.		348	835.	8,02.		4.	11 1/2.	11,50.		112.	183.	26,14.		18	34.	22,4.		343.	7,62	
1869/70.	sprzedano:		858.		2,70.		50.		4,00.		50.		1,80.		309.		1,00.						149		2,50.					56.		0,90
1869/70.	wysiano:		123 1/2				3 3/4				20 2/5				131 1/2				2.				8 1/3.				2.			48		
1870.	zebrano:	512.	885.	7,17.		38.	46 1/4.	12,33.		40.	226.	11,03.		445.	1009.	7,70.		8.	16.	8.		60.	110.	13,20.		12	25 1/2.	12,75.		311.	6,41.	
1870/71.	sprzedano:		x 400.		2,30.		38.		3,00.		100.		1,60		468.		1,20.						10.		3,00.					10.		1,00.

x 400 pwroin żyta pozostało nie sprzedanych, ley the rachunku położone w rubryce, pw cenie estymacyjnej.

4. nieznał naszego języka, naszym bratem niebyć, bo
dał się uwidzieć na drażliwościach politycznych, i go-
dło S. Jana Ewangielisty anicwarzył. — A choćby i ja-
giellońskie miał być to orzeł, gdzież mogłoby mu
być właściwiej jak w tej kaplicy poświęconej imie-
niowi Księcia z tego przeraczego rodu i Królewi-
ca. — Z pobożnej myśli rzeźbiarza, powstał zapewne,
ten obraz płaskorzeźbiony i z gipsu odlany, jaki wi-
dzimy w wielkim ołtarzu kaplicy. Lecz mnie się wy-
daje, że gdy rzeźbiarz raz pojął swój święty przedmiot
i poczuł łaskę Boga w płomienistym języku nad swą
głową: to dosyć mu było, rozmiar ściany zdjął, skrzy-
nię tej wielkości zbił, materyał wapna i gipsu w
niej zrobił na mleko, i rozmieszawszy dobrze w
pędzie wirowym, modlić się w patrzywał i myślał
o tej chwale wiekuistej Świętego, za przyczyną i oręż-
downictwem Najświętszej Panny Maryi, po dokona-
niu żywota ziemskiego osiągniętej; o orszaku aniołów, Pannie Maryi do posługi dodanym, jak się zwy-
kła z szeleszczeniem szat i skrzydeł powiewnych, i jak
w pędzie wirowym swej posługi, szykuje się wdzię-
cznie w rozliczne odwiaty. — Gdy tedy mistrz błogosła-
wiony w patrzywał się z boleścią i pracą wytwa-
rzania swego pomysłu, obraz cudowny stał się
sam przez się z mleka w kamień zastygłego. Tyle
w nim ciszy nieczystej i taki ruch nieustający tych
postaci niebieskich, które pojmujemy przez wiarę
w świętych obcowanie. — A gdy jeźli modlitwa rzeź-
biarza wysłuchana została, przez otrzymanie tak
pięknego owocu pracy jego, skrzynię rozbierając os-
trożnie, postrzegł że i ta się wyrobiła w baldachim
kłóry, nad obrazem zawiesił misternie, koronę o-
dbił i dwóch aniołków posadził do jej trzymania

Obrazy

4. Obrazy Dankersa, na bocznych ścianach malowane jeszcze cudowniejsze być się wydają, tam przestrzeń się szerzy, w perspektywie kolumnady i te postacie przodków naszych zdziwionych cudami królewskiego dziecięcia, są bardzo drogą pamiątką od tak dawna nam przekazaną. – Dwa narożniki plafonowe jak są piękne, opisać tego niepotrafię, niech wam opowie syn mój Alfred, który je w przeszłym roku na papierze przerysował wat.

5. Wtoby to mógł pomyśleć że moja Zosia, prośbom Pana Felixa Kawadzkiego się podda, i da się namówić na wieczór do Pani Kawadzkiej w wigilią jej imienin. – Chłopcy a panami tam się układali we cztery pary. Tańcujące, przebrane i składające powinszowania. Grotkowski Teodzio był promotorem tego pomysłu z Felą Kawadzką, nasz Edward z Panną Popow miał mu służyć do pary, Jazdowski z Panną Jamszewską w trzeciej parze, a do czwartej przeznaczony był Czyż z Panną Michaliną Kamińską, bez Czyżyk przed drogą do Petersburga, niedał się ztowić w te sidła, uciekł, zostawiwszy swą panią osamotnioną. – Zawadzają na prędce tej potrzebie, przerzucamy Bronisia na jej kawalera. Lecz żeby go w mgnieniu oka ubrać nieznacznie, w tem była trudność cała. Szukając na nią sposobów, Panna Emerencya, narzuciła mu na plecy ponsowy flanelowy spodnicę. Z tej jednej próby, powstał cały jego kostium: rozpruto spodnicę z obu stron na wydobycie rąk jego po ramiona. Zosia dała białego perkalu, na uszycie czterech worków dziurawych, odziano w nie obie nogi i obie ręce, ozdobiono szyję odkładanym kołnierzykiem, a pół ugiste go pasem przez spodnicę, kapelusik ubrano w kitę, długie pióra

Wieczór przedimieninowy Kawadzkiej.

czoły

5. czochy Matki obcisnęły mu nogi do kolan, reszte ubio-
ru sfatdowało się dobrze i on był najlepiej ubrany
do tańca, a że zręczny chłopiec, to i oklaski zyskiwał
za swą zwinność. – Panny po swojemu udawały
ubiory Ludwika XV i to się im niezdało kompletnie.
Włosy upudrowane, ale były cesane, bo im spadały
na plecy. Watteau i Boucher, malarze lubili ryso-
wać te główki piętrzące się czubami, na cieńkich
szyjkach. Te figurki wcięte w pasie, z krótkiemi spód-
niczkami, pod któremi nóżki od kostek były zgrab-
nie widziane w trzewiczkach na wysokich korkach.
Ogonki sukni były pozszywane skladnie, żeby nikt
przydeptać ich niemógł w tańcu. – Nasze dziewice
tworzą pokoju zajęły, faldami swych spódnic i ogo-
nami zmiotły podłogę, a nikt ich nóżek niezobaczył.
Panowie kawalerowie jeszcze gorzej się spisali, mia-
nowicie pronotor, który odważył się udziać na sie-
bie ubiór zwodziciela rodzaju ludzkiego, kusiciela
niepokalanej niewinności, i przybrawszy mimowolnie
nie postać Mefistofelesa, podać rękę swej ukochanej
Ha której z Paryża na święta we trzy dni przesłał.
Jakowskiemu takowi, ani przez myśl niepszeszło, że na
taki dzień, do takiej zabawy, niepszystoi czarny ubiór
z niemieckiemi pluderkami, pokryty płaszczykiem
fałszu dyplomatycznego. – To i nie dziwnego że Dzieby
Juan, w jakiego się mój Edward przebrał, bez walki
pobił złe duchy, i wydał się takim, jak gdyby z szere-
gów wojska Papierskiego przybył, po przegraniu
stępów Garibaldi'ego. Zabawa przy tem wszystkiem
szła ochotno, a kiedyśmy wieczerzy podjedli i popi-
li wiwaty, wybornym musującym Hohheimerem,
to i my starzy, z Ferdynandem Grotkowskim, dali-
śmy się do mazura wciągnąć, podkasawszy poły.

O godzi-

5. O godzinie 2ej popołudniowy, z żoną i dziećmi wracaliśmy saniami do domu, a młodzież jeszcze łańcowała służ-
ącej.

3. Poniedziałek.

Po uczcie, niedziel domowy, to rzecz zwyczajna. Chyba chociby pobieżnego opisania wrażeń, przyczynia się do reszty i tak cały dzień przesiedziałem w szlafroku. Mógłbym dodać podawniejszemu, że siedziałem piórko gryząc, co tak dobrze maluje w krótkości, mojego pisarza; ale i to wyrażenie, już nam przepadło w przeszłości, odtąd, jak pióra gęsie zamieniono stalowemi. I jeszcze odtąd, jak mi zęby powypadały. – Kto zatem poczuje miłosierdzie w sercu dla starca, niech się przekona, jak mu często bywa niepodobieństwem w spełnieniu, prawidło, trzymania języka za zębami i niech go to, do tem większej litości pobudzi.

4. Wtorek.

Dzisiaj i ubrałem się i dwa razy wychodziłem do miasta; raz do kantory Heimanna, dla przegadania o interesie Ossowskiego. Drugi raz dla wrzucenia listu do skrzynki, pisanego w tymże interesie do Marszałka Jaroszewskiego. – Po obiedzie z Edwardkiem graliśmy na skrzypcach, kilka sztuczek Hansera, ale z jego akompaniamentem, bardzo trudnych idą. Wieczorem na herbatę do nas się zjechali: Pani Edwardka i P. Władysław Florentini. – Pierwsza nam powiedziała o przybyciu do Wilna Pani Rudomino- Basia Rudo-
wej z córkami, Marysią i Lalą chorą a tak trzymą Ba- miówna
sią się. Wkrótce, potem Panna Emmerancy zkądżeś do nas nowicia, gorzej się tylko z Marysią zwidziała. – Wyjechały one Jastonickiem w tę podróż i trzy razy powjazd się im wywrócił po gościńcu, a Basia ani się przeraziła ani jęknęła. – W chrześcijańskich Brow-

Stawa

5. Stawa Romanackiego, w karczmie miały nocleg, a ze dworu dostały sanie na dalszą drogę do Wilna. – Wszyscy są przekonani że ten przejazd do Wilna, wynikł z rozkazu, czy chęci Baci, co na jedno wychodzi; bo Matka w niczem jej nie odmówi. – Pan Fiorentini, bardzo zasmucającą wiadomość otrzymał z Paryża, o zgonie znakomitego malarza naszego Tadeusza Goreckiego, którego zimą z Genią nawiszą na bankiecie spotkali mocno schorzałego, na zapalenie oczu. Jest to młodszy Syn Antoniego Goreckiego i Cyrylatowiczówny. Starszy Ludwik Oficer inżynierów, przed szesnaście laty na Krankazie. Tadeusz żonaty był z Mickiewiczówną, córką Adama, zostawił ją wdową z trojgiem drobnych dziatek. Zgon Tadeusza Goreckiego.

6. Środa.

Do południa listy prywatne, a po obiedzie odnoszę je do skrzynki, odwiedziłem weterana naszego Stanisława Szumskiego, kawalera legii honorowej z wystugi w wielkiej armii Napoleona I. – Wieczorem odwiedził nas Seweryn i przyniósł gazety, urzędowie ogłaszające głód, po wielu guberniach i miejscowościach Rossyjskiego Państwa, który powinno mający włościańskich i płacony ciągle podatku od lat przeszło trzydzieści, przez niedbałość zachowania w całości jednej i drugiej ustawy, stał się groźną klęską, nieumieją się obejść bez pomocy, miłosierdzia możnych, których liczba od lat kilku, potężnie zmniejszona zwłaszcza w państwie. Urzędowe ogłoszenie głodu.

6. Czwartek.

Tydzień temu jak się na horyzoncie naszym ukazał meteor, między siódmą a ósmą godziną wieczorem. – Jedni widzieli jasność niebieską, dziwnie piękną, po nad kaplicą Najświętszej Panny, nad Ostrą Meteor

Bramą

5. Bramaś Drudzy ten sam fenomen potrzegli ponad kościołem S. Katarzyny. Inni w przeciwną stronę idący ujrzeli całą zachodnią ścianę katedry oświeconą jakby we dnie. – Z Warszawy pisała Litwinka tańcującym wieczorze u Wassakowskich, że wszyscy nagle oświeceni zostali blaskiem tak silnym, że lampy zdawały się gasnąć i krzyknęli z przerażeniem, pożar! W tem huk jakby kurnadni wydał się im wystrzałem z cztadelli. – Syn gospodarza P. Stanisław, wybiegł na ulicę i opowiadał o przelatującej kuli ognistej od południowo-zachodniej strony ku północno-wschodniej i gdzieś tam za miastą rozsypała się po ziemi dobremi światełkami. – Nowogrodzianie zaś dowodzą że na ich polach, niebieskie ognie się rozsiały. – A Warszawianie, że szyby się potrzaskały od huku czemu inni zaprzeczają utrzymując że huk do słabego grzmotu był podobny. – Gazet dotąd nieczytałem lecz wiem, że Warszawskie opisują to zjawisko. Moja siostra Anna Podberezka, tak mi z Mesinik, o mil sześć od Wilna, opisuje: „W przeszły czwartek, widzieliśmy tu dwie gwiazdy nieznajome, bardzo jasne, na zachód od księżyca, dość daleko w takiej postaci ✡ i tak zdawało się jakby do siebie zbliżały się. W parę godzin, gdy się zdawało że zeszły z horyzontu, nagle ukazało się przerażające światło, koloru jak błyskawice, a potem płomienisty pasem jakby pożar i kończąc się na czerwony kolor, spadało ku ziemi. Każden co widział, myślał że pożar, ale pomieważ to było koło ósmej wieczorem i każden prawie blisko lampy lub świecy, był tyłem do okna obrócony, mało osób widziało. Ja w samym momencie największego światła, byłam wstała, aby przejść do pokoju, gdzie Xawery siedział z Helenką, i tak mocna postrzegłam świa-

tło

5. tło, że było widać przez okno jak w dzień. - Zaczęliśmy
tać: co to jest? co to jest? W tem postrzegłam jakby wiel-
ki ogień, który dotknąwszy ziemi, raz jeszcze buchnął
jak płomień w górę. Wtenczas myślałam, że wieś
Sulisławki pali się, ale w krótce wszystko znikło. Xawery
mało co postrzegł, a Helenka nic niewidziała. - Mi-
chaś i Jantowski byli w dalszych pokojach, a w tej
chwili, kiedy Antoni przynosił im konfitury i właś-
nie drzwi od korytarza otworzył w samym momen-
cie meteorologicznego zjawienia, tylko co tamy niewy-
raził, myśląc że pożar." — W Warszawskim Tygodni-
ku Illustrowanym jest artykuł Profesora Szkoły
Głównej, P. Jerzego Aleksandrowicza, o tem nadprzyrod-
zonem zjawisku w № 5 z d. 1 Lutego: „Dnia onegdajszego,
30 Stycznia, o godzinie 7ej wieczorem, przy dobrym
zmroku, zaczęła prowizorowana rozlała dla Warszawy
prawdziwa niespodzianka, iluminacya powietrz-
na, którą trudno jest opisać. Osoby znajdujące się w mniej-
kaniach ujrzały się nagle jak gdyby w płomieniach,
a najdrobniejsze szczegóły były dla nich widzialne,
jak gdyby w jasny dzień. Znajdujący się na ulicach mie-
li widok wspanialszy, bo nietylko takież same świa-
tło ogarnęło ich, ale nadto widzieli oni i źródło skąd po-
tok światła wypływa; ujrzeli bowiem w powietrzu dość
wolno przesuwającą się kulę ognistą z południa zacho-
du na północ-wschód, po za którą ciągnął się długi, w
tęczowe barwy strojny ogon płomienisty. Jedni zaś i dru-
dzy, po upływie kilku minut, od chwili ukazania się tej
dziwnej tamy, usłyszeli huk, podobny do huku odległego
grzmotu, albo raczej turkotu kilku toczących się po bruku po-
wozów, z tej właśnie strony, w którą powędrowała owa
kula ognista." — Dalej tłumaczy że ta ogniста kula, była
aerolitem „który z wyżyn po za atmosferycznych zstąpił

na ziemię

5. na ziemię naszą i legł wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w dość wielkiej od nas odległości, rozerwany w kawałki. Ten huk cośmy go słyszeli, był właśnie sygnałem jego przybycia do oznaczonej mety, ostatniego aktu dla swobodnego nieskończonej przestrzeni wędrowca." Opisuje później mineralny skład aerolitów, inaczej zwanych bolidami. - Przyznaje, że kształcenie się tych ciał i początek ich, nie są należycie objaśnione. I zatem podaje hypotezy ich pochodzenia. 1.) że to jest produkt ziemskich wulkanów. Przeciw temu stanowi profesor podaje zarzuty, że tak daleko w kierunku poziomym podobna bomba iść by nie mogła. Oraz że skład wulkanicznych wyrzutów, bardzo jest odmienny od bolidowych. - 2.) że to są ciała wyrzucone z wulkanów księżyca. Rachunek uczonych podaje, że siła rzutu pięć razy większa od pocisku armatniej kuli byłaby dostateczna do przerzucenia ciała za granicę przyciągania księżycowego i wkroczenia w sferę attrakcyi ziemskiej. 3.) że powstają ze zgęszczenia materyi lotnych pływających w atmosferze. 4.) że powstają w dalekiej od ziemi przestrzeni „ze zgęszczenia materyi eterycznej, tej samej która daje początek nebulozom, nowym słońcom, gwiazdom, kometom, planetom i ich satelitom„

Z Bronisiem, w łazienkach Strausa, odbyliśmy dziś kąpiel z wanny i dlatego z domu nie wychodziliśmy przez resztę dnia.

7. Piątek.

Upływ w łóżku od dwóch dni się zmniejszył, dziś łamaną dziesięciogranową proszkiem na szklankę, wypryskowałem. - Słabość w sobie czuję większą i pożądanem byłoby, doczekać zmiany powietrza, na pogodę słońcem ogrzaną i wydobyć się z tej ponurej widzy-

Stan zdrowia

Ztori

ci

5. ci, która i samo wzięcie powietrza lub przechadzek nie
mieszem czyni. – Mówiła mi hania że w ciągu dnia
jeszcze były znaki: wieczorem, gdy Stabroś powiada
dałem jej limonady z połowy dniej cytryny na szklan-
kę, i jeszcze raz szprzyczowałem. Po wypiciu limonady
powiała się rzeźwiejsza.

8. Sobota.

Dzień zdarzył się pogodny i jasny, wyjechałem
w ratowym furmanie i resumptywnym stanie
w wiązania prawej ręki. od silnego dość mrozu ale
go opatrzenia się na zimno.

Interes Najłowcówny z Hutorowiczem.

Wyjechała mię z domu Panna Józefa Najłowcówna, wzywając mię wczoraj do furty klasztoru S. Michalskich, na godzinę dziewiątą do rozprawy z jej krewnym P. Janem Hutorowiczem Obywatelem Mińskiej Guberniii, który poźniej nieco nadszedł z Panem Kazimierzem Domajką. Jest on jej Tutorem po wuju Ojcu Ludwiku, za obligiem do 20 lat wieku majątku opłacanym stale sześcym procentem z góry i nadpłacanym przez syna Jana w miarę możności, tak że z sześćset rubli została połowa, bo dziś opłacił dwieście i procenta od pozostałych trzechset aż do 16 Maja 1869 roku. Oprócz tego P. Hutorowicz, posiadał dawniej zaufanie Panny Najłowcówny i miał jej plenipotencyą do poszukiwania jej kapitału na majątku Dzwińca, o w sprawa wytoczona była w Borysowie, o trzydzieście mil od jego wsi odległym. – W przeszłym roku wypłacił jej, uzyskanych z przedaży majątku Poźniaka około pięćset rubli, a na pozostałe sto czterdzieści siedm i pół rubli złożył jej postanowienie Sądowe, aby z Kaznaczejstwa Borysowskiego były wypłacane z przypadających procentów za wykupną summę poźniaka od włościan. – Wszystko to złożył w ręce ekonomki razem

zwróciła

5. zwrótem plenipotencyi i zrzeczeniem się na jej korzyść najmniej siedmdziesiąciu rubli poniesionych kosztów. P. Najtowcówna bowiem, Kościołowi, klasztorowi i modlitwom oddana, chorowita, nawmyśle osłabiona, nerwowa, miewa w podejrzeniu sprawy świeckie i od roku przynajmniej, zupełnie ufać przestała Antonowiczowi, owszem, chorobliwą wyobraźnią podniesiona, miała go w swem przekonaniu za kłamcę, krętacza, oszusta, który ją krzywdzi tylko pragnie i do zguby prowadzi. — Jak jej ślepa ufność do mniejtak równie, rozdrażniona nienawiść do Antonowicza, najwyraźniej skutkiem osłabienia umysłowego. Różnica zda mi się być w tém; że ja za wdaniem się mniszki Cecissówny Walery, poświęciwszy się na tę opiekę biednej upośledzonej, staram się być najcierpliwszym w wysłuchaniu, niewiedzieć jakich odcieni, wątpliwości jej sumienia. Jak Antonowicz nałogi, czyny, mienia jący nasz do tracenia, odpycha od siebie bez litości i tę bredzia i wygnany zbiednionych dewotek i zrywa się mnie jakby Gulliwer, Lilliputowcami nieustannie uwięziony. — I dziś napatrzyłam się jak on z jednej strony kraty, targał się, zrywał, rozpierał, odwracał, chcąc jak najrychlej ukończyć tę sprawę; a ona, z drugiej strony kraty, bladła, trzęsła się jak liść osinowy i papiery mu dawała do czytania z za kraty, niechcąc mu ich podać do rąk. — P. Kazimierz Domejko, niby prezydent naszego powiatu, wedle swego przyrodzenia najpoważniej milczał, a gdy do niego się o świadectwo jakie odwoływano: — niepamiętał. Ja spokojnością mnie najwięcej się przyczynił do uśmierzenia namiętności urażonych.

Załatwiłam sprawunki Zosi i Sewerynów, którym książeczkę bankową odniosłam po umieszczeniu pieniędzy

dzy

5. Dy i powróciłem do domu. Tylko dnia pro obiedzie napisałem chwilowe wodziłem.

9. Niedziela.

Z Bronisiem byliśmy w Katedrze na sumnie i na bardzo wymówne wypowiedzianem przez Księdza Bąkowskiego kazaniu. Chociaż je czytał wedle rozkazu Rządu, który nie pozwala nauk z pamięci mówić, lecz czytaniem tem tak był przejęty, że je umiał na pamięć i głos i deklamacyą stosowną miał do rzeczy.- Ks. Bąkowski.

Z Katedry wracałem przez Niemiecką Ulicę, żeby trochę przejść się i bilety do Pry Najtowarzystwa kupić. Na 204,17½ kupiłem 250 z brzymieszczeniem kuponami.- Odwiedzili nas dzisiaj Stanisław Römer i ondowiały powtórnie Mieczysław Makowski.- Edwardek do Hurczynów na bal poszedł.

10. Poniedziałek.

Grynhof Jan, tak mi z Antonowa pisze: „Czy widziany był w Wilnie meteor we czwartek 18 Stycznia.“ Tu nikt niewiedział co to znaczy, tylko przestraszenie było powszechne, a bednarz Zybalis zadecydował, że to niebo otworzyło się" Meteor w Antonowie.

Katalwinszy korrespondencyą, jaka na dziś mi przypadła do jedenastej godziny, stało mi czasu być jeszcze na mszy w S. Jana. Uprzedziłem postny mój zwyczaj; kieszeń mą datem do opatrzenia i wydawania, wypełniłem ją miedziakami i rozdawałem je po ulicach ubogim których się ogromnie mnoży na Litwie i trudno jest mimo przechodzić z pozorami zatwardziałości serca.- Zachodziłem też do klasztorów S. Michalskich panien, żeby zdać sprawę z użycia i umieszczenia pieniędzy Pry Najtowarzystwa.

Po obiedzie ku wieczorowi, poszedłem do Sewerynów żeby duety fortepianowo skrzypcowe grać z Marynią Duety fortepianowo skrzypcowe z Marynią

jak to

3. jak to jej od dawna przyrzekłem. – Skrzypce moje i nóty od trzech dni już tam były posłane, Maryncia tymczasem miała je odczytać, bo jeszcze od pierwszego razu, nie łatwo się trudnościom takta i dyspilnowaniu tonu oprzeć. – W dodatku, poszła jeszcze, zaopatrzona jej, bo jeszcze niepewnemu dostatecznie, wprawie muzyki, klassycznej nazwanej. – Z kupy nót, po większej części łatwych i przystępnych, wybrała na początek Sonatę Mozarta Es Dur, nad wypracowaniem której, dobrze parę dni przysiedzieć trzeba. Przejrzana zaś tylko powierzchnie, niedała się wygrać ani skrzypcom ani fortepianowi i drętwiła uszy Seweryna niemiłosiernie. – Zmęczeni tą próbą, wzięliśmy się za Hauseva śpiewniki, lecz i te nieposzły, bo przeziębnięte niebyły. Trochę lepiej się nam powiodło z Bürgmüllerem i Dawidem, ale czasu mniej zużyliśmy, niżby to warto na taką muzykę, bośmy grali cztery godziny. Już i na herbatę u nich zostałem.

Tymczasem Zosia, która już od kilku dni, zdawała się wracać do zdrowia, dostała naprzód rumieńców po tem objaw upływu krwi jakby na nowo. Przestała i słabą się czuła i bolu w krzyżu doświadczała. Lecz gorączki się spać kładła, już jej to wszystko znów przeszło. Nowy objaw.

6 Gdyśmy już byli wstali, usłyszałem dwór męski po korytarzu i światło błyskające przez okienko. Domyśliłem się natychmiast że Izydor z Suwałk przyjechał. Wstałem żeby go powitać i dosyć mi było chwilkę z nim pogadać, żeby się dopytać, że ten niegodziwy skład domu Hieronima, zły wpływ wywarł, na jego stosunki z teściem. – Seweryna ze Straszewiczów Stanisławowa rodzona siostrzenica Hieronima, przywykła od dawna być gospodynią w jego domu; słusznie czy niesłusznie, chce wszędzie i zawsze, nosić na sobie jego powagę Przyjazd Izydora.

6.

wagę. Przytem jako separatka czy rozwódka, posiada charakter zgryźliwy, niespokojny, rozdrażniony, wymagający. – Gdy latem przebywała w Citowianach, dawała poznać Izydorowi, ~~[illegible]~~ wszystkie drażliwości swego usposobienia, przedrwnianiem kuchni i niewygód rozmaitego rodzaju, aż póki Izydor, czuwający nad spokojnością swej żony, otwarcie i stanowczo niewypowiedział jej na osobności, że ona niema prawa wymagać więcej wygód w domu, nad te jakich onisami używają. Wówczas przycichła i była potulną aż do końca swego pobytu, ale zemstę babiego rodzaju, osadzoną na drobnostkach i plotkach, musiała w sercu swem żywić, póki z tego zarodku, niewychowała niechęci w teściu względem zięcia. – Izydor, postrzegał chłód niewykły w przyjęciu i w rozmowach Teścia, ale niespojrzał skądby się te chmury zbierały. – Zapytanie bolesne, dało mu poznać, wzrost rzuconego ziarna, gdy Hieronim zarzucił, że on ślady panniątek w Citowianach po Ojcu zaciera i w pomieszkaniu je pomniejsza. – W sali koło bilardu, wiszały na ścianie ryte na stali wizerunki bardzi sławnych, umieszczone przez Hieronima. Cesia prosiła, żeby Izydor na ich miejsce zawiesił ramy większych rozmiarów, mniej i ozdobniejszego przedmiotu. Na wolę żony natychmiast spełnił, o zdjętych wizerunkach w istocie niemyślał, lecz w tem żadnej złej woli z jego strony niebyło i te rozeszły się na ozdobę ścian służebnych izb. – Zarzut z jednej, tłumaczenie z drugiej strony, na nic się niezdało, gdyż w każdem zdarzeniu z rozmowy wynikającem, zdania Teścia i zięcia bywały na przeciwnych krańcach i musiały się z sobą ścierać. Różnica stanowiska majątkowego, które za rządów Hieronima, było zamożne, przeciwnie zaś Izydorowi dostało się bardzo uciążliwe i przeładowane ciężarami

nader

6. nader do dźwigania trudnemi, dawało nieustannie dowody przedmiot do zdania sprzecznego.- Tłumaczenia się skierowane do nieznajomości Teścia, tego potwierdzającego ny obecnie znosić musimy; trafiało ciągle na zarzut niezdolności ręczenia i nieumiejętności zarządu.- Izydor zaś mój, nie wodę ma w żyłach, ocowem gorący jest i rozpalający się aż do zapamiętałości; gdy go na wolnym ogniu kto chce przypiekać.- Gdy jeszcze durnia, niedbale z ust rzuconego usłyszał; wybuchnął, byle co już zawadziwszy.- Zabawili się o paszport dla Pani Hieronimowej. Teść chciał go mieć z Krowna.- Izydor dowodził że wcale niejest potrzebny dla osoby, rodem z Królestwa i dla żony mieszkającej przy mężu. Kiedy nastawano, on się bronił stratą czasu i kosztem odnawiającym się co pół roku.- Koszt ja na siebie przyjmuję powiada Hieronim.- Na to Izydor dowodzi, że mu to wszystko jedno, czy z lewej; czy z prawej kieszeni brać pieniądze, on o wydatki Teścia tyle dba ile o interesa swojego.- Pokłócili się.- Izydor, niby to z flegmą i rozmysłem złożył Teściowi plenipotencyę, oświadczając iż widzi to, że zaufania stracił i dogodzić niepotrafi; proci aby teść kogo innego na plenipotenta sobie wybrał. Co się zaś tyczy interesów Cesi, tych nie opuści, a na dowód że je sumiennie prowadzi, odwołuje się do świadectwa sąsiednich obywateli; których teść wybrać raczy.- Wściekł się zrobił, ten jeść nie idzie, ta jeść nie idzie, tylko co by się w głodzie nie pomorzyli. A kto najbiedniejszy? to Cesia, która biegać musiała od Ojca do Męża, potym, pokilkami rozrzewnienia nieroniła oblicza Rodzica swego i Izydora, pojednanych we wspólnych uściskach.- Jak tam dalej będzie, pomiędzy Hieronimową i Seweryną, zdaje się że ludzie z ubocza patrzący lepiej to pojmują niż Przeciwnicy Hieronim.

11. Wtorek

6. 11. Wtorek.

Lwow Wicegubernator Chowieński, w łeb sobie strzelił
Okoliczności tego samobójstwa czytowicka na takiem stanowisku nie są wiadome. – Powiadają, że się z żoną swą pożarł i porzucił go. że miał być usunięty z miejsca że w zarządzie jego, skarbowych pieniędzy niestawało. Mogą to być wszystko domysły tylko; wolę trzymać się powinka, że zasad religijnych nieuniósł i przez to był odważnia. Albo umysłowie chorym. –

Samobójstwo Chowieńskiego Wicegubernatora Lwowa.

Mszy dziś słuchałem w Ostrej Bramie. – Gdym wrócił do domu, zapoznał się ze mną, przyprowadzony przez Alfreda P. Zygmunt Benistawski, o którym tyle słyszeli rozmaitych opowiadań, to o uwięzieniu i wygnaniu, to o ożenieniu z Marią Chomińską to o jego chorobie umysłowej, a nigdy słuchy go nie widzieli. Jest on nam i krewnym po Stefanie Jerzym Römerze, którego córka z Leonory Szadurskiej urodzona wydana była w Inflantach za Rycka. Dzieci Ryckowej, były: Felicyan którego znałem, Jan ojciec Marii Mantzuel Seyowej i Katarzyny Ulanowskiej, mieszkających obecnie w Wilnie. Która także w dzieciństwie była wychowanie u Chrzanowskich na Spaszy w naszym domu mieszkanie mającej; właśnie to, które my obecnie zajmujemy. I ich siostra za Benistawskim, która już była matką Leopolda, Józefa, Konstancyi wydanej za Jana Römera i Kamilli Spasa zmarłej. – P. Zygmunt jest synem Leopolda i Bertarlinówny urodzonej Benistawskiej. – Wydał nam się bardzo przyzwoicie, bo i mówny i dobrze ułożony się i dosyć przystojny a postać jego dobrze zbudowana. – Nieszczęście go tylko otacza powieść o wyjściu za mąż Panny Marii Chomińskiej, która potrzebowała tytułu jego narzeczonej, żeby go odwiązać i wydobyć z więzienia wygnania

Zygmunt Benistawski

6. gnania, zewsząd. I potrafiła, z gór Uralskich go sprowadzić na to tylko, aby z nim u Ołtarza stanąć, ślubem się połączyć i wyprawić ucztę, a samej zostać na miejscu pod pozorem dalszego ratunku. Nawet ratowała go w istocie, bo go zabiganiami swemi, przeniosła z Permu i Krasnoufimska, do Niżnego Nowgorodu, z Niżnego do Rygi. – Sama też odbywała wycieczki do męża i do Petersburga. Potem już dziwne działy się rzeczy, z jakąś plątaniną majątkową, ze wtrącaniem się żony do cudzej własności, z chęcią usunięcia Teścia od przeznaczonego jej dożywocia, z ponawianiem testamentu P. Leopolda, z pokrzywaniem się do brzemienności, zatem zgorszeniem domaganiem się dobrych i prawomocnych zapisów na korzyść tego płodu jaki w sobie poczęła. I ten mąż, obracający się siłą niegrzywych, a chciwych posiadania dopiności, póty był tem ruchu nieustannym, póki bronił się od napaści mąż broniący swą Matkę syn, gwałtownego poniżania umysłu nie doznał. – Gorączka była silna lecz dała się uleczyć. Wrócony do zdrowia, musiał do Rygi odjechać jako wygnaniec, a tamtąd za paszportem przyjechał, a sztuki Jejmości Dobrodziejki, jeszcze się nieskończyły i płodu na świat jeszcze nienydała. Dzieci jej, muszą być takie lub podobne, jak jej siostry Marya z Chominskich Montowskiej żony Bohdana, która wyrzuca męża z własności, choć nie sama, albo mało co, w dom jego wniosła. Dowiedziawszy się z rozmowy, że P. Zygmunt lubi nie drogą partyjkę w karty, a że i Izydor nasz ma ten sam pociąg, zaprosiłem go na preferansa. – Przybył jak gentelman we fraku i w białych rękawiczkach.

12. Środa.

Mszy śpiewanej Trechatem w Kościele P. Michała. Odmieniłem Zygmunta Bernsteinskiego i nagodziłem

tem

6 Ten się z nich o Inflantach, i o upadku mieszkańców tego pięknego zakątka. — Po obiedzie z Izydorem byłem w Sewerynowie, lecz mię wkrótce stamtąd odwołano do Owerkiego, który a pod Bobrujska wrócił. Niewiele mieliśmy z nim do mówienia, bom mu oświadczył, że od układu się niesłysam i prośbę do Rządu Gubernskiego w sprawie podam. — Po jego wyjściu i po wypiciu herbaty, moja Zosia ze mną i z Izydorem zasiadła do preferansa po szelągu. Błazny Edward z Bronisiem pierwej w crekino zaciekli, a potem w karty w kasztelana i też na pieniądze, a że tych nie mieli, rozpłacali się w cenie kataniczkami, obróbkami, piórkami w cenie. Do zgorszenia, tylko tego chyba brakło, żeby jeszcze Alfred z Elizeuszem jakąś grę sobie wymyślili. — Zosia się zgrała bez mała manifestem pokryć pięciorublowemi opłatę. — Był to przed dniem odjazdu Izydora, którego gdy nieuchronnie mieć na zapuście, dziś mieliśmy wyborne pomarańcze z cukrem i Adanka, oblewana sokiem ananasowym. Zwietaszy'ras kuchni, przedziwnie udała się potrawka z główki i nóżek cielęcia. — od jazdu Izydora

13. Czwartek

Izydor o szóstej przybiegł nas Rodziców pożegnać i pojechał przez Kowno do Cilowian. — O prośbie dziennika, prośbę dziś napisałem do Rządu Gubernskiego w sprawie Przeździeckiego z Osowskim i zdaje się, że ja pierwszy urzędownie rozpocząłem drogę układów. Oncydnie tenno ten Zimmermanowi, a przed pierwszą podałem. To było przyczyną, iem się do katedry na mszę zapóźnił, bracia na śpiewanej w kaplicy S. Kazimierskiej jim pod koniec, po prześpiewaniu „Ojcze nasz". — Dzień był mroźny, wietrzny niepryjemny, wolałbym jak niedźwiedź w barłogu zasypiać, niż się narażać na zziębnienie. Cztem jak mi zimno, i w domu nie sprawa z Osowskim.

6. umiałem się rozegrać, a po członkach rozmaite bolicki przebolna się objawiały, aż się z pieszuroty położyłem. Alexander Statkowski.
Wieczorem kiedyśmy się do czytania zabierali, zjawił się obfitszy od pism peryodycznych, wierszem i prozą redagowanych, Alexander Statkowski, i czego mu pamięć niedostarczała, wydobywał z kieszeni swojego archiwa, deklamował i czytał bez odpoczynku.— Później nadjechał Sawicki z listami z Antonosza.

14. Siatek.

Chciałem dziś pójść do któregokolwiek z odległych kościołów na mszę, jako w obchodzony dzień uroczystości N. Panny Gromnicznej i zmieniałem już czy do S. Rafała na Swijciskach, czy do S. Jakuba na Łukiszkach, lecz mróz tak silnie dopiekał, że wychłodzeniem do bliższego kościoła S. Kutarzyny i tam nabożeństwem wysłuchałem.—

7. Wczorajszy dzień oznaczam za koniec peryodycznych cierpień łoża, bo żadne ślady się nieokazały. Dziś był jakiś znaczek krwawy; lecz gdy po obiedzie, natężenia jej wytrzymała ciężka próba macierzyńskiej boleści, ze wstrzymaniem wszystkich symptomatów, bolu krzyża, odjęcia nóg, sparaliżowanego drżenia w piersiach, przerażenia i płaczu; to mogę się pocieszyć niewątpliwem wzmocnieniem jej zdrowia. Koniec i próba.

Przyczyną tej boleści macierzyńskiej był widok syna naszego Edwarda, który się na obiad spóźnił; siadając do stołu miał ruchy nieregularne; głos niemiarkowany, niby ochrypły a silniejszy niż zwykle; jakąś chęć sprzeczki to ze służącym Janem, to z bratem Bronisiem który, zdawał się drwić z niego; burczał jak bąk uprzykszony niedający się odegnać; z okiem przymileniem rozglądał się z zapytaniem do Panny Gromnicznej, trzy razy, raz po raz, o to, czy była w kościele; kiedy wody sobie nale- Smutne przygody Edwarda.

wał

J. wat, to karaśkę dzwonił po wszystkich przyległych szkółkach; mienił się na twarzy, czerwieniał i blednął; a kiedy po obiedzie wstał, to się z wysiłkiem jakimś prostował, nogi niestawały tam, gdzie im z przyrodzonej równowagi należało; pocałował w rękę Matkę i Ojca; ostatkiem zmąconego rozsądku, musiał być wiedzieć, że tyle dokazał i już swobodniej się zachwiał, gdy wyszedł do drugiego pokoju. – Matka od samego początku, najmniejszego ruchu syna nie straciła. Z razu przypomniał się jej Michał w paroxyzmie swojej nieszczęśliwej choroby i myślała że Edward zwaryował. Później, że się z kimś do zuchwałości skłócił i jest mocno wzburzony. – Lecz nim do końca doszło, nie było żadnej wątpliwości w tém, że syn się upił, i natychmiast, od stołu nie wstając, gwałtownie płakać zaczęła. A ja w pogoni pobiegłem za nim do przedpokoju żeby go na osobności wybadać. Domysł był bardzo łatwy, że ktoś go do cukierni musiał zaciągnąć, i przez swawolę Baranińskiej jeźdźcy już nie będzie się spoić, lecz kilich po kieliszku wódki słodkiej. – Za trzecim domysłem, musiało nastąpić i wypadnie, że z Denóchowskim, Jazdowskim i Chorosznewskim poszli we czterech do cukierni. Chorosznewski choć oficer, postrzegłszy na co się zanosi, umknął do domu, a nasz biedny syn dał się spoić bezecnie. – Pismo Święte daje nam ten przykład, że między dziećmi znalazł się Cham, szydzący z upadku Ojca Noego; lecz Rodzice patrzący na złe prowadzenie się dzieci, nic innego w sercu poczuć nie mogą, nad ogrom boleści. – Tembardziej Matka, która swemi piersiami, dwadzieścia dwa miesiące nieprzerwanie karmiła, nie na to, aby też same usta wzrostego nieboszczyka, splugawiły się trunkiem, w dzień uroczystego święta i właśnie po wyjściu z Kościoła. Toż i moja

Zosia

7. Zosia mocno cierpiała i nieutulona była w żalu, płaczem się zalewając. – Ja go wyprawiłem na dół, aby się wyspał i spierającym go chłopcom ulżył. Dwa razy go odwiedzałem; za pierwszym razem, nieuczynionemu nic mówić, tak jeszcze był niepoczytalny. Za drugim, Humanitym nim szczerość jego postępku, obrazę Boga, nieuszanowanie Rodziców, znieważenie swojej i bliźnich godności, jednym słowem, wielkość popełnionego grzechu. Potem nim ułatwiłem widzenie się z Matką na osobności, żeby we łzach jej i cierpieniu lepiej wczytał i dostatecznie zrozumiał ile złego wyrządził.

Wieczorem znowu nam przeszkadzano czytać, bo mię odwiedził Napoleon Chomiński, bez nie tak stęsknionego się bawił jak wzorzec Skałkowski.

15. Sobota.

Mszy S. słuchałem dziś w podominikańskim kościele S. Ducha. Celebrował ją ks. Dawidowicz przed trzema laty były nauczyciel dzieci moich. – Gdy Jezu wczynam odwiedzinom, Maryania zagrała mię do sonaty Mozarta, która znacznie lepiej poszła, aniżeli nie bez ważnych pomyłek w pojmowaniu taktu, co we wspólnej muzyce, wiele niedobrze.

Edwardek jeszcze nam dziś wnętrzności przeora- Edward
cał, swem niepojmowaniem wielkości winy popeł-
nionej. Niczyje nawet fałszywości swego postępo-
wania w tém, że się przed nami z natogami udaw-
wa, a sam już i natogi zdobyte po utorowanej dro-
dze przez starszych braci. Oni wszyscy od tego za-
czynają, że się z cygarkiem lub papierosikiem, mo-
szą przez z moich oczu i chyba drwin moich
więcej się obawiają aniżeli srogości. Jurek i Edwardek
przed Matką się nie taią, a przedemną się zapiera, że-

tem

7. tem kłamie w żywe oczy i grzeszy w stosunkach swych z Ojcem. — Biada nam, jeśli on niepoczyta tej sromoty; że mieć powiernikiem kucharka, krawcowej i wszystkich stojących w sprawach ukrywanych przed okiem Ojca, jest to zawarciem z nimi związku, przeciw woli Ojca i Pana, jest to podawać rękę wszelkim nieładom i niesprawościom domu. Jest to drwić w obec nich z władzy i przyrodzonej miłości Rodziców, którą Bóg w przykazaniach uświęcił. — Jeżeli do tego dodam, zgorszenie brata młodszego Bronisława, który z nim chodzi prawie codzień po obiedzie do kuchni, żeby być świadkiem tego plugastwa, albo strażnikiem do ostrzegania, w razie żeby ktoś, z niepożądających zaufania nadchodził. — Czyż podobna przypuścić, ażeby ukłamane moje dzieci bez winy, mogły mnie Ojca, zaślepić w szeregi niepożądających ich ufności. — Jeżeli zatem brak ufności, nie może się obejść bez czyjejkolwiek bądź winy, a mój Edward umieszcza się przed nami; z tego logiczne następstwo wypuka, że on mnie o złe obchodzenie się z nim obwiniać musi. — Iztąd też wypływa, niezrażowanie w nim Rodzicielskiej woli, i uchylanie się od winnego nam posłuszeństwa. — Od tej wady, do wdzięku uprzejmego uprzedzania chęci Rodzicielskiej, jakie w nim daleko. — Wczoraj, upominając go, mówiłem i o papierosach ukradkiem od mego oka smalonych. Smak bujnie rozwiniętej samowolności, do jakiej papierosy i cygara się przyczyniły, zaczął w nim obejmować kielichek, w którym jeszcze łatwiej wyzmakować się można, z ruiną zdrowia, ze zniweczeniem godności osobistej, z wyłamaniem się z pod praw Boskich i ludzkich. Za temi, są inne pokusy, coraz obrzydliwsze, do których uszakże natura ludzka

ka

7. ka takownie lgnie, jeżeli jest pozbawiona łaski Bożkiej i przestróg Rodzicielskich, albo w ich zastępstwie, przestróg takich przyjaciół, którzy nie do zguby lecz do poprawy życia wiodą. Oprócz cygar, kieliszka, mówiłem mu wczoraj i o tém, że na tańcujący wieczór do Fiorentinich, powinno zaproszenia niepojdzie; zaleciłem żeby się o to ani starał, bo to wzbronienie, nastąpiło z narady Rodzicielskiej. – Własna jego wola, przez tę łatwość zdobywania co mu się zamarzy, czy skrycie czy jawnie, tak zdrobniała, zuędzniała, że jużi sobą pokierować inaczej niemnia, jak chylać się za skłonnościami próżniactwa i wszelkich przyjemności. – Dziś dał tego jawne dowody, kiedy natychmiast po zadanej gorzkiej i upomnieniach, zaraz po obiedzie, wymknął się do kuchni żeby papiros wypalić i tam go kosia na tej tajonej zabawce zeszła. – Potem, mojego rozkazu nie słuchał i Matce się z płaczem naprzykrzał, prosząc aby go puściła na tańce do Fiorentinich. – Niechcę nawet wypisywać, jakie z siebie okazał dowody, naprzekonanie nas, że nie tak z nim postępować należy; bo nie tracę w Bogu nadziei, i modlić się z głębi ducha nie przestanę, aby mu się oczy otworzyły i przybyło poprzednie prawy.

16. Niedziela.

Śnieg wali nieustanny od wczorajszego wieczora, po ulicach brnie się po nim po kostki i rzadziej.

Dbała o swe dziecko i o jego poprawę Matka powstała Edwarda ażeby z nami razem, swe nabożeństwo niedzielne odbywał. A że ja niebyłem jeszcze ubrany kiedy się wybierali, poruczyłem mu aby Matkę zaprowadził do kościoła po bernardyńskiemu, skąd za mnie uddejdę. – Trafiliśmy

7. my tam, na sam początek wotywy, która Duchaton nabożnie, klęcząc i modląc się za kraj mój, za przodków mego domu, za duszę pierwszej mej żony Anny, której zgonu, dziś przypada 3ci rocznica. – Dziś szczególniej polecałem miłosierdziu Bożkiemu moich zyjących i dziś przy mnie modlących się moją żonę zniszczoną chorobą i mego Edwarda. – Jego słabość najwięcej mi się na myśl nawijała i prosiłem Boga, o zmocnienie ducha jego, o zahartowanie woli w dobrych przedsięwzięciach, żeby się daleij nie zgięła, pod naciskiem względów ludzkich, dwa woli dziecinnej i nieznajomości praw nauki chrześciańskiej. – Gdyby on, dosyć dotąd dbały o ozdobę ciała swego, umiał się zapatrywać na istotę piękności wewnętrznych przymiotów, cnót religijnych, i pożytku tych nauk, które się na niego sypią, zgromadzone przez troskliwość Rodzicielską, a on jeszcze, przy pierwszej zręczności, otrząsa się z nich, jak wędrownik po śniezystej zamieci, gdy przed kominkiem stanie. – Gdyby znamienie wykładu nauki religijnej tak pięknie nam tłumaczonej przez naszego kapłana Ejmonta; gdyby katechizm naszego Kościoła i tenże bibi paciérzy i modlitw, obejmujący wszystkie potrzeby życia naszego; gdyby Księgi Tomasza codziennie odczytywane, za przewodnictwem Ojca i Dziada, pojedyńczo czy razem uderzyły w niego, i przebojem gwałtu, raz jeden otworzyły jego pojęcie, na to wszystko co go otacza i co na z nim związek. Tak, żeby troska Rodzicielska nad jego postępowaniem była zbyteczną, ponieważ on sam by ujrzał jasno swe obowiązki względem Boga, względem Rodziców, społeczności i siebie samego. – Takiej treści, mniej więcej były moje modlitwy. – Przez urodzoną potrzebę współczucia,

obejrzeniem się

7. obejrzałem się na niego i odrazu przestrzegłem, że ani Bóg hołdu, ani ja wzajemności, niemamy. – On stał o krok za tyle za nami, z Tebską miną pogańskiego rycerza przed królem, ale nie wierzył. – Choćby był klęczał za mnim przykładem, a ducha swego uniżył, uniskrzył modlitwą, niby mu nie pomogło. Jemu to nawet nigdy nie przychodziło, że na wszystkich swych znakach, miał krzyżyk położony i słowo na chrzcie świętym przez Krzyżana, wyrzeczone effeta, otwórz się. – Lecz że to są znaki nie cielesne i znaczenie swoje Ducha Jego tchnienie, to wierzę mocno że się przejęcie jego rozwinie i on w owym czasie poczuje w sobie dojrzałość. – Dojrzałość zaś nie tę zwierzęcą z kształtów ciała i wzrostu postaci, lecz tę, z której wypływa, hołd Boga, cześć Rodziców, miłość ludzi i źródło wszelkiego kształcenia się w dobrem. – Moje modlitwy jeszcze nieraz tarczy przyjść lecz będą, czuję to w Bogu, a poczuję w nim samym.

Wychodzę z Kościoła kocia chciała odwiedzić Leosię Wohnerową i dzieci Hrabowiczów, bo rodzice odjechali Ojciec do Rodzinowszczyzny, Matka do Dobrzejewa, a ciotka się tymczasem dziećmi opiekuje. Wnieśliśmy kosie na schody, a Edwardem, na splecionych ramionach naszych, ta krótka podróż tak nas tarczą przez kilkanaście stopni przeniosła, była nigdy jedności celu naszego, do którego wiedziemy go jakby bez wiedzy. – Lecz tak jak on zna, tę konieczną potrzebę ulgi przez ponowe nasze dla ostabionej Matki, tak samo poznał, to mnóstwo potrzeb życia, do których, my jego siły i zdolności wzbudzamy nieustannie, a on jeszcze z dziecka przyzwyczaiwszy wzbudzić się niemnie. – Jakoż tak dobrze ustrzyjowszy Matce poschodach, wszedłszy w gronno krewnych, już nie niewi-

dział

7. dział, czyma tam jakie obowiązki przyzwoitości życzeń
mości, lub poczucia tego co z obcowania wynika.
Siadł w końcie samotnie, tyłem się do wszystkich
odwrócił i nóży na tarierce przebierał, potem jęna
fortepianie brzękaniem probował. Ale go Matka na
wet interpellowała, lecz nieodpowiedziała. – Dla czego?
Bo nagłe budzenie uśpionych władz człowieka, byłoby
szkodliwem, więc zostawiśmy go jakby we śnie. Wkrótce
postrzeganie najdrobniejszych jego potrzeb stało
to się moją potrzebą, i to mi się godzi, ażeby z wielką
pociechą, jakiej doznał Ojciec witając syna marnotrawnego, gdy powrócił z żalem.

Dziś mieliśmy zadatek tej pociechy, gdy Marynia napisała bilecik zapraszający go na wieczór
Braciszka. On z wdzięczeniem i dobrą wolą podał mi
naprzód bilecik do mego postanowienia, i za waszem
łaskawem przyzwoleniem mojem, poszedł do Matki. O-
bojgu nam podobała się przyzwoita gęstość, wtem
drobnem zdarzeniu i jestem pewien że owoc się w nim
objawi w rzeczach większej wagi. – Przeciwnie zaś
gdy wieczorem powrócił, to lekceważenie i rabanu i
przyjęcia i osób, te znaki przestępstwa przedrwiwania
jak gdyby on smak natracił, stodyczy niewinnych
i łzytko przesolone lub przepieprzone chciał jadać, nie
dobre wrażenie na nas sprawiło w jego opowiadaniu
Nie trzeba w tem nikogo przedrzeźniać i naśladować
lecz w sobie samym we własnem przekonaniu, cier-
pać pojęcie tego co kosztujem.

Uwagi wyb
byte z sie
po dyspucie
z Panem
bicia

Cywilizacya, po wielu przejściach i dziwiadeziach
ma w swych prawidłach tę zdobycz, że ciała, ani wad
jego, ani ponęt, obnażać niechce; owszem stara się je
odziewać ~~xxxxx~~ najprzyzwoitszemi formami, najakiemi wy-
myśliły jej starania. Wszystko to, co się temu prawidłu

sprzeciwia

7. sprzeciwia, co wychodzi za granice przyswojonych skutkształtów i krojów, razi nas albo śmiesznością, albo wstrętem. Przykro jest wyznawać, że pod tym względem, warunki ciała naszego, daleko wyprzedziły potrzebę warunków ducha. – Zarzutowi temu, niepodlega bynajmniej nasz kościół, którego wszystkie wspaniałe i uroczyste obrządki, jakim odzień, a szczególniej we święta pojawiać zwykły, są niewątpliwie skutą godową Oblubienicy Odkupiciela, i służą do pokrycia prawdy objawionej, słowa przedwiecznego, po wieki wieków. – Wpośród jego obrządków, przeświętnym jest i wielce uroczystym, podanie białej mieszkaniowej koszulki, ochrzczonemu dziecięciu. Przeto powinniśmy zawsze pamiętać, że warunki ducha naszego, więcej niż ciało, wymagają przyzwoitego, bez plam żadnych odzienia i że obnażać, każdego pogodu myśli naszych, niegodzi się, ani dopuszczać wielkim błyskawicom rozigranych namiętności. – Krój, kształty i forma bytybyta bardzo potrzebnemi, a białość koszulki nie uchroma. – Krew zaś, nerwy, i cały zapas tej zbrojowni jaką ciało posiada, umiejscowionemu duchowi zawsze dostarcza, najgorszą przystugę sprawiają. O! dziś miałem zdarzenie, przypatrzyć się w końcu dysputy, przerażonie wywołanej żartobliwie bezmiarzyście, co to jest ostatecznie obnażenie ducha, które umiało być bohaterstwem czasów pogańskich. W naszych zaś, jest tylko wypuszczeniem natury mojéj nieopanowanej, i pozbawieniem się łaski Bożej. –

17. Poniedziałek

Na mszy byłem w kościele S. Ducha. – Pamiątki bicia, wzburzenia swego jeszcze nieuspokoiła. W nocy niespała, krew z nosa jej płynie, wybuchy płaczu i narzekań, tak się chwytają byle jakich przedmiotów, jak

przy-

7. prace się rośliny po korze dębu lub po twardej skale, póki pierwszego nie obalą, drugiej nie skruszą. – Tylko walka słabych z mocniejszemi ludzi, nie ma tyle powabu dla oka, ile fenomena a nauk przyrodzenia. Wracam do mego zatrzenia, że nas jedynie, odzież poświęcona, koszulka nieskalana, odróżniać powinna, od przykładów pogańskich, zwierzęcych lub roślinnych. – Chrzest i sakramenta są dla nas rajem, którego się, przez zapamiętałość, wygnaniany dobrowolnie. A kto się złości dopuszcza, bliskiem przerażanie przyjaciela, a siebie zakaziym wytrzeźwieniem zabija.

Justyn Hrebnicki.

Od dwóch dni odwiedzam schorzałego i bardzo nagle ku zgrzybiałości posuniętego Justyna Hrebnickiego. Schudł, zgarbił się, z obojętnością na podawane mu nadzieje ozdrowienia, z wzgardliwym dęsiem się swego dziś i doktorów, jak powiada z niego zakwitował, zaraża sobie przyrządem rurek gutaperkowych. Ale appetyt tracić zaczął, złego trawienia doświadczał i razem wielkiego upadku sił. Umysł na swobody podawniejszemu i zaciętą dowcipu tak świeże, tak wzgrzane, że i nudy miałby czego pozazdrościć. Brat jego Mikołaj przed kilku miesiącami umarł, trzykroć sto tysięcy rubli najczystszego funduszu zostawił, lecz skarb to wszystko zagarnął jako spadek na syna Ottona sądzonego z odjęciem praw do ciężkich robót, który uszedłszy w ciągu spełnianego wyroku na parę lat przed Ojcem, tułacze swe życie zakończył. Adam syn Justyna, w Petersburgu obrabia jeszcze te interesa spadkowe, ale z trwogą i wątpliwością o ich dobry skutek. – Paulin Wincza, zawsze jest czułym Opiekunem schorzałego Justyna.

18. Wtorek.

Jedwośmy byli zasnęli wczoraj, jeszcze swej

pościeli

7. pościeli wstałszcie nie zagrzał, i posiłku nocne-
go niemiał i dwóch godzin, kiedy po cztem ziemi
dziecko któreś objęło w pół rączkami i główką swą
ku mnie przyległo. – Kaczałem rękami macać, kosz-
kę, bose nogi, myśląc że to Wiśnia, która wczoraj po-
łożyliśmy z bolem gardła i z twarzyczką czerwoną
Był to wszakże Bronio, który się zaraz odezwał: Papo!
Chciałem go przy sobie położyć, lecz Matka usłyszała
i zabrała swego Bronisia, nawet ustąpiła mu swego
miejsca, Lyska wziąwszy odemnie poduszkę, z przeciw-
nej strony w szlafroku położyła się na łóżku. A że
Wiśnia się zbudziła, ona po kilka razy wstawała i
boso przebiegała, od jednego do drugiego dziecięcia.
Wybiwszy się ze snu, długo mi zasnąć niemogło i
rozmawiałem o Broniu, któremu podobnego
rodzaju przechadzki senne, z parę razy przedtem już
zdarzały, bez jego wiedzy i woli. –

Bronisia przechadzki we śnie.

Dziś z rana Kozia ból reumatyczny poczuła
w całej prawej stronie, od kłyba do łopatki i do piersi
za swą trwkliwość matczyną. – Podbereski Michał
w niedzielę przyjechał, po Dra Wróblewskiego pseudo-
homeopaty do swej Matki, ciągle od niejakiego czasu
cierpiącej: Dr w Wilnie nie mógł, list do niego napisał
prosząc aby z Kalkonisza wracając zboczył do Mińsk
A tymczasem mnie zastał doktor z lejowczerki
nadwiślańskiej. Zgodziłem się dziś jechać, bo mi lżej
do Siostry i do niej; ale myślałem że jeszcze się cofnę
z mem przyrzeczeniem, kiedy i moja Kozia i dzieciska
chore. Lecz Kozi lżej było gdy wstała, może ten ból od
niewygodnego leżenia, choć w części pochodził.

Wahanie się z wyjazdem.

Na nasze Święta Wszystkich Świętych. – Dnia po-
czta do Kościoła spotkałem się z Michałem Podberes-
kim, który przyjechał mię uprzedzić, że wyjazdu zwole-

kać

Jakaś nam nienależy, gdyż śnieg gęsto padający psuje nam drogę. – Po powrocie z Kościoła, już i Michał z końmi nadjechał. Zmitrzył mię trochę Ossowski, zdający sprawę ze swych odwiedzin Munkhausenów w Dopiewszczyźnie. Lecz wkrótce po załatwieniu się z nim, zjedliśmy z Michałem befsztyk, kapusty po garści, zapiliśmy piwem, tadunek mój już był gotów, więc i w drogę po pożegnaniu swoich. – Uprząż Michała, była przeszkodą w pośpiechu: parą koni w dyszlu, po gromnicznej nie powinnoby się w Litwie jeździć. Konie się zhasały u mnie w Kierzanki dojechaliśmy. – Po drodze rozmówiliśmy się z Doktorem Komorowskim Eustachym Wróblewskim i zatrzymaliśmy go. – Dowiedziliśmy się że o siódmej z rana był w Musinkach, examinował Annę i powiadał: „że dotąd, właściwie mówiąc, niema żadnej choroby, tylko jakieś przygotowanie ze złej cyrkulacyi krwi pochodzące, które ją zrodzić może. – Nieodgadujęc jakąby ona być miała, lepiej zawczasu usunąć przyczynę ciesplicie i systematycznie." Na zatem przygotował ziołowe lekarstwa przepisał. – Po spotkaniu się i rozmówieniu z Wróblewskim, niemieliśmy już potrzeby jechać aż na Musnę, kiedy z Mejszagoły bliższą i lepszą mieliśmy drogę. W Kierzance zatem, zamiast czas tracić, zostawiliśmy konie na popas, a myśliśmy sobie powtórne w dwóch pojedyńczych saneczkach. Ja byłem panem, Michał cyganem, a pocztowy woźnica jechał z tyłu za nami i wiózł tłomoki. – Dokazywał że Michał, targał lejcami, smagał biczem, wyczwał podrił, sam się zmachał, a koniom było snadno. Pocztowe bowiem konie nawykłe do podobnego obchodzenia się umieją zdobywać sobie odpoczynek, pod pozorami targania się do pośpiechu.

Wyjazd do Musnik.

Dr Wróblew i jego zdanie

Przejeżdżaliśmy przez Bortkuskie las wycięty, widzrone

7. czone, lecz dotąd jeszcze zaopatrujące potrzeby ludzkie
do końca w szerokiej średnicy przestrzeni. Tak samo
jak koło Antonowa, jeszcze i lasy Dusiackie, wyp-
tarczające na potrzeby całych plemion ludzkich. Może
tak samo w Hołotach, między Onikształami i Świadościa-
mi, gdzie od dawna niebytem. A może i koło Świch
gdzie niebytem nigdy. Wszystkie te miejsca, są śladami
dzielnej administracyi JW. Pani Starościnej Sułockiej,
Appolonii z Żabów Kazimierzowej Platerowej. Z jej oszczęd-
ności i dozoru, potężna ludność ma gdzie pracować, na
czém zarabiać, czy kupiec, czy właściciel nabywca, czy
spadkobierca, a wtość nie za wielkie pieniądze, dotąd się
z jej oszczędności budzą. — Z drugiej ręki od żyda, jeszcze
gospodarze kupują, kopę sprzi za 12 rubli. — Musiała ona
zapewne, mieć nawstał dobrze przygotowany, do tej oszczę-
ności tak pożytecznej, jeszcze Dusiackie i Hołockie od
dawna wsty, jeżeli nieporchodzą od najdawniejszych cza-
sów Litwy. Lecz bez Starościnej wzorowego zarządu
nigdyby nie były tak zwarte w swoim stanie i niedałyby
się tak zdrowo zbudować. A przecież ta, co tyle korzyści
dla kraju przynosiła, myślała tylko, o zamożności własnych
synów, niewiedziała więcej niewiasta pieniędzy, niż ci, co ich
zasoby teraz sprzedają i korzyści z cudzej pracy i wytrwałości
ci ciągną.

Pędząc i dzwoniąc po drodze, kłodami wyrzeźbionej, Przybycie do Mińska.
o zmroku stanęliśmy przed gankiem Mińskiego dwor-
Helenka wybiegła spotykać swego Mieczysia i mnie rozbie-
jącego się pomarańczy, nazad zawróciła, wołając: „Mamo, ma-
mo, Wujaszek Edward.“ — Chorzy, niewątpliwie potrzebują
ostrożności w obchodzeniu się z winami, pewnego takku i
przyzwyczajenia do zmian następujących; które im tę-
dą krzyżniejsze a może i dłuższe, tem z większem będą
dla nich pożytkiem. — A za nagłość, złe skutki sprawia. Pa-

ma

Wspomnienie o Appolonii z Żabów Platerowej Star. Subow.

7. na, była już dziś poruszona, o siódmej z rana, niespodziewanem przybyciem Dr Wróblewskiego, kiedy jeszcze spała. Widok chorem jakby nowem na nię natarciem syna a Brzękowskiego oczekiwań niemowlęcia. I to bardzo musiało przyczynić się do pogorszenia jej stanu, do zaciśnienia w piersiach jakiego dośwadczenia. Widziałem wyraźnie jak obawiała się najmniejszego poruszenia, samych nawet przypadków do czego się natychmiast zastosowałem. Ona jadła kaszkę z czarną, prosiłem aby się zanną podzieliła, i powoli, uważnie do słuchania moich opowiadań. - Za godzinę, już się śniadała serdecznie i sama z nami rozmowę się wdawała. - Helenka zdrowa, czerstwa, niepróżnowała w obowiązkach gospodyni i stawiała przed nami wyborne konfitury swojej roboty, kotlety, kompoty do nich i herbatę. - Półtorarocznego Jasia, z dobrą wesołą twarzyczką z dużemi czarnemi oczami a śniadłemi włosy, owinął się z nowo przybyłym dziadunią a jam go nieraz śmiesznych i dosyć rychło przyśwoił.

Anna

Helenka

Jaś.

19. Środa

Mój Siostrzan Michał, niedał mi swobodnie zamknąć oczu; on niemyje tej potrzeby, pozostawania sam na sam z sobą. Zatem i z wieczora, póty siedział przy mojem łóżku, póki mu niedałem dobranoc i dziś z rana na uwiadomienie się zjawił i spełniał obowiązki gospodarza, ani przypuszczając najpewniej, jak byłoby grzeczniej, zostawić mię w spokojności. - Zamierzałem bywać na mszy codzień, lecz Ks. Proboszcz na dni kilka do krewnych swych odjechał, a drugiego księdza niema, oprócz Klemyka Krassyanowicza, który od dawna wyświęcenia czeka i otrzymać go niemoże z rozporządzenia rządowego.

Michał Siostrzan.

Anna dziś była wesołą, mówną, i znacznie lepiej się czuła, jakem widział, aniżbym się domyślił że jestem-

Anna.

7. pisaną. – Grała mi kontradanse, dobrze nam znane w młodości naszej; które sobie przypominała w chorobie póki ich zupełnie niedoszła. – Ja zamuczałem jednego i od razu trafiłem na ten, którego jej niedostawało; uży nowa zdobycz i uciecha. – Tej nocy doświadczaliśmy w rozmowie, gdyśmy sobie z rozrzewnieniem przypominali dziecinne wypadki. – Jaś coraz bardziej się zponsfalał, Helenka się brzydała, nowemi konfiturami się popisywała, smaczne ciasta piekła. – Piękny dzień pogodny, przeszedł nam niepostrzeżenie.

20 Czwartek.

Ze wszelkiem pisaniem, musiałem się odwozić do Wilna, w Mużnikach nic zrobić niemogłem. Gdybym się był tam wybrał na dłużej, musiałbym zdobyć kawał czasu dla siebie, choćby wstępnym bojem. Dzisiaj wstałem raniej; modliłem się przy zapalonej świecy i pisać zacząłem, ale niedługo, Michał już gospodarzył i do Wuja przyszedł. Anna równie dobrze się miała jak wczoraj; zatrzymywano mię gorliwie, usprzejmie, alem się niepoddał. Obiad z nimi zjadłem i tymsamym sposobem do Wilna wyruszyłem, jak i do Mużnik; a Michasiem jego końmi do Kiernanki, dalej piechotą. – Przed odjazdem oglądałem Kościół Mużnicki wewnątrz i podług mego zdania, wnętrze jego niemiępuje powierzchowności. W obu wzglądach budowa odznacza się lekkością, dobrze utrzymaną i przyjemną dla oka. Chciałbym być równie pewnym jej trwałości i mocy, lecz tej, ani pobieżnie zbadać, niemiałem czasu. Ołtarz wielki i kaznodzieja, nie są jeszcze skończone. – W Mejszagole też, odtąd jak w tej stronie niebywałem, stanął prostszych wymiarów, murowany kościół wcale dobry. – Ostudzonej, przed herbatą wieczorną w domu stanąłem, z czego się żona i dzieci bardzo ucieszyły, bo odjeżdżając, mówiłem

Kościoły Mużnicki i Mejszagolski.

im

7. im że dopiero w piątek powrócę, mocno w sobie postanowiwszy że stamtąd nierabawię jak do czwartku.

21. Piątek.

8. List napisałem do Kazi Tańskiej, ze zwróceniem myśli do senatorskiej krwi i do obowiązku piastowania tej zacności, jeżeli się przez niebaczność zapomniała o sobie. Stosowało się to do Maryni Białłozorówny, która w Kisielszkach teraz przesiaduje, osadzona przez radę starszych, za swą płochość, niestety, z przystawem Jźo Stanu Konstantynowem. – Oraz nim marzyła o szlakach po których zagubiły mogła Rodzicielską nieuciekłą czujność, i onych oczy, pilnujących ją krewnych. – Zdarzenie to nabrało rozgłosu przez to, że Konstantynów starbowe pieniądze zmarnował i chciał się zastrzelić w obec zaproszonych gości na obiad i w brzuch łyżko kulę sobie wsadził. – Niepierwsze to podobno exercycye tej panny z kochankami; poprzedzające, niebyły lepsze od ostatniej. – Złe przykłady obojga rodziców, bardzo prędko wydały zgubne owoce w córce. – Lecz zresztą dziwna to napaść; w takich smutnych czasach żyjemy, że nawet w domach pilnie czuwających na straży obyczajów, mamy częstą boleść widywać przerażające zgorszenie. [illegible] przejmuję, tak mi się wydaje jakby był [illegible] przed nami ukrywanych, z niewiedzieć jakiego rodzaju. [illegible] – Może się wkrótce [illegible] Lecz jeszcze niechcę, lecz [illegible] Białłozorówny Maryni. –

Wzmianka o Maryi Białłozorównie

Na mszy byłem w ostrej bramie, ale dzień wydał mi się przykrym, powietrze mroźnem. Kiełtem wszędzie i w domu i na ulicy, głowa mię bolała i jabłka oczu, katarowym i hemoroidalnym sposobem. Se-

weryn

8. weryn mię wciwał do siebie, skarżą się że jest chory. Ale pewno więcej byłam cierpiącym od niego i wróciwszy do domu do szlafroka wdarłem.

Edwardek dotąd jeszcze niemiał pozwolenia, odchodzić, do wychodzenia na wieczory, choć się o to ptaszę dobijał u Matki. – Dziś za nim się wstawiłem do Loci i puścilismy go na herbatę do Pani Kazimierzowej Stawinskich Kamińskiej. Edward.

22. Sobota.

Postanowiłem dziś zastanowić się i niewychodzić. Ranek cały przesiedziałem w szlafroku; po obiedzie byłbym się najspewniej w łóżku położył, bo bolesne były mi chwile najprzykrzejsze do wytrzymania. Oprócz dreszki ogarnia mię chłód, zziębnienie rąg, i z tego się wyziewanie, zatkania nosa, nudności z lewej strony i bólgłowy, który po herbacie prawie zawsze ustaje. – Ale przyszedł Onufry Wojtkowicz, który jest mię i wczoraj odwiedzał. Myślałem że się rozerwę, gdy go wyprę do kart; on chętnie przyjął wyzwanie, graliśmy wist pompadour o nic robiąc które szczęściem dalej się nieprzedłużały, gdyż on miał potrzebę odejść wieczorem. – Ledwo od wyszedł, udałem do łóżka i grzałem się zziębły i zbolały. Poczułem ból pod łyżką, którego nieumiałem zrozumieć, jakiś nowy był dla mnie. – Wypiłem trzy szklanki malwy, rozgrzałem się wypotniałem, bole ustały, katar był mniejszy. Czy katar, czy co? sam nie wiem.

23. Niedziela.

Rozsiadł się synami jarzeniła do Kościoła, ja w łóżku zostałem i niechętnie wstawałem. Po wypiciu herbaty czystej, bez mleka, tylko z cukrem i jednej jej szklanki poczułem nudzenie aż do potów, a tego samego miejsca pod łyżką, które mię wczoraj bolało, a dziś jakieś skleiwość sprawiało. – Nudzenie przeszło, po niejakiej chwili

zółć

8. żółć zrzuciłem, jak przed tygodniem, czy przed dwoma
kiedy po marynacie z siekawy, zjadłem zupełnie
owsianki z parę talerzy.–

Białłozorowa z synem Tadeuszem nas odwiedzi-
ła. Zosia ją zatrzymała na obiad.– Póki były schab-
ki i kiełbasy, ani siadałem do stołu, żeby nienieść
pokusy, a kapusta szatkowana surowa, jeszcze mię
bardziej wabiła. Rozsądek na to nie pozwalał, to się i
wstrzymałem, a do rosołu z indyka zasiadłem choć
byłem w szlafroku; lecz po zjedzeniu wkrótce, czu-
ję że mi wewnątrz rośnie aż potyl wybijają. Uciek-
łem, zrzuciłem zaraz przy łóżku, za bliziuteńko jadal-
nego pokoju. Uciekłem dalej, i resztę rosołu z żółcią
zmieszanego, zwymiotowałem, położywszy się na łóż-
ku Bronisia. Po niejakim czasie zasnąłem i nic wię-
cej niejadłem.

Idąc się ubrudziłem, Tekla zdaje mówi Białłozorowa Tekla Białłozorowa.
była w impecie wyrzekania na swą córkę Marysię
Niebyła to spokojna, głęboka i prawie wstydliwa przed
Bogiem i ludźmi, boleść Matki, której się pieczołowite i
cierpliwe starania hodowli niezdały.– Wściekła burzana
twarzy, błyskawice po oczach i zębach, rozgniewanie,
gwałtowność ruchów, targanie się, wszystko to świadczyło,
że nie przebaczenia u Boga, lecz nienawiści u ludzi
szuka i budzi ją wszelkiemi sposobami.– Widocznie, trud-
no to odgadnąć, jakimby sam był człowiek w podobnem
zdarzeniu. Ja czuję jak mi się wnętrzności przewra-
cają z powodu złego postępowania [illegible], które
się jeszcze nieniesłi w naszym tajemnicy, ale
wcześnie wylewa się po ulicach miasta i wsiach
i w nowy [illegible] – Brzuch jest
boleśniejszy. Boże! wyrwij zepsucie z łonów na-
szych, przez miłosierdzie, za zasługi przodków naszych,

którzy

8. mej zupy zjadłem mięso, żeby nie samym rozsółkiem się zalewać; zdało mi się i smaczno i pożywno i bezpieczniej, ale dwóch minut nieprzeszło, pobiegłem zrzucać wszystko i mięso i bulon. Tyle tylko zyskałem, że na dalsze potrawy niemiałem apetytu: jak przed obiadem jeść mi się chciało, tak po obiedzie zdawało się, że syt i do wieczora nie jużnie jadłem.

Wieczorek zaproszony dla dzieci.

Zosia przygotowała dziś wieczorek dla dzieci. Zaproszita tejże samej Białłozorowę z dwoma chłopcami. Wołmerową z córką i dwiema paranni dzieci Herburtowiczów. I dwie małe Zawadzkie z Panną Janiką i z Panną Józefą Burzyńską. – Było tedy tańców i wesołości dosyć, tak ponsatych jak muzyka, do której stanęły, albo Panna Elżbieta Burzyńska, albo Marysia Herburtowiczówna. – Nasi starsi, byli dziś dziesiątej, prócz Alfred poszedł do Milewskich, a Edward do Florentinich. – Zosia swoją gromadkę oprócz herbaty, przyjmowała wieczorem z zajączem na pieczyste i ponczkami z sokiem ile się ich komu zmieści. W dodatku były jeszcze i gruszki bardzo smaczne.

Pastylki węglowe Bellocá

Krople piłem jeszcze dwa razy po pół tygarki a wieczorem zjadłem odegrane pieczyste z cielęciny i szklankę ciepłej wody z winem i z cytryną, z kilka suchariami. – Seweryn dwa razy mię odwiedzał; drugi raz późno przyszedł, żeby mi poradzić zalecane przez Dra Rajkowskiego, węglowe pastylki Bellocá.

25. Wtorek.

Spremedziłem węglowe pastylki i przyjąłem dwa przed przeczytaniem intrukcyi, poczem wypiłem szklankę kawy z sucharkami i chwil mi cichutko niebyło poniej; dla zaspokojenia samej wyobraźni, zakąsiłem pastylkiem, podług rady zawartej w przepisie. Zdawało się że trochę mudzi, ale jużi wszystko przeszło i kawę za-

trzymałem

8. trzymałem. W brzuchu zaczyna burzeć bez bolów i głowa boleć przestaje. - Dzisiaj jiż womitów nie miałem, głowa niebolała i nie miałem od chłodu. - Na obiad zjadłem porcyą befsztyku i kawał indyka z galaretką kon. filtrową. Wieczorem, podsmażane zrazki cielęcinej, po których wypiłem wodę a winem i cytryną na ciepło i z suchárkami. - Po każdem jedzeniu puszczałem do bierek partyjkę Belloca, jakby kominiarza do kaftów zabrudzonych starej kamienicy. - A sudza od tego bardzo użytecznego czynnika, tak długo się trzyma na języku, że trzy razy na dzień biorąc partyjki, przez cały dzień jest czarny. - Prócz tego, przechadzałem się z rana z Bronisiem i Elzusią, po obiedzie zaś z nimi z żoną i dziećmi krzyżowałiśmy po ulicach miasta, aż się nam dopiero zdawało i nasyciliśmy otwartém powietrzem rozciągnąć się do domu. Pozostałem jeszcze na poczcie i do Sewerynów, gdzie byli Grzymałowie i gdzie probowaliśmy piękną nową jego muzykę prześpiewań we trzy głosy, choć na cztery pisana. - Rozumnie się że pomysłek było bez końca. - W domu nasłuchaliśmy Biattazorków Józefa Sadzi, i uczytałem ich genealogii własnego ich domu, kończąc od ich Pradziada Sadzisza, dwie stronice arkusza zapisałem, choć wielu dzieci drobnych ani imion jeszcze nie miałem, ani wyliczyć nie umiem. Alfred i Edward byli na wieczorze u Zawadzkich. Ten dom starszy, wcześniej się wynikował ze swym Mistrzem Bolesławem Łopacińskim, bo aż do trzech domów był zaproszonym, do Mineykowej, i do Sedzikowskiej jeszcze, a może razem, do tej krzyżówki, o której dotąd nie mówię wyraźnie, bez w której, nic innego nie czuję, jak sromotę. Do mnie czuwać należy, moje go jeszcze ocalę dla Boga i bliźnich. -

Wracanie do zdrowia.

Pierworodny Alfred.

Wnoszę że

8. Wnoszę, że dla Justyńskiego kolerki Bolesia, niema w tem tajemnicy, co się przed światem bardzo starannie ukrywa; co się przez rząd i policyę tolerowanie; co Kościół nasz stanowczo potępia, nazywając to grzechem śmiertelnym i co jest dla Ojca wielką boleścią, może też główną przyczyną jego choroby. – Bolesi, jest ubóstwo zdolności przyrodzonych, puszczonych w poniewierkę życia całego. Gdyby przy nich statek, gdyby praca, a mianowicie gdyby dobre zasady; toby on i dom Matki ozdobiły, wzniosły, podźwignął, i rozszerzyłby sferę pożytecznego działania. Lecz on to wszystko obrócił, w indywidualną, pasożytną zręczność, przyzwoitego pozorowania się, w towarzystwie salonowem. – Jeszcze z listów do Wołogdy pisywanych, odgadłem jego charakter i Alfreda, przejmującego się z jego przyjaźni ostrzegałem. Nic wiele to pomogło, gdyż go zawsze umiał zdurzyć, i ku sobie pociągać, ci tylko, którzy drwią ze wszelkiej świętości, dla których niema żadnej powagi, bo oni siebie stawią na czele społeczności, i temu tylko hołdują, co jest przyjemne, rozkoszne, wykwintne. – I ten umiał mianowicie zadać, który odważył się wyrzec: comme c'est triste d'avoir un Papa. a nazywał się Leonem Gagarinem ostatnim szczeblem rozpusty. – I ten, przebiegły Aleksander Mezjakow, który Ojca swego nazywał: le père éternel z przekąsem że nieumierał i przeżył go, niewątpliwy Anioł synowskich. – Oni mu teoryę życia wykładali, a praktykę zaraz miewał w zamaskowanych pannach Akuszerowych, w Katinkach Druzyninej, Puzyrewskiej i innych, które książęcia swych wdzięków, dawały czytać temu literatowi, podobnemu do satyrycznego Hogartha, puszczonego w świat na bezdroża. – To było w życiu Alfreda w Wołogdzie i nieraz przestrzegane, upominane przez Ojca. Famowane lepszemi uwagami

kami

Bolesi.

Wzmianki Wołogodzkiego pożycia

8. kami, zacniejszemi stosunkami, to Józefa Janickiego, któ-
ry go do Wołogdy z Litwy przywiózł, to kwarysta Grodzie-
kiego garnizonowego żołnierza, którego przyjaźń dla na-
szego domu zmusiła niekiedy pogrzebać. — Przywiązanie
do Dziadów, którzy go hodowali, do Ojca na wygnaniu ze-
stanego, z którym później tęskny pobyt dzielił, zostawało
zawsze niecią niezerwaną, która, largnąwszy mocno go
było, choć na chwilę oprzytomnić, ocucić, z tego ciągłego
łażenia ku złemu. — I teraz na niej polegam i mocno
go wstrząsać zaczynam. — Gdyśmy do Ewilna wrócili, to Autoś Sierzputowski
Autoś Sierzputowski, czupurnie rej w tańcu wiodący
był dla niego wzorkiem. A gdzie się oba dali utowić? Na
zasadzce utworzonej na schwytanie aktoreczki przystojnej
Panny Putjan. Gdy jej spotkał niegotowizki, upędzili po
placu jej garderobę, póki ahasanej z koszyka niewyczy-
ngli gatek Putjanówny. — O to naprzykrzyła się
skarga przed jenerał Gubernatora Bibikowa, który mnie
Ojca, do wysłuchania wyroków powołał. — Sierzputowski
odwołany do Ojca podczas krymskiej kampanii, niedługo
nad Alfredem panował. — Zmowa się dostał Bolesiowi; Bolesi.
aż póki temu, niesprzyjała ochota do mnie przyjść z
uszanowaniem, co mu się tylko w pijanej głowie
wymarzyło i ledwo wstawając językiem, chciał mię zbu-
dować theologiczną rozmową. — Obrzydzenie w jakie
mię w owczas wprawił, i z którem się nietaitem,
znacznie osłabiło zgubny wpływ jego na Alfreda. — Zdarze-
nie bardzo głośne w mieście, dokonało reszty, kiedy
D'Abry, obrażony jego złośliwym dowcipem, podniósł
się ze swego nicestwa, i wyznaż mu policzek. A Bo-
lesi to połknął w cichości, i niewątpliwie rozsądnie w
zapomnieniu puścił. — Alfred wkrótce za granicę do
Francyi i do Włoch wyjechał, z dodanym przezemnie to-
warzyszem Janem Zienkiewiczem, który dał mu poznać

swoje

8. utraty jego, w tych nieszczęśliwych okolicznościach, ogarnęła nas wszystkich. – Moja Rosia złożyła dowody wielkiego poświęcenia się i miłości macierzyńskiej bez granic, z narażeniem zdrowia swego. Leon i on nim, obudził się w tych okolicznościach człowiek, który się nigdy nam nie wymaże z pamięci na wieki. Jeżeli my, otoczyliśmy go przywiązaniem w jego nieszczęściu, to i on okazywał tę wdzięczność pełną powabu i rozkoszą serca napełniał. Uczył się, pracował, kształcił, składał piękne owoce ze wszystkich swych zdolności. Prawdziwą szkołę największego przyjaźni przebywał; obcowanie z ludźmi miał wzorowe i wytrzymał w tym zawodzie na równi z najlepszymi sam się stawiając na straży, dobrych obyczajów i pracy bez względnej choćby z najmniejszemi środkami. – Zaledwo zaczął pochwalać większej pewności swego istnienia, i tam mu się znalazła sanitica Panna Parenkiel, której piersi nieprzewarzenie rozpłomienił zabawą i zdoptał bez troski; gdy go do domu uwolniono. Słowem, że i w tym okresie życia, stanowiącym chlubę przez niego dobrze zastrzeżoną, piętno skażenia zostawił. – Tu z kolei, powinien by nastąpować romans jego ze stryjeczną rodzoną siostrą, w której się namiętnie pierwszy raz w życiu zakochał. – Lecz to ani do przesytu, było opisywane w moich dziennikach; biegły zaś badań przyrodzenia, z powierzchownych danych bohatera romansu, odgadłby następstwa jakie go spotkać musiały. – Przeboleawszy żal swój, ani do jej wyjścia za mąż, spotkał się znowu z Bolesławem i co raz to mocniej czuć się na nim dawało, bo w wielu razach prześcignął mistrza, który go w pole wyprowadziwszy puszczał na cztery wiatry. A może na złość, szydził w dodatku, wykrzykując – a jakiż to z niego tajdak do prawdy? non pas, pour le passe-temps. – Il travail, il le fait au serieux. Wistocie, w jakąś on kabałę zapadł, nie

wiem

8. wiem od jak dawnego już czasu. Niejaj sądzę też Wam o mojdobyciu go z tego upadku, są i inni którzy nad nim czuwają, lecz że łatwiej jest w przepaść wlecieć, niż z niej wyciągnąć, to i inny czas i okoliczności do tej operacyi potrzebujemy. Niech mi Bóg odpuści, moją napaść na Bolestawa Łopacińskiego, być może iż on temu wcale niejest winien, lecz serce Rodzicielskie tak jest stworzone, że dostrzeże winy syna, jeszcze chce zwalać na kogoś innego. Może Hilary Łęski, może Herman Gucrzpin z domu Kulikowska, których tu gie języki pomawiają, a Alfred z nimi często się bawi i Zalanżów lubi. A ja co wiem, co się u nich święci, kiedy wiemo zepsuciu mego syna, to i oni wiedzieć muszą, po cóż do swego towarzystwa przyjmują, jeżeliby podobnemi jemu w opiniach swych nie byli. — Wszystko mu nudno, wszystko mu nie w smak, widzę tylko że niekiedy poczuwa ciągi jakiemi go smagam. Jo zwątpi, to obejrzy się, azali się czego niedomyślam i zmowa się uskarpiery. Ja go tymczasem coraz bliżej obchodzę. Dzisiaj przed Kosią i przed Panną Emmerencią, od niechcenia odzywa się: — że kobiéta, tyle tylko jest warta w jego mniemaniu, ile jest mitoda i piękna. — Alfredzie! Zosia z bolem przerwała, a Matkaż Twoja? — Matka? je n'ai pas eu l'honneur, de lui être presenté. — Czyż nie śmieszny to skok błazeńskiej prostości, od próbek wyżej przytoczonych Zagarina i Meriakowa. W porównaniu z tym brudem, cóż znaczy utrata majątku. — U obiadu, zaczepiliśmy się o pastylki De Bellocá, i pokazałem jaki mam czarny od nich język. — Jak Papa to może wytrzymać, trzebaby płókać, oczyszczać. — Powiedziałem mu, że my z tobą stoimy na wbrew sobie sprzecznych końcach w pojmowaniu czystości. Ty wiele rzeczy dotykasz takich, które ci się wydają czyste

z elegance

8. swoją poczciwość, za nadto wszakże leniwą, żeby wpływ wywrzeć zdołała. — W wielu miejscach i zdarzeniach życia, był mu aniołem Stróżem Rajnold Typenhauz, lecz wielu za granicą mogło bywać djabełków rozmaitej płci i postaci, o tem wcale nie wiem. — Przed zagranicą jeszcze, akademia malarska, bez nauczyciela, z samych rezonów złożona, z Lienkiewicza Jana, Zaleskiego Antoniego, Brochockiego Konstantego i Alfreda, była rzeczą dobrą, prawdziwie użyteczną. Ona przez samo współubieganie się tylko sprawiła, że przyzwyczaiła ich rysować i przez nią Alfred stał się zdolnym do korzystania zagranicą w obszerniejszem kółku krajowych artystów. — Po powrocie z za granicy, wydziedziczeniem Alfredowi Krewny, majątek od półtorasta lat przeszło rodowy domu naszego, mogący mieć wartości w tym obrębie jakiemu się dostał, od 70 do 100 tysięcy rubli. — Alfred wówczas, balansowany bredniami Stryja Seweryna, z takim niesmakiem dar Ojcowski przyjmował, czuję zapewne i ubolewając nad tem że sam z niego dochody wybierać będzie zmuszony, że Adam Medeksza dowcipny w zartach, gdy go gdzieś spotkał: — Cóż to się stało Alfredzie, okropnie obraziłeś Ojca, jak słyszałem, że cię ukarał wydziedziczeniem najlepszego ze swych majątków. —. Lecz razem z przyjęciem majątku, los mu sprzyjał, gdy dostał za rządcę Florjana Danowskiego, dobrej próby, prostego wszakże człowieka i dziwaka pomiędzy, ale poczciwości niepospolitej. — On sam był jeszcze młodzieńcem, który swobodnie, bez żadnego dozoru probował rozmaitych z płcią delikatniejszą stosunków. W Warszawie gdy był z Zosią, pierwszego dnia wpadł w zakulisową awanturę z pierwszym lwem stolicy i z jakąś aktorką. — Szczegółów nie pamiętam. Że mnie, gdy był w Inflantach, naprzód Stryjaszkowi Feli-

cyanowi

8. cyanowi Römerowi dał się wodzić po jakichś pojących
placzkach pogrzebowych, które się najmowicy do stro-
ży ciała Stryja mego Antoniego. – Potem z Gorzeckim Ta-
deuszem, z Dzierzanowskim Henrykiem, pieścili się z
matką i rzeźwą córeczką Guwernantki Panny Dzie-
rzanowskiej, która wyszła za Romana za mąż, spotykała się
z nim, korrespondencyą zawiązała i owdowiała a jej
romans trwał i listy jej; niewiedzieć po co w moje ręce
wpadły. – Byłoby dobrze, gdyby Alfred się poprawił, bow-
go wspominać musiał. Ale w tem zło, że wspomnienia
Ojcowskie w niwecz poszły. Kamienny dziecięcia jego,
choć i sam się im poddawał, bo niemiał w sobie te-
go ognia młodzieńczego, który się ku przedmiotowi za-
pala, a siebie niszczy i w najpiękniejszych karbach mo-
ralności trzyma, żeby tylko osiągnąć tę ukochaną. Prze-
szył go wreszcie doprowadzał do tego, że każda Panna
wydała mu się piękniejszą, gdy za drugiego za mąż już
wyszła. – Jego ideałem zda się być Ewa po wypędzeniu jej
z raju. – Olej Dziewicy zapewne nigdy nie pomyślił,
która głowę weźa kunicielu Starta. – Helenka Wiktaw-
niczówna, jemu, jak przez Rodziców wybranemu, wy-
dała się szpetną i niezgrabną. Tak sama Franciszkowicz-
wa, jemu była prześliczną. – Unosił się nieco, nad Alinę
Platerówną i wyprosił mnie abym się Matce za niego
oświadczał. – Doprawdy że niejeden Ojciec, obawiałby
by syna za tę kompromitacyę; bowiem przecież odrzucony
nieszedł, tylko odesłany do pozyskania względów
córki. – A on sam się rozmyślił, mnie do kosza wsa-
dziwszy. – Niepodobieństwem jest, wszystkie ścieżki ta-
kiej figlarnej fantazyi wypatrzić; trzeba będzie i tych,
żeby jego charakter ocenić. – Nadszedł mu w życiu rok
1864. kiedy go w mieszkaniu Sutryn, w srogie więzie-
nie Dynaburskiej fortecy wtrącono. – Boleść i obawa

utraty

8. i eleganckie, a których bym ja nie odkrył jako obrzydliwie plugawych. — On chciał udać że nierozumie, i zaczął prawdziwać z ciemnej składni tego zdania, bośmy mówili po francuzku. Powtarzał więc niby chcąc pojąć: — il y a des objets qui te paraissent propres, chastes et élegants, aux-quels tu touche? Mais qui peut donc savoir si je les touche? — C'est moi qui le sait. — Po tem przemówieniu się zamilkliśmy oba. —

26. Środa.

Dzień bardzo piękny, pogodny, wiosenny. Żona z dziećmi pojechała naszą pospielowąą, a ja do Wojciechowa jeszcze nieśmiem wychodzić. Był u mnie Antoni Piotrek ze swym 500 biletem Bankowym, na imię Marcina Borowskiego wydanym, który mu się udał bez dopełnienia formalności, tylko zaadressowania na poświadczenie. — Przyrzekłem mu być rozpytać się o sposób uprawnienia go i przedtem do Banku, lecz mi powiedziano że trzeba mieć poświadczenie policyjne podpisu Borowskiego i wciągnąć przelew do Ksiąg Makler-skich, a innego na to niema sposobu. — Po południu jeździłem z Żoną i Wronisiem, zatrzymałem się przed domem Notaryusza Szlaka, chcąc się u niego jeszcze poradzić w interesie Piotrcha. Sam jeszcze gorzej, bo trzebaby mieć zgodę wszystkich sukcessorów zmarłego przed półrokiem Borowskiego. — W chodzeniu dziś mordowałem się, potniałem, słabym się czułem, ale wieczorem doczekałem powrotu ze wsi Dr Rajkowskiego, który po wyexaminowaniu, przepisał mi dyetę i proszki z rebarbarum i magnezyi palonej.

Bilet Piotrcha.

Leczenie mej niedyspozycji

27. Czwartek.

Wczoraj na noc jeden, dziś na czczo, drugi, z tych potężnych proszków przyjąłem, że się i w opłatku nie mieściły, lecz rozkruszyły się po gębie. — Po dwóch, opa-

8. vacyą miałem, ale niedostatecznąᵃ. Wziąłem trzeci we trzy godziny i w ówczas dobrze mię zwolniło dwa razy. Jużᵇ pstrymne rzeczy znoszę z łatwością owsianką z rana, rosół z kury na obiad i na wieczerzę herbatę lekką też piłem, a odstałą i mało co żółtszą od wody, nazywałem za napój, niedoświadczając żadnego mudrenia. Jednak pod łyżką miewałem z lewej strony piersi, od góry do dołu przeszywania, chwilę trwające, a powtarzające się często, choć niebyłe ani ostre, ani gwałtowne. Jakiś objaw tagodny, który się czuć niedawał, pod żadnym naciskiem, ani za wciąganiem w piersi powietrza. Gdyżᶜ się w nowy położył, żaden ból już się niepowtarzał.

Medard Kowalczyka z Janem Białłozorem przyjechali, lecz Jaś jutro do nas ma się przenieść, a tamten do Łazu i zapewne do hotelu pojechał na noc. Medard długo opowiadał i o Feli Białłozorowej i o jej córce Mani osadzonej w Kiszkilińskach. Jedna i druga, smutne dają z siebie przykłady. Córka przez złe wychowanie, prześciga Matkę i przerasta zbrodniczemi zamachy. – Wjej ręku nóż by nad niżty, na pszenicznie, siostry zatrzymującej ją w niewinnie za domu. – Emetykiem truta i brana i siostrę. Przeciwko wszystkim stanęła natem, aby dopiąć zamiarku z Prystawem Konstantynowem, złodziejem, samobójcą, najgorszej jakości ulicznikiem, a środki fałszu, podstępu, oszukaństwa, wszystkie dla niej są dobre. – Obrzydliwie wyrodna.

Medard Kowal
i Jan Białło

Feli i Mani
Matka z cór

28. Piątek.

9. Dziś jeszcze nie zwalniało. – Bolki pod piersiami, nie to są nie to nie są wyobrażenia jednak je czuję a niekiedy, jakaś wewnętrzna niezrozumiała robota

Słabość

wyobrażenia

9. wyobrażnią utwierdza i krzepi. – Miałżyby to być sympto-
mata nerwowe? Słabość w sobie czuję, Edward znów mię zmęczył, przez swe wymykanie się bez wiedzy naszej z domu. Musiałem go badać i upomi-
nać, on stał jak bez czucia, zdawał się nieprzystępnować, czem nas obraża i to naraz jutro po przeczytaniu moich uwag o nim. – Idę do łóżka, takem zmę-
czony. – Dostałem tylko list do Abdona Lana, chcąc sprawdzić Edwarda zeznawanie, że u niego był do późna, chciał go pożegnać przed jego odjazdem do Grodna. Lan swą odpowiedzią potwierdził słowa Edwarda i wielką mi ulgę sprawił. Jednak nieubierałem się przez cały dzień

Edward.

29. Sobota.

Jaś Białłozor, przyszedłszy z rana na kar-
bałę, długo nas bawił rzewnem opowiadaniem swej pilności nad wiekiem i niebezpiecznie rozwijającymi się skłonnościami swej stryjenki Maryni. Miał on przy synu guwernerka z siódmej klassy, przystoj-
nego chłopaka, który był pierwszym upodobanym Maryni. I jak on mając o nim posłakę, bezustannie na kobiecem mitrężeniu szkodzi, pogroził, żeby prawdy się dopytać. A z drugiej strony badania pomerytyczne Eulalii Geofrois. Porównywał je później, żeby stanowisko w nich niebyło, i poznawszy do dna, że się to jaśnie po wierzchu przestrzega, Matce opowiedział, większą baczność nad córką zadecydował. Abyło tam wszystkiego dosyć: i chowzania ze stajni konia, żeby o nikt cwałem przejść, żeby w nocy w okienko postukać i okienko mieć otworzone i kochankę w objęciach. Pycha i spowiedź jednoczesna i wyklęzana razem nabożeństwo, i wspólna przysięga, dochowania sobie dozgonnej wierności. – Nareszcie ulga i trwoga w mitrężeniu.

Opowiadania Jana Białłozora.

Ken

9. ku, żeby przyrzeczenia Stryja niespełniły się w dodatku: razem ucieczka, pogoń i okazanie mu gotowego zaskarżenia o kradzież pieniędzy Białłozora, jeśli dobrowolnie nie wróci. Na zakończenie, biedak, własnoręcznie zeznać musiał na piśmie, że się kradzieży dopuścił, i złożył tego rodzaju dokument w ręku Stryja na pewność dochowania tajemnicy, całego zdarzenia. — Dowód ten upokarzający, w parę lat był mu oddany. — Potem, jużciny na te w Wilnie pobyli, jak Ferdus Grotkowski z Marynią się batanuncił. Jegomość tylko nieuważali że przed siepierzy chłopiec, miał w tym samym domu zajezdnym, nasiły numer w kapsie i ściągnął był pannę w ramy ubiorku, do środka, tylko sługa przytomna nie dopuściła tej schadzki. — Dalej był rozkochany pośrednik, czy urzędnik Butkowski, żonaty i dzieciom opatrzony, a Marynia bezwzględu na to wszystko, chciała odegrać rolę poświęcenia się, na ocalenie Ojca i Stryja, osadzonych w ówczas w więzieniu. Słaby i schorzały Ojciec, Matka i Córka, odpowiedział w więzieniu: — róbcie jak wam się zdaje, ja się zgadzam. — Sen Jan: — do ciężkich robót pójdę śpiewając i z radością brzęczące kajdanami, jeśli Ty tej sromoty się przebędziesz. — A co to Ty mi za środek znalazłaś, który mnie wraz z Tobą zniewagę pokryje. Aniżmy. Idź Ci o tem. — Najgorszy gatunek dostał się nakoniec w osobie tego Konstantynowa. — Temu jaś, niepospolitą piękność wyrządził. — Przyniósł był z sobą Konstantynow z Wilna nitodę miłośnicę, i otoczył ją bajeczką że to córka urzędnika Petersburskiego, która kiedyś był uwiódł, musiała się ukrywać, on dziecko do szpitala złożyć musiała, a on ją opuścił. Teraz zaś gdy dowiedziała się że on przystawem został, przyjechała mu

9. na bark. — Dla lepszego przekonania się, wzięte do Białło-
zora, przyjdź Pan dziś na wieczerzę do mnie to ja-
zobaczysz. — Naszemu szlachcicowi dwa razy takiego prze-
wania nietrzeba było powtarzać; przyszedł zaprosił
się, i przewąchał Tęgość, bo coś dziewczyna bytaru
miodu, i tak się śmiała, jakby ją gdzieś łaskotał dziecko.
Idzie zatem do Przystawa narzeczony, ale w taką porę
kiedy ten z obowiązku służby niemógł być w domu
Dziewczyna go prosi na herbatę, on z nią rozmawia
śmieszy i dowiedziała się nareszcie że siostry jej znał, bo
śmiach jej ten sam, wiek inny. — Więc nagle, z Ruskiej
rozmowy na Polską: — Co ty tu robisz, ty siostra Fra
nulki. On Ciebie w niewarz obróci i do nogi przyzwy
dzi i na sałatę puści. — To mię Pan radzi. — Kabiewaj
stonoki, pewno ich niewiele. Ta nituchata, z węzeł-
kiem pod pachą siadła na drzaki; Jest ją zawiózł o
wiorst kilka po szosie dla ukrycia przed dzień, wieczo-
nym pociągiem do Wilna wyprawił, opatrzywszy
na drogę. A Przystawa na pośmiewisko całego Kow-
na wystawił. — Wszakże podobnego rodzaju zniewagi
jawne Maryni niepoprawiły. — Jak Maryni Mnis-
chowie w w. XVI carować się chciało, bez względu
że mąż ubity, chwytała się pokolei samozwańców
jacy się zdarzali; tak i nasza upatrzyła się być żoną przy-
stawa, na nic niepatrząc. — Opowiadanie Jana Białło-
zora, jest żywe, zajmujące, tradycyjne po Ojcu Jerofei
a może i w rodzie. — Humoru szlacheckiego i kon-
ceptu miał i Marcin niebrakuje dosyć; ale niemiał
tego, co oznacza Jasia, że myśl, słowo i czyn powia-
ją razem na pierwsze hasło woli ostrzeka, a jeśli
li niezawsze trafnie naciągają na przedmiot, to od
wykształcenia zależy, które dobrze od natchnienia zado-
wane, wydadzą najdziwniejszych ludzi. Może w tem

Samam

9. samem potrzebnem leży przyczyna, że z nich mamy dobrych myśliwych i najdzielniejszych strzelców, a trochę łgarzów, przez amatorstwo zajmującego opowiadania. –

Byłem dziś na mszy w Ostrej bramie, u Białłozorowej bilet tylko mogłem zostawić i Sawerynę odwiedziłem, a po obiedzie trzęsłem wozikiem samemi rękami. Powietrze było przyjemne, dzień wiosną zapachniał.

Marzec.

1. Niedziela.

Rankiem mam schadzkę trochę w mieście, na słuchanie przedniejszej się przy herbacie rozmowy Jana Białłozora. – Pociągani bywamy przyjemnością jego opowiadania i z tego powodu, na nic prawie nam czasu nie wystarcza. – Wybieraliśmy się z Korzią i z dziećmi, na kilka rapsodyek z wcześniejszych mszy, a w istocie ledwośmy zdołali być na najpóźniejszej summie z kazaniem S. Jana. – Na obiad wszyscyśmy się zebrali: po obiedzie wyprowadziłem brata Jana do partyi szachów, chcąc albo mu sprawić upodobanie, biorąc od niego matę, albo przytrzeć trochę jego przechwałki; że dobrze gra. Byłem prawie pewnym przegranej; bo od dawna nigdy do tej gry nie siadam. Lecz tracąc dobrowolnie laufra dla zrujnowania mu partyi; dopiąłem tego, że w prędkim czasie wygrana przy mnie została, a do drugiej nie dałem się namówić i zostawiłem mu Alfreda do przyjęcia odwiedzin. – Wyszedłem z Medardem żeby odwiedzić Hornbowiczową i Białłozorową, otrząsnąć się z nich dla zatrudnienia sprawunków. Na nieszpór zaś oba wyprowadziśmy Jasia na szwagierki i wiat i Medard, prawdziwy łacinnik do kart został zwyciężony, ja też coś wygrałem, Stowarzyszenie zaś jako.

9. pokonanym zostat.

2. Poniedziałek.

Dziś znowu nam opowiadał jak w Berlinie zpoznał się z Wolfem bratem Petersburskiego księdza, jak ten, wprzód go w Szwajcarji z majętną Panią Frankowską jadącą z córką Anną do Wiesbaden, wówczas kiedy on jechał sam do Schwalbach. Jak się niemi w drodze opiekował, jak się wzajemnie odwiedzali i jak jego grzeczności z rozrzewnieniem obie przyjmowały, i tak bawił z niemi w grzeczności, ustużności i zabawności, że na usilną prośbę od niemiennej dziewczyny, dostał wprost usta buziaka, który mu długo wargi palił na samo wspomnienie, takim był wyrazem oddania się wdzięcznego uczucia. Sam się przelękł tego, co ubłagał, i przestrzegł Pannę Annę, aby się więcej nie dawała nawet nikomu do tego rodzaju grzeczności. I sam odtąd unikał spotykania się z nią sam na sam.

Medard o 10ej wyjechał, wziąwszy z sobą Wilolda Bystrzana, który szkołę technologiczną w Petersburgu porzucił, żeby starszemu Ojcu Karolowi, do pomocy w gospodarce pośpieszyć. – Michał Kazimierz Syrowicz też dzisiaj do Krowna wyjeżdża, zapewne i Bicattowie wkrótce nas opuści. – Ale grzybów tu buda dziś do nas zawita.

Po obiedzie, ubrawszy się pięknie jaśniejącym dniem użyłem przechadzki; ale wiatr ostry mocno przeszywał i wkrótce chmury i śniegu napędził. Kozia piechotą zeszła poszła do Sewerynów; narad uradowany dziećmi. Wieczorem regestra kassy przepisałem.

3. Wtorek.

Przy zawodzie Jasia, znowu do południa zaziębiliśmy się. Ubrałem się na prędce i chwil dla przechadzki obszedłem zaraz kilka ulic, gdy do krościata wróciłem było za późno. – U Stefusiny jeszcze siedziałem, ale jemu

Auch przejażdżek w naszym domu.

po obie-

9. po obiedzie, kiedy nasz pokój jadalny, wesoło zabrzmiał chorałem radosnego powitania ukochanego naszego Tatki Jana Grynhofa przybywającego z banhofu. – Jużeśmy dnia z nim przesiadziałem na nieustannem wzajemnem opowiadaniu. – Odwiedził nas Jan Pilecki zaraz po obiedzie, a wieczorem na herbatkę zjechały się PP. Zawadzkie, Białłozorowa i Hrabonizowa. Zosia, która każdego przyjezdnego swem staraniem opatrzyć musi, to w bieliznę do spania, to w miejsce jego położenia, to w jadło śniadaniowe, obiedni i herbatnie; u której wszystko jest pod kluczem u niej chowanym, choć do prawdy zjazd był i przedtem zjadą się z osób najukochańszych, jest zmęczoną i drażliwą nieco od trudu. Za niespodziana konsekwencja gości przyjacielskich i konsekwencja herbatnich, zbyteczne zużywa jej siły; ani w porę położyć się, ani dostatecznie wypocząć nieuda kiedy, bo wstaje codzień przed szóstą. – W dodatku dziś jeszcze Zawadzka jej nagadała o jakichś utworzeniach Edwardka, z Chrzanowskim i Stadurskim, o przeprowadzaniu jakiejś zamężnej siostry Florentinowej na banhof; czém ją znowu pomnożyła i zmartwiła. –

Przyjazd Tatki Jana Grynhofa.

Zosia.

4. Środa.

Kontrakta Alfredowskie pieniądze i na nie kupiłem w Hajnemanna 20 sztuk rublowych akcyi kolei żelaznej Terespolskiej po 82½ opłacanych złotem lub srebrem. – I innego drobnego zajęcia się zmiałem nieuda.

Kontrakta Alfredowskie.

Wieczorem ze wszystkiemi dziećmi pojechaliśmy do Zawadzkich na obchód ich srebrnego ½ wiecznego małżeńskiego pożycia. Drobiazgi tańcował, starzy w karty grali; wszyscyśmy smacznie jadli i wiwaty spijali.

25 letnia rocznica pożycia małżeńskich Zawadzkich.

Śniegu świeżego napadło, mróz ścinał odwilż; jutro

będziemy

9. będziemy mieli najwygodniejszą drogę do Łukiny skąd jedziemy z Tatką Janem i Bronisia bierzemy z sobą.

F. Cwiartek.

10. Wstaliśmy o siódmej, a po 8ej jedziemy na trzech, w przyzwanej od Piesiaka bedarce, pędzili pocztą po Zwitkowiańskim traktcie. – W Mszsie napiliśmy się kawy, zjedliśmy przyzwanie i znaleźliśmy wszyscy, że dobra. Więcej nigdzieśmy się nie zatrzymywali, bo Zwitkowianom śpieszno mieliśmy coraz mniej, a nigdzie go nadto, mróz z rana do 12° dobrodził i przez cały dzień nie odpuszczał, to drogę przynajmniej umieliśmy twardą. Stosownie do wystanego wczoraj telegramu, konie w Zwitkowianie już na nas czekały, nim jednak je zaprzęgli, niemało czasu przesiedzieliśmy w aptece Szymkiewicza. – Za Zwitkowianem gorsza była droga po grzędach i błotnistych przeprawach aż do Łatkun, zdaniem po jeziorach i łąkach wyjanych a zamarzłych, najwygodniejsza. Konewszystkiem o piątej wieczorem jesteśmy i my byli w tem przeciwnem, najżarliwszem gniazdzie, które się Łukiną nazywa, i które się od dawna coraz piękniej zdobi chrześciańskiemi cnotami. – Gospodarze domowi ubrali się, po stylu telegrammowym, że to ja z Szymkiewiczem jeździć muszę, a z dodatku w osobie Bronisia, strzegącej Pannę się uciszył. Medard nas uściskał, przekonawszy się wprzód przez lunetę, że to my jedziemy. Paulina wybiegła rozrzewniona, uradowana i na kolana przed nami padła; rozumie się, że się jej w tem wyprzedzić nie dałem i klęcząc obojeśmy się całowali. – Potem córki ich i trzech małych synków, równie serdecznie z nami się witało. – Prawie w tej samej chwili nadjechał Ks. Proboszcz Bujko i z dalszego sąsiedztwa dwaj młodzi Panowie Zabielscy. – Moje kochane Woniczanki bardzo pięknie wykształciły i zhodowały we wszystkiem, trzy stare na przemiany bawiły mię muzyką, biegle wykony-

Wyjazd do Łukiny.

wanemi

10. wana, ja przez wdzięczność i przywiązanie, nieszczędziłem im uwag, mianowicie w rozwijaniu szerszém estetycznych pojęć sztuki. Wyprzedziła wszystkie siostry Leosia, w grze fortepianowej: wiele znajduje że i w piękności im przodkuje, bez ja hołdowniekiem jestem zdrowie i siły we wszystkich dziwach Bożkich, i nienam tego przekonania że podniecona nerwicowość, prawdziwa ciało ostabiać. – Leosia schudła, pokaszliwa, mieva blado ziołkawą twarz, Anna zaś i Paulina odznaczają się dobrem zdrowiem i rysy twarzyczek mają piękniejsze. Moja chrzestna Leosia, więcej od wszystkich ma w sobie powagi, bez tak jest blada. – Urwipołcie to wszystkie zdrowe, a im młodsze tem silniejsze zdają się być ze składu. Framulek z Bronisiem nosił się po wszystkich kątach jaś dziwił się gdy mu sztuki pokazywałem i łatwo się rozpoznawał, a gdy go drażniłem to i płaczę mi wyrzucał, bo to burczymucha dumowy trochę jest ogładzony. Wojtuś na mię cieśli, taki przysadzisty i okrągły i mańkacego pilnuje, do garniturku przypada że jej aż pępkiem przezwano. – Pod wieczor nadjechała Paulinka, niespodzianie wróciła i niedała nam zastać do pierwszej, choć postrzyżony się przed północą tak nienawykła słonicznie gawędy, usiadłszy na ojcowem łóżku.

6. Siedlce

Cały dzień nam przeszedł na rozmowie, i zabawie z coraz innemi członkami rodziny; z muzyką nie mogliśmy się nijak dopisywać. – Jedzenia strzegłem się i broniłem od proźb stanowczo, bo jak mi w nocy głowa bolała od potrójnego jedzenia wczoraj, gdyśmy i obiad i wieczerzę i herbatę po kolei sprzątać musieli. Muzyka powtarzała się często aż do wieczora. Odwiedzali

10. Zdała Łukinę oboje Onufrowicz Władecczy z synem Edwardem Stryjeckiewicz krewny Grynkiewicza i Konstanty Kamiński. — Przyjechała też, osadzona w Kiszkielszkach Marya Piątkowska na kilka godzin: probowałam zmusić ją na osobności otwarcia rozmówić i dać poznać że jej postępowanie wszystkim krewnym boleść sprawia. Nic nieprzemaga żadne zasady moralności; ona, jak fala wzburzona, pieniąc się w swojej złości, wszystkie brudy zbiera po drodze i odpływnie tam gdzie ją przyrodzona skłonność pociągnie. — Na tem zaś mało zależy, kto na niej stanie, czy konać w niej będzie: czy Kocran, czy Butkowski, czy Grotkowski, czy Jabcanet, czy dotąd ostatni z ośmiu, Konstantynów z przestrzelonemi własną ręką kiszkami i z cechą złodzieja policyjnego. Ona go w sobie, czy na sobie nosi i temu chyba ustąpi, kiedy na niej kołysać się lub konać zaprzestanie. Nikt uczuć jej dotąd, z pożałowania nie wyprowadził, biedna, tego nawet nie umie, jak należy czcić Boga i kochać bliźniego. Marya Piątkowska

7. Sobota

Dalsiśmy się zatrzymać jeszcze na obiad, pod warunkiem aby o jedenastej był podany. Kucharz ich cudów dokazuje z pięknością dekoracyi półmisków jakiś ze szkoły Horwatów, Wszetaweckich, mitody, pijak ale potrawy wymyślić i ozdobnie podać, umie, choć by mu z brony i sochy trzeba było co sporządzać. — Kurowiśmy do nóg sobie padali, znowu całowaliśmy się po rękach i obliczach na pożegnanie. Błogosławieństwu życzeniami sobie na wzajem, ale żadnym wysiłkom zatrzymywania, niepodałem się, bo mi trzeba bezpośrednio wracać do żony, Zosi mojej, na trzydziestą pierwszą rocznicę ślubu naszego, która nam jutro przypada. Po 12ej wyjechaliśmy, na pół do dziesiątej byliśmy w Kucharz Łukiniczy.

Krolewie

10. Wilnie i przy herbacie opowiadaliśmy Łozi, szczegóły naszej wędrówki.

8. Niedziela.

Z Łozią i Bronisiem byliśmy w katedrze na Sumie.– Sewerynów odwiedziłem, Anielę zastałem jeść 31. Rocznica ślubu naszego
zdrowa po paroxyzmach bolesnych nerkowego kamienia.– Grzybkof, dzieci nasze i Synowiec Michał, składali nam powinszowania, na szczęśliwe pożycie trzydzieści jeden lat skończonych małżeńskiego związku. Brakło nam syna Izydora, który przynajmniej, od Adolfa Przeciszewskiego dowiedziałby się, że zdrów i u niego kilka dni bawił na kapuśty.– Była też jeszcze po obiedzie Helena Łotkowska, a wieczorem Stanisław Römer.

9. Poniedziałek.

Adolf Przeciszewski, wiecznie mający potrzebujący do prowadzenia swych interesów, czekał na mój przyjazd Adolf Przeciszewski.
żebym mu w banku dopomógł do wykupienia złożonych w zastaw biletów. Gdybyż jeszcze tyle tylko, trzebaby mu było stanąć, lecz on o kilkadziesiąt mil przyjeżdża, niekompletowawszy w domu pieniędzy, niezbędnie potrzebnych, i prosi abym mu tysiąc rubli pożyczył.– Ustrzegłem się należycie takiej gotowości, ale zaprowadziłem go do kantoru Steinmana i wyjednałem tę pożyczkę za opłatą 12½ rub. na miesiąc. Bardzo dziękował, lecz natychmiast się rozmyślił, że się jeszcze bez takiej pożyczki obejdzie. Później zaś przyznał się w dodatku, że pieniądze ma wszystkie, tylko wyjąć się niechce z zapasu.– Niech drudzy się uczą, jak trzeba być ostrożnym w postępowaniu z ludźmi, nieszczerego charakteru. Był dziś u nas na obiedzie i oświadczył ochotę do wista kopiejkowego wieczorem, chociaż we środę Pośredtem mnie odwiedził Ferdynanda Grotkowskiego i jego do partyi wezwałem.– Tę grzeczność zgrał się

na

10. na dziewięć rubli; a gra się przeciągnęła od szóstej do północy, co mi niebardzo było na rękę, bo jutro o szóstej mam wyjeżdżać do Kowna.

10. Wtorek.

Przed szóstą wstałem, rzeczy moje złożyłem i w porę na banhof przybyłem. Droga do Kowna wydała mi się bardzo krótką, bom ciągle czytał wybrane dzieła Samuela Smiles'a, tłumaczone z Angielskiego na Francuskie przez Alfreda Talandier'a, pod tytułem Self-Help, czyli na polskie tłumacząc:- pomagaj sobie. Wyjazd do Kowna.

Przyjechałem tu, pełniuty znaczenia tego przysłowia, które z Kowna do moich uszu doleciało!- Po co miałem kłopocić się, kiedy dziecko nie płacze. Ja więc mam być tem dzieckiem, a wkrótce zobaczę, co sobie potrafię wypłakać.- Szczęścia miałem tylko do Dworzanek, bo i Bronisława za każdym razem zastałem w domu i u Alexandra będąc spotkałem się ze Chmieleńskim który mi oznajmił że Fryzenhaus niedawno w mundurze się bawił w Paryżu za niedźwiadka przebrany. Jakoż odwiedziłem mego sąsiada we Francuskim hotelu Michała, Franciszkanina, pomiędzy krewnymi przezwanego, przeciw któremu na Kaukazie walczył.- Przez cały ranek chodziłem piechotą, po obiedzie przyjdzie się jeździć.

Alfreda appellacyjna sprawę, zaskarżającą czynności Kommissyi Weryfikacyjnej, Kownitek Guberński rozpatrywał i zgodnie podpisał wyrok utwierdzający postanowienie Dziennowa d. 17 Stycznia.- Żaden Członek sądownictwa się nie rozpisał z protestem, choćby na to żeby do Senatu appellował.- Czy z moją sprawą, rzeczy lepiej pójdą tego nie wiem, ale przyjacielskiej kłaniam się prośbę i oprócz prośby, tłumaczenia mych krzywd na piśmie składam, czego Alfred nigdy nauczyć się niechciał, i dotąd tej pilności nie pojmuje. W dodatku Sprawy appellacyjne a włościanami.

Alfred

10 Alfred, na rachunkach bardzo skrzywdzonym został i temu by sobie zaradzić niepotrafił, bo ich niepisze niepamięta i niewie ile mu się należy, ile wziął i za co go obcinają. – Innniejszemu mu summę wykup. na 17,405 rub. 82 k. na 15,242 r. 176 k. najpodobniej z tego powodu, że dwie gromady włości Krewieńskiej mego i jego oddzielnych majątków, winosiły czynsze wpóś. nie do Warmacrejstwa i zapłaty rachunek, ile komu z nas należało. Sprzeć się o to podatem, żeby pośrednikowi było zalecono, wyjaśnić te pomyłki, uszczuplające fundusz Alfreda na 2,000 rubli. – Byłem i u Kromińskiego i u Dowgirdów i u Jaworowskiego i u tego który się nazwał niańką, a ja, ponieważ bawimy się w porównania, powróciłem do niego, jako do doktora, z chorym majątkiem i opisywałem symptomata bolów. – Poległe usposobienie nasze, ułatwiały nam rozmowę, lecz że Jegor Karłowicz, potrzebował rozpatrzyć się w boleściach, jakich majątek mój doświadcza, naznaczył mi audyencyą na jutro rano.

Strudzony całodziennem chodzeniem i ruchem pojechałem odpocząć do Ks. Biskupa Borosiewicza i cały wieczór łam przesiedziałem. Poznałem się też z Księdzem Baranowskim, z którym Alfred i Edward się spotkali w Łukiszkach w roku przeszłym.

11. Środa.

Wstałem jak mi się zdaje o szóstej z rana i wszystkie ranne zatrudnienia pokończyłem, aż do zwiększenia w tłomok, mojej rzeczonostki. Wówczas dopiero wyszedłem do Sekretarza Arnolda i umościłem się piechotą, choć to od Francuzkiego Hotelu, pewno o parę wiorst, jeśli nie więcej, bo jeszcze żadnych dorożek w mieście niebyło. – Pan Sekretarz, jeźdźbył rozpatrzył sprawę Antonosza i folwarków, lecz nieobiecywał mi pospra-

10. ni poprawy wielu punktów. O zmniejszeniu zagarniętej przestrzeni ziemi, o podniesieniu naznaczonej za nią ceny, ani rozmyślać nieradził. O wyswobodzeniu lasów na pasze włościanom przeznaczonych, bardzo wątpić kazał. Inne, jak nadział z józefowskich pól, 16ciu parobkom i leśniczemu, krewieńskim, prosił abym popart przystaniem kopii dokumentu na nadziałach krewieńskich. Co do zwrotu nieużytków, nadziałów kątnych i emerytalnych, zasięgnie objaśnień od Pośrednika. Na jedno tylko stanowczo odpowiedział, że otrzymam zupełną poprawę, to w sprawie Józefa Tumena, w Wes. Łybiszkach, który do żadnego wynagrodzenia prawa nie ma, przy odjęciu mu dzierżawy. – Wszystkie te krzywdy na własności ziemskiej wyeniczone, weszły w organizacyą i zastrzeżenie nas od nich, niemoże zależeć od usiłowań pojedyńczego urzędnika. Trzeba się przed tem ukłonić i zejść z drogi, aby niebyć ostatecznie zgruchotanym. –

Powrót do Wil. na.

Po załatwieniu wszystkiego co odemnie zależało spokojnie w swoim umyśle siedząc, czytałem Self-Help Smiles'a, w oczekiwaniu na godzinę odjazdu i ani się oderwałem od tej przedziwnej książki, aż do Wilna. –

Interes Wojtowiczów.

Ledwo ochłonąłem z drogi, Zosia mi powierzyła interes Anny z Bichińskich Wojtowiczowej, cale przeniewierzającej za swoim mężem i prosząc o wstawienie się do Dawonkowskiego o wydanie w dzierżawę majątku Bisia Tyszkiewicza, Dewojeńskie w Dowiewierskim powiecie. – Pozwałem do Dawonkowskiego i dowiedziałem się, że dzierżawa dawniejszy z tamtąd nieustępuje i Wojtowicz też sam się o tem przekonał, że tylko na kasztanie miejscowych plotek, do Wilna daremnie zbiegał, tudzież siebie nadziejami i z nami się niewinien, odjechał. Nie

najlepiej

10. najlepiej to mi świadczy o jego zdolnościach administracyjnych i umiejętności prowadzenia rzeczy korzystnych.

Odwiedziłem jeszcze Severynów i śpieszyłem do domu na herbatę, w nadziei, że dziś wrócimy do wieczornego czytania, które nam się od tak dawna niesłada. Aż i dziś odwiedziły nas Hrubowcowa z Wodnerową, i trzeba się było niezabawnie bawić z niemi. To też ja na prawach podróżnego uniby, usunąłem się niebawem przezornie na stronę i jeden w gabinecie czytałem.

12. Czwartek.

Przy wypełnianiu się z rubryczności rozmaitych, na mszę nielatko mi czasu, bom do dwunastej siedział przy kantorku. Uczyłem tylko przechadzki do figury S. Jezusa za zielonym mostem, śpiewając hymn S. Wojciecha i odmawiając psalm S. Wojciecha, a czyniąc po drodze jałmużnę. Po obiedzie Zosię wyprowadziłem po trotuarach bliższych ulic i odwiedziwszy ją do domu, Severynów odwiedziłem. Wieczorem zaś głośno czytałem, bo dziś nikt nie przeszkodził.

13. Piątek.

11. Zosia wczoraj czuła że się jej periody wkrótce objawią a dziś jeszcze je ma po 19 dniach wolnych. — W tem jest różnica od poprzedzających, że bez wstępu lenistwego, od razu na obfite. Przytem i ostabienia i zawrótki głowy dosiadera. Początek.

Aż do obiadu przesiedziałem w szlafroku, a po obiedzie uczyłem przechadzki przez Ostrą bramę po za wały, mianowicie Kraśnickiego, S. Katarzyny, S. Ducha, S. Jana, skąd ratusza do domu. Nigdzie indziej nie wychodziłem, ale dla kości, pisałem przy otwartem oknie.

14. Sobota.

Znowu ranek aż do obiadu przesiedziałem nad papierami, odpisując Wodowskiemu na procedes o

ścianę

11. ściany i okna sąsiednich naszych kamienic. – Po obie
dzie Bronisia i Elzinię wodziłem na przechadzkę, po-
tem odwiedziłem Wojnickiego i Seweryna, który je-
den w domu powitał. Wkrótce Sewerynowa przyje- Seweryn.owa.
chała z Maryonią do Rygi, w celu zasięgnienia u ta-
mecznych doktorów, o głuchoty, który z ręki jej uciesko.
dzi, a powstał od uderzenia, gdy się w wannie
przed dwoma tygodniami pośliznęła i na ramię
upadła. – Gdym do domu wrócił, to konie Medarda
Kwiatkowskiego wyprzęgano na dziedzińcu, a on sam już
był się z koleją witał.

15. Niedziela.

Bronisia z Panną Ubiegłą poszedł dziś do spowiedzi;
Edward i ja do kościoła niewiem dokąd chodził i przeca-
ły dzień, jak prosiak odłączony od stada, samopas się
włóczył, jakby nierozumniał że tego niechubiony;
a ja z Elzinką słuchałem mszy w kaplicy S. Kazi-
mierza. – Przechadzki innej nie odbywałem, tylko
Seweryna odwiedziłem wieczorem, winszując mu
jutro obchodzonych imienin jego syna Kazimierza
i później on był u nas, a jutro spodziewamy się nie-
go na obiedzie. – Czytam teraz charakterystyczną po-
wieść Turgieniewa, pod tytułem Dym.

16. Poniedziałek

Chłód, mróz i wiatr, jak rzadko bywa w obchodzonych
dzień S. Kazimierza. Bronisia i Elzinię poprowadziłem
do katedry, ale do Kaplicy Jego Królewicza niemogliśmy się
dostać, a w samej katedrze żadnego miejsca, gdzieby się
było można przyklęknąć. Zmówiwszy zatem pacierz, po-
szliśmy na mszę do po Bernardyńskiego kościoła. Tam
miejsca było dosyć, lecz na summę Mszy jeszcze czekać
musieliśmy i summa była z kazaniem, bardzo nie-
bale z pośpiechem, czytanem. Objaśniał się na moje Bie-

więc

11. wieczorem kobiecie i dowiedziałem się że w nogi zziębła w kaloszach; wygrzewałem je w rękach i studenckiem wyna łazkiem czapkę moją włożyłem jej na nóżki, a nareszcie przed końcem mszy wyszedłem.-

Michśiny dziś Sewerynа na obiedzie i wygrzanem pilśiny zdrowie solenizanta, jego syna Kazimierza który swą pilnością w naukach i silnem przyrządzaniem do Rodziców, stał się wzorem młodzieży.- Kazimierz Dz... mer.

17. Wtorek.

Dziś tylko historię miałem do pisania, że ledwo mi czasu stało na odwiedzenie chorego Professora Alexandra Zdanowicza. Spieszyłem do niego, żeby mu oznajmić o ukazie ogłoszonym w Journal de St Petersbourg, na mocy którego, będzie miał prawo rozporządzić się swą dorob. kowaną, zapracowaną własnością. Professor jizio o nim wiedział, pierwej niż kiedykolwiek w Wilnie, w kilka dni po jego podpisaniu.- Taka to jest radość widzieć człowieka uwolnionego, od gnębiącej go niesprawiedliwości, że natychmiast mu z Petersburga o ukazie doniesiono. Za wszechwładztwa Murawiewa, syn professora w r. 1863 został powieszony, za to że był Kasyerem rewolucyjnego rządu, i nikogo nieokradł, nieokradł, niewydał. Professor ma na Zawarzu w Wilnie dom nabyty i dobrze utrzymany, za oszczędzone i ciężko zapracowane pieniądze. Rząd sekwestr rozciągnął, na dorobkowaną tę własność, która po jego śmierci, miała ulec konfiskacie, z wypłatą jedynej pozostałej córce czternastej części jego wartości. Professor, skargę był postał do Senatu, przeciw temu nadużyciu prawa, ale od czterech lat odpowiedzi, odpowiedzi niema i pewnoby jej niebyło. Zdanowicz Prof.

Ukończyłem dziś kontrakt Alfreda i Zosi, kupuje u Heimanna akcye Warszawsko Terespolskiej kolei żelaznej. Alfred za inwentarz Krewieńiski ma ich ces-

Dziś cie

11. dziecie; a Zosia z kapitalnod Tańskiej śćiągnionego, na
trzy sto rublowe. – Wieczorem, nauwajem siebie z se-
werynem odwiedziliśmy i byłem w sali rysunkowej
gimnazyalnej, żeby zobaczyć portret Edwarda, w wy-
kach z gipsu przy lampie. – Znalazłem że jest, dosyć
znaczny od roku przeszłego.

18. Środa

I żona i dzieci i Medard Konicza, winszowali mi dzi
imienin. Broniś i Ulusia, dobrym charakterem wypisa-
ne życzenia złożyli mi na papierze. Panie Lemmerem-
cie Vacheret, winienem, że oboje mają na swój wiek
bardzo dobry charakter ręki. – Zosia moja własną ręką
przyrządziła dziś potrawę, kaszę ryżową na zimno z so-
ny, z pomarańczami razem i wybornie to wyko-
nała, podług przepisów Pani Kawadzkiej, wszyscy z
upodobaniem jedli. Z rana, zajęty przepisywaniem
rachunków Kassy, niemiałem czasu na przechadz-
kę, którą odbyłem po obiedzie.

19. Czwartek.

Ciągle mamy mrozy i śniegi, w naszym Jeziorskim
powiecie, dobra droga sanna, trzymają się Letycherzas
i jeziora mocno stoją i do Dynaburga po Dźwinie
jeszcze jeżdżą. – Na mszę poszedłem do S. Rafała, ale na
jej koniec tylko trafiłem. – Wracając do domu, u Heima
na za Jano polskie pieniądze, ćwiery Likwidacyjne bi-
lety kupiłem i odebrałem się u Rubego. – Odwiedzali
nas z rana Michał Dowgird, przenoszący się ze swego
domu na mieszkanie do Wilna i szukający sobie
mieszkania do najęcia; winszował Antoni Wojciechow.

20. Piątek.

Wczoraj też przyjechał Leopold Sawicki z Krewian i
znowu z pieniędzmi dla Alfreda, którego szczęściem
domu niezastał i w mojem ręku złożył przywiezioną

ósmost

11. ośmset rubli. – Alfredowi na przestrogę, jeszcze przed przedaniem majątku, datem obliczenie jego funduszu i rocznego dochodu, na to wtasznie, aby tyle tylko nasze potrzeby zatrzymał ile na rok wypadło z niego rachunku. Resztę powinien on był obrócić na kapitał z całą troskliwością o swą przyszłość. On zaś cieszył się z tych pieniędzy które w jego ręce wpadały i zapewne zużywał – Sciągnąłem rachunek z Sawickiego, ile mój on dostawczył Alfredowi bez mojej wiedzy: pokazało się że od jesieni z Wszewień miał i zdał it 1548 rubli. – To najmniej tysiąc rubli funduszu mu nowat, choć nawiałem mu nieraz że najwięcej, najtroskliwiej oszczędzać powinien w tym roku. O prowizyę tych pieniędzy, nie wiem, czy nie otrzymał czego z zaległych procentów od Jana Białłozora. – Rachunek uwiadomił mię z rachunkami Alfreda, spłaciłem sto osiemdziesiąt dwa rubli długu jego braciom i siostrze, za resztę kupiłem u Heimanna listy likwidacyjne znacznie podrożone się w wartości, a jeszcze 62½. – Po załatwieniu finansowych interesów Alfreda, pojechałem do Straussa fotografował się z wiedarem i z dziećmi. – Alfredowi niedawno wyznawiałem, że się on sam swemi interesami nierajmuje, niedba o pomnożenie uszczuplonego funduszu i nawet pokazanych biletów swoich nierozpatrzy i warunków ich dogodności nieporuszy. – On mi na to odpowiedział, że Ojciec to lubi, na to ten upodobanie, to się i bawi w rachunki. – Rozumowanie, jiż go doprowadziło do tego stopnia pojmowania rzeczy, że upodobanie czegoś, ma być rozwiązaniem pobudek wszelkich powinności i pracy. – Bez upodobania, jiż obowiązku nie widzi. Zrozumiał jednak, gdy mu odpowiedziałem: że pawołek, aż do upadku sił bronią lub orze, lub drwa rąbi, bo ma

Alfred.

na tem

11. w tem upodobania. – W dalszym ciągu podobnej wzniosłości, aby pewno dosrzedł do ukochanego zdania jego dziada Józefa Białłozora: – na co mam być chłopem kiedy mogę być panem. – Ale u dziada rodzina zamożność do końca życia, u niego ciasne nikną, tylko biszajnatogów zostaje.

Po obiedzie wychodziłem z wizytami, ale nikogo niezastałem, tylko u Seweryna piłem herbatę. A u nas był wieczorem, wracający z Warszawy Stanisław Dowgiałło.

21. Sobota

Najlatwiej w domu mi się siedzi z rana przy zastudzeniu. Bardzo często pchnę siebie, żeby iść na mszę, a lada okoliczność mię zatrzyma. I dziś wcale ledwo mi stało ubrać się przed obiadem. – Po obiedzie uczyniem przechadzkę i u Seweryna piłem herbatę. – Odwiedziła nas dzisiaj Klementyna z Wojciechowskich Adamowa Medekszyna, pierwszy raz jak wróciwszy po powrocie z wygnania, gdzie była z mężem, najprzód w Czerdynie w Guberni Permskiej, a potem w Watkach w Guberni Orenburgskiej, żeby nakoniec mając lek Romanie pod Twoim Panowaniu Ojcze Przedwieczny przedać i zamieszkać być do życia w Królestwie Polskiem. I to wszystko dzieje się z chronicznem nie tylko nieobwinionym, nieszkodnym, ale nigdy niezasłużonym. Medekszowie Adamowie.

12. Bardzo zasmuciły nas list, otrzymaliśmy dzisiaj z Suwałk od Hieronima Przeździeckiego. – Donosi nam, że nasza kochana Cyrowa a jego córka, Cesia Zgrzyborowa, trzy miesiące płód zroniła $\frac{24 \text{ Lutego}}{7 \text{ Marca}}$. Pisał on do nas w dziesięć dni później, oznajmuje że jeszcze się mierzy i z łóżka wstała, a męża dotąd przy niej jeszcze niema, mianowicie niezaraz mu oznajmić. Abogo w domu niebyło gdy list przyszedł. – Zosia mieszka przez cały Zronienie Cesi Zgrzyborowej.

12. cały dzień płacze i jechać do Lesi chce. Musiałem przyrzec że ja powiozę, byleby paszport mi wydano.

22. Niedziela.

Na mszy dziś byłem z dwiema młodszymi synami, w kościele jezuickim. Przed jezuitem do domu odwiedziłem z Bronisiem chorego Józię Białłozora w Chałat'ów. – Wieczorem miałem krótkiej przechadzki dla ogrzania się, bo mi w domu za zimno było, choć żoni mojej zawsze wydaje się za ciepło, i w tem się między sobą różnimy, a chcąc nawzajem sobie dogodzić, zrzekamy się dyrekcyi w opalaniu pieców, które z tego powodu bywają albo przepalane albo niepalone wcale. – Wieczorem milczący z Medardem zająć się lekturą, aż jeszcze i Medard był niewrócił, jeździ milczący Kr. Stankiewicza, później Wolmera a córkę i nauczycielkę Gembowiczowę z chowaniem dzieci. Czytałem mu i jego obu.

23. Poniedziałek.

Zależności w odpisywaniu na listy, do dwóch bliżko miesięcy narosłe, dzisiaj skończyłem. Aż czyściej się stało na stoliku od razu. Na mszę poszedłem do kościoła S. Jakuba, bo drzwi zam. kościoła znalazłem i dowiedziałem się że codziennie są dwie msze, jedna o szóstej, druga o dziewiątej. – Przeszedłem do S. Rafała i tam trafiłem na żałobne nabożeństwo i pogrzeb jakiegoś Jana. Sam miałem i śpiewaną i czytaną mszę. – Uniknąłem się dnyć tą przechadzkę i kiedy zaszedłem do Sewerynа, a on mi gazety dał czytać, odszedłem. – Do wieczora przesiedziałem w domu.

Przepełniło się we sercu i dojrzał owoc, tego nasienia, które jeździ niewstrzymałem. Alfred ciągle ponury, ja ciągle gniewny; poczułem że do zmiany bezwarunkowo, choćby dać początek i zwrót ku lepszemu usposobieniu

Leb na Leb z Alfredem

12. sobieniu, niż tak zostawać jak martwe ciało bez pogrzebu, na rozkład i zgnilizny zostawione. – Dopiero wtenczas gdy Alfred na dół wychodził i pomknąłem za nim Bystrémy chwilkę sam na sam i dosyć mi było na to, abym mu powiedział: że jako doktor dziecińca swego nie leczy, lecz wzywa kolegę, bo jemu, własne a zbyt silne uczucia, przeszkadzałyby, widzieć rzeczy jasno; tak samo i ja, nie podejmuję się wyciągać go z przepaści grzechu śmiertelnego, a radzę wybrać doktora dobrego i poddać się jemu jak dziecko, z pokorą, uległością, żalem, zadośćuczynieniem i poprawą. – Ja zaś jako Ojciec bardzo zrugany, rozmyślam, dręczę się i niezdołam pomocy mu podać. – Gdyby zaś, tego być nie może, gdyby, broń Boże, popęd ku dobremu już był w nim zamarł; nastawałbym na odcięcie tego członka, który zarazą coraz głębszą dom mój obejmuje. – Starałem się panować nad sobą, żebym się ogniem nie zapalił; on był blady, poruszony, i milczał. – Na tyle się tylko zdobył, gdym odchodził: – że to w każdym razie, długo nie potrwa. – Jakeśmy rozmawiali, tak się rozeszli; nie nie nazwano, choćby najmniejszego porozumienia się ojca z synem. Raz wzięta, że ogień czci Bożej w nim zagasnie, to już z popiołu nie weźmie jego, trudno chcieć, aby się iskierka za pierwszem zetknięciem dobyła. Wyschło zródło miłości, po którym dwój jego, tylko gady z namiętności wylęgłe dysze.

24. Wtorek.

A jednak nadziei tracić nie godzi się; owszem, cierpliwość w staraniu się o jego poprawę, spowić go miłością ojcowską, niech się przekona że nad nim czuwać nie przestaną; niech poczuje dłoń dobrego przyjaciela, gdy dojrzę że puls zdrowiej bije

bije

12. bije, że oko jego poświadczeniu zaczynione, wraca do blasku natężonej jemu piękności. – Bóg nie natchnął łagodnością w postępowaniu, która i jego zdziwić musiała; gdyż ani sam spodziewać się niemogłem tak spokojnego stanie się, iż w przymówkach od dawna do niego zwracanych, byłem bardzo zgryźliwy, jadowity. – Dziś jeszcze czułem jego wdzięczność przy każdem spotkaniu się z nim, jakby na dobrą próbę zdawało się, że kucharz Ignacy, który się i tutaj z ochmistrzynią Julią takie nam obiad dali, że nikt grochónki dotknąć, tembardziej przełknąć niemógł. A to była jedyna potrawa, bo przed nią był śledź z jarzynami, po niej kompot z suchych i dyniowych owoców. Alfred zniewolił spokojnia, ani się targnął, ani wyrzekał. – Cały wieczór takoż z nami przepędził, rysując przy mojem głośnem czytaniu.

Porządkowałem dziś rejestra depozytów i bilety, w stosownie urządzonych tekach. – W Izbie Cywilnej podałem odpowiedź na napaści Brodowskiego.

25. Środa.

Zasiedziałem się aż do obiadu, nad układaniem Inwentarza depozytów w ręku mojem któreżonych w papierach procesowych. Potem z gratem z córką Drety. Przechadzka po obiedzie, herbata u Sawczyna i czytanie z Niedzielnem co dnia przy powtórnej herbacie.

Dzisiaj objął zarząd cyterna zachodniemi gubernianmi, przybyły z Petersburga Patajos Atamanko- Patajos.
zacki, na tutejszego Jenerał Gubernatora.

26. Czwartek.

Dziś też same zatrudnienia co i wczoraj, mia-

Tem

12. tem, leż na niszy byłem w Ostrej Bramie. Po obie
dzie powróciłem z Rygi Sewerynowej z Ma-
rynią. Na wieczór zaś byłem zaproszony do Pani
Minejkowej, gdzie się spotkałem z Panią Adolfową z
gorskich Chappską i miałem zręczność widzieć jej có-
rkę Zosię o której rękę mój Synowiec Michał Kazi-
mierz się oświadczył. Jest ona z rodziny piękniej
Czapskich, budowy ciała może i ojca swego dość
ale twarzą na piękną śliczność wielką i zdaje się być
wesołego charakteru. Gra ta też na fortepianie bar-
dobrze, ale dla Michasia uczuć skłonnych nie miała
albo ona sama, albo jej rodzice. Byli tam jeszcze Skrzy-
nieccy Rafałowie z dwiema córkami i z Panną Kor-
but, dwie Panny Wolskie, Szetkiewiczowa i Dowgirowa
Preferans groszowy ze Skrzyniami trwał do pół do
pierwszej. Zosia Czapska.

27. Piątek.

Z fluxyą od wilgoci, przesiedziałem cały dzień w
szlafroku i ziębnąc w pokojach. Robota jednak szła do-
brze, całe urobienie moich tek skończyłem i inwen-
tarz dopisałem do końca i numeracyą wszystkich bi-
letów w depozycie wypisałem. fluxya.

28 Sobota.

Jeszcze z fluxyą i w szlafroku, ale tak pilnie nad
robotą dzień cały przebyłem, że arkadowy na twarzy
bity pod wieczór. Czułem się zmęczonym, a Sewe-
ryn na odpoczynek przyniósł mi i Francuzkie i
Ruskie gazety. Może moje usposobienie temu by-
to winne, że żadnego smaku i posiłku w niczem się
nie dowczyłem. – Niczawsze oświetkowi obrok, trzeba
czasem rzucić i otrębie

29. Niedziela.

Choć fluxya mi nie przeszła, pozwoliłem na mszę z

Bronisławem

12. Przyszłam do kościoła Wszystkich Świętych, a ze mszy do do Sewcyna. Sam i Alfred nadszedł wkrótce i zasiadł do rysowania pastelami portretu Maryni. Byłby on dokonałym pastelistą, gdyby pracował; podobieństwo w ogólnych wymiarach jest chybione, ale w szczegółach bardzo trafne, można się to jeszcze poprawi, bo robota ani w połowie swej nie jest. — Układ kolorów jest też za nadto przesadzony, tło czarny, zmyty, ale z wielkim smakiem prowadzony. Dotknięcia miękkie i z pewnością kładzione.

Portret Maryni przez Alfreda

Medard po obiedzie do domu odjechał. — A ja nowe dzieci popędziłam do melodykonu i do fortepianu, żeby przedemną powtórzyły muzykę Grimma na moje imieniny skomponowaną, którą jutro mają dla mnie zagrać i Grimm powinszowania odśpiewać, a wcale jej nie umieją. — Oświadczyłam dzieciom życzenia; ani powinszowań nie przyjmę od dzieci póki się jej nie nauczą i żeby to przedemną nastąpiło, potańczyłam się z nimi z nami skrzypeczkami. Byłbym je może uszył przez cały wieczór przez wdzięczność dla kochanego Grimma; ale Pani Chołoł z Biattozorkami nadeszła, dla powinszowania. Dalej P. Adam Zawadzki, nieco później P. Felix Doktor Adam Adamowicz, który Hugo niebawił. Za trzymałam braci Zawadzkich na preferansa i nabrałam. Pani Zawadzka była w najlepszej przechwale w zastępstwie kozi; ale bardzo późno przyjechała. Wszystkim dziękowałam moim wdzięcznym życzeniom za łaskawą pamięć, bo mi przemówieniami, ale co prawda nikt nie miał ochoty, ani do mięsa, ani do przymarków, ani do pijatyki.

Przedniejsze życzenia.

30. Poniedziałek

Grimm nauczyciel muzyki przysłał mi dzisiaj

śpiewnie

12. pięknie przepisane swe kompozycye dla dzieci moich na wiązanie mych i Edwarda imienin. – Przypadło mi na imieniny mnóstwo listów odpisywać, prawie od ranka do wieczora. Nietrwałoby to tak długo robota, żeby niemogli do mnie wieczorem, Rolesi Łopacińscy, Karol Koziell, Teofil Hercubowicz, zebym nieuiścił powitania z Szreszolek od Medarda i niepotrzebował biegać do miasta po jego kwity. – Żeby moja Zosia przy ustawianiu porządku, czując się w dzisiejszem i skłonnem do płaczu usposobieniu, niepotrzebowała we mnie podpory. Była też i Seweryna z powinszowaniem i przy niej z pewną liczbą mieszkańców napisać. Jeźdźi prawie o zmroku wyjechała Seweryna, pospatrzeć na dalszy postęp portretu Zosi i wieczorem mogłam głośno czytać bez przeszkody, bo byśmy sami.

31. Sobota.

Jeszcze mi się i na dziś parę listów dostało do Podbereskich i do Szyprów. Zosia także przyjaciółkę potrzebowała, w kłopotach zmiany dzisiejszych: nadto cza się jej miejsca niemka na miejsce Adamowiczówny, może mieć ona największe przymioty, a jednak czujemy, że w prostych usługach Adamowiczówny niezastąpi, a niewiadomo dopiero kształcić będzie. Mybyśmy starej niemowlęcia, tembardziej że teraz schodzata, i ona, niema gdzie się podziewać i rada byłaby przestać; ale wypowiedziawszy nam służbę powiadomiła, zawarowała że dopiero nad rok niebędzie i ternin się zbliża. Dwie strony pragną zgody i spowszechnienia się; lecz się rozerwą, bo żadna ugiąć się i upokorzyć niezechce. – Wistocie, ani Zosi, ani mnie niewypada w tem dawać pierwszego kroku, bo by to zabijało w pysze służącą naszą i wypaczało należyty

Adamowiczówna.

stosun-

12. stosunek urazionych obowiązków. – Mnieszą zdaje się to zwycięztwo, które z pychy i zaciętości powstało. zostanie przy Adamowiczówną: niepoprzestaby jej zatrzymano i w głodną wionę pójdzie chleba szukać, zmeiwszy ten jaki z tabwością pożywać zwyczaju. –

Wychodziłem z rana koło południa do Grimma Grimm Józef.
którem na imieniny zamiastem tabakierkę nowa
i tabaki Laserme w Blasrance. Przyrzekł mi niektóre kwartetów Haydn'a wydobyte adagia, przerobić na fortepian, violoncello i skrzypce primcipale. – Po obiedzie, gratem z memi dziećmi na skrzypcach, mianowicie tę kompozycyję Grimma, którą wtorek dzieci wykonywają na cztery ręce, Edwardek na mebodkowie, a ja w zastępstwie głosu ludzkiego na skrzypcach. Ma to wdzięk, ale jeszcze niedobrze idzie.

Powołał mię Sewerym, na narady, o co prosić Sewerym.
należy, Generał Gubernatora Potapowa, który Amielę dziś jak najgrzeczniej przyjął i pozwolił, złożyć sobie prozbę o czem sama rzecha. że wypadku zastanowienia się wypadło, ieby tylko prosić o wyjednanie dozwolenia Monarchy, nato aby Sewerym schorzały mógł ostatecznie pozostać na miejscu i niebył dwożony, reperowany, świadectwami, lub groźbą wywożenia. – Prozbę tę natychmiast im odczytałem. Zwierzchem w domu czytałem.

Kwiecień.

1. Środa.

Niemiałem dziś nic do pisania, zatem uporządkowałem papiery, które się nagromadziły w nieładzie od czasu powrótu z Antonowa, czyli od czasu napaści rozmaitych petentów, na własność ziemską, przekazanąnam

od przod.

12. od przodków, a wydzierana nam na zgubę nie tylko naszą
leń i samych przestadowców naszych, przez niepoznawa-
wanie tego co z pracy i oszczędności ludzkiej, powinno
na pożytek rosnąć powinno.— Po obiedzie odbyłem prze-
chadzkę. Wieczorem zaś miłemy na herbacie Mi-
chasiowa Podberesku Helenę i siostrę Jej Jadwigę Cymir-
kę, która odjeżdżającą do domu, przeprowadzała do Wil-
na. Bystrzy Mieczysław Malewski.— Lecz że września wy-
szli, zostało nam trochę czasu na czytanie.

2. Czwartek.

Po odmowieniu Koronki do przemienienia Pańs-
kiego, przepisałem ją dla Seweryniowej, gdyż jej dawniejsza zginęła w podróży do Rygi. Alfred wczoraj wyjechał do Kowna po swe pieniądze, które od 10go Lipca przeszłego roku, dotychczas, przez jego niedbałość leżą w Kowieńskiej Izbie Cywilnej; która niechciała zrozumieć że zaprzestania na Wołodkowicza, zdjęte zostały i na dowód wniata złożoną, urzędowy kopię z Journalu Wileńskiej Izby Cywilnej.— Teraz jak się ta przeszkoda usunęła, może drugą ze złej woli wymyślą. Kowieńska Izba Cywilna.

Dzisiejszy nam wypadł i wcale chłodno się zrobiło, nie wychodziłem z domu i przegrywałem na skrzypcach wszystkie adagia z kwartetów Haydna, bo gdzieniegdzie przyrzekł przerobić na skrzypce fortepianowe i melodyken, niektóre z nich, od mego wyboru zależą.— Po obiedzie byłem u Seweryniów, gdzie się spotkałem z Julianem Dłużniewskim.

3. Piątek

Nastało wielkie oczyszczanie, opylanie i przewietrzanie pokojów, przed nadchodzącemi świętami zmartwychwstania Pańskiego.— Mało co samych gospodarzy, za drzwi nieczyszczeń, taki kurz, pył, ciężki powietrza, ani kątka do ubrania się w porze niebyło. Trzeba Oczyszczanie mieszkania

wiele

12. wiele szkody nam poczyniła w przerobionem naszém mieszkaniu: obicia powklejały się, popękały, drzwi się popaczyły, podłogi potłamały, zamki popsuły, piece ściany pokopciły. – Nie wszystko nawet da się naprawić, a za wszystko trzeba było płacić. Wiele w tem jest winy w dozorze robotników, niemało i w naszej Turbie. – Pobliskie użyłem przechadzki dosyć sporej.

4. Sobota.

Śnieg dziś sypie, jakby wśród zimy. Padał przez cały dzień; na ulicach musiała się dobra sama nastać, z biedy i w mieście można byłoby jeździć. Skoczyłem do miasta niewychodził, gdyby nie trzeba było przyjąć z poczty pieniędzy, których nieuniknienie się domyślić zkąd one są. Były to od Tomasza Krzywca przysłane rub. 766, z których 200 na kapitał, reszta na procenta z funduszu małoletnich Weissenhoffów. – Lucynowi należny procent później nadeszła. – Bóg dogotuje sierotom przez opiekunów, którzy uczciwie swą szlachetność, oczyszczą z nich majątek.

Interesa małoletnich Weissenhoffów

Zachodziłem do Sewerynów, gdzie Rudolfa Römera z Inflant, zastałem. Później odwiedził chciałem Janczewskiego, który mi przyniósł list od Alfreda, znajomego że powrócił z pieniędzmi i z paszportem. Janczewski był u Karpia Felixa i jeszcze się dziwili tam Kwintantemu Komar i Prowidzie Pomarnacki. – U nas wieczorem był Józef z Tadeuszem Bielozorowie: to już dosyć było tłoku na to, żeby przy nich można było czytać.

5. Niedziela.

13. Powoli i stopniami dzień nasz do Łazarzów zaczął nabierać podobieństwa. Dzieci kaszlają mocno, i zakatarzone, Uzinia trochę mniej od innych. Alfred z Komarem powrócił z mocnym bólem głowy i niemożnie się

Wiosenny stan z dwo... całego dn...

13. że się go pozbyć. Kocia cuje się Stasia i perypetyj niemogą się zakończyć. Po nocy pot znajduje się na jej ciele do czego z natury swej nieima skłonności, ale to wszystko z osłabienia pochodzi, a osłabienie po trzytygodniowym pościć nastąpiło. Ona ani rad, ani otrzeźwień żadnych, przyjmować nie chciała, nie dbała o to że wszyscy doktorowie raz na zawsze zabronili jej pościć, cieszyła się że wytrzymuje na równi z nami małe karmienie pokarmy. — Przedśmiertelne oczyszczanie mieszkania naszego i ciągi ewnętrzne sprzątanie do wieczora, musiały mi przyczynić katar i kłócia w uchu. Ale jeszcze bardziej od wyżej rzeczonych przyczyn, wszystkim nam zaszkodziła, zwłaszcza wiosennego powietrza, ten śnieg obfity, całodzienny, który musiał topnieć pochłaniając nasz ciepłik. — I gorsza od samej wilgoci posługa naszego parobka Antoniego Jorza, który albo w piecach nie palił przez kilka dni z rzędu, albo napędzony przepalił że aż piece pękają. — Z tem nieporozumieniami fizycznemi, pozwoliłem do Kościoła S. Michała na sumę. Nabożeństwo było długie, wróciłem do domu z ciągłem kłóciem w lewem uchu, które pod wieczór i szpryc owań zaczęło.

Posłak przywiózł mi paszport do Królestwa Polskiego, wydany przez Gubernatora Kowieńskiego Kaznajewa, z rozwiązania Generał Gubernatora Paskiewicza, do którego na mój koszt z Kowna telegrafowano; z terminem dwutygodniowym i z zawyrażeniem że zostaję pod najściślejszym dozorem policyi. Czego mi pierwej w żadnym paszporcie niepisano. — Choroba nasza, nie dała nam z tej hojności w zupełnym czasu, korzystać i cały koszt podróży powyższego Posłaka i kilkodniowego pobytu jego i kancellacyjny

Trudno wyjechać w dwutygodniowego paszportu.

ny i her-

13. ny i herbowy, w niwecz obraca.

6. Poniedziałek.

I dni pochmurne i ny dzyć poszczęści. – Stoiła na niebie i zdrowia w naszem cieleśniemany. – Zaraz tem czytać dla żony i trojga młodszych dzieci brzydniowe Rekolekcye z przedruiowej książki Ks. Jakuba Falkowskiego Dominikana, pod tytułem: ogród rzianny. – Szkoda że mój pierworodny nauk tych nie słucha. Rekolekcye

7. Wtorek.

Wczoraj westchnąłem wspomniawszy na pierworodnego, który w Sewerynow postoł Maryni kończył i na porthy obiad tam pozostał. – Zdarzył się dzyć suchy i on wrócił do domu zgłodniały; żona go dokarmiała smażonemi szpakami, które od naszego stołu zostały. – Było to w tę chwilę, kiedyśmy się zgromadzali na poobiednie medytacye i przez grzeczność czekaliśmy tylko póki on jeść skończy. Sedwersmy uklękli do modlitwy wstępnej, on tulił się w sobie i zmykał jak oparzony. Od kogoż uciekał? Od Boga, od Ojca modlącego się nieraz zresztą myślą o nim, od całej gromadki rodzinnej klęczącej przy Rodzicach. – Nawet instynktu grzeczności zabrakło; gdyż poszanowanie czegoś obowiązuje ludzi, nawet zdziczonego czucia. Trudno wyobrazić żeby ktoś gwiżdżąc w kapelusza, przechodził Ostrobramską ulicą, obsypaną klęczącymi i modlącymi się do Najświętszej Panny. Co każdego skłania do kornej postawy, choćby tylko przez urodzone poczucie praw harmonii. – Był w sieciach Piotra apostoła, po cóż się wyślizgał a niedał się utopić. Pierworodny względem rekolekcyj

Sewerynowa nas odwiedzała z synem Kazimierzem i z Siostrzanem wysokim i przystojnym Władawem Gorskim synem Tytusa i Ireny z Szerbów.

Edward.

13. Edwardek wcale niezle odrysował portret Jana Korbowskiego Służącego Alfreda, który mu dziś poprawiałem włócie w uszach jeszcze nieswam, nieubieram się i w szlafroku siedzę.

8. Środa.

Dziś Alfred przed obiadem, po drugiej inedyfacyi trafił na koniec nauki, o rozmaitych obowiązkach człowieka. – Słuchał z uwagą, podobał wykład jasny, logiczny, styl i mowę wykładającego, mniemał że czytam co z Księdza Piotra Skargi. Powiedziałem że to co czytany jest bardzo piękne i napisane z mocą przez Ks. Jakuba Falkowskiego. – I to jest błogosławieństwo Boskie, że dobre podobać; niedopytał się jednak i nie przyszedł na ostatnie pobiednie rekolekcye. Wieczorem zaś był na herbacie i wychodząc od nas, oświadczył, że jutro idzie do spowiedzi. Wstrząsłem się słysząc tę zapowiedź, takbym pragnął po nim doskonałej skruchy, spowiedzi do głębi sumienia wyekzaminowanej pokuty i poprawy życia. – Boże zlituj się nad nami! daj mi poznać rozkosz Ojca tulącego do piersi syna marnotrawnego. Niechże i on odtąd spożywa twoje dary Twoje w prostocie i umiarkowaniu, a niech go nie pociąga więcej strawa dla wieprzów przygotowywana, w jakiej dotąd smakował.

9. Czwartek

Dziś większa część domu naszego do spowiedzi poszła dwaj starsi synowie, obie guwernantki, Adamowiczowa, kucharz; a my chorzy w domu siedzieliśmy. Upały trwają w Łozi od dawna ustają, a jednak prawie codzień nowa burza przepędzie czerwona i wstrzyma się na całą dobę, albo drazni spokojność, ukazując się kroplami. To ją mianowicie zwłóczenie napełnia i rzeczywiście ostabia. – Trwa to od dni 27. – Chłopcy na

Perzody.

się

13. si po obiedzie potarzyli się z Kaziem Rómarem i z Wacławem Gorskim do wspólnej przechadzki, odwiedzali ciemnicę Panieńską, panienki pogańskiego zwierza w Katedrze i na Bekieszowce skończyli. Na herbacie też zostali u Sawerynów.

10. Siatek.

Odważyliśmy się nareszcie wyjść i dobrze trafiliśmy, bo powietrze było łagodne, wietrzyk ciepły i aratowanego pod to było mi za nadto, ale innego wierzchniego odzienia nie miałem. Po obiedzie jeszcze sobie chodziłem czapkę zimową z nausznikami na baranią i pokojowe palto na płócienne. — Kiedy obchodziliśmy groby z Bronisiem i Elzią: Byliśmy w Kościołach: 1. Karmelitów bosych S. Teresy, bo zakonników od dawna niema 2. U wszystkich Swiętych gdzie ze wszystkich pokasowanych klasztorów, mieszczą się stary księża. 3. S. Mikołaja najstarszy w Wilnie 4. Po Dominikańskim S. Ducha. 5. S. Katarzyny mniszek Benedyktynek, a teraz dyjecezyalnych przystanek Marjawitkom i Sakramentkom póki nie pomrą. 6. Bonifratrów, których od dawna niema i J. S. Jana. — Spotniałem należycie a przecie mi nie szkodziło. obchodzenie grobów.

Chojnowski Tytus, przybyły z Jaworzna odwiedził nas dzisiaj. Po obiedzie Edmundek i Bronio poszli się z Kaziem i Wacławem a ja z Elzinią dalej groby obchodziłem: 8. S. Bartłomieja na Łazarzu, dawniej Augustyjanów białych dziś bez statuy księdza i grobu niema zbranego ani nabożeństwa Zmartwychwstania zapewne. Odeszliśmy od zamkniętego kościołka. 9. W Bernardyńskim 10. S. Michała, mniszek Bernardynek i Łazarzanych od r. 1863 potrzebnych też S. Michalskiemu. 11. W Katedrze S. Stanisława gdzie orkiestra boleśnie grała. 12. U S. Jerzego pod zarządem Seminaryum, Jan Grimm śpiewał ze swoim chłopcem. 13. S. Jakóba dawniej Panien Miłosierdzia. 14. Ojców Bazylianów niegdyś Pijarów 15. Wkaplicy

13. pliey Dobroczynności.- Jego, po długiem niechodzeniu było nam dosyć na pierwszy raz. Nogi były zmęczone, ale koszy wzbolały wczoraj' doświadczał znacznej ulgi i kłócie w nich zmniejszała się.

Rosia w domu zupełnie oswobodzona, jeszcze się w swoym pokoiu zamknęła do kota i tak, w cichości jakiej się nam mieniać nieradzą, przygotowywała się do spowiedzi.- Nam kiej było z ciałem, jej kiej na duszy; ona sobie najlepszą cząstkę obrała.

11. Sobota.

Na dzień dzisiejszy, już nam tylko trzy kościoły zostawały, ale odległejsze; Bronię i Ulrichka mnie towarzyszyli do kościołów: 16. S. Stefana, do r. 1863 zostającego pod zarządem Minorek Maryawitek, a teraz ich klasztór, obał się więzieniem dla tych, którzy z powodu choroby, nie mogą być wywiezieni na Sybir lub w głąb Rossyi. 17. Do Missyonarski na górze Zbawiciela, gdzie cząstka obszernego klasztoru na mieszkanie księży przeznaczona na zostata.- Odwiedziliśmy tam Ks. Lymonta i bawiliśmy Krzyżowskiego szewca, i wróciliśmy do domu na obiad. Jeszcześmy dosyć czuli zmęczenia mianowicie Ulrich, po niej ja, a jednak chciało się nam ostatni kościół najodleglejszy zwiedzić i poszliśmy 18. do S. Piotra na Antokol, gdzie jeszcze trzymają się Kanonicy regularni, połączeni z Zgromadzeniem od P. Jezusa Antokolskiego. Dla mojej Ulrichki, trochę za nadto było tyle chodzenia i byłem w obawie żeby jej nie zaszkodziło.-

Przy tej zręczności wyliczania Kościołów, jeszcze dodać należy, kościoły lub kaplice w których się nabożeństwa odbywają: 19. Kościół gotycki S. Anny, oddany na nabożeństwo katolickiej kongregacyi niemieckiej. 20. Kaplica w Ostrej Bramie z cudownym Obrazem N. P. Maryi, gdzie codziennie są msze święte od 6ej do 12ej.

21. Kaplica

13. 21. Kaplica przy Szpitalu na Sawicz Ulicy, przed niedawnym czasem będąca pod wzorowym zarządem Siostr Miłosierdzia, teraz mieszająca nasze tylko w niedziele.

Kościoły które ubyły za mojej pamięci od lat 30 do 5. są te: 1. Wizytek serca Jezusowego, wywiezionych do Francyi, z oddaniem klasztoru sprowadzonym z Rossyi. 2. Bazyliano, od r. 1839 po skasowaniu Unitów. – 3. S. Kazimierza przerobiony na Cerkiew. 4. Augustyanów przerobiony na Cerkiew S. Andrzeja 5. Franciszkanów, dotąd pustkami stojący. 6. Bosaczek z przeniesieniem Siostrzek do S. Katarzyny. 7. P. Jezusa Ks. Trynitarzów. 8. Św Mikołaja Probostwo Unickie z przerobieniem na Cerkiew. 9. S. Teresy, który się rozwalił trzecią podmurky.

Dawne w których za życia mego, nabożeństwa niebyło: 1. S. Trójcy przerobiony na Cerkiew. 2. S. Ignacego Oj. Jezuitów przerobiony na Koszary. 3. S. Rocha. 4. S. Nikodema.

12 Niedziela

Dwa jestrze są kościołki, w których są stali Księża i codziennie odbywa się nabożeństwo co się niedziej się Świętem, choć i zewnątrz i wewnątrz oba dobrze mi są znane. Oba są cmentarne, kładę im zatem liczbę porządkową 22 Na Rosie 23. Na Pogotowach.

Pierwszy raz dziś Komunię wyniosłem, ztąd wnoszę, że przynajmniej w roku przyjmuję się spowiedzi. Niedopytuję się teraz, kiedy bez lekarstw i bez żadnych środków obchodziny się, bo ona tego nie lubi, a zawsze kończenie się trwa długo, może i dłużej niż dawniej. – Trwało mię to dni 29, ciągle nie markowanych, a z tych, najmniej z 15 niemiernie ciężkich. Komunia.

Byliśmy obaj na Mszy u Kapucynów.

Bakowski

13. Bakowskiego w Katedrze. Nabożeństwo bardzo długie trwało to i w Kościele było dosyć zimno. Ale największa przygoda spotkała nas przy wyjściu, bo ściany ziadnych dróżek do najęcia nieznaleźli i musiałem konie odstawionej przez cały plac katedralny, prowadzić aż do cukierni Kubla, gdzieby sobie pozjedziała, aż pokiędzkolwiek dróżek w mieście nieznajdę. - Były ich mnóstwo, całemi regami, ale swobodne, aż pod ratuszem spotkałem. - W domu stało czasu, tylko na przebranie się i uiszczone przejechanie z dziećmi do Zawadzkich na święcone. Świat cały, jadł, pił i dźwigał się dalej a dalej, witać się, winszować, jeść i pić; ale my z dziećmi przyglądaliśmy u nich aż do wieczora, aż do północy. Na chwilę tylko wodziłem Bronisia do Skimborowiczów. Gościnny Felix, chciał mię nawet potrzymać na swoim Wózku, bom mocno ziewał i miał mnię drzemiącą po świętowaniu, ale się niepodał. - Poznałem się tam ze Skimborowiczem, który mi ukłon serdeczny przywiózł z Warszawy od Leona Rogalskiego, pracującego jeszcze, choć już sparaliżowanego. - Skimborowicz przyjechał jako delegowany z Okręgu naukowego, do zamiany duplikatów, w bibliotece Wileńskiego Muzeum z Warszawską.

Skimborowicz

Wieczór u Zawadzkich

Wroto ósmej, nierównie potężniej wypełniły się pokoiki Zawadzkich, przybyło wajstrynii i natańce i na rozmowę i na inne zabawy, z których mnie dotąd się karty i partya wista z Hornowskim, Gorzkowskim i Kazatowiczem. Miejsca lat dokoła naszego stolika dwieście pięćdziesiąt cztery. - Gra nasza często się przerywała, słuchaniem Paryzkiego wodewilisty Pana Carré, który całe sceny i rozmowy odegrywał komicznie jeśpiewając. Wędrujący to ptaszek po całym świecie, teraz jakoby z Chin przyjeżdża i inaczej zabawnie

Wodewilista P. Carré

publicz.

13. publiczność wystąpieniem na scenę. Dla nas, jest to trochę dwuznaczne, trochę śmieszne, przedstawiane bardzo żywo, na co się zapatrujemy jako na ciekawość na występność Francuzów w tym rodzaju, ale się nie harmonizujemy, nieklaskamy w jedno zebyśmy się aż do płaczu rozśmieli. Bo u nas Tatrzańj jest płaka aż do śmiechu, który się z gorzkiego na ostatku dobywa. Z naszą publicznością zbyt na te ziemnąs francuz tego nieużyjemy, i niewróżę mu wielkich korzyści z koncertu. — Kotę północny odjechaliśmy do domu zdrowiusią. Bronisia zostawiliśmy na opiekę obu starszych braci.

13. Sobiedziałek.

Z domu wyszedłem dziś wcześniej niż zwykle nawet do Kwiciała było jeszcze za rano na seminarium. Rozpocząłem moje świąteczne odwiedziny za Ostrą Bramą dalsze, do hotelu Bellevue; gdzie niechciało mi się dopytywać się gdzie mieszka Michał Jelski; tylko iść za muzyką, bo nasz skrzypak grał jak w szlafroku, czy w zwyczajnym stroju. — Od dawna byłem mu winien rewizytę, a teraz, chciało mi się jeszcze zachęcić solistę do grania kwartetów. — I daj Boże, żeby tak się stało jak przyszło, że z największą ochotą grać je będzie, a z rozmowy uważałem tylko, że Haydna mi jest wielbicielem. — Od niego poszedłem na solenne nabożeństwo do bosaków, a po nabożeństwie do Pani Karolowej Kwiecińskiej. Żadne wypraszanie się niepomogło, musiałem podjeść szynki, wyprzęcowina ze wszystkimi wynalazkami babek, placków, mazurków i byłem jak syt, gdy wyszedłem, co się nie nader rychło stało. — Tam się z Ludwikiem Pietkiewiczem spotkałem i przewidziałem że się zaliczy o Barcarowskich pisanych, gniewając na mnie, wiek się

Świąteczne wizyty.

M. Jelski

Kwiecińska.

13. się niebędzie; dał się jednak prędko udobruchać, w żartobliwym sposobie. – U Milnejków i Domejków bilety. U Skrzyniów, całe zgromadzenie było w chwili wychodzenia na świętowe, tym poprzednim byłem i ja, pociągnięty grzecznie, ale namówić się niedało do niczego, jak tylko do starego swobodnego, którego parę kieliszków wypiłem. Byli tam, z bijących Wileńskich figur, mnie nieboszczyk, stary Pułkownik Tyszkiewicz w pensowym mundurze, mój syn Alfred, niedługo świętnie, lecz dziwnie odziany: spodnie na nim ma surdut na wyrost, to jest podrzeczka nawierzch. W dodatku wszystkie szwy, jakby na starém mundurowem odzieniu, szerokiemi tasmami oszyte. Może to gdzieś nosić się, na jaki nieznany cel, ale na świętach, szpetnie wygląda. Jest to kostium wymyślony, bez żadnego charakteru stroju, i żaden ślad potrzeb krajowych nietorował drogi do tego wynalazku. – Dalej odwiedziłem profesora Wodeika, zostawiłem bilety u Łopacińskiego Bolesława, który także był w Skrzyniach jako cechowy Wileński i u wiolonczellisty Konstantego Siechlickiego. – Na zaprzestowaniu byłem u Dymitra Popowa, gdzie się spotkałem z Panią Urazow, z domu Brzozowską. – Żona moja w domu przyjmowała odwiedzających i częstowała świętowem a i dla mnie uracającego zamiała o trzeciej, kazała zostawić bulonu, którego parę filiżanek wypiłem. –

Na herbatę Pieślak przeciągnął nas wszystkich do siebie. – Sam zgromadzenia, mianowicie męskie było bardzo liczne, lecz i dam niebrakło. Na to coś za krawa że Pieślaze świętowe będzie słynąć, a może już i słynie na równi ze świętowem Kawadzkich. Zimbardziej to się stać może, że u tamtych zdaje się być w stanie upadku, u tych, bodaj czy nie w pełnej

ubiór Alfreda

Pieślaze świętowe.

13. Złe uczucia. Jej kwestyi uczakie, niebyłam w stanie rozwiązać, niemogąc jéść nic u nich jeść: gratulyło w karty i piłam herbatę. – Do domu wróciliśmy dość wcześnie: Zosia niedobrze się miała dostawała mdłości, chliwości, język wyschły miała i gasiła pragnienie to limonadą, to piwem, to sodową wodą mieszając jedno z drugiem. – Ani post ani święcone nic dla niéj byćby powinny. Niestrawność Zosi.

14. Wtorek

Nie długośmy spali położywszy się w łóżku: Zosia zerwała się do wymiotów i ani trzy razy zrzuciła przekwaśniała strawę. – Najpaść była na buton zastony który nieznośne pragnienia wzbudził, lecz nie ona jedna go piła. Strzymała się jednak Zosia do śniadaniu, którą jadła u Pieślaków i której ślady były wyparte w wymiotach. Długo w nocy jéj nie usypiałam, nie budząc nikogo ze śpiących, dawałam i ciemną z lodowej wody. Potem gdy trzeba było samowaru, i mięty, zamiatam Adamowiczównę. – Zosia bardzo była osłabiona, blada, znękana, a musiała gospodarzyć, przyjmując Pieślaków ks. Stankiewicza i Panią Skarzyńską zaopatrzeniu Białłozorków i bitwy z Hornbowcami; mając w dodatku wszystkie niełady Stróży świątkującej a niemniejszej zawsze. –

Lecz ja przed dwunastą wyszedłam: 1. do Świątkowiczów i Rudolfa Römera 2. Do Sewerynów. 3. Kłyżmonów. 4. do D'Adamowiczów. 5 do Hornowskich. 6. do Grotkowskich. 7. do Szumskiego. 8. Do Chomińskich 9. do Kretkiewiczów. – U których całemy niezły bilsami, a w pięciu domach byłem przyjęty. Więcej wytrzymać niemogłem, bo dziś nigdzie się ze święconem nie spotkałem więc pośpieszyłem do domu, na buton i kotlety, oraz na własne święcone, którego dotąd nie spróbowałem. Wesołe święcone.

Pod

13. Pod wieczór, byłem jeszcze z Chojnowskim u Sewery-
na, który za dnia nie widział się ze mną, zawrał prze-
bował grzmotów wiosennych. Burzrał i burzrał w przed-
pokoju, pierwej błyskawica cisnął przez Alfreda żeby
postraszyć. Lecz że miłość, wiosenna, burze, zapowia-
dają ciepłą i rozkoszną porę, to i ja niemiałem potrze-
by gniewać się na nie i tak przeszły w łagodność.
Wreszcie wróciłem do domu i w bardzo przyjemnej
porze położyliśmy się spać.

15. Środa.

Smutne Rozmyślania nad wychowaniem dzieci

14. Wyspaliśmy się bardzo dobrze; ale z rana, w tóżkach jeszcze, zaczęliśmy naradzać się o wychowaniu dzieci naszych, o potrzebie wystania Bronisia, czy do Bydgoszczy czy do Antonowy, kiedy tu podług wszelkie środki dobrego kształcenia młodych, zostały nam odjęte. Edward także chce za granicą w jesieni wystać do Drezna. Boże na takie nagłe osamotnienie i rozproszenie dzieci, z pod skrzydeł matczynych w płacz. Czemu nie razem wszyscy do Drezna, jak jej zdawało się, że zaraz stanie. — Naprzód: z tego powodu niewybierzemy się razem z dziećmi za granicę, że paszporta mi niedadzą, jakeśmy niedawno doświadczyli; starając się jechać do Królestwa Polskiego. Albo niedadzą Bronisiowi, bo ma 16 lat minęło. Powtóre: że na wyjazd nam wszystkim, obecnie środków brakuje. — Potrzecie: że trudno mi jest, wyrzucić tysiąc przeszło rubli, na urządzenie mieszkania dla siebie, na to żeby za kilka miesięcy je porzucić. Czwarte: że mi żal byłoby zmarnować wszelki sprzęt domowy, a przewieźć do Antonowa lub tutaj w paki źle żyć i w nieopalanym pokoju przechować, mogłaby więc ja koszta ponieść za sobą, jak rożne utrzymanie dyżna. — Nakoniec: że stan interesów naszych, pogorszył by się znacznie, gdybym odjechał i przestał czuwać nad

mieniu

14. niemi. Jak mi się zdaje przynajmniej, że nie jestem zero-
wem w domu, ale jednostką jakiegoś stopnia. – I ta myśl
jeszcze mimowolnie krąży po głowie, że niechciałby
się z obcych stron stamtąd na zawołanie Boga i kości
swe składać w cudzej ziemi. – I Zosia moja to przeko-
nania ze mną podziela, ale płacze nad myślą roz-
stawania się z dziećmi; pusznienia ich nitodych pod
kierunek ludzi nadtrzących się duchem Lutherskim i
pożbawiania ich domowego ogniska, przy którem wiara
nasza trzymać się może. – I jedno i drugie przekona-
nia, wiele ma w sobie prawdy i mimo zawodzimy
tej nędzy naszej, nie z naszej winy pochodzącej, wiele
przecierpimy jeszcze. –

Na stanowczą a od razu wypowiedzianą decyzję
moją: że Bronisia albo natychmiast, albo w styczniu
do Paryża bym wyprawił; Edwarda po ukończeniu lat
dwóchdziesiąt pod koniec września, jeśliby przed paspor-
tu nie odmówił. Zosia zapłakała mocno, nad przewi-
dywanem ofiarowaniem naszem na starość; bez
Bóg natchnął niezwłóczne przekonanie, że dla spo-
kojności dzieci, rodzice ofiarę nieść muszą. I mimo
ja z miasta wróciłem, już ona z ochotą podpuch-
nięta, utrwaliła się w zamiarze rozstania się z dzieć-
mi, które własnemi pięściami wykarmiła. – Palec
Boży był w tem postanowieniu, bez tego, niepozna-
libyśmy w sobie tyle potrzebnego męstwa. Biedna
Matka, ze krwiotokiem tez niepowstrzymanym, nakaz
do wzmianki o dzieciach, na spojrzenie przy stole
w jej oczy, już była gotowa choćby zaraz się rozsta-
wać, byleśmy postanowił i samą mię napędzała
do tego, abym jak najrychlej, o warunkach poby-
tu w Paryżu się dowiadywał, jakby się obawiała
aby rozwaga lub dłuższy przemysł czasu nie zaszkodził

Ty

14. tyż tenże co się w seredzyjej jmi Starowerem stało. Wznatem za właściwsze, mieć trochę czasu na przygotowanie się i Bronisia do Sierpnia zatrzymać.

Dzisiaj rozpoczęła u nas stróżkę niemka Marya Zimmermann, następująca po Adamowiczównie, która przed rokiem zapowiedziała że Maryj u nas nieprzestanie jakoby 23 Kwietnia tego roku. Teraz podobno zatęsknie za nas opuszcza, lecz chciała znów żeby ją prosili, sama zaś ani słówkiem tego życzenia nam objawić niechciała. — Niechętne usposobienie niemca, niecierpliwość w obchodzeniu się, tatwiej nam jasnie Starszy jej wewnętrzne usposobienie. Stróżka Marya Zimmermann

Wizyty nie rozpoczęłam od Dra Korzeniowskiego, lecz trafiłem do niego w tę porę, gdy był zajęty zeswatą; to jest, gdy jego Maryj Adam, wyszedł do miasta i klucz z sobą zabrał. U Stróżka kamienicy zastałem mą kartę. Państwowa Iwana Piotrowicza nauczyciela rysunku takoż nieznalazłem i Prochockiego Konstantego, podobnież, a matka jego Kossiakowa chorych, cierpiąca i leżąca w łóżku, niemogła mię przyjąć. — Za wszystkie niezastanowione, przeniosłem się u Hrabiny Kardonej z Kobylińskich Matyldy Rabickowej przyjmującej mię bardzo grzecznie z córką swą Karillaj i u jej Rodziców w tym samym domu mieszkających niżej o piętro, JJWW Józefa i Katarzyny z Pustowskich Kobylińskich. — W jednem i w drugiem miejscu, zastawiono przedemną natychmiast, rozmaitego gatunku babek, tortów, mazurków, placków pierogów i marcypanów, nadzwyczaj wątłej wybornej kawy, sera. Prócz tego stawej, od przeszłego wieku wódeczki — gdy miejscu to słodkiej — gdy się wymawiam to Panna przyniesie Jadwiga Kijowskiej nalewki, osobliwszej

Treść wizyty

14. szej w swoim rodzaju, w bitwie zewnętrznej, bo jest żołnierzem oblężonej. – Musiałem się napić, a mocna rzeczywiście; na czczy żołądek, potrzebny fundament do zakwasów i fermentacyi i grzeczność wprzężna odpłacając cierpliwem poddaniu się, budowałem dalej, jakiś stos kiszkowych śledzyczy, przy nieustannej rozmowie i zapraszaniu i podsuwaniu coraz nowych przysmaków. Jeżyk mój prawie zawsze do śledzyczy takowy, był rad tej naturalności; brzuch niebardzo i rozsądek za nim, swoje wnioski powtarzał. Wreszcie jadłem ciężko i wcisnąwszy tę rozprawę zapitem, żegnając Panią Hrabinę. – Na dole u Rodziców, żywano i składnie powitano się to samo, zastawia się śniadanie w ustawku, z którem znowu, mam się znaleźć łeb na łeb. Byłem jak żołnierz po utarczce, gdy się sprzątają przed szykowaniem się szeregami do nowej utarczki; chciałby wypocząć po doznanym trudzie, lecz w obawie zaharowany, zasiadania się mowie, wiedząc po sobie że już się tej siły jego nieco zużyły. Czeka hasła, rozkazu i w imię Boga, nowy bój rozpoczyna. Gdyby to w dobrej sprawie, porównaniuby nieźle! Ale w tej wojnowej; do jadła i pojdła, w tej potędze za wszystkiemi ludzkiemi, przed którami przyzwoitość zmieniona kazie ulegać; to szkoda mi żołnierza i tego pojęcia jakie mam o nim. – Przy drugiej utarczce obozowej, cienia obawiałbym, lękóz w rabunku i niszczeniu śniadaty, przypadłby do porównania, niż zniewaga danego słowa obowiązujących praw rycerskich. – Nędznie mi z tem; wyznaję że nieuniknionem względów ludzkich pokonaniu, zatem musiałem być pokonanym. – Nic mi nie pomogło zmiana taktyki: dałem się wtowić na śledzyczek witeryjny; u stawych zaraz łem od starej wódki i wędliny. – Radunek z instynk

tu

14. Za chwytany, był gorszy od brnięcia po tych samych na nowiach, do których trafić musiałem na powrót. Zadrwiłem się iwia śledzeniem u Rodziców, jaki i u córki z tem przykrzejszem poruczeniem, że ich styl nawet pisarski, żadnej niemiał różnicy. Co język podobał był na górze, a tem się na dole rozprawiał z wyraźnym przymusem. Wyszedł Rudomina nadszedł, choć byłe ulgi miałem, że byłśmy dwaj na pochłanianie u przejmej grzeczności.— Vœ victis! poranten u żołądka burzenie i upadłem do nóg, kwapiąc się zadrwić. Jana Leńkiewicza exmalarza i rzeźbiarza Łotskiego Waki uczciłem biletem. Dra Brzykowskiego zastałem świeżo się rozprawiłem, do domu wróciłem o trzeciej. Chciałem jeść cóś ciepłego, zostawiono mi rosołu z cielęciny, ale tak był sporządzony, że ledwo połowę talerza wyjeść zdołałem.— Za raz potem byłem u Emilowej Oskierszynej z Jelańskich rodzonej siostrzyk. pobożnej, krewnej naszej; a bardzo zacnej i wykształconej kobiety, zahartowanej w nieszczęściach i prześladowaniach, które znosiła i znosi z godnością.

Wieczorem byli u nas oboje Adamowie Kawadzy z którymi po przyjacielsku przegawędziliśmy do północy.

16. Czwartek.

Alfred mój trzydzieści sześć lat dzisiaj zakończył. Jelińscy mu z Rosią fotograf. portreciki, Edwarda, Bronisia i Ulcisi, z nadpisem Wspomnienie Rodzicielskiego.— Przypadając na dzień do odmawiania Koronki do przemienienia Pańskiego, odmówiłem z Rosią na jego intencyą, aby w nim i dla niego, wszystkie zło zmieniło się w dobro, jakiemu Bóg i Jego święte natchnienia wzrost i dobre owoce dają. 36 rocznica urodzin syna Alfreda.

Do Stugiem pisaniu i po załatwieniu z Chojnowskim

14. kim interesów i rachunków Lucyana Wojciechowskiego po-
średnictwem dr Alfreda aby mu życzenia złożyć. Nie
wiele zostawało czasu do obiadu, gdym od niego wy-
chodził i miałem zamiar odwiedzić jedną tylko
Kalinkę z Krupniczek kawałek; aż w bramie swo-
ją domu spotkałem Tytusa Gorskiego, dziś przybyłego
wczoraj z Rygi. Musiałem z nim wrócić do Al-
freda naprzód, a potem do Koni i jeszcze nie wychodzi-
łem. O piątej godzinie ku wieczorowi, powróciłem
Jadwisia Koni z Klinicznej; jeszcześmy godziny jednej
nie wyjeżdżili, kiedy na Niemieckiej ulicy, mnie
się zakrwawiła z mojej strony od prawego boku i
koło spadło. Furman mnie był niemiłe, nie wiem
jak sobie dorodził, my na drabkach wróciliśmy do d.
mu. Wówczas miałem iść do Sewerynów, ale Antoś
Wojciechowski jeszcze u nas siedział, nie wypadało mi wy-
tawić go na ubawianie żony, nadszedł Mieczysław
Malewski, i z nimi przy herbacie i gawędce, cały wie-
czór przepędziłem i Alfred był z nami takoż.

Do herbaty podano nam pawiego indyka
dobrze wykarmionego w Antonoszu, i smacznie
pieczonego na półmisku. Zaczęłam go siekać, nie
krajać dla wszystkich, ale miarę tego zatrudnienia
nie był łatwego z tępemi nożami, apetyt dość i umie
samemu. — Tego nie przewidywałem, że na tym in-
dyku, gdy go jeść będę z chrzestnym chlebem, ostatniego
skruszę. Teraz nie pozostaną na mleczku i kaszce
Jak, w dzień urodzin mego pierworodnego, mogę
śmiało powiedzieć że z łaski Boga, wszystkie zęby
przeciąłem.

17. Piątek

Jeszcze Święta

Dokąd mię wczoraj nie puścili, tam dzisiaj pozo-
stałem, ale nie dotąd mnie wszystek skończyć. Leczenia wydrowi

U Kalin

14.

U Kalenni z Krzyżańskich Kawadrkiej, bilet zostawiłem choć tylko godzina dziesiąta jeszcze była; zapewne wyjść musiała do Kościoła i pozbawiła się przyjemności opowiadania mi o swojéj córce wydanej za Polaczewicza, o wysłaniu go do ciężkich robót z konfiskatą majątku i o cudownem prawie ocalenia pieniężnego funduszu żony, przez przyznanie w Sądzie Kasty lokacyjnej ze pomocą P. Krzakowskiego byłego Kow. Prokurora. — Wtenczas było mi blizko do Adama Edwarda Zagiela i poszedłem. Na dzwonek wybiegła mała dziewczynka, powiada że pan jest, ale nieubrany. — Jo nic mi nie przeszkadza, spytaj czy przyjmie Pönewa. — Prosi pana. — Spotkaliśmy się jak starzy znajomi od wieków, którymby tylko nieprzychodziło na myśl odmiedzać siebie wzajemnie. I taka być musi ogólna cecha ludzi hołdujących nauce genealogicznej bo oni wiedzą w jakich stosunkach pokrewieństwa i znajomości bywali ich przodkowie. — Wybacz że mię tak w rannym stroju znajdujesz i to w kłopocie i wypuściłem fajwark w dziedzinę i wziąłem z góry pieniądze, a teraz mi się odrzuca bo mu coś lepszego się zdarzyło. — Ale mam drugiego, to i pieniędzy nie wracam, tylko prawo mieniam, a oni niech się z sobą porozumieją. — Patrz, ta kobieta portret tu widzisz z Pö. merówny się rodziła i jest mi prababką z pierwszej połowy XVIII w. — Mój przodek jeździł do Szwecyi, tam się zakochał i ożenił. — A tu w Szwecyi, to jest nie z naszego rodu, rzekłem. Natychmiast wziął swe notatki i wynalazł wzmianki o Pömerach z Niesieckiego wypisanych. Czytał naprzód o Galicyjskich których protoplasta z córką Kazimierza wielkiego się ożenił, potem o Saskich. — Potem pokazywał portrety swego rodu od XIV wieku od Zygmunta Kiejstutowicza idąc aż do ostatnich

14. takich czasów, w nieprzerwanym jakoby szeregu. Jedno ogniwo tego łańcucha przynajmniej, było skute w moim domu w pracowni Adama Szemesza i odmieszało się nietylko świeżością, ale i świetnością kaomazy nowego stroju, z regatyzką takiegoż koloru na głowie i z kitą biała przy niej:- Coś nakształt portretu Działyńskiego posła do Anglii, w dziele panowania Zygmunta III. Jak. Ursyna Niemcewicza. W liczbie tych książąt, figurował też w trzecim pokoju, Biskup Wnicki w kabłuku.— Lecz my z sobą powiadamy gospodarz, bliżsi krewni jesteśmy po Gorskich, z których domu ja się rodzę i Teść Pański Jan Białłozor. Toż to, powiadam, ludzie teraźniejsi; mają czem głowy sobie tamać; wynalazkami, klejn, wapna, czy cymentu jakiego, a tego zaniechali co ich najbardziej zwą, zywało i w jedności utrzymywało.— A! prawda, pewnie, niewiele pamięta, z kogo się rodzą, o stopniach i pokolaniach niepytaj; żaden nie niewie i wyszycha zapomniana, jedno z najobfitszych źródeł historycznych, z rodowodów czerpane.— Coś o tem wyszychaniu przemowiwszy, pokrzepotał się gospodarz, wypił, powrócił; i wnet mi przyniesiono lampeczkę wina czerwonego, z nakrojonemi maczurkami, z wielkanocnej pracy jego córki.— Wtenczas po tych szczegółach mogłem domyślić, że Kazio u mnie nigdy niebywał, a ja u niego raz pierwszy.— Tę takowoż znajomość od pierwszego razu zawiązaną żyjącej w nas obniżazowanej tradycyi.— U Sewerynów spotkałem się z Karolem Falkowiczem kolegą uwięzienia Dynaburskiego z Alfredem i dawniejszym kolegą moim w Komisyi do układania prawideł Towarzystwa rolniczego. Byłem u Tytusa Gorskiego, na to tylko aby bilet zostawić.— Brama moja czekał jeźdźca na mnie o samej dwóna-

Tej

14. Tej nato, abym go zaprowadził do Gubernatorowej Czołgowskiej Chominskiej, której dwaj synowie Wilold i Zygmunt, dobrzy znajomi Bronisia, przyjechali z listami na święta. - Spotkaliśmy się u Pani Chominskiej z generałem Kruzyńskim, który Staribę spotkawszy, przeniósł się do Warszawy na mieszkanie i z Wilna ostatecznie się zegna. Czuje on to, że zostawuje po sobie najlepsze wspomnienia. -

Po obiedzie wyprowadziłem na dziedzinie i tam nas odwiedziła Emilowa Oskierzyna z córką Franusią, lecz że Matka za lekko była ubrana, z zyta dziedzińcowego zaprowadziłem wszystkie damy do domu. Prawie w tej samej chwili, przychodzi trzej mali Chominscy Wilold, Zygmunt i Olas, zapraszać Bronisia do siebie na herbatę, lecz że on był na lekcyi języka niemieckiego się z nim widzieć. - Po pożegnaniu Oskierzyney, znowu wyszliśmy z Rosią do Sewerynów. - Jeszcze odprowadziłem Bronisia do Chominskich, i byłem u Chollebów, gdzie chciałem się dowiedzieć o bonach Szwajcarkach lub Francuzkach dla Pani Abdultowskiej, o które się stara Pani Oskierzyna. - Alfred w Landwarowie, Edward u Sewerynów, Bronisia Chominskich; my tylko z Córką i guwernantkami byliśmy wieczorem w domu.

Dziś, po całorocznem prawie męczeńskiem cierpieniu, po najdziwniejszych symptomatach choroby, uszła w Bogu trzynastoletnia Basia Rudominówna córka Antoniego rodzona się z Landauskiej. - z żoną Barbary Rudominówny.

18. Sobota.

O godzinie piątej wieczorem, byłem z Rosią na exportacyi ciała Basi Rudominówny. Do domu, nikogo nie wpuszczano, przez uszanowanie dla pewnego cierpienia i utrudzenia medycznego. My jednakże, za przewodnictwem

Panny

14. Panny Emeryancji, weszliśmy do środka tylkami drzwiami, ale jeźli w tę chwilę kiedy Ksiądz z kapie wychodził z mieszkania i za nim wynoszono trumnę za nieszczęść Ojciec, syn jego Ryszard, wydawano śmiecie, które zapalivszy razem wyszliśmy z nimi, a w drzwi przedtem tłumnie stojących potężyła się gromadka oczekujących. Exportacya od domu Zawadzkich, odbyła się do kościoła S. Anny. Tam trumnę na katafalku postawioną, otworzono i tłum mnóstwa zwłoki otoczył, wpatrując się w to ciałko, z którego duch natchnienia Bożego potem, oblicz. Twarzyczka zmizerniała, z jabłkami oczu głęboko i bez śladu wpadłemi, miała w ustach ślad sparzenia, który skrzywił szczęki. – Wiemy odpoczynek nasz dziś pamiętnem dniem życia, które cierpieniem i męczeństwem naszem cierpliwie, napełniało troskliwość serdecznych i nieznajomych. –

Jeszcze i dziś miałam nieść przechadzki: o dziesiątej z rana w domu Czapskiej na Rossie, z dawaczką Panią Oskierzyńską o tej Szwajcarce, którą można sprowadzić za pośrednictwem Pani Chodet. Ma umieć po francuzku i po niemiecku, może być ćwiczyć do dozoru dzieci, do zaprowadzenia domowego i do szycia, za opłatą 150 rub i koszt sprowadzenia. – Wkrótce potem, byłam na pokonsultacyi u Worzeniewskiego Dra który schudł, postarzał się, ale znacznie jest zdrowszy, przykrzej mówi, lepiej słyszy, lepiej trawi i weselsze ma oblicze. – Odwiedziłam tam Hrabiankę Teresę Kabiattównę, zaktopotaną przyjazdem Bagrationa pomocnika Jenerał Gubernatora, który na ten dom Jana Fijałkowicza i domaga się oddania mu wszystkich pokojów, bez żadnego wyjątku dla ntaścicela lub jego żony, na przypadek ich przyjazdu. – Po obiedzie, Wosia ze mną poszła piechotą aż do Szetkiewiczów

Uzdrowotki miejskie.

Worzeniewski Dr

na kawałek

14. na Lanck S. Michała i wcale stąd ranicie nawet na schody, kiedy nas przyjęto. – Z tamtąd dalej piechotą na exportacyę Basi Rudomińskiej i jeszcze piechotą znów aż na schody do Hrubowiczów, gdzieśmy się dali zatrzymać na herbatę i cały wieczór przesiedzieliśmy. Tylko ja odwiózłszy konie do domu, poszedłem jeszcze do Severynów, żeby pożegnać odjeżdżających dziś studentów do Ryg: Kazimierza i Wacława.

19. Niedziela.

Na mszy byłem z Kosią i Elżusią w Kościele S. Michała i po niej byliśmy u Kawadzkich. – Po odwiezieniu Kosi do domu poszedłem na Antokol, w celu odwiedzenia i pożegnania Generała Muzyńskiego, przejeżdżającego na mieszkanie do Warszawy. Lecz go nie zastałem. – Wracałem nazad przez góry, popowszedniczę i zarzeł: ta mi przechadzka niewiększej godziny czasu zajęła. – Wieczór nigdzie z domu nie wychodziłem, ale u nas była na herbacie: Ignacy Kaleski w przejeździe za granicę z żoną bardzo słabą krwią chorującą i spodziewającą się i mającą owocnie, niewiele z tego nadziei na jej ocalenie. I szwagier jego Bolesław Łopaciński z moim Alfredem.

Moja Kosia, gdym wczoraj do domu wrócił, miała dosyć wybitne kolory na twarzy i bardzo była niecierpliwioną, nie i nikt, jej dogodzić niemógł. Przechadzka była niewporę, ale jej się chciało koniecznie pogrzebowa Basi Rudomińskiej panny. Przypadło też jej aż czworo schodów naraz, domowe, Szetkiewiczów, Rudomińskich i Hrubowiczów. Czuła się potem zmęczoną i miała bolki w pachwinach i w krzyżu. Dziś znowu, choć niedaleko z Kościoła S. Michała przeszła do Kawadzkiej piechotą, a może i samo jeżdżenie godziło się uważać za niewygodę, z dodatkiem przechadzki

cierpienia Kosi

ki

14. ki po obiedzinach do Pani Skarzyńskiej i schodzi domowych. - W nazynie dostrzegła plamkę jak obłoczek którymby się rozszedł i przeraża to przepowiednią bo ludzi badali wszystkie swe symptomata. - Jakoż po obiedzie dostrzegła dwie krople krwi w naczyniu ibas. dzo się tego stroziyła. Sama prosiła o wypłukowanie roztworem taminy, co natychmiast zrobiłem. Wieczorem też przyjęła limonadę. - Oprócz tego objawu marzeń przez dwie noce, choć spała dobrze i bolów lekkich, a znękania, nie widzę niebyło i dzisiaj nie ma. - Mnie się zdaje że to jest jakaś przypadłość z tego co jéj przeszło, i jakby zbawienna przestroga do powolnego używania sił.

20. Poniedziałek.

Z Elzusią i Bronisiem byłem na sumnie a kazaniem w Kościele S. Jana, gdzie z powodu nadzwyczajnej przemieniony został obchód Zwiastowania N. Panny. Zosia moja zostawała w domu i jeszcze byłaznie pewna siebie, cierpiała na ciągłą słabość, widzę mieniała lekkie rumieńce na twarzy, ale objawów wczorajszych niebyło i zdaje się że na tem się skończą, jako pozostałość mimowolnych jéj dolegliwości wywołana nieostrożnością. Nawet bardzo być może, iż przyszłości post sprawia te skutki osłabienia. - Dawne znane kawałki Stanisia i Paulinka u Elzusi bawiły i ten śniadas dziecinny, przykry był dla Zosi. -

21. Wtorek.

Brat mój Seweryn wiosnę jéj powrót i soki w górę musiały mu się podnieść. Powitał mię wprzód pokojem z kurkiem i grzmotami, jak gdybym był jakim jego ordynarzem i z jego officyny do pałacu przychodził. Jużem był nawet zdjął czapkę, na powrót wkładał i ten dzwonom się zmiat do wyjścia, obiecując mu wró-

Brat Seweryn

cić

14. cié do niego w lepszą pogodę, gdy słońce zaświeci; bez trzebę się nadbrachał i rozłatem. – Powodu szukać nie trzeba, bo go niebyło; chyba że Pan mój zazdrosny jest abym komu innemu niestukał, gdyż mię hasattemi słowami: – a co to Asan całemu światu służyć Wejssenhoffowskie interesa obrabiasz, a ja cóż? czy jestem wolny, od siebie zależny? .... Przyczyna jednak była: wczoraj Seweryn bilecik do mnie pisał, który mi podano w czasie obiadu. Była w nim wzmianka o otrzymanym liście od Kazimierza z Dyngi, o przejeździe Xcia Witgensteina i dwodniowym pobycie, zatem czyby P. Alfred nie raczył o faldidach zarannie przemówić. – Tyle w treści, a z niepisanego trzeba się było domyślić, że on ma jakąś gazetę ciekawszą i czeka abym przyszedł ją przeczytać. Ja zaś i postanowiłem i papier przysłałem na pustą odpowiedź i sam z domu nie wyszedłem. Niemając odpowiedzi Seweryn burzył się w sobie i zapewne począł o zaniedbanie interesu wynoszącego 14200 rubl ja kie mamy na Ks. Witgensteinie. – Lecz Witgenstein zimową porą przez swych plenipotentów odpowiedział że Senat tę pretensyą z wyżyn naszego łoża powstałą skasował. – Mavynia ze swą flaszą w łóżku leży, Sewerynowa słroskana, a Seweryn złagodniał widząc że się niepotrzebnie i płótnu niepodnoszę.

Wolskie.

Od wieczor odwiedziłem Panny Wolskie. Zastałem obie i Anielę wprawioną, pięknie zagrała koncert Riesa, pieśń bez słów Mendelsohna i nocturno Chopena. Przyrzekła że zawsze grać dla mnie będzie, ilekroć zechcę i przyjdę.

Alfred.

Alfred od dwóch dni pilnie jest zajęty rysowaniem. dostał od Generała Łejdera piękną główkę olejno malowaną, przez Petersburskiego podobno artystę liczny i tę

chciał

14. chciał skopiować olejno, do czego żadnej nie ma wprawy a przedmiot był wykończony i dosyć trudny. Zatem podmalówkę kończył jeszcze Jan Kiukiewicz, i ostateczne obrobienie jeszcze się na niego zdało. Alfred zaś leci samą głowę zaraz pastellami kopiować zaczął. Jedna i druga kopia jest cztery razy większa od oryginału. Jenerał Zeidler, ma być niespospolitym artystą w lepieniu z gliny. Chciał on tu zaprowadzić wieczory artystyczne, na które zaprasza wszystkich rysujących i lepiących, mając dla nich przygotować wszystko, co by im było potrzebne do rysowania lub lepienia. — Lecz że Styczniem, nikt się do tego nie wziął, tylko mój Alfred dwa portrety pięknych dam odrysował

Zeidler Jenerał

22. Środa.

Deszcz pada od rana, zieloności przybywa na krzewach, trawach i drzewa są na rozpuszczanie pączków. Pod wieczór nieciśniony i gromoty dosyć często powtarzające się, zaczęliśmy się wybierać z zimowych zasklepień i okna pozaklejane wydzierany i dowietrany

Od kilku dni daleko rzęściej grywam na skrzypcach w nadziei ułożenia wkrótce kwartetu. Grimm zgodził się przyjść w piątek, czyli postanowiłem na kwartet zaraz po lekcyach z memi dziećmi. — Jak tylko z nim się ułożyłem, poszedłem naprzód do Sickluckiego, bez go zachodziłem jak i w czasie świąt, zakładziałem ten interes przez pośrednictwo żyda. U Jelskiego zaś, sprawiłem się osobiście i ten mi przyrzekł swą pomoc. Obaczymy jak się to sprzęże, bo charaktery bardzo przeciwne. Jelskiego nikt zmiść nie może za jego powolną tempa i ziemną grę. Grimm przeciwnie radby jak najżywiej Allegra grywać. Sicklucki niepodoba, że będzie zakuty w akompaniament kiedy mu się sola zwykle zachciewa. Jelski wstępnie się zamyślał, żeby choć nie wiele, choć powoli, a powtarzać

Projekt kwartetu który dojrzewa

jak

14. jże po kilka razy, zdobywać doktoryzmość, to wówczas bydzieny mieli i drugim sprawiny przyjemność. To zdanie wrale jest przyzwoite.

23. Czwartek.

Jeri dziś, Siostra Konstancya, jakesmy ją nazywali w muzykalnem kółku u Tyrenhauza, vulgo zaś, Pan Konstanty Sicklinski, przyjeżdżała do nas, żeby i wizytę oddać i żeby wynówić się, choć nie od kwartetu, to od dnia na kwartet przeznaczonego. Miała to być jutro: siostra Konstancya przyjęła na siebie skłonnia odwiedzić drugich na sobotę i mnie oznajmić o ich zgodzie. Byli przytem, zresztą, na altówkową grę Gruinna wynieśmy. Że nieumiejąc instrumentu w ręku, niemożna pełnego tonu wydobyć i smyczek jego sama się nieprawnie, tamu nie zaprzeczam; ale żeby takowy czuję że po kilku próbach, altówka przez niego trzymana, by jaby lepsza od violino secundo i najpodobniej od violoncello. Abyba jeleki mógłby mieć prawo, nam zresztą czynić lub wzgardzić takim kompletem; a pozatem on z najlepszą wolą zgadza się grywać z nami, probować i ponudzać. Zobaczemy zatem co będzie w sobotę.

Wróciwszy południa, skupiło nam się nagle to wszystko, co otrzymuje zawiązanie a nie od niego zależy. Wczoraj przyszły pocztowe, listy z Łuków i z Kijzkiki i zaraz nam przyniósł. Były kiedyś w Wilnie dwie kamienice, na niemieckiej ulicy, o których krasnoludki powieść rozpisał. Jedna z nich zwała się Niebem, druga Piekłem; a pochodziło to nazwanie nie od zewnętrznych znaków, ani od różnicy muru, lub dachu tych kamienic, lecz od przymiotów cnotliwych mieszkańców jednej i wad nieprzyjemnych i zatwardziałości w grzechu, mieszkańców drugiej. Ten kontrast, chodząc po świecie, osiadł teraz w Łukowie, gdzie bojne z takiej Roży nagromadzone cnoty się krzy-

wią

14. wiaj i w Kiszkilliszkach, gdzie dosyć jednej od szatana opętanej grzesznicy, aby pobyt w nich stał się piekłem, i bolość przez nią zadawana, szeroko się rozchodziła i wzbudzała zniewagę i zgorszenie. Za zatwardziałą upartą i zaciętą w sprośnem grzechu jest Maryja Białłozorówna córka ś. p. Marcina. – Gdyśmy czytaniem tych listów byli zajęci i trochę skłopotani, że natychmiast na nie odpowiadać potrzeba, a sprawunki jeszcze załatwiać; oznajmiono nam wizytę jakiegoś generała, był to Kuczyński gen. Żandarmów, odjeżdżający do Warszawy, po ukończeniu swej służby. Wyprawiłem do niego Józia od dawna ubraną, a sam w ówczas zabrałem się z sprzętami ubierać. – Pożegnawszy go wziąłem się do czytania ciekawej gazety, którą Seweryn przysłał. Powstałem do stołu; jeszcześmy jeść nieskończyli, gdy przyszli Michasiowie Dowgirdowie, którzy syna Tadeusza ze wsi przywieźli i szukają mieszkania w Wilnie na stały pobyt. Przy nich znów Rudolfowie Römerowie z pożegnaniem przed odjazdem do Runtorfu do Inflant. Wyprawiwszy z tego wiru bez zatrzymania, poszedłem do ogrodnika Kraska, aby nasion do ogródków Kwiczauck kupić, rozumnie się kwiatowych i do Semerwalda, dowiedzieć się czy może machinę do szycia sprowadzić. Załatwiwszy się z tem, musiałem jednym tylko listem na kilka otrzymanych odpowiedzieć na prędce i Józię moję z Elizbetą wywieźć na przejażdżkę, bo powietrze po gruzłach było bardzo piękne i wszystko zazieleniało.

15. Wieczorem trochę czytałem, później obaje z Józia zajęliśmy się ostatecznem przygotowaniem, do odbycia jutro spowiedzi. Spowiedź.

24. Siedlec.

Józia o 8ej ja o 8ej godzinie wstaliśmy, a o 9ej pojechaliśmy do Kościoła S. Michała, gdzie po wysłuchaniu spi-

wanej

72

BRACTWO
PRZY KOŚCIELE

POD TWO- JĄ OBRONĘ UCIEKA- MY SIĘ.



SZKAPLERZA Śgo
PARAFIALNYM

Świadczy niniejszém, że do tegoż Bractwa roku 1867 Mca Września 12. dnia wpisany został W. Edward Romer — i stał się uczestni wszystkich modłów i odpustów od Stolicy S-téj Rzymsko-Apostolskiéj nadanych.

POWINNOŚCI BRACTWA:

1. Szkaplerz ś. Najświętszéj Panny Maryi z Góry Karmelu zawsze na sobie nosić.
2. Każdego dnia po siedm Ojcze nasz, siedm Zdrowaś Marya i raz Wierzę w Boga odmawiać; albo Koronkę do N. P. Maryi.
3. We Środy wstrzymywać się od potraw mięsnych.
4. Przed uroczystościami Najświętszéj Panny Maryi zachować posty.
5. W dni uroczyste Najświętszéj Panny Maryi spowiadać się i kommunikować.
6. Zachować czystość wedle stanu swojego.
7. Modlić się za Kościół ś., za zgodę Panów chrześciańskich, za braci i siostry Szkaplerza ś. i za wszystkich wiernych żyjących i umarłych. Gorliwie starać się o cześć Pana Boga i honor Najświętszéj Panny Maryi.
8. Szkaplerz ś. powinien być sukienny, koloru brązowego.

ODPUSTY ZUPEŁNE:

1. W dzień przyjęcia Szkaplerza ś. spowiadającym się i kommunikującym.
2. Spowiadającym się i kommunikującym w dzień uroczysty Szkaplerza ś. Najświętszéj Panny Maryi z Góry Karmelu dnia 16 Lipca i przez całą Oktawę.
3. Spowiadającym się i kommunikującym przed zgonem, jeżeliby nabożnie wzywali Najsłodszego Imienia JEZUS.
4. Dla wszystkich pobożnych Katolików, odwiedzających Kościoły Karmelitów, spowiadających się i kommunikujących; cztery razy na rok absolucya generalna i benedykcya Papiezka: 1-sza *Drugiego dnia Bożego Narodzenia.* 2-ga *Drugiego dnia Wielkiejnocy.* 3-cia *Drugiego dnia Zesłania Ducha Ś-go.* 4-ta *W dzień uroczysty Najświętszéj Panny Maryi Szkaplernéj* 16 Lipca.

ODPUSTY NIEZUPEŁNE:

1. Mówiącym raz na dzień siedm razy Ojcze nasz, siedm Zdrowaś Marya i raz Wierzę w Boga na cześć siedmiu radości Najświętszéj Panny Maryi, dni czterdzieści.
2. Tym, którzy we Środy z obowiązku bractwa wstrzymują się od potraw mięsnych, dni trzysta.
3. Tym, którzy w uroczyste dni Najświętszéj Panny Maryi spowiadają się i kommunikują, trzy lata i tyleż kwadragen.

Kto nie dopełni obowiązków bractwa, lubo nie zaciąga grzechu, ale też niema żadnéj zasługi. Aby też zjednać miłosierdzie Boga i znaleźć łaskę i protekcyę Najświętszéj Panny Maryi, ochoczo i pobożnie dopełniajmy powinności dobrowolnie na się przyjętych, gdyż to poświęcenie się honorowi Matki Bozkiéj, zgotuje nam szczęście wieczne w przybytkach Pańskich.

Po śmierci brata lub siostry, Patent odsyła się do Kościoła, lub do najbliższéj Konfraternii; aby pozostali bracia i siostry, zanosili do Przedwiecznego Pana swoje modły za umarłego. Niniejszy Patent dla lepszéj wiary Promotor Bractwa własnoręcznie podpisuje.—Dano w w Kościele roku 18 Mca dnia

Za Promotor Arcy-Bractwa Szkaplerza Ś-go X. Saturnin Berdzin Porfekt

Kościoła Wileńskiego Wszystkich Świętych —

Дозволено Цензурою:
Варшава, 17 Августа 1867 г.

Nr. 2,294. APPROBATUR Varsaviae die 17 Augusti 1867 a.
Praelatus Custos Metropolitanus St. Zwoliński.—Secretarius *Ig. Dudrewicz*

W drukarni S. Orgelbranda.

15. wanej mszy przez naszego spowiednika Ks. Antoniego Kwiatka, odbyliśmy spowiedź i przystąpowaliśmy do Stołu Pańskiego. – Wtenczas przejechaliśmy do Kościoła PP. Świętych Karmelitów i tam ja wpisany zostałem do Bractwa Szkaplerza Św. – Choć od dawna zostaję w kilku bractwach, dzisiaj wpisałem się do nabożeństwa zadnie w czyśćcu cierpiące. Wpisanie się do Bractwa Szkaplerza Św.

I dziś niestało mi czasu na to, abym przechadzki użył i Seweryna odwiedził. Odwiedzali nas, współcześni sobie Marszałkowie Kowieńskiej Guberni, Tytus Gorski Felszerski i Antoni Piotuch Nowo Aleksandrowski. – Po obiedzie po dziedzińcu w koło klombu chodziliśmy, aż póki nienadeszła pora schodzenia się na kwartet. – Grimm z lekcyi dawanych dzieciom, powrócił. Jelski nakilkami nut przed szóstą ze skrzypcami przyjechał; ale Sicklucki choć violoncellę przystał zawczasu, aż po siódmej przybył. Rozgotowana było wszystko i rozpoczęliśmy muzykę naszą od kwartetu Mozarta z d, minor. Jelski znajomy go dobrze, bo to z jego nót było, kazał nam powtarzać po dwa razy każdą sztukę i groził że do sześciu razy powtarzania zmusi, póki dobrze nie zagramy. Jednakże nie poddaliśmy się temu szkodliwemu prawidłu i zagraliśmy się kwartetu Beethovena z c, minor, który gorzej poszedł od pierwszego, a ostatnie Allegretto, z mojej przyczyny, wcale nieporuszone, bom jéj wygrać niepotrafił, tak jak nigdy mieniamiem grać rzeczy w prędkim tempie. – Po tym uwadze, jużeśmy Jelskiego pokonali, on musiał się zdać na łaskę naszą i poddać się w przekonaniu, że my wcześniej zawsze będziemy sekundy od niego. To jest że choćby on najlepiej swoją partyę wygrywał, my ją zdołamy popsuć. Wtedy najwyraźniej zniecierpliwiony i jużto powtarzaniu niechętny, skrzypce w pudło złożył i zamknął. – Trzeba było tłumaczyć się w tem niepowodzeniu słabością palców. Nareszcie kwartet.

Wystąpił

15. Wystąpił naprzód Sicklucki z violoncellą, na której wcale miele odegrał, nocturno i mazurka Szopena, przerobione przez Servais'go. Jelski przygrywał mu na fortepianie. Potem upraszaliśmy Jelskiego, żeby nam choć kawałek wenecki Paganiniego zagrał, bo na innego się nie zagadzał z powodu niskiego stroju fortepianowego, a do tej sztuki przegrzebka łatwa, mogła się zastosować podrywaniem tonu na fortepianie. – Zachęcony pochwałami, z którymi było nam bardzo łatwo, bo zasługiwał na nie, niepospolitą czystością, biegłością i śliskim tonem swej gry, zagrał nam jeszcze Paganiniego fantazję, na temat Rossini'ego arcy di tanti palpiti, rzecz nadzwyczajnie trudną; gryfy flageolletowe i tryle i niewiedzieć jakie kawałce, na przemiany z przeskrzypywaniem śpiewem aż śmiał się grając, taki był rad naszych pochwał i zadziwienia. – Zatem chciał dać się poznać w innym rodzaju i prześlicznie odegrał andante Spohra. I jeszcze w innym, fantazyę z Vieuxtemps'a. Wpadł w zapał i ogniem nim artystycznego niepospolicie przybywało, aż się ameryt i spotniał. Mnie się zdaje, że gdyby miał trzecią postać, myślę wtedy estetyczną, może w smyczkowaniu więcej energii i dopracowania; a nawet by w razie pierwszy skrzypek Europy a zatem i świata. – Jest nieco w nim to ale, które było talentom i geniuszom na przeszkodzie stawało. – Gdy Jelski odpoczywał, a Sicklucki się nudził, Grimm, grał nam na fortepianie przedziwne nowe kompozycje polek i mazurków, z wdziękiem i biegłością, oraz z rozmiłowaniem artystycznem i wszyscy mu hołd należny składali. – Na kwartet w tym komplecie niema nadziei, Jelski za nadto daleko nas wyprzedza. – Co zaś gorsze jest, iż ciągły tonu zmiany, przetrzymywanie go dopotrzeby i narażanie na kompletny objaw grzeczności. Na solistów, czego kwartet skromny nie miałby potrzeby

by

15. by wyznagaić. Bronić w najbliższe zasnął na kanapie, a panny Emerencii i Elżbiety odrzygnały placu dokoła.

25. Sobota.

W sprawie biletu Piotrucha Mat. i spółpracy Wojciechowskiego, chodziłem dziś do banku. Po załatwieniu swych potrzeb byłem u P. Antoniego Piotrucha i u Adolfa Gjedrojcia, gdzie się z Antonim Przeciszewskim i Aleksandrem Korewą spotkałem. – Byłem też i u Sewerynów. – Po obiedzie niezmiernie się zadziwiłem, jednakiemu niezwykłemu godzinowej przejażdżki choć. Obojętny z Kosią zakatarzeni; lecz z tem łatwiej jest z zimy ku wiośnie, jak z jesieni ku zimie.

26. Niedziela.

Z Broniciem tylko pośredtem na mszę i do brzegu stało się ani Elzinsi niebratem i Kosia jechoń niedbała. bo skoro dasza padać przestał, niezmierny chłód z wiatrem ogarnął. – U S. Michała trafiliśmy nakaźnie tłumny i porkiśmy na nabożeństwo kongregacyi niemieckiej do kaplicy w kościele Bernardyńskim. Sam jeszcześmy na mszę czekali. – Byliśmy u Chodkiewiczów u Sewerynów i u Michałowi Domejrów. Resztę dnia zajęliśmy czytaniem i kurzyliśmy się od chłodu, który i w pokojach czuć się dawał. Alfred po trzech dniach zabawy z Landwarowa dziś powrócił.

27. Poniedziałek

Mróz pobielił dachy, słońce jednak dnia pogodnego przywróciło trochę ciepła. – Wyszedłem tylko na to, ażeby list do Grynhofa na pocztę oddać i załatwiać Antoniuskie sprawunki; tj. jest kupić ogrodnicze narzędzia, które się z nastaniem spaleby. – Po obiedzie w ogródku oczyszczałem krzaki winogron i przywiązywałem gałęzie do kratki. Potem w domu siedząc graliśmy z dziećmi na skrzypcach i czytałem.

28 Wto.

15. 28. Wtorek

Niebo jasne, przymrózek z rana był znowu i wiatr zimny jesienne trawa. Obszedłem kółko po mieście, żeby Severynowi książki przeczytane odnieść; list do skrzynki pocztowej wrzucić; mexlarkę Winkelkrinowę nagrodzić orzechy przez nią sprowadzane na próbę; i sprobogowanego szewca, Krzyżowskiego kaleke, który odmiasiza blizko, wziął robotę i jej nieodnosi. Znalazłem go przy obrabianiu bócików Elzinej, które na jutro mają być gotowe.

Żona jęczy na ciężkość w piersiach, ale zawsze tylko rano wstaje. Bronisi dostał wietrznej ospy, która bez gorączki przebywa jednak z zachowaniem diety z zalecenia Dra Rejkowskiego. — Alfred pantoflami kopinie głową starca bardzo dobrze. — Edward pracuje nad targiem pod katedrą w dzień S. Kazimierza. Obraz im, zapowiedziana exposycya w przyszłym miesiącu jest zachętą do pracy. — Wieczór z znamienitym gościem P. Michałem Jalskim: gdyśmy się z nim porozumieli i rozgadali, przekonałem się że w kwartecie naszym najwięcej mu szkodził, mocnem swem graniem violoncellista, który i taktu często niedopilnowywał. — On zaś, gotów jest być względnym na nasze słabostki i kwartet pomału ćwiczyć jęczeć.

Wietrzna ospa dzieci.

29 Środa.

Pomimo niewychodzenia z domu, wyjąwszy to że list na pocztę zaniosłem i do Księgarni zachodziłem żeby pisma peryodyczne przyjść i dostać głos z Kwartetu Mendelssohna, który u mnie zginął. Po obiedzie, byłem tylko w ogródku witalnym i u Michasiowej Dawydowej, która się z chorym synem Tadeuszem przeniosła na mieszkanie do Dra Rejki, Rejke zaś do Zabiełłów wyjechał, pilnować chorej Pa-

mi

15. ni Henrykowej córki bogarza Władysława Komara, z zastrzeżeniem wynagrodzenia po 30 rubli w srebrze. – Tadzio Dowgird, gdy jest za granicą, woziny, gdy krwią płucną zakrztusił, znowu zapadł na piersi, zaledwo został umieszczony w Chollerów i niedobrze się mieni. Schudł, bańki mu dziś na piersiach stawiano, kaszle i piersi mu bolą, a głos prawie znika. – Tadzio Dowgird.

30. Czwartek.

Niema jeszcze wczesnej wiosny, że i Elzusia oczekiwanej dotąd. Bronisz przez złośliwą zawziętość ciągle ją całował, żeby mieć w niej towarzyszkę choroby. – Dni wilgotne, dżdżu często, w przerwach słońce grzeje, wiatr zimny; pączki na krzewach lekko rozpuszczają, drzewa jeszcze z obnażonemi liściastemi tylko trawa zielona. – W mieszkaniach, gdzie okna podwójne wydobyte i w piecach, choćby z dawnego stanowiska, przestano opalać, również przykry jest pobyt, bo wilgoć zimnem przejmuje. – Najszczęśliwiej mi było w taką porę grać duety Corelliego o żywym tempie i kilka godzin rannych dobrze mi na tem przeszły. – Po obiedzie zosią wyprowadziłem na dziedziniec i przechadzkę koło klombu, do ogródka, choć na dół sam nie schodziliśmy i do Dowgirdów. Dziś po podwójnej dozie banieh Tadzio lepiej się czuje, głosu trochę odzyskał, zmienienie na mniej, lecz piersi jeszcze go bolą. – Gdyśmy z tamtąd wychodzili, spotkaliśmy się w przedpokoju z jakimś wchodzącym przykrym był młody, zamiany chłopiec, około 20 lat mieć mogący; po uszanowaniu dla starszego, zdało mi się mi było poznać syna. Z Ojcem zamieniliśmy się wzrokiem, jak gdybyśmy czuli, że się nam uczynne powitanie należy; lecz rozeszliśmy się, z obawy zmieszania się nieznajomemu w objęcia. Weszli do sąsiedniego Bujkowskiej Pośrednik Felsenwski wystawki.

15. wej, zapewne otrzeźwieni, zawrócili się do Dowgirdowej
Byłem pewny że Lunajszini i wstyd mi było, żem sta-
rego przypomniał sobie niemogł. – Niepoznała go ró-
wnież Dowgirdowa, chciała go odsyłać do Bujkowej na-
zad: lecz po chwili wpatrzenia się uradowała się jak
brat z siostrą. – Zosia moja nieco przestraszyła, dowie-
działa się tylko że to są Wojtkowski Ojciec z synem Sta-
nisławem, a że z Gadrowiczową zonaty, to i spokrewnie-
ny z Dowgirdami. – Po chwili wybiegła na dziedziniec
wołając za mną: – Panie Edwardzie. – Uradowali-
śmy się i on po krótce opowiedział mi o sobie, bom
albo niewiedział albo zapomniał, co się dalej z nim
stało od uwięzienia w Twerze Pskowskiej w r. 1863,
kiedy wszyscy inni pośrednicy w Kownie przeby-
wający byli, za podaną prośbę o uwolnienie ich
od służby Moskowskiej Wiadomościami w swojej gazecie z to-
go miesiąca i roku, ogłaszają że Muraviewa polakożerca
tego urzędu przepędził. I my jesteśmy przekonani że
toby nastąpiło, gdybyśmy uwolnieniem się nie-
przedwcześnie życzeń Rządu. J. Wojtkowski był zajęty i wy-
słany do Ołonecka, gdzie, z tym samym synaszkiem
tego tu miał z sobą, trzy lata przebył. A było tam
wygnańców naszych ze siedmdziesięciu. Dymitry-
na się wystarała u Ministra o to, że był przeniesio-
ny naprzód chwilowo do Pskowa, i ostatecznie do
Dźwiny, gdzie od sierpnia przeszłego roku przesiaduje
Teraz otrzymał uwolnienie do Kowna, dla wydoby-
cia swoich pieniędzy z Izby Cywilnej za sprzedany
w Grodnie majątek. – Powód taki sam, jak u A.
Freda, zaprzeczanie niezjęte zajakąś summę, na
którą kwit składa że zapłacona. Odmiana w Woj-
tkowskim jest ta, że się nosił z twarzą ogoloną na wy-
ło; w więzieniu siwa broda mu wyrosła, którą odtąd

szanuje

15. szanuje, gotuje ją tylko po bokach, a zostawuje wątr
z kardynatką spiczastą, co przy schudzonej mięcotwa-
rzy, fizyonomia przedtwia. Przymykliśmy go też
widywać z okularami, teraz był bez nich, choć oczy
ma słabe i Dra Cywińskiego ma się radzić.

Przez resztę dnia czytałem powieści i głosno, od
nich serce mi się zagrzewało, a mogę i całe ciało się
bło.

Maj.

1. Piątek.

Śniegi pokazujący się ze dniem odrana, rozwią- Śnieżek za
zał zagadkę mego wczorajszego zżymienia. Powietrze dniem.
ochłodło, ale wilgotne. W gospodarce, musi być prze-
kopa do obrabiania roli i do zasiewów jarzynnych.
Żwonu nie kdobyłem się na odwagę wyjścia po błocie i
chłodzie, ale śmy skorzystali z chwili rozejścia się chmur
i z konia pojeździliśmy przez godzinę, niby zażywając
powietrznego lekarstwa. I tak jeszcze w dessur powró-
ciliśmy do domu

Mnie zaś i Alfreda odwiedził z rana Włady- Żwonar Wła-
sław Żwonar, z którym, chyba mocno co mniej, od lat dysław.
dziesięciu się nie widziałem. Wróciwszy zatem z przejażd-
ki, pobiegłem po błocie do niego, mieszkającego w ho-
telu Niszkowskiego, żeby grzeczność za jego pamięć
odwdzięczyć. – Jest to jeden z najzamożniejszych obyw-
atelów majętnych Kowieńskiej Guberni i z trzech
braci Żwonarów najbogatszy. – To było powodem ja-
go nieszczęść i prześladowań srogich wzgłoszonych
z których i dotąd nie może się w zupełności otrząsnąć.
W r. 1863 przemieszkiwał on w Rydze z żoną swą Wata-
ryną z Kajetkowskich i z jedyną córką, która przed
dwiema laty oddana została w zamęście Henrykowi
Wabicie Dziedzicowi Labunowa. – Powstanie ro-

roku

15. Nasz się wówczas po zimnicy, gdzie jego majątki obszerną część kraju zajmują, zapewnie werbunkiem, dostarczeniem i wszelkiemi działaniami swemi, musiały się o nie opierać. – Powszechna niedola, musiała je ogarnąć, choć szczegółów tych nie wiem i on sam dziwi, o nich musiał niewiedzieć, chyba się ich naczyt z późniejszego toku sprawy. – System Rządowy, winowajców chwytał, więził, karał, wywyższał, ale winę odnosił do majątków z których się żywność i wszelkie dostarczania czerpały; czy przemocą, czy dobrowolnie, w te subtelności nie wchodził, bez złud wynikało że właściciel majątków, był największym buntowniczem, powstańcem, i własnością swoją za to odpowiadał, a co najmniej dochodami z niej ostrzeżeniem, kapitałami. – Nic i Tomaszowi, jak wielu innym nie pomagało że odjechał ze swych majątków, i czas zamieszek krajowych chciał przeżyć w oddaleniu i spokojności. – Wojenny naczelnik Szawelskiego Powiatu, coraz natarczywiej do Władz Rządowych się odnosił, o wystanie go do Bajsagoły, do majątku w którym miał rezydencyą. – On się wymawiał, składał się chorobą, że chorował w istocie z samej już niespokojności; nastąpiły examina doktorów i rady lekarskiej. Uznano że chory. Gdy on się zastanowił jaką taką pewnością, władza Szawelska niezaspokojona, zapotrzebowała wystawienia ziemy Tomasza. – Tchórzliwe, istocie nerwowej, mianowicie w czasach trwogi i niespodzianych wzruszeń, jeszcze latem, być zachorował na prawdę. Pan Tomaszowa uległa nadto, chwilowemu pomieszaniu zmysłów. – Ale władze Rządowe, nie poddają się tak łatwo, skutkom ludzkiej niedoli. Pisząc zatem kwity ani Ojciec ani Matka, niemogą się stawić na wezwanie, posyłają nam córkę. – Dziewczątko miało

w ówczas

15. w ówczas ~~mniejsze~~ lat czternaście. – Rodzice zrękami i chorzali, ani przjemnowali, ani wyobrażali nigdy, tak dotkliwej, tak bolesnej napaści. – Co przesz w obronie jedynego dziecka? Sami nieviedzieli. – Z pomiędzy doktorów, jeden z urzędu przeznaczony do dozorowania tamarów, sumiennie spełnienie swego obowiązku, mid za pewny rodzaj zagadnienia matematycznego, którego wyrazami znanemi były znaki zewnętrzne. Puls równy i stateczne bijący, język czysty, kolory z samej twarzy wybite na twarzy, były mu dostateczne, do wydania świadectwa że pacyent jest zdrów i może ulegać rozkazom władzy, a wypadał niespodziewanie po ~~mniejszy~~ kilka czy kilkanaście razy, ziby zbadał powierzonych mu chorych ze strachu i niespokojności. – Rada lekarska lepiej to przjmowała, że człowiek zdrowy, może mieć w sobie zarodek śmiertelny, niewątpliwie rozwijający się, w danych okolicznościach największego przerażenia. – Ktoryś z litościwszych powziął środek na omylenie czujności doktorów matematycznych uspokojenia. Na godzinę przed zebraniem się rady lekarskiej u chorych, zalecił aby dziecko wanny ciepłej wzięło i po niej wypiło dwa kieliszki mocnego wina Madery i w takim stanie, aby je położono do łóżka. – Matematyka w istocie nie przmawiała się na tem zastosowaniu, dziecko przjęte leżało w gorączce, świadectwo na jego chorobę było wyskane. Niech że kto chce sądzi: czy groźby Rzeczonego Naczelnika niebyłyby mniej silniejszą od wanny ciepłej i dwóch kieliszków wina i czy niespowodowałyby gorszej choroby od tej chwilowej. – Wszystkie te środki jednak, od pierwszego do ostatniego, mogły tylko służyć do czasu. Pan Naczelnik niestawał w swem wymaganiu. Gubernator Ryski, sam osobiście odwiedził Tiemara i

15. opowiedział szczegóły ~~zaszczyty~~ mogących go spotkać badań, gdzie się o nie dopytywał staranie. Uspokajał stworzonych i rzekł: — że póki tu jestem, nie dopuszczę wrzycia gwałtu przeciw pańskiej osobie. Lecz że obowiązek mój stanął na tak drażliwym stopniu, iżbym ~~się~~ zmuszony porzucić stanowisko i podam się do dymisyi. — Zatem ztąd był wniosek że jego następca, może niebyć, tak dalece względnym i jemu potaj zapowiedzi, Vrowarowi nieprzystało zostawać na miejscu inaczej zacnego urzędnika na wielką odpowiedzialność lub utratę miejsca. — Pojechał zatem do Szawel, gdzie był natychmiast uwięziony do Turmy, badany, nagabywany, po dłuższym, bo jest piechotą z rozbójnikami przeprowadzony z Szawel do Vrowna, sądzony, mieszkaniny, sztrafami obłożony, pod ścisłym nadzorem policyi zostawiony i okrutnie prześladowany przez W. Naczelnika Grina, który się mścił nad nim, wyszukując najdrażliwsze sposoby. — Z jednego przykładu, można cośkolwiek pojąć o tysiącach innych.

2. Sobota.

Vrzywnie przystał pieniądze Szczęsne Wojciechowskiego, chodziłem po nie na pocztę, i do Sawerynów. — Maryania ich ciągle cierpiąca, jest na reumatyzm w nogach.

Po obiedzie P. Konstanty Sicklucki zaprosił mię na muzykę, mającą się rozpocząć o godzinie piątej. — Vrowarski u Sicklucki Wyjechaliśmy się prawie razem z Jelskim, a Grimm już tam czekał. — Rozpoczęła się zabawa od tercetu Mendelssohna, którego Jelski nie znał, jak powiadał, lecz grał nieźle. Sicklucki zna go od dawna, ale wtedy nie pomylki robił. Grimmowi za trudno grać to à livre ouvert prawie, ale jego pomylki są muzykalne, które rzeczy niepsują. Scherzo było opuszczane jako

15. jako zbyt trudne dla nieprzygotowanych. – Po tercecie
grali[śmy] Kwartet Mozarta, ten sam który u nas był
grany i szedł nam nierównie lepiej. Po nim zagra-
li[śmy] kwartet Haydna a prima vista i wcale dobrze
ale przestali[śmy] na pierwszem Allegro tylko, gdyż Jan
Kwartowicza miel[śmy] za słuchacza, słynnego wiolon-
czelistę, przed którym Jelski wolał powtórzyć znowu
Mozarta i jeszcze lepiej nam się z nim udało. – Pobo-
bacie z septetu przerobiony tercet Beethovena, gra-
li znów Grimm, Jelski i Sieklucki, gdyż Kwartowicz
się wymówił że przy świecach grać nienawidzi. Na-
wet niedługo bawił i razem ze Stanisławem Spet-
kamerem nas pożegnał: zostali[śmy] bez słuchaczy.
Jelski zmęczywszy tem że pierwsze Allegro, źle dzgit-
rowane przez Siekluckiego, niedobrze poszło; zdał
na mnie Andante i Presto. – Natem się skończy-
ło i w czasie mój Edward nadszedł, żeby ze mną
razem odejść, bośmy już nie nagrali. – Jelski zu-
pełnie był rad z dzisiejszej muzyki i przyznał mi
że sekund wcale nicznie trzymać mogę.

3. Niedziela.

Na mszy byłam w kaplicy S. Kazimierza. A-
dolf Przeździecki syn Adolfa, w nocy przyjechał i nas
odwiedził. Potrzebuje on mojej pomocy do działań
w Banku, które jutro rozpoczniem. Będę obracał się
koło kapitałów, sam z zupełnie pustemi kasami,
bo Tyszerowa szewcowa wczoraj mię przypadła aby
oprócz nadspłaconych 510 dał jeszcze 300. Dałem 200.
i zdaje się że mi ma niczego na utrzymanie do-
mu. – Stąd można wnosić do jakiego stopnia pod-
kontraktów się zniżyła; przed laty pięcin, bez zaci-
gania pożyczek, miewałem po dziesięć tysięcy w tej
porze S. Jerzego.

Puste kon-
trakty.

Ani

15. Ani przechadzki, ani przejażdżki nie używałem i niema czego zatrzeć; powietrze było chłodne, chociaż deszcz nie padał. – Medarda sprawunek był ko spotkaniem w kupca Fechtela, wypisując wody Vosselbrunn dla Pauliny i Kreuzbrunn dla Medarda, zachęcony zaś ich przykładem i dla siebie tych ostatnich 30 półkwaterków sprowadzam. I byłem u Seweryna w tej chwili, kiedy rano się zeszli Dkto. rowie i homeopata Wróblewski z elektryzer Wurtbowski; co uradzili, nie wiem; ale pacyentka dotąd ciepła

4. Poniedziałek.

Pierwszy dzień pogodny i dosyć ciepły wyszedłem w letnim palto z Adolfkiem Przeciszewskim dla załatwienia powierzonych mu przez Ojca finansowych interesów. Byliśmy zatem w kantorze Hajmanna w Banku i poruszyliśmy żydów, na to aby najdogodniej rentę 5½ procentową zamienić na pieniądze I zdaje się że bez odstąpienia 20% tego nie dojdziemy. Oprócz tego trzeba nam było w Banku założyć 2100 rub w Biletach Bankowych i wykupić założonych na 5000. Tym sposobem interesa Adolfa Przeciszewskich z wyprawy Dubickiej dojdą do końca, nawet z summą wykupną. – Adolfka zaprosiłem na poniedziałek obiad, a sam użyłem przechadzki i Siekluckiego odwiedziłem. Adolfek Przeciszewski

Pod wieczór użyliśmy z Zosią przejażdżki, lecz choć dobrze byliśmy ubrani, czuliśmy wiatr zimny i pogoda niewydała nam się piękna.

5. Wtorek

Zosi zdrowie powtórzyło się co wczoraj, z Adolfkiem Przeciszewskim w Banku, przechadzka i Zo. się przejażdżka w dzień nawet nieco cieplejszy, choć niedostatecznie. Jak zawsze Przeciszewski na obiedzie z Dowgirdami Michasiami układają cenniki

jazdy do

15. juz do odjazdu po wyzdrowieniu syna, bez zadnego od-
wiedzania się. Ale w tem różnica za Sicklucki na
godzinę siódmą zaprosił na kwartet, bez Jelskiego kló-
ry za nadto się kaprysi i imponuje nam bieżącym
grimm miał nieszpory solenne jako w obchodzo-
ny dzień S. Jerzego i obiad u Księdza Rektora, nie-
mógł więc przybyć wcześniej, nawet na siódmą
się spóźnił. Makarewicz rodziny Wileńskiej, wiele
niebor zaiety artysta orkiestrowy, zastąpił Jelskiego
bardzo dla nas wygodnie. - Zaczęliśmy muzykę od Ter-
cetu Hoffmeistera, który, choć z ostatnich mych dzieł
pierwszy raz miałem przyjemność posłyszeć; a rzecz do-
bra, choć staroświecka. - Po przyjściu Grimma, graliśmy
my naprzód, na najpierwsze się żądania Sicklucke-
go Onslowa 22 kwartet, nadzwyczajnej doskonałości wy-
magający i do pojęcia męczny jak mistyk do takt
wprzężony. Dokończenie jego, uznaliśmy za niemo-
żebne w tym stopniu wysokości naszego wykony-
wania. Znowu Sicklucki kontrastował za Mendels-
sohnem; wartoby więcej znanować te znakomite i-
miona i brać się do nich z przygotowaniem; ale gos-
podarz tego chce, trzeba usłuchać. - Z tem wszystkiem
Mendelssohn odrobinkę lepiej poszedł od Onslowa. - A
mój mości Dobrodzieju! kiedy Waćpanna Haydna i Mo-
zarta się niechce, dla tego że łatwiejsze, a i tych nigdy
dobrze zagrać niemiemy, najwięcej z powodu nie-
wyrozumienia w kto takie, to i ja się nie zaparłem: pro-
szę o Romberga, tam jest co grać. - Nastąpiła zgoda, de-
sie w granicy. Tam rzadko do zgody przychodziło, bo Sic-
klucki co chwila siadał, co się nazywa, niemogąc wy-
grać ani a, ani b. - Tymczasem Grimm już się zka-
sał na potężnej altówce i w bolące palusiki chuchał,
a zegar jedenastą godzinę minął był i już, już, nasza

altówka

Drugi kwar-
tet u Sicklu-
ckiego.

15. altówka, miała się ku pożegnaniu. Nawet i Sicklecki zaczął brzązkać po rozstrojonem fortepianie. Technika fatalna, która miała się do finału, na niepowodzeniu pobratymcem wróżyła, czy niewarto było wziąść do zagrania kwartetu Mozarta z mego zbioru." I wróżek na szczęście był przyjęty, bo to lepiej nam poszło od poprzedzających. A co to za piękność! od dziecińśtwa znajoma, a taka świeża, wdzięcznem zapałem, ujęciem całym składem, świadczącym bez przerwy o postępowaniu, który bez wysiłku, bez naprężenia środków, osięga z łatwością cel zamierzony. - To nam wróżyło na szczęśliwe dobranoc, napełniając duszę do snów melodyjnych. -

Miałem tego szczęścia używać i szedłem omackiem do śpiżarni domu, zapaliłem świecę, zdjąłem boty, żeby kokiem i skrzypem ich Zosi nie obudzić. Udało mi się. Zosia niepzerwanym snem spała, chwyty artystki z mej wyobraźni unosiły się, miały ją razem ogarnąć i napawać rozkoszą. Piękne marzenia, ale rzeczywistość była inna. - To pięciogodzinne machanie smyczkiem, wedle praw fizycznych, musiało się gdzieindziej odezwać na ślabem ciałku. I rzeczywiście to się w cielcie, do grzbietu, krzyża, wątroby; wszystko bolało, gorzej niż palce Grinnmoni, najmniejszy obrót czułem na moim biednym szkielecie, który po swojemu dopełniał fantazyi: sny mi tedyśi odganiał, polecanie się Bogu i memento mori przypominał. Póki warunki życia snem nie przemogły.

6. Środa.

Z rana Zmiany powietrza.

Powietrze bardzo ochłodło, przechadzkę jeni tylko z postanowienia odbyłem i Seweryna odwiedziłem gdzie i Madzię chorą dotąd widziałem. - Zimno i na powietrzu i w pokojach; wiatr chmury napędził, śniegowi-

kiem

15. kiemi płatami gęsto padał i dachy pobielił, co przy zieloności krzewów, pięknie wyglądało. Bez nierównie piękniej było patrzeć, kiedy chmury przerzadzać się zaczynały i przeglądały przez nie często ciepły koloryt słońca, wyjaśniającego się stopniami, aż do złotych promieni, iskrząco zawisłych na wszystkie przedmioty. Widok był bardzo piękny zimy z wiosną w walce; ale z tej utarczki, pogoda na noc i mróz.

Na herbatę do nas się dziś zeszło, jak za dobrych czasów na kontrakta S. Jerzego. Najprzód, wstąpiwszy Onufry, chciałem go zabawić preferansem i postałem Edwardka po Kazimierza Szetkiewicza, lecz tego w domu niebyło i wstąpiwszy wyszedł, zastrzegając abym po niego podesłał gdy tamten przyjdzie. Potem stawili się Römer, Ojciec i syn dwaj Podbereccy Xawery i Ignacy, Adolfek Przeciszewski i Szetkiewicz dosyć późno.- Był i Alfred, głośno nagadujący żeby mu herbaty dawano, żeby się choć o drugich był troszczył i miał wzgląd na moję żonę, która niema w tem pomocy i sama nalewa. Albo choć mu to, że samowar tyle wody nieznosi ile jej pijąc i trzeba przerwy mieć między nastawianiem.- On niema dotąd niedostatków domowych, przywykłszy tylko bywać u panów, nigdy płacących procentów należytych, ale mających służbę w porządku. Przyszedł i wstawowicz i trzeba było siąść do preferansa po dziewiątej.- Żal mi było żony w tem wszystkiem

7. Czwartek.

Chęć ukończenia z żydami wyprzedaży renty spadła na niczem; kapitał na ich operacye był za duży. Zmarnowawszy dziś cały dzień na tem o piątej wieczorem poszliśmy z Adolfkiem Przeciszewskim do Haimanowa kontrakt i układ zawarliśmy następujący: za 24,700 rubli w bilecie majowym kurs 95⅛, z procentem 5% za

Wesele kontrakt Przeciszewskiego.

dziewięć

15. dziewięć miesięcy i jedno po dopełnieniu przelewy u notariusa, mamy wziąć 19,278.– Czyli, że obywatel naszej właściciel straciwszy ziemię zaberczenną odjętą. Na włościan, nowa powsi strata na papierów, na ruble 6,422.

16. Wieczorem koło dziewiątej otrzymaliśmy telegrammę od Izydora, że dzisiaj z Cesis przyjeżdża o jedenastej. Zajęliśmy się natychmiast przeniesieniami Edwarda na górę i urządzeniem przyjęcia Izydorów w jego mieszkaniu.– Zosia tak się do tego wzięła, że nawet wypuszczywszy się z powicielą i intrygą, chciała jechać na spotkanie na banhof. Lecz ja się niezgodziłem i ona zeznała w domu została. Edwardek z Adolfkiem pojechali.

Przyjazd Izydorów z Inwalk.

8. Piątek.

Cały dzień przegadany z Izydorami i Adolfkiem przeciszewskim, któremu dziś pomagałem liczyć pieniądze w kantorze Heimanna.– Z Izydorami jeździliśmy po mieście i przedmieściach, zakupiliśmy kapy i znarowiły się. Z Izydorami i Włostawowiczem gratem dwie puszki groszowego proszku.

Idąc do Grimma, za nadziś dzień uwolnić od lekcyi, spotkałem się ze starcem Laurencym Wasserwagi, bardzo rozdrażnionym, zbolałym i schmagłym zemstą kin swoim Zięciowi Alexandrowi Böhmerowi, który po siedmnastu laciach pożycia małżeńskiego z jego córką Matyldą, w dzień jej imienin dał obiad z szampanem, i tegoż dnia, jak powiedziała córka jedynaczka, a przeniósł się nanoc i na cały czas, do Stypuj Siedrowniczowej, z domu Sienickiej. Jej jednej obrzydliwości niedosyć, że do ostatniej nędzy doprowadzony Siedrownicz, z podłości swojej żony zyski ciągnie i ludzi wpływowych a mających co do

Rozstanie się z żoną i córką Alexandra Böhmera.

stracenia,

16 traccenia, w zbrodnicze sidła Towi; Alexander, posiadający dotąd zaufanie swej żony, zapewne mający jej spaniepodanego i wszystkie papiery w ręku, obliji stanowiska jej fundusz i na jego majątku opas. te pozakwitowywał. – Wiadomości te wprawdzie notuję, powierzchnie z zażaleń jednej strony; lecz kto się z tą exDaskowiczową wdał, a gniazdo swe spłamił i żonę z dzieckiem porzucił, może być sprawcą najsrowszych występków.

9. Sobota.

W czwartym dziesiątku bieżącego wieku, nie jedna Matka opłakująca nieszczęścia swego dziecia; niejedna żona szukająca sposobów ulżenia uwięzionemu mężowi; niejedna siostra, troskliwa o brata w kajdanach; musiały kłaniać się komendantowi władzy, którego znam Iwanem Iwanowiczem Metelicyanem. Bywał on w owym czasie członkiem komissyi śledczej; ustawiny, przebiegły, wesoły chrzty w sposobie przesłuchiwania i pogróżkach; niski, z wygnowaną chłopa z Małorossyi; do oraz zgrzybiała na twarzy bardzo podobny, bo i nos na płaski i wargi na wystające naprzód szczęki rozciągłe szeroko jak u małpy. – Było straszydło dosyć przerażające więźniów, i przezywało się pomiędzy nimi: – Oj Bieda nie dobrze, – gdy przyjechał dziś kawcy, ktoś zadzwonił; biegą otwierać, myśląc że Izydor, albo Cesia. Aż to ni mniej ni więcej jak Metelicyan. – Wszedł nie śmiało do przedpokoju, dalej się nie posuwał, wątpiąc zapewne, czyby go za drzwi nie wyprowadzili. Zaczynał się rekomendować, lecz w trzymaniu mówiąc że znam: – a wie Pan! Edward, zagrzmiał – Tak jest – Nastąpiło opowiadanie o Domsku skąd był zesłany z odjęciem praw, których mu nieprzywrócono i

Iwan Iwanowicz Metelicyn.

Iwan

16 teraz jest w nędzarzem Szl. Zbaraża i sposobu do życia.
a rozpleniło się, że jak pasz na niebronowanej ziemi
i stał się tem strasznym odartem z tachmanów
jakiego się jeszcze i wróble nie bawią. — Dwadzieścia
ro i pół dziesiątka wynosząt dotychczas się z bieżą
go położenia, a kawałka chleba niema, bo dyskon
gubernatorem być mnie, a jemu i nadworne sa
wietnikowstwo zdarło, jużci nie wiem tam za co, bo
gorszych od niego pełno. Gadałby do zachodu słońca
o gubernatorach, zaczynając od Horna, Obrezkowa
Bankyszkamienieckiego, Doppelmajera, Siemionowa,
Muraniewa, Trubeckiego, Siemionowa, Dołgoruki
go aż do Mirkowicza; ale mu przerwał, dumci
pół rublika — dającego rubla, bo żona żydom spodni
ce szyje niewiele zarabia. — Dałem rubla, żona mu
dała szklankę herbaty, wzruszeniony przyjęciem wy
czytował z wdzięcznością, bo w istocie, niemiał pra
wa spodziewać się niczego więcej, nad okazanem
wstrętu nieprzebranego. — I gdyby nie ten wstrętny
mój niejaką ciekawość z jego opowiadań wyczer
pał.

Kwiecklisiony kwierzynice w dzisiejszej przejaż
dce Zosia, Lesia, ja Izydor i Edward na kozłach, za ciężki
to trochę na parę koni. — Dni są chłodne, a drugy na
sze za lekko się ubierają i już starsza Edwardowa
reumatyzmu dostała, Izydorowa kaszlać zaczęła. A.
dolfek, po wieczornej herbacie, pojechał do domu na
ryggu, ze wszystkimi pieniędzmi, pod podszewką surduta.

10. Niedziela.

Jeszcze w łóżku byłem, kiedy Kwiatkiewicz przy. Kontrakta.
szła z aktami Warsz. Towarzystwa Kredytowego, z nią nieskończy
łem był jeszcze rachunków. Michał Kwiatkiewicz Rzym
przywiózł listy i pieniądze rodzinne, z Antwerpii

i Krewerin

16. i Wrowicu. Przypadł mi zydowski ranek na skéci dwie-
leczny, siedzę w rachunkach ponizy.

Niemogłem razem z żoną i synowcą jachać do
kościoła, wyjechałem z domu później; z Izydorem i
Edwardem, ale na summę jeszcze w porę. – Przed o-
biadem, na chwilę tylko zabiegałem do Sewerego
bo i Da niego akcye Warsz-Terespolskie kupiłem.
Po obiedzie pojechaliśmy do Werek, obejrzeliśmy je Przejażdżka do Werek
powierzchownie, przypatrywaliśmy się pięknym
widokom, na miasto, Tryngopol, Kalwaryę. Wpuszczo-
no nas do zimowego ogrodu z palmami i do dwóch
pokoików na dole, gdzie grupy wypchanych zwie-
rząt są ładne, kollekcya ptaków rozmaitych i ma-
lowidła z przedmiotami myśliwskiemi mierno wy-
konanemi, a peizaże piękne. W ogrodzie też piękne
lepienia z gliny, Penellego, zapewne tego samego kto-
rego znam rzeźby z historyi Brzyzskiej z Eneidy i
kostiumów Brzyzskich współczesnych, bo tego same-
go są stylu. Są i marmury ładne i mozaiki cicke
we; dalej nas wszakże niepuszczono, bo Brzeziński
na wyjechał i klucze z sobą zabrał. – Wracaj przez ko-
nie raz się pod górę znarowiły, ale przecie szczęśliwie
dowiozły, tam i nazad we 3¼ godziny.

11. Poniedziałek.

Znowu rachunków mam po uszy, a kontrakt
z synowcem Michałem; nie o pożyczkę nie o wy- Mi. Ka Syno-
płatę, bo on jest wychowanym kapitalistą i cichym wiec.
kredytorem w obywatelstwie. Tego się po nim nie
spodziewałem. – W zdarzeniach, gdzie mu nie płacę
nie jest pilnym; on, Petrynia i jej siadnicy cie-
szą się cierpliwie, niepłacony od 1865 r., żadnego nie oz-
wiwał starania o uzyskanie należytych mu po
Wołmorze od Skarbu. Ale na tych, co mu starania

i uszczęś-

16. i uczciwie a pilnie do trzymania umowy, jest bicz
w ręku wyprawiającego się furmanczyka do raczenia,
jest szpilka w ręku sprawownika, chrapę jej próbować
na wszystkich bolach. I to się w nim dotąd dzieje
nie przez złe serca jeszcze, ale przez wywrócone tłu-
maczenie służącego mu prawa. Zaczyna niby tedy
się wyszukiwania korzyści dla siebie; to się też rozdra-
ja; we własnych interesach bywa tą godniejszym,
lecz na plenipotencyą siostry, wie mu godziwem
wydaje się być za nią okrutnym. A co wkońcu
przeważy, łatwo domyśleć się: rachunek osobistych
korzyści. — Od Cichanowskiego już chciał był brać
lichwę, wszakże przestrogi mej usłuchał. — Krowiką
drgnął, i dotąd złość przeciw niemu w sobie żywi.
Serar zastrzegał swą czynność do zacnego Karola
Bystrama, żądał od kapitału siostry procentu
szóstego i z góry, tak że gdyby się on nie wypromił,
musiałby mu płacić dwa procenta w jednym ro-
ku. — W zarządzie majątkiem, pierwszą swą pełność
zwraca, na zmniejszenie pensyi, służącym, przeto
widać że osobisty interes, jest głównym bodźcem
jego działania. — Jutro będę się z nim drażnił, wy-
magając kommissowych 3% za przechowywanie je-
go pieniędzy i 6% za chwilowe pożyczki. Bo to nie-
pojmowanie ducha obywatelskiej powinności, w chłop-
cu bardzo dobrym z natury, ciągle mię dręczy. Prze
ciągłe kształcenie się w zdobywaniu korzyści nie-
zapracowanych, można dać się złym i nikczemnym
w ostatku. Niech go Bóg strzeże od takich nałogów.

Jeździliśmy dziś do Pusakarni i do mły-
nów. Krowie, raz się tylko zmarowiły. Na herbatę
poszliśmy do Alfreda, miała tam być i Sewery-
nowa z Marynią, ale przyszedł tylko Seweryn.

12. Wtor

16. 12 Wtorek.

Wyrzuciłem dzisiaj mego synowca Michała, naprzód za to, że zachować niemnie, że czasu zbyt wiele traci, na wyszukiwania fałszywego wypadku, że poprawkowaną swoją arytmetykę, trzy lub cztery razy przerabiać musi, póki prawdziwą liczbę uchwyci i to trafem tylko. – Matematyka zaś, zmieść niemoże, to przeciwprzeciwność ludzkiej. – Z przyjmowania jego pieniędzy i spełniania jego poleceń od trzech miesięcy, wypadało mi zwrócić mu do rąk, oprócz biletów i praw, 613 rubli pieniędzmi. – On wyrachował że mu winienem przeszło 4 tysiące. – Za drugim razem, już było tysiąc kilkaset. Za trzecim 602, za chwilę tym jeszcze mniej. Potem zaczął dawać kommissowych procentów, przekonywając go mocno, żeone od pracy i zajęcia się na cudzą korzyść, daleko słuszniej się należą, jak od pożyczki na obligi. – Nareszcie wyrzekłem się tego podnoszenia procentów, jakiego się on dopuszcza, na ludziach ciężko pracujących należycie do chodu, obarczonych licznem rodzeństwem i w obecnych czasach, najciężej nienających nigdy zaspokojenia osobistych potrzeb. – Jak że jego Stareńkie i nierozważne wymagania, padają na odzienie, obuwie, pokarm i poniżenia jego dłużników. Wysłuchał z pokorą i przyrzekł zmienić taktykę, tylko nie z Wnieczą, bo na niego się gniewa. Ma teraz prosić aby mu corok umówione cząstki kapitału nadsyłacali, z pozostawieniem procentu na tej samej stopie.

Z Izydorem, zwiadrilisiny, jakto mają się odkryć i odwiedziliśmy Pana Kienkowiczowe, mającą lat byle ileby miał obecnie mój Ojciec, gdyby dotąd żył. To jest lat dziewięćdziesiąt, jest to bliska krewna Hieronima Przeniszewskiego, lecz i nam jest spokrewniona

Dziewięćdziesięciolecia Kienkowiczowa.

16 niona po Sulistrowskich i po Tacach. - Sobowiązałem się przyprowadzić do niej te moje Dzieci, których nikna.

Po rannym obiedzie przeprowadziliśmy naszych Izydorów na Banhof i pożegnaliśmy się z nimi, na jaz w zamiarze odwiedzić ich w Lilowianach na Zielone Świątki. Cesia kochana, jest się z nami Rodzicami zupełnie oswoiła. — Odjazd Izydorów.

13. Środa.

Wstałem zapóźno koło godziny siódmej, ale wyszedłem zaraz do Kościoła S. Jana, gdzie było za ciasno, do Ostrej Bramy, gdzie ausz S. wyjętnie hałem i poza kolei żelaznej ku żelaznej chatce dalej na lewo przez Pospolany pięknej użyłem przechadzki. Dzień był bardzo ciepły.

Wróciwszy wczoraj Izydorów przeprowadzałi na banhof, spotkaliśmy przyjeżdżających Marcyę z Sołtanów Sierakowską z synem Adamem, i towarzyszącym im Stanisławem Römerem, który tych krewnych naszych spodziewał na Pruskiej granicy Państwa i razem z nimi przybył. Dzisiaj wieczór zaprosiliśmy do siebie na wieczorną herbatę. Pokrewieństwo nasze jest takie: Stefan Jerzy Römer z pierwszą żoną Heleną Sulistrowską, w gronie licznego potomstwa miał córkę Helenę wydaną naprzód za Sołtana potem za Wejssenhoffa. Syn jej Stanisław Sołtan był ciotecznie rodzonym bratem mego Ojca syna Stefana Dominika. Stanisławów syn Adam Putkowski wojsk Polskich zmarły w r. 1863, był Ojcem Sierakowskiej a moim bratem z ciotecznych, zatem syn jej Adam jest mi cioteczniem. — Oprócz nich mieliśmy na herbacie Seweryna z córką Marynią Stanisława Brata i Michta Synowca. — Rozmowa z Sierakowską przyjemnie jest i ożywiona, to bo i wieczorek familijny Marcya z Sołtanów Sierakowska z Synem Adamem.

Dwaj

16. trwał dłużej, niżbym chciał dla zdrowia mojej żony wstającej zwykle o cztery godziny ranniej od naszych podróżnych.

14. Czwartek.

Przed szóstą obojśmy wstali. Po modlitwach domowych, wysłuchawszy mszę w kościele bosaków, trafiłem na agnus dei, ale suppliki odśpiewałem. Wówczas zajechałem do dworu Adama Sierakowskiego, z którym umówiliśmy się pójść przechadzkę na Antokol. Po drodze byliśmy w Kościele S. Katarzyny dla pokazania mu prześlicznych obrazów Czechowicza; w katedrze, dla obejrzenia powietrzem kaplicy S. Kazimierza, S. Ignacego i innych. Dalej zwiedziliśmy kościół S. Piotra, przeszliśmy przez mury szpitalne w koło ogrodu dawniej Sapieżyńskiego, koło cerkwi przerobionej z kościoła P. Jezusa i niedrogą w powrocie do Tiwoli, zeszliśmy nad brzeg Wilii, gdzie zaprowadziłem do Stillera nakazu i stąd łódką przeprzyjechaliśmy pod miasto. Odwiedziliśmy Stanisława Bönera, Bolesia Sapieżyńskiego i Pana Sierakowskiego, jini znaleźliśmy pożądanie ubrania. Byłem jeszcze u Eustachego Tyszkiewicza i przed dwunastą wróciłem do domu.

Po tej dwudniowej przechadzce, po obiedzie nie podobno mi jest wytrzymać bez drzemania, które mi się nieprzydają, czytając bez rozumienia tego co czytam, a kleją mi się oczy. Albo zmieniając miejsce, to na dziedziniec do klombu, to do pokoju Alfreda, to nad do siebie; a wszędzie, byleśmy przysiadł, zdrzemnę od razu, póki po dwu godzinach jakich nie przytomnieję. — Z Sierakowskimi dziś byliśmy u Semeryniów. Maryniа tam się popisywała z pianiem w którym miała zupełne powodzenie i a grał fortepian

fortepian

16 fortepianowa, w której musiały być ślady jej choroby
ośmiotygodniowej. – Sawaryna oprócz herbaty dała
mi wieczerzą, po której ja z Kozią i Elżusią cichaczem wyn-
kniemy się tylnemi drzwiami. Był tam Adaś Ko-
bicki też z sottanówny rozłazy się, zatem Sierakow-
kiej ciotecznorodzony brat. Byli Grimm i Mieczy-
ław Malewski.

15. Piątek

O piątej wstałem, po paierzach, w kurzajskim
kotchu jiż byłem o szóstej, obudziłem mego wnuka
według herodyi, vulgo zaś Adasia, i wkrótce wyszli-
śmy, mimo Lutherskiego Kościółka z obejrzeniem
mogiłek pięknie utrzymanych, mimo jmnskiers-
kiej szkoły należycie śmierdzącej, mimo kapliczki
Repninowej, naprzeciw której mieszkanie jest
tego, bo ani gubernatorów, ani wicegubernatorów mie-
nia. – Pomimo chowanie obejrzeliśmy kabaret, za-
powiedzeniem mu tradycyi od czasów Reningena
pierwszego Jenerał Gubernatora, po Wojewodach
Wileńskich. – Sierakowska jeszcze z Trokiem wstawa-
ła, gdyśmy wrócili przed dziewiątą. – W domu pi-
sałem listy, byłem później na mszy w Ostrej bramie
obtrzęsłem się i powróciłem do wanny. Mo-
ję zapracowane funtem sody. – Po obiedzie tak byłem
senny, że nierem zająć się niczemem, zaczęłem pi-
sać do Hieronima i zadrzemałem przy stoliku, ob-
udziłem się z bolem głowy. Kawa była na jarmarku
z panną Emmeranczyk, a na herbacie mieliśmy Mi-
chała Malewskiego. Sawaryna jeszcze później.

16. Sobota.

O godzinie szóstej z rana, byłem jiż ubrany i w oczekiwaniu, kiedy Adaś Sierakowski do mnie przyszedł. Zaszliśmy z nim do Adolfa Kublickiego, który wczoraj bi-

Codzienne po-
chadzki.

dac

16. dać znimi w Werkach, umówić się do wspólnej przechadzki. Ucieszyłem się z tej gotowości w starym kobiecie, do jakiej mówić nasi niemają ochoty. – Przechadzkę rozpoczęliśmy przez Bakrtę, po za kolei ciężarowej, po za mojitami Rowy, przez ciężarowy domek, przez lasek dębowy do Betlema. Tam odpoczęliśmy, starzy popijając kawę, a młodzieniaszek herbatę. – Dalej mimo mitynu na rozkazie przez Popławy, po stadzie przez Wilajkę, koło Markuń, Belmontu, po za kanale, koło murowanego mitynu przez zaszedł do kościoła S. Michała, Sakramentowania obejrzenia tego kościoła Pani Sierakowskiej i przed dziewiątą do domu.

Po przebraniu się i odpoczynku w domu, towarzyszyłem Zosi, do odwiedzenia Sierakowskich, na mszę do S. Ducha, do Zawadzkich, Rudominowej, Kamieńskiej i na resztę do Grotkowskiej: Po obiedzie znowu siedzieliśmy dziennem, później aby niezamówić gratem naskrzypciach, a konia w kłombie przeniadzwata mówiszyjeżeli nasto takiego powietrza wiązań, jakie mamy od dni kilku

17. Niedziela.

Zachęciłem Bronisia, aby z nami odbył przechadzkę. Adaś nie przyszedł, chociaż wczoraj po dwónastej od Chomińskich wrócili; ztąd wstąpił czy Adolf będzie gotów. Powiedziałem mu, że stary pewno jeszcze w bramy czeka i tak go znalazł, a mój Edward niedał się obudzić. Poszliśmy przez kurzec potockim traktem aż do Pawzkami; ztąd na skarbucie i popławy koło Missyonarzów wróciliśmy. Jest to największa odległość odbytych przechadzek, ale też i ostatnia w tém kotlinie, bo Sierakowscy jutro jadą do Mrotowicy. Wróciliśmy o pół do dziesiątej, Zosia jeszcze się z Panną Emmerencyą, wybierała na mszę.

Po kawie

16. Po kawie i po wypoczynku, ja z Bronisiem poszedłem na mszę, w tę porę kiedy Medard Konicka ze mni do nas wyjeżdżał. — Byliśmy na Summie u Bernardynów. Jelski tam grał z towarzyszeniem organów, słowami muzyki, powagą i pięknym tonem śpiew oznaczał na przytłumionych akordach, bez księdza celebrującego, niemiał sobie powodu i chłopiec dzwonkiem dopomimał się niegrzecznie aby artysta kończył; co zamiast chwały, ozdoby i bożu składanego z każdej zdolności, sprawiało przykre wrażenie. — Jelskiego skrzypce

Przed obiadem trochę się przespałem i to mię obudziło od drzemki po obiedniej. — Byłem u Seweryna z Medardem. — A w czasie naszej nieobecności bratowa wpadła Sierakowska z przeproszeniem, że zostawszy sama, niemoże trafić do Banistawskiej, skąd zaproszona, umówiłem się wiec tam zamówić, ale niedałem się namówić, bom postanowił na cały dzień w innym stroju od przechadzki. — Rozmawiałem z Medardem, gdy nadszedł Stanisław Bönner z lokatą tysiąca rubli, których brać z sobą niechce, a Sierakowską do Brzostowicy przeprowadzić przyrzekł.

17. Do Medarda, mimo dy Krewny jego Krosskowski, przywiózł listy z domu, pisane przez Anusię jego córkę. — Po jego wyjeździe, dnia 3/15 Maja wpiątek pod wieczor, kiedy Pani Konicz ina z dziećmi siedziała na ganku, a była z nimi i bratowa rodziny, Marya Białłozorówna i niedługo brat jej Alexander, podjechała bryczka z dwoma mężczyznami, zapewne ubranymi w mundury. — Marya się zmieszała, Alexander jednemu z nich rękę na powitanie wyciągnął, zamiast zepchnięcia go z pierwszego stopnia Zatrzymanie Marji Białłozorówny.

17. stopnia, zamiast poznania w sobie choć tyle męzkiej godności, ileby dom ciotki rodzonej od hańcebnej napaści zasłonić. – Był to bezczelny samobójca Konstantynów, były Stanowy Przystaw Grzegorski, a obecnie po wyleczaniu się z rany, z ugrzęzłą kulą gdzieś w tkance bio, takaż sama kontenancyą piastujący w Radowicach. Postępował on po stopniach kłaniając się i rekomendując gospodyni domu, wymieniając swe imię na zwisko i swego towarzysza Sokołowca. – Rozumie się że samo poznanie oburzenia, wstrętu i zniewagi, zadrz z ganku wpaść do pokojów. Agdy i Ci dwaj szli za sbrwożonemi do sieni; Paulina jakkolwiek schorzała i osłabiona, wypuściwszy córki swe i chłopców przed sobą, nawet i tę zbrodniarkę, która się wprowadzać w zgromieniem dawała, zastąpiła drogę napastnikom stanowczo, mówiąc: — nie znam Panów, znać ich nie chcę i w dom mój nie wpuszczę. I wszedłszy odstawia drzwi za sobą na zamek zamknęła. – Wówczas zbrodniarka, widząc się odciętą od napastnika, oprzytomniała, i wrzeszcząc zaczęła przeraźliwie, wyrywając się z rąk zatrzymujących i dokazawszy swego, wpręcinc drzwi wewnętrzne zamknęła się, wymknęła. Brat również wyszedł na ganek, ale na to tylko, aby być niemym i bezwładnym świadkiem, porozumienia się pługawych bohaterów wiśniowieckich. Konczyna gońca do Kiszkiszek wysłała natychmiast do odkrzesania Sańskiej o tem co zaszło i z wezwaniem pomocy. – Wszakże i bryczkę wiśniowiecką zaprzężono i brat siadł na kozły, ileby ją samą do Kiszkiszek odwiózł a dom zamknięty, od obległania uwolnił. Ledwo zabrakło wyjechał, jeźdźcy Konstantynów byli obok niego na koniach i tak jadąc, z Sokołowcem w bryczce z tyłu, Sańskie w pół drogi spotkali. Sańska oświadczyła, że dom

jej

17. jej również jest zamknięty dla obcych, tylko synowie jej ojciec powierzona, przyjaciele i jej brata. – A wtem za bezrozumnym samobójcą, bezrozumna się porwała, brat ją trzymał za rękę i niechciał puścić, lecz gdy mu trzy rewolwery w pierś wymierzono, bo i siostra była uzbrojona przyniesionym dla niej, strzechał tchórzyko, ani poczuł w dłoni prawo starszeństwa rodu, ~~siebie~~ żeby ją opolicjowali na pożegnanie przy rozstających drogach, na które się rzuca. Rozpłakał się i patrzał jak mu siostrę napierdnicy uwożą. Snać Bóg miłosierny tak zrządził, aby wyrodna nie z domu porwana została, lecz z nad rowu, z kałuży, z pyłu śmieci po tej publicznej i biłej bielegarni urzędnikowpolicyi drogi, żeby zginęli z oczu i z myśli w kurzawie. To wyrwanie gwałtowej i surowej nagwiatki, długo nas drażniej, musi nas zaboleć, lecz nie po niej za pewne. – Z ustnych dopełnień naczelstwa, wiemy że pop. niechciał ślubu dawać, sprawnik również sprzeciwiał się połączeniu tej pary. Nazajutrz Konstantinow jeździł począł do Krowna, skąd przyniósł rozkazy dania im ślubu, jeżeli wyrodna odstąpi swej wiary. Pytanie czy ją kiedy miała? – Dziś wie w Wilkomirzu potwierdzi zostali.

18. Poniedziałek.

Pożegnanie Siewakowskich

O różnej zaszedłem do Kublickiego Adolfa i na Bamhofie pożegnaliśmy Matkę i syna Siewakowskich którym Stanisław Römer towarzyszy do Przytowicz.

Pogrzeb Arcybiskupa Wacława Żyliń-skiego w Niedzingach

Razem z nimi odjeżdżał do Oran tylko i stamtąd do Niedzing Hipolit Żyliński, gdzie w dziedzicznym majątku Żylińskich, ma się odbyć pogrzeb Arcybiskupa Wacława Żylińskiego zmarłego przed kilku laty, podobno w 1863 roku, w Petersburgu. – Lecz w owczas, ciała

niepozwolono

17. niepotrzebnie było przewozić, o co się Edward wystarał Józef syn Hipolita, oficer Inżenierów. – Powiedziałem Sierakowskim że żona Hipolita, z domu Justyna Odyńców na a z Barbary Römerowny urodzona, jest równie bliską im krewną jak ja i jak Wilczyński, ciotecznie rodzony brat Zyssińskiej.

Dysponowałem kontrakta raty majowej i umieszczenie kapitana Stanisława Römera zajęły mi dziś czas. Kilka razy byłem w Kantorze Hajmanna, byłem i u mieszczek S. Michalskich, płacić wałerys i jeżeli ich zrealizowane kupony. Grzmoty i piorony były zgrzte i parę razy kilka chmury z niemi przechodziły, przyszedł deszcz nieboż bardzo ulewny. Medard pod wieczor do Łuków odjechał, Zyssińska Jadwiga z Bergussów z Warszawy przybyła i u nas przenocowała, spodziewała się konie tu zastać i do siostry do Kuśnik pojechać, ale Michasiowie stamtąd do Zwiprz wyjechali i dowiedziała się z Helenka w Krownie siostry spotka. Nadjechała kawalerka, nadeszła Heroubowa czowa; ciekawość wypadków Konstantinowskich napadów, wszystkich do nas popchnęła. Każdy swe zdanie przystosowywał do nich, obracano na wszystkie strony rzecz zostania tu sama, podła bez sposobu naprawy.

19. Wtorek.

Miałem z Kublickim wyjść dziś przechadzki, lecz mi oświadczył, że musi przeprowadzać wyjeżdżającego Benistawskiego. – Powietrze ochłodło. – Mój Edward nie dojazdy się będzie do przechadzek z Ojcem, pilnym dziś był do ogniszczenia lekcyi matematyki; ażeby pobiedz na bankiet i przeprowadzać Zyssińską. – Zamiast nauk Chrólkiewicza, smaczniej mu było nadskakiwać Jadwidze i w pół lekcyi, zasapany i podumiony powrócił. Po lekcyi jeszcze się spostrzegł, że paszport pożegnanej Zyssińskiej został u niego w kieszeni i miał z nim dosyć kłopotu.

Edward

potem

17. pobr. gdyż radzą się u wszystkich co ma z nim zrobić, mnie nareszcie usłuchał i pod adresem Jana Wozarskiego do oddania Szymirskiej portal powiózł. Dosiąd woziłem na jarmark po obiedzie i sprawunki domowe załatwiałem. — Kubliccy byli na herbacie.

20. Środa.

Wzmianka mimowolna o Stanisławie Szumskim.

Edwardek dziś dał się Tatusiowi obudzić, gdyż sam chciał z nami odbyć przechadzkę, a chęć ta jest najdoskonalszym bodźcem. Zastałem Kublickiego, w łóżku siedzącego jeszcze zasłabłego, ale w parę minut, był już ubrany i gotów; kiedy stary sąsiad dobrze jest mu tak dnia pokazywać, aby się czuł ciągle zdawało się sprawiać, a czasu nie marnować. Poszliśmy przez Kazanie, Popowszczyznę na Bekiesową i Przykrzyżową górę, z których zeszliśmy aż za Słuszkowe pałacem nad Wilię, gdzie do Stilitza zaprowadził Adolf na kawę. — Wróciwszy do miasta, byliśmy na wodzie w katedrze, jako w obchodzonej uroczyście (Stanisława Szumskiego) S. Stanisława Abp. Biskupa i męczennika a Patrona naszego. — Lecz o Szumskim myślę gdy piszę, o mało com go w poczet Świętych Pańskich nie zaliczył; choć on dzisiaj ani solenizantem nie jest gdyż na 8 Maja Stanisława Kostki za patrona.

Pamiętnik Alfreda

Resztę dnia w domu siedziałem odczytując pamiętniki syna mego Alfreda, opisujące jego więzienie Dynaburskie i dalsze przygody aż do wygnania z majątku Powiatowy Monarszego ukazu, lecz wedle złej woli jego Komisarzów. Pisane dobrze, jasno, potoczyście, nie suche gałęzią wypadków wijące się, lecz latorośla zielona kwiatami ze bolesci, oczyszczona w poznaniu warunków życia. Czuję czytając, że boli gałązkę, gdy ją z korzeniem odrywają, lecz sama gałązka o tem nie wie. Patrzę i sądzę.

21. Czwartek

Antoni Wejssenhoff

Wejssenhoff Antoni, będąc u mnie wczoraj, bardzo się

17. się uciesz z mego opowiadania, że są ludzie, którzy rano witają i używają przechadzek dla poznania pobliższych okolic Wilna — Przerwał uradowany wykrzyknieniem: — i ja ich uznam! — A, to cię obudzę i zabiorę. — Sam przyjdę — I owszem. — Czekam dwie kwadrans, półgodziny, aż do godziny całej i nócne. Wiję z Edwardem i Broniem, poszliśmy do Dublickiego; jiż była siódma — śpi i obudzony wypraszą się że musi dziś jechać do Gubernatora. — Poszliśmy więc sami, za Ostrą Bramą, Ostrobramskim traktem, a za mostem żelaznym, na lewo, dalej w zaułek i ścieżkami na góry, po za chatki, borki grzbietem góry, aż do zejścia w końcu mogiłek Rosy i do Zarybisek. Tam odpoczęliśmy i wypiliśmy kawę. Na powrót tąkami do kolei żelaznej i po za niej do Ostrej Bramy nasz. Nie zbyt wielka to przechadzka, ale bardzo ładna. —

Wieczór dziecinny u Skinejkowej.

Zosia moja ze mszy wróciła z zaproszeniem mię na wieczór do Skinejkowej. — Lecz przedtem dobrze nagrawszy się na skrzypcach, z Zosią i dziećmi poszliśmy i pojechali do Zawadzkich. Tuto dziewiątej poszedłem do Skinejkowej, gdzie z ośm par przynajmniej, młodzieży, tańcowało polki, mazurki, kadryle i Arkadie na mnie, ale na mego Edwarda wyglądano, a przez nieporozumienie ja bez syna przyszedłem. Najlepiej tam by się zdał mój Broniś, zręczny w tańcu i Skinia byłaby pożądaną, ale Skinejkowa, ani pojmując tego niemiała, żeby oni mogli już tańcować. — Byli tam grabie Szetkiewiczówny, chłopiec z dziewczynką Brochockich, również para Sedlichowskich dzieci, para Donejki Kazimierzów, hodujący się u Alexandra, dwóch chłopców i pół panny Lubańskich. Jeszcze tam byli jacyś chłopcy zręczny w tańcu, ale nie pamiętam na

zwiska

17. zwiska. Ledwo po jedenastej, złożyła się partya wista bez korzennego po kopiejce, dziesiętnym rachunkiem na pięcin, do której ja należałem; składali ją Adam Stutes, Szymon Mejsztowicz, Kazimierz Sretkiewicz i Władysław Mirosz. – W oddzielnym Władysia pokoju, grali duet dwaj Krzywaczonkowie, czyli rozbójniccy kartkowi, Jan Lubański i Zygmunt Salmonowicz w wist preferansa. Oprócz herbaty, pomarańcz, dawano smaczne pierożki, lody bardzo różne i na nowo herbatę. Na mężczyzn końcowych siwą grę po pierwszej. – Ledwo o drugiej byłem jeszcze w łóżku.

22. Piątek.

Adolf Kublicki, niedoczekawszy mię dzisiaj, przyszedł do mnie aż do sypialnego pokoju. Gadałem z nim, ale nie wstałem i jeszcze zamałem po jego wyjściu. Ranek miałem zajęty kontrakcikami Semerzyprowskimi i w Banku i w kantorze Hejmanna. Kilka razy spotykałem się z Aleksandrem Statkowskim, idącym do mnie, lecz że nie miałem czasu, na znaczyłem mu godzinę siódmą wieczorem. – Edward z Alfredem pojechali na konne wyścigi, a ja z Grimmem zapełnionem oprószoną przez niego lekcyą, grał jej z nim duety i Beansera i jego własnej kompozycyi. – Skoda niemała, że tu o wydawnictwo nót, tak jest tanio, a tyle wyborowych prac Grimma nieoszronych leży u niego w tece. Teraz postanowił sobie odbyć rodzaj Majowego nabożeństwa, układając codzień po jednej modlitewce na fortepiano, bez słów. Kilka z nich wcale ładnych, przegrywał mi, przynosząc bo nót z sobą niemiał. A ileż to muzy jego jest pięknych. Ile polek dziwnie skocznych i muzykalnych. I on mi szkoda byłoby niepragnął, jak mieć ze swych kompozycyi wydania, choćby bez mu to, żadnego zysku, ani

Kompozycye J. Grimma.

wynagrodze

17. wynagrodzenia przyniósł niemiało.

Alexander Skatkowski

Wieczorem P. Alexander Skatkowski, powypiciu nami herbaty, zatakował rezmą kontrakta, opłacając przestrzeżony procent. Podziękowałem mu za to najszczerzej, gdyż po niewczasie i dżdżystym roku przeszłym, obecna wiosna zwiastuje nam głód, przez suszę. - Za moją wyrozumiałość, odpłacił mi sporem zapasem pięknej poezyi, którą zawiera z sobą nowi. Czytał mi układ drzewa genealogicznego, z modlitwy, rozdań i sentencyi moralnych. Wyjątki z listów do brata Stanisława, i inne przedmioty. Już mi się w oczach zmieszało od natężenia uwagi. Są rzeczy i dobre i zręczne, ale nudne przez swą natarczywość, która w dodatku, prawie żadnego wrażenia nie czyni. O dziesiątej mię zwolnił, dając: - dobranoc.

23. Sobota.

Antoni Wejssenhoff przyszedł do mnie przed szóstą. Przy nim, modlić się kończyłem, przy nim ucałowałem i pożegnałem do Adolfa Kubickiego, który późno się wczoraj położył i niechciał do przechadzki mieć ochoty, a jednak się pokonał. - Za Ostrą Bramą, przeszliśmy przez rondek mimo dom Cichanowskiego, przez górę na Rosę, gdzieśmy oglądali nagrobki wielu znajomych nam osób i modliliśmy się za ich dusze. - Spotkaliśmy księdza Gospodarza cmentarzowego, który, z miłymi środkami, bardzo umiejętnie rzecz swoję prowadzi, i czysto dróżki i klomby utrzymuje. - Do Hrybiszek wstąpiliśmy na kawę; potem przez tak w poprzek kolei na Bethleem i Popławy, do Kościoła Misyonarzów, na pożegnanie mszy ostatniej odprawiliśmy i wysłuchaliśmy jej do końca.

Czy ze zmiękczenia, czy z cierpień wątroby, i wyjazdem i wróceniem z balem grzbietem, krzyża, prawe

go

17. go boku i kłębu. – Bolało się zwiększyło po odpoczynku. O południu wziąłem wannę ciepłą, a bole wcale nie ustały; lżej mi było z nieni chodzić przez cały dzień, jak przy czemkolwiek zasiąść, a potem prostować się. – Wodę sodową znów piję zamiast: mam sprowadzoną z Marienbadzkie Kreuzbrunn, ale piję je zamiast po powrocie z Lidowian, gdyż niechcę przerwy miać w miesięcznej kuracyi.

Ból grzbietu i wątroby.

24. Niedziela.

Publicki przysłał oznajmienie że dzisiaj nie pojedzie, a Antoś nieprzyszedł, to i ja z ochotą wyparłem się w tężku do Łaj.

Na mszy byłem w kaplicy S. Kazimierza, a potem wystawieniu, na jarmarku bóty sobie kupiłem, manszetki, kołnierzyki, szlafki i rękawiczki. – Kacheyowa tenże Kozia, także na jarmark po obiedzie się wybrała i w najpiękniejszym sklepie, bielizny, koronek, bławatów i innych, do którego wejść się lękała, sądząc że wszystko jest zbyt drogo i niedostępne, przesiedziała blizko dwie godzie i kupiliśmy obaj, więcej na prezenciki jak na własne potrzeby, przeszło za 20 rubli towaru eleganckiego. – Magazyn ten jest Maurycego Reichela.

25. Poniedziałek.

Milczenie nas przechadzkowych ogarnia: nadto wstaśnie, nazmawiajśmy sobie pieszą wycieczkę do Werek i nikt drugiego nieostrzegał że się cosia złego zobowiązania, a jednak, domyślna porozumienie się zastało i wszyscyśmy pewno w domu. – Publicki koło jedenastej mię odwiedził, i lekka przymawiał że czekał na nas, abym się wynówił temu że mam korespondencye do załatwienia, tak też i było, że mu pisał do Medarda. – Po obiedzie zaś Krzywicz przysłał 250 rubli dla Panny Krukieniczówny i tem mi przy-

pomniał

17. pomniał, że ona jeszcze została do opłacenia z kredytorów małoletnich Wejsenhoffów i że może nadjechać w tę porę kiedy my wyjedziemy: złożyłem zatem notę kontraktową i odebrawszy przystane dla niej pieniądze, poszedłem do Dra Rejkowskiego. Od niego dowiedziałem się że Panna Trukiewiczówna, dziś właśnie przyjechała i stanęła w Europejskim hotelu. Sam więc ją odwiedziłem i zakończyłem kontrakta małoletnich, tylko kwitu jeszcze nie otrzymałem. — Wieczorem Hrebnicowa z dziećmi u nas na herbacie.

26. Wtorek.

18. Wczoraj Bogu ducha oddał Justyn Hrebnicki, od dawna zapadający na zdrowiu i dezorganizujący się przez swój wiek podeszły. — Niewidziałem go przed agonem, gdyż mi powiadano; że niechętnie przyjmował odwiedzanie, że siostrę Skrzyńską raz tylko widział, drugiej nie przyjął; że Szumskiemu powiedział siedząc z głową opartą o stół: — dajcie mi pokój, przyjechałem umierać, spowiadałem się i ostatnie pomazanie przyjmowałem na wsi, z Bogiem potrzebuję obcować. — Takim wczoraj mówiono, więc niepozwolono żeby mu niebyło przeszkodą w pobożnych medytacyach przedśmiertnych Dziś, kiedy tenże zasnął już nie mogą Paulin Iwinia nieodstępny jego towarzysz aż do zgonu, Alfredowi powiedział że Justyn o nas często wspominał, że rozmawiać się pragnął, że prosił aby mu to oznajmiono. Leck Iwinia nie mając pozwolenia pod ręką i sam chorego nie mogąc odstąpić, polecenia tego nie spełnił. Dziś przy śmierci jego, modliłem się za jego duszę w kaplicy S. Jańskiego kościoła z siostrą jego Skrzyńską z siostrzenicą Chomińską i z wnuczkami Warszkowną i Chomińskiemi. Z pogrzebem czekać jeszcze będą przybycia Synaj-

Zgon Hrebnickiego Justyna.

18. go Adama z Petersburga i córki Zofii Księżniczowej z Drez-
na. – W wojsku Napoleońskim był Hrebnicki Adjutantem
przy Królu Neapolitańskim Joachimie Murracie. Pod
panowaniem Rossyjskich Cesarzów, był jeńcem Wojen-
nym i wygnańcem na Syberyi za Alexandra I przez
trzy lata. Za Mikołaja, wiszniem pod sąd wojenny odda-
nym w r. 1831. i ze sprawy Kunarskiego emissaryusza
drugi raz pod sądem wojennym w r. 1839 i zesłanym
do Wiatki. – Ztamtąd pozwolono mu przybyć do ciężkoka-
rej żony, Gorskiej z domu, która wkrótce umarła i on po-
został wygnańcem Wiackim, mającym tymczasowe po-
zwolenie pobytu w Wilnie, w którem przedłużyło podobno
aż do śmierci. – Alexander II najmiłościwiej nam pa-
nujący obecnie, zagarnął sukcessyjny spadek pobra-
cia jego Mikołaja, który w roku przeszłym umarł, ma-
jątek i kapitały, w ogóle wartości na trzykroć sto tysięcy
rubli, pod pozorem konfiskaty tych dóbr, za synaski
kołaja Hrebnickiego, Ottona, który przed Ojcem umarł,
pędzony do ciężkich robót na Syberyi. – Pokrewieństwo
nasze jest po Sulistrowskich siostrach, a córkach Krzyż-
tofa i Heleny z Danilewiczów Chorążych Oszmiańskich
w połowie pierwszej XVIII wieku za mąż wydanych: He-
leny za Römera Stefana Jerzego, którego Syn Stefan Dominik,
wuuk Michał mój Ojciec; i Ludwiki p. v. za Krzeckiy
s. v. za Wojny, córka której Wojnianka za Krzeczycem.
Krzeczycówna za Hrebnickim wnuczka i Matka Justy-
na. – Żony też moje z jego żoną jeszcze bliżej były po-
krewne sobie. – Prawy to był człowiek, do pomocy bli-
niemu, dziwnej gorliwości; życia skromnego, przestają-
cy na małem, a niezłomna moc charakteru całego ży-
cia, nacechowała go i przed śmiercią, kiedy, chory i
umierający, kazał się wieźć do kościoła za wsi odległy
aby umrzeć wśród grona swoich.

Zabranie

18. Zabranie Litewiańskiego Kościoła po Bernardyńskiej na aby go z woli Rządu przerobić na Cerkiew, było bardzo smutną wiadomością, która dziś wyczytałem w kurjerze. – Izraelowie mogą przez to zostają pozbawieni kościoła o trzy wiorsty leżącego, z grobami ich przodków Burbów. A Cerkiew obecnie niemająca wypuszczów, oprócz Chrystyanowicza nabywcy pogrzebowa, jest groźnym objawem dla przyszłości, mającej się budować na uciskach i prześladowaniu. Przerobienie Kościoła Litewiańskiego na Cerkiew.

27. Środa.

Układanie uchwał naszej, szło na przemianę z przerwami powinszowań imienin mojej Żony, które dziś były wcale liczne. – Przeszkody te nie na szkodę nam szły, ale każdy zajęty był swoim stanowiskiem, a my gospodarze rozporządzeniem domu dla pozostających i wchodzących. – Alfred dziś już wyjechał do Lautwarowa, a jutro ma się z nami pożegnać. – Była i druga sekretarka w naszym domu Pani Skarzyńska, siostrzenica; ta dzieci nasze zaprosiła na herbatę do siebie, a Piesiakowie nas starszych. Że zaś dzień był piękny, obadwa samowary i stoły z nięstowaniami i ciastami, rozłożyły się w ogrodzie. Piesiak chciał i grających w karty, pod gołem niebem posadzić, lecz ja się na tę przyjemność nie zgodziłem i grali sobie w mieście z Horbaczewskim, Skrzyńskim i Gorskim. Dzień. 8. Kopji

28. Czwartek

Kosia od północy, miała już słabe znaki periodu po 30 dniach wolnych, a dziś w sam dzień podróży objawiły się obficie, a przynajmniej zwyczajnie. Jesteśmy w kłopocie z podróżą. – Poszedłem po radę do Woelcka, ten z razu się skrzywił, na zamiar naszego wyjazdu w takiej porze; lecz po wybadaniu dokładnem, że periody nie nagle się objawiły, że część drogi mamy odbyć ko. Powrotek

Lejza

18. lejąc, dalej choć powtarzą po szosie, a nakoniec mil trzy po miękkiej drodze litewskiej i z uwagą: zgodził się abyśmy wyjechali. — Kosia moja ucieszyła się z tej powołności doktora. — Nigdzie widzieć niebyłem, tylko naszej wyżej wspomnionej w kościele Sgo Jana, przy wzniesionym katafalku dla mego ukochanego, a w Bogu spoczywającego Justyna Hrebnickiego, którego dzisiaj odbył się pogrzeb na Rosie. — Edwardek przeprowadzał rumaki do Ostrej Bramy, a potem tak się gdzieś w mieście z pożegnaniami rabatamuccił, że śmy i obiad bez niego zjedli i na banhof wszyscy odjechali i bardzo byliśmy niespokojni o to, że się on jeden zostanie. Przecież się zjawił, na banhofie głodny i umordowany: że bieganiem odwodzonym, najczęściej się zdarza źle w zaprzęgu chodzić, bywają wszakże rozumne, łagodne i stateczne, co od razu to umieją. — Trzeba było przebaczyć Edwardkowi, to że chorą Matkę swą na tyle troski nasz zit. — Edwardek,

Na banhofie, Helena Bizańska, Klemensia Miedekszyna i brat ich Antoni Wejssenhoff, oczekiwali naszego przyjazdu szwagra ich, wdowca Piotra Pizańskiego, przenoszącego się z jednego, na drugie wygnanie, do Warszawy i wożącego z sobą Syna Jasia, który się wodował u brata swego a swego Dziada Jana Wejssenhoffa. — Obu widziałem i uściskałem serdecznie, niewiedząc na jak długie rozstanie. Piotr Pizański.

W podróży, mieliśmy dla siebie wagon oddzielny, do którego i Alfred w Lantwarowie wskoczył. — Gdyśmy w Krownie, nie znalazłszy innego pojazdu przesiedli na drażki; na jednych, wiozłem moją Żonę i Elkusię, obie w pół trzymając. Ćwierć wiorsty jeszcze nie przejechaliśmy, kiedy moja Kosia, gwałtownie krzyczeć zaczęła z przerażenia, którego przyczyny, odgadnąć niemogłem Przygoda na drażkach.

od razu

18. od razu, ażgdy drzwi otrzymywać się w biegu razy. Ty, postrzegłem, że cała suknia Rosi wkręciła się w ko. to, podarła na strzępy, oberwana od stanika. - Ona sama nieświadoma co się z nią dzieje, kiedy poczu. ła że ją siła jakaś w pół objąwszy w dół ciągnie. Spod. nica rozdarła się, a suknię odwierzchniey w gar. ści. — Z powodu cierpienia koni mojej, umieściłem ją wieczór do Bartoszewiczów na nocleg, gdzie przynajmniej bez hałasu i bez schodzenia się obchodzony. A że kochana Bartoszewiczowa z nami razem z Wilna wracała, umi. liśmy rzeczywiście o to ją poprosić aby nas przyjęła. - Jeś Białłozor który wczoray był w Wilnie, przyrzekł że nas na bankiecie spotka i przyrzeczenia dotrzymał, ale ko. lacya Koniczy jeszcze w Kownie w Ożmas nie było, kiedy on na spotkanie wyjeżdżał, i z tego powodu, nieumyśli. nie się na dwugłos pomieścić w jednym hotelu. My wybraliśmy dla siebie Francuzki, a Medard z Angiel. skiego, krzyknął przez okno, gdyśmy przejeżdżali mimo. On w tej samej chwili obejmował swoje mieszkanie i nas postrzegł. -

Gościnność rzadkiej Pani Bartoszewiczowej.

Trzeba być chrześcianką takiej próby i takiego poświę. cenia się, jaką jest Bartoszewiczowa, żeby z taką pogo. dą umysłu, z taką uprzejmością podejmować najazd gości niesproszonych. Wygnaryć miejsce dla trzech o. sób: Zosi z Ekimią, Emmanuelem i Marysią Lemmermann opatrzyć je pościelą, napoić herbatą z całym dodatkiem ciast śmietanki i wszystkiego czegoby zachciano, dać wie. czerzą nakilka potraw i przyjmować wszystkich odwie dzających moją Rosię, od rzędu których drzwi się nie zamykały. Spotkałem się ja z Tyszami, po kilka razy, odwiedzał Jan Białłozor, Medard Koniczy z córką Leonią. Oprócz nas, na tenże sam dzień, powrócił z Nowogrodu Straumiński Xawery ziemianin z Dowgirdowszczyzny, i z trzema córkami.

Kami

18. kami. Oni także potrzebowali przytułku spokojnego dla żony mianowicie z trojgiem dzieci. Nasz najazd, by najmniej Pani Bartoszewiczowej nie zaszkodził, ona, z taką samą gotowością, z równą dobrocią przyjmowała Panią Stawiańską, wydzielając jej salkę na górze. – Aleksandrowa Dowgirdowa przyszła, musiała się przekonać, że takiej ofiary jeszcze nie miała przyjmować, gdyż pod pozorem dziatek śpieszących ze zmierzchem i sama u Dowgirdów została. – Gdy pan na folwarku bywa, ale ona w domu, ma ciągłą do zmorzenia niedołęgi niedołężność męża, który dosiedł do upadku umysłowego, zdziecinniał, zgłupiał, i mało co widzi bolejącemi oczami. Powiadają, że nadużycie trunku doprowadziło do tego stanu. – Ten o swoje prawa się odzywa z natogo: – Mamerko, woda, daj ognia, cygaro zapalę. – Daj cukru, herbaty i t. d. – A Mamerka troskliwa, i jego bez pomocy niezostawia; biega, krząta się, wszystko sprawi sama, żadnego jęku nie wyda, narzekania się nie dopuści i szczęśliwa jest że ludziom służyć może. Wielebym to trzeba było świata objechać, żeby podobną jej niewiastę zobaczyć. – Jej pobożność jest zapewne prawidłem życia, a Bóg w nagrodę pobożności, dał jej umiejętność jako skarb, którego ludzie dać nie potrafią, gdyż on być musi zapracowany własnemi siłami. Niech będzie błogosławiona przez Ciebie Boże, ja na nią plamy nie wierzę, a dosyć ją znam i z chleba i z soli i z niedoli co boli.

Byłem z synami w Kunicy i razem u Biskupa Berezniewicza, lecz staraem się jak można najprędzej wrócić do żony mojej i córki, żeby je przed rozstaniem się pożegnać, i skłonić ją do prędszego sprzątnku, sam także potrzebowałem nazajutrz wstać rano.

Zg. Siatek

Obudzono nas o piątej i wcześnie przybyliśmy na

Siatek

18. Statek parowy. Michiśmy za współtowarzyszy dziedzica Wdowy Zenona Zaleskiego i Prałata Wiśniewskiego Proboszcza Księ. Giedrojcia, jadącego na festi kilkonych świętek do swego Probostwa, a Gubernatorskiem pismem w kiśreni, że zgromadzać się księżom w punkt umówiony, pod jakimby kolwiek miało to być pozorem, jest zabronione. Wie tam gdzie postnga kościelna, mówiła aż do pięćdziesięciu księży, teraz jest tylko ksiądz proboszcz ze swym wikaryuszem odprawiać umsi. — Oprócz nich, był jeszcze Wiśniewskiego gier Feliksa, który po owdowieniu, ożenił się z wdową po Stypałkowskim; widziałem ją naprzeciw siedzącą w kajucie i nie poznałem, a tembardziej domyślić się tej zmiany nie mogłem, znając ją tylko jako Stypałkowską w r. 1863 w czasie przymusowego mego mieszkania w Kownie. W Borku, żydowskie cztery konie najęte przez Izydora w Rosieniach u Czerwończyka, czekały na nas z Cetowiańskim Plebanem Janem i z koniem Izydorów. — O trzeciej jedliśmy obiad w Rosieniach a siódmej spotkała nas na pół mili pod Cetowianami Cesia i wyskoczyła z faetonika na powitanie. Wnijść ją Zbójnicu Przemiszawki, a Izydor zatrzymał się w przyległej chacie i po uściśnieniu nas gdyśmy się zbliżyli, skoczył na siwą klacz Cesi i tak razem przyjechaliśmy do Cetowian. Cetowiany

30. Sobota.

Wdałem niebudzony po szóstej, modlę się i piszę wiadomości.

Jeszcześmy w Wilnie byli, gdy rozeszła się pogłoska stwierdzona ogłoszeniem po ruskich gazetach, że kościół Cetowiański jako niepotrzebny (po reformie włościan) zamyka się. Ma katolików i ma się przerabiać na Prawosławną Cerkiew. I taj; skmerem po ludzie przebiegła ta wiadomość d. 10/22 Maja, nazajutrz po uroczystości Wniebowzięcia, kiedy lud, tak z parafii, jako i z przyległych oko-

lic

18. Lic licznie na nabożeństwo zebrany, jesure się był nie
rozszedł, mogło być tłumu do sześciu tysięcy. – Stwo-
rzony lud, taką przerażający zapowiedzią, pozostał na stra-
ży ulubionego kościoła, we dnie i w nocy, pomimo pró-
by księży aby się rozchodził, pomimo tłumaczenia, że
kanony nie pozwalają nocować w kościele. – Probosrcz
z obowiązku swego raportował o tamtem zaraz do Biku-
pa Macieja Wołowczewskiego. Biskup protestował przeciw
zabraniu kościoła, opisując jakie to sprawi wzburzenie
w ludzie, oraz że ze swego miejsca zezwolić na to nie mo-
że, ani rozkazów tego rodzaju wydawać. – $\frac{12.}{24.}$ Maja Woje-
wody Nadzelnik Kościańskiego powiatu zjechał na wyko-
nanie tego wyroku. Było to w niedzielę, znalazł kościół
napełniony ludem, chciał, z księdzem razem i ze sprawu-
nikiem i z asystencyą wszedł, przejść przez środek kość-
ciota do wielkiego ołtarza. Lecz i do połowy dojść nie zdo-
łał. Lud, w przekonaniu, że chcą wynieść przenajświęt-
szy Sakrament, tak się coraz mocniej przed nim zasi-
kał, że przebić się było niepodobieństwem. Zapytał więc
księdza, czy niema innej drogi, aby dojść do ołtarza: w
istocie była, przez korytarze klasztoru, kloiedy pozbi. Lud
zrozumiawszy ten obrót, zaciskał się w przeciwną stro-
nę i od klasztoru wejścia tej nie dał. – Wydał tylko rozkaz
aby nabożeństwo się nie odbywało, w dzwony nie dzwoniło
no i kościoły w miarę możności aby były zamknięte.
Kościół murowany o dwóch wieżach, jest fundacyi Andrze-
ja Wołowicza Generalnego Ziemi Żmudzkiej Starosty C. Gro-
dzyńskiego, Dzierżawcy Szawelskiego, Kobryńskiego i Upitskie-
go, w roku 1611. za przywilejem potwierdzającym fundacyą
przez Króla Zygmunta III. Konsekr. i osadzenie Ksks. Ber-
nardynów w klasztorze, który rozpoczęty został w r. 1612.
Drugi kościołek murowany, z marmurowemi gradusa-
mi majestatu relikwie Świętych, w obrębie klasztornych
murów, jest fundacyi Szymona Gonciprawskiego Ciwuna

Sendzia-

18. Jendziagolskiego Ks. Kmiedkiego, Syndyka Apostolskiego w ro. ku 1795. – Druga taka kaplica o świętych stopniach jest w Wilnie przy Kościele Bernardyńskim. – Biedny lud w swoim utrapieniu, chciał pisać gminowe postanowienie, na wybranie deputowanych do Tronu Monarchy na zebrania kosztu na ich podróż, aby ubłagali miłosierdzia u Panującego Alexandra II Cesarza Wszech Rossyi. Pisarz ich, niechciał tego pisać. Podali więc prozbę Woiennemu Naczelnikowi, który zgodził się pojechać do Wilna i zdać sprawę Generał Gubernatorowi Potapowowi. Drugą prozbę po niemiecku pisaną, posłali za granicę do Króla Pruskiego, za granicę aby się przyczynił, wstawił i skuteczniej a prędzej wyjednał u koronowanego Cesarza aby Kościół Cztowiański był im zostawiony. Trzecią podali Pośrednikowi. – Zobowiązywali się swoim kosztem wznieść Cerkiew dla panującego wyznania, aby swój ocalić. – Gdy lud zgromadzony i uspokojony mieli, wyślą. kiem swych starań rozchodzić się, dawszy zasiadły na straży i odgrodziły się że niewyjdą krzyczały: – nich na nas robią krymina, my niestąpim. – Obaczcie. Odsyłam do końca Dziennikow. za № 36.
ły wszakże poranczkami, a dziś, mowią je Hunny obeszły.

Dzień nam zszedł narozmowie, obsiedzeniu jedzenia aż do ociężałości i na przechadzkach to z Cesią to z Izydorem, albo ze wszystkimi do Obory, na podziw świeżego mleka.

31. Niedziela.

Do Kościoła dalszego, do Szydłowa niejedziemy, bo pobiedzie, wybierany się dziś wszyscy do Pisarza Adolfa Przeździeckiego. – Wyjechaliśmy z Cztowian po obiedzie Wyprawa do Pisarza.
koło dwunastej godziny, a w Pisarzach byliśmy nakobatę wieczorem koło ósmej. Mają to zwyczaj przykjeżdżać tak mężczyźni jako i damy bez względu po jakich drogach wypadnie jandarz dać się zdarza dość

wiadczać

18 wiaderaé, dziwnego owdzaju targańców, podskoków i pozrzucań. — Błota i grzęzie tylko umysą po tych drogach jadących wstrzymywaé, wyboje, grudy i jamy najsko radniejsze, nie są w prędkiem przesakowaniu. Gdzbym tu był z moją Żoną, musiałbym się nasłokować klaniać furmanom, aby jéj zdrowie szerzyli i nie uskali sił jéj do ostatka. — W Pleszurach liczne było zgromadzenie krewnych i sąsiadów, złoty się zaścielały na parę tuzinów osób, niektórzy odbiegły stołu dzieci. — Adolf, mnie i Franciszka Przeciszewskiego zasadził do wista a dziadkiem i ograł.

Czerwiec.

1. Poniedziałek.

Spieszyliśmy wszyscy ze wstawaniem, ubieraniem się i rannąą herbatą, co nieładnie nam było po długiem zagranicą w karty i z tak licznem do nakarmiania zgromadzeniem. — Lecz nim przejechaliśmy do Krroi o ¾ mili, to ksiądz proboszcz był już w pełnowie summy. Wikaryuszem tam jest ksiądz Łukowicz, anajemny nasz z Krakowa, on czytał S. Ewangelią, po żmudzku, po polsku bowiem niewolno się w kościele odzywać. Niemieliśmy na to czasu aby go powitać. —

Położenie Krroi nad Krzeczką, jest nierozległe nie wspaniałością bijące, lecz wdziękiem i skromnością wijącej się rzeczki i niewielkich pagórków. Na postaci miasteczka, wyraźny jest upadek, a dobrego bytu ani do swojej nędzy, mianowicie biednego żydostwa. Na pierwszy rzut oka, te domeczki, chatynki prawie, powrzucane bez ładu, odzienia, bez ozdobienia, świadczą o ubóstwie mieszkańców, którzy od dawna, zagrody i ochrony swych zabudowań po- Krroi

palili

18. palili i nowych niemają za co sporządzić. – Ledwo się tam we środku rozstąpiły chatynki na wzgórzystości i seciny garnków rozstawionych na ścieżce stwierdzą dowód że to jest targowiska, na którem wroraj konie przedawano. I tam dalej znowu w szeregi się ustykowały, kramki żydowskie, które muszą stanowić ulicę. – Od wjazdu, na stromej zacnej, pobożnej a żyjącej dotąd tradycyi, wznosi się o dwóch wieżach wysoki kościół murowany, fundacyi Księżnej Radziwiłłowej, bez wieżyca ani jakiej, ani kiedy żyjącej. Służy on dotąd mnichom Benedyktynków i innym powyganianym z własnych klasztorów, które jeszcze nieporozmiwały. Murem wysokim obwarowanie obwiedzionym opasany, ma przy sobie klasztor, jakoż się zdawało drewniany i drzewa stare, rozłożyste, szemrzące milionami swych liści o czasach przeszłych i teraźniejszych. – Czy w pośród żyjących obecnie ludzi naszego bezcennego wieku, jest jeszcze taka, która porwie topor zniszczenia i ratuje te cudowniate rośliny, aby liście ich zeschłe rozsciały się po świecie i przetały nowe pokolenie po sobie idące; przy czem stała, wiara przodków naszych i dzisiejszych wodzi ludzi, przewrotność potomków. – Pożar tylko niepochronie, powódź tak głęboko nie rujnuje, jak złośliwość ludzka, w grzechu pogarda, w nienawiści wzgardzona, kiedy się zawzięcie do obalania, kruszenia i rozwalania pamiątek. – Któżby się dziś domyślił, z tych dwóch pod kątem prostym stojących domów murowanych, dwupiętrowych, nakrytych opuszczonych śpichlerzów po nad rzeczką, w których ani szczury już nie mieszkają, że w nich mnichy pokarm, hodowlę i zasiłek naukowy, najprzedniejszą za młodzieży ćmudzką. Dziś, orzech przez robaka prze-

dziurawiony

18. Skurawiony i z drzewa opadły, nigdzie tak nikczemny i sponiewierany, jak te mury podziurawione, porozbijane, ostrzepane, po których wiatr przez szczeliny jęczące dotąd tak wyraźnie a zrozumiale świszcze, o szkołach przez Hetmana W. Ks. Litews. Karola Chodkiewicza założonych. O oddaniu ich pod opiekę zgromadzenia Ojców Jezuitów. — O Sarbiewskim, który tutaj, w tych samych miejscach swe ody po łacinie układał i śpiewał. Jeszcze ja sam annuatę do summy edukacyjnej do szkół Krożkich odsyłałem, i kapelan wpłaciwszy po zamknięciu Wileńskiego uniwersytetu. — Jeszcze teść mój Białłozor, był nauczonym tych szkół kuratorem. Jeszcze kilkadziesiąt lat, byli tych szkół uczniami, Szemiotowie Jancewscy, Przeciszewscy, dla których między stojącemi tatarami Wróblewscy i późniejsi. — A teraz z publicznej przedaży Adolf Przeciszewski je kupił, ostatki gruzów kościelnych zbił, szkoły na stajnie przerobił, bez i te niedługo trwały, bo gdy nas rozproszono, kto tu konia trzymać będzie. — Po prawej stronie rzeki na wzgórze, wznosi się wśród drzew, kościół parafialny drewniany, opatrzony całym sobą na murowanej i sklepionej zakrystyi, która do starych pomników miarkować należeć musi. — Dzwonica także murowana, zdaje się być nieodzną od zakrystyi. Troszkę wyżej od miarkowania po wyżej biegu rzeki, jest góra obrosła gajem, mającym w sobie wszystkie gatunki drzew naszego kraju. Za nieboszczyka śpiżarnia leśna nazywa się Miżiekalnis; w niej powiadają, że Sarbiewski dumać lubił i siedzankowym sposobem cyfry zwykł na korze. Czy kto je czytał z ziejących nieboszczyk, ale w sercach zemdrzewów jeszcze pozostały wyryte.

Płaszcze mają wzgórzyste położenie, dwa wielkie stawy i kilka mniejszych, zabudowania obszerne z

kamienia

18. kamienia i muru surowej gliny, stary rozległy ogród owocowy ze szpalerami i altanami roślinnemi i dzikich gęsto sadzony, bujnie rozrosły, koło domu drugi założony przez Adolfa i synowicę jego Józię, zastał powitanie Pana z Bud od Jana Przeździeckiego Podkomorzego który miał za sobą Białozorów ze Strypkiszek. Na obiad przyjechała ze Skaudwil siostra Hrabianina Pani Burzyńska, z którą przyjemnie mi było przypomnieć się po trzydziestu przeszło latach. — Grałem w karty i z rana i w wieczór. Mała chłopcy i Prowizora zem mieli wszystkie jeździenia konne, herbatę pijemy w ogrodzie, w nocy tańcowano, rozpoczęły od polki z Julią Ostrowską, z którą jednastu razy po raz potańcowałem. — Po takim wstępie nic dziwnego, że nawet Cesia Izydorowa, tańcowała z ochotą.

2. Wtorek

Działo się to samo oprócz tańców, wyjechać nam niepozwolono, więc znowu w karty grali, jak nie gdyś z Białozorem tęgim w Strypkiszkach. Szczęście kartowe sprzyjało Franciszkowi.

3. Środa.

Powrót do Cetowian

Jeszcze przez ranek, nawet i po obiedzie trochę dobijaliśmy nasz zapas kartowy, zwycięstwo przy mnie pozostało. Odegrałem moje trzydziestowe straty i dziewięć naście rubli wygrałem. — Stary Tenczyn Benedykt opowiadał mi wypadki swego życia, jako nasz ubiegły towarzysz uniwersyteckich czasów. — Wracaliśmy do Cetowian we trzy pojazdy, Adolfkowie, Amelka, Franciszek i Ubiegnieu Przeździecki z nami razem. Sam jadąc, odwiedzaliśmy po drodze jezioro Gruszkowskie w Podubisiu, miejscy zamiar zajechać do Jana wracając, ale się nam przez tyle dni bielizna znajdą i ubodzieli w takim zaniedbaniu stroju, że

chciała

18. chciała się stawić w obec pięknej Panny Zofii

4. Czwartek.

Dnia 1 Czerwca / 20 Maja w Poniedziałek przeszły, w smutną Ja nas rocznicę trzynastą zgonu ś.p. Matki naszej Rachele z De Rácsów Rönnerowej, Wrościół Citowiański przez władze policyjne, zamknięty i opieczętowany zostat.- Święci Pańscy, niech się za nami przyczynią, abyśmy mogli resztę grzechów i występków naszych pokutą zmywać, a od srogiego karania tak trudnego do wytrzymania być uwolnionemi. Zlituj się nad nami Boże, nie poddawaj nas ludziom nieuczciwym litości. Zamknięcie Wrościoła w Citowianach.

Przed obiadem nadjechała Dziś Anna z Przeniszewskich Straszewiczowa, siostra Mieczysława z dwiema córeczkami. Ostrowska zaś zawiozła.- Straszewicz mój tej Pani, zostany do ciężkich robót.- Grałem u nas bilard i w karty, w obie gry przegrałem.

5. Piątek

Wszyscy się Dzisiaj do rozjeżdżania zabierali i tylko zdołał Izydor na obiad zatrzymać. Po obiedzie zatem najprzód wyjechał mój Alfred z Franciszkiem i Brunonem Przeniszewskimi. Potem Pani Adolfowa ze Straszewiczową i dwiema córeczkami Stasią i Paulinką; za nimi, Amilkar. Adolfek i Kbigniew Przeniszewscy. Oddzielnie Panna Wsawera Wiewiarska do rodziców, a na koniec Stanisław Krzanowski.- Zostałem tylko ja z memi dziećmi i dopiero na wieczór najęliśmy sobie konie u Żydka Towiańskiego, który mię powiózł na Podgaj. Polecie do Lukiny.- Wieczorem wyjechaliśmy przejażdżkę po okolicach, a na to ochłodziny byli sami z sobą w jednym pojeździe, Izydor nas powiózł i Edward z nami siedział na koźlach. Rozjazd z Citowian.

6. Sobota.

Dziś przejażdżkę odbyliśmy w takim sposobie, że synowie

moi

18. moi konno jechali, a ja synowcą w karyolce wiozłem albo ona mnie mi przeniany. – Jeździliśmy do lasów Cilowianskich o które skarb śledztwo wyprowadzał chcąc je przywłaszczyć w Wojnie Bernardyńskiego Klasztoru. – Po wieczorajszym dniu jest się pyt, dzisiaj kury.

7. Niedziela

Byliśmy na mszy w Cilowianach na nabożeństwie odbywanem w Kościołku drewnianym pod wezwaniem S. Jerzego, wznoszącym się w środku cmentarza. Budowa niewielka, niemogła pomieścić parafialnej ludności i my klęczeliśmy na trawie. Wystrzeliliśmy konie z wozu i sami z Ks Dacem. – Miałem być dziś w dworku mojej Woli, lecz Szydrowie mię zatrzymali do jutra i w istocie szkoda mi było że niewyjechałem do żony i córki i do Lukiny.

8. Poniedziałek.

Wyjazd z Cilowian

O rana wkładaliśmy się w drogę a żyd Zuczek przynajął parę koników do swoich pary i sprzągł nam czwórkę do Cilowianskiego wozyka, który na nas odwieźć aż do Lukiny. – Uczastowawszy Szydrów i Cobinę z którymi wkrótce spodziewam się w Wilnie zobaczyć, gdyż prosiłem prosbę o wyjazd za granicę i sami po paszport przyjadą; po obiedzie w dzień puściliśmy się w drogę. Nasz żyd jedną tylko w świecie znał dekę drogę, między Cilowianami a Bryzgami, którą swe zarobotki zbiera. W każdą inną stronę był nowicyuszem. Trzeba nam było jeść a najdalej sześć mil przejechać przez Szydłow do Podgaja; gdyby na odwrót z Podgaja do Szydłowa do miejsca świstego na Żmujdzi, każdy umiałby radzić a ale w potrzebnym nam kierunku, jest w dwie zmiany się sprzeczki, z których wypadało koniecznie jechać na każdą nie; a pamiętam że się dawniej bez nich obchodziło. Do kogoś dobrze sto podróż, gdyby tak prosta dalej byłaby my najdalej o piątej wieczorem. Tymczasem żyd ubez-

pieczony

18. pieszony ciągłem powtarzaniem że jadna jest droga; spotkał raznie, nigdy dwóch pod koniec niemiał, myśmy zdrzemali, a on zabladził. Znaleźliśmy się tymsposobem w Zaułeszach o 10 wiorst od Jana Białłozora, wbrew sprzecznie z chęcią i zamiarem naszym. Żyd zhasana konie podkarmił, napoił, o drogę rozpytał i narad, rzekł manowcami mało torowanemi, po takach, popędził jeszcze smagłej. - Bezżgoda stała się nam niedostępna; czy my jej unikaliśmy, czy ona przed nami się kryła, dośćmy jej nie gabnęli. tylko liczaliśmy wiorki całej tej parafii, póki o samym zachodzie słońca, nie przekroczyliśmy w oddaleniu, wyznaczonej drogi Podgajów. - Jeźdźca bez pytania nie głębyśmy dość trafić, tylko mieliśmy ciekawość, znać miarę odległości. - Ujechaliśmy mile dopytując się wkażdego spotkanego i w każdej mijanej wiosce; odpowiedź w niczem się niezmieniała, że mamy dobrą jeszcze milę. Żal mi było zwanych naszych koników; o zmroku przebywszy piechotą połczmy parów na Krzemieńcu, zajechaliśmy pod ganek. Obojga Wojewodów Chlamnickich córki Aneczki niebyło w domu. Pojechali do Ilgży i mieli wstąpić do Dziatżan. Wojtowiczowa z córeczką swą powitała nas naprzód; potem Leosia Wołmerowna, przeszedłszy na chwilę niezmierna Majowa modlitwę, której była promotorką, a głos chorem dobrze śpiewającej córki był dla nas przewodnikiem do miejsca nabożeństwem powszechnem. I myśmy wkrótce do wspólnego wkończenia pacierzy. - Dtugośmy potem siedzieli przy herbacie rozmawiając, nim mało co przed północą Wojowie wrócili. Zdrowa gawęda, opowiadanie na nowo, tego co się już mówiło, ubolewanie że na tak krótko przyjechaliśmy i t. d. aż córki wspomniały rodzicom, że już druga godzina, zatem że spać pora i staremu gospodarzowi i strudzonym podróżny. Długi pokoik od ogrodu, z trzema łóżkami sta-

ł

18. zyst nam nanocleg. Ten, leżący przy gabinecie, zajęła Wojtowiczowa.–

9. Wtorek

Opóźniony spoczynek, niebyt mi przeszkodą do wstania po piątej. Po modlitwach, gdym się myt z lekka skropiłem wodą moich obu synów, aby się tego nieuczyli. Gdym się ubrał, poszedłem do stajni, zalecić aby wszystko w nakazaniu i zaprzęganiu niebyło. Po czem udałem się do gabinetu Wuja, pozdrowiwszy się po rycersku i po dawniejszemu, choć takie straszne bezdroża skutkowały tam, mieniąc imię i stan.– Czemu? – zadawałem sobie pytanie; – stosunek ludzi z Bogiem powinien nienaruszony, spokojny, poważny, zawsze ten sam, chociaż te myśli stworzenia jego, pozabijały się i pokradały nawzajem w zbrodni, przemocy i nienawiści.–

Podróż:

O ósmej wszystko już do wyjazdu było gotowe, ale Wujenka kotlety dla nas smażyć kazała, a sama śpieszyła pisać do Pauliny, czy do Medarda. Ale od tego pośpiechu i godzina przeszła nam daremnie. Wyjechaliśmy o dziewiątej.

Po drodze do Krajdan spotykaliśmy wracających z Stackiego na S. Trójcę jarmarku, a gdyśmy dali wytchnąć koniom koło Penarowskiej karczemki, powitaliśmy się z Michałem Witkowskim, rolnikiem na wpół. – Powiada że paszporta mu odmówiono na powrót do Francyi.

Michał Witkowski.

Po czwartej wyjechaliśmy z przepaści. Żydziuczek wiózł nas wybornie, ale od szat, choć go ostrzegałem aby się o drogę nikogo niepytał bo sam ją znam; on przeciwnie, pytał każdego i wpadł po krakinowskim gościńcu, choć go zaraz ostrzegałem że już nieznam tej drogi. Nieuwagę tłuczę tego wpłynął, sam się rozpytałem o wszystko i przejechawszy w karczemce, a z tego wypadło o półtorej wiorsty

wracać

18. wracać. – Gdyśmy przyjechali, rodzina Wereszczyńskich była na nabożeństwie Majowem, przy urządzonym ołtarzyku za salą bawialną. Moja Zosia mię spotkała i wstrzymała od głośnych powitań, bo moja chrzestna dziecka od dwóch tygodni leży w gorączce. Dr Wiercieński dla niej w Łukinie przebywa.

10. Środa. Łukina.

Ranek mój układa się z wielkiemi przeszkodami, które mi nie dają ani w porze wstać, ani się pomodlić, a co najwięcej: ani narzekać. Bo mi tu wszystko jest miłe, a jednak harmonia ogólna nie brzmi w mém uchu czystém akordem. Tak mi się wydaje że po gwałtownem zerwaniu się tej struny którą my Akulina Iwanowna przerwałyśmy, i inne kołki tego instrumentu podskakiwały. Moja Zosia biedna najpodobniej chora z przerażenia przestrachu. I Paulina wcale jest tem pomroczone niżby należało. Jasiska tylko, wszystkie szczegóły tego paskudnego z siostrzeńca adwersarza zebrawszy, w pamiętniku spisała.

O godzinie 6ej wieczorem pojechaliśmy do Sielsk na solenne nieszpory w wigilią Bożego Ciała.

11. Czwartek

Po nabożeństwie i zaimaniu i wieczornonie 10ej i o 6ej, byliśmy w Dowgiałłów. Pani Dominikowa dziwnie cierpliwie znosi obrzydłość brzucha i nóg napuchłych jest wrzodami, lecz najczęściej przesiaduje na ganku. P. Stanisław do Wilna wyjechał, na dni kilka. P. Stanisławowa nas przyjmowała zrobiła sobie przewodnicą i prowadziła. Krajo i Przemysł dużo jest ciekawego. Sielsk Dowgiałłów

12. Piątek.

Nabożeństwo codzień dwa razy, na pontyfikale w Franciszkanach Wereszczyńskich, w Dowgiałłach nabożeńskie, i nasze dzie-

ci od

18. ci od nich też się przyznawają stanąć. W wolnych od nabożeństwa chwilach, zajętem się oczyszczeniem bardzo zarosłego ogrodu. Przyzwoitem stanąć albo widok Sakiekiego kościoła i między szpalowami wydrobytem tam wodzik zaniedbany, jaki mi się udało utworzyć przez wycinanie gąszczów w r. 1862. Miałem do pomocy P. Czarnockiego gawarnia Franusia, Franciszka Stanisz. i jeszcze jakiś sickiewicz. Sam, mistem wzgląd na moje lata i przestawaniem najwięcej na dyrygowaniu, albo na obcinaniu gałęzi nożycami. – Franuś, Edward i Bronuś, pomagać siam niechcieli, lecz odmiedzili pieszo Sakiekiego.

Odwód Sakiéwski.

13. Sobota.

Trójka wyjechała, po mszy, pojechała konno na obiad do Pana Sakiekiego. – Przez całą noc i z rana mieliśmy deszcz obfity. – Kawalerya nasza nawet na nieszpory nie powróciła, chociaż miała to sobie zastrzeżone; lecz gdy późno przybyła, wytłumaczyła się przed nami że bardzo uprzejmie w Sarajówkach zatrzymywana była nabożeństwem nie zaraz żadne uchybienie przez to miało się, gdyż i gości i gospodarze do nieszporów stanęli Księdzu Szymkiewiczowi w Dziewałtowie, w którego się list do Medarda pisany przezornie zagubił. – Na nieszczęście i młode podwałki tej kawalery, było dosyć trudno nam cztery kłusa, to się też im i spało wybornie.

Młodych wyprawa, do Pana Sakiekiego.

Mnie się gorzej zdarzyło niż młodzi, po prostu za obżarstwo i niewstrzemięźliwość, a jeszcze głupiej, żem był wczoraj słabym na prośby uprzejmej gościnności i niemiał względu na przyrzeczone przestrogi. Bom jeż był wstał po nocy z gorączką w głowie i z brudnym językiem, odkosztowałem rybich, na śniadanie ze śmietaną, szczawiku dawanych na wieczerzę, kiedym był już po kolacji. Przyniesiono prosto ze stawu do pokoju, świeżo połowione i żywe jeszcze ryby: liny proste na smażenie, potrzebne kawa-

Moja niestrawność

się

18. sie pod smażenie; – a mnie staremu bez zębów trzeba to było wszystko posiekać. Kiedy zrobisz gospodarstwo, pamiętaj że i wino po rybie nie nieszkodzi, bom i ja pił a na zdrowie nie szło. Klin klinem wypędza, przeto po obiedzie do sąsiadów i nierzadko się umyślnie podcinają gałęzie, choć do siekiery się nie bierze. Ślinka mi się ślini w gębie od pragnienia; poprosiłem o wodę z sokiem dla mnie i dla Czarnockiego siedzącego gwarnerka, który mi gorliwie posługał. – Podano mi zimną, smaczną, aż nadto, by na chorobę, na zdrowie żadnej niebezpieczeństwa podróży. – Później herbatę piłem z cytryną; miałem zakonkurować na ciepłej limonadzie, bom się i wspiął z balkonu do pokoju na przeglądanie illustracyi Angielskich, z mocnem postanowieniem niejedzenia nic z wieczora. – I pisz razy opadłem się z wyczerpka, Leosia mię na spóźnym skusiła do mleka kwaśnego ze śmietaną i solą. – Zjadłem na wieczór pełny głęboki talerz, które już nie wiem na co mi podobnego, może i na ocalenie mię od ważniejszej choroby.

14. Niedziela.

Spałem znośnie dobrze. – Leo zaledwo się przebudziłem, poszedłem mię użyczeniać na kurytarz, gdzie w pobliżu zasmudowany jest stołec w kominie. Woda za mnie się lała jak z beczki i takich razem było siedm do wieczora. Innej roboty dla mnie nie było, tylko drzemać, przebudzać się i biegać. Leosia mię ciągle pilnowała, Onufry Władzki muchy za mnie oganiał. I Sieścik górecie przyjechali po nieszporach, Jan Białłozor zjawił się nadobiem, Dowgiałło z Wilna powrócił, ratem nowiny i tanicza pamiątki jak z rozkazu. Ks. Ryżko przyjechał także, żartował i przymawiał się chciałem górniej śpiewać od Proboszcza, a to w Krewnach byłoby łatwiej jak w Sierakach. – Wszystko to do mnie dochodzi.

To

18. ta rozpowiadania, bo ja oprócz mojej zwonitrej choroby nic innego piastować niemogłem. Ani jadłem ani piłem nic mi do smaku nieprzypadało.

15. Poniedziałek

Brzednę bieliznę obtrzymam się jak niemowlęcie luchami i tak się sprawowałem jak ono, tylko na żadne miejsce nieuwałem. Wczoraj nieważem rzeczone wonności żółcienia i kurcze, dziś kurcze ustały i wonności nadsze. – Stoby byłem na siłach i od jednego dnia zniezrowany, zjadł wypisał mi zapadł, woda jeszcze się lata. Dyetę zachowywałem najściślejszą i spokojność w łóżku. – Od południa jęli mi się wszystko uśmiewać zaczynało. Wiśniński wieczorem odjechał, wannę mylaunę wziąć karat i zamiarem picia wód Muszynskich stanowczo karat zamieszkać. –

16. Wtorek

Przez wczorajszy dzień żywiłem się miesnaczynym rosołkiem, nabulonia sporządzonym, a dziś obowatem z ludźmi i bitych kotletów cielęcych zjadłem ani trzy, dwa na obiad jeden wieczorem. – Biattazor dziś wyjechał do siebie. Nasze terminia wyjazdu, ani dwa miesiący, wczorajszy i dzisiejszy z powodu mojej choroby i wszystko się rozprzężło, bo i jedzie niebyłem pewny. A potem, jak zaczęli się na wyprzejmość składać to Szedard, to Paulina, to ich dzieci: a to naborzeństwo Oktawy Bożego Ciała skończyć. To dzień Serca Jezusowego przebyć i kozić w szkaplerz wpisać, a to potym dnia następnego imieniny mego ukochanego Szedarda. I byłeś innych przyczyn, że niebyło sposobu: cały tydzień pono zabawiam.

Powrót do zdrowia

19. Ale za to najskuteczniej przyrzeczenia, postanowienia w ostatni dzień Oktawy, jako w Bramie Służby, spowiadać się razem i przystąpić

do stołu

19. do Stołu Pańskiego. Do tego aktu najwyższej w Bogu miłości, dostąpiliśmy nabyciemniast współników i w winach i w dziełach naszych. I wieczorem pojechaliśmy na nieszpory.

17. Środa.

Dziś jest i na nabożeństwo jeżdżę i w ogrodzie pod lipami i kasztanami, zadeptę dziennik pisząc i spacerowanie. Z tem wszystkiem, język mam brudny jak w zamszu. Edward z natury malować zaczął, Czarnocki mu towarzyszy: po nieszporach pod kościołem zaraz idę żeby odczytywać z natury z dodatkiem procesyi i słuchać jakie się dzisiaj zebrały. — Wróciwszy do domu, każdy z nas oddzielnie przygotowywał się do spowiedzi

18. Czwartek

O pół do szóstej zbudziliśmy się obaj, żeby zejść z tym umysłem, rzeźwiejszą pamięcią oddać się nabożeństwom i przejąć się tym zadem, tą skruchą, postanowieniami i tą czystością duszy, do jakiej Kościół nieustannie nas skłania, a my tak rzadko te pobudki mieszamy. Mianowicie, gdy sami pragniemy doprowadzić je do najwyższej potęgi, jakbyśmy chcieli dzisiaj, przez pamięć tej gorliwości, z jaką się Oktawowe nabożeństwo Bożego Ciała w tej Sieradzkiej Parafii odbywa. — Ks. Bujko z wikaryuszem Rymkiewiczem, z taką tu pracą i oddaniem się podnoszą zapał parafian i lud zagorzały ich kapłańskiem przykładem, zeszedł zedł, jechał, gromadził i wypełnił kościół i na Summę i na nieszpory.

Oktawowe Bożego Ciała na Łozieńskiem i spowiedź.

My pojechaliśmy po ósmej po kolei, pojedyńczo szliśmy do Eukarystyi, gdzie się każdy spowiadał: Medard z dwiema córkami Anną i Paulinką i z synem Franciszkiem, ja z żoną a synami Edwardem i Stanisławem. Komunię przyjmowaliśmy podczas Summy za kratkami

mi

19. mi. Pięknie odbywało się nabożeństwo, aż ośmnie chłopców do summy służyło w komżach: moich i Dawyjałły po dwóch synów, Franus Kwiczy, kabielski Stanisław, Wkładecki Edward i wychowaniec Księdza. Zabudź, uczeń mój szkółki w Dobraczynności, zbyt krótko trwałej, grzmiał na organach; lud pełnemi piersiami śpiewał pieśni pobożne. – Kwiczanki miały ołtarzyk w czasie procesyj; nuż dwaj z Medardem, Bracia po żonach, prowadzili Księdza. – Medardowa cierpiała, pijąc wody, niemogła być z nami w spowiedzi. Leonia odbyła ją wczoraj.

Po obiedzie odwiedziliśmy z Medardem Władeckich Domowych w Mundwiach. Synowie nasi Franus i Bronuś, uprosiwszy się z tyłu za natyczanki, pojechali z nami razem. – Władeckiego w domu niebyło, niemogłem zatem osobiście podziękować, że mię obraz i muchy nad śpiżowym oganiał, podczas gdym był chory w poniedziałek. Pojechał za interesami konno do Kowna. Syn jego Edward, niedawno otrzymawszy od Policyj powołanie na furzę, powlókł się z nią do lasu, niegardząc zapewne i strzynadłem w niedziałku zwierzyny w tej porze. Ozdobiona w gęstych krzakach kwitnących obficie kwiatki wyciąła na wianek, aby go dziś na ołtarzu złożyć do poświęcenia za nią mała wnuczka Maryania boso po ogródku biegając czepiała się Sukni swej ukochanej babuni. – Niewypadało to nam długo gościć, lub pobożnemu zwyczajowi przeszkadzać przeszkody, bo i nam samym czas było na nieszpory. Jednak Władecka cukru kawał z szafki do drugiej izby wyniosła i sama odeszła, osypała sowicie spodek pięknych porcelanek które podała Medardowi: o mnie wiedziała że się w konwalescencyj jeszcze utrzymuję i jeść nie będę. Prosiła, abyśmy pozwolili na kawę, lecz myśmy się na to niezgodzili i podziękowali tę gospodyni domu niestygnącego szczerko, lecz bardzo szanownego za obliczenie.

Mundwie Władeckich

ga

19. ga, przez niezmierną prostotę, szczerość, pobożność, pracę, znajomość obchodzenia się z rolą, gospodarką, ogrodownictwem i dziwnie łagodnem obchodzeniem z ludźmi. – W naszym domu, dosyć będzie powiedzieć, że Marya Zygmuntowa z tego gniazda wychodzi i jest rodzoną Siostrą Onufrego Władeckiego.

Ostatnie nie szpory Bożego Ciała.

Niedzielę my w domu zatrzymywali się, bo wypadało pośpieszać po tych drogach na których nagle kędzior jakby nasiana wyrosła, idąca i jadąca, konno i w kołasach do Kościoła bijącego w kotły aby się gromadzić. Tłuk rozlegał się po polach i zbożach, słońce ku zachodowi skłaniane złotemi promieniami wszystko uroczyście uczyniło się pyt ze wsi; i ten, poruszony nogami nabożnych i drogi, z pracy ich rąk, z kwiatów krzewiących się, które swą wonią napełniały powietrze. Idą i jadą zbliżają się od Łukiny, Siesik, Białozorysek, Dawnowłyrek, Sawajść i innych okolicznych miejscowości; Boleją się głos dzwonu z niżej, i obadwaj księża szli do Kościoła. Przedziesięciokilka lat jak jest tu Ksiądz Bujko proboszczem z wyboru Medarda Kończy, Bóg go zdrowiem obdarzył i zapasem sił potrzebnych, a Duch Święty natchnął na to, aby rolę powierzonej mu parafii pracowicie uprawiał i plony swego zasiewu zbierał obficie. – Rzadko gdzie, można widzieć tyle rozpromienienia w Świątyni Bożej i ludności tymże promieniem tak dobrze objętą i zagrzaną przez Łaskę Bożą. Mój Staruszek, Medard Kończa Kollator tego Kościoła całym swego życia, cnotami swemi i głębiej przyjętą pobożnością niemało się zapewne, a podobno czynił najwięcej nawet przyczynił, do osiągnięcia tego w skutku, co byw nierzadko tylko w czasach chrześciańskiego spotkać. – Bardzo cieszę się szczęśliwym stanem tego, że w tem nabożeństwie, dziś z mojej rodzinnej obecności, czynny udział miałem. – Niech Bóg pracowników swoich

kojnie

19. kojnie we wszystkiem wynagrodzić raczy.

19. Piątek.

Od dwóch dni znowu ogrodem jestem zajęty: oczyściłem lipowe szpalery, popodcinałem gałęzie, zamówiłem sobie robotników ze służby miejscowej Franciszka pokojowego i Józefa kucharza i wyprowadziłem po za szpalerami nową drogę. Osobiście mało się zajmowałem, bo i siły moje albo już nudę, albo nudę jeszcze po chorobie. Ogród.

Wieczorem z Medardem pojechałem do Siesek odwiedzić Dowgiałłów, gdzie zrumowę Łyskę prowadziłem, bez nie nie jadłem żeby nie naruszyć bractkiego postu

20. Sobota.

Dzień imienin Medarda. Wszyscy się podwoili, winszują memu Starszakowi. Ksiądz Proboszcz odprawił ze mszę rzekę przed ołtarzem Najświętszej Panny Ostrobramskiej. – Pojechaliśmy dwoma pojazdami przyjęciu się modlitwami naszemi do poborowej ciotecznej na pożytek solenizanta naszego. Paulina jako ciężarna miała pozostać w domu, jednak pojechała żeby dzień imienin jej Męża razem nazwać w Bogu. – Imieniny Medarda Konstantego.

Zamiarem naszym i gospodarzy było, aby zaraz po obiedzie wyjechać z Sukiny do Wiszkiliszek, aby uniknąć zjazdu gości i zjeść przejażdżkę która Janiska najpiękniejsza Dzieci miały grać na fortepianie wyuczone utwory rąk sztuki. Jaś zabierał się wydeklamować Ojca Bonifacego Mickiewicza, których ze mną się uczył. – Lecz na to wszystko czasu nie stało, bośmy wkrótce po powrocie z kościoła do obszernego stołu zasiedli. Znowu przybył był Łyska Alexander syn starego Michała Dowgiałł. – Medardowie kardynalnemu postanowieniu przywiązanemu bilety, z podziękowaniami odpowiadali; że z domu wyjeżdżają. Medardowi tem łatwiej było się w ten sposób usunąć, że był wezwany do Wilkomierza na jutro przez Marszałka

Konstan-

19. Konstantego Komara, wespół z innymi Obywatelami, na spotkaniu i poznaniu z przejeżdżającym Generał Gubernatorem Katapowem. – Ten skład okoliczności, pozwalał nam wnosić, że do Lukiny zjazdu niebędzie i jeżdżony się prawie zabierałi jechać do Janiskiej i ją samą z sobą zawieźć, gdy na drodze od Siesik, pyl się zakurzył z boku wysunęły się trzy pojazdy, poprzedzone dwoma jeźdźcami konnymi, którzy jeszcze do bramy wpadali. Tymi jeźdźcami byli dwaj Dowgiałłowie Kazio i Przemy. Za nimi Rudzice, dalej Marynia i Marii Guwernantka z Akacyi Na końcu P. Stanisław Kabiński. – Ledwo ci ceremoniał powinowactwa odbyli: gdy z drugiej strony ulewką nadjeżdżał P. Romuald Domaradowicz z żoną Kazimierą z domu i dwoma Synkami. Po nich Ks. Proboszcz Bujko, Wikary Ks. Szymkiewicz Proboszcz z Dziewiałłowa, od wczoraj bo Pan Dr Wiercieniki sprowadzony przez Janiską do jej chorej Ludno było w Lukinie i na balkonie i w ogrodzie i w dziedzińcowych klombach. – Tam się z kobietami tocza rozprawy o drugich ogonach, w obronie których stanęły, jakoby: zniane gotyby: moja żona, Anusia Krowiczanka i najbardziej Leosia. Z drugiej strony balkonu statyści pod przewództwem Domaradowicza i Wiercieńskiego, zaczynają dopatrywać symptomata tonienia nawy ojczystej, pod natłokiem ciężarów dziedzicznych jej zewsząd. Na dziedzińcu, chłopców gromada i dziewczynki, wesoło, rzeźwo rozkosznie w gry grają, hałasują. Po ogrodzie moje ścieżki i dróżki młode i stare, ogonami dam się zmiatane wspaniale. – Żeby w towarzystwie zaprawy rzeczywistych niedrabiaktw, nasza francuzica Emmaraancya taka latwa w pojęciu dotąd, niewiadzieć skąd i po co ciuciu, rozdrażniwszy się na dobre. – Józef kucharz, łapiąc to od niej potrafił. Wpił się i puścił się w krzaki, czy w zboże, szczęściem go wytropili i nazad do kuchni zaciągnęli

gęsi

19. gnęła, żeby wiadrzeszę dla gości zgotował. Jaka ona była nie wiem, bom jej nie jadł, tylko wiem ją sporządził, nakląć się i nastajał wszystkich którzy go do niej znieważali i służbę wniat rzucał. – Te niemiłe zaprawy, wzrastkich przyjemności ludzkich, nieprzeszkodziły, nitodniej i dzieciom najszczerszej i najochotszej rozłaniować się w zabawie przy fortepianie. – Ten wiś zgrabnych ruchów, zawsze miły dla oka starców, pociągnął ku sobie Panią Stanisławową Dowgiałłowę, moję żonę, psyt.! psyt.! moję Kosię, Zosieczkę wyhuśtowaną, na którą jeszcze robaw patrzyłem aby się gdzie nieprzeziębiła i jeszcze ciche ciche! i jeszcze samą Paulinę za swemi córkami.

Gdy się gości rozjeżdżali po wieczerzy, koło północy, wyjechał i Medard z Wieniuńskimi do Witkowic.

Dzisiaj też wpisaliśmy się w Szkaplerz Niepokalanego poczęcia N. Marya Panny, aby nas najłaskawiej w poczet swych wiernych przyjęła: mnie, moję Żonę, Elzinię i Bronisia. Szkaplerz niepokalanego poczęcia N. Ma. P.

21. Niedziela.

Odosobniony i zamknięty prawie siedzę w kabinecie. Dziś się odbyła w Siedlikach nabożeństwo bractwa pod którego, gdy Te Deum Ksiądz śpiewał i stał ołtarz nakryto, zastałem. Śpiewy i organy zdawały się ustawicznie w mych uszach, choć brzmiały potężnie w kościele, potem zimne wystąpiły, trzymałem się za ławkę i zląkłem się żebym nie upadł. Wreszcie się wziąłem za altarz i siadłem na jakiemś drewnianem krześle. Gdym wyszedł z kościoła, wiatr świeżem powietrzem wiejący, orzeźwił mię nieznacznie. Jednakże aż do Linkuny w kocz jadąc, siedziałem jakby zjmniony, niepewny siebie i słaby. Przy pisaniu, gdym wrócił, kręci jeszcze ostatnie moje wiersiki.

Byłe

19. było, jednak niepierwej odzyskałem siły, aż gdym zjadł z wielkim apetytem bulion i sztukę mięsa która mi się bardzo smakowała, cygara i niewstrzymywałem się w dogodzeniu przyrodzonej potrzebie pokarmu. — Dwudniowy post, z których jeden suchy ścisły, drugi bez wielkszy i zakąski, mógłby bardzo wiele a wiele na moje wbrew wypowiedzieć i zasłonić mię od zarzutów niestrawności lub upadku sił, z powodu tak podeszłych, i tym podobnych uwag, jakie sam sobie przypuszczam, a za mną i inni i sam doktor. — Po obiedzie ubierałem się w tem przekonaniu, że byłem głodny i kwita. Głodnemu zaś śpiewać na całe gardło, i w nadto- Vis. Bujko.
ku ludności, przystrudno? — A Ksiądz. — Tak cię towarzyszku, na każdem powszechnie w obronie miłości własnej. Przecież śpiewał i śpiewał coraz wcześniej, dłużej, wytrwalej, chwała Boża z jego piersi rosła i rozmnożenie miała, a ciekawa swego wieczywiat, przed odejściem na służbę. I tak z nim bywa codzień, zawsze, bez odpoczynku. — Jej mi biedy napędził znowu Ksiądz Bujko i wielkiem i okolicznościami sterany, a nieznużdowany w pracy. —

Vis. wieczorami, pojechaliśmy wszyscy do Władeckich, Władeccy i ich
zaproszeni na pogawędki i na herbatę. — Ompfy wkrótce mię poprowadził do gęsto zarosłego ogrodu drzewami, których wyborne owoce znam od dawna, bośmy je mieli nieraz i w Wilnie i w Antonowcu, nieznużenie starannie przechowane przez zimę. — Wszystkie one są sadzone i szczepione i pielęgnowane, własną prawą gospodarza, który jest i dobrym ogrodnikiem i myśliwym mianowicie z charakteru i szczególniej tym badaczem przyrodzenia. — Od lat kilku z rzędu, ogród Władeckich podlegał niszczeniu robaków i bywał ogołocony z liści. W tym roku, mała tylko część jego, tej klęsce uległa, zaś

ta

19. ta drzew gęstym liściem pokryta, zielono się trzyma. Przypisuje on to przewiązkom ze słomy ukorony drzewa opasanym i wymazanym smołą, co już i w Lickinie za jego przykładem zrobiono. — Podług jego odkrycia, należy przewiązywać drzewa w pierwszej połowie jesieni, kiedy liść opada i chrody mocne wieczorami jeszcze dają. Latem, powiada on, robactwo z liści objedzionych, spuszcza się po nici pajęczej na ziemię i w niej się płodzi w postaci poczwarek, z których się na jesień wylęgają motyle ćmy. — One w spokojny wieczór latają w wielkiem mnóstwie, obsiadają drzewa pełzają po nich i dopiero do przewiązek smołą namazanych, giną. — Dostrzegł on jeszcze, że wszystkie latające motyle są samcami tylko; samice zaś ich zapłodnione pełzają po ziemi bez skrzydeł i piną się od korzeni po pniu, do gałęzi, gdzie pod korą jaja swe ukrywają aż do przyszłej wiosny. — Miał on cierpliwość w jesieni z nich jednej, rozpłatać i liczyć ziarnka, zgubne gospodarzom, nasienia i przeszło dwieście ziaren z jednej samicy nalizył. — Teraz, że swojem odkryciem, jakiem się spodziewa wszystkie szkodliwe gubić, ma nadzieję na przyszłość, ogród swój od robactwa zachować. — Może on się mylić jeszcze, gdyż instynkt zwierząt i owadów, bardzo jest rozliczny w zastosowaniu i od razu umysłowi ludzkiemu pojąć się nie da; lecz cierpanie nauki, z głębszego zastanawiania się nad wszystkiem co nas otacza jest rzeczą pożyteczną. —

Omszy Władyki

Wodził on nas do swojej ogrodowej pasieki pszczół, gdzie dozoruje ule i miód Jana Grynhofa. Odwiedzał tam i domek pszczelniczy, znajomy mi dawniej z opisu, który, Grynhof schodząc z dzierżawy Grusi i przenosząc się do Antonowa, jemu dawał. — Pokazywał mi

Pasieka Grynhofa.

19. mi ule słomiane jakich grzybów zwykle używają skrzynki podkładane, na których je stawiają, dla łatwiejszego podbierania, gdy były wypełnione. A gdym się ich wyuczył, dał mi do porównania ul zrobiony podług systematu ks. Dolinowskiego podobno, w kształcie kufra o zawiasach i zamku w którem się wsuwają szufladki jedna przy drugiej, do zapełniania miodem zakończone zasówkami szklanemi i ułatwiający mi szczególniejszą dogodność tego wynalazku. – Żebym to lepiej zrozumiał, zaprowadził mię pod słomianą strzechą do pasieki, wręczywszy mi wprzód, że żadna przemota pod dachem nie kąsa człowieka i tam jakiejś pewnej obchodzą się z przemótkami, pokazywał jak pracują, gdzie mają robotę zacząć, jak je nimowanymi porękami, wlewają miodu z bulatki. Wydobywał szufladki przewracał je jak sam chciał, jakby z przemótkami obcował i jakby one to po nim znały. – Odkrycia mi jeszcze pokazywał wosk z małemi komorecznikami na wylęganie się przemót, z większemi na trutnie i z matecznikiem służącym do zachowania matki. Wszystkie te ciekawości, pierwszy raz w życiu widziałem i nikt lub dobrze mi nie wytłomaczał przezelnicka.

Gdyśmy do Łukiny o zmroku wrócili, jeźdźcy i konie do rozstalisny z powrotem z Kwitkowicz gdzie z obydwa tchnieniem potrzebowa spotykał. – Oświadczyliśmy mu że jutro rano zamierzamy Łukinę opuścić. On zaopatrzował pojazdy i konie, sanki do Kisielkiewek pojechała też dla rozporządzenia, gdyż i ona pewno koni dojdzie nam pod bryczkę do Krowna.

22. Poniedziałek.

Pożegnanie Łukiny.

Nigdy niespracowana moja Zosia w wyborach w drogę, wstała o godziny trzeciej z rana i sama jedna pracując, całą ruchomość swą i dziecinną wytrzęsienia

drudzy po-

19. Drudzy powstawali. – Ja mniej miałem do roboty, nie o godzinę później wstałem a zadowawszy mój głód pobudziłem dzieci. – Gdyby z końmi i śniadaniem, zajmowano się równie żywo, stałoby nam czasu pod wieczór na dzisiejszy wypoczynek w Krowiu. – Zamiast zamierzonego wyjazdu o szóstej, wyjechaliśmy o pół go. dzin później, z rozrzewnieniem pożegnawszy wkochanąp Dickinę i jej zacnych mieszkańców. – Medard przeprowadził nas aż do Krowna, gdzie miał paszportowe potrzeby do załatwienia. – Drobny deszczyk pokropił nam tylko lyżki przed drogą; abyśmy pyłu mniej mieli.

Smutna mi była, omijając Kowyrze, w przejeździe przez Pogiłoże, nieodwiedzić Siostry Anny i szwagra Sadbereszy. Xawerego, w tej wędrówce przemiłej na widzenia się z najbliższymi krewnymi. – Bolało tak to niezmiernie Xawerego Sadbereskiego, który się najusilniej przez Medarda dopominał, abym mu tej życzliwości uczynił, omijając bratnie i otwarte wrota. Lecz odgłosem wyraźnym oświadczenia Siostry Anny, że nas mieć nie życzy. – Przestała nam tę chęć swoją przez Jańskę, która ją odwiedzała przed naszym przyjazdem i Alfredowi w Wilnie mówiła że jest bardzo rada że śmy do nich nie przyjeżdżali. – Powodem do tego odwrotu, od zamierzonej przez nas drogi, potrzeba troskliwość o zdrowie wnuka Jasia, który był chory. A choć później wyzdrowiał, to zastąpiła pozorna obawa, abyśmy od koni Krowskanki, gorączki mu nie przenieśli. – Domysł mój zasiadu na to, że sobie podziwaczyła siostra, żeby mogła uktóś wcześniej, niby chciała otwarcie nam uchylić, a kłopotu gospodyni, troszczącej się o miejsce, o pościel, o kuchnię, prowizyę, zawsze z tem mniej. –

W Jarowie popasowaliśmy i obiadaliśmy, podrodze dostaliśmy dwie misy pożemek, a Zosia z Elzusią się wy-

kąpały

19. kąpały w Wilii. W krytym pojeździe upał był raźdzo znośny, dopiero pod wieczór, chłodek nas z pola osuszał zaczął, a w Krownie przy budce pokrzepiony się limonadą. Zabiegłem tylko na chwilę do Bronisława Dowgirda ie by się dowiedzieć, czy niema jaki postanowienia co do wypłaty pieniędzy Grzybowskiemu. Gdy tego niebyło, pojechaliśmy natychmiast na kolej żelazną i po ósmej przyszliśmy w wagonie do Wilna.

20. Panna Elżbieta Burgielska jeszcze niespała i powitała nas pierwsza. — Zaraz samowar herbata, którąśmy piliśmy, bom jakiś nędzny kotlet zjadł w Krownie i jaki tylko sodową wodą po zapijaczeniu, czytając ósmą liczbę, która na mój powrót czekały. Powrót do Wilna.

23. Wtorek.

Pokazuję się z łóżka we dwoje o ósmej wstałszy; dzieci spały aż do dziesiątej. Zawsze mi jest przykrą ta chwila, w której po długiej nieobecności w domu, muszę oddawać się zabiegom nagromadzonym i sprawom życia potrzebnym. — W tej nieuchronnej robocie, nadto co dziś popołudniu, gdyż byłem na mszy w Ostrej bramy w Seweryna dwa razy. — Amelia z Haryniem wyjechały do Bryzi, skąd zapewne z Kazimierzem jeszcze wrócą. — I byłem w Zawadzkich pod wieczór, a z Elizią wizytowałem przechadzki, oznajmiłem Grzymałowi o naszem przybyciu prosząc aby swe lekcje rozpoczął.

Prócz tego byłem jeszcze u mego Dra Rajkowskiego, żeby mu zdać sprawę z mojej choroby Łuckińskiej, po której jeszcze do poradzenia siebie dojść nie mogę i zasięgnąć rady co do sposobu postępowania. — Wczoraj przed wyjazdem z Łukiny, wyszedłem na pole i po bydlęcemu tam rolę gnojąc dostrzegłem, że na niestrawność moją więcej jest napaści niż na nią zastrzyki i że dla dalszej harmonijnej dolegliwości są widoczne. — Uberpieczony tam po-

Konsultacja u Dra Rajkowskiego.

20. tem postrzeżeniem, śmiały w wodzie jadłem i piłem, nawet poziemki przyzwalałem pełnemi łyżkami, jakby jakie jadło.— To też i wypróżnienia bywały piękne, ale ze mniejszem i rzadkiwością w odchodowej kiszce. Po nich zasłabłość czuć mi się dawała i krzyż coraz mniej bolał.— A w Wilnie jeszcze mi było przyjemniej, gdy mi od razu sodowej wody popijać zaczął; jednak miewałem wydęcia, wiatry i wypróżniania.— Rajkowski także, niewidział w tem potrzeby abym Maryanbadzkich wód używał, po butelce sodowej, pozwolił, dyetę ziarnową i porcyą zalecił, na zimne kąpiele się zgodził; ale przedewszystkiem ostrzegał, abym na przyszłość za nadejściem jesieni i zimy, zbytecznem siedzeniem nie grzeszył, bo żadna kuracya mi niepomoże jeżeli powietrza i stosownego ruchu zaniedbam.

24. Środa.

Kiedy Lorda z Ekonomią zabierała się jechać do kąpieli ja z Bronisiem poszedłem nad brzeg Wilii, przeprzyszliśmy w czółnie na drugą stronę i wykąpaliśmy się w wybrzeżu Benisławskich.— Usposobienia moje zdawało się być jak najlepsze, przyjemne ciepło poczułem po kąpieli i rzeczywiście do domu wróciłem, byłem pewny że wszelkie dziwaczki żołądkowe, od razu ustaną.— Po kawie miałem stolec obfity.— Lecz kiedy o godzinę później, poszedłem do Kościoła WW. Świętych i szukałem miejsca w tamtej stronie Chóru Kleryckiego, to mię tak napadło, że ledwo zdołałem do domu powrócić i dziwaczność żołądka nieustała, po odbytej potrzebie.— Zażyłem pół łyżeczki wina cebarbarowego.— Jednakże po porządnym obiedzie mojem który się składał z rybiego bulonu i kaszy gryczanej na zimno, cukrem posypanej i winem zalanej, zjadłem spadek porzeczek.— Poczem jedno jeszcze miałem wypróżnienie trochę pałape. Wieczorem przechadzałem się o zachodzie słońca, z obu synami

Pierwsza kąpiel i dziwaczność żołądka.—

ale

20. ale jako w post, chciałam się dosyć zmęczonym i sennym

25. Czwartek

Słońce wczoraj za chmury zaszło, a ranek dziś zupełnie pogodny, uszelka roślinność jest bardzo zgrożona dżdżu. – Żołądek mój zupełnie się uspokoił, jednak z rana się nieskapałem. Byłam na mszy sugliskacyjnej w katedrze, przechadzałam się po nad brzegiem Wilii i po botanicznym ogrodzie. Wracałam do pisania, listy do skrzyneki zniosłam, załatwiłam sprawunki, przeiżrzałam listy losowanych biletów i znów zasiadłam przy kantorku, pilnując się tego, abym się nie rozsiedział.

Wystawa obrazów

Zwiedziłem wystawę obrazów, urządzoną w szkole pomimo pięknych kopii przedmiotów sztucznego oświecenia, kapiącej się kobiety, i główki efektowej z domniemaną czerwoną zasłoną, przecinającą rzucane na nią światło, najpiękniejsza jest główka dziewczyny ludowej ze studyów Stężyńskiego niedawno. Dobrych jest kilka akwarelli Trutnowa. Olejne jego sceny niemieckie, bardzo Brakelera sposób przypominają. – Peizaże Wereszczagina są wyborne, trochę za szare, ale pięknie malowane. Skiciowany kopia portretu jenerała Sedakowskiego jest znamienitą. Alfreda roboty portret Mayni za ciemne ma półcienia i za nadto mocne tony, przez co i wyborna jego robota niknie. A portret Waleskiej, zrobiony zdjęty po jej zgonie. – Edwarda jarmark S. Kazimierza nie ale trzyma miejsce. – Wiele z mniejszych robót zasługuje na pochwały, mianowicie głowa Iwa jest dobrze wysowana.

Przejażdżka po Wilii

Pod wieczór zachęciłem Lorię do pływania w czółnie po Wilii, które rakonieczyścimy kąpielą. Ona w budce Chińskiej herbaty, my, czyli ja z dwoma synami, napełnej rzeczą ze strony przeciwnej. Wie-

cher

20. cher najędrzający chmurę od zachodu, z niepospolitym szelmem, niedał nam odbyć do miasta. Musieliśmy na Antokolu szukać przytułku u Stillera i stamtąd posyłaliśmy po dorożki dla koni z Ulrichem i Emmeranem, gdy się powietrze uspokoiło bez kropli deszczu, a ja z synami odszedłem piechotą.

26. Piątek.

Powietrze ochłodło, niebo chmurzyło się na deszcz jak by nieuniknione, wiatr wiał i porozpędzał chmury ani kropla nie zmoczyła u nas ziemi. — Na mszy supplikacyjnej byłem w katedrze.

Przyjazd Izydorów.

Wieczorem powiązkim powiązkiem Izydorowie przyjechali i wszystkich nas zastali w ogrodzie przy obrywaniu wąsów truskawkom. — Izydor z nami się kąpał, a Cesia z Konią jeździła i z Edwardem, wziętym dla jej towarzystwa póki się Konia wykąpie.

27. Sobota.

Konia z Ulrichem o godzinie szóstej wyjechała do kąpieli. — W banku byłem dziś i z Sewerynem i z Izydorem, któremu część pożyczki załatwiłem dzisiejszym posłaniem.

Dziś przecie i na deszcz się zebrało, lat uspokoiło i ziemię ugruntowała zmoczył. — Chłodno i pochmurno było aż do wieczora, na herbatę z pijatyki wróciliśmy do Seweryna z Izydorem i kąpielą dałem dziś spokój.

28. Niedziela.

Po spowiedzi na.

Na mszę supplikacyjną wziąłem dziś osobę Bronisia, a po nabożeństwie wyszliśmy przechadzkę na popowszednią, gdzie z największem zadziwieniem wiele nowych domków ujrzałem. Nie byłem w tej stronie miasta, najmniej od lat dziesięciu, od owych czasów kiedy Sz. Ed. Odyniec na lato, zwykł był tam sobie

20 sobie najmować mieszkanie. Dawniej jeszcze przed wy-
wiezieniem mnie do Rosyi, gnieździli się w tych
dwóch domiszczach, Rządu Gubernskiego jeden, Izby Skarbo-
wej drugi, Krymow i Krytow. To z prawdy, dwoje były
szersze i lepiej wyjeżdżone, tyle się tam interesów sta-
wiało, tyle zabiegało uciskom, ucisków, prześladowa-
niom. Tam i mnie, zapewne nieboszczyk dobychczas
Krytow, nauczył praktycznej ekonomii, jak niewinni
korzystniej jest, porozumieć się z urzędnikiem jako stró-
żnikiem prawa, niż prawnie rzeczy wodzić, niemając
z nim układu lub znajomości. Pamiętam, jak fundu-
szowe semmy Krzyska wypłacając, zapomniałem
pół rokiem przed spłaceniem podług skazówki prawa
bez urząd przyjmujący kapitał, zapomniał o mojej
prośbie, niechciał przyjmować i sprawa wyszła
się przed Ministra. — Minister rozwiązał: żebym za to
zapomnienie, czy nieuwagę, przy wypłacaniu semmy
złożył pół procent. — Drugie edukacyjne fundu-
szowe semmy spłacałem w ciągu tygodnia, ofiarując
za to ¼ procentu, albo i mniej Krytowowi. — Rywale
ludzie biegłsi od nas w nauce, którzy i dokumenta
poniszczyli, jako niepotrzebne, oddając cząstkę kapitału
za najście tego skromnego, niejakiego przy mieście
mieszkania. — Z tradycyi mam zdanie, że poczyna in
rząd, lubili tam przemieszkiwać, szukać wytchnienia po
pracy. — A teraz tam piękniej, bo drzewa powyrastały, nie-
mi wiejscy domeczki ozdobniejsze się powznosiły, mu-
szą służyć czyjejś potrzebie, bo są ponętne i oczyszczo-
ne jak przedmiot spekulacyi, ale jaka ludność tam
zmieści się, jakie jej być może zajęcie, trudno zgodnąć od
pierwszego spojrzenia. Jednakże skazówka daje mi domy-
ślać się, że nie ci tam się teraz przenoszą, którzy kontry-
bucyą płacą, gdyż biedniki, nieodtyszawszy mowy naszej,

wypro-

20. wyprostować się przed nami i ręką dla oddania czci do chust-
ki podnieść. – Mieszkają tam przebywać ludzie, umiejący sobie
we wszystkiem dogadzać, mający za co i trzymający mo-
stoch podrzędny w karbach posłuszeństwa. Ktemu wszyst-
kiemu i oni muszą piękne ścieżki wydeptywać po
górach i z nich przyrodzenie ozdobę okolic swoich zdo-
bywa. – Z Popowszyzny przeszliśmy na pogłany i
po za kolei, przez Ostrą bramę wróciliśmy do miej-
sca.

Alfred. Alfred podczas obiadu, wróciwszy ze swej wycieczki do Tonar i do Mlusnik, ale na jakieś wspomnienie, jak pieprz do potrawy. To jedno podobał, że Słowjanin ma dobrego kucharza, a w Mlusnikach gdzie niekogo za gospodarzy niebyło, takie im dano wrazy makuki a twarde, tyle tam much, takie dziwactwa w gospodarce Michała Podberskiego, że to nam najprzykrzejsze sprawiało wrażenie.

29. Poniedziałek

Dzisiaj znowu ze mszy supplikacyjnej w katedrze, poszedłem na Popowszyznę, tylko inną stroną, inną ścieżką, okopaną staraniem po za górę zorawej, obsianej jarzyną i po za łączce pomiędzy górami wijącej się wązko, ale dobrze trawą zarosłej, że z daleka słychać, chociaż ścinającej jej kosy. – Naprzód zwiedziłem cmentarz pobernardyński i w nim mogiłę Augustyny Courtois; kamień jej cementowy dobrze wytrzymuje zmiany naszego klimatu i nie obawia zbytecznie ziemi nad nią rozniesionej, gdyż ziele na się trzyma. Niesmiertelniki kwietną ponurego bakwie kwiatem różowym i kasztan przyległej mogiły dobrze się wzmogli i będzie wkrótce cieniu Augustyny. – Potem gdy powracałem przez Popowszyznę na zawrócia góry, dochodzi mię rozmowa, czyta, mamy serca i usposobienia dziwiczne i budzące za-

Grobowiec Augustyny Courtois.

20. razem: — a Chrystus Pan ile cierpiał, jakie męki znosił. gdzież nam, nędznemu robactwu, niegodnemu prochowi ziemi z tem się równać. — Słowa te wychodziła z ust baby pielącej ogrodowinę, a przy niej kosz, odrzyt, nieszczupła gestą brodą zarody, pracujący ogrobój bieliźnie i czyste też odpowiadający: — Dziękuję — na moję: — Boże dopomóż. — Niech ten urywek rozmowy posłuży do charakterystyki ustawicznie tych dowcipu na popowszechnie, którzy pracą i modlitwą zapasów zdobywają, napowrót, jakąś cząstkę wydartej im własności. — Na zaraniu pod krzyżem spotykam kulejącą Balbarowę, która też z Trauczyc swe kości przywiozła aby je na Litewskiej ziemi złożyć. Ona kiedyś Alfredowi i Eugieniuszowi lekcye francuzkiego języka dawała. Wdałem się z nią w chwilową rozmowę i dowiedziałem się że ona Alfreda, często bardzo w tych stronach spotyka. — Posądzałem mego pierworodnego, a zali gdzie na tych przesmykach, nieschronił smaku swego życia, że mu rozłąka obrzydła. — Łez i jęku samej cukierka potem spotkałem idącego do kąpieli w Wilejce.

Popowszechnie

Izydor zatrudnił się dosyć żywo, a dostawianie portu i pieniędzy, do pomnożenia nim których i ja się przyczyniłem w trzeciej części. — A mając wszystko w torbie, dziś z rana za granicę wyjechał, z kamieniem wypowiedzenia i zaradzenia się w Berlinie u Dra Ereriksa. — Przeprowadzaliśmy ich aż na bauhof, a Alfred do Landwarowa.

Odjazd Izydorów za granicę.

Wykąpałem się z synami pomimo chłodu, a wieczorem po herbacie, dogadzając więcej Sewerynowi niż sobie, dwugodzinną z nim przechadzkę odbyłem po za kolei żelaznej. Wróciłem do domu za o jedenastej.

30 Wtorek.

Dni nasze i zajęcia się, jednostajnie się układają na

bożeństwo

20. bożeństwo, kapiele i przechadzki następują po kolei mniej więcej regularnej; urozmaicają się to muzyką, to rysunkami, czytaniem zaś bardzo mało w tej porze. – Przynajmniej co do mnie; przy ciągłym wzniecaniu większego ruchu, zamiejscowego wstawania, jestem do czytania niezdolny. Była jakaś myśl w spokojności i odpoczynku ciała zaraz krzepiąca po gimnazie, zaraz trzeźwiąca i usypiająca. Dziś rozeszliśmy się z Edwardem do rysowania. On na ulicę franciszkańską do rysowania wieży po franciszkańskiego kościoła, akwarellą. Siada on tam na środku ulicy na składanym krzesełku i ma żydziuków do posługi, płacąc im po pięć lub sześć groszy. Jeden parasol trzyma mu nad głową, drugi wodę, farby, trzeci tłumy ciekawych rozpędza i to mu wszystko na zatrudnienie. Ulica ubrodzi, gdzie oprócz żydów, nikogo niema. – Ja zaś z kalamarzami i piórkami poszedłem na cmentarz, aby z tamtąd rysować pejzaży. Cały grobowiec służył mi za siedzenie, a samotności i ciszy nikt mi nie przerywał.. To też ja tak długo nie wytrzymałem, jak Edwardek. Wiarowem Alfred pokazywał swe studya i notatki akwarellowe z Doliny Stasia. Jego prace niewątpliwie są lepsze od obu naszych. Chociaż rauteczek żydowski nadobnym kilka dni pracował z camera obscura, nie poliżę się do rzędu jego najlepszych robót. Mnie się zdaje, że on i w pastelach i w akwarelach, nadużywa koloru, teinte neutre.

Nasze rysunki.

Lipiec

1. Środa.

Deszcz dziś przeszkodził rysowaniu pod gołem niebem, zatem zamiast rysować razem z Edwardem Kościół S. Mikołaja najstarszy z kościołów, jakieśmy zamierzali, trzeba było pod dachem jego rysunki poprawiać.

Malarz Marszewski.

Alfred nam powiedział że Marszewski pejzażysta, nazwi-

20. czeń Petersburskiej akademii, znajomy w naszych stro-
nach malarz jako Litwin i właściciel w domu w Wil-
nie, odwiedził go dzisiaj. - Rozpytałśmy się też u Alfreda
o jego mieszkanie, za murami Dobroczynności w pierw-
szy zaułek na prawo, potem na lewo w ulicę pro-
wadzącą do drewnianego domu, który do niego należy.
Zaraz po lekcyi Grimma poszliśmy z Edwardem i spot-
kaliśmy go w bramie jego domu, poznał nie-
stał i do swej pracowni zaprowadził. Od lat sześciu w
Wilnie niebyt, a przecie dziesięć minęło, jakem go ostat-
nie u Prezydenta Stolickiego poznał. - Salka na poddaszu
na okno duże na północ obrócone, trochę sufit ma za
niski. Malowideł tam i na ścianach i na podłodze peł-
no. Pobieżnie spojrzawszy na nie poprosiłem o jego sta-
dya z natury malowane, których ma pełną teczkę, bo przed-
miotami nieprzebiera i dla nauki wszystko mu do-
bre. Oglądaliśmy widoki włoskie, sardyńskie, sabandzkie
maryny i skały z pieczary i inne drzewa, rozmaite oświe-
cenia nieba o wschodzie i o zachodzie. Jedno wybrzeże
Sardyńskie przeważnie wrażiło się w pamięć: skały
nadmorskie mgłą do najwyższego stopnia złagodzone pra-
wie niewidomie łączą się z wodą morza, która spokoj-
na i przezroczysta z lazuru, przechodzi w przybliżeniu
do szmaragdowego koloru i z lekka się fałduje. Obraz z
tego wspaniałego studyum skopiowany, sprzedał Niemcom.
Po włoskich nastąpiły Szwajcarskie góry i jeziora: su-
rowość i często zrazność, albo umiejętność uchwy-
cenia charakteru przedmiotu, zda się być cechą Char-
szewskiego. - Obraz Karpackich widoków jest mniejszy od
innych, bo i niedługo tam bawił i zimna dżdżowa-
ty. Po nich Wołyńskie i Ukraińskie chaty, wioski,
rzeki, stawy, wierzby, wioły i krowy z natury, w wiel-
kiej obfitości. - Przypominam sobie, wodopój bydła

po zachodzie

20. po zachodzie słońca, w silnie ciepłym, przezroczystym kolorycie, gdzie fioletowe oddalenia dobrze harmonizują z ogółem. Nareszcie Wileńskie, bardzo dobre, niewiem czy teraz czy dawniej malowane. – Ubyło pobicie to było przyjrzenia nato, abym mógł szczegółowiej opisać to wszystko co na pochwałę wiele zasługuje. – Ma jeszcze dawniejsze studya główkowe i aquarellowe o które za drugim razem się chyba dopomnę. – Miał on niedawno w Wilnie teraz zabawić nad kilka dni, przejazdem do Hiszpanii, w której jeszcze nie był, bez rodzinna ziemia, takim nim się wydziękiem uśmiecha. Za, takie rozkoszy przed oczy ponęty, że udał tamu oczarowaniu i pozostał na parę miesięcy, aby je malować. – Powiadał nam, że ma zwyczaj wychodzić w pole z rana na cały dzień, aby się bez przeszkody namalować, a obiad zjeść po zachodzie słońca, wróciwszy. – Pozwolił, aby Edward przez te kilka dni, towarzyszył mu w jego wycieczkach i przy nim aquarellą malował. – I owszem, mówi, we dwóch, zawsze przyjemniej jest wszędzie odbywać. – Średniego jest wzrostu, silnej budowy ciała, czarnemi włosami i czarną brodą zarosły. –

Wypiwszy odbyliśmy o szóstej wieczór, wspólnie łódką jadąc, Zosia z Ulinią i Panną Elżbietą do budki Szkiełowa na lewą stronę Wilii i ja z Zosią na prawą na wybrzeżach Bernatowskiego własności. –

2. Czwartek.

21. Jako w dzień Nawiedzenia N. Panny, po dopełnieniu nowenny w Katedrze, odbyłem spowiedź u Ks. Penitencyarzysza Juszkiewicza, niezmiernie łagodnego i kochającego starszka. Nazajutrz przyjmowałem przy ołtarzu S. Stanisława po mszy suplikacyjnej. – Przedtem przyjmowała komunią jakaś dziewczyna nieznajoma

Spowiedź u Katedrze.

obok

21. obok mnie klęczący i zaledwo posilona się zwłaszcza, krzyknęła półgłosem: JHSUS, Marya, Józef i padała na stopnie ołtarza. Podchwyciłem ją w pół i umieściłem w mych rękach utrzymywać, póki nieodprzysłowiała i nieprzeklęła się na stronę pod kolumnę, aby odpocząć. – Pytałem, czy mieszkający abym ją zaraz odprowadził, bez mi podziękowała słowami że takim osłabieniom często podlega i że to jest paroxyzm przemijający. – Później, gdym słuchał mszy w Kaplicy S. Kazimierza, widziałem ją klęczącą i uklękła do wspólnej modlitwy.

Pluszcze, majętność położona w Rosieńskim powiecie, o pół mili od Kroż, należała teraz do Adolfa Przeździeckiego żonatego z Elwirą z Gruszewskich primo voto Burbinaj i są gniazdowem miejscem rodu Przeździeckich na Żmudzi od trzech wieków blizko. – W nich rodził się Hieronim syn Rocha, ojciec mojej synowej Celiny Izydorowej: W r. 1600. Jan Przeździecki z Przeździeczna z Płockiej ziemi, Rotmistrz, wracając z wojny Inflanckiej, zaczepił się o Żmujdź, ożenił się z Giełgudówną i Pluszcze na wiano dostał. –

Pluszcze i rod Przeździeckich

Opuściłem dziś kąpiel moją, gdyż przyrzekłem brat Sawaryn. Sawarynowi, że dla niego o piątej na herbatę przyjdę i ponownie liczbę słuchaczów skrzypaka Michała Jelskiego. – Zamiast tego koncertu, miałem drugi, niespodziewany, radosny, gdy wszedł Hr. Rajnold Tyszkiewicz rzadką brodą i wąsami obrosły, i ponosił, odbrożenie, nie postrzeżenie, wdawać się w rozmowę o zagranicy. Opowiadał nam o bardzo ciekawej wiosce szlachcica Szkockiego, w której prawie każdy Pan mający bywał, pamiątkę zostawił i te są dotychczas niezrównanem czasu, od Elżbiety i dawniej są w poszanowaniu największem. Portrety, pierwszych mistrzów, panujących głów i familijne, ogrody z zachowaniem wszystkich stylów i tak

U Sawaryna

Przybycie Rajnolda Tyszkiewicza.

21. i tak utrzymane raz na zawsze. – Potem mowił o podróży między Londynem a Brayton (Brighton) pewnym rodzajem poczty utrzymywanej przez amatorów, których koszt, najmniej sa warte po 200 rubli kary i potężne dyliżanse kurcami zwane pędzą w galopp po najwyborniejszem szosa. – Brayton jest miejscem pobytu arystokracyi i zbytku, w Październiku bywa najludniejszy, z powodu ciepłego wybrzeża i kąpieli i kosztownych przejażdżek. – Ciekawa dla nas rzecz opowiadał nam angielski kariery, od Pana, bogacza, aż do wyrobnika, jednobarwnym żywią się pokarmem i równie czysto, równie wygodne mają łóżka. – Pomiędzy w wyższej klassie w obyczajach jest ukorzeniona prawda we wszystkiem, a niższa niemniej za swych wygód i ma za nie opatrzy. Były opowiadania i o Francyi i o Włoszech, ale pisać wstyd za opowiadaniem niepodobno i pióro nigdy nie zastąpi żywego słowa; tak jak pamięć i wyobraźnia niepodrabiają wrażeniu powziętemu przez zmysły. –

Jelski Michał.

Jeden koło dziewiątej się zjawił a Tyrenhaus resztę. Przez grzeczność trzeba było wysłuchać parę stronic, ale po rozmowie Raynolda o cudach świata opowiadanych z zapałem, słuchanych z ciekawością, jego gra Jelskiego niczyjej uwagi zająć nie zdołała. Wróciłem do domu o jedenastej.

3. Piątek.

Na mszy byłem u S. Jana w kaplicy Bożego Ciała. Potem w Banku, u Tyrenhausa, po obiedzie przechadzka od bytem do ogrodów Missyonarskich i do kąpieli z koszą i dwojgiem młodszych dzieci ojcowem na oba brzegi Wilii. – Późno wieczorem Tyrenhaus u nas się zjawił, i przetrzymał nas na gawędzie do północy prawie; aż mi żal było Zosi, która rano wstaje i potrzebuje wczesnego wypoczynku. Ja także byłem znalezienie pozwalającym i sen

nym

21. mym. Z gawędy to tylko pamiętam, że a exposycyi obrazów w pałacu przemysłowym, gdzie z 10,000 przynajmniej było przedmiotów, pierwszą nagrodę złotego medalu za portrety otrzymała Panna Jacqumaas. Że Tyzenhauz zamierzający wszędzie dojść gdzie mu potrzeba, zapoznał się z tą malarką i namówił ją malowania dwóch damskich i jednego męzkiego portretów. Po 1000 franków za głowę i po 2000 za całą figurę. – Lecz że odtąd malarka ukoronowana, cenę swej pracy portretowej bardzo wysoko podniosła, jedynie celu odstręczenia natarczywych się domagających się, aby za portretami, musiała zapomnieć, wszystkiego co mnie. – Na wystawie powszechnej, najlepiej malowany obraz był Jana Matejki Krakowianina. Ze szkoły Monachium, najlepszy Brandta polaka, jakąś batalię przedstawiający. – A rysunki przedziwne były Krakowianina Grotgera, który wkrótce potem zmarł przeszłej jesieni. – Dwaj realiści francuzy Manin i drugi którego nazwiska nie pamiętam zawsze krakowani przez Komitet krytyki malarskiej, gdy i na wystawie powszechnej, miejsca dotąd dla swych obrazów nie mogli, wynajmowali swoim kosztem, na przeciw wystawy powszechnej dwa oddzielne salony i w nich swoje obrazy umieścili, pisząc pod każdym ile razy i jakiego roku był odrzucony. – To niepospolite jest odwołanie się do opinii publicznej, które w materyalnym rachunku, mogło im być korzystnem przez samą pobudkę ciekawości ludzkiej.

Malarka Jacqumaas.

Jan Matejko

Brandt

Grotger.

Dziwny realiści.

4. Sobota

Rosia o piątej wstała, przed 6tą wyszła do kościoła S. Michała z Adamowiczową i Spowiedź tam odbyła. Za trochę później nadszedłem i byłem na dwóch mszach, przed Ołtarzem Najświętszej Panny Maryi. Rosia trzy msze wysłuchała. Z kościoła zaszliśmy do Pani Kawadrkiej, ona

jeszcze

21. ona jeszcze spała, Panna Helena na wsi, Zosia moja tylko Paulinca powinszowała imienin i odjechała ze mną do domu na kawę. – Czuła się dosyć osłabioną przez brak wypoczynku i strawy, modlitwę na czczo.

O Niepokalanem poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Niespaniałam w jakiej gazecie francuzkiej, że mi nieznajomy, o uświęceniu polyglotycznym sposobem bulli Papieża Piusa IX, obecnie na Stolicy Apostolskiej zasiadającego, o Dogmacie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi, ogłoszonym światu, jak mi się zdaje w roku 1854tym. Gdyż pamiętam to dobrze że pierwszy raz po tem obwieszczeniu w rok później, byłem na uroczystem nabożeństwie na dzień Niepokalanego poczęcia d 8. grudnia 1855 roku w Prelach Borcha. – Postanowiono, z narady zapewne Konsystorza Rzymskiego, czy Biskupów na zjeździe jaki się później odbył, aby Bulla Papierska przetłumaczona została, na wszystkie znane języki świata i jak najrozwalniej przepisana o środkach tego narodu czy ludu, który się swem tłumaczeniem i przepisaniem zajmie, aby je odesłał do wspólnego zbioru w ręku Papieża. Propaganda Rzymska tylko, tak wspaniałym hodem Matkę Zbawiciela uczcić zdoła. – Tych języków podobno jest więcej niżeli dwa w roku, Bulla zaś ze trzydzieście stronic arkuszowych w sobie zawiera. – Polskie tłumaczenie dostało się niepospolitej artystce Hrabinie z Tyszkiewiczów Przerzeckiej, która w rozrobach i ramowaniach skreśliła chronologiczną historyę kościoła w Polsce, najpracowiciej obrobioną miniaturą. Wszystkie jej w tym zakresie podejmowała za przedmiot, kościoły, portrety ludzi zasłużonych, herby państwa i rodzin i. t. d. – Hrabina z Sobańskich Platerowa z Bekwarter, słynie z umiejętności robienia kwiatów. Jej się dostało tłumaczenie Bulli w języku Litewskim i ona ją rozrobiła kwiatami, bukietami, pojedyńczemi kwiatami, bramowiczy.

Pisanie

21. Czytnie tylko z flory Litewskiej. – O innych nie pamiętam, ale jeżeli myśl pracowita idzie tym torem, to cóż za skarby się nagromadzą w ręku Namiestnika Chrystusowego, głowy naszego Kościoła. Przed tą potęgą wyrobów z natchnienia Ducha Świętego zebranych, znikną wszelkie przemysłowe wystawy. – Same oprawy takich Bulli, do 6000 franków kosztują.

Moja Rosia.

Rosia moja zaleciła ogruszonej kąpieli z powodu ogłowicy, w sam czas po dwónastej pojechała z dziećmi do Wilii, aby jej użyć. – Wieczorna kąpiel po piątej; szła swoim porządkiem. Niebardzo rad jestem z tego zapadu gdyż gdzieś gdzieś wierzę tym doktorom, którzy zalecają raz na dzień się kąpać. – Że ona po orzeźwieniu się w wodzie, żwawiej chodzi, to nie jest jeszcze dowodem przeciw mojemu wnioskowi, gdyż mogłaby chodzić mocniej gdyby raz się tylko kąpała. – Widzę zaś, że ona od bytności w Lukinie schudła, szyja wiotczeje ale dobrze mocno pościnia. Jada mało i przez uległość przepisom Kościoła, zachowuje posty; kiedy wtasiu teściekości zalecą aby chorzy i słabi słuchali doktora, każdy zaś doktor stanowczo mówił, aby postów wyrzekła się na zawsze. – Ztamtąd wszystkiem, ogólny stan jej zdrowia niezawodnie silniejszy jest w tym roku, od wszystkich poprzedzających, cofając się aż do 1859 r.

Kantora Rossyjskiego Towarzystwa Kredytowego.

Niedawno dowiedziałem się o tem, że w Wilnie jest Kantora Rossyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Wczoraj ja niej posłałem, ażeby mieć wyobrażenie o jej działaniach. – Mieści się dosyć wspaniale w domu Glücksberga na Wileńskiej Ulicy. Żeby mieć powód wejścia, zapytałem o tabelkę w Maju losowanych po raz pierwszy Listów Zastawnych tegoż Towarzystwa. Nieznany jej, odpowiedziano, pan ją znajdzie w Banku. – A czy będę mógł otrzymać wypłatę za kupony, których ter-

min

21. min nadchodzi. – My się tam nietrudnim, to w wydziale Bankowym. – Może Akcye Towarzystwa znajdę w kantorze do nabycia? Może moje będą mogły sprzedane wcześnie danym? może przyjemkę uzyskać z ubezpieczeniem złożonych akcyi? – Nie, nie i nie? – Jakiż jest zakres działania kantory, czyby pożyczka na majątek opisany na odpowiedzialność dłużnika? – Tak, my dajemy deputowanych do opisania majątku. – Trzeci mi jeszcze powiedział; czy się to wspełniać w stosunku do majątku i do kredytowych bezwzględnie działań; czy też ze względem na narodowość i pochodzenie ludzi? – Tak jest, to się ma spełniać z wystąpieniem właścicieli polskiego pochodzenia. Instytucya Rossyjska dla Rossyan. – Nic podobnego, w nauce Ekonomii Politycznej, ani Administracyi krajowej, nieuczyniłem.

5. Niedziela

Z żoną i dziećmi byłem w Kaplicy S. Kazimierza na mszy. Dzień był parny chmurny i dżdżu mniejszy razy kilka. Pomimo to, pomiędzy, grzmotami, deszczem i wichrem odbyliśmy i w Zawadzkich byliśmy wieczorem pokerbabie domowej. Jam tylko jadał, mieliśmy trochę kapieli w odrzeniu.

6. Poniedziałek.

Na wołynie byłem z Braniem u S. Jana, w obchodzony dzień festu tego Świętego. – Wieczorem z kapieli wracając, kosię z Ulanią i Panną Emmerencią puściłem do domu, a sam z dwóma młodszymi synami, porzedłem do Hrubowiczów, żeby Panu Janowi powinszować imienin. Jam zastałem u Hrubowiczów na herbatę i deszcz z grzmotami; zatrzymał nas dłużej, niż sobie zamierzaliśmy, pomimo to wyczekiwanie wracaliśmy do domu w deszcz. Byli tam ich sąsiedzi wiejscy, P. Trowalewski i P. Edmund Wrzosak, który mię witał jak dawnego znajomego, a jam

u Hrubowiczów

go zdobi

21. go sobie nieprzypomniał. Aż dopiero, gdym wyszedł nabrać mi się na Podziewiaszek zwany, którego on u Wil- Edmund Kow.
no często widywał i odwiedzał niekiedy przed trzydzie- sak.
ści kilka laty. I jakich to Pan sam, to pamiętam że się z Skwinskówny rodzi, zatem że jest siostrzeńcem rodzonym Stanisława, i siedzianem, Kazimierza, zatem że się w artystycznej atmosferze hodował. A jam go tak o- bojętnie witał i tylkom się mierzył przypominając gdzieśm go i w jakich okolicznościach mógł widy- wać.

7. Wtorek.

Kozia wstaje przed piątą, wychodzi o piątej do kę- pieli; później na mszę i rada z siebie powraca przed ósmą. Jej i córki Elzinsi niabudzi, zastajemy nas wszystkich w pościeli: Alfred po szóstej, albo i wcześniej czasami, piaci nad Vichy i przechadz- ki koło klombów rozpoczyna. Mnie co dzień, kawa- rek przy sobie zatrzymuje do śniadania, które po- żywamy po ósmej, później wynagradzam to siedze- nie, chodzeniem po mieście, ale czuję że mi takie- go mi chodzenia potrzeba, a obrzęki się tej robocie inaczej niemiam. –

Do Hamborowiczów odniosłem parasol pożyczony Co znaczą Kowa-
mi wczoraj i pytam czy domysł mój co do Wtorsaka lewski i Wtor-
Edmunda jest trafny. Pan sam Pani, woła P. Jan z sak nazajutrz
Skwinskówny się rodzi z Wołkowina się okazuje, Wa- z rana.
gier Skilanskiego. Ortownik, co najogromniej rzeczy- dusze pomarnował, a teraz i z żoną i z dwiema có- rkami, bez chleba siedzi w swoyem majątku nad Nie- mnem, a wierzytelni swych przeniósł na dwakroć sto ty- sięcy rubli, nicma zdań płacić i to wszystko, co Bóg da. Życie przepędził w Włoszech, po za granicami i w domu żoną i sąsiadów przepychem tudzież umiał, aż

w ostatecznie

21. w ostatnie lata, żadna nadzwyczajność wydarzyć niemogła, prócz opadły, nasycy w nim bankruta wyrzekli. Za przykładem poszłaki, że gdzieś na bankach o sobie pamiętał. – Kowalewski zaś, to Piotr przebiegły, który jego interesa sprawuje, nagłemu dobrej zmiany nie. Po cóż dalej dopytywać się. Wiadomem było bardzo prze zwoźni, nazajutrz pokuszę się że zwiedzę sąsiedzi jak tam siedzi. A obcować należy grzecznie ze wszystkimi. Jak powiadał S. Jan, który sprzęt swój pakował żeby zamieścić z żoną i z dziećmi do kwatery i do nietyzanki i na wieś wyjechać. – Wyciągnąłem ciche wyjechałem do Bernardynów naprzód, tam niechaj godziny czekać przedtem do Ostrej bramy, gdzie jeszcze Matki czekałem nim mszą wyszła.

I po obiedzie odwiedziłem mego syna Alfredaprzeda w katedrze w Kaplicy S. Kazimierza. Gdzie on mi- szym sposobem pracuje w wielkiej samotności, przechowuje pamiątki rzeczy bardzo starożytnych i materyałów znanych. – Wyjęcia obiadku dwa szaski Dantesa, pod kopułą po rogach południowo zachodniej ściany umieszczone się, wyobrażające: S. Kazimierza w otoczeniu Aniołów śpiewających hymn swój do N. Panny: omni die, die Mariæ... Drugi, umarłego w chwale po nagrodę swych zasług. – Dwa przeciwległe są Zmartwychwstania, malowane na płótnie i mniejszości. – Alfred rysuje to z organowej galeryi, i robotę swoją zostawuje tam stale. Dziad kościelny wpuściwszy go do kaplicy, drzwi za nim zamyka i do zakrystyi lub do kościoła odchodzi. – Gdym przyszedł do drzwi zamkniętych, poznałem że syn mój jest pokapelnemu zostawionym na Panwie. Odezwałem się i usłyszałem głos jego, przeszłem w zakrystyi aby i mnie wpuszczono. – Rysunek jego jest bardzo staranny, a przeto podziwienie

21. nie trudny, że nas strzegły owrzinatu przez lornetkę byś-
ka zapatrywać się może. Wielka w tem jest jego za-
sługa, i Bóg mu ją przyjmie za gorliwą modlitwę
i łaska go za przyczyną S. Kazimierza obdarzy. I do-
kończonego rysunku on zdejmie fotografią i upow-
szechni znajomość tego przedmiotu sztuki i pobo-
żności.

8. Środa.

Na mszy byłem w Ostrej Bramie, z Severynem w
Banku i w Narbuttowej. – Uroczysta mię dzwonna po-
szukiwanie krzyżowskiego rzewno śpiewaku i przepę-
dzonego od Misyonarzów organisty Stefana Krzy-
żanickiego, który mi jeden ton śpiewów Klonowica
wziął i dotąd niewdali; a trudniejsi są do znalezie-
nia od wiatru. – Codzień teraz mieszamy dzieje i gmo-
chy i w nocy i wieczorami; a dziś byty w wodzie i pod
wieczór daty nam się wykąpać.

22. Annusia Kościuszka napisała wczoraj do Kozi
i z Lukiny i z Krowna, że już są w Wodzie do Stępowa
dla widzenia się z Pawłem, który także przyjedzie
Annusia przyłączam odrzekła się do mojej Kozi, jakby
o przyrzeczenie i wabiła ją do Anny Grzymkowi-
czowej, gdzie się tyle Białłozorowicz i krewnych
zjechać może. – Skutek tej rozmowy prowadzonej
w marzeniach, rozpłomienił się wkrótce, jechać chcia-
ła zaraz niedzielniant. – Aspasyt Stosić Dobro-
dziejko! zawołałem! – Lecz po wypuszczeniu tego
pierunka, posłałem Michała Pisklaka do Policmej-
stra, z papierami mnie służącemi i z prośbą o bilet
choćby na kilka godzin. – Dał na dni trzy, i jutro
wyjeżdżamy, zatem aby wrócić w Sobotę.

Podróż do St-
gowa.

9. Czwartek.

Bauck nam przeszedł jednodniowym trybem. Kozia

mutata

22. rzeckiego niezastałem, a Pani Rozerska powiedziała mi tylko że Komitet czynności swej jeszcze nieskończył. Przytem opowiadała mi że u nich przeszłej niedzieli odbyło się pierwsze spotkanie Medardów Konińczych z synem Pawłem, który w Saurucach, miał z wagonu wyjechać i z tamtąd najętami końmi do Alexoty przyjechać. U powiedziałek zaś Pani Konińczyna z dwiema córkami i synkiem, do Igowa Statkiewicza rowyne, Paweł tamże ladem w katamarze dojść a Medard do domu wrócić. –

Kozie po kapiele zaprowadziłem do hotelu żeby się ubrała i ubrana do Biskupa Alexandra na herbatę. – Po drodze spotkaliśmy Józefa Dowgiełła końmi wracającego z Kowna do domu. On wyskoczył z powozu i chwilkę porozmawiał z nami. – Biskup dopełniał nam jeszcze wiadomości o Konińczych, którzy u niego byli w czwartek na herbacie, kiedy List od Rozerskiego odebrał o przybyciu Pawła z Saurucz i zatrzymaniu się u niego dla powitania Rodziców. – Cała z brzegowania gościnności kochanego Biskupa, nie wystarczyła nato aby Matkę i Siostry dłużej zatrzymać. My po herbacie, nie dłużyliśmy się u Biskupa zabawiać; bo i on wody pojechał musiał nam ustąpić i nam o kąpieli trzeba było na statku. –

W hotelu stosownie do rozkazu, dla mnie jednego pościel była zastana, a Kozie nakazawszy się skończyła i przed nami zasnęła niż ja na Dźwinie.

10 Piątek.

Wstaliśmy przed piątą i stało nam czasu na zmówienie wszystkich pacierzy, póki nie nadeszła pora udania się na statek. O prócz Hryckiewiczów już przez nas oczekiwanych, płynęliśmy razem z Kalasiami. Ona z Rygi wracała ze Starszym synem Wła-

dysławem

22. Dystansem i opowiadała mi o Sewerynowej że się jeszcze z dziećmi na powrót wybiera i o Rejchardtach zkąd rynni się widywała. A Konon z młodszym synem Jerzym bryczkom na spotkanie dziewy do Krowca wyjechał.— Hryszkiewicza zapalony gospodarz, zwolennik Kotarskiego, u którego na wsi był i trawy jego produkcyi, mało to co nie warotkie człowieka mógł z sobą cieszyć się nadzieją że i u niego mogą być podobne, gdyż nie szaniny, w tym roku po jarzynie posiał.— Nasiona tych mieszanin, dostarczają się na każdą stacyę kolei żelaznej; na lepsze grunta Lit. A po 7 rubli korzec, wysiewający się na dziesięcinę. Na słabsze grunta Lit. B. korzec po Rub 5. Oddziela za worek pół rubla i fracht. Trwają bez odsiewania dwa lata, do kosienia do pastwiska i do produkcyi siana.— Kotarski, wszystkie takie, pomiędzy polami, tak małe pleśne zwyczajnie, zorywa, bierze z nich plon zimowego i jarzynnego zasiewu, po którym sieje mieszaninę pastewną i na najpiękniejszą trawę.— Żyta między mieszaniną sieje nad 30 garnce na dziesięcinę, przez co lepiej się krzewi i który na wielkie.— Gawda gospodarska trwała aż do wilki, gdzieśmy Hryszkiewiczów pożegnali, dalej bawiła się rozmową z Kalenkiemi.

Przyjazd do Ilgowca.

Statek nasz świsnął po rzuty kilka i radzwonił dopływając do Ilgowca. Natychmiast postrzegliśmy na górze pod lipami, kobiety z parasolkami, pojazd schodzący z góry i dwóch ludzi pędzących do statku czajkę.— Na brzegu spotkał nas młody Jurek Hryszkiewicz syn Dominika spodziewając się powitać siostrę swą i Babkę Fischerową. Po zapoznaniu się z nim powitaliśmy Pawła, który bez zbiegł z góry za którąśmy wjeżdżali pojazdem.— Z ganku spotkała nas moja ciotczyna rodzona i tkz. Skrzyżnowrodzona siostra

Anna

22. wstała przed piątą, żeby się wykąpać i mszy wysłuchać, ja także na mszę poszedłem. A gdyśmy do domu powrócili, zabraliśmy się zaraz do układania rzeczy naszych, wieźdź Izgowa konny tam oprócz naszego stołowka nie nierabierał i tak jak był gotowy, ale na myśl mi przyszło, aby rachunek nasz do Antonowa potrzebnej towarzyszom pożegnanie oddać. – Wzakie my tego osobiście dopełnić ściśle niemogliśmy, gdyż nas, to Ks. Wyszyński były proboszcz Rumszyski, to Narbuttowie oboje, to brat Seweryn po kolei odwiedzali.

Podróżowanie

Po obiedzie, około wieczora, przeprowadzeni przez młodszych synów i Michała Piesiaka pojechaliśmy na bankhof, gdzieśmy się z P. Adamem Zawadzkim i z Jeleń jego całą spotkali. – Pierwszymi naszymi towarzyszami w wagonie byli: Niemka i Panna Szacht, obie do Landwarowa, rozmowa z nimi o Hrabinie Wasi i Hrabinie Józefowej która zdrieć mi za granicę wyjechała, a ona swobodnie, bawiąc się kąpiele i zażywając lata do woli: Horbaszewski, który je przepuścił i zaraz dalej na imieniny Władysława Sierakowskiego jechał do Owsianiszek, a wyglądał jakie korzyści Hrabia Józef Tyszkiewicz odniesie przez spuszczenie jeziora Trockiego i Dowgirdzkiego, przez Landwarowski rów, który rozkopywali jego zarząd i pobudował nitypy inwalidne i na osadzaniu fabryki ćwiekiów, a statki parowe urządzać. – Suchomiłynow aż do Wowna jechał i nawet po polsku przebąkiwał, żeby tylko odosobnionym nie zostać. W Landwarowie, miejscu niemek, zajęło nabożeństwo, wracające z Warszawy na kwadrę. Panią na pierwszy rzut oka poznałem po fotografii która u Alfredowiczów i sam jej powitałem jako córkę Rakowieckiego i wnuczkę Onufrego Leskiewicza. Nim powiedziałem jej swojemu zwisku, już mąż jej ukłoniwszy mi się, wymówił je głośno. Ona grzeczna, miłowna, opowiadała mi o swojej

Wizyta

22. Wyjn Bronisławie Ludkiewiczu, który się przed pięciu laty o-
żenił w Inflantach z Panną Targońską i niedawno z wy-
grania z Olońca Petrozawodzkiej guberniii do Warsza-
wy przybył, gdzie wczoraj z nim się rozstałam. - Rozmo-
wa, zwracała się i na Żmudź, ogarniała Izydorowo, Cesię,
przeskakiwała do Alfreda. - A mnie coraz przykrzej by-
ło że niewiem, jak się ci panowie nazywają a
pytać, gdy stosunki coraz bliższe się stawały, niewy-
dało. - W kostiach, oni sobie mięsa, a my garnek pożiemek
wyborných kupiliśmy i pożywaliśmy stosownie do
otoczenia; oni dziobią szpilkami, a my wsypują
do garści a szyi garnka. - Na zakąskę Pani z Warszawy
otrzęsiła nas, rosą wody Kolońskiej i podawała naj-
lepsze z pudełka cukierki, które zapewne wiozła dla
swoich dzieci. - Podróż nasza nie kończyła się jazdą
w Kownie, gdyż nazajutrz mieliśmy razem płynąć
statkiem parowym aż do Wilki, gdzie konie nasze
czekać będą, aby do Lachowa pod Bateyotę zawieźć.
Z tego powodu i w tym samym hotelu Petersbur-
skim z Warszawskiego przenocowaniem, umieściliśmy
się, żeby być bliżej statku parowego. - W hotelu na-
tomiast dogodziłam ciekawości, wyczytując że towarzysz
podróży naszej był Kapitan Hryszkiewicz i jego żona. -

Przejeżdżając mimo mieszkania Biskupa Berez-
niewicza, zatrzymałam się na chwilę, żeby oznajmić
Jmci Panu, że za godzinę z żoną do niego przyjdę, jeże-
li mu w czem nieprzeszkodzę. - A tymczasem, jak
najprędzej zaprowadziłam żonę do żydowskiej budki
na Niemnie, aby się wykąpała. Gdy już nacieszy-
łej przyszła, przeszłam na drugą stronę do Aleksoty
do ks. P. Jana Wrzeskiego odwiedzić i dowiedzieć się w
Komitet Likwidacyjny w Sprawach poddanowich i
kiedy procenta od akcyi pobierać będziemy. Zastko-

Wrzeskiego

22. Anna z Białłozorów Hryniewiczowa Paulina Kończyna
jej córki Anna i Paulina, jusˆ, Leonia Hryniewiczówna
i później nadbiegł syn Henryk. – Prawie cały dzień
pod gołym niebem z nimi przepędziliśmy, uważając
z kolei że Henryk, natodze Paulinkę, chce sobie na nad.
zienkę przysposobić i że za ofiarowaniem gościnności, może
się o jej rękę dopomnieć. – Leonia moja z pannami się wy.
kąpała, chłopcy także osobno, a ja albo z Anną rozmawia.
łem, albo z Paulina używałem przechadzki. Obiad tyl.
ko jedliśmy pod dachem, a resztę ciągle na powietrzu.
Leonia Hryniewiczówna, ustąpiła nam swego pokoju
na nocleg i bardzo nam była uprzejma; wyraźnie
rzekliśmy jej względy zdobyli sobie pozyskać od roku 1861,
kiedyśmy musieli chłodu nieopalonych pokojów do.
świadczać, wracając z za granicy na ich wezwanie
po zgonie najdroższej naszej siostry Leonii Białłozoro.
wny

11. Sobota.

Wstaliśmy swoim zwyczajem wstali o piątej i modlit.
wy swe rozpoczęli. Wkrótce za naszym przykładem i
gospodyni Anna Hryniewiczowna, rówieśnica moja
wstała z łóżka i okienice otworzyć kazała. – Po ubraniu Paweł.
się poszedłem chłopców budzić Pawła Kończę i Jelka
Hryniewicza. Z Pawłem na osobności, miałem rozmo.
wę rozpoczętą przez listy, przykłady z nas potrafiłem
z oczu wyjmować, aby tylko skutecznie na poprawę ciężkich
grzechów, jakich się dopuścił, mamiącą skarb miłości
ci Boskiej. –

Henryk już gospodarzył, o trzeciej wstał i konno po. Henryk
la objeżdżał. – Z rozmowy miarkuję, że on kapitał z wypra.
dazy Wasylowi Ruckman, w rękach trzyma, zboże skupuje
i za konno sprowadza, rozdaje włościom ogłoszonej na pożyc.
kę do odebrania z nadsyłem. Taki handel prowadząc

Z rachun.

22. z rachunkiem na miodosierdzin rozpiętym i wyciągnionym z gwałtownej potrzeby głodu, spodziewa się produkcyę na go kapitału do 20% i 50% podnieść. – Prócz tego, wszystkie roboty gospodarskie teraz prowadzi ryczałtem, bo ma robotnika za bezcen, a miano dobroczyńcy darmo w naddatku. – Stan 17 kop. dziennie, jeżeli wyrobnik jest nasuwa chlebie, a 6 kopiejek, jeżeli go karmi.

Sprawa z Henrykiem Hrynewiczem.

Miałem i z nim do pomówienia na osobności i zdybałem go sam na sam. – Kiedy o całem Wojsku Dwór do podziału po Leoni, powiedziałem siostry Anny i Brygidy przy końcu dokonanej pracy, wezwałem obie strony do złożenia w moje ręce ofiary po 150 rubli, na starców nie mających opatrzenia, i obawiających się nędzy przed śmiercią. Fergusowi najchętniej się zgodzili na jej złożenie, Hrynewiczowie oparli się zobowiązaniem. – Że zaś ofiara, tylko dobrowolna powinna być przyjmowaną, wykreśliłem ich jako niechętnych. Lecz Henryk rozmyślił się i niechciał być wzgardzonym, prosił mię abym go nie wymazywał i uważał że mi pieniądze w ciągu roku wypłaci. – Mają takie zapewnienie, starcom natychmiast 400 rubli posłałem, kładąc swoje pieniądze tymczasowie. – Fergusowi odesłał na swoję w r. 1862. a Henryk i na dopomnianie się, tylko listem do Alfreda pisanym zapewnił że o tem pamięta lecz że miał wielkie rozchody po stracie Ojca i Brata Edwarda, lecz że później odeszle. – Później zaś nastąpiły lata, w których oni sami wiele przeciwpłat i Polikorpa Brata na wygnaniu stracili, dopominać się nie było u kogo i niewypadało. – List ten jego był ciężkim do zgryzienia kąskiem, a jednak go zgryzł, bo z rozmaitem miał się tem że o niczem niepamięta, potem pamiętał tylko że odmówił, i z tego wynalazku zdawał się być rad, że mi nigdy nie dawał polecenia, abym swemi pieniędzmi za niego płacił. – Upewniłem go, że list żadnego dokumentu

22. mentem miejsc, że o prawność tu wcale nie idzie, tylko o uczciwość, na co dosyć mu może cnota ogólna, wyrzeczenie i sprawa wygrana. — Ja zaś musiałem się dziś powstrzymać, aby co rok przy zamykaniu rachunków cioci Matki jego nie stargał się mi jest winna, przeciwnie który był do interesu wysadzonym pół tysiąca rubli. I zgrypł się i cnota mu wystarczyła i wyrzekł: nie uznaję, tylko mu się język zaplątał i dodał: — gdybym jakąś wyciągał pieniądze od Jerzuitowej. — To mi daj na nią przelew, przerwałem. — I ochota mi, ale ostatnie zwyczajnego kapitału. — Zgadzam się daj mi na piśmie. — Przyrzekł, miał napisać i nie dał, tylko jeszcze parę razy wspominał że da. — A na rachunkach u siebie w kantorku, natychmiast znalazł ofiarę 300 rubli, co się nie dobrze zgadza, z zapowiedzeniem niepamięci tej ofiary.

Przed jedenastą pożegnaliśmy Stryjów, Zosia niepewna swojej kapieli i pożegnaliśmy statkiem w upał. Wkrótce o czwartej pojechaliśmy do Bartoszewiczowej, która nas po swojemu bardzo gościnnie przyjęła. — Siedzieliśmy Podbereszy, jadący do Poniemunia, czytał tam na nas i cały czas z nami spędził. — Byłem u Bronisława Dowgiałły, chciał się czegoś dowiedzieć, ale interesa od tego, ani trochę nie poszły się naprzód. — Bartoszewicz trochę zdrowszy, przyszedł abym go odwiedził, ale bo był przed samym odjazdem na banhof i chwilkę z nim tylko rozmawiałem. Zdaje się być konwalescentem po bardzo ciężkiej chorobie.

Powrót do Wilna.

Na kolei żelaznej od Kowna, siedział z nami Polak Rönner jadący do Wilna dla widzenia się z Czechowską która z zagranicy wróciła, był dosyć mówny i grzeczny. — Na banhofie Wileńskim spotkaliśmy się z Bielcem Tyszkiewiczem i Dr. Gąsowskim, oni Kowieńskim pociągiem razem z nami z za granicy przybywali. Bił

bardzo

12. bardzo wyrósł i popełniał, pojutrze wyjadą do Bilderingshof gdzie się potkają z Sypenhausem i Przerzieckim. Edward. dek na nas, takoż w bankofie czekał, a Bronnicka i Ulrich kę pobudziliśmy w domu.

13. Niedziela.

Kocia o piątej jeni z Adamowiczówną portas do kąpieli i na mszę. Lato ze zmierzchu spada, kiedym ja mamuś do katedry wychodził. Wczoraj inszy strzelaliśmy w H. gonie, dziś w siebie. – Burza z gromotami i dżdżem powodnym bez wiatru, przeszkodziła naszej wieczornej kąpieli. – Dowgiałło Stanisław był u nas w powrocie z Warszawy, a Narbutt zrana z pożegnaniem. – Wieczorem była tu Pani Bartoszewiczowa, która za nami przyjechała z Kowna, mając zapewne jakieś obowiązkowe nabrzmienie do spełnienia. – Od Izydorów pierwszy list otrzymaliśmy z Pyrmont Waldeck, tam gdzieśmy z Kocia byli przed siedmią lat, im teraz na pobyt kuracyę przemianowano. Izydorowie.

13. Poniedziałek.

I moja Kocia to sama; choć zmuszy się układaniem pakoi podróżnych, nie opuści swoich kąpieli, ani rannego wstawania. Ja zaś, rozpłacałem się, odpisywałem na listy i pakowałem się także, byłem na mszy, u Kocia mamo, w banku u Sawerycia dwa razy, raz w księgarni, ale o przechadzce nie mogłem czasu pomyśleć. Pod wieczór wszakże gdy na stoliku jeni było czyściej i w kieszeni zrobiło się pusto, bo miejskie podatki i Paśkowe wydatki, okrutnie absorbowały kasę, wyszedłem do kąpieli, a dziećmi i z Czarnockim który z Łukiny do Kocia jadał, do nas z listami zawitał. Kocia w tej samej porze z Panną Burgielską i Elzusią drugim cabrioletem pojechała do Stillera, a ja się nią opiekowałem i z daleka i z bliska. – Na herbacie byli u nas

Mieczysław

22. Mieczysław Malewski i Xiądz Sygmunt, który z uczniami swymi chciał się pożegnać i obdarzyć Bronisia i Klusię.

14. Wtorek.

Jeździa po rozwałce i klinkę obudziła i zabrano niezwłocznie pożegnała do kąpieli i na mszę. Ja o piątej wstałem i trochę mi żal, że się ona tak utrudza przed podróżą niezbyt wygodną; gdyż Zosia napadła się abyśmy wszyscy trzecią klasą jechali, a Gryuchoś uprosił, abyśmy nałychmiast na noc puścili się w drogę przez wzgląd na konie i zapały mężczyzn. — Pieślak natychmiast odjął sprawić, zaprasza nas na pożegnalny obiad.

Pieślak i Czarnocki.

Uczta ta nam jednak niewiemek poszła, gdy Pieślak gościa naszego Czarnockiego przybyłego z Łukiny, niezaprosił, owszem głośno z pogardą się odezwał, gdy Edward do mówił że chyba z P. Czarnockim przyjdzie; a przed nami zelżał, mówiąc, że proszony niepożyszedł. Czarnocki zakasił na bankiecie, ale nam to było przykro.

Podróż do Antonowa Dnia Klussa.

Wszyscy razem w jednym wagonie, w trzeciej klassie podróż odbyliśmy, zachęceni do tej odwagi przez samą Zosię; o wygody której, zawsze mi najwięcej chodzi. — Jednak udało nam się to wcale dobrze i podają to nam zachęcenie, że i na przyszłość, oszczędzimy sobie kosztu, z zaspokajaniem którego coraz nam trudniej. Niezajeżdżając na łyczywkę, pojechaliśmy od razu na postas do Łukiny. — Przekąski jeździe tam mieliśmy Antonowskie, kurczęta, pekenflaisz, sery, masło, śmietanę, gdyśmy podjedli, ja jeden karatem postać dla siebie łóżko i ze cztery godziny przespałem. Wszyscy inni, gdzieżkolwiek siedział, drzemali.

15. Środa

Musiało być po drugiej godzinie, gdyśmy się w podróż puścili i Czarnocki z nami ciągle aż do Antonowsza

22. sza, bo mnie przyrzekłem, że jeden dzień go zatrzymam i odeszlę na Ryską kolej żelazną. Ja z Zosią jechałem w niekrytej ustyczance, Bronisz z nami na kozłach. Michaśny w zaprzęgu starego z Dowgirdziskiego rolnika Jurasia, jego syna i gumadosza Wajgińskim przerwanego. Za nami szedł kocz mój wyprawny z Warszawy sprowadzony na ślub z Konią, tego wystrojony podróżami, bo nim i Ulsing i Petersburg i Moskwa znajome. W nim siedziały panny trzech narodowości; Ukibicka Burgielska Emmerencia Vacherot i Marya Heinmermann, rzecz ciotka nasza Ulcusia i Syn Edward. W zaprzęgu dwa wybitniałe siwaki z Uciany, jeden artyleryjski dygnabuczyk i dokupiony do nich walkowały przysadzisty karosek. – Wszystkie stworzenia powabne i opasłe jak wieprzaki karmione. To też i jechaliśmy truchcikiem zdrowiuśkim, który pewno zadnemu koniowi nie zaszkodzi. Na kozłach z furmanem jechał nasz gość Charnowski. – Za temi dwoma pojazdami szły kary, zaprzężone trzema roboczemi końmi, którymi powoził parobek. Nietyczanka, wiozł Ignacy Gałwelis, kozeł Antoni Krasowski, dobrze jużci wystrojeni za nas furmani. – Kary były tyż niestychanie przetadowane, z tego zniacznie powodu, że musiały wieźć wiele niepotrzebnych gratów i rupieci, do czego zwłaszcza ja sam dać złe rozumiany powód. Niedzielny byli na wyborze do Itzgowa odtoczyłem na stronę moje odzienie, i sprawunki Grzybowskie kupione do Antonowa, które, żeby nie obciążać podróży, postanowiłem oddać oddzielnie towarzyszącym. – Przytem zaleciłem wozem wobec, mającym jechać do Antonowa, aby powkładali te ruchomości które każdemu może być na wsi potrzebne, lecz bez których, przez te kilka dni pozostających, potrafią się obejść. – Grzybowscy z Itzgowa wrócili; Michał Piesiak złożył kwit za stawy

kolei

22. kolei żelaznej, oznajmuje przytem, że tych rupieci w pakach czterech, nagromadziło się ouual nic do dziesięciu pudów. Było czego się zdziwić i wykrzyknąć potężnie, kiedy po wystaniu takiego ciężaru, znowu cztery paki wywiezliśmy z sobą, i każdy niósł w ręku po dwa potrzebne moki.- Najmniejszej wątpliwości niepodpadało, że wszyscy wywozili i wysyłali co tylko mogli, bez żadnej potrzeby; a ztąd wniosek bardzo trafny najczęściej: że kto mnoży sprzęt niepotrzebny i gubi się w pilnowaniu tego natłoku i nieładu, to o potrzebnych rzeczach najpewniej zapomina.- Tak też i było; mniej'zionie pomiędzy sobą wtoczyli stare zużyte żelazko do prasowania, oszyte tachmanem i stużące za pulpytnek; a zapomnieli wziąść kły, so pompkę, bez której trudno się nam obejdzie.- Wycieczka do Ilgowa przed podróżą z tego względu niedobrze nam postarzyła, że układanie ruchomości odbyło się bez dozoru Jatki Jan, nieprzypuszczając takiej w nas nierozwagi i z doświadczenia wiedząc że się lekko zwykle dźwigamy na wieś, bo dom mamy we wszystko opatrzony, dał polecenie aby w Dynaburgu pokupowano jakichś zapasikowych przedmiotów, które w workach leżą między pakami, aż przerażały pakujących. Dodać jeszcze potrzeba, że teraz się zwykle jeździ z całą prowizyą i siana nem i owsem swoim, bez czego nigdzie koni nakarmić niebyłoby sposobu, albo niemiłosiernie trzebaby przepłacać.- Jemu zaś wszystkiemu w dodatku, dostał się Czarnocki z dwóma stonogami, przeto i obaj stużący nasi Antoni i Ignacy, pokojowy i kucharz, czyli Jerzys i Krasowski, musieli się mieścić na karach, równowagę sztucznie utrzymywać na tej wysokości i pospiadki na pakach stłumować bez drzemki, boby inaczej upadł który pomiędzy koła.

Do codziennych porządków mojej Izbi należy, żeby rano

z nastaniem

22. z nastaniem ciepła wiosennego, wszelkie odzienie zimowe i jesienne chowa w składach i kerpedynę od molów i zniszczenia zaberpieczka. Wyjeżdżać zaś na wieś bez ciepłejszego wierzchniego odzienia, w naszym klimacie nie bardzo jest bezpiecznie. Takim sposobem moje wałowane palto, zapadło do jej składów i niemogąc go wydobyć bez nadwerężenia porządku, a czując że coś ciepłego będzie mi potrzebne, kupiłem szal wełniany u Damy Emmerancie, do Tatki zaś Jana napisałem żebym mi stary płaszcz szaraczkowy, podziurawiony przez mole a jednak ciepły, na spotkanie przysłał. - Ta przezorność zaberpieczyła nas od przeziębienia. Trafiliśmy bowiem na wiatr północny, chłodny nietylko w cieniu ale i we dnie, tosię więc szalem moim okrywałem, bo i ona niewiele się opatrzyła w ciepłe odzienie, a sam się chodziłem płaszczem. Młodzież nasza to jest Okarnowski rzymni dwóma chłopcami ogrzewali się piechotą, a Watkun na siedm wiorst przynajmniej, a i Wiśniewska kilka razy zabrało się na tylerz.

Zatrzymaliśmy się chwilkę przed domem Matuszewskiego, gdzie obie Karoliny Batrzowa i Puckowska nas powitały. Wkrótce zaś potem uściskaliśmy się z Tatką Janem i Ciocią Marynią na balkonie Antonowskim. Piliśmy kawę, herbatę, i rozpełzliśmy się po ogrodach i laskach i klombach. - W Antonowcu

Dzień był ciepły, ale balkon nasz wystawiony w stronę północno wschodnią, był pod działaniem chłodnego wiatru, i trudno tam było ciepło wytrzymywać. A Tosia bez względu na to, i obiad i herbatę tam podawać kazała, sama skarży się na nierozsądne zimny klimatek Antonowa. Przestrzegałem ją, słuchać niechciała, mówiąc — gdzież mamy czerpać powietrza jeśli nie na wsi? Więc ja doświadczeńszy, ostrożniejszy, a niebardzo zdrów przy tem,

120

22. tem, bo mi się w Wilnie jeszcze poruszyły hemorroidy, usunąłem się do pokojów, tam się trzymałem i wieczorną herbatą pitem na osobności, ale nie o chłodzie z narażeniem zdrowia.

Ze zmrożenia podróżnego, byłbym niewątpliwie zasnął choćby na stołku, ale mię od tego obroniły skrzypeczki ś. p. Stryja Antoniego Römera. Przed kilku laty, sprowadziłem je był z Janopola, spodziewałem się źle były utrzymane, nędznemi strónami nawiązane, w pudle, którego podszewkę mole wyjadły. Sprobowałem, że pod ręką nie smaczna i w tym samym stanie zostawiłem, zamiedbując je zupełnie. — Później na prośbę mego Alfreda pożyczyłem Leopoldowi Sawickiemu, byłem mu rzadzy byłej gospodarki naszej, i temu już lat kilka minęło, pamiętałem jednak o nich, i prosiłem Grzymałę, żeby je odebrał, przy ostatecznem burzaniu spodzianych porządków naszych. — Wyjeżdżając z Wilna, gdym nie brał swoich skrzypiec, wspomniałem na te, które w Antonowie znalazłe powinienem i kupiłem u Zawadzkiego całe nawiązanie dobre, a wziąłem i kalafonią i nóty i okulary, bez których jakbym ich nie wyczytał. — Że wszystkie zapasy, skłoniły mię do tego, żebym okiem pokój obszedł i znajome pudło na biórku mahoniowem ujrzał. — Podjąłem wierzch: brrru! aż mię wstrzęsło; najpodlejsze narzędzie najbrudniejszego szynku w świecie mogłoby być czyściejsze. Inkrustacye mnóstwa kloak po wszystkich dekach, świadczyły, jak one często rzucały się i na grzbiet i na brzuch i wszelki brud i pył nieśmiertelny przyjmowały, który, potem rąk tłustych i brody ociekającej zmożeniem, albo piwem lub zastarzałą herbatą, rozrabiany, zamieniał się w jedynie szanowaną krostę niechlujstwa. — Otóż sobie pożyczanie i przystuga! Zacząłem chustką odcierać: słaby środek! Posłałem się o starzyznę, oliwę i mniej je chędożyć na

Skrzypce ś. p. Stryja Antoniego.

wszystki

22. wszystkie strony, oskrobywał ostrożnie, folgi, wszystkadziny obrzynał pojedyńczo i skrupulatnie nawiększywał nowemi strónami. Godzin kilka mi zeszło na tej pracy, ale skrzypce do niepoznania odmienity się i popiękniały. – Gdy jeszcze im było dosyć mojej umiejętności restaurowania, wziąłem się do wycia zaskorupiałego od smoły moich sewerkiej smyka, aż włos stał się na nim czarny. Co mi się również dobrze powiodło, może i lepiej nawet, bom z tem więcej oswojony; tylko, z godziną czasu stracić musiałem mimo go nasycaniem kalafonią, gdy wysechł po wymyciu. A gdy jeszcze strónami zaopatrzałem, zagrałem i skrzypce wcale mi się niż dawniej, odezwały. Podobno wezmę je na rezydencyą do Wilna, abym miał swoje dwa instrumenta, niemam potrzeby pożyczać choćby i u Tyszkiewicza.

16. Czwartek

23. Nigdy się nam Antonosz niewydawał tak smutnym. Żadatek głodu przyszłego, zdaje się, że już obejmował zarząd w swe panowanie i zagarnął całą prawie roślinność wypieczoną od słońca. Darniny, niema, wszystkie trawka żółte brunatne, zboża albo nieobeżte, albo wyschłe bez ziarna. Stare drzewa niedotrzymują wpływom, więdną i umierają; wtedy, nawet dwuletnie plantacye drzew owocowych lub krzewów ozdobnych nikną w tej suszy. Niebaczność sprawia gęste pożary po wioskach, borowiskach i lasach. Lud szemrzeć zaczyna i podejrzewać podpalaczów, a fujarek kurzyć nieprzestaje, ani się wypamięta przed Bożem w czem nagrzeszył z obrazą Twórcy z krzywdą stworzenia. – Bydło i konie robocze chorują po dworach i wioskach, już dziesiątkami obliczają się straty zarazą i karbunkuł się szerzą. Ludzie też chorować zaczynają. – Tutaj ledwo jakieś ostatki tych dżdżów, odleciały które w Wilnie, przeszło od dni dziesięciu, ziemię dobrze zwilżyły i oczyściły powietrze. – Zboża, przez całą wiosnę

Tłęski Suszy.

prawie

23. prawie i przez ubiegający już miesiąc lata, niemiały po-
karmu z wilgoci, prawdziwe suchoty przebywają, po któ-
rych lud Boży głodem mrzeć będzie. Role skwardniały
w skałę, żadna socha dorodzić im nie zdoła bez miłosier-
dzia Bożego. A wszakże, jeszcze te żyta, znacznie lep-
sze od Żmujdzkich.

Niedostatki

Zosia, dla której, w najświetniejszych czasach, Arte-
nosz nienawidł powstyg, aż płacze narzekając po co tu
przyjechała. Woleałaby, nas tutaj puścić, a sama przy ką-
pielach w Wilii pozostać. — Wistocie z kąpielami tu bie-
da: w rzece, podejrzanego zdrowia, albo i zarażone bydła
się pławi, a pod dworem, zastarzała w suszę, niejest tak
wielka, aby się wody wprędce oczyścić mogły. Jeziora, za
zielone od kwitnienia i mułów. Ruczaj stuży do wypeł-
nienia stawu młynowego i poniżej spustu, wcale nie
płynie. Naradzaliśmy się z Grzymałą i chcieliśmy w
samym spuście, na ponowście, kąpiel dla Zosi urządzić.
Schodki nawet już zrobione, ale woda z dwóch źró-
deł zaraza się nieprzybiera wysoko, ledwo po kostki wo-
dę zmarza i błotu z tąd nanosi. — Zosię to nieuspoko-
wi, bo zdrowie swe przypisuje kąpielom, a tu rady z nie-
mi dać niemożemy. Jesteśmy przyjęci bez mięsa i bez
nadziei dostania, bo niebezpiecznie w takich czasach, spusz-
czać się na sumienność żydów, którzy i zarażone przedać
mogą, byle tanio szedł. — Bez ciasta, gdzie indziej o kęs
mąki w kotle, dworzy dostać niełatwo można. — Chleb takoż
tak się niedał i tak bywał coraz gorszy, że gospodyni ha-
ruje, chce go jakimkolwiek sposobem naprawić, do
ostatniego pieczywa przymieszała starych pozionek, co nam
nie nieprzystoi ani do smaku, ani do dobroci. — Przez chore-
bę i upadek bydła, ilość nabiału znacznie się zmniejszy-
ła. Opędzamy nasze potrzeby kurczętami, prosiętami, raka-
mi, ogrodowiznami, póki tego wystarczy, albo póki niewyro-

mą indyki

23. na indyki, gęsie kurki &c. Tymczasem Grzybuś radby nas kusił wszelaką nieprzewidzianką i obrzędem pokarmowym, ale mój żołądek się rozdrażnił i niechce takich potraw i smacznych rzeczy trawić. – Jagód już nam nienoszą, tylko Samowicz leśniczy drobnemi pożiwkami się przysłużył. Agrest i porzeczek jest trochę, ale się bo zje przez dzieci prędko. Wiśnie i brzoskwinie napokarzbowane tylko i to na wyścigi dziobią trzeba zkurami, które z dołu skarą i z wróblami, które z góry skubią.

Byłem przed obiadem u Pietkiewicza. Jak go doszło, przy jego własnych dziwactwach, że i przechwałki niewiela go naprzód posuną. Zaraz już powstrzymałem. – A w tym samym dniu nieurodzaju, kilkakroć roboczych i krowa z obory, padły. – Sciągnęła Komissya weryfikacyjna i zaraz dała, musza zasadzić w przeciętnie po rublu i dwadzieścia kilka kopiejek od dziesięciny. A pastwisk wspólnych i nieużytków, niema ani kawałka, podług mapp moich dawnych. – Zobaczymy po akcie. Wygnanego kiedyś, złej wiary dzierżawca Wyszumirskiego, przyjął na nowo, z tytułem agronoma płatnego po 150 rubli na rok. – Orzepik zimowy siał będzie. Racyonalna gospodarka. – A tymczasem, w niwecz nam poszło, siedziesiąt osiem dziesięcin lnem obsianych, i nadzieja przenica przepadła. – Pietkiewicz

Michał Kazimierz mój dzisiaj odwiedził, konno z Bor. dniszek przyjeżdżając z rana. Lecz dano znać i Grzybo. fu do Krawian zawezwano, że intromissya Waltera dziś się odbędzie. Że Assessor Andrejew już pojechał i Walko z dwiema kucharkami. – Pojechał więc Grzybuś, pojechał i Michał nasz, spodziewając się podobnego wezwania. – Lecz Grzybuś powrócił wieczorem i oznajmił że urzędu niedoczekano z Nowoalexandrowska. A że Walter, z którym potrzebujemy się o bilety kurlandzkie rozumieć Walter.

23. wić, zajedzia do Antonowa.

Czarnocki z Edwardkiem i pieszo i konno jeździli, po okolicach, czasami i Brania im towarzyszył i rysowali i kąpali się i starożytności, po okopach Szwedzkich badali po mierzeju. I obiad i mieszeze z herbatą później od nas jedli i pili. I kiedyśmy Czarnockiego przed nocą zegnali, bo na jutro już konie na godzinę trzecią przed dniem były dysponowane; to oni się z Edwardem w ják. ca, na dalszą podróż zwerbowali i Edwardek się wod. mił aż do Krokenhusen, gdzie z Czarnockim mają stary Zamek z natury rysować i co na nieporzenie, aniju nam powrót ani drugiemu przybycie do Rygi. - Wiele wiedzieć, ale pewniej będzie dowiadywać.

Czarnocki i Edward.

17. Siatek.

Te smutki i kłopki, nad któremi wzrosła się zastana wiałem, przypadły mi na czterdziesta rocznicę zgonu, mego ukochanego brata Henryka, który z Antonowa ze Sta. nisławem Ejsmontem był do Dowgierdziszek powrócił i w jeziorze z nim się kąpiąc utonął. - Zdawałoby się w ów. czas, że taka klęska głodu, jaką dziś dotykamy rzekami, niemożebną jest w Litwie, jako to był kraj zamożny i we wszyt. ko obfitujący.

czterdziesta rocz. mnia zgonu Henryka.

Zosia i przez złe opatrzenie się w odzieniu w podróży i przez stałe i bezwzględne zmniejszanie się z jadłem na balkonie, musiała konieczne przeziębnąć, bo flenzy dostała i prawy policzek na podbrzeżkły. - Może i to jej zaszkodziło że ona zaraz z pościeli kąpania się, wtedy zlewała się wodą nabieraną z jeziora. - Gdyby choć przezornośći rozporządzeń była stosowna, możnoby tyle wody na raz przygotować, ile jej potrzeba. Lecz tego uczyniono i ona zmokła, długo czekać musiała aż dwa razy, nim dziewki niemanosiły wody i niewypełniły naczyń. - Cała boleść krajętego, pochodzi od wypałów i suszy; a ona dziwi

Zosia.

się

23 się i utrzymuje że zbytku ciepła wcale nieczuje i że Anto-
nosz wszystkiemu złemu winien, choć cały kraj dó-
wiaduje tego samego nieszczęścia.

Elzusia w nocy źle spała i znalezliśmy ją w łóżku Gorączka Elz.
z gorączką skarżącą się nabół gruczołów pod szczęką. Posła-
łem bez zwłoki po Dra Daraszkiewicza, bo i więcej cho-
rych we dworze mamy. Ciocia Marynia zmówiła że
cztery dziewki położyły się od dwóch dni. Jednemu ma-
rzy jednę przywidzi zaczęli do pokojowej posługi, Ma-
się siostrzenicę Batuziów, jeni dziś z łóżka nie wstała. - I nie
mamy żadnej żeńskiej posługi, tak potrzebnej w domu, bo
co ta Niunka Mary, to panienka, Boże odpuść, do niczego.
Rozpłakała się tego, że jej łóżko na korytarzu postawiono. Im
najczęściej nic nie robią, a jeszcze o ich wyszukanych wy-
godach myśleć potrzeba. — Na miejsce chorej Anusi, przyję-
liśmy do pokojowej posługi, wprawną, znajomą i bez wiję-
ca na kazie przebywającą Katarzynę Majdukównę. Trochę
za płodną, pomimo szpetoty i do kłótni zuchwałą, ale nie
się wpłakała na starość, a przynajmniej przyjęła wezwa-
nie z wdzięcznością, jako dobrzy ma pamięć naszą o
niej.

Daraszkiewicz przyjechał, Elzusia nic nie przepisał, Daraszkiewicz
uważa że to katarawa gorączka. Wszakże żeby potrzeb-
dniach nie stawała, zalecił dwa proszki chininy je-
den przed południem, drugi wieczorem, grana jedne-
go wagi. Co do dziewek odgadł, że muszą mieć kol-
ki w brzuchu, od tego że im dmuchają bo dobrać do
picia z wodą. -

Michał Kazimierz, znowu konno przyjechał z bie-
dami Kurlandzkiemi i oba w podobnym interesie czeka-
my przybycia Waltera. - Walterasmy wszakże do końca dnia
niedoczekali, a Michał i Daraszkiewicz odjechali do domu. El-
zusi gorączka się zmniejszyła i Bronisi powinien w tarasie-

się

23. sie Matkę i panną Emmerencii. Edwardek niepowrócił.

18 Sobota.

Większą część czasu przesiadywałam przy chorej ‘wisce która gorączką miała jeszcze z rana; o piątej przebudziwszy się, spała potem aż do południa bez przerwy w moim gabinecie. Pod wieczór skarżyła się na ból zębów, z lewej górnej strony. Apetyt miała wcale dobry: jak mię widzi jadam na osobności i a mięsem przez oba dni potrawkowe rzeźom przyczyniamy zniszczenia. – Mój żołądek nieco się poprawnyj, jednak drzeć łamnie, od jutra polegać będę na rychlejszem wypróżnieniu, bo Michał pożyczył mi kłysopompkę swoją i przysłał mi ją do użycia. Zdaje mi się że i Hosia mnie potrzebować jej będzie, bo się skarży że w Antonowe mleko i słodkie i kwaśne, jej zwalnia; a przypisuję to niezdrowemu stanowi bydła, pomimo że jej przekonywałi i doktor i gospodarz, że bydło choroby nie miewają, zatem wydane jest zdrowe i ze zdrowego pochodzi. A mnie się zdaje że i Hosia, ze mną razem bezwzględnie wypróżnienie przebywa, zatem i uniknąć się będzie potrzeba: – do skutecznych nad wyposób. Ulinia pozwolenia miała słabe dobry i ulgę, jednak nie tak wiele wypróżniała razy. piała, wiele naspawszy się we dnie i zęby ją bolały tak że aż płakała w nocnej ciszy.

Elzusi i jej Rodziców chorobliwe usposobienie.

Przed południem, zajechał do mnie Walter, niedawno kawszy w Krewnach, Sprawnika i Skarbnika. Zatem wyborna droga, mając dwie pary siedzenia i bardzo bryczkę w Mikanie na leżących resorach sporządzoną za 150 rub. ki, musiała odwozić i Pana i Sługę i kucharkę i naczynia i wszelki zapas swych wygodności, w mięsie, sporzeczce, winie i piwie, niezbędny wcale, bo introdukcja chybiła. – Przywiózł ze sobą miernicę geometryczną i plany, przeciąg abym zgodził się na zamianę dwóch tak do Słomniszek koszarnych, które odgłosami, planami, leżą

Interesa z Walterem.

pod

23. pod samym prawie fodwarkiem, jak wyspy niemiłe wśród jego własności. My byśmy się z sobą bardzo łatwo zgodzili na wszelki układ wymiany dogodnej obu stronom, ale saldem jesteśmy oba, od naszych dziedziców: Wrzenia na urzędującego Hymniszki, i Zotyka trzymającego Vrzeczny. A ci, jak powiadają, niełatwo się na jakichkolwiek warunkach się zgodzą. – Podobno najwięcej to od nich zależeć będzie. Ja takoż miałem powierzony sobie interes Izydora, które mu 1700 rubli dostało się od Alfreda w Kurlandzkich nowych biletach, nazywających się mündbare, różniących się w wartości o 5% od starych nazywających się bündbare, podług kursu których Alfred swój interes z Walterem rozliczył. – Tak samo miał Michał Wrzeźniewa na 300 rubli. Walter miałby wszelkie prawo za sobą, gdyby chciał stawić się twardo przytem, że skończony interes się nie rozmawia. Lecz on był wszystkim i zgodził się 2200 rubli nowych biletów zamienić na złote, a do 2200 rub. dopłacić 5%. Śniadanko lekkie przyjął i wyjechał.

Oczyszczałem drzewa pomarłe i wyschłe od wspodu na moim i Zosi klombie, potrzebiłem cholery, wyrastające na dziedzińcu i Zosię woziłem po nad rzeczką Wrzenią, chcąc ją przekonać, że najlepszą kąpiel tam będzie miała, bez narażenia swego zdrowia.

19. Niedziela.

Biedne stworzenko, moja Elzusia. Co nocy spać dobrze niemoże, często się budzi, rano wstaje, nas Bożeniów przezroczystemi zasłonami od muchy okrywa, a sama płacze od fluxyi i bolu zębów. Za trzydniowa gorączka, ten ból szczęki to wysypanie się, jest oznaką przeziębienia, po części w naszej podróży, najwięcej w Antonowie na balkonie w czasie chłodnego wiatru północnego. – Moja moja Lalka i bezsenności zajęta i współboleścią córki, doświadczona skutków przeziębienia w Kłócku w Topadłach i we fluxyi z obrzękłością prawego

Fluxya Elzusi i przeziębienie jej z Zosią.

23. wego policzka. – Oni obie w domu zostały, my pojechaliśmy do Abel na nabożeństwo. Guwernantki trzech narodowości z Bronisiem jechały w kocu, ja z Edwardkiem z tyłu w bryczce. Na początek nabożeństwa przed summą weszłem do środka kościoła i miałem tam miejsce przestronne, lecz za processyą w pobliżu wyszedłem. Jur mię w kruchcie kościelnym, brat chłopa, moje parobek jaki, macał ku takiemu po bokach i silnie w stronę odpychał, w celu zajęcia mego miejsca zapewne, wkrótce znalazł się i drugi podobnego rodzaju przyjaciel, a im bliżej drzwi i większej ciasnoty, tem więcej i ich przybywało, do depatania nóg do rozpychania kułakami w jaką chcą część ciała, którzy mię daleko odsadzili od księdza i za drzwi wypchali z dobrym naciskiem. – Po obejściu processyi w koło kościoła, niemając ochoty drugi raz doświadczać takiego przyjęcia zasiadłem w cień i tam w miłym przeciągu powietrza na cmentarzu zamknąłem kościoła całego nabożeństwo słuchaniem. Obyczajność ludu podczas nabożeństwa.

W księdza widziałem się z asesorem Andrejowem który otrzymał wiadomość, że pomocnik sprawnika ze Skrzeszyna pow. zjechał do Krewicin i z pod waltera kamnego gonca pytano.

Pod wieczór, chodziłem do lasów sosnowych przezemnie zasiewanych i chodowanych. Dobrze mi one idą po większej części; alem się zgorszył, widząc że do młodych i gęstych zarośli, pastuszi bydło zapędzają i bardzo im szkodzą. – Głębiej i dalej ku skalpelkom jeszcze gorzej: drzewiem i zalecałem, olchę w tych gęstwinach wycinać. – Ale po wycięciu w rok tak suchy, gdy bydło jeszcze pusteli nabujniej rosnącą trawę, to szmat młodych sosen i brzozek w niwecz obrócili; tylko tu i ówdzie wysche i blade szkielety, drzewek tak troskliwie pielęgnowanych. – Szkoda mi że kawał objęty tem spustoszeniem, niewielki. Będę miał o to za- Maje młode lasy siane

prawę

23. pracuję z Mateuszem Sowczyn.-

Wychodząc z lasu na drogę spotkałem się z konno 16 ki. pieli jadącym Klimańskim.- Pogadaliśmy z nim trochę aż wkrótce nadjechał ks. Stefanowicz z bratem Uczniem Szkoły Wyższej Warszawskiej.- Dowiedziałem się że jadą sobotę do Sinkowicza, konie ich odprawiłem do stajni, a pożegnawszy Klimańskiego, z nimi wróciłem do domu.- Zabawili oni u nas, aż do nocy, Edward tylko nieradzi, bo ten pojechał do Sokrewnia odwiedzić Wojciechowskiego.

Ukąszenie muchy, Bronisia

Bronisia po nocy, czy muchy, czy inne jakie insekta pokąsały kolo pulsów, wyskoczył mu gorączkowy, który on do czerwoności rozdrapał i sam się przelakł. Pokazał mi i zapytał, co to jest? czy to niekarbunkuł.- Upokoiłem go, widząc że to od owadów wynika; lecz, w tyle chwili, ukąsiła go mucha zjadliwie w lewą rękę po spodzie kości i ręka puchnąć zaczęła.- Jeździ i my sami, trochę tracić się zaczynaliśmy, gdy do wieczora puchlina się nie zmniejszała i bolu doświadczał, gdy rękę w dół spuszczał. Przyłożyliśmy kwaśnego mleka na noc.

20. Poniedziałek.

Bronisia spał dobrze, ale puchlina ręki, jakby trochę się zwiększyła i ból czuł, w przebieraniu jadłami.- Dopytałem się Paulinskiego dzieła Uzdrawiania Szarfajera i znalazłszy radę na podobne ukąszenia, przykładam mu porzeczkowe liście pietruszki i maku.- Po trzeciem przyłożeniu jego ból ustawał i ulgę czuć zaczął.

Chorobliwość

Ulcusia zaś i w nocy niespała i schudła i płacze. przykładam jej synapizma chrzanowe, daję płókanie z ciepłego rumianku z mlekiem i używszy klyzopompki, rumiankiem wyszpryczonatem uszko.- Z rana wyjechał wezwany do Krewnia. Ciocia Stawyria mocuje się z chorym brzuchem, którego oblewa zimną wodą z lodem. Dziś, wszystkie te klęski, suszy, nieurodzajów, pomnożyły

Drażliwość Rosi.

Sta

125

23. Na chorób ludzkich i wszelkich niedostatków, zwala wyłącznie na Antonosza, najego klimat, jego położenie; żałuje i nie sobie tego zatrzymać niemoże, że z Wilna wyjechała; i zdaje się zapominać że bez tego Antonosza który nas żywi, bez tych Grzybowców, którzy na nim, dla nas pracują nasza exystencya, ani w Wilnie, ani za granicą, niemogłaby się obejść.— Ona to i czuje i rozumie dobrze, ale odzwyczajenie nawyków, pchnęło ją prawie do tego, aby dobrodziejstwo Boże i chleb z pracy przodków nam przekazany, obrzuciła jakąś niewłaściwą pogardą.

Chmury zgromadzały się od rana, barometr się zniżał, grzmoty huczały, nareszcie po obiedzie i deszcz wygasłe-tężonemi kroplami spadający, bez wichrowat dłuższej nad pół godziny. Wiatr się zmienił na zachodnio północny, powietrze ochłodło.— Zosia moja wieczorem pierwszej kąpieli wzięła i przyjaciółki z córką; obie jak kąpiej się mają i wszystkim weselej.— Brodzeniem pozwoliłem wykąpać się, uważając że jej pęcherzyna z ręki schodzić zaczyna.— Polepszenie

Ja po obiedzie chodziłem ale tylko mostem, a pod wieczór, ciekawość mię pociągnęła aż do dębów zasianych pod Dydeliszkami. Pięknie się tam lasek rozjemnie mieszanemi dębami, ale i sosną i brzozą, olchą i osiną, pomiędzy którymi dęby wyjęły się prawie. Posadzenie w lasku tym jest należycie utrzymane.— Z Wilnianinem znowu się spotkałem jak konno do kąpieli jechał. Dębowy lasek pod Dydeliszkami.

21. Wtorek

Dzisia przedziwnie spała i nam wyspać się dozwoliła. Zosia znowu się wykąpała.— Powietrze znowu pogodę zapowiada, po tak chwilowym deszczu.— Z rana listy pisałem do starszych synów, z którymi Alfred w Wilnie pozostał. Szydłów za granicą.— Po obiedzie bronić się od drzemoty, a siekiwa i nożyczami poszedłem do sitowych lasów, ażeby przechadzkę, którą Zosię mam wozić.— Znalazłem tam stosunek z zajęciem

23. jeziem się mojem na Sukinie. Tam u Krużych alleą staro-
ka, oczyszczałem, żeby dawała widok na kościół Siesicki, prze-
ciw Skórzanu jest skierowana; tu, przypadkowie drożkam.
ja wyroś lasu, widziałą naprzeciw nowego kościoła Abolskie-
go i piękny mi widok dawała.- Obu nam, braciom prze-
zorny, Medardowi i Edwardowi, Bóg miłosierny wskazuje
przybytek swój chwały, i drogę wytyka, abyśmy z niej nie
zbaczali na starość.-

Jednostajność widoków Sukiny i Antonosza.

Zosia jeździła i do kąpieli i po polach ja ciągle prawie
chodziłem.

22. Środa.

Ranek mój nie od pisania lecz od chodzenia rozpoczą-
łem. Zaprowadziłem Edwardka na to miejsce, gdzie nawe-
czór podkreślował i prosiłem aby dla mnie ten widok
kościoła Abolskiego odrysował: a sam podczinałem za-
raz dalej, że zaś to w ujęt, tom się mocno zmęczył.

Moje śniadanie

Wróciwszy do domu posiliłem się śniadaniem z wodą i
z winem, zaciekrowane trochę. Wniedziałku ciągle to
rzecz jedyna. Chleb się suszy i w mały tłuszcz; a do jedze-
nia zwilża się czy to kawą, czy bulionem, rosołem lub
sosem jakim. Mam tej potrawy wdzięki i tak mi się nie
przykrzy, jak powszedni chleb.

Chciałe mi się wszystkich swoich objąć pamięcią i pisa-
niem, a zaledwo zdołałem do Alfreda jednego napisać, i wła-
pytanie, czy on wszystko zrozumie, bom drzemał i zasy-
piał nad listem, a pióro jeszcze kropki i zygzaki, zamiast
wyrazów pisało.- Wykąpałem się pod wieczór, później ja-
dłem, a potem jeźdź i późno było. Michał Kazimierz przy-
jechał, trochę pogadałem i spać poszedłem.

23. Czwartek.

Modlitwy rano czytam z książek, a zpaniczami skła-
dam, Niepokalanego poczęcia i Koronki idę w pole, aby
je chodząc odmawiać.- Wróciwszy siadam znów do Listów mo-

ję się

23. że się nda wnet ich napisać. Najpierwszem wszystkie i do Szydorów i do Siostry Anny i do Siostrzeńca Michała. Najprędzej bez dzwonienia wstrzymać po obiedzie: nosiłem się z tym naciskiem semyon i po ugale i po przewiewnych miejscach w cieniu, i po pokojach chłodniejszych od rozpalonej atmosfery; wszędzie mi było ciężko. – Odwiedziłem Jatkę oczyszczającego gumno, na przyjęcie żyta, a on mię zaprowadził do Suszarni i pokazywał cały mechanizm, tego korzystnego wynalazku.

Pod wieczór pojechałem do Brata Jana Wejszeudzkiego. Syn jego Antoni z Sieruk powrócił, Klementyna Medekszyna, bawi przez lato i Tyszko stary rezydent.

24. Siatek

Raczątem przechadzkę ranną od zrzódła zdrojowej wody i zdawało, mówiąc pacierze, oczyszczałem w lesie drożki po których konie wożą. Jak się zapędziłem w tej robocie, że moja konia czekają mię z kawą, gończów rozsyłała w niespokojności, czy mi się jaki przypadek nie zdarzył. Postańce mię niemalże, a ja sam aż o jedenastej powróciłem, wyszedłszy o godzinie piątej: Mateusz moich po mokrych lasach bydło wypasa, i jeszcze dla własnego zysku, nabiera krowy z miasteczka.

Oczyszczanie drożek.

Walerya Daraszkiewiczowa z wałanemi synkami Leonem i Josiem przyjechała z Bortkówek przed obiadem i z nami pół dnia przebawiła.

Bezjny i obfity deszcz z grzmotami odświeżył i zaziewił drzewa i trawy.

25. Sobota

W nocy też deszcz padał i z rana kapuściaczek jesienny się puścił. Kosić to nie wstrzymało od kąpieli w krowniu, ale ja przez cały ranek czytałem, wyjdę koło południa, kiedy rozpogadzać się zaczęło. – Kiedy tak obfitości dżdżu, niebardzo się jeszcze cieszyła, Jatko jeźdź mi donosił

że oraz

23. że orać jeszcze niemożna. Od południa się wypogodziło ba-
rometr poszedł na pogodę, a tymczasem i ziemia sła-
ma odemiskła i orkę robi dokończenie. – Powietrze nagle
bardzo ochłodło.

Elżusia moja wczoraj znowu na niedrawność Niedrawność
zachorowała i dziś często biegała na stolec z bolem żołą- Elżusi z gorą-
dka i z nadzwyczajną bladością twarzyczki, przyjęciem przez kaj
cały dzień jak i wczoraj wieczór, puls miała przyśpiesz-
ny. – Nieżbyt ostrożnie dawano jej za prędko, wszystkiego co
zapragnęła i agrest i ogórki, porzeczki, mleka kwaśnego
słodkiego, sera, masła, a przyjęcie moje przez kilka godzin
potrafiła się zatańć z chorobą. Najgorsze jednak były jej wy-
cieczki z guwernantkami, na folwark do gospodyni Ma-
ryi Szymkiewiczówny i wypijania najtłuszczej śmietan-
ki, zajadanie śmietany, mleka, a to wszystko ile się podo-
ba i co najsmaczniejszego, z dodatkiem że ber należytej spo-
ry. – Chce czy niechce jeść dziecko, zasowań zawsze będzie gdy
się do tego przyczyni. – Przesiadywałem dziś przy niej i wy-
trzymałem na ścisłej rozsądkowej diecie.

26. Niedziela.

Córka sypia bardzo dobrze i żołądek na lepszy, ale puls
jeszcze bywa przyśpieszony, nie dyety strożeń.

Piechota poszedłem na wołynę, a koń zamną Uczta u Pat-
przyszedł, abym wrócił prędzej, gdy kozia na seminą po- kiewicza.
jedzie. – Spotkałem pastuńca z Abel, który mi podał list
zaprraszający mię z rodziną na obiad, z powodu zjazdu Nar-
buttów, Kozicklowej i Eugieniowej Kościałkowskiej z cór-
mi. Kozia osobiście była o to proszona w kościele i przez
Piotkiewicza i przez damy. Z powodu Komunii Zwy-
ściężnej, osiadłej od dawna w Abelach, Piotkiewicz, jedna
z trzech bawialnych pokojów na stołowy obrócił i przeto
zachować się musiał z liczbą zaproszonych, bo nie ma
tło miejsca, gdy sala była zajęta. – Imieniny Narbuttowej

wcale

23. wedle nowego kalendarza, obdawszy świątnością uczcie Edwardek jako syn chrzestny i ulubieniec Barbutta, był też zaproszony. Bronio zostawał w domu z guwernantkami i z Elzusią niemychadzącą z domu. Stało jest też raz wert podobnych w Lilwie, nasz Mateusz jak zwykle rządził i wszystko mu się udało: pasztety, ciasta, miesiwa, cukry, poncz mrożony, lody, gelarety. Przybyli zjazd do Pośredniego Michałowie z żoną, Teścią i całą familią teści; uczestnikami też byli obiadu i zabaw. Mianowicie Imość Dobrodziko Pani Michałowska, jest Bestia, głośna w każdym języku, tylko co się zuchwale typowa moskiewska. Wróciliśmy po lodach i herbacie o dziesiątej godzinie.

27 Poniedziałek

Z synowcem Michałem wybieramy się do Asseru Odwiedziny Waltera w Asseru.
Waltera. — Jest to, o cztery godziny jazdy na suchą teraźniejszą drogę. W Kurlandyi, jako w kraju porządniej rządzonej zagospodarowanym, we wszystkich gałęziach, i stolna pora niemiałaby opóźnienia przynieść; ale stąd do Suboca, gdzie jamy nowy, omijania i wykręcania się po szeroko rozjeżdżonej drodze, a mostu żadnego, albo zdradliwe zapadnie zamiast przejazdów, to w błotnistą porę, a zaledwo jechać możnaby było. — Do folwarku Waltera Werkau, mimo Baltmujży, droga nam obu była znajomy, bośmy tamtędy jeździli na Byrzki kulej żelaznej przez Rubin, Podmajdo Caregrodu. Od folwarku zaś mieliśmy jeszcze cztery wiorsty do Asseru. — Budowy gospodarskie po drodze, staranne i ozdobne niekiedy, są murowane z kamienia granitka polne nawet, w stępy murowane stawione, a szkółka wiejska, po pietrowie z cegłanym murem, opasana owocowym ogrodem, nieuciekły czy nato: aby się dzieci uczyły niekiedy na drzewa łazić. Albo zuchwałe nabierały harcu przeciw owocowym pokusom. Bo mnie

się

2B. się zdaje że szkółka ogrodnicza, lepiejby szkółce wiejskiej przystała, niż owocowy ogród, który z trudnością dałby się utrzymać, przy rozbujałej dziedzińcu chatarstwie. – Młyn wietrzny w ruchu, dał nam poznać z dalska zbliżanie się do Aserni; przy nim komin parowego kotła do parzenia kości, które się w mąkę mielą, przy sile tegoż samego mechanizmu obracanego wiatrem. – Dalej stara lipowa aleja, murowany kościółek z krzyżem choć Luterski; ogromna karczma z kuźnią naprzeciw. – Nareszcie za lipami, naprzeciw nas i na prawo, wiele murów kamiennych i na lewo stawego stylu dom murowany o żelaznym dachu przeszłowiecznym, pod którem podjechaliśmy. – Wyliczta dziewczyna i powiedziała nam że obaj Walterowie są w domu. Przeradzili wpół odsunięte, domyślaliśmy się że widzimy Panią domu ale niecierpliwie czekaliśmy, póki Walter nas niespotka i nieprzyjmie z rana. Oglądaliśmy zatem puste pokoje na prawo, świeżo oklejone i pomalowane. – Sama zaś pani czy się domyśliła, czy niewidzianym dla nas sposobem jeszcze się od swoich dowiedziała cośmy razem wyszła naprzeciw nas i po niemiecku przemówiła wymieniając nasze nazwisko. Michaś wytłumaczył mię że po niemiecku nieumiem, więc rozmowa nam zawiązała się francuzka. – Gdy Walter nadszedł to jeszcze w pokoju między nami czterema, krzyżowała się mowa niemiecko-francuzko-polska. Przybyliśmy po śniadaniu, to nam na przodzie podano jaj trzaski gotowanych i margynowanej przynęcie. Walter oprowadzał nas po domu, do którego dowiedział dwa skrzydła i w jednem z nich dużą i ozdobną salę z galeryą na muzykę, w wysokości dwupiątrowej. Zapewne wkrótce będzie ona użyta do tańców, gdyż w przyszłym miesiącu starszaczórka wychodzi za mąż za Lisandera Ober Hauptmana

Pankz.

23. Stukszlańskiego. Pani Walter zajęta wyprawą dla córki, cią-
gle szyła na amerykańskiej machinece z całym przy-
rządem kosztującej w Rydze 93 ruble. Była tak grzeczną
że mi pokazywała szczegóły tej machinki i sposób jej u-
życia. – W niej każda szyte jest zapravione, i szew się
niespore od użycia lub przetarcia jednego. – Wkoło zwar.
tej zasiedliśmy do obiadu. W czasie pokrzątały się nam
trzy córki, bony guvernantki i dwóch synków Ernesta
i Artura, których jeszcze pierwej widzieliśmy. – Litwinów,
dziwnym się wydał skład obiadu: 1. rosół z bawaniny 2.
karasie tuszone w śmietanie z ogórkami 3. melon wy-
borny z cukrem i wszystko. Oprócz dwóch gatunków wi-
na i ratafii dawanej przed obiadem. Anikamy nie
dostaliśmy po obiedzie. – Walter nas zaprowadził do mły-
nów zbożowego i kościanego. Tego ostatniego bierkowice
jest potrzebny do ugniecenia ziarn na pur wysia-
go żyta. Przedaje się u Waltera Bierkowice po rubli ośm
i pół. Na pudrio skupiejek drożej nie w Rydze. Młyn wie-
trzny, kosztował nas około 6 tysięcy rubli, przyrząd do
mielenia kości z kotłem parowym na ich parzenie
i z pompą na ciśnienie, niezamarzającą w mrozy, ru-
bli trzy tysiące. Mechanikiem był Bernardi, ten sam co
nam suszarnię postawił.

Urodzaje w Kurlandyi w tym roku, równie są złe
jak u nas, a może i gorsze. Bydło i konie tak samo
padają. – Powróciliśmy do domu na godzinę dziesiątą
i jeszcześmy pili herbatę z wieczerzą.

28. Wtorek

Elzusia moja ciągle ma puls przyśpieszony, ję-
zyk brudny i stolec zwodniony, pomimo pięciodnio-
wej rozsolkowej diety. Postanowiliśmy po Daraszkiewi-
cza i dam zdrowia jej opisałem, bo już nasze rady do-
mowe nieuspokajają. – Postanowiliśmy po Daraszkiewi-
cza

Choroba Elzu-
si.

23. cza, niezastały go w domu i musiały czekać póki nie powróci z Łowidy Sackena; dr. nas nie przyjechał podwieczór. Nim on przyjechał jeźdźiec w Bliznie i puls był lepszy i język się oczyścił. przywiózł z sobą pół garnowe proszki chininy i radził dawać po jednym dwa razy na dzień. prócz tego, trzy razy po kilka kropel tinctury rheiwinosum. I dyetę mniej ścisłą a więcej mięsną zalecił. Całko cały dzień w gumnie przy zwożeniu żyta. – Edwardek konno na granarie do Abel pojechał i Antonia go na śniadanku wziął za łazika. Miałem ja tam pójść piechotą, żeby zobaczyć przyjazd Baranowskiej i powitanie się jej z bratem ale gdy Daraszkiewicz późno nadjechał, przy nim zostałem.

29. Środa.

Nabożeństwo za dusze zmarłych Pietkiewiczów

W Abelach odbyty się dzisiaj dziesiątki żałobne, śpiewane i egzekwie za dusze Rodziców Pietkiewiczów i Rościszkowskich. Nabożeństwo trwało długo i cała rodzina tych dwóch domów, zgromadzona teraz we dworze z powodu przybycia Narbuttów i pojednania się Baranowskiej z Ludwikiem Pietkiewiczem, była obecna. My także byliśmy proszeni, jako krewni, sąsiedzi i w przyjaznych stosunkach zostający. – Ludwik prosił abyśmy po nabożeństwie do dworu z nimi pojechali; lecz konia przegrowszy, do domu z Braniem odjechała, a ja z Edwardem do tamtąd się namówić i na cały dzień pozostałem w Abelach. –

Ludwik Pietkiewicz.

Charakter ludzki, nieczysty w barwy wykształconej woli, dziwne torturuje sam sobie sprawia i drugim przykry z tej mizerami widok. – Ludwik Pietkiewicz, przez całe życie umie sobie wynajdywać przedmioty odczuwania, które i zdrowie mu niszczą, a może i życie skracają. – Niedawno chwalił Komendzińc Weryfikacyjną i Chichałowskiego, dziś uwzięła się na nich

i chce

23. i chce prezydenta i z żoną i z teścią i z dziećmi i z tam wszystkiem co jego jest, przepędzić, zaraz po ogłoszeniu aktu wykupowego.- Bo szpiegami go otoczył i ludźmi przedajnymi, którzy mu donieśli że Prezes, we wszystkich niemkach wartość ziemi obniża.

30. Czwartek.

Przyjęcie gości w Antonowszu.

24. Od rana działy się u nas przygotowania, na przyjęcie gości z Abel z Pokrzewnia, Bohdaniszek i Podabela. Mateusz zajął się kuchnią, Zonia mię posłała do obu Krawolin Mateuszowej i Puckowskiej, abym jej do pomocy w nalewaniu herbaty zaprosił i obie zgodziły się chętnie. A resztę trudu, moja Zonia i Grynkofowa przyjęły chętnie i wszystko poszło najsktadniej.- Ja tymczasem niemając innej roboty, obierałem wiśnie na konfitury dla Zoni, bo niema ich tak wiele, abyśmy świeżemi mogli gości traktować.- Wejssenhoff Jan odpisał że Medekszyna już odjechała do majca, i że on niema koni stąd, aby mię odwiedzić. Posłałem mu swoje w następnem, ale Antoś gospodarkę zajęty, nieprzyjechał.- Narbuttowie Pickiewicz Wosciatkowska z córkami i najstarsza z familii Wosciatkowa, oraz Baranowska z córką, prawie ku zachodowi słońca do nas przybyli i Zonia miała jeszcze nabe, aby nie znajomi, położenie Antonowa obejrzeć mogli. Panny zatem w towarzystwie chłopców, o świetle księżyca szukały i donosiły się pięknych widoków.- Synowie Michał Kazimierz, którego on wzywał do pomocy nawet gospodarza, konno przyjechał później od wszystkich.- Lodów wyborowych nie chcieliśmy takiej obfitości, że ich i przy wieczerzy rozdzielili jedną kolumnę i po herbacie drugą.

31. Piątek.

Podług umowy, Narbutt do nas przyjechał na obiad Antoniego Wosciatkowskiego z sobą nie wziął, jak przedtem zamierzał, gdyż Antoni był potrzebujący w Abelach do wyjazdu.

24. do wyładowania potarganych stosunków, między Baranowską i Piotkiewiczem. Przywiózł go Leopoldek Wościal-kowski, syn Eugieniusza, zwierzony i grzeczny chłopiec, lecz z pod gauka nazad do Abel zawrócił, z obawy postawienia u nas konia i zdziedzenia pamiątkowej i bardzo śmiertelnej zarazy. – W Abelach bowiem jeden z czwórki Narbutta zachorował, gur mu gdzieś zudarł się na boku; puszczono mu krew, przeciągnięto rzemieniem, obtarto wodą i nacierano skórą, lecz widocznie pokurczył się że koń był zdrów i zdrowym pozostał, a gur kłótnym nastraszył był od nakąsania owadów. Jak się zoo koń leczy.

Po obiedzie z Narbuttem objeżdżaliśmy, osmowe i dębowe obsiewy lasów moich, a potem pojechaliśmy do Bohdaniszek odwiedzić Michała Kazimierza i tam po pięknych leśnych malinach ze śmietanką po ogórkach z miodem i pohabacie, uprzejmego gospodarza z sobą zabrawszy, we dwóch pojechaliśmy do Abel. Konia ztamtąd z Ulinią tylko co był odjechały, kiedyśmy przybyli. – Grałem w kasty do północy, a mój Edward i Michaś, zabawiali panny, ar pszkaty ze śmiechem.

Sierpień

1. Sobota

Po odbyciu modlitw moich porannych i nabożnych notat codziennych, we sam wpat pośredtem piechotą do Abel. – Dziś ten, przeznaczony był na ogłoszenie czynności Komisyi Ewentyfikacyjnej i odczytanie aktu wykupowego na Abele i Aleksandrów. – Lud zgromadzony od rana tam czekał w tłumie, dwaj pośredniy Sierzy, Siemionow i Assessor Andrzejew zjechali. – Sam pierwszy obiad, a pośredniczy uwiedł swoje śniadanie zjadł, nim przystąpili do czynności. Po obiedzie, zasiadły jiż przed zjazdowy, akt swój odczytał w Ogłoszenia akt ku wykupowe we Abelach.

ciągu

24. ciągu dwóch godzin. Mnie, to słuchanie zmusiło, zacząłem drzemać i poszedłem wyspać się na łóżku Narbutta. Wypadek czynności jest taki, że za 3400 dziesięcin ziemi naznaczono summy 62,000 rubli, co daje po 36½ rub. za włokę. Pastwisk po lasach niedane, parobków Abelskich nadziałowo w Alexandrowie, prośby włościańskie prawie wszystkie odrzucono. Zatem Piekiewicz z Nickiem Towarkiem lepiej wyszedł, niż ja z Durnowem.

Gralińscy wkarby prawią do gotowy. Robaczek, Edwardek i Bronio, nasmarowawszy się do syta: owcami pastami naraziki i Baranowską i Lycieniową nasypawszy, szczęściem bez narzekania zdrowie stanęłek.

2. Niedziela.

Zosia z dziećmi i Pannami wcześnie dziś wyjechała do Kościoła, z pamiętną obchodzoną uroczystości N. Panny Maryi Szkaplerny, żeby wotywy tylko wysłuchał, przewidując że na summę niezdołałaby zmieścić się w Wawy. W kilka minut później ja przyszedłem, na godzinę jeszcze przed rozpoczęciem się wotywy i jeździ z trudnością przedarłem się do Kościoła. Z tego powodu wypowiedziałem natychmiast i Zosię z Ulcią i Panny żeby sobie nacumtarzan siedząc i klarując nabożeństwa słuchały i nie nazrażały się na podobną przygodę jaka się zdarzyła Cioci Maryni, która w latach przeszłych przed wotywą wcześnie zjadła niestrawność wyjść zdołała. — Chłopców naszych Edwardka i Bronisia, ani w Kościele, ani na cmentarzu nie widziałem, postałem ich szukał, ażeby zamiast modlić się, na próbowaniu się bawią rozmową. Trzeba było za taką niebaczność upomnieć i na summę zostawić, gdyż sami odjechaliśmy po wotywie.

Uroczystość Szkaplerznej N. Panny.

Ks. Józef Szyfejko Proboszcz Krawczyński Mapanie na sam obiad przyjechał. Do Abel nam niewolno na jest, pomimo wielkiego niedostatku książy na wyspo-

wiadanie

24. wiadanie gromadzącej się tam ludności, a do nas się odważył zjechać cichaczem. Jaka to przykrość i upokorzenie, widzieć tak sterczącego stara mającego przeszło siąt pięć lat kapłaństwa, a ośmdziesiąt lat wieku. W Abelach, z dwóch miejscowych przybył tylko filialista z Rogiel i tak na trzech, mieli do spowiadania, najmniej sześćset tyrejską ludność. – X. Józefat Tupalski także w czasie obiadu do nas przyjechał a nakoniec, dobijący nasi z Leopoldkiem Kościałkowskim, przezwanym robaczkiem, po nich jeszcze i jeszcze po obiedzie Towarzy. Wieczorem przybył jeszcze Proboszcz Abelski Stefanowicz z bratem ze szkoły głównej Warszawskiej. Ks. Szyfejke Tupalski, i ja aż trzy pułki przeszedłszy zgrabiśmy po szelągu.

3. Poniedziałek.

Przed odjazdem Pani Kwiettowej z Abel do Wilna, układaliśmy z Tatką, Janem, malarską ruchomość Alfreda, do przestania mu jej w oddzielnym paczku. Oprócz tego pisałem listy do obu starszych Lipców moich, iżby przodzą wiadomość od nas mieli, niż w zwyczajnym porządku tygodniowej poczty. Kiedy tem byłem zatrudniony, podchodzi do mnie Panna Elżbieta Burgielska w największem poruszeniu, które usiłowała stłumić i przez to, trzęsła się całem ciałem, i wyrazy niejasne przepuszczała przez wargi drżące, kroplami łez wzbierających zwilżane. Wydała mi się w swej postaci uosobioną, być walką religijnych przepisów które za dobre, i prawideł moralnych, którymi zarówno kierować się i wskazywać kierunek swoim wychowańcom na za obowiązek; z niepohamowanemi namiętnościami, puszczonemi bez wodzów, nie wedle taski i wykształcenia, bez wedla natury która w swém unoszeniu bić i rozbijać pragnie wszelkie przeszkody. Pod-

Panna Elżbieta Burgielska.

niosłem

24. miastem ręką z piórem, zwróciłem na nią wejrzenie i
poznałem w sobie niespokojność nawidną. – Bo wicher
musi zamącić spokojne powietrze, i drzewo wprzód od
zasiania wyrwie i precz na śmierć odrzuci. – Bo złe
usposobienie, przedtej mocie nie dobra dostrzega się nadyb-
miast, wedle praw harmonii powszechnej. Bo nareszcie
ten, kto sieje wiatr, rozterkę i niezgodę, ma w głowie bu-
rze, grozy i zniszczenie. – Plotkiwą więc uczyniłem
prozbę, abym dał konia do Dynaburga, ponieważ pod jed-
nym dachem w tym domu rozstawać niemogę. – Cóż
tam zaszło nowego, rzekłem, a bywałego codzień. – Elzin-
ka taka niegrzeczna, niezmożna dziewczyna, wszystkim się
sprzykrza, upomnienia nieczuła, a gdyby ją przestrze-
gała, Pani Börnerowa wzięła ją pod swoję opiekę, oświad-
czając mi że ja temu najwięcej winnam, gdyż niemam
takiego w postępowaniu z dziećmi. Zatem gdy otworzył do
Rygi ma jechać, ja czując się niezdrowym w Parkhuza
i niemogąc nigdzie, proszę o uwolnienie i odesłanie. –
To wszystko było opowiedziane, ze wzruszeniem, jakie-
go opisać niepotrafię i jakie, ani przekonania w umyśle
ani współczucia w sercu mi nieobudziło. A dosyć
mi było pamiętać, że stoję w żywe oczy i w obce świadec-
two mi rzucone w Wilnie i że ledwo nieodzianej
której moja żona obecnie do niej odświadcza i któ-
ra pewnego dnia przypada, na czasy jej słabości cho-
roby. Przez co ani tolerować ani pobłażać jej niemam
Zatem stanowczo rzekłem, że koni niedam, na lada
fantazyą, gdyż są stare i niesłuszne je puszczać na pana
jakie wszędzie zawarcie. – Dobrze, więc je najmę. – I to
najmniej, bo w tych niepewnych czasach, nikt się
na zysk niepokwapi, z narażeniem się na utratę ko-
ni. A pozwól że Panna Elżbieta przytem sobie powie-
dzieć, że uważam Panią jako chorą, bo zdrowemu łeb

24. no się zdobyć na taki brak uszanowania winnego starszym
na taką powieścią gospodarzy domu, których się chleb
jada i którzy są Rodzicami, powierzonych jej wycho-
wanie dzieci. Leczyć się Pani trzeba, gdyż z choroby tylko
to powstaje taka złość, z której się cztek miota na wszyst-
kich, a siebie ubija. – Im dłużej w tej treści mówiłem
tém bardziej się siły Panny Elżbiety uzmagały. Sta-
nęła przedemną prosta, nie w niej nie drżało i serce
nawet kamieniem musiało się na chwilę zatrzymać
gdy mi wyrzekła: – do Pana przyszłam po konia nie po
nauki, a jeśliem chora, do Wilna lecyć się pojadę. – Wol-
nam wola, powiedziałem, i każdy swoje pójście da-
ję. –

Złagodniałem pod wieczór, gdym Kozię i Ulrusię za-
rantasikiem po borku powoził. I gdy mię wracającego Tat-
ko zapytał; zgodziłem się aby Tatko dał nasze konie
odjazdu, jeżeli inaczej być jeźdź nieumie.

Wieczorem na herbatę i na wieczerzę, pojechałem do
zgromadzenia Obolskiego. I Erwadeki Broniś byli że
mną, bo tam panny jeźdźą są i robaczek z niemi, zatem
zabawy i po lądzie i po wodach i w cieniu i na słoń-
cu i przy świetle księżyca jeźdźą trwają dotąd.

4. Wtorek.

La nuit porte conseil. – Tak mówią Francuzi, i
tak doświadczają wszyscy podlegający drażliwości ner-
wów, charakteru i obcowania, kiedy się dobrze wyśpią
i dadzą się ustać mętnéj krwi wzburzonej. – Panna
Elżbieta rozumiała pod działaniem obojga tych snów
łagodnie do mnie przemawiających. Zgodziła się poro-
zać z nami przez lato, lecz gdy wrócim do Wilna na
nas tam opuścić. Mnie na naukę przypadł dziś rozdział
XXXIX z Tomasza a Kempis o Nasł. Chrystusa z Księgi Jéj: „Skło-
„ności ludzkie nie są trwałe, lecz owszem prędzej naglą

„jednego

214. „jednego w drugie. — Nie jest wiec mała rzecza zrzekać się
„samego siebie, nawet w najdrobniejszych rzeczach.
„— Prawdziwe udoskonalenie człowieka, polega na tem
„czem się samego siebie: i człowiek który się zapar
„sam siebie, jest bardzo swobodny i bezpieczny." Ra-
dziłem Pannie Elżbiecie, aby przeczytała cały ten prze-
śliczny rozdział i przyjęła to za naukę, nie odemnie
lecz od Boga pochodzącą. — Lecz się na to niezgodziła, jak
również niezgodziła się na prośbę Cioci Marynii, po-
dejść do Pani Römerowej, podać rękę na znak zgo-
dy. — Utrudnienie to tylko człowiekowi przystoi, na
dymać się i przybierać postawę niesłusznego, wówczas
kiedy się najmocniej myli.

Cierpienie żołądka.

Zosia moja o 27 Lipca czyli od ósmnadni
ma perypetyi od razu obfite, po 47 dniach wypoczyn-
ku. Te poruszenia i niesmaki domowe, nigdy
w porę nie przychodzą, a teraz, gdy ich wpływu jest
prawie dotykalny. — Jednakże po wytłumaczonej zgodzie, nie z
serca lecz z głowy wynikającej: wszyscy nieco lepiej się ma-
my. Zosię i Ulcię woziłem w karetce, a Bronia obok
nas konno jeździł, ale tylko w kółko jarzynnego pola.

5. Środa.

Jan Grzymkowski.

Jeden rano po rosie wyszedł na dziedziniec, usły-
szałem huczącą nitocarnię w gumnie. Domyślając się
łatwo, że to ósmy ziytni się przygotowuje pośredtem
przypatrzyć się robocie. Aż Tatko Jan sam z bicznikiem
rzeźkim głosem swoich pieśni, w kółko razem z koniami
chodzi i pogania, gdy inni zajęci są podawaniem zbo-
ża i odmiataniem ziarna. Mówiłaby duszą zaręczyć że
taka modlitwa jest łatwo przyjęta u Boga.

Szpalery kasztanów.

Od dawna przybierałem się do podkrzesania mego szpa-
leru kasztanów, które Seweryn jeszcze zasadził, Pantofelki
dzierżawcy niszczył, ale do ostatka wyginęły niezdatne, a
nikt

24. nikt niehodował i niekształcił. Rozrastały się latem od zie-
mi w liczne gałęzie, które teraz potężnie zgrubiały, zwi-
szały się ociężale do ziemi, sięgały samo pas co poprzek
drogi niebezpiecznie.- I brzydko było patrzeć na ich po-
mowość. Atemuwszystkiem, niekiedy mi to się tak wydawa-
ło: kiedy Rosi mówiłem że trzeba je podkrzesać, prosiła abym
zostawił niektóre. A kiedy dzisiaj, kilka gałęzi odpiłowa-
łem, to Cioci Maryni mimo przechodząc rzekła:- Żałuję
to panu jak kalekczyn, co one przewinęły, szkoda cienia
jakie dawały.- Tylko Tatko jeden pozwalał się na tem, pochwa-
lił i rozradował się że gałęzie po wojnie jeszcze niebiją:- daw-
no im to należało. Oprócz tego wszystkiego, jakiś przera-
cie wewnątrz mi mówi że Medard Konicza może nadjechać i ujrzawszy taki nieład może mi wymówić:- że
nie go drzewa z ogrodu wycinam, a nie siebie to i gałęzi
niechcę.- Wziąłem się do roboty gorliwie i przed obiadem
i po obiedzie, a Tatko jeszcze gorliwiej pomagał, aż się
oba zmachali do szczętu. Potem i Benedykta na ko-
niec wezwaliśmy do pomocy. I jest robota skończona
i Rosia moja cieszy się że teraz nierównie ładniej.

Wieczorem muzyka do nas aż z Suwałk zawi- Muzyka wyjdzie
dowała i zerznęła tańczyki pod balkonem, na klarnet na.
skrzypeczki, kontrabas i inne dodatki: Było ich siedmiu
jakiś Pan Szarejko ze swoimi synami i krewnymi. Rosia
ich gościnnie nakarmić kazała i dozwoliliśmy im prze
nocować.

6. Czwartek

Dziś rozpoczęła się moja nowenna do Nowenna.
N. Panny Maryi. Przeważnie zostałem w pościeli do
Abel odmawiałem pacierze. W kościele rzemieślnicy jeszcze
pracowali i stolarka wymiatała, ale nabożeństwo moje prze-
wo jednak ukończyłem nim mnie wyszła. I jest miałem odcho-
dzić do domu, kiedy na cmentarzu spotkałem się z Probosz-
czem

24. rzeni idącym do Kościoła, wróciłem mię narad i wysłuchałem mszy śpiewanej.-

Z tego nabożeństwa zdarzyła mi się przygoda. Pchły wyskoczniałe od niedźwiedziego futra, opanowały mię ciało. Nim odszedłem do domu, zdjąwszy na sobie ich złapałem, musiałem zmienić odzienie i bieliznę, trzepać się, myć i przebierać. Całe ciało, było całe w czerwonych od pokąsania. Pchły.

Po obiedzie, tarantasem i bryczką małą pojechaliśmy do Bohdaniszek na maliny, które w tym roku, bardzo obficie tam zarodziły. Bronił obok nas, konno jechał. Towarzyszowie niedźwiedzia my dziś bydlęcy, i wszystko mieli w pogotowiu, mąkę, cukier, śmietankę i herbatę.- Michał jeszcze z Edwardkiem od Krzyściów nie wrócili. Bohdaniszki

J. Piątek.

Na wotywie jako w uroczystość S. Anny, byliśmy dziś w albach. Po obiedzie, w tarantasie, bryczce i Bronił konno, pojechaliśmy do Pokrawnia. Na godzinę przed naszym przybyciem, wyjechała do mojej Pani Władysławowa z synami Jasiem i Henrykiem, a najmłodszy Edward, został przy Babce.- Stary Pan Jan, z wielką wdzięcznością dla synowej wspominał dobre wychowanie chłopców, wnuków jego, których sama na wygnaniu w Krzyżowie w Permskiej Guberni uczyła.- Przyjechała tam przy nas Panna Kazimira Andrzejówna z Krzemaj Pokrawnie.

8. Sobota.

W ogrodzie pokrawieńskim, od tylnej ściany jest rząd dębów, w liczbie siedmdziesięciu jak powiadają, wyrosłych z zasadzonych żołędzi. One są pamiątką historyczną tej miejscowości.- Pomarański Biedrzej Pokrawnia, wybrany posłem na Sejm czteroletni, w roku 1788 przed wyjazdem do Warszawy, własną ręką je zasadził.- Córka jego była za Krzysztofem Platerem, a wnuczka

24. ka Antoni Platerówna za Janem Wejssenhoffem, po której jest wdowcem od czasu urodzenia się syna Antoniego. Trzej wypomniani wczoraj wnukowie Jego, Jas Henryś i Edwardek, są jui prapravnukami tego, który należał do układania Statutu Konstytucyi 3go Maja.

Z rana sam jeden pisze do Wroścista chodziłem. Opodrim z Bronisiem kąpałem się w rzece z pomocą Stuzącego Antoniego, wygnaliśmy psa przybłędę, z gatunku pudlów, którego przezwaliśmy, Bappo. Wieczorem przejażdżka z Wasią i Dziećmi, po obwodzie Matcusza Daszkiewicza po najgorszych drogach.

9. Niedziela

Ks. Fran. Bohomolec S. J. wydanie Poezyi Jana Wychowskiego za Stanisława Augusta w r. 1767, przypisuje trzem braciom Jeleńskim Rafałowi, Michałowi i Gedeonowi, podaje wzmiankę rodu Jeleńskich, zaczynając, że dalej nie sięgnie, od Theodora Połtawnika Wojsk Wiel. Xięstwa Litewskiego za Zygmunta Augusta. — Biorąc go więc za pierwszego z rodu, nie zdają mi się być dokładnym, ks. Bohomolec, kiedy na dwieście kilkanaście lat, tylko do prapravnuków dochodzi. — Sam zaczynając inny, wypisuję i tę, żeby mieć choć przybliżone wyobrażenie domu, z którego rodzona Babka moja Jendrzyka z Jeleńskich Dembińska pochodzi.

Niedokładna genealogia rodu Jeleńskich

2. Synem tego Theodora, miał być Paweł Strażnik Polny Litewski.

3. Wnukiem Jan Sędzia Ziemski Mozyrski.

4. Prawnukiem Antoni Dadzibóg Sędzia i Podczaszy Mozyrski.

5. Którego synami jui byli prapravnukowie Theodora: Rafał, Michał i Gedeon.

Tyle tylko zasięgnąwszy z przemowy księdza Bohomolca wychwalającego, męztwo, mądrość i świątłą opiekę nauk, we wszystkich

24. wszystkich czterech tego przeraczego domu, dalej żadnym domysłem nie trafiałem jak się z nim zniżyć. A przecie znałem i kochałem, rodzona siostry mej Babkiła tarzynę Medekszynę, w której z Matką moją prawie corok bywałiśmy w Orwiętowie. I drugą Rachelę Obuchowiro-wę, która nam wszystkim zapisała po dziesięć złotych każdemu, i w której w Morzyskim dziecinną miłość swą przepędziła Matka moja oddana najpierwej Ciotce.

Po dopełnieniu genealogicznych wiadomości, udaję się do Chorążego Wiłkomirskiego Jana Wejssenhoffa którego Matka była Jelenska z domu, a choć dawno umarła i ją spamiętam. — Przystał mi Pan Jan sporą gałąź tego drzewa, ale obłamaną, powyrywaną, nawet imienia swej Matki nie pomnący; trudno żeby miał ją zapomnieć. I o co mi najwięcej chodziło, nie znalazłem w niej pochodzenia Babek moich, trzech rodzonych sióstr Katarzyny, Jendrychy i Racheli Jeleńskich. — Zauważ mię tylko, Pan Jan, że Dadzi Bóg, było przydomkiem używanym przez wszystkich Jeleńskich. Oraz że niski to sobie za prawidło, może jedno z najpowszechniejszych u nas, żeby majątek ziemny zostawał zawsze przy ich imieniu w linii męskiej. I dla tego, ani on po Matce ani my po Babce, najmniejszego kawałka ziemi nie wzięliśmy.

Wejssenhoff zatem podaje czterech braci, z których ks. Bohomolec, trzech tylko wymienił. O antecessorach ich nie wiem i ani ojca ich nawet nie wspomina. I tak

1. Jedeon Kasztelan Nowogródzki, dziedzic Dunajczyc, żonaty z Rönerówną, siostrą rodzoną mego Dziada Stefana Dominika. — Wejssenhoff pisze, że bezdzietny; zaprzeczam mu zięcam prawa, bo i sam zięciem, jednakże przypominam sobie jak mi Matka moja mawiała, że są nam

244. nam wspólni krewni, tak po Wiśmierach jako i po Jeleńskich, Bernowiczowie w Stuckim powiecie, i mnie się zdawało, że oni z tego związku pochodzą, jedna Bernowiczówna, była za moim Szkolnym kolegą Henrykiem Ustowskim.-

2. Michał, dziedzic Komarowicz. Bezdzietny.

3. — Wstanie duchownym. Kanonik.

4. Rafał Kasztelan Nowogrodzki, dziedzic Okmist, Ghiniszek, Skorbuciam &S &. miał dwie żony: pierwszą Lenkiewiczównę, drugą, Kościałkowską. Z nich, podług Wejssenhoffa, miał czterech Kasztelanicòw i dziewięć Kasztelanowien, Jabym rad mu był dał, jeszcze więcej Kasztelanicòw, albo braci Kasztelana żebym tylko w ich szeregu mógł odszukać Ojca mych Babek, którego mi brakuie.

Dług, dla Tatewiszego zrozumienia, Kasztelana Rafała Jeleńskiego, biorę za pień rozrastający się z gałęźmi aż do żyjących czasów będę sięgał w porządku opisywania, synów jego i córek.

a. Ignacy Podrazszy, dziedzic dóbr lennych Tropatkiewicze. Żona jego Trublicka.— Córki: Bykowska Marszałkowa Mścisławska. Bujnicka Marszałkowa i Wejssenhoffowa żona Xawerego, a Matka Jana Chorążego Trikonowskiego.

b. Michał Starosta Sądowy Miński. Synowie jego: Romuald dziedzic Okmisty, utam z gwardyi Napoleona 1. Bezdzietny.— Paweł, którego synowie Jan, ów mężeniuk Trubeckiego który gdzieś go morzył i na wygnanie do Wiatki wysadził ze sprawy Tumarkiego Szyfonowa emissaryusza z r. 1839. Miał on pierwszą żonę Rejtanównę, potem drugą, z drugiej matki córki, a jedną z pośrodku w Rossyi, potomną przywiózł z wygnania. Drugi syn Pawła Antoni, żonaty z Dybowską ma 5 synów Wiktora, Pawła, Przemysława, Władysława i Romualda i córkę. W r. 1863 ustrzelony do więzienia, uległ utracie szlacheckiwa, konfiskacie dóbr i zesłaniu do ciężkich robót na

Sybir.

24. Sybir. Córka Pawła była za Władysławem Horwatem i rozwiodła się, zniewieściała co się z nią stało.

Michał syn Felix żona Bentkowska. Syn Napoleon wygnanie na Kaukaz do wojska z r. 1839. Powtórnie wygnanie w głąb Rossyi, za objaw dążności polskiej, naśladownictwo Moskich r. 1862. Podług ukazu 1865 grudnia 10, zmuszony był przedać dziedziczny majątek i wywłaszczony, przenieść się do Królestwa Polskiego. — Córka za Emilem Oskierką, którzy mają czterech synów i córkę.

Córki Michała. a. Oskierzyna, matka Emila i Bolesława zesłanego do ciężkich robót w r. 1863. b. Lenkiewiczowa, matka Mozyrskiego Marszałka, który się z Konstancyą Dewnarowiczówną ożenił i zostawił wnuki i synów i córek. c. Madekszyna Teodorowa, matka Józefa żonatego z Wielczkówną, syn ich Henryk ale nie jedynak. I Adama żonatego naprzód z Nieławicką, potem z Klemensiną Wojciechowską, wygnańca z r. 1839 i z 1863. bywał na Kaukazie i w Permskiej i w Wiatorskiej gubernii, teraz po przedaniu majątku Romanjnie pod Kownem, osiadł w Warszawie. d. Dybowska, matka trzech synów i wielu córek.

C. Józef Generał Wojsk Polskich, dziedzic Ambroziszek, Skorbuciam, Komarowicz &c. &c. żona Petrusewiczówna. — Synowie jego: Rafał żonaty z Prusaczka, miał synów Konstantego, Józefa, Rafała i Ludwika Marszałka Trockiego, wygnańca z r. 1863. żonatego z Lenkiewiczówną, a córka ich wydana za Witolda Jeleńskiego syna Antoniego. — Michał. Kazimierz dziedzic Glinciszek, Wysokiego Dworu, Jurszuny, Komarowicz &c. synów czterech, znajomi nam Bolesław, białym murzynem przezwany i Mieczysław. — Ignacy bezdzietny. Córki Józefa Komarowa Marc. Zaleska matka Bronisława, z wygnańca, dziedzica, emigranta we Francyi. — Wejssenhoff podaje mi, że Zaleska wyszła

wyszła

24. wym związku była za Pruszanowskim; co, jeżeliby nikt to być prawdą, to mogłaby być chyba odwrócenie, że pierwej za Pruszanowskim potem za Lubeckim. Bom Pannę Pruszanowską w Hamburgu na pensyi znał jako koleżankę mojej siostry Anny, zatem niewątpliwie starszą od Bronisława Lubeckiego, chrzestnego Ojca mojej córki Elżusi.

D. Konstanty dziedzic Głinciszek, żona Mowykonianka.

Nasz tamki zaś, były dwie Wróżki, trzecia Borzyszcanka, a Krościczyna, te znałem w Oknińcie. Kuleszyna. C. Horwatowa. J. Wolbekowa. S. Warzyrowa, G. Porzecka.

Tych Stryjecznorodzonemi siostrami, przez Wejssenhoff, miały być Katarzyna Medekszyna, matka Samuela bezdzietnego, Teodora który z Jelenskiej zostawił Józefa i Adama i Domaszewiczowej której córki Konstancya za Lenkiewiczem, Józia za Obuchowiczem, Antonia za Potworską, tej synowie uległi nieszczęściu 1863 r. — Judyta Dobrzeszowa matka Rachelki wydanej za Michała Rómera Podkomorzyca, moich najbliższych Rodziców i Obuchowiczowa Marszałkowa Mozyrska. Których Ojciec miał być dziedzicem dóbr Truczy i Leonpola. — O te tory siostry najmniej mi chodzi, i chyba z Jeleńskiemi się spotkam, to wyspowiadawszy ich poprawię się a moją niewiadomością. Za nikogo przecież znałem Ignacego Jeleńskiego, który Matki mojej i Domaszewiczowej s. v. Rossochackiej siostrami nazywał, a tego mienia. Z Wojciechowiczem Onufrym, takoż pojeleńskich jestem krewny, o czem z tej genealogii się niepokonywam. 06. № 29 niżej

Z rana piechotą byłem na wołyniu w Abelach a Konia na śniadanie przyjechałem. Po obiedzie jużdżony się w małych pojazdkach, wybierali do Krzemieńca skąd odwiezie-

ma

24. nia Ks. Proboszcza Józefa Szyfcyki, ale Brano Tomaszewski nadjechał i musieliśmy się wstrzymać. – K tej przeciwności podniosły się kwasy pleiżeńskiej rozmaitych narodowości, aż wybuchły w sprzeczkę i groźne upomnienia francuzkiej przez naszą ronę. – Wiecznem, zapalone Koła werszerzyńskie, tyle nam z wiatrem naniosły dymu do Antonowa że aż oczy nam grzyzły. Myślibyśmy że wioska, Dacznny albo Kontowszczyzna się pali; lecz na tarantasie pojechaliśmy z końca aż za dwór Abelski, pytając żydów po drodze, co to się pali? – Mówili zawsze że Koła.

Sprzeczka

10. Poniedziałek.

Syn nasz Edward, z kilkodniowej wycieczki z Michałem Synowcem, wczoraj powrócił; a byli w Krupściu u Eugieniowej Kościałkowskiej i u Rutkowskich. – Michaś dowiadując się że byliśmy w Bohdanówkach bez niego, prosił o powtórzenie odwiedzin przy nim i przez Edwarda oświadczył, że do czwartej będzie czekał z obiadem. – Jakoż im trybem byłam pierwej naszych w Abelach i Kościałkowi po umiarkowanej przerwie, do swego trybu wróciwszy, pojechała z obu pannami Elżbietą i Emmerencią do rzeki i wykąpała się. – Zgoda po sprzeczce wczoraj nastąpiła, dziś więc odbyło się rzeźkie poplotkowanie grzechów. Poczem jazd do Bohdanówek miedliśmy się zabierać, ale Rutkowska przed samym odjazdem, przywlokła się piechotą, z tym zamiarem, aby się z nami razem do Michała w gościnę zabrała. – Trzeba więc było ciuciubajkowi zaprzęgać, bo taka drobnostka szóstkowej objętości była jak się niemczy: Kazaliśmy konie czterema końmi zaprządz, synowie konno a my w tarantasie z Rutkowską. Michał bardzo był uprzejmy, dzień piękny, stół zastawiono pod staremi lipami za oborą i tam obiad jedliśmy, gdzie przed przeszło czterema laty, jadłam razem dziećmi mymi, z Henrykiem i Anną u Stryja Józe-

Na cały dzień do Bohdanówek.

fa

24. fa Römera. Kawę pijemy już w ogrodzie pod okiem, a herbatę po zachodzie słońca na ganku. Wszyscy byli w wesołem usposobieniu, tak Michał ożywił nas swoją gadatliwością.

11. Wtorek

25. Rząd. cyrkularzem po gminach ogłosił wezwanie, a tego nie wiem, czy to pismo było do Gubernatorów, czy do Prezydentów Gubernialnych; do włościan. Że ktokolwiek by życzył przenieść się do Samarskiej Gubernii, to stosownie do przepisów prawa z Jonn takiego a takiego, artykułu takoż, otrzyma na własność kawał płodnej ziemi, pod warunkami niż określonych na pewną liczbę lat. – Nie wiem jakie to wrażenie sprawiło, w innych miejscowościach, ale tu u nas dokoła, wśród panującej suszy, nieurodzajów, upadku bydła i zarazy koni, obalamuciło wielką masę ludności, która nie umie sobie wytłumaczyć klęski od Boga zesłanej, i łatwowiernie na oślep rzuca się na obietnice, które w wyobraźni swej rozszerza aż do nieboga stawienia w lenistwie. Każde usta dodają nowe przywileje, a wiara prosta, bez zdrowego pojęcia rzeczy i bez rady przewodnika wszystkie w siebie pochłania. – Zapisują się na te podróż próżniacy, wyrobnicy, kałmicy, ściągają w kupę dzieci na sprzedawanie, zwywają umowy, żywią się ostatkiem swego mienia, w tej nadziei, że każdemu zapisanemu rząd wypłacać będzie po 25 kopiejek w drodze i po 25 rubli na drogę, a tam wszystko gotowe już znajdzie. – Powiadają że i gospodarze chcą swe chaty porzucać, jak te psy w bajce, tracąc w wodzie kawały mięsa z pyska, żeby uchwycić te które się na powierzchni wody odbiły. – Czarnawska Gubernia, tak ją nazywają nasłuchawszy się o czarnawkach, za które, tak niedawno, szlachtę srodze karano. – Czarnawska Gubernia, słała się za

Obalamucenie włościan Samarską Gubernią.

gle

25. gle czemś podobnem, do obiecanej ziemi żydowskiej. Cała wieś Piatkiewicza Popiele, pod przewodnictwem zawziętego burżuja Kapenia, odgraża się że do Samary wyjdzie zato że Komissya Wewnętrzna, po 28 rubli opłaty rocznej naznaczyła od wódki. — Lecz ktoś ich pogróżki ostudził, oświadczając, że jeśliby na dzierżawę swe nadziały wypuszczeń niewątpliwie dostaną najdalej licząc po dziesięć trzebi. — W przeszły piątek w Rakiszkach, tłum się tych ochotników Samarskich, zgromadził przed domem wydziałowego assessora Andrejewa, i dopominać się zaczął o wypłatę, należnych im pieniędzy. Drudzy o zapisanie się. Assessor ich odprzedał, że tą odrzekł, że jakieś dni później sze do porozumienia się nazna dzat, ale nie mogą się nie mogł. Nastąpiły pogróżki, wrzaski, tajania, nazakanie na kradzież Monarszych pieniędzy, dobijanie się do drzwi. A gdy jemu nic niekontentowało na ich uspokojenie, assessor z pistoletu przez okno wystrzelił. Zamiast nastraszyć hultajów, rozruchwalił ich tak, że na dom assessora napadli; jego wyciągnęli na rynek i tam go potłukli podobno i przykalekzyli, że odratowany aż w łóżku leży. — W tę porę Komar Józef, w którym przez miasteczko przejeżdżał, pawnie Samarzy napadli na niego, oszarpali i płaszcz mu zdarli. — Dziś powiadają że Sprawnik z jeździ do Rakiszek na ukaranie winnych. — Ale pi tak są odurzeni temi wymysłami, iż wierzą że tam Rząd stanął Kościół. Ty, księży proszą i Biskupa Macieja, da im za przewodnika

W domu cały dzień przesiedziałem, tarycyja, to grają to piszą. A Konia dwa razy się wykąpała.

12 Środa.

Gdy ja piechotą z Kościoła, a Konia z Ulusią i Panną Bem gielską do domu wracałej. z kapieli, w rzece, w tę samą chwilę chmura z zachodu nadciągała z grzmotami, i

Zmoczeniśmy deszczem.

nim

25 i nim zdążyliśmy dojść i dojechać, cała przelata się przez nasze plecy.— Wszyscy musieliśmy się na nowo przebierać. Po tej przerwie, ani godziny czasu nie trwającej, owszem trwającej tyle tylko czasu, ile trzeba na przejście od Abel do Arabowicza, wyjął stał się nieróżnie silniejszy, i inne burze, gdzieś mimo nas przechodziły

13. Czwartek.

Dziś czułem trud w pielgrzymce mojej do Kościoła. Powodów do tego było kilka. Pierwszy, że już było gorąco przed siódmą godziną. Drugi, że żony obaje z Kozią byli niewyspani, gdyż obok nas, Elzinka płaczę ciągnęła, bardzo długo płakała i nieprędko usnęła. Trzeci, że z powodu wczorajszego wypadu, za wiele wody piłem i więcej nad zwykłą porcyę mleka kwaśnego zjadłem, przez co żołądek się odtłuścił.— Czwarty, że moje sześćdziesiąt dwa lata wieku, z nadbatkiem trzech miesięcy, tak stałych przyczyn, nieuchronnych bez zmiany.— Po powrocie, dwa razy przed obiadem spałem.— Po obiedzie, choć mi było trochę słabo, wziąłem grabatkę, siekierę i oczyściłem miejsce, gdzie ma być droga samotnika, wązką ścieżkę przeprowadzoną, po zawale bolek otaczającym, między jamami niegdyś skopanemi na przechowywanie kartofli, teraz piaskiem obsypanemi wodą sosnową i starannie krzakami berberysu, przez brata Seweryna, z jego rządu sadzonemi.— Wieczorem kozie w taratatce wożiłem, a po herbacie, zaczęliśmy czytać wileńskie jeszcze załagodzenie Wrotów.

14. Piątek

Dziś mi było nieco, dziś iść do kościoła nie mogłem. Edwardka i Bronisia o szóstej obudziliśmy; pierwszy wyszedł widok Abel z tej ścieżki, po której codzień przechodzę.— Kolec niezbyt dobry miałem i zaczęliśmy letniej wody używać.

Od trzech dni znowu mamy upały, do najwyższej po-

Upały i skutki

tęgi

25. tęgi podniesione. W cieniu, podług thermometru Reaumura 28° a na słońcu lepiej niesprobować. Trudno jest i ludziom i robotnemu bydłu to gorąco wytrzymywać. Znowu zatem krówki ze stada do Zarzecza przybywają, jedna zawrócić padła, dziś przyprowadziłe drugą. Wszystkie te biedne stworzenia doznają szczególniejszej troskliwości i opieki Ciotki Maryni, która nieodstępuje w dawaniu rachunku, lekarstw przepisanych, oblewania wodą, nacierania słoną i dawaniu środków zwalniających, które dotąd bez skutku zostawały. Dzisiejsza tylko uciszyła, potężnym wypróżnieniem brzucha, wracającą żywością i objawem apetytu do trawy. Puszczone ją na łąkę, a Marynia przy niej z robotą usiadła. – Chciałem sam dziś sprobować mowy ojca i po obiedzie zaraz, poszedłem z konewką do źródła i wody świeżej przyniosłem. Jak zlałem się potem, po tej robocie, że do wieczora bieliznę zmiałem mokrą. W tawarnie, chciałem zawrócić Zosię do Kiełkiów, żeby szlachcicowi Nawickiemu oznajmić, że jest pisałem w jego interesie zatwierdzenia dzieci w ich pochodzeniu. Ale chmura z grzmotami i błyskawicami, nasuwała się zkądtąd i zmusiła mię do zmiany zamiaru. – Widziałem deszcz z daleka w dwóch miejscach, ale naszym polom spragnionym niedostała się z tego, ani kropla.

15. Sobota

Elzusia znowu niemogła zasnąć przez cały poranek dla silnego bolu zęba w dole, a nocą wyrzynania się dalszego trzonowego. Do godziny drugiej po północy, strzegłam ją, pielnowałem i wzięły z łatem środki, z których żaden nieskutkował. Potem Zosia podjęła się ciężkiego obowiązku czuwania nad nią, a ja usnąłem do godziny szóstej. Biedne dziecko przemęczyło się w bezsenności i cierpieniu swych dla niedznało,

Ból zębów Elzusi i bezsenność

Jako w uroczystość Wniebowzięcia N. Panny Maryi,

Obaj

25. Obojeśmy z Zosią spowiadaliśmy się w Abelach i przyjmowaliśmy przenajświętszy Sakrament. Zosia uprosiła u mnie na intencią pomyślności dla dzieci naszych i sama z wielkiem rozrzewnieniem nabożeństwa słuchała. Spowiedź z Zosią

Dzisiaj grucholt pod szczęką z lewej strony się rozbrzękł i jeszcze nie na ból zębów, ale na ból gruczołu się skarżyła. Jadła miała przykrą, język brudny, oddech smrodliwy i stolca niemiała. Spała dużo, apetytu nie, oziębłość ją owładnęła z mdłościami bolami. Po południu już z bolem gardła i ztrudnością połykała, gdyby niemogła otworzyć ani języka wysunąć. – Napisałem list i posłałem po Dra Daraszkiewicza a tymczasem sam przyjechał, gdy niemogłem poruszyć stołu, trzy razy dużym prowizkiem Hufelanda, dałem jej lawatywę i to poskutkowało. Daraszkiewicz ze kolo jedenastej przyjechał, a z mogę opisania, dowiedziałem się że albo ząb dziurawy, albo wyrzynający się jest przyczyną choroby, przyniósł lekkiego roztworu morphiny. – Do południa, albo może później trochę, dałem jej w szklereczku razem 16 kropel, i mniej jęczała i usnęła nieźle. Później, gdy ja kazałem znów Matka się nią opiekowała Dzieci obrzęk

16. Niedziela

Wesołej do nas przemówiła córka po przebudzeniu się miała pragnienie i piła wodę z okowitą, że jej w przełykaniu niebolała. – Z dzieckiem wszystkiem przez cały dzień była miłą, smutną niechciała rozbawić się niemogła. Otrzymała pozwolenie, przechadzać się choćby po powietrzu więc ją po obiedzie wzięliśmy do Saraudasa, obwoziliśmy po lasach i na jej prośbę dałem brzegą Gouvernantkom, które Bronią za Furmana Stasia. To ją nie rozbawiało, tak samo obojętnie wróciła jak wyjechała. Gdzie to się tak nagle podziała, ta rozkoszna radość dziecinna i łatwizna na żywości, z jaką ona zwykła była przyjmować, to wszystko co jej chętkom dogadza. – A w nocy, gdy ją położyli

25. li do Tośka, miała sen bardzo takowy do przebudzania się a które przebudzanie się oznaczała jakiemu znamionującemu ból. – Dwa razy, gdy oświadczyła że zabolą ją boki, dałem jej kropel. Darowskiewicz z rana do domu odjechał.

Na noc byliśmy na wodzywie, tylko chłopcy, zwykle Kuzej od nas śpiący, mocno sycowanie i Michaś byśmy sami. Wieczorem był u nas ksiądz proboszcz Bolski ze swoim bratem Ludwikiem. – Michaś poczęnał nas na czas dniszy, bo w nocy z Bohdanówek ma jechać nabiła tygodni do Janapola, zkąd do Wilna, Krowna i do Babunowa do ciotecznorodnego swego brata Henryka Zabiełły majechać. Michaś.

U stołu dziś Michaś wypowiedział, zachwalał swawolę Bronisia, który wczoraj kąpiąc się w jeziorze, od wyspy aż do Kuper przepłynął i tam ani stanąwszy na odpoczynek, wpław nazad powrócił, niedając się ujść, płynącemu za nim w łódce Edwardowi. – On temu zaprzeczał w taki sposób, że od początku, aż do końca płynął przy łodzi, z wiedzą brata; a że nieczując się zmordowanym, gdyż kiedy niekiedy odpoczywał płynąc na wznak, siadać do łodzi niechciał i na powrót. Oprócz tego miał przy sobie dobrze pływającego kambryckiego kłonowa. – Edwardek, mowy Bronisia niepotwierdził, owszem tem skargę obwieścił że widząc Bronisia zbyt daleko odpływającego, puścił się w łódce nieprzyjmim, lecz za nim, aby go dopędzić. – Co z reszta, i mnie się naturalniejszem być wydaje, gdyż Edward zapewne wolałby się sam kąpać, niż być strażnikiem brata. – Rozgniewało mię mocno, jawne niepoczucie Bronisia, bo gdym kąpiąc się z nimi mi kilkakrotnie, dostrzegł zbyt śmiałe rzucanie się Bronisia naśrodek jeziora, zabroniłem mu stanowczo i Edwardowi pilność mieć zalecił, aby mu tego niedozwalał. – Na groźbę mię natychmiast, że odtąd jużi kąpać się nie Bronisia upomniany o przepłynięcie jeziora.

będzie

25. będzie, kiedy tak mało ważny rozkazy Ojca i mamy trawiąc. rość w nim potrzebną. – Matka zaś, choć bardzo o dzieci troskliwa, choć w ogólności mnie sobie wymarzai nie. bezpieczeństwa z mojego, wiecej ztąd chluby sobie urazy dz. nata, że jej błazen ulubiony, niemając lat dwanaście skoń. czonych, na tyle siły, tyle wprawy i uporu w sobie ze z takowością tego dokonał i byłby gotów powtorzyć. Prze. stanieży się z mojej strony upominania, z matki wsta. wiania się o przebaczenie i jego przepraszenia pokornie, aż póki nie stanęło natém, że matka porzekła za tymi. dzieje musiała i on przyrzekł, że dalej nie popełnia jak tam gdzie brat Edward grumbija.

17. Poniedziałek

Jeszcześmy i dziś nie najlepiej spali, z powodu cier. pienia Elzusi. Ito było przyczyną, że Zosia zamiarzy się zmie. nity. Miała się kąpać o szóstej, a na siodmą przyjechał na mszę do Abel. o którą prosiłem księdza, aby odprawił za pomyślność domu naszego. – Lecz gdy przed samą siódmą wyjeżdżała z domu, musiała zacząć od kościo. ła, a skończyć na kąpieli. – Panna Elżbieta która od nie. jakiego czasu razem się z Zosią kąpie, niebyła gotowa o siódmej nawet. Zosia pojechała więc z Panną Emme. rencyną, prawiąc je zawiozł, i przysłał konia z Abla na powrót po Pannę Elżbietę. Ona zamiast do kościoła, poje. chała tylko do kąpieli: I tak, czy owak, było, czy miało być jej dogodniej, nam w każdym razie było to wszystko jedno. – Ale to pojąć trudno, z czego ona, wyszukała to jakiś przedmiot do rozdrapania się na moją żonę i do obwinia. nia nas, że godności ludzkiej szanować nieumiemy. Szczerzem się nie mojej żonie, ale mnie przyszło się za. stanąć o to i zgromić ją za wszystkie niegrzeczności jakich od niej doświadczamy, równo z zarzucaniem złośliwych obmowania, które od niej tylko wyszło potrafek. –

Panna Burg. ka.

Gdy pod

25. Gdy pod wieczór, z Kozią i Ulinką wyjeżdżamy w tamtą stronę, żeby użyć powietrza i przyjemności; Ulinka ma zwykle upraszać, abym kazał konie zaprząc do bryczki, dla powożenia panien, które narodowościami nazywam. Dziś bryczka zaszła, narodowość litewska nadeszła i ja chcą niechciała, tylko francuzka pojechała za nami. To coś tak mi wygląda, jak gdybym słyszał mówiącą — na ciebiem zła, a na twym koniu złość mieć będę.

Ksiądz Józef Szyłajko Proboszcz Krawieński; niepożądany baby szpitalnej, żeby mi przerwią opowiadanie historyi ze Ks. Jakób Syrowicz przyjechał, ale odwiedzinas niemoże dla potrzeby mianowania dziedziców pobożnych, w obcem miejscu. — Latanie po przejażdżce, pojechałem do Krawiec i do Dziewiątej gruchem szelągowego preferansa. O jedenastej wróciłem do domu.

18. Wtorek.

Poszedłem na mszę do Abel, a po mszy, za trzy godziny, myłem skrobałem, tatałem i lakierowałem, odnowiony obraz S. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus, z ołtarza S. Anny wyjęty. — Wcale niezły obrazek, nieszczędziłem się nim oddał tę posługę; choć wiem że do zupełnej restauracyi, moja posługa niewiele się zdała, bo tak być obszargany pokostem, że w wielu miejscach odrzyszczonych, trzeba byłoby mieć farby i z ostrożnością domalowywać. Abelski Obraz S. Antonie

Dzisiejsza przejażdżka jinżsiny musiała inaczej sobie urządzać, gdyż w istocie, dawać bryczkę, parę koni i dużego dla jednej narodowości, to za wiele zachodu; brać niemiecką, byłoby za wiele ustanowania dla niej i za mało korzyści dla nas, bobyśmy ją odzywali od roboty i pewno rozbałamucili na kaprysnicę. Wyrzekliśmy zatem zaprząc do metyzanki i powołaliśmy francuzkę uradowaną że pojedzie, bo jużbyła pewną że zostanie i to się skończyła z Litewską Dziwactwa Przy Elżbiety

25. z litewką, że z jej powodu skazaną będzie na nudy.— Miałem jechać na koźlach z furmanem, lecz francuzka żywo mię wyprzedziła i sama obok furmana siadła.— Panna litewska mierząc nim kwitnie zajęła, wziąła książkę pod pachę, parasolik w rękę i poszła do borku. Miała minę pysznią jakby rozkwitnięta w tej myśli:— przez nię nie wzywał i niedotykał.— Niepraw! miała tego, zasmuny jéj kłopot obszedł dokoła.— Istny pni wrzodek, co nierozśmieszy boli; a śmiechu wart.

Pojechaliśmy naprzód nałąkę, żeby konię wypasać, a wyjrzymy na nią zarekuli. Potém do księdza żeby zobaczyć obraz bardzo pięknie wyglądający i jeszcze suchy. U księdza oglądaliśmy, czasu pięknie odrabiający się Kościół z ofiar parafii. Ubolewał tylko że trzeci ołtarz N Panny, pozostanie stary, ani odnowiony, przy dwóch pięknie oczyszczonych, a to dla niedostatku pięćdziesięciu rubli, których niema skąd wziąć. Moja Kosia powzięła w sobie ducha ofiarności jednocześnie, silną potrzebę polecenia Opiece Bożkiej, dwóch synów, Edwarda i Bronisława, odjeżdżających do nas wkrótce, dla wykształcenia siebie w naukach i sztuce. Trzeci ołtarz będzie odnowiony jak i tamte, choć więcej jeszcze o tem nie mówię.

Ofiara Kosi na odnowienie ołtarza

19. Środa.

Nie chodziłem dziś na mszę do Abak, chociaż pilnuję zajść się pisaniem listów na pocztę. Muszę wyznać jednak, że to mi nie przyszło widocznej oszczędności w czasie, bom je pisał prawie do wieczora. Do Kościoła woziła jeździłem na chwilę, żeby Księdzu złożyć Kosi ofiarę i żeby z nim razem, rozmierzyć ścianę, przy której ołtarz stoi aby się przekonać że miejsca wystarczy, na przypowrócenie jego postawienie i wybicie drzwi w innem miejscu.

Bonifacy Chojnowski.

Odwiedził nas dzisiaj P. Bonifacy Chojnowski, bardzo pozmieniony bo starości, po uderzeniu paralitycznem.

Wczoraj

25. Utwierdził on w ręku mojem opieczętowany testament, oświadczając treść jego, że Pratka i jego spadkobiercom zapisuje dziedzictwo, a żonie swej dożywocie. – W zupełnem spełnieniu swej woli, uiedomiła Stanisławowi Stawskiemu, krewnemu jego żony.

Panna Elżbieta Burzyńska.

Wieczorem powitałem na stronę Pannę Elżbietę Burzyńską do pomówienia i rozpytania się, co było powodem do jej gwałtownego poruszenia się w przeszły poniedziałek i dla czego to w niej trwa aż dotąd, z oznakami niezwykłego podniecenia. – Rozmowa z jej strony sięgała przeszłości ostatniej, na którą ja musiałem odpowiadać, ale zawsze odwołując ją do ostatniego wypadku, który mi się wydawał czystym brylantem poruszenia samorodnego. – To co było i bywało dawniej, przeszło jej przez wiele aktów żalu, skruchy i obietnicy złożonej przed Bogiem; po cóż nam ludzkim tam sięgać. Jego się tylko dobitem, że to poruszenie odbyło się na domysł, domieszanych czy najczystszych się domierzyć względem niej uchybień. – Rozmawiałśmy może więcej godziny, bywały i przeprzeszania, ale do uznania się ostatecznego i do dobrego porozumienia się nie przyszło. Ona sama rozmowę zerwała, wstając i odchodząc bez pożegnania. – Gdy mię żona pytała co z rozmowy wynikło? odpowiedziałem: skrupka, czy mutterka, w której się gwiazdy pogubiły. Przekazuje się na obie strony, ale nie trzyma. – Dobrana Panno Elżbieto. – Czy Pan do mnie co mówić, zapytała z ukłonem wracając. – Tak jest, życzę Pani dobranoc. – Otrzymałem je nawzajem i takeśmy się rozstali.

20. Czwartek.

Wyjazd do Krzewien

Ledwo aż po dziewiątej zdołałśmy wyjechać naszym do Krzewien, tak jakeśmy to z bliźnimi Krzewieńskiemi na dziś ułożyli. Bato i Rosia, niechcąca swej ranney kąpieli opuścić i ja mam drogę modelku i rozpoczęcia się wdzięcznego do spełnia.

25. spotkniemia; to się i rzadko jakoś o trzy godziny, bośmy się z razu odgrażali wyjechać o siódmej z rana.— Sąsiadowie przy nas na swoich znajdych konikach, a my w nietyprance z Elizią i Pom. Emmerancyą, byliśmy najpewniej i Pana się Elżbietę z sobą pomieścili; — cóż kiedy niechciała. Wprawdzie wyobraża sobie, albo przeczuwa, że to my jej niechcemy. —. Ksiądz Dziewiątowski komendarz zaprosił nas wczoraj, bo i Proboszcz do kościoła przysłał żeby wszystkich do siebie na śniadanie pociągnął.— Stół u niego był zastawiony herbatą, szynką, konfiturami, cukierkami, a w kuchni piekły się dubelty, które nam gorące na stół podano.—

Po śniadaniu, Zosia ze swoją gromadą, pojechała do wsi Strawy przez Starowierów zamówiwszy kolację i dowiedziała się ich gościnności. Ja zostałem na obiad u plebana i na preferansa i na noc.— Starowiery Olizar i Ignatiewicz, przyjeżdżali do mnie z zaproszeniem, ale nie pojechałem, przyrzekając być u nich drugim razem.— Zosia zajechała jeszcze do Sawickich we dworze, ale wróciła do Autonowa o siódmej. My graliśmy trzy partki, we wszystkich zwycięztwo zostało przy zwadowanym i triumfującym Starowierskim proboszczu.

21. Piątek

Wstałem po piątej i chodząc po ogrodach księdzowskich odmawiałem pacierze, póki Proboszcz nie wstał i nas do kościoła nie poszedł.— Oba w jednej porze mszę mieli z Komendarzem. Ks. Kanonik jako gość, dłużej wczasu używał. Gdyśmy z kościoła wracali, jeźdźcy i konie z Autonowa po mnie byli przyszły, a pożegnawszy zaraz wyjechałem.— Na drodze spotkał mię Kluczwojt i prosił abym dał cztery konie pod przejazd Gubernatora Pana Wołkońskiego na przestrzeń od Abel do Rakiszek.— W domu zaś dowiedziałem się że i wczorajszego Hrabiankę powiezionno wczoraj do Ko-

Przejazd Gubernatora

25. w Aleksandrowska żeby u Biegańskiego Marszałka, obiad dla Gubernatora przyjęłowal.

S. Bonifacy Chrzanowski, przyjechał do mnie na chwilę i testament swój zabrał, aby go przepisać Hostowni do mojej rady.

Wieczorem przejażdżka tylko z żoną i córką w taranta-sie do folwarku Abolskiego, bo na wiosnę zaprzęgu kupić nie-chcemy. – I tak jeszcze dotąd się nam jawisz, niedobre w błotoblach chodzący i tchórzliwy; a że tchórz najczęściej stradnie drogim nabawia, to i moja Zosia nieraz z je-go przyczyny się zlękła.

22. Sobota.

Po obiedzie otrzymałem listy od Medardów, Alfreda i Bodeneskiego Michała, który do prowadził nareszcie dziat potomstwa Fergussowego za pomocą Dowgirda i Bohdano-wicza i pisze do mnie z Wysokiego Dworu, który mu jego żonę z długami przypadł. – pozwał potomstwa Fergussów

Po wieczor pojechałem do Bortkiszek, odwiedzić Daraszkiewiczową. Pierwszy raz byłem w tym dziedzi-cznym, który syn Faitkownik z Niemką w Rawlu ziemi-ny Sawrymowicz, zbudował o czterech komnatach i za-stąpił skromniejszy stary dom Rodzicielski. – Zbudował i sam umarł wkrótce po śmierci Ojca swego. – Wdowa tu przyjechała była i Daraszkiewiczowi na lat dwanaś-cie wypuściła w dzierżawę. – Skąd teraz wyniknęło że Pani Daraszkiewiczowa w tym domu mieszka z Panną Czerniawską a mąż z Bortkiszek dwa razy w tydzień dojeżdża. Bortkiszki.

23. Niedziela.

Michałą posredtem na wołynę do Abel i przed sum-mą wróciłem nazad aby pisać do Lukiny, skąd umyśl-nego dziś wysyłany. – Po obiedzie jeździliśmy do Nor-widziszek Tomaszewskich, rozumnie się bez panny Elżbie-

ty,

25. Ty, która w swoym wyporze chce dotrzymać do końca. – Jedy ośmiechem kaide powitanie postaci, gdy zięgna się znami z wysiłkiem wesołego oblicza, to chyba jej się zdaje, że my na tych oznakach przeczytajęc, wierzymy w jej dobrze mami stosunki. – Chciałaby Panna Elżbieta, odnieść do mocy panowania nad sobą i do stałości charakteru, tę sprawność, jaka zachodzi między uczuciem jej serca a przybranemi pozorami. – Te kolce wewnętrzne która ją moc no kłoi musią ponimo zatajenia, wybijają kiedyś nawiesk i paroxyzmem się objawiają tém większym, im dłużej wstrzymywanym; lecz czy odniesie się stąd nauka chrześcia wém dawno znajoma, że moc charakteru zależy tylko na pokonywaniu nie cudzych, lecz własnych, złych skłonności, wad i grzechów naszych.

Panna Elżbieta

24. Poniedziałek

26. Dziewiąta rocznica urodzin córki naszej Elżbiety na dziś nam przypadła. Wszyscy życzyli jej winszowali, życzenia podarunki składali: – Matka koszyczek z gruszkami podawszi ta przy śpiżarni: Jan jej darował album z memi rysunkami, kiedym za granicę jechał z chorą żoną po jej urodzeniu. Bronisł dał skrzyneczkę w safian oprawioną z kalamarzykiem i przyrządem do pisania. Ciocia Maryna, bukiet pięknych i pachnących kwiatów. Tatko Jan, wiązkę dojrzałych kłosów rozmaitego zboża. – Prócz tego, w klombie pod jej imieniem, kazałem ogrodnikowi jamki kopać, na posadzenie kilkunastu jodełek, bo mi mówiono że w Sierpniu najlepiej się przyjmują. Zwłaszcza to z powodu suszy, a właśnie dzisiaj Bóg dał na wieczór deszcz najpożądańszy, obfity i spokojny. – Panna Emmerencja przepasała głowkę jej gałązką chmielu. Panna Elżbieta grała na fortepianie tańczyki, lecz nikogo mimo nie zwabiła, bom się ja pogrążył w przeglądaniu i układaniu Krasowskiego archiwum. To obcowanie z duchem przodków naszych,

Dziewiąta rocznica urodzin Elżbiety.

zawsze

26 zawsze mię mocno zajmują. – Pod wieczór, tylko moja
Zosia w towarzystwie powozem i Jeszcze zaszła nas-
wiedzić, kiedyśmy z lasków naszych wracali.

25. Wtorek.

Moja Zosia z synem Bronisiem pojechała do Spo-
wiedzi. Widzę ona, przejęta skruchą, żalem i nabożeń- Spowiedź
stwem zagadała się z nami i przeprosiła za winy swo- Zosi i syna
je; to Bronio tymczasem, ona zaprzepaszczonego Jurasia wziął Bronisława.
i z wielkim się z tym towarzystwem, kłomby na dzie-
dzińcu objeżdżał. – Byłby gotów odprowadzić Jurasia do
konfessyonału i przymusić, aby za niego uklękł i w
piersi się bił. – Wszakże gdym go powołał i z błogosławień-
stwem upominał, objawił mu się piękny wyraz na
twarzy; niechże mam z niego, mój Boże, wzrost wszyst-
kich cnót i owoce jego zdolności niech idą na ten po-
żytek, jaki mu w życiu przeznaczysz.

Do dziewiątej i my pojechaliśmy do Abel na mszę Oczyszczenia
świętą na intencyą powodzenia dzieciom naszym, o obrazu Niepo-
którą Zosia prosiła. Ja zostałem w probostwie dla oczysz- kalanego po-
czenia obrazu N. Panny Niepokalanego poczęcia, który po częcia N. Panny
wymyciu, pociągnąłem lakierem kopalowym zniszczonym
z pokostem, bo martyzowego już nie mieliśmy. – Obraz nie
szczęśny, przez starość i przez poprawki nadpsuty, można
było i tym sposobem polakierować.

Wybieraliśmy się z Zosią w odwiedziny do Chojnowskich
lecz nam powiedziano że Piotrkiewicz powrócił z Krowna i
jako znawca wyjeżdża. Zmieniliśmy zatem projekt i poje-
chaliśmy do niego, żeby się ostatecznie rozpytać o obrazie d
wielkiego ołtarza Abelskiego kościoła. – Nawiedzali naniego oto
Narbuttowie, Krzyżtkowa, Wróblewski i inni, ale stanowczej od-
powiedzi nie otrzymali. A to czas nagli, bo ołtarz z Krużtek
sprowadzony, teraz ustawiają i tylko teraz, możnaby go by-
to, rozszerzyć i powiększyć, do wiadomej miary obrazu. – Zo-

sia

26. sia z Ulrichą i Panną Emmerancyą zatrzymały się we wrodzie przed budką bartaka w dolnym ogrodzie, żeby sobie wybrać owoców smacznych dobrego gatunku. Ja zaś udałem się do mieszkania, ale dowiedziawszy się że dziedzic wyjechał dla obejrzenia pól, wróciłem nazad i tam się spotkałem z powracającym piechotą przez ogród. — Na stanowcze moje zapytania, kiedy mnie uczynić poswiadczenie, tak mi odpowiedział: — Ale gdzież tam do Abel, nikomu nie przyrzekałem i nikomu obrazu. Ja mam zamiar ofiarować jeden do katedry Wileńskiej, drugi do Katedry Kowieńskiej. — A tymczasem, niema gdzie z nimi się podziać. Chrystus ukrzyżowany, złożony jest w Wilnie w Karabanowiczowej. Najświętsza Panna Rozańcowa, tu w Abelach na wałek zwinięta i najprawdopodobniej ulegnie zepsuciu, z powodu niedostatku miejsca stosownego. — Oba obrazy są oryginalne, niedawno zmarłego Tadeusza Jerzeckiego i bardzo wątpliwe byłoby jednemu z nich umieścić się w Kościele Abelskim. — Lecz z parafii nie byłoby rozgłosu benefaktorowi i to jest główną przyczyną odmowy. Pietkiewicz i jego obrazy kościelne.

Po obiedzie zaraz, uwolniliśmy synów konno do Borkiszek, skąd Edward Kościół Abelski miał rysować, a Bronio mu towarzyszyć. Zdawało nam się że na to dnia czasu do zachodu słońca, czy do dziesiątej godziny. Ci oni ledwo koło południa zawitali; a my Rodzice, choć semi czekaliśmy na ich przybycie i konnego wysłaliśmy na ich spotkanie, z obawy czy się im co złego nie przytrafiło na nowe cieszna. — Błazny, ani pojmują tej niespokojności Rodzicielskiej: Edward i Bronio!

26. Środa

2 razy listy pisaliśmy, a po obiedzie odwiedziliśmy Chrzanowskich w Jenikunach. Pani od kilku tygodni chora, miała zapalenie żołądka a potem różę na twarzy, przyjmowała nas, siedząc na swem łóżku, bo jéj lepiéj się nie- Jenikuny

26. wa. P. Bonifacy zda się być owrar Słabszym, jakby się do dziecińśtwa skonił.

27. Czwartek.

Panna Elżbieta Burzyńska wczoraj nas przegrzeszała, dziś pojechała do spowiedzi. Musiałem jej powiedzieć, że ja nie w sobie, lecz w niej upatruję tę zmianę stosunków, która tę chwilową zapaleńcu bredniarkę w życiu nam sprawia. – Uczyniła ja że się na nią zniegnięcowana ona nawzajem mi to powiedziała, dodając: że i po spowiedzi jeździć znami niebędzie, bo jej to dogodniej. Stosunki się naprawią baczności tego, co jest dogodniej drugim. Pomyślałem tak, odnosząc kwestyę do prawideł i religii i moralności, lecz zamilczałem, zrazu z przekonaniem, że pewnie tak będzie dogodniej. Niech ją Duch Święty, w miarę jej zasług i zacności, natchnie najdoskonalszem pojęciem osobistej godności. Panna Elżbieta Burzyńska.

Siedziałem przeszłem na wołynę i wrzuciłem do domowi. ciwszy, układałem archiwum. – Lat mi że niemam czasu czytać wszystkich papierów, miłowanie przedewszystkich, które lepiej malują charakter lat przeszłych. – Jak np. P. Klimańki z Dogil, który za Sasów, uprosił był konno do Krakowa trzymanych prawem zastawnem od Katarzyny Anny Wiśniowny p. v Wiesiejowej, s. v Krzyszpinowej, na kamienicę Ogińskiej, wydanem przez Dermatowiczów, w sieniach domu pałacu rabat, na siedzieniu, rozciągnął chłopca śpiewaka i mocno go zbił z pomocą swego kozaka, a dokonawszy tej sprawki, siadł na koń i kareruje z pistoletów strzelał, czyniąc przechwałki i rozpędzając ludność dworku. Albo kiedy P. Wojciech Pokiewski, u P. Michała Sulistrowskiego kupił za bezcen Pokrzewnia, które były prawem zastawnem odpisane Panom Bernardynom. To jeszcze P. Michał, brat Heleny wydanej za Stefana Bonara, musiał ze swej szkatuły Panom Bernardynom 4,000 Fl. dopłacić. Zarysy miejscowego charakteru z XVIII. w.

W dodat.

26. W dodatku, musiał być wypłacany do procederu, który z pół wieku się ciągał po Grodzie Witkowickim i po Trybunałach. Bo Pan Krzicki, mając sobie wydany blankietowy Inwentarz od Sulistrowskiego, sam, własną ręką powpisywał prawo wstępu do Krzemieńskich jezior, puszcz i ostępów, i przebojem sobie drogę do tego przywłaszczenia torował. – Znajdują ślady że w przeszłym wieku i Romaje do Sulistrowskich należały, lecz nie na długo od Dermatowiczów do Krzysztofa Chorążego Ormiańskiego i do syna jego Michała przeszły. – W Bohdanowskich Rapportach wówczas się dzieli: A Dermatowiczowie w trzech pokoleniach Krawcy w zastawie trzymali; Stefan i Helena Romerowie układali się o wykup, powoływali na przyjacielską Dermatowiczów rozprawę w r. 1746, ale warunki musiały być za trudne, albo niewystarczające środki, bo jeszcze w 1759 ci sami w trzecim pokoleniu trzymali i jeźli interesa odnosiły się do Stefana Dominika i Michała, Chorążyców Römerów.

Jeździliśmy dziś całą gromadą do Wielazior, gdzie chciałem Nowickiemu powiedzieć, że już w jego heroldyjnym interesie pisałem.

28. Piątek.

Jesmo Krzemieńskie archiwum składam. – Do wykładania dziedzictwem Krzemieńcem, dozdł ledwie w r. 1765 Ks. Jan Dominik Römer, zapłaciwszy Dermatowiczom 105 tysięcy złotych. Rodzina Kacharewiczów, bitała się z Rusi od Dermatowiczów, w zamianę Bławojów stąd wywiezionych, z których jeden stuletnym dębu był kucharzem u Dermatowicza. – Sobieszowie i Dogile byli jednej natury majątkami, należącemi po Radziwiłłach do Bnobowiców i przedane Krzysztofowi Sulistrowskiemu, a przez syna jego Michała odprzedane, pierwsze Kazimierzowi Wrzesiowi Poklewskiemu, drugie Władysławowi Ostrowskiemu

mm

26. nu, rodzonemu brata Pani Janowej Tupalskiej, kto-
ry znalezn, gdy rezydowała w Dogilach i Dydelszkach
odziedzicza, odpisane sobie przez brata. - Pan Norbert
zaś spadkobiercą po nim a Ojcie żyjącego Napoleona, był
Władysławowi Synowcem. Wnosząc, że pośpieszmy
przedaży P. Michała Sulistrowskiego, tych fehwarków, sta-
ła się zrządzeniem długoletniego procedaru, przez niepew-
ność granic i przez rozszerzenie używalności, w pusz-
czach, jeziorach i mtynie Krewieńskim. - Wiele z tem mie-
li kłopotu, tak Stefan Jerzy Chorąży Wołwa Trockiego, jako
i Stefan Dominik Podkomorzy Trok. Konserwacji, pó-
ki nieodtonili własności swej od napaści: a co długi, to
jeszcze ja dotąd po nich opłacam i trzymam się po nich
na swojim, rzetelnością i trudem czwartego pokolenia.

Po obiedzie jeździliśmy z dziećmi i Panią Emmeran-
cją do Wsi P. Józefata Tupalskiego. Chciałem uniknąć
złej drogi na Junkuny, a trafiłem na nierówniejszą (gorszą) odkar-
czenki z jeziorskiego gościńca i tak zła, że mię trwoga
przejmowała i o żonę i o córkę. I w tej że chwili trwogi
mojej, deszcz zaczął padać i uciekać od niego niebyło spo-
sobu, bobyśmy rozbrzaskali pojazdki nasze o potężne kamie-
nie z drogi wystające tak, że ich ominąć niemożna.
P. Józefat był w polu, spotkała nas siostra, która po po-
dobieństwie rodzinnem poznaliśmy. Zagoznaleźmy się
z nią później, gdy brat przez nią powołany przyszedł i gość-
cinnie nas przyjmował, dobremi gruszkami i jabłkami
ze swego ogrodu, których ma 350 drzew, i herbatą ze świe-
żo upieczonemi waflami. Tu mieszka jest imię siostry. - Wa-
caliśmy nazad, droga przez cmnie zbrakowana i wydała
nam się wyborna. P. Józefat przeprowadzał nas piechotą
aż do granicy swego majątku z Chojnowskiego ziemią.

Wrzosy Józefata Tupalskiego.

29. Sobota.

Brama nad archiwem Trocką przeciwiatem, potem Ed-

ward

26 ward mię powiązał do Sodalicji, gdzie on zaczął [illegible] agitować
za wyswobodzeniem portretu Koronacyjnego, ale za pierwszy raz do te-
go się brać, niestało mu dobrze. Kiedy ja rysowałem to-
sia z Panią Emmeranowską pojechała do kąpieli i po wy-
kąpaniu się też do Karoliny zasłała i wszystkim z nią
pili kawę.-

W obiedzie pojechaliśmy na spotkanie Krú-
czych, którym ja w domysłach moich, na dziś przyjazd
naznaczyłem. Wszakże nie bardzośmy na tych domysłach
polegali.- Jechaliśmy z wolna aż do Boninszek, chłopcy
konno obok, radzili abyśmy tak jechali, dalej i dalej, póki
ich nie spotkamy. Lecz ja przez wzgląd na moje stawiszki
zgadzałem się tylko do Dietrzmin, a najdalej do rzeczki
pogranicznej Iłedzy, po którą i ja sięgam z moją ostawo-
cią.- Wszakże gdyśmy dojechali do drógki prowadzącej przez
Pakienie do Krzemna, ulegliśmy jakiemuś pociągowi i
od Boninszek zwróciliśmy po niej konie na lewo.- Wi-
dzieliśmy po drodze Sawickich, siedzących na kopcu tam
gdzie w przeszłym roku rządzili i stawiszka proboszcza
marnego zboża na ziemi przy swej stodole, ale śmy
nigdzie nie wysiadali.- gdyśmy wrócili do Antonowa
ksiądz z Bratem swym siedzieli na balkonie, powita-
liśmy ich na przodzie i pobiegliśmy oprzątnąć się w wszyst-
kie. Wracamy nazad do jadalnej sali, a tu, jakby z pod-
ziemi Medard Medardowa Kruczkowie, córki ich córki, Fran-
ciś i Jaś, Władacki z Panią Czarnocki. Przywitaliśmy się w ob-
jęcia całowali, dziękowali, Bogu się nawzajem polecali, bo
jiri nas samych i niestawało, od wzruszenia.- Oni zaś jed
Boninszkami widzieli nas jakeśmy się zwracali na bok.
poznali i nas w tarantasie i Edwarda na Szymanku, wo-
łali, krzyczeli, nic nie pomogło, nie usłyszeliśmy. A gdyśmy
podjeżdżali pod ganek, oni się wszyscy skryli na chwilę
w salonie. Niech Bóg im najhojniej wynagrodzi ważny ta

Przyjazd rod
ny Kruczyn

dobro-

26 Obrodzieństwo, jakie oni nam z sobą przynieśli.

30 Niedziela.

Z rana nabożeństwo w Abelach, z całą naszą gromadką gościnną i domową. Pojazdów naszych i koni nam niestarczyło, musiałśmy brać Medardowe. – Po obiedzie przechadzki, niezawsze to muzyka rozpoczowa, to tańczyki niesłychane, aż i Tańska nam nadjechała, otrzymawszy paszport od nowego sprawnika Borborykina. – Spać nie zbyt łatwo jest tam, gdzie się dwie Białłozorówny po rozstaniu się zjadają. A u nas zjechały się trzy, ale Paulina na senatce, przepisów zdrowia strzeże i wcześnie spać porzuca, tylko Kazia z Zosią dokazywały. Przyjazd Tańskiej

31. Poniedziałek.

Choć w deszcz, z Medardem pojechaliśmy nawet do Abel. – Po powrocie z Anusią i Leosią, na fortepianie melodykon za wiolonczellę i skrzypce, graliśmy wiele adagiów z kwartetów Beethovena, Clementiego, Steibelta, Wrzelucha, Berwarowskiego. – Mogłoby to pójść nierle bo obie Wrończanki takt wytrzymują i wcale nierle nóty czytają, ale różnica w stroju, między fortepianem i melodykonem, większa była jak na świecie tam. – Po obiedzie gry damy pojechały w małych pojazdkach, podstroiłem fortepiano do melodykonu, ale śmy wcześniej nie grali, bo w antedyzyi do tańców była obsta Kwartety z Wrończankami.

Wrzesień

1. Wtorek.

Z Medardem lasśmy się wychodzili; idąc z rana do Abel na nasz, i po obiedzie do sianych dębów, na pokazanie że po dwuletnim lasie przecież rość zaczynają. Ale z córkami Anną i Leonorą, lasśmy się nagrali nieporównanie i Haussera i Beethowena i la ci da stawszy od rana aż do północy, z małemi wyjątkami.

2. Środa

26 2. Środa.

I dziś z Medardem byliśmy piechotą w Kościele z rzemieślnikami mieliśmy dysputę o to że rzeźba lepiej się nydaje i ozdoby więcej przyczynia, gdy jest jednym kolorem pomalowana, albo trochę złocona. – Majster na to odpowiadał: że kedy proboszcz w Kościele więcej bywa niż panów, zatem i jego potrzebie myśleć i jej odgadzać należy. – Ten sprawiedliwiej to jest, gdy pomyślimy że on teraz najwięcej troski na wzniesienie świątyni Pańskiej. Stanęło na tem, że ołtarz rzeźbiony z Neret, który się za staraniem Architekta Halda dostał, po bokach jeszcze, będzie złocony srebrzony i malowany.

Po obiedzie mateni pojazdkami jeździliśmy do Borkowizek, przyjmowali nas tam obaj Daraszkiewiczowie bo i P. Ludwik był przyjechał. Wieczorem gdyśmy wrócili i z rana zanim wyjechaliśmy miliśmy koncert wazy muzyki.

3. Czwartek

Deszcz pada od rana; jego wszyscy zawsze i obawiamy się o opóźnienie zasiewu ozimego. – Mynek mój ogrodowy, dziś się skończył odbudowywać po pożarze byliśmy dziś z Medardem na pierwszym jego popisie gdy mu sześć pierwo zasypano zwalenia. I wszyscy byliśmy nieszczęśni, dokładnej jego czynności nie umiemy go wprawdzie być ucieszyć z tem, co było w wykonaniu u Matuszka Szyfejki i pod dozorem Jana Grzynkosa. Ukończenie antynka ogrodowego.

Byliśmy z Medardem w kościele, a potem teraźta gratiśmy do upadłego przeciąg dnia, najwięcej Beethowena, skończyliśmy na Humla. A pierwszy razgraliśmy, jakiegoś Erbla.

4. Piątek.

Deszcz jeszcze gorszy niż wczoraj, a wszakże Krośnieńscy wie wyjechali, bez względu na to, że jeden pojazd mają wspólny. Odjazd Krośnieńskich.

Krzyż

26. kryty, a drugi niekryty nawet.– Żadnych rad i wniosków wy-
myślanych na ulgę podróżnych biedaków nie przyjął i zostać
dzisiej z nami niemógł, bo bez siebie siać w Lukinicach
pozwolił, ani od dzieci i żony sam odjechać niechciał.– Spłaka-
liśmy się wszyscy przy pożegnaniu.– Już dziś jedzą jeźdź-
cem na modlitwy do kościoła.

Hosia z Kuriną jeździła po Laskach i do Abelskiego o-
grodu po owoce, gdy deszcz po obiedzie padać przestał.
Elzinsię niaty między sobą, a chłopcy konno po bokach.
Ja się niemieszałam z miejsca i do układania archi-
wum, zmowu wróciłam. Barometr pozwala się na
pogodę.

5. Sobota

Z Tańską jeździłam dziś do Kościoła; ledwośmy
siedli do bryczki deszcz zaczął kropić. A gryczuchy dzisiej
żyto siać zaczął. Barometr trwa w swojej skłonności ku
pogodzie.– Myśl o zbliżającym się odjeździe i rozstaniu się z
synami, już mię bardzo przygniata; niczego nowego się
niespodziewam, tym jedynym przedmiotem ogarnia całego. Czemuż
Panie niemamy dzieci naszych pod bokiem, abyśmy się z dziećmi
nie rozstawali z powodu tej potrzeby wychowania dobrego. Ciężka to kara która przebywać musimy, daj nam siły Boże, abyśmy ją podźwignęli i woli Twej byli posłuszni.–

Pojednanie się z mężem i stanowienie

Dziś odbył się po obiedzie, akt pojednania ze stanowie-
niem, gdyśmy w dwóch bryczkach i z chłopcami na koniach
zabrali się wszyscy, oprócz Panny Elżbiety do folwarku Stra-
szowy.– Od lat siedmiu czy ośmnastam niebyłam, niekiedy
mieszkańców tej wsi upominałam i nauki dawałam
a przebaczyć im niemiałam od razu, że oni dali się oba-
wiać porzuceniem opieki rządowej, i skłonili ucha na po-
szepty obrzydliwego interesu, przesiąkłego nienawiścią ple-
mienną, złością i grzechem. I oni przywłaszczali czyś,
czy kogoś trzeciego, pomiędzy nas, wtajemniczeni i dzierżaw-

ców

26. cow, na mocy dobrowolnej umowy zobowiązanych. Jo-
ni chcieli nawczyć ten stosunek, któremu tak tadwo
z obustron ulegaliśmy, aż do czasów Muraniewa, rozkie-
rującego u nas to wszystko co żyło w miłości. — Aż na
resztę czas i rozwaga skłonity i obałamuconych do o-
pamiętania się. — Od Sidra charłamowa gorześmy się
zastanowili, wyszliśmy do wszystkich po kolei, do Safro-
na Kuprenowa, do Jefimai Grzegora Kupranowych, do
Olizara, do Siebruchy i Fedota Karpowych i do synów
Iwana Podgornego, a wszędzie poznaliśmy się i z gos-
podyniami i wszędzie po kawałku chleba tamaliśmy,
po tyżeczce miodu kosztowaliśmy, albo herbatę piliśmy
a wróciwszy do Sidra z jajecznicą i grzyby smażonemi je-
liśmy. Zajęło to nam tyle czasu, że jini do Ks. Szyfejki
niemogliśmy zajechać.

6. Niedziela.

Dni się znowu rozpogodziły, zwłaszcza koło po- Kronice lata
łudnia aż do wieczora, bo z rana mgły bywają tak gęste pomyślny na
że widziny czy barometr niemyli się idą ciągle ku siewu.
stałej pogodzie. Po tem tygodniowem zwilżeniu ziemi,
na rudych i wypalonych miejscach, trawy zielenić zaczę-
ły, drzewa się odchmurzyły i liście się znowóż rozmnożyły, po-
siew pola wyborny, powiadają że na czwartym dniu żyto
rumieje, a obora nowej mąki wydawać zaczęła. Wszy-
cy się ucieszyli, że Bóg miłosierny, choć na rok następny
nadzieją urodzaju zasilił. —

Piechotą chodziłem na wołyńcę. — Na obiad przy-
jechał z Krawina Ks. Józef Szyfejko; z nim i z Grynhosem
w zastępstwie kosi; grałiśmy dwie partki szelągowego pre-
feransa, w których się poniściłem mojej przegranej na
Księdzu. — Wieczorem była Baranowska z Klimnicą.

J. Sawiedziałek

W Abdach znalazłem kościół uprzątniony i Księdza

za mszą

26 ze mszą czekającego na godzinę dziesiątą, jako w dzień Uroczystości N. Pana. – Póki nie nadeszła pora, zajęliśmy się we wspólnem myciem obrazów, Syo Antoniego jako też Syona do Obrazu Najświętszej Panny i drugi Serca Jezusowego. Oba niebyły brudne, a Serca Jezusowego i pokostowane w roku przeszłym. – Probowaliśmy lakieru naszej fabryki, ale niewiemco w nim jest, czy terpentyna za duża, czy materyał złego gatunku, nierozpuszcza się i bardzo mętny. – Z powtórnego lakierowania, mały otrzymaliśmy skutek i z tego powodu, nie wynabywaliśmy jeszcze obrazu S. Anny.

Mycie obrazów.

Franka z mamą dzisiaj, pojechała do rzeki uczyć sposobu łowienia raków na mięso. – Potém raków wiadro nie nadaje się z powodu wielkiej radości pokrzywych, jak się za mięso chwytają. – Pani Tomaszewska z Panią Sawicką, przeszkadzają nam pakowania się w drogę.

8. Wtorek.

Obojga Zofią i z Bronisiem naszym odbyliśmy wyprawę. – Po nabożeństwie, wynyętem obraz S. Anny, także na dwór, bo obrazu wyjść niemożna było. W domu Sawiscy i Starowiejscy z nami się żegnali. Pani Baranowska listem prosiła, abyśmy jéj córkę Klimcię wzięli pod opiekę i do Rygi odwiezli, a koszt ona sama opędzi na co się zgodzili i trzeba było odpisywać, a czasu coraz mniéj i pakować się niema kiedy. – Aż w dodatku Dawankiewicz od Wroreckich wracając z Pastorem Fejes abend do nas na obiad zajechał i pastora nam rekomendował jako brata, dobrze nam znajomej Elizawety Teodorowny, która Gouvernantka była u Wotkowych, siostrzenic Pani Notbek. Teraz ona jest w Samarze przy Generałowej Wotkin, ale z tego miejsca niebardzo rada.

Pastor Fejes abend.

Po obiedzie, gdy nasi goście wyjechali, to żadnéj już przeszkody niemieliśmy w pakowaniu się i listy

dwa

26 dwa na powrót napisałem i na wszystkiem dostatecznie zadatniwszy się, poszedłem grabić aż do szczerego potu moją ścieżkę szkapserną, którą ostatniemi nogami wydeptałem, odmawiając codzienne paciorze.

9. Środa.

27. Jak się stało, że jeszcze dzień dzisiejszy niejest ostatnim naszego pobytu w Antonowie. Gdym do kościoła wychodził. Klucznojt stawił się przedemną z prośbą, abym pojazd i konie moje dał, pod przejazd Gubernatora Kcia Obolenskiego, który dziś ma obiadować w Rakiszkach i wnet potem, jechać na Dusiaty do jeziorosa. Sprawnik polecił prosić mię, abym dysponował w przewiezieniu Gubernatora od Łaisz do Druict. — Te wołośiańskie zabuszenia i rwania się do Samarskiej Guberniii, a wyprzedażą i zmarnowaniem tego co tu praca zdobyli; stały się powodem przyjazdu Gubernatora do Rakiszek, bo tam się najwięcej głupstwo działo, aż do obicia Assesora i do podejrzenia rzuconego na wszystkich Obywateli, że zagradzają i tamują przejście naprzeciwko tacki Monarszej: Przez którą mieliby ziemię zapomnoc, opiekę religii, nawet Polskę katolicką w Samarze, gdzie najlepsze konie nabywają się po ośmdziesiąt groszy, a krowy po groszy czterdzieście pięć. — Mnie się zdaje, że z tego są najlepsze próbki usposobień umysłowych ludu, hodowanego czy dozorowanego przez napływowych pośredników.

Motykowałem i grabiłem moją ścieżkę szkapserną i mocno pomiatałem miwar, a gdym konie po laskach woził to było wiele zimno.

Przejazd Gubernatora.

10. Czwartek

Gdym z Kościoła powrócił, to i konie z pojazdem były już w domu, ale zostały niewyżłe, gdyż Gubernator dalsze przejechał niezmieniając koni; zatem niebyły potrzebne

27 potrzebne, a wyjazd nasz opóźniły. Krama jeszcze był dziś przymrózek.

Przed obiadem i po obiedzie z motyką i grabkami silnie pracowałem nad ukończeniem ścieżki ukaplesowej. I gdy ukończyłem ją, a zmówiwszy wieczorne pacierze, wracałem zmęczony na odpoczynek i złożenia w spokojności reszty podróżnego tłomoku. Patrzę że dwa pojazdy stoją pod gankiem, pytam kto przyjechał? – Dwie Panie Wejssenhoffowe, wdowy, po Franciszku, Czyżówna i po Michale Kanda Lubieńska, a z nimi P. Tomasz Krzywicz, opiekun dzieci Michałowej. – Zamiast rozgnania się z Antonowem i jego zacnymi mieszkańcami, z którymi się rozstajemy; bawić się z gośćmi po silnem utrudzeniu ciała które mię do snu kłoniło, to ciężka sprawa. Ale Pani Michałowa chciała obejrzeć Antonowo, trzeba ją było sprowadzić po borku i po starym ogrodzie, nawet z nią pobiegać, a przy wieczerzy, ona swoim trybem, ugrawiła za mię w ziarna szczerbiec stół, mysł i grzyb, czem mię rozbudziła zupełnie. Alem się wyśliznął wypadszy, wymyśliwszy z dysputy w opowiadaniu, żeby skrócić to coby nas i do północy przetrzymało.

Słabość Zosi

Zosia w przeszły poniedziałek 7 Września, po 31 dniach wolnych, dostała objaw bardzo słabych znaków i zapomniała mię nawet ostrzedz o tem. Dziś na wieczerzę zjadła smażone grzybki kózlaki, kłusto przyprószone po nich kawałek pekesfleyzu, zapiła herbatą, i po niej zjadła jeszcze mleka kwaśnego pełny talerz. Nichiczem bolewiuki z wędliną na obiad, wiele gruszek i konfitur trochę pomiędzy obiadem i wieczerzą. – Zasypiałem właśnie, gdy ona głośno mię zawołała dwa razy raz po raz. Wyskoczyłem z łóżka, na pomoc: a ona silnego zawrótu głowy dostała i blada bardzo na krześle, podtrzymywana przezemnie i przez Jańcię. Dopiero się

27. się ze niestrawności jest przyczyna osłabienia. Helisiny głowę wodą a gdy kosia opryskiwała, miała i stoku twardy i zwonisiewata grzyby.

11. Piątek.

Po tych wszystkich niespodzianych ~~uszeniach~~ i we dnie i w nocy, raiek miedaje mi się tak wyć jak chciałem. Wstałem za późno i z gośćmi w domu, niemogę pójść do kościoła jak zamierzałem. Krzywicz wyjechał zaraz po kawie, Wejssenhoffowe trochę później i wówczas tylko pozostałem na swojej ścieżce odmówić pacierze. Edward i Bronio konno objeżdżali wszystkie zakłady a ja kosią w karantasie powoziłem po borku i po starym ogrodzie. Po obiedzie o 5ej pożegnaliśmy się z rozrzewnieniem i płaczem z naszemi krzyżakami. I wyjechaliśmy, nas dwoje z Wiktorką i Pauną Lemmenauego w kocu; chłopcy w karach. Zakrzyknęliśmy się przed Karolinami i wysiadaliśmy w kościele. Ołtarz Matki Boskiej już postawiony zaczął się grantować i kosia miała pociechę widzieć skutki swojej ofiary. O siódmej stanęliśmy w Wiktorzach na nocleg, razem z Baranowskimi Matką i córką. Ja z synami odwiedziłem księdza Dowidowicza chorego po wakacyach, Baranowskiego kościerskiego swoje bojnie jest na odjeździe do Kowna i proboszcza Świadoskiego Proboszcza Kantego Sawrymowicza. Od nich dowiedziałem się, że stąd wszyscy na Lizną przez przewóz jadą do Ryg. Kazałem i my jutro tamtędy drogą sobie skracamy, zamiast jechania na Dyneburg.

Wyjazd z Auz nora do Ryg- gi.

12. Sobota.

O piątej godzinie już byliśmy na nogach, Baranowskie obudziliśmy i pośpieszaliśmy z wyborem, niewiedząc z pewnością o której pociąg przez Lizną przechodzi oraz

ile nam

27. ile nam chatu przewór pochłonie. Z tem wszystkiem, chó wyjechaliśmy mało co przed siódmą, choć w drodze niepotrzebnie zdworzyliśmy na jakiś folwark i na przepranie, więcej godziny nam zeszło, dlatego myśmy czekali nim kassa się otworzyła na przedanie biletów i nim jedenasta godzina a z nią pociąg nadszedł. – W wagonie tej klasy dostaliśmy dla siebie cały oddział, do którego nikogo obcego nie puszczano. – Żywiliśmy się najwięcej grzybkami; a kurzyła Antonowskie zajadaliśmy w Sejnie. W Kraypburgu dałem koni piwa, dziecionu bułkę, a sam wypiłem kawę. W wagonach ludności często się zmieniała po drodze, stale był obok nas, koniecznie z kulą i miotłą mowiący i po niemiecku i po ruska przystojny i bardzo dawno uchizny. Na ostatniej stacyi pod Rygą, kilkudziesięciu żołnierzy siadło. Dawno najprzykrzejszy był dym od tytuniu, cygar i papierosów, rozmaitego gatunku.

Za radą Edwarda staneliśmy w Frankfurt an Mein, ale ja z Edwardem pierwej odwiedziliśmy Klucię Baranowską, podług adresu, Junoroau Strasse 19. Kazimierza Römera miałem bardzo blisko, zawarzgo odwiedziłem i on nam towarzyszył na herbatę do parku. Wyborowych sucharków służbą nam zgłodniałym nastarczyć niemogła. Zjedliśmy ich trzy kosze w dodatku po bótce, koło jedenastu złotych zapłaciliśmy za herbatę i wracaliśmy po nią jeszcze dwa razy. Ryga

Jedno niewłaściwe słówko Kazimierza, przy zdawaniu nam sprawy o Heybowiczu, sprawiło w kocu wybuch płaczu, który o mało co nie rozerwał wszystkich planów wychowania Bronisia. – Ja od razu kontaktem w odrętwieniu i w nieświadomości co mam począć.

13. Niedziela

Spaliśmy długo i niemogliśmy przed dziewiątą wy-

brać się

27. brać się do Kościoła na wotywę, ale już o pół do jedenastej musieliśmy tam iść. Zosię z córką i Emmerancyą wysłaliśmy dorożką, sam poszedłem piechotą, a Stywnie za nami oddzielnie, gdyż Bronia ubieraniem się guzdrał. – Zosia w Kościele dostała sobie krzesło, jako ciężarna nabożeństwa zaprzestany zostałem do Tauki Józefa Szemiotka i Kazimierza Piłsudskiego. – Potrzeszyny tej Bizia Tyszkiewicza i Konstantego Przezdzieckiego a później Tyszenhausa. – Po mszy zaprowadziłem całą naszą gromadą do Cawizela na bulon i cwibelkloss wrale nieszczególny, jetkę śmietaną zaprawiony. Po tej zakąsce Edward Zosię stawił do Rejchardtów, a ja z Broniem poszedłem do Tyszenhausa mieszkającego w Petersburskim hotelu. –

Oni wczoraj wrócili z Kremony, czyli z Rajskiej Szwajcaryi, nad rzeką Adą położonej, gdzie w Wendenby. Ta dawniejsza rezydencya Biskupów i innych zabytków wiele. Pokazywał mi naprzód Tyszenhaus fotografie widoków okolic Rygi i wnętrza kilku kościołów. – Potem przy mnie, z Brunkmińskiego wydobył z paku podróżnego fotografie obrazów, fresków Fra Angelico, Fra Bartolomeo, Sarazecio i inne, oraz sculptury starożytnej i nowożytnej. – Poprowadził nas potem do niedawno ukończonego domu Szlachty Inflant Rzyskich, w którym jest i mieszkanie Heroldmeistra Marszałka. My tylko byliśmy w salach i pokojach wielkiego przyjęcia, poniedziałek obiadów, balów. Weszliśmy po wspaniałych schodach marmurowych, ozdobionych taflami ruwiowiadet czystych, rzeźbami gipsowemi i bronzowemi. – Portretów Marszałkowskich zaledwo jest kilka, w ich liczbie jest jakiegoś protoplasty Tyszenhausena Rajnolda. Sala z herbami i napisami chronologicznemi, z podniesieniem Starszego urzędu, z medalami o herbie Inflant. Sen wrażeń

my

27. my na czerwonem polu z literami AE czyli A.S. na tar-
czy, oznaczającemi nadanie jego od Zygmunda Au-
gusta Jagiellty Króla Polskiego, ozdobiona portretami ce-
sarza panującego Alexandra II i po bokach, Pawła i
Piotra Wielkiego. Sala jadalna ponura, z wysoko umie-
szczonemi okienmi, na portrety braci Alexandra I. i Mi-
kołaja I a w ozdobach, po wszystkich ścianach, chrono-
logiczne napisy Mistrzów Rycerzy niemieckich od pierw-
szego, bodaj w XII wieku aż do ostatniego Kettlera Gothar-
da w w. XVI.. — Od budowy szlacheckiej przeszliśmy do
kupieckiej, która pierwszej nie ustępuje i podobno była po-
budką dla szlachty. — Kupcy Ryscy też mają swoje herby
jak szlachta. Sala ich jest większa i umieszczona na
wierzchu starożytnej, omurowanej całym domem. W
tej starej jest chorek wzniesiony w XVII wieku z orzecho-
wego drzewa zbudowany. — Ale w niej starsza jest pamiąt-
ka, bodaj czy nie refektarzowa mnichów Franciszkanów:
obraz wzięcia N. Panny w pośród Apostołów, rzeźbiony
z drzewa. Ciała figurek malowane olejno, szaty złocone.
Kosztuje to wspaniałe pod szkłem, przez tradycyę zapew-
ne, bo przedmiot świętości katolickiej Luteranom być nie
zdał. — Podobno że dawniej kupcy, szkoły majątkowe przy
tym obrazie zawierali i śpiewali nabożne, nie przepędzała
w komnacie, nad drzwiami której, obraz ten zawieszo-
ny. Jak mi to opowiadał jenerał Chrapowicki. — Chcieliś-
my jeszcze oglądać piękny dom rzemieślniczy, w którym
do wczorajszego dnia była wystawa rzemiosł, ale dziś był
zamknięty. — Tłumacz odprowadził nas aż do nasze-
go mieszkania i jeszcze na przedmieściu Petersburs-
kim oprowadzał w koło Luterskiego kościoła S. Jerzy-
ego, niekończonego jeszcze, na wzór którego, jeszcze wznie-
sie zarząd Kościoła Rakieski: — Kosza od Rejchardów, prze-
szła do Kosi Chrapowickiej, skąd i ja zaraz poszedłem

i tam

27. i tam z Rejchardami i Generałem Chrapowickim przepędziliśmy cały wieczór, przy herbacie.

14. Sobota.

Wstałem rano i piszę. Deszcz przerywany, ale często pada i z tego powodu w starem mieście dziś nie byłem. Rano z Elzinką chodziliśmy na wyszukanie piekarza i znalazłszy go blizko, kupiliśmy ciastka. – Po herbacie z Bronisiem byliśmy naprzód u Rejchardów, potem u Szaniotha i Pelwedkiego, nakoniec u Panien Baranowskich. – Koło pierwszej poprowadziłem moją gromadkę do Wermana na obiad gdzie i tanio zapłaciliśmy i lepiej jak podjedliśmy, bo wszystko dobrze zgotowano. – Leoś Bohdanowicz służył nam za pośrednika, w doprowadzaniu umowy z Hajbowiczem i nastręczył nam kawalerskiego zakonspektatora dla Bronisia, aby go przygotował do Realnego Gimnazyum. – O piątej porze jedziemy z obu synami do Hajbowicza i umówiwszy się o to że Bronisia we czwartek jutro u niego zostawię. – Wieczór przepędziliśmy u Rejchardów na herbacie i gawędzie.

Edward syn nasz jutro się z Bohdanowiczem zaprzyjaźnił i zaczął odstępować się od nas i samopas chodzić. Na obiad z nami niepowrócił, bo się spóźnił i chciał dobrowolnie o chlebie przestawać: dałem mu na befsztyk. – Uwolnił się z Leosiem na teatr, gdzie miało ich tam być sześcioro razem, nie wiem czy do loży, czy za kulisami, bo mi o pieniądze niepowrócił, a wstydzi się abym go miał. – Grano w teatrze jakiś wielki balet i małą sztuczkę, ze wspomnieniem Beethovena. – Po teatrze, powrócili z Leosiem do Rejchardów, gdzie dano im samowar i wszystko co do herbaty należy. Wkrótce rozjechali się pożegnali z gospodarzami, zdawało się że i Edward z nami wyjedzie, lecz na odjezdny jutro go niebyło. A gdy położywszy się do łóżka długo jeszcze czytałem, Edward nieprzybył i z boleścią serca świecę musiałem zagasić bez niego.

15 Wtorek

27. 15. Wtorek

W nocy sny miałem dziwne, zerkakiwałem z łóżka i omackiem szukałem syna duszenia. Łóżko jego było niestknięte, a on sam, Boże odpuść wszystkim domysłom, zawsze w obrazie Boga, w występku przeciw Rodzicom zostawał musiał.– Tak samo łóżko jego pusta pozostało do ranka.– Czy to jest kara Boska na nas, że nam się dzieci tak niewiodą, że pilności i statku niemają? – Czy może przestroga, abyśmy go nieuczyli za granicą i nieuważali słabej jego istoty na zupełne zepsucie. Bo lepiej by mu być nieukiem z jakiemkolwiek bareniem na obyczaje; niżeli artystą choćby i wielkim, z wyuzdaniem na wszystko złe. Biada nam, że robak zepsucia toczy nasze owoce, przy samom ich dojrzewaniu.–

Przecież nie tak było jakeśmy to sobie z Hanią wyobrażali; był tylko niestad życia, nieuwaga i niepamięć na trwałe życia. Edward z Rajchardami i Bohdanowiczem zagadali się do trzeciej w nocy, zwanowili przyjaciół i nie puścili go, tak późno, czy tak rano, od Rajchardów, gdzie przenocował nakampie.

Zajęłem się dziś sprawunkami do Brownina i wiele pozałatwiałem. A on sam o południu był examinowany przez korrepetytora Kawadzkiego, który go na przygotowań do Realnego Gimnazyum przez pół roku szkolnego, czyli do Bożego narodzenia, na wynagrodzenie od ośmnastu godzin po dziesięć rubli. Największa wstępliwość z Niemieckim językiem, i dla tego to, będzie pomieszkiwał u Hajbowicza z Niemcem w jednym pokoju. Brownia.

Byłem u Wiktora Chylanskiego i u Anielkara Przeciszewskiego. Wieczorem zaś, grałem w wista u Władysława Brzechockiego z Piłsudskim. Żona jego i teścia, Pani Dyonizka znajoma mi były w Niżegorodzie.– Poznałem się z Andrzejkowiczem i Obrapalskim, rodzonym bratem tego, który

w Wilnie

27. w Wilnie tak Ringo był więziony przy kościele S. Stefana, w murach po Marjawitkach. Żona była u Kossakowskiej z dziećmi.

16. Środa.

Trzy razy dziś byłem w mieście: raz po mszy prowizję o 6ej z koszem na ramieniu. Potem do Tyszkiewicza, gdzie dziś odjeżdżał Strzedzieckiego oddziału i Rajnolda, rysunki piórkowe, wyobrażające najpospolitsze wypadki życia potowego w Bekwingshof, w Mitawie i w Rydze, a podpisami rozmaitego konceptu. — Przyjęto zataknięciem spraweczki Bronisia bo i on był ze mną. A trzeci raz, po obiedzie z Bronisiem i Elizią, gdy Tania z Chrzanowicką i Edwardem pojechała by po te sprawunki, których w Rydze zataknąć niemogło, a uspokoiły się w cukierni Caviezla, dokąd, na czekolada je zaprowadziłem. — U Tytusa Gorskiego i Kazimierzaków mena, byliśmy wszyscy razem. Wieczorem ci wszyscy u Felixów Chominskich, gdzie w preferansa grałem.

17. Czwartek.

Od Tytusa Gorskiego wziąłem wczoraj książkę genealogii rodziny Gorskich, troskliwie i starannie przez nie go wypisaną z dokumentów w jego archiwum przechowanych. — Potrzebowałem zrozumieć i wypisać ten związek, jaki mię z tym domem przez obie żony moje łączy. Dałem następną treść z niej wyciągniętemu:

Ród Gorskich herbu Nałęcz, osiada na Litwie w połowie XVI. wieku

I. Stanisław zmarły r. 1620 miał żonę Dorotę Adamkównę, córkę z domu, który kościół w Chwałowicach fundował.

II Rafał syn poprzedzającego; żona: Jadwiga Michniewiczówna.

III. Mikołaj Cirus Gwerski woznik. żona, Magdalena Hewlówna

IV. Rafał Jan

Ród Gorskich herbu Nałęcz

27. IV Rafał Jan Stolnik Wendeński. prawnuk. żona Eufrozyna Billewiczówna.

V. Antoni Andrzej Chorąży Generalny W. Ks. Litewskiego prapraprawnuk. Żona Krystyna Billewiczówna.

VI. Michał Kasztelan Żmudzki. prapraprawnuk. Żona Teressa Nagórska.

Od ostatniego wyliczam rozgałęzienie potomstwa które dotąd prowadziłem tylko jednem samym pomijając liczne boczne gałęzie.

Miał Michał Górski drugą żonę Reginę Wojniankę i z obu żon, liczne potomstwo Kasztelaniców i Kasztelanek.

Z pierwszej: 1. Adam Starosta Wiekszniański: Żona Weronika Sierakowska. Dzieci: a. Józef ∞ Marcinek Gub. Wilen. i. Katarzyna Walentynowiczówna. b. Fekla za Nesselrodem jej córka Marya za Lalergi i wenerka Marya za Hr. Condenhove Sekretarzem Legacyi Austryackiej w Paryżu. c. Ludwika za Generałem Ledóchowskim

2. Stanisław August Starosta Uniejski: Żona Anna Szyszłowna. Córki: a. Justyna za Szłykowem. b. Kornelia z Przeździeckim. c. Kazimira 1mo za Antonim Górskim 2do za Żukowskim 3tio za Stanisławem Tyszkiewiczem. d. Anicia za Chrapowickim Eustachym. e. za Justynem Hrebnickim.

3. Ludwik Bartłomiej: Żona Odachowska Konstancya córka: a. Józefa za Konarskim. b. Eufrozyna za Syrutem (córka) c. Karolina za Morykonim. d. Zofia za Jeźdrojciem i syn Adam żonaty z Anicią Gołciałowną z których Tytus i Ludwik. — Druga żona Ludwika Bartłomieja, Kunegunda Billewiczówna i z niej syn Hipolit żonaty z Barbarą Szmiotkówną, oraz córki: Johanna za Billewiczem i Bogumiła Lesi za Billewiczem.

4. Fortunat. Żona Brygida Kadziełłowna. Synowie:

Antoni

27. Antoni i Michał

5. Róża za Tadeuszem Białłozorami Dziadem żon mo. ich po synu Józefie Białłozorze.

6. Barbara za Ignacym Kościałkowskim, Dziadem ży. jących Kościałkowskich, Piotkiewiczówien, Komarów i Krusielewskich.

z drugiej: † Leon † w Wilnie w r. 1807. Kwietnia 4 po. grzebiony na Rossie w Kks. Missyonarzów, ostatni Brzeźnik W. Ks. Litewskiego. Żona Ludwika Bonfatówna. Dzieci: a. Leopold żonaty z Teklą Szumkowską, z której Albert i wnuczki Paszynna i Zaleska. Z drugiej żony Józefy Frejendowny miał Konstantego. b. Olimpia za Antonim Baronem Roenne.

8. Teodora za Tadeuszem Platerem Dziedzicem Tahun i Hołot ich córka za Ks. Czetwertyńskim, a z niej wnuczki: jedna za Bahmetiewem Generał Gubernatorem Podolskim, druga, za Ks. Wilgenstejnem.

9. Ludwika za Bonfatem.

10. Katarzyna.

11. Anna za Gorstowtam, ich syn. Karaimiec i Hippolit.

Nim skończyłem moję robotę musiałem iść do Ledóchowskich z żoną moją i Reichardową, a dopiero po obiedzie na nowo przyjąść.

28. Nadeszła nakoniec piąta godzina wieczorna, przeznaczona na rozstanie się z Synem Bronisławem i na odwiezienie go do Edwarda Hołbowicza utrzymującego uczniów. Ruchomość jego, przez troskliwość Matki, była już odziałana, powiązana i złożona, siedliśmy z nią w dorożkę i zajechaliśmy na ulicę Wielką Zarzecką Stronę 6. przed domem, do mego Wileńskiego arcyprzyjaciela dobrego kolegi A. Józefa Erdmana. — Tamecśmy wyszedłszi i przyjęci zostali w bawialnym pokoju przez Obojga Hołbowiczów. Dołączywszy

Umieszczenie Syna Bronisława

ko

28. ko stół dobrze; bo i pokój ten czysto utrzymany, dobra pogoda wit wrażenia i obiadu, oraz ujęcie obojga gospodarzy i sposób ich obchodzenia, dobrze nam świadczyły o ich charakterze, którego wyraz był tak łagodny i grzeczny. – Ale bo-
sia chciała widzieć ten pokój, i to miejsce w którem syn jej będzie sypiał. Poprosiłem więc Hajbowiczów, aby nas zaprowadzili głębiej, wewnątrz swego domu i pozwolili za nimi. Jeszcze mi się i kredens podobał i stareńka ochmistrzyni z dobrem wejrzeniem, pozwoliła spoglądać na naszą rodzicielską troskliwość. A naczynia były dobre go rodzaju i stały rzędem czysto pomyte. – Lecz trzeba nam było przechodzić przez salę szkoły, podczas lekcyi francuskiego języka, której, więcej niż dwudziestu uczniów słuchało. Okno od strony północno-wschodniej, prawie o zmroku, ale jaśniej oświecało, siedzące tam być musieli i po obiedzie i może po podwieczorku; radosch, przydrożnego ze świeżego powietrza, musiał się dać poznać, mianowicie tej stałce patrzącej na wszystkie warunki przyszłego bytu jej dziecięcia i pierwszy raz zaglądającej w te stajenki która nazywa się szkołą ze wszystkiemi odcieniami pensyonów. Przy sali był pokój dosyć obszerny, o dwóch oknach, z otwartemi firankami, szafą i drugim stołem pośrodku. Hajbowicz wskazał, że nasz Bronisław, na jednem z tych łóżek spać będzie. Jego żona, sercem Matki musiała zdolić i jej wrażenia spojmować i chciała prowadzić na górę, po schodach, do pokoików świeżo odnawianych i lepszy pozór mających zapewne, ale Hajbowicz się oparł, tłumacząc konieczną potrzebę zamieszkania Bronisława z dozorcą niemcem, w celu przedrzeczenia się nauczenia języka, bez którego tu się obejść niemożna. – Lecz mojej, polej sali, wszystko się wydało ciasnem, brudnem i najobrzydliwiej śmierdzącem. Nie mieszkałem w niej ogladania, lecz wydobywszy się na powrót do bawialne-

28. go, jakby z otchłani studenckiej, w której syn jej ukochany wszystkie nieki miał zwrócić, gwałtownym płaczem wybuchła. Do tego wypadku, najlepiej przypada przytoczyć, że żal uwagi niema. Płacz Matki, musiał wynikać przy rozstawaniu się Matki z dzieciątkiem, może to zatem i nieszkodziło, że dostał mu się na strawę pożarny nieład, gdyż nic nadzwyczajnego, w tem wszystkiem nieboło. — Nic piękniejszego na pozor, jak Petersburskie zakłady naukowe, a jednak wiem z opowiadania wielu kolegów, że się wielkiem rozpieraniem obyczajów odznaczają.

Wieczór przepędziliśmy u Rejchardtów, gdzie Kasia rozstawała w ciągłem odrętwieniu i narzekaniu, a ja w przeprawie gratem z Rejchardtem, Pilendskim i Korsakiem.

U Hejbowicza poznaliśmy dziś piętnastoletniego Wiktora Sołtana syna Stanisława. Wilka dziwiem jak został przyjęty, z zamiarem zdania examinu do Szkoły politechnicznej. Przyjętym wszakże być niemógł, mianowicie z tego powodu, że prawidła wymagają, aby chłopiec wchodzący miał lat szesnaście skończonych, przyjęto w examinie z matematyki był za słaby. Rodzi się on z Marii Jundziłłówny, wnuczki Abramowiczowej rodem Eichorskiej. — Ojciec jego Stanisław, syn Stanisława Marszałka Lit. zwodzony z Szpilckiej, a wnuk Heleny Rönnerów ny, z wygnania do Tobolska, przeprowadzony został do Dorpatu i starszego syna na nici przy sobie. Sołtan Wiktor

18. Piątek

Jan Tytus Gorski był i Felixowie Chomińscy z pożegnaniem, a jeszcze ani się ubieratem, ani pakowy moich nieskończyłem. Wielu przychodziło żegnać się z nami, Felixowie Chomińscy, Rejchardtowie, Amilkar Przeciszewski i Chojnowski i Zygmunt Beniątowski z wizytą w ówczas kiedy i siędź niemieszkaliśmy nadzieni; bo służba, po zaspokojonej ostatni, myć zaczęła pokoje i krzesła powynosiła, ja

zaś

28. raś, tylko do Rejnvedla Tyrenhaura pobiegłem pożegnać się, zjadłszy wspólny obiad podróżny u pawka Hermana. Od kilku dni niewychodzi żeby ciężkiem opatrzeniem się wyleczyć katar. Ostatnim był Kazimierz Rörner doktór. go wstąpiłem aby uścisnąć.-

Rozstanie się i pożegnanie z Bromiarowem.

Na Banhof o piątej nas przeprowadzali liczni: Bogusia Rajchardowa z dwiema synami, Zdzisław Lubachowski, Bis Tyszkiewicz, Konstanty Szczerbiński i Gąsowski, a Kazimierz pomagał nam w kupowaniu biletów i zdaniu bagażu. Wszyscy ci byli świadkami czułego pożegnania się z Bromirem, którego po kolei ściskałem, całowałem i on też rozczewniony i chcący po męsku nad sobą panować tkliwym wzrokiem patrzał na głąb serc naszych. Świadczyło - myśmy pojechali, on w gronie przyjaciół powrócił do Rygi. - Granowty i Tyszkiewicz mieliśmy podróż, wysiadaliśmy mało, jedliśmy i tatarowaliśmy z zapasów naszych, przemalowaliśmy szyby a od Kiszkurgu, mocno zasnęliśmy aż do Dynaburga. - Tam przejechawszy na Petersburski Woxal, piliśmy kawę i godzinę dwie przechadzaliśmy się po dziedzińcu póki pociąg nie nadszedł.

19. Sobota

Od Dynaburga jadąc aż do Wilna, jeszcze mocniej spaliśmy w wagonach. - Na stacyi, spotkaliśmy się ze Stanisławami Dowgiałłami, po ich żałobie poznaliśmy nie pytając, że Marya z Platerów Dowgiałłowa, Matka Stanisława, zmarła. Stało się to po powrocie Medardów z Antonowa.-

Igor Maryi z Platerów Dowgiałłowej.

Odprawiwszy konie moje z dziećmi do domu pośredtem do Bosaków na mszę suplikacyjną. Pojechawszy wystuchaniu, nie do domu ale do Sawczyńców pośredtem, i prawie z łóżka ich wykurzyłem, na powitanie. Matka i córka były na nogach, a Sawczyn leżał jeszcze. Odstawiwszy

od Dyna

28. od syna, najświeższe nowiny. – Dom Machnowa zajęty przedtem przez hotel Niszkowskiego, został zbity aż do fundamentów, dla odtworzenia Muraniewowskiej kawiarki, przerobionej z kuźni. – To taką sprawiło odmianę, że musiałem szybko pilnować żeby do Sewarynów trafić. –

Transport nasz z Antonowa z Panną Bruzgielską Niemką i Stefką, dzisiaj przyszedł o trzeciej, kiedyśmy jeszcze obiad u Prześlaków zjedli. – Bronią się od snu przebiedniego, po szedłem osobiście oddawać powierzone mi listy: do Jana Antonowicza od Bronisława Małowskiego, gdzie poznałem jego żonę i dwie córeczki. I do księdza Szyttyńskiego Jakuba od jego stryja. – A mimo przechodzę, jeszcze się dowiedziałem o Warszawskim malarzu, że niedawno do Petersburga wyjechał i za tydzień wróci, przed wyjazdem za granicę.

20. Niedziela.

Wyspałiśmy się dobrze, a inaczej ja na sobie czułem dzienie czuję i napadała mię drzemota przez cały dzień, od której ruchem łatwo mogę się bronić. Na mszy byliśmy u S. Jana. – Po obiedzie otrzymaliśmy list od Bronisława i do niego odpisywaliśmy natychmiast. Z Sewarynem przechadzka aż pod S. Jakub. Chciałem być u kawalerskich i Hornbowiczów, lecz nie zastałem ich w domu. Dzień był piękny pogodny.

21. Poniedziałek.

Pogoda moja w domu się porządkuje, a ja tymczasem i piszę i interesa sprawuję. I jednym interesem dobrze mi się udało. Zamiast listu Ostrowskiego, z którym miałem iść do kantory Hajmanna, chwyciłem ze stolika list Grynhofa i wszyscy ich do posiedzenia we wspólnym interesie a przeciwnym, ten im oddałem. Wróciwszy do domu, postrzegłem że list interesowy leży na moim stoliku. Sobie

głem

28. gdym z nim do kantory na nowo i przybyłem w tą porę, gdy oni wezwawszy adwokata swego, tamali głowę nad listem Fatki, nie mieniąc zrozumieć, w czem zawiera się interes.

Szumski. Michał Kazimierz Szymwice przyjechał dziś z Jarogoda. Po obiedzie Szumski Stanisław nas odwiedził; Starzec lepiej się ma po kąpielach na wodach Birsztańskich, poprawił się reumatyzmu. Pani Kawadzka tęż była, i opowiadała o swej boleści, z powodu zamierzanego ożenienia się Felixa Kawadzkiego z córką Januszewskich, wdowy po Krzywem, wnoszącą z sobą zamiast posagu, pięć córek i syna pasierba po pierwszym mężu. Jeszcze większa z tem bieda że Felix jest chudy, a narzeczona jego, choć mało potężnej jest objętości. — Płacze Pani Adamowej, nieumiejąc pojąć inaczej, jak przez żal, że domniemywany fundusz jej dzieci, przez to się zmniejsza.

Kawadzcy.

22. Wtorek.

Na mszy byłem w Kalwarze. — Zaniosłem list i paczkę do Pani Szkiłondowej z Hrebnickich, której wnuczka rodzona, Pani Kabiettowa z Worsaków, dziś miała odjechać do Rygi, do swego męża, zatem i do naszego Bronisława posyłkę, pierników z listami naszemi przyjęła. Lecz Pani Kabiettowa dziś jeszcze nie wyjeżdża, a do jutra, będzie od nas i drugi list, z przesłaniem tytuni herbowej piwniczki. —

Heraldyczne. Układanie ruchomości, oczyszczanie szaf i porządkowanie się, jeszcze nas dziś zajmowało, byłkośmy z Tonią odbyli przechadzkę wieczorną do Ostrej Bramy na nowiny, a wieczorem wielkiemy zasiadł spokojnie do czytania. Ale człowiek często na pogodę się spuszcza, nieprzewidując nadchodzącej chmury potężnej, jakiej żaden barometr nie odgadnie. Tak i my zawiedliśmy się w naszem skromnem rozporządzeniu domowem, gdy na-

czytania z oraszakiem

przód

28. przód nasz Edward, przyszedł z dwóma Hornbowiczami Kost. kiem i Stasiem i z dwoma Dowgirdami Jadziem i Ka. siem; a za nimi wkrótce Jana Pani Ludwika Ho. rnbowiczowa z dwoma córkami Marynią i Elzunią Foi Lo było hałasu, a wywracania się i padania, przera żającego Matki, a śmiechu pełnemi gardłami, a spra. żania bułek, chleba, wędliny, masła i zapijania kawy. A do miasta po ciasto biegaj, a samowar drugi prz. dzej, a płóz, a myj, wycieraj i nalewaj i temu wszyst kiemu żona moja musi podołać, na siedm osób przy. byłych, a dodatku do własnych siedmiu. — Skrzyżowali się przed dziećmi pozegnali.

23. Środa.

Samiuśko wstaję i wstaję koło ósmej, zatem na. to mi czasu, najpaniższe i wszystkie rzeczy się, mianowicie teraz, kiedy gorąca korrespondencya narzuca się z dwóch stron. A Izydorem do Ostendy z Bronisławem do Rygi. — Senatorzy mię o. dernat od pisania i pomagam do Banku, gdzie bez. mnie przyjąć zdaniem niemoże pieniędzy, pod ty tułem Maryni składanych, które porządkowicie prze. zemnie były podane na książeczkę. — Wieczorem nie byłem u Pani Krzyżowej i powtórny list do Bro. nisława złożyłem razem z herbowną pieczątką Sta. nia. Byłem jeszcze u Księżami u Felixa Kawarskie. go i wróciłem na czytanie do domu.

24. Czwartek.

Porządeczki domowe i czytanie przetrzymały mię prawie do dwunastej. Na starość podobniejszym sta. łem się do Stwiązego niż do miłośnika sztuki. Z pa. ½ godzin czasu straciłem na mycie i skarowanie do trzymanej deski rysunkowej i blejtramu, jakie się upartem, to nieznużeniem, póki nie były czyste. — Kosto po.

Środa

28. potrudziła w drobny deszczyk jesienny wyjechałem przechadzki, a wracając odwiedziłem Michałów Daugirdów z dziećmi w mieście oziębłych. Dobry ojciec dom stanowią pilnie i gorliwie zajęty wychowaniem dzieci. Nigdy tak wyraźnie nie uwydatniałem się w przytomnie Michała, gdzie w mowę wplatane „jakich tego"

Pod wieczor chodziłem za kowiski tarz. do Łapińskiego fabrykanta portfelianów, szukając korrektora skrzypiec Wyrzyckiego. Lecz że to naprawa niewielka tylko nowych kołków i podstawki potrzebująca, to i Łapiński tego się podjął i razem nastawienie duszy na głos pokojowy. Chce mi się wygotować skrzypce ś. p. Stryja Antoniego, zamiast pożyczania jak w roku przeszłym gdy się kwartety zdarzały.

25. Piątek.

Zacząłem dziś nowennę do Najświętszej Panny Rozańcowej w Kościele Sgo Michała. Stąd wracając, zaszedłem do Seweryna.

29. Pod Numerem 244tym wypisana mam genealogię rodu Jeleńskich, z przedmowy do poezyj Jana Kochanowskiego przez Ks. Bohomolca S.J. wydanych i dopełnionej przez Ks. rzędzego Jana Wejssenhoffa, ale bardzo niepełna. — Zamiast obszerniejszej wiedzy, znajduję jakieś fałszywe zagrożenie mi drogi, że nie wiem dokąd mam sięgać, abym się czuł przynależnym do tej, tak jak się od dzieciństwa czuję być krewnym Jeleńskich. Dodatek do genealogii rodu Jeleńskich.

Ksiądz Bohomolec, zakończywszy na trzech braciach jemu współczesnych Rafale, Michale i Gedeonie, synach Antoniego Dworzanina Boga, nie wiedzieć dowiedzieć mieniemuje. — Że Wejssenhoff dodaje do nich czwartego bezżennego brata w stanie duchownym, to mi nie niepomaga. Owszem, on raczej trzech mi odejmuje od drzewa, Gedeona żonatego z Różanówną, Michała i tego bezżennego

nego

29. nego Kanonika, jako bezdzietnych, zostawuje jedyną ga-
łąź, z Bazyla Kasztelana Nowogródzkiego, mającego pisow-
szą Lenkiewiczównę, drugą żonę Kościałkowską i wyli czyw-
szy całe jego potomstwo, czterech Kasztelanicow i dzie-
więć Kasztelanek, nadaje mi się przyczepić, z temi Bab-
kami moimi, których dwie znałem, a trzeciej czerpa-
mię w modlitwie mojej.-

Tu mi w pomoc przychodzi Brat Seweryn, który
z pewnością utrzymuje: że Samuel Jeleński żonaty z An-
ną Lenkiewiczówną, był Ojcem Katarzyny, Judyty i Ra-
chelі, czyli: Medekszynej, Dębińskiej i Obuchowiczowej. Z
drugiej żony miał mieć syna, czyli przyrodniego brata mo-
ich Babek i ten był ojcem Ignacego, co wygrywał nabla-
mienie i siostry jego Pelagii.— Ale czyim był synem Sa-
muel, jak się godził wypisanym u mnie, to wszystko
jest jeszcze zagadką.

Przy wypisaniu potomstwa Michała Kasztelanica
napisałem pięćin prawnukow jego synów Antoniego
żonatego z Dybowską, a wnuków Pawła.— Poprawiam
się w tém, dzisiejąc Edwarda i Adama, kolegów syna
mego Bronisława, w Hajbowiczów wpisanych, jako synów
Antoniego, z których Edward zdaje się być piątym, którego
Romualdem nazywałem, Adaś zaś jest szóstym i najmło-
szym.—

Ob. N 24 wypisy

Przez cały dzień listy dzisiejsze pisałem i do synów
i do obcych.— Przerwy niewielkie w tem były, gdy Seweryn
do mnie przychodził i odczytałem mu ważny dokument
z XVII wieku imieniowi Römerów służący, wypisany
z metryk koronnych, o ojcu Jenerała Stefanie, i dzia-
dzie jego Zygmuncie, którego dotąd Symeonem nazy-
wali, że wszyscy byli szlachtą i dziedzicami ziemi w In-
flantach, Halschwigen, Seemuyży i Majterhohm pod Ryg-
wyspy na Dźwinie, dotąd pod tymczasowym nazwiskiem

Dokument Römerów służący z w. XVII.

majorat

158

29. znajomej.

Portrety Tyszkiewiczów przez Winterhaltera i Cabanell'a.

Drugą przenosi w mem pisaniu, było to: że mię Alfred po obiedzie zaprowadził do domu Jana Tyszkiewicza dla przypatrzenia się portretowi jego żony w całej postaci, z zarzuconą koronową mantylką w czarnej aksamitnej sukni, mnyślnie do portretu sporządzonej bez potrzeby, przez fantazyą pańską, z bukiecikiem kwiatów w ręku malowanej przez sławnego współczesnego malarza w Paryżu, Winterkaltena. — Na ogół piękny jest układ tego portretu, rozrzucenie światła i cieniów, tak zajmujące uwagę, że wpatrywanie się nieunudzi; akcessorya bogatych draperyi, nieba, dają dokończenia głąb i perspektywę powietrzną, która całą figurę wysadza naprzód. — Głowa i ręce są namalowane wprawnym pędzlem mistrza, który nie potrzebuje szukać sposobów oddania natury, boje one wszystkie, i takowo pędzlem garnie pieniądze do skrzyni. Ale włosy są obrobione nadzwyczaj niedbale, choć potrzy rysunku dobrego. Jest to licencya Mistrza, która niższego rzędu malarzom, niebyłaby dozwolona. — Odpowiednie temu portret Tyszkiewicza, malowany przez Cabanel'a jest obrzydliwy w swojej całości, bez względu na to, że i podobieństwo jest wielkie, oraz, że i głowa i ręce są namalowane, może lepiej niż jego żona przez Winterhalt'ena. Ale drapenya brudno namalowana, rozciągnięta z niewielu faldami od góry do dołu, taka płaskość nadaje całemu obrazowi, że się tam nie nieoddala, cienia nawet niema od stojącej figury, co aż wstrętem przejmuje patrzącego. — Wracając do domu, zaszliśmy jeszcze i do bibliny się do zamkniętego mieszkania Tyrenhausa, żeby zobaczyć malowaną główkę dziewczęcia, blondynki jakiejś, którą się Alfred zachwyca. — Tyrenhaus przyniósł to malowidełko z Paryża. Piękna jest główka rzeczywiście, zatrzymuje się niepatrzałem nazwiska malarza, ale

Główka u Tyrenhausa.

niemam

29. nienamgo za mistrza sztuki. Mnie się zdaje że to jest szczęśliwe studyum z natury, malarza obiecującego swoją przyszłość; pomiewar, przy twarzy bardzo pięknie malowanej, włosy są płaskie wklęsłowe, jakby mio-dem polepione, coś takiego, co się w dołujących zwojach niedato zupełnie. I ręce źle nawyrowane i malowane jak aby zbyć przedmiot, który dopełnio-szy powołania w towarzy, dalej już nudzić zaraz.

26. Sobota.

Cały ten to pisaniem, to porządkowaniem się, mijał dniem nigdzie, oprócz do kościoła i na przechadzkę, raz z Elzinką, ani pod wieczór z Zosią po bliż-szych ulicach. Edward i Alfred rysowali oba oddzielnie portret Emmerancy Vacherot, odjeżdżającej wkrótce do Fran-cyi. – Bis Tyszkiewicz z P. Gasowskim z Rygi przyjechali i byli u nas.

27. Niedziela.

W Kościele S. Michała byłem z Zosią i Elzinią, piechotą. Wra-cając w Semenowów, jeszcze w domu po dniu, używa-liśmy pięknej pogody. Chcieliśmy odwiedzić owdowiałą Bar-łoszewiczową i Pieślakową, lecz i one były na mszy. Przy-mowaliśmy nas u siebie dawnego Dowgiałły, obojęDow-gierdów z dwiema córkami. A po obiedzie, znów po-szliśmy do Pani Zawadzkiej. P. Ferdynand Grotkowski, kon-kurent do Panny Felicyi, z zagranicy dziś przyjechał. – P. Adam jeszcze zawsze nieprzeciwił się z Panną Helcią ra-zem. Pana Feliks tak niebyła, musiał przesiadywać przy swojej narzeczonej Januszewskiej, wdowie po Kryg-cu, z wyposażeniem pięcioletniego synka. – Kupido strzelił do Felixa z za gęstego krzaka. – Myśmy się z Tur-kiem powarzą rozmawiali bawili.

28. Poniedziałek.

Oprócz rannej przechadzki i kilkakrotnego wybiegania do miasta, to do Semenowa po koszulki i antabki, nasze

prawie

29. prawię okien w pokoju górze; to do Broidy po papier powtórny, bośmy jiż wszystek wypisali; nigdzie więcej nie wydrukiem. Pisałem do Drezna do Wejsenhoffa Ky. dwóu; rysowałem portret Emmeranej, prawie nanowo, wezwany przez Edwarda, do poprawienia tego na którym on się potkasał agwarellą. Nakleiłem papier na desce do węgielkowej próby, podług francuzkiego sposobu, opisanego w drukowanej książce, który, chce mi się zastósować do portretu, zadrze na to doświadczenie syna Edwarda. Wieczorem czytałem.

29. Wtorek

Po mszy dużą przechadzkę odbyłem i aż koło dziesiątej godziny przyszedłem do domu nakarmić. – Wieczorem wyszedłem z Łozią Elzusią i Panną Emmeranej kąpiera jutro ma wyjeżdżać, a dzisiej jej portret skończyłem. Zostawiłem moje kobiety modlące się w Ostrej bramie, a sam doszedłem aż do banhofu, żeby tam list do Tyzenhauza pisany, wrzucić do skrzynki.

Powodem do tej pośpiesznej korrespondencyi był Broniś; o którym, takoż dzisiej otrzymałem list od Ty. Bronisławko. zenhauza bez wymienienia jego, i tak powiktany w myślach wyrzucanych z siebie, bez przejrzenia i przetrawienia ich, że po przeczytaniu nic niewiesz co było i nie niezrozumiesz w jakim celu pisano. Domyślać się tylko można, że to jest albo zaskarżenie, albo jeszcze przejrzystroga Rodziców. – Rysunki przy liście są nieco zrozumialsze. Na obu tło, ma nakreślona Rygę z oryginalną wieżą Peterskirchy. Na jednym Broniś w zakockiej czapce, która przy nas jeszcze tam kupił, drąży i wyzywa kogutka, na samym wierzchołku wieży osadzonego, którego widok ciągle go drażni, gdzikolwiek się obróci. – Na drugim, wyzywany kogut ożył i z wieży swojej zleciał, a wyzywający podskoczył ku niemu ciekawie.

kla

29. Idą się mierzą wzrokiem, oba na powietrzu zawiśli i grożą sobie jeden szponami drugi piórami. Domyślam, że kogut chłopca zwabił i żebrka mu zapaść nie pozwoli. Kogut niemiecki odmieczuje się osadzić na najwyższej wieży i skamieniał wcisnąć na miejscu, a chłopiec jest przybysz, czuć pancerz, i podziobany, albo przybity być musi.

Z tego wszystkiego, tyle tylko na pewno wnieść mogę, że wieża i kogut, w głowie Bronisia tkwią dotąd i że mu rosną w mózgu, jak łopuch, kapol i tym podobne złe trawy, choć my go umieściliśmy na pielęgnowanie tylko robaków. — Pamiętam, że on mię w Rydze zachęcał, abyśmy razem kazał nawierzę Petersburg. - Po co? rzekłem. — O! tam dużo krajin widać i morze. — Morze, nieraz widziałem z bliska a kraj płaski, choćby z wysokości nic mi nowego nie da. - Ani czasu, ani ochoty nie mam włóczyć się daremnie. — Mnieby, rzecz, chciało się widzieć, jak tam ten kogut osadzony. Oswald Reichardt mi mówił, że tam dojść można po schodach i w kogucie wewnątrz, że dwóch ludzi siedzieć może, ale nie pojmuję tego, jak tam wleźć można, kiedy kogut jest osadzony, na wysokim pręcie żelaznym. — Taką z nim miałem rozmowę, ale widać na niej nie przestał i dalej do kogutka szturmować, jak gdybyśmy po to jego do Rygi wieźli i kosztowali, umieszczając go i płacąc korrespondyforów.

Dotąd i on sam i drudzy, tylko złe o nim świadectwa przesyłają. - On sam, mieć przez nas zalecone, aby codzień opisywał swą czynność, swe zajęcia się i wszystko, co mu pod zmysły i pod rozwagę podpada. Dotąd tego nie robił i jużci przestrogę musiałem mu przesłać. — Przyjechał Bóg Tyszkiewicz z Panem Gąsowskim i oba mi świadczą, że Bronia mieszkają Pana Heybowi-

cza

29. cza. Jakże teraz mam sobie postanowić? że on od razu już niechce i złe zmoże, postanowienie Rodziców i w sercu swoim już zasiał nienawiść ku temu, którego ma obowiązek szanować. – P. Gąsowski powiada, że mu się chce więcej swobody, niezależności, niby jakiegoś stopnia dojrzałości; która sama sobą rozdrażby powinna. – A mnie się widzi po uczynkach, że jeszcze i przywiązany w przeszłości, ten oniosek wierzga.

Wieczór mu brat jego Kazimierz, odniósł list i posyłkę, którąśmy Bienkuńskiemu jadącemu na wezwanie Tyszenhauza wręczyli. On prosi Kazimierza, żeby go w niedzielę zabrał z sobą i na teatr zaprowadził. Kazimierz, niechcąc mu wyraźnej dawać przestrogi, sam o sobie powiada: nie mam czasu, muszę się uczyć. – A on na to: to dobrze że jeszcze Tyszenhauz nie wyjechał, jego poproszę on mię zaprowadzi. – Z temi postanowieniami po głowie, trudno mu będzie zdać do gimnazyum examin na Boże narodzenie. Ale powody tej trudności, Rodzicom będą wiadome.

30. Środa

Wczoraj przed nocą katarru dostałem. W nocy głowa mi się rozbolała; nakryłem się kołdrą zgłową razem i tak zasnąwszy, mocno spotniałem. – Niemogłem rano wstać, przez to że bieliznę miałem mokrą na sobie, ale głowa bolesć przestała. – Zamiast do Kościoła S. Michała, gdzie tylko rano jest nabożeństwo, pójdę do S. Jana o jedenastej. – Na mszę trafiłem, po niej byłem u Sawerynów. – Aniela dziś wieczorem pociągiem wyjeżdża Marynią do Rygi; znowu mię pisać nam trzeba do Bronisława. – Od Izydorów otrzymaliśmy z Drezna list, ale jeszcze nazznaczają dwa tygodnie podróży na Warszawę, nim do nas powrócą. A trochkiem moja Zosia już im wczoraj pościel na dole zaścieła.

Katar.

Zarem

29. Znowu odbyliśmy dziś przejażdżkę, z czasu tego roku dawno. Emmerancya Vacherot odjechała dziś do Paryża. Niechcenie się bezpłatnej dobrej natury, której chwil i uprzejmie przy otrze nie raz się dostało, umiała to zniść i przywiązać się do dzieci. Dla Elzusi było to wielka nauczycielka i ona tam niedostatek poczuje. Jednak radzę w tem sobie, dziś więcej się bawić zaczęła z Marysią Zimmermann, co ją wprawi do Niemieckiego języka.

Wieczorem dziś niezapłacony, gdyż Pani Zawadzka nas odwiedziła, a jej szczęście z moją Zosią nigdy się nieprzepiera.

odjazd Emmerancyi Vacherot.

Październik.

1. Czwartek.

Wróciwszy z Zwierzyńca i przechadzki, aż do obiadu rysowałem ołówkiem portret Edwarda; po zmianie opisania w książce drukowanej, powinno na patrzywania się na próby Alfreda, więcej przekonałem się o tym sposobie, niemogąc zrozumieć jak się kładzie równa masa i jak się otrzymuje stopniowanie.

Wieczorem po obiedzie w Sewerynowstwie na herbacie, odbytem z nim przechadzce aż za chatkę zielazną po za kolei zielaznej i razem przyszedłszy do siebie znaleźliśmy Brata Stanisława, Wacia Hemboniczka i dwóch Dowgirdów Tadzia i Stasia. Był to dzień urodzin mego syna Edwarda, kończącego rok dwudziesty. Dostał on od Stryja Seweryna szyszet korunkowy w złote oprawny z herbem rodowym i datą oraz od kogo komu dany. Dowgirdowa Michasiowa bukiet kwiatów przysłała, Matka dała mu pięć rubli, a ja nic mu nie dałem.

20-te rocznica urodzin Edwarda.

Tem

29. Tem, obawiając się choroby najmniejszych kosztów w tym ciężkim a tak wiele wydatków mającym roku. Winszuję też mu, serca nieoszacowanego, za nadto suchy bytem, choć go bardzo kocham na równi z memi drugimi dziećmi. – Prawdę mówiąc nie bardzo lubię tych oznak miesięcznych. Zamiast budzenia się do czegoś, raz czy dwa razy na rok, wolę ciągle kochać.

2. Siatek

Po mszy poszliśmy z synem Edwardem, do Józefa Marszewskiego malarza. Znaleźliśmy go malującego wielki Szwajcarski, na dużą skalę, z własnych studyów z natury. – Dał nam wszystkie swe studya do przejrzenia: Szwajcarskie, Włoskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Ukraińskie, Podolskie i Litewskie, malowane olejno i później obwodkowe drzewa, skały, domostwa, rybackie sprzęty. – W ogólności ma on kolorysk za zimny i za wiele białej farby we sprzyblizeniu używa. To też wszystkie jego malowidła w ciepłejszym kolorycie robione, są odznaczającej się piękności. – Obwodkowe studya świadczą o jego staranności i nabytej w praxie wstrzemięźliwości, żeby zadnego zarysu dawnemu nie zrabić. Przez co niezmiernie są czyste i miłe dla oka. Krzyżowanie się i splatanie gałęzi i liści, młodych palm, są zadziwiającym sposobem wykonane. – Do obiadu ledwo nam czasu wystarczyło, na przejrzenie prac jego, wielkiej wartości mających.

Józef Marszewski Malarz.

Brat Stanisław Römer, umówił się ze mną o to żeby mógł mieć ciągłe u mnie mieszkanie na przyjazd. Lecz że ten pokój naprzeciw Alfreda, który bardzo wolnym po wyjeździe Edwarda, potrzebuje ciągłe na przyjmowanie i obejścia Szyderowe niekiedy, Medarda Kon.

czy

29. rzy, Jana Grzymałę, Jana i Aleksandra Białłozorów, a może czasem Kuniczynej z córkami, niechcianem go wynajmować lub brać wynagrodzenia. Stanęło natém że Stanisław, dotarłszy po trzy sążnie kubiczne drzewa na opał, na swoje żółko ciągłe i drugie niekiedy, dla Stróżego, lecz ilekroćkolwiek razy zdarzyło mu zjechać z damami, stawa w Cesarskim hotelu. Pokój gościnny

Wieczorem poszliśmy z bratem Edwardem na teatr, dwaj Dawgirdowie i dwaj Hermanowiczowie razem z nami siedzieli. — Nie wyobrażałem sobie tego, żebym na teatrze w Wilnie, mój kierykolwiek bądź, nie spotkał nikogo ze znajomych. — Aż przykro wejść w rodzinnem swem mieście, w gronie nieznajomych zupełnie i pewnie nie tu urodzonych. — Grano wcale dobrze po ruski Orfeusza w Piekle, z przerobieniem go na sposób ruski. Tajest, z krytyką na nasze wotniejsze kwestye Administracyi krajowej. — Zjawisko dosyć ciekawe; ale bardzo podobne, do wszystkich tych gazet współczesnych, które rozmaite przyustępki dają na pomnożenie liczby swych prenumeratorów. Szerszego rezultatu, nad ten który pomnaża dochody ani szukać nie warto, bo to wcale nikomu nie dowodzi o przyczynie wad dostrzeżonych i uznanych. Orfeusz w piekle

3. Sobota.

Deszcz pada i powietrze znacznie ochłodło; szczególniej w pokojach jesienią mocno czuć się daje. Alfred z Sandwarowa po tygodniu powrócił.

4. Niedziela.

Z Zosią moją razem byliśmy w spowiedzi u S. Michała, jako w uroczystość Zwiastowanej Najświętszej Panny Maryi. — Jej Ciotecznarodzona Sadowska z Chlewińskich Hermanowiczowa z trojgiem starszych swych dzieci, była z nami razem. Dnia pogodny, ale z północnym wiatrem i dla tego chłodny. — Spowiedź nasza

Zosia moja

29. Zosia moja, zachęcona piękną pogodą, wyzwała mię abym jej towarzyszył do oddania kilku wizyt w mieście, piechotą. Wzięliśmy z sobą Elzusię, i ja moje bilety, na których nadpisywałem ołówkiem imię i córkę ile razy kogoś w domu nie zastawaliśmy. Tak było u Pani Michałowej Wojciechowskiej, u Stanisława Szumskiego i Panien Wolskich Marysi i Anieli. Odwiedziliśmy zaś Michasiów Dowgirdów, Hrabinę, i do Zawadzkich zaszliśmy na chwilę, bośmy mieli iść do Cholców jeszcze i do domu na herbatę. – Niepotrafiliśmy wszakże wyrwać się od Pani Zawadzkiej, gdzie była Pani Wojciechowa, zatem dysputa, Państwo Chmurzewscy z córką, Pani Szyszkowa z Wilejek, Alfred, i dziedzic Szermierz do dysput z Panią Wojciechowską P. Jan Wańkowicz brat Alexandra. Z początku zwarło się w kwartecie, bo i pani Zawadzka i ja dyskutowaliśmy się każdy ze swojem zdaniem. Wkrótce zeszło na tercet, gdy P. Zawadzka przyniknęła. Uchyliłem się i ja na nią cichaczem, dwóch już stało biało ze strony altowej, i zwolniło tylko solo, na tenor zachrypły: – o stworzeniu świata, jeden Wańkowicz śpiewał, jako badacz nauk przyrodzonych. –

P. Sąsiedzialek.

Wszystkie zatrudnienia porządkują się w szyk jednostajny, przeciętny, zwłaszcza w nich zdarzające się fakty są nieuchronne i mało znaczące, że się ich powzięć niechce do pewnej odległości zajmujących artykułów. – Na niebie pogoda bez chmur, ale chłodna, jesienna, wymagająca wierzchniego odzienia nawet mocno podwatowanego. Na ziemi tak przyjemnie w chodzeniu, że sucho. Zosia o 6ej ja o 7mej z Elzusią wstajemy i w sąsiednich pokojach mruczymy modlitwy nasze. Po kawie, każdy przy swoim stoliku, obojętnie, to listy, to dzienniki, to rachunki. Edward nasz

zjawia

24. Zjawia się najczęściej między dziewiątą i dziesiątą Elzunia na lekcje z Panną Burgielską. – Ja wychodzę do Kościoła, powszy na przechadzkę i do Seweryna prawie codzień. – Wróciwszy rysuję, porządkuję się, piszę. Koło 1ej a czasami później przyjechał Alfred na obiad. Po obiedzie chwila zabaw wspólnych, Alfred, Elzunia, ja, przy pięknej zresztą pogodzie naszej na bilboquet. Nadchodzi godzina, na codzienną godzinę z Elzunią, a przedniejszą z Edwardem. My zwykle wracamy między szafy, komody, stoliki, aż do zmroku w oczekiwaniu z kolei na zwykłe przechadzki, na które ona dnia zatrzymuje Elzunię kiedy a nami albo nie z nami, kończy na dziedzińcu wyliczanie się. Herbata, a po niej czytanie, jeśliko nieprzerywa. O dziesiątej idziemy spać; przewidując osamotnienie nasze, po odjeździe Edwarda za granicę, które i teraz, bardzo czujemy po osadzeniu w Rydze Bronisława i po odjeździe do Petersburga Emmy.

Jednostajność porządku dziennego.

6. Wtorek

Z rana w kościele, a przez resztę dnia pokój światło, w domu rysowałem konfessyonał dla Adelskiego Kościoła, podług wybranego wzoru, najpodobniej Jezuickiego w Kościele S. Jana

Rysunek Konfessyonału.

Na herbacie wieczorem, byli u nas Brat Seweryn i Ks. Wojnillowicz.

7. Środa.

Jeszcze kilka godzin mi zeszło na rysunek konfessyonału. O jedenastej poszedłem na mszę do Ostrej Bramy. Po mszy byłem u Seweryna, żeby powitać Anielę i Maryni, które z rana z Rygi wróciły, a kilka razy Bronisława tam widziały. Wieczorem przed zachodem słońca z Sewerynem odbyłem przechadzkę po za kolei żelaznej, aż do mazakeja czyli maison d'équipage, dworcu

Śro-

29. stróżów mieszkania. Jest ono na trzeciej wiorście w stro-
ną Dyneburską od Bankuszer. – Pani Rakowska francu-
ska żona Litwina emigranta, zaszła nazwanowę Rakowska.
do naszej Ulizui przychodzić i była dziś pierwszy raz
ze swą przyjaciółką córeczką Paulinką; została na
herbatę i do dziewiątej z nami rozmawiała. Starszajej
córka, przeciw woli rodziców, wyszła za mąż za jakie-
goś czynowniczka i wiarę Ojcowską zmieniła. Odzna
czała się pięknym głosem i dobrze śpiewała. – Nie-
dawno jeszcze rekrut, jak się to zgorszenie stało: Matka jej dotąd
przebaczyć niemoże i trwa w tem, że ją na zawsze wy-
rzekła. – Mowa pani Rakowskiej jest wyraziste, ale twar-
da i błędna jako Litewska, nie gramatykalna.

8. Czwartek

Była dziś u mnie Pani Bartoszewiczowa, wdowa Bartoszewi-
po Adamie i prosiła abym był jej opiekunem w kło- czowa.
potach napastniczych ze strony Józefa Cukiernika
brata męzowskiego. – Oznajmiła, że swej dobrej woli prze-
daje dom, przez niego zajmowany za 2 tysiące rubli,
chociaż od obcych, mogłaby wziąść 8 tysięcy. – A on ciągle
naradza się z prawnikami, o to, czyby niemogła mu
było zagarnąć spadku po bracie; kiedy prawa są wspól-
ne z żoną, a mąż raczej ubezpieczył za żoną i testa-
mentem i obligiem

Niechcącym jeszcze z Bartoszewiczową roz- Najtowiczówna
mawiać, kiedy za drzwiami już na mnie czyhała Józefa
panna Józefa Najtowiczówna. Goż na mię przyszła ke-
lej; wiele mi czasu darmnie zabrała, nim odważyła
się wyciągnąć, że potrzebuje pieniędzy, na rachunek ku-
pionn za mieście jeszcze przypadającego. Wypłaciłem
jej cały wynoszący 15 rubli.

Zaraz po jej wyjściu odwiedził mię P. Antoni Pio- Piotuch
tuch, a chcąc grzecznym mnie Marszałek, widząc nie- Antoni.
mu

Brany

29. brany, dowyślał się mego natrudzenia i chciał wyjechać, sam go przytrzymałem. Oznaczył powiedział o zgonie naszego Prowincjałowego Kollegi Felixa Sieśickiego dziedzica Siemian, niegdyś Starostka Wiłkomirskiego Powiatu, z Parafii Kowarskiej. Żyzon Felixa Sieśickiego.

Łapiński przyniósł mi piękne skonygowane skrzypce ś. p. Stryja Antoniego w nowém pudełku dzisiaj zamczyłem. Zapłaciłem mu za to czternaście rubli. Skrzypce Antoniego Stryja.

Niemiałem czasu ich obejrzeć, aż mię wołają do Kozi ze kłós przyszedł, był to wychowany i kochający Wikoł Bystram, który dziś z matką powrócił z Drezna, gdzie się z Zydorami spotkali i razem z nimi wyjechali byli do Kowalewa, gdzie się rozstawszy ci na Częstochowę, Zydorowie na Kraków. - Wkrótce za nimi nadszedł Ojciec jego Karol, który z Nidek nas spotkanie uradujących przyjechał. Uściskawszy się z nimi jak krewni i przywiązani do siebie ludzie - gdy oni wyszli, jeść i wódka była na stole. Po obiedzie poszedłem do Bystramów, ażeby się z nimi pożegnać i z Panią Zofią z Nieniejkich się zobaczyć, która po wodach Vichy i kąpielach w Teplitz, schudła i rzeźwiejszą się stała. - U nich spotkałem się z Władysławem Mirajką, którego najpierwsze wejrzenie niemogłem poznać, tak postarzał i tak się zmienił przerażającym sposobem. Powiśnik mego Alfreda, kolezka jego i przyjaciel, jedwabistego pojmowania wielu rzeczy, a mianowicie tego rodzaju powierzchownej a namiętnej miłości, po której przeszłość bezużyteczna, a zdobywa się łatwo niedoszłość stara. Władysław zdaje się że dosyć do tego krewny skąd może być, ale drugich zajęcia i bardzo straszny przykładem. - Może dla tego Alfred w Grodzińskie do Bystrzycy pojechał, że się niedawno z nim wi- Bystramowie. Władysław Mirajko kolezka Alfreda.

dział.

29. widział; a jedno takie spojrzenie pewno jest wymówniejsze od rad i przestróg Ojcowskich.

Dopiero od Bystrzanów wyszedłszy, poszedłem do Ostrej Bramy, szepcąc po drodze pacierze i tam w galeryi, pomodliłem się w cichości, czego z rana dopełnić niemogłem. – Wróciwszy do domu, namawiałem Zocię do przechadzki, ona się zgodziła, lecz tylko na odwiedzenie Sawerynów. – W domu powtórzyło się to samo co było wczoraj. Bakowska z córką Paulinką, bawiły parawie do dziewiątej.

9. Piątek.

Pamiętnik na dzień wczorajszy i jego przeszkody, karałem mówić że mię w domu niema, zamknąłem się na zamek i wypisywałem rachunki na kategoryze, z kilku miesięcy. – Na mszę zato się spóźniłem, wyszedłszy z domu o pół do dwónastej. – Po obiedzie oniałem Lakeja samą robotę z listami, których pięć z rzędu napisałem. Z rana, trochę samotnego życia przechadzki w prześliczną pogodę wieczorem, z Zocią razem, chodziliśmy aż do bankietu i na powrót, żeby tam listy do skrzynki powrzucać.

10. Sobota.

W Katedrze byłem ale po odprawieniu wszystkich mszy i tylko się modliłem. – Gdy wyszedłem z kościoła, przypatrywałem się ćwiczeniom kozaków: jak w pędzie konia strzelają do chustki rozciągniętej na ziemi, albo jak cacpki podają sobie przechylniejszy się ku ziemi i w górę ją wyrzucają prostują się na koniu. – Oni przez całe pół godziny przed nami szeregami ciekawego ludu. ćwiczenia kozackie.

Po obiedzie zrobiłem Edwardka portret rysowałem wzgłam i niebardzo mi się udała sztuka wszakże niechcę jej porzucać. Tylko mój model w kil-

ka

29. ka nimed zwykł rozsypiać. – Ku wieczorem poszedłem do Severynów, postawszy wprzód nóty i skrzypce, żeby z Maryonią grać sonatę Mozarta. Pierwsze allegro graliśmy po razy kilka, i dalekoż jeszcze do tego aby pójść miało. Gdy wychodzić miałem, spotkałem się z Benedyktem Tyszkiewiczem i Gąsiorkiem i z nimi wróciłem u Severynów na herbacie i gawędzie, gdy mi oświadczyli, że byli u mnie i nikogo w domu nie zastali. – Zosia owóż czas był wyszła z synem Edwardem do magazynu Wilczyńskiego, żeby Edwardowi książkę do nabożeństwa, a dla siebie nuty kupić. – I tak przemówiwszy się z żoną mojej, że ona z córką tylko i Panną Burgielską herbatę pita, nawidzą we się ze mną dzieje. Gdy przyszedłem do domu, jeszcze się one spać kładły.

11. Niedziela

30. Zosia moje była dzisiaj w spowiedzi u Ks. Jezuity. Spowiedź Zo. się.
mnicza w Kościele S. Michała. Że to przypadło we wtorek przeczystość N. Patrona Kościoła, to i kościoły było wielu i msze wychodziły jedna po drugiej; ja z Ulcią czekałem na zakończenie nabożeństwa Zosi i kilkakrotnie ich wyjrzałem. – Odprowadziłem Zosię do cukierni Ammana na kawę, a po niej do Severynów. Gdy- Powrót Izydorów.
śmy nareszcie kiedy dwónastej do domu wróciły, Zosia mi podała na jej stole złożony kopertę z telegraficzną depeszą, po której domyśliłem się od razu powrótu Izydorów, jakoż dziś o dziesiątej wieczorem przyjechali.

Drugą depeszę przyjąć musiałem po obiedzie za Brata Stanisława od Stanisławskiej, donoszącej mu że Kinder bardzo słaby i wzywającej go do Romanowszczyzny. – Pomówiłem się z nią do Severyna, bo i on i Anicia, byli o tym Kinderku wiedzą ile ja: same

przypuszczenia

30 przypuszczenia i domysły, których rozstrzygnienia rozwiązań niemogąc, telegrafowałem do Stanisława do Ponar.– Dla towarzystwa wziąłem z sobą na te przechadzkę Seweryna i razem z nim zaszliśmy do Kalkowskiego. Kalkowskiego, Michała Kalkowskiego. Przyjmował on nas winem, tortem, galaretą i owocami i rad by tu-lenia ziem go odwiedził.– Przez całe lato, mówiono był chory na artretyzm i schudł.

Na herbatę wróciłem do domu, zastałem Antoniego Wojciechowskiego, który nas zabawiał słowem i pełną zastanowienia rozmową, póki niemaderstwa pora, dla niecierpliwości naszej. Po dziewiątej, wreszcie położyliśmy się spać i powstaliśmy we dwoje z łóżek nazajutrz, z samego rana na banhof.– Jeszcze mury prawie gościńca zamknięte znaleźli, lecz po niejakiej chwili, otworzono wrota, i stary kampiarz Bastrakow, teraz przy żelaznej kolei służący, zabawiał nas rozmową, przy zapalaniu gazu. Nazywa się Rostkie i znał pewien bajkę, że się z jakimś sołenizantem spotykał.– Zadzwonienie! Świst, huk, wyszliśmy na spotkanie Żydrów. platformę i wkrótce postrzegliśmy dzieci nasze wyjeżdżające z wagonu ku nam idące.– Uradowaliśmy się, Michał Pieślak był nam do pomocy naszego wierzchowca staranie o rzeczy, a sami z dziećmi odjechaliśmy do domu, gdzie troskliwa Matuszka i herbatę i wieczerzę przygotowała.– Po wieczerzy czas się odprowadziliśmy na dół do przygotowanego od dwóch tygodni łóżka, a Żydrów, wróciwszy z nami na górę i długo nam opowiadał o swojej podróży.– Edward zabawiał się na Kawadzkiej, i biegał na banhof, ale już, gdyśmy wszyscy byli w domu.

12. Sobota.

Jak kto sobie zarabia, takie i zyski ciągnie. Mas-

nowaliśmy

30. nowališmy nas wczorajszą przy spotkaniu z Dzieżmi, za to dziś przez cały dzień tak byliśmy sami że aż nudno. Wszyscy przyjechaliśmy, prócz Izydora i Edwarda, którzy umówili sobie dogadzać sy-
piajar przyjemniej do dziesiątej. Ale moja kozia o siódmej już była na nogach i obmyślała, czem nas karmić drogich gości. Ja za nią też wstałem, moż-
o godzinę później i zwykłe zatrudnienia odbywałem i naszą poszedłem z grzebki chodzać po ulicach ja-
dłem. Była potrawka z Izydorem byłem w Sawoy-
nów. – Podług starego kalendarza, przypadały dziś i imieniny Hieronima Ojca Czci, zatem do stołu ku-
piłem reńskiego musującego wina, ale niebardzo nam smakowało i podobno niewiadomo nam pomo-
gło, gdyby i fabrykowane niebyło. Pod wieczór bra-
mię się od spania, zajęłem z Izydorem przechadzki. W cukierni Amanara zamówiłem najdroższe piętnaście paczków ananasowych. Odwiedziliśmy razem Pa-
na ~~Antoniego~~ Piotrucha i prawie w tej chwili, kiedy Włodzimierz synowie jego z Prus nadjechali. – Dzisiaj za to niezasiedziałemy się do późna, lecz wcześniej poszliśmy.

13. Wtorek.

Na potrawie mszy tyskiej byłem w Ostrej Bramie. Zamówiłem do Niedzielanek pierścionek z kryształu górnego który Edward darował Izydorowi i kazałem mu mieć kil-
nasz wyrzuci, żeby wszyscy synowie mieli pojedyn-
czego odemnie. – Na drogę kupiłem już sobie sto ta-
larów a wydałem 20 za zmianę. – Po obiedzie Cesia po-
prowadziłem do fotografa Straussa, żeby jej i Izydora por-
tréty kartkowe porobić i Cesię dopasuj, w wielkiej ro-
zmiarze wykonać. – Stamtąd poszliśmy do Sewerynów, gdzie spotkałem się z Ks. Kanonikiem Mauretem Hor-

Bertem

30. bartem, pracowitym badaczem miejscowej historyi i w źródłach archiwów, Kapituły Wileńskiej, Ksiąg sądowych i dyecezalnych, Dwiosnych w Kalwarze, nad kapliczkami.— Takoż, z Szymonem Skirmuntem, pisarzem wojny malarstwem, przybyłym wczoraj z Londynu, dla zmiany paszportu.— Reszta dnia w dwumi napisaniu listów, a Izydor, przepisywał dla Seweryna Dokument dzielący dziadów moich z r. 1771.

14. Środa.

Rzi po obiedzie zadrzemałem, zanim moje zajęcia się kończą, tak mi dzień w nowy spać przeszkadzały, przeto i kawał ranka kapałem i wszystko mi źle opisałe.— Najprzód Elżunia wczoraj na niestrawność zachorowała, womitowała, jęczała przez całą noc i przez sen i na jawie, bo się jej żyły rozbolały.— Izydor potem odprowadziwszy Zenę na dół, sam wrócił do nas i siedział na łóżku, gawędząc aż do północy. Ledwo on wyszedł, Edward wraca z miasta, po cichu się skradał do swego łóżka, żeby nas nie obudzić, ale jakże wszystko słyszał i nieomylnem zasnąć prawiał do świtania.— Wczoraj Michał Karśnicki Sympatyk ze Zmujdzi powrócił i jego zaprowadził do swej ciotki Matyldy Zabiełłowej.— Mówiem że ich zabawa, dla mnie stała się trudem i zmartwieniem i z rana nigdzie już myśli, niemogłem.

Kosia po kilku dniach cierpienia, przejdów swych dostała.— Przypadły jej one po siedmdziesięciu pięciu dniach wolnych, z lekkim śladem objawów dnia 7 Września w Oyrze, które mimo to niedoszły do rozwinięcia się i żadnych złych skutków nie sprawiły.— Moja Kosia jednakże zapuszcza teraz i powiada że poprzednicze, choć były słabe, jednak z dziesięć dni trwały.— Kosia z Cesią pojechały na Jastonie dla uży-

cia

Powrótek.

30. cia powietrza. — A ja z Izydorem pośredtem d. Benedykta Tyszkiewicza, który nam pokazywał swoje albomy: jeden, z obrazów dawnych mistrzów; drugi, współczesnych; a trzeci, tych miejsc, w Anglii, Francyi, Niderlandyi i Inflant, w których od roku bywał. — Potem, w tym samym domu odwiedziliśmy Hrabinę Tyszkiewiczową na wyższych piętrach, bo jej niezastaliśmy, przyjmowała nas naprzód Stanysia i oprowadzała po całym obszernym domu, do którego nie dawno się wnieśli. — Potem guwernantka, Panna Bronisława Kozakiewiczówna, córka mego przyjaciela, z którą się spotykałem w Petersburgu w r. 1857. — Nakoniec, z Izydorem, chwil przy lampach albo po ciemku, uczyniliśmy przechadzki po za brzegiem Wilii. Bronisława Kozakiewiczówna.

Gdyśmy wrócili do domu na kawałkę, to z damami naszemi siedział P. Antoni Wejssenhoff i nadszedł jeszcze Sewcyn z oświadczeniem codziennością Izydorowi za dobre przepisanie dokumentów.

Z Wejssenhoffem wspólnie wyszukiwaliśmy z panieńci genealogią ich rodu, pokrewnego Stanisi od mojej Babki, a P. Antoniemu od pradziadów. Jak dla bliskiego pokrewieństwa, jako i dla przyjaźni z wielu Wejssenhoffami, wypisuję ją tu sobie, zaczynając od dwóch rodzonych braci, w drugiej połowie XVIII w. żyjących w Polskich Inflantach. Genealogia rodu Wejssenhoffów

1. Jan żonaty z Heleną Römerówną, córką Stefana Jerzego Chorążego Grodzkiego i Heleny Suchodrowskiej Chorążanki Oszmiańskiej, która była w owczas, wdową po Sołtanie, Ojcu Stanisława Marszałka Nadwor. W. Ks. Lit. za Stanisława Augusta i Augustyny wydanej za Tyszkiewicza, Ojca Józefa.

2. Michał żonaty z Rajecką.

Dzieci i po-

30. Dzieci i potomstwo Jana i Römerówny:

I. Józef Poseł Inflanski na Sejm czteroletni. Miał związek Morganatyczny, albo raczej nieprawny z Księżną Czartoryjską, z nią spłodził córkę wydaną za Ambasadora Neapolitańskiego Ludolfa.

II. Jan Generał Wojsk Polskich. Żona Tekla Otwinowska. Syn Włodzimierz, dziedzic Samoklęsk w Lubelskim życie zakończył ręką samobójcy z pistoletu. Córka Helena, za Lucyanem Wojnilłowiczem, bezdzietni.

III. Konstanty . Córka A. dela za Stanisławem Banistawskim, bezdzietni.

IV. Michał, żona Karnicka Syn Alfons żonaty z Sielawianką, wnuk Michał z Anzelmujy Stanisław Oficer inżynierów na Kaukazie. Wnuczki, Helena za Stabrowskim, Marya i Córki. Domicella, Paulina, panny, Helena za Kotbem, Czwarta za Targońskim.

V. Stanisław nieżonaty.

VI Stanowy żonaty z córką Ignacego Jelenskiego Podczaszego Dziedzica dóbr Lemnych Krupatkiewicz, poślubionego w małżeństwie z Kublicką. – Oficer gwardyjski Pułkownik Pułku. – Syn Jan Chorąży Pułku Wilkomirskiego, żonaty z Antoniną Platterówną, córką Wszyłosa i Pomarnackiej. – Wnukowie: Władysław wygnaniec w głąb Rossyi do Permskiej Guberni r. 1863, obecnie Sztabs Kapitan w Warszawie żonaty z Józefą Rykowską p. v. Ratyńską. Ich Dzieci, a prawnukowie Xawerego: Jan, Henryk i Edward. – Antoni zaręczony z Marya Rudzinińnówną, córką Antoniego i Landańskiej. – Wnuczki: Helena za Wincentym Biegańskim Dziedzicem Dubut Marszałkiem Pow. Kowalewskiego, ich Córka Antonina, jedyna dnia urodzona z mojej Ekstensji. Klementyna za Adamem Medekszą, wygnańcem powieleckim,

obecnie

30. Obcenie Tatarem w Warszawie. — Marya za Piotrem Pizarnim, też po wygnaniu Tatarem w Warszawie zmarła po pierwszym połogu. Synek Jan Pizarni hodnje się przy Ojcu.

VII Wincenty Podsędek Brzezycki, mąż wieśnej życia w domu Rodziców mych przemieszkujący.

VIII. Córka za Sołtanem, pozostawszy bezdziet. na wdowa, wstąpiła w Wilnie do Zakonu Wizytek.

Dzieci i potomstwo Michała i Rajeckiej:

I Jadeusz Krawaler Kalkański, Córka Konstancya dziedziczka Rybiniszek w Polskich Inflantach, za generałem Perronem, dzieci Jej prawosław. ny Arnolf i katolicka Marya.

II Franciszek Marszałek Powiatu Wiłkomirskiego, Dziedzic Jeziory i Jarnowa w P. Wiłkomirskim, Krew w Inflantach, miał ciotery żony. 1) Brygida Narbuttówna, z niej Michał zmarły w Petersburgu. Alexander w Inflantach. Lucyan oficer Wojska Sardyńskiego, żonaty z Maryą Frenestówną, osiadły w Drezznie, emigrant z r. 1831. Syn ich Franciszek wychowany w Drezznie. Córki: Róża za Postawskim i Marya za Kartowiczem. Druga żona Franciszka Emilia Narbuttówna p. v. Radziwiłłowa, z niej: Otton żonaty z Walentyną Lappowną. — Trzecia żona Petronella Paprocka, z niej syn Michał, żonaty z Wandą Lubieńską, od dwóch lat wdową z dziećmi: Józefem, Amelią i Waldemarem, mieszkającą w Warszawie. — Z każdą z tych żon, miał dziesięcioletnie pożycie, ostatnia Alexandra Cayzowna, wdowa bezdzietna pomimo zostata.

III Córka za Truskowskim partyzantem powstania z r. 1831, z Poniewieskiego Powiatu.

15. Czwartek.

Nie wychodziłem dziś z domu ani pod wieczór do Se-

marya

30. weryna z Izydorem razem. Tamecznny na herbacie nie zostali, anicznny wyciągnęli Seweryna na przechadzkę bo deszcz padał i błoto jesienne jeszcze obfite. Wróciwszy herbatę wypiwszy w domu, koło dziesiątej wieczory, poszliśmy znów z Izydorem na bankiet, pod pozorem spotykania wracającego Alfreda. Niebardzośmy temu spotkaniu ufali, bo na Alfreda oznaczenie czasu nigdy spuszczać się niemożna, ale nam się przejść chciało i deszcz przestał był padać.

16. Piątek.

Dzień jak na maj nie wychodzę, mając wiele gmerania się we domu i wilgoci w powietrzu, przeto ani kto potrzeba z domu wychodzę. – Przechadzki tylko wczoraj i odwiedziłem Basia Tyszkiewicza. – Po obiedzie znów ku wieczorowi odbyliśmy przechadzkę z Seweryną i Izydorem po za kolei żelaznej o wiorst trzy. Wysłałem list do Tyszenhauza na odpowiedź: bo nasza z nim korrespondencya teraz zatrudnia się w pewnym języku rysunkowym, a przedmiotem jej jest zawsze, syn mój Przemiłam.

Dolegliwości złości. Żenia moja przy użyciu dosyć obfitym od razu, zrana mieszka sine bole w kolanach i koło golenia, a w lewej nodze aż do kości sięgają. Przy każdem powstawaniu z krzesła one się w ciągu dnia powtarzają. Mieszka też i kłócia w łopatkach i ubolewania i użyskiwania więcej niż zwykle a i kłopoty dosyć w przyjmowaniu żywności Izydorowej z kucharzem, który, najwięcej potraw obmyślonych psuje.

Alfred. Alfred z Brzostowicy wieczorem powrócił, o jeden dzień później niż sobie zamierzył.

17. Sobota.

Miałem jeszcze dziś iść na mszę, ukończywszy rane moje zatrudnienia, aż Prześlak prosił, abym z

nim

30. nim raczył pójść do Kancellaryi Generał Gubernato-
ra, dla wzięcia paszportów zagranicznych dla siebie Paszporty zagra-
i Edwarda, w oddziale zarządzanym przez Łuńskiego. niczne.
A to dla tego, aby niewdzierano ich do Krowna, w razie
niepozyskania ich tutaj; coby nam przyczyniło
i kosztu i straty czasu. – Musieliśmy czekać w Kan-
cellaryi; nim ten Pan niewróci z miasta, bez zato
bardzo grzecznie witani byliśmy i poradził mi
sam P. Łuński, abym ja wówczas wziął, gdy wyjeż-
dżał będzie. – Taki rezultat zdobyliśmy nareszcie po cze-
rech miesiącach rozpaczliwych starań i wędrowań w
Krownie.

Prosił mię Pieślak, abym zdamtąd poszedł do domu Organmajster
Kozłowskiego Doktora pod S. Jerzym, do Organmajstra Rodowicz.
Rodowicza, gdzie się robią i są na ukończenie organy
małe o pięciu rejestrach, trzech cynowych, a dwóch drew-
nianych, do grobowej kaplicy narosie. Piękny i stroj-
ny instrumencik, z przyjemnością dawał się słyszeć
w pokoju nawet, lombardzkiej ze Rodowicz, dobre prze-
grywał wyjątki. Uczył się on swego kunsztu i muzy-
ki razem, przez lat sześć, niepamiętam u jakiego mi-
strza, którego biegłość i znajomość Europejskiej jak udzymy
wał, wysoko wyniósł. – Mieszkał, potém długo w Hukie-
tach, gdzie ze dwadzieścia organów zbudował. – Jemu prze-
znaczony za Rosz cami pięćset rubli, ale z rozmowy
z Pieślakiem uwidziałem, że jeszcze się tamy nieskończył.
Drugi; ma w robocie, do Kościoła w Bobtach, na cenę dy-
sięcia pięćset rubli.

31. Z Alfredem moim, miałem drogą i dość Powaźne za-
bi niżne naszych sięgające rozmowę, gdy mi się z tem miany Alfre-
oświadczył, że zamierza wejść w związek małżeński z da.
Zofią Eystymontówną, rozwiedzioną żoną Karola Kubli-
kiego, rodzącą się z Heleny Stankowny, córki Stanisła-
wa

31. wa Marszałka Nadwornego W. Ks. Litt. i Konstancyi Topolickiej
p. v. Korsakowej. Zatem prawnuczka Heleny Römerowny
która z naszego domu, wydana była w Inflantach za
Szkana, a rodzony brat jej Stefan Dominik Römer, jest
Pradziadem Alfreda. — Pokrewieństwo to, w dalekiem roz-
gałęzieniu, nieistnieje im na przeszkodzie. Ale czasy, w
jakich od czterech pokoleń nieszczęśliwie żyjemy, tak
się nad nami zmieniały, że powarzone postacie Dzia-
dów naszych, w przeradzaniu się krwi, obyczajów, wia-
ry i okoliczności, często ostatecznem bluźnierstwem tę-
cały i żadne kąpiele od tego brudnego potoku nie po-
skrzymywały. Łączyła się ustawa rodzicielska, w wyni-
kach prowadzania rozlicznych zdrowności, dzieci wzaj-
emnej kształconych. Pojęcia zdrowe w szczęście przekła-
cały się i wypaczały boleśnie a niekiedy śmiesznie, robaczywa
rozpusta tworzyły wszystkie zawiązki tego drzewa rodowe-
go, które rozbujałemi konarami jeszcze zdaje się opie-
rać tym burzom, wszystko dalej gnącym. — I niechby owo
stało, niedomie rozszarpane, podarte, połamane, by-
leby soki z taski Opatrzności, z każdą wiosną odnawia-
jące się, były czyste i nieprzyczyniały się do szerzenia
zgnilizny. Jeri same dziennikі moje, nawet tegoroc-
ne, mają ślady tego, co się działo z moim Alfredem.
Jeriche się te rany, z choroby wieku naszego, niebacznie
prowadzone, jeri zagoiły; to odwracam oczy spłakane, a
bym niewidział obrzydliwości tych blizn jakie po nich
zostać musiały. — Byłoćby co do mówienia i o naszero-
nej, którą mi mój pierworodny przed mą wyobraźnią przywodzi; lecz to do mnie niedalazy. Jeriche po-
czuli kiedy sobie skłonność wrażliwą, na dobrych zasa-
dach wiary i sakramentu, rozpoczniemiają się, to Bo-
gu za to dziękujcie, że was nieratował w bezdniach
rozpusty. Łączcie się i niegrzeszcie. Błogosławię was

z serca

31. z serca najmocniej Was kochającego, pójdę się modlić do Boga mego, o rozmnożenie wszystkich cnót dla Was, o umiejętność przebywania wszystkich dróg, po których najdalsze podróżowanie wasze niech przechodzi zdrowo, abyśmy myślą, uczuciem i ciałem żyli w zgodzie z przodkami naszemi.

Z Sawczynem odbyłem dysputę w wesołej przechadzce po zakolei żelaznej. Później z Stanynią gratem pokpiwałem z kunsztu Zwebera i u niego zostałem na herbacie. Lecz wróciłem do domu, gdzie był Biskupski wraz z Jasowskim i z nimi wieczór spędziliśmy.

18. Niedziela.

Znowu Bóg nasłał widmie, pokusę przeciw miłości bliźniego, ba i owszem przeciw zbiorowej miłości narodów, na ludzie w nienawiści bratniej zhodowane i wykształcone, na narody w grzechu kainowym rozrastające się, lub na ich administracyą na złośliwej zasadzie wyległą. – I ulegli pokusie, z woli Boga, na karę im zesłaną z natchnienia złego ducha, zapomniawszy wzoru, na wieki wieków, nam podanego w rzezi niewiniątek, popełnionej przez zaślepionego Heroda: że przeciw woli Boga nic się nie stanie temu słowu które się ciałem stało, choć je chcą wygubić, w dzieciach, i ptaki się rzezy w ludzie uciśnionym na próbę małżeństwa ubiegłości i za karę skazanym. – Młodzież gimnazyalna, ostrzeżona przez zarząd szkoły, aby wszystka dziś się zgromadziła na mszy w Kościele S. Jana. Po jej wysłuchaniu, kazano wszystkim klassom, pójść parami na korytarz i stojącym w szeregach, odebrano książeczki do Nabożeństwa pospolicie dawane im Rodziców lub najbliższych krewnych z błogosławieństwem. Wtorzy książeczek z sobą nie mieli, posłano ich natychmiast do domu, aby przy-

Szatańska pokusa, której ludzie ulegli

niśli

31. nieśli. – A dzień był tak piękny jak latem i słońce jed-
nostajnie świeciło na złych i na dobrych, na ubo-
gich i przemożnych i chodziliśmy po ulicach wszy-
scy a nikt nie pytał rachunku z czynności naszych, gdy
na trąby archanioła nikt niedostygnął. – Nikt sobie za-
pewne nie przypomniał że umrzeć i sądzony będzie, ani
dzisiaj najmniejszy i najbardziej uniżony, w swoim
ciężkim westchnieniu, o odpoczynku na łonie Boga Oj-
ca swego.

19. Poniedziałek.

I dzisiaj na mszy nie byłem, tylko na przechadz-
ce z Ulinsią tak, jak i wczoraj za miasto. A gdyśmy
po pierwszej wracali do domu, czworokonny kocz
stał w bramie, po którym na samo wejrzenie, do-
myśliliśmy się że Medard Wonicza przyjechał. – Brat
mój kochany! Natychmiast jeziśmy się z nim ui-
ściskali. Chciał mię pożegnać przed odjazdem za gra-
nicę, a jeszcze więcej, dobroć jego mu poradziła, a-
by czas jakiś przy Matce przebywał, gdy odjadę i biedna
Matka, gdy bez męża i bez syna, z jedną córką tylko
zostanie. – Coraz bardziej zabawiam się z memi
rzeczami, odnoszę drobne niteczki i nić, z któ-
rej zapewne do miejsca: mógłbym jutro wyjechać. –
Szydłowscie dziś nas chcieli pożegnać, zatrzymaliś-
my ich do jutra.

Wonicza Me-
dard.

20 Wtorek.

Powiadają, że książki do nabożeństwa zabrane
studentom gimnazyalnym zawczoraj, mają być im od-
dane. Że to niby wtedy szkodna potrzebowała prze-
konać się, czy książeczki te przeszły przez cenzurę, gdy
niema w nich modlitw zabronionych za Ojczyznę.
Lecz prawdę jednocześnie bo w Sobotę 5go Października w
№ 112 Berlinie. Obserwator. Wydrukowany artykuł, że Wonni-
ksi

O książkach
nabożnych
i rossyjskim
nabożeństwie

31. Let wyznaczony do obmyślenia środków na wprowadzenie języka Rossyjskiego, do wszystkich, bez wyjątku potrzeb Rzymsko katolickiego Kościoła, jak czynności swojej zakończył. – Minister Spraw Wewnętrznych na tę odmianę się zgodził. Prokurator Synodu także przyznał że to jest zmienione i sam Synod się zgodził. – Zmiana ta, żeby Rossyjscy poddani, swoim się obchodzili językiem, przestała już być przedmiotem, i tylko jest czynnością do spełnienia. Która się też i dopełni wkrótce, bo Kancelarya Jenerał Gubernatora, mocno jest zatrudniona tłumaczeniem wyjątków, kazań wzorowych i hymnów kościelnych. — Tę czynność żadna czy administracyi nazwałem szatańskiem kuszeniem, przez złodyzmienia wiśći. Ale panie jedna, zapewnia mi bardzo sprawiedliwie, powiadając: że tylko ludzie święci i najzacniejsi, narażeni bywają na pokusy. Przeciwnie zaś, ludzie zatwardziali w grzechu, rozleniwiali w zepsuciu, niedowiadczający żadnych pobudek do dobrych uczynków, zostają w zupełnem bezpieczeństwie od nagabań złego ducha, bo są zawładani na całkowite powątpienie.

Jegorowna zaś o jedenastej w nocy wyjechali do Cekanian, na Rypę i Mławę.

21. Środa.

Po jedenastej poszedłem do Kancelaryi jenerał Gubernatora, do wydziału paszportowego i w Sanitarskiego Dyrektoratu odwiedziłem, dla siebie półroczny i dla syna mego Edwarda roczny paszport do Niemiec skrzmetem. Tyle mi na to czasu było potrzeba ile zapisania dwóch sekretarzów w ruskim, niemieckim i francuskim języku. Ja zaś na wyjazd złożyłem mój paszport Krewieński i dwa kwity Komisarzejstwa, za opłatą od rocznego 10 rubli i od półrocznego rubli 5. – Poprzedni-

Forma paszportów zagranicznych.

cze

31. che przygotowania w Krowni za cztery miesiące zaraz zajęty. Z Izby Cywilnej przyjęłem plenipotencyą na którą wpisaną na przyimowanie procentów od Jano polskiej wykupnej summy, na imię Szymona Michała Kazimierza Bonera. — Na jedną i na drugą czynność ani grosza nieopłaconem; co się u nas rzadko zdarza.

Najdalej w parę godzin nastawałem stronnej podróży i jestem w zupełnej gotowości do drogi, tylko trochę zziębniony niedyspozycyi się przypisuję i leczę się winem rabarbarowem.

ostatniemu lepszej wyjazdem

22. Czwartek.

Syn nasz Edward odbył spowiedź w Kościele po Misyonarskiem u księdza Szymunta. A słuchaliśmy mszy świętej i my Obaj, jego Rodzice i Siostrzyca. Go nabożeństwie uprosiliśmy księdza, aby nad nami podróżnymi przeczytał błogosławieństwo Kościoła i we wspólnej modlitwie polecaliśmy się Bogu i Jego świętej Opatrzności oddawaliśmy w opiekę syna, który się z domem na dniu rozstaje.

Dziennik mój przerywam i w domu rozpoczynę aż do powrótu, mianowicie zaufać tej tamowiemnej wróżyi, która wracających opatruje i nie prawo czepiać się do wszystkiego nieznaczącego słowa.

Boże Panem miłosierdzia i Pasce, polecamże mę moję i dzieci.

Grudzień.

4. Piątek

32. Wróciłem do mego rodzinnego Wilna, w poniedziałek w dzień S. Andrzeja 30go Listopada, na półtrzecia doby, przed upłynieniem sześciu tygodni. Czyli zabawiłem dwanaście dni dłużej za granicą, niż sobie zamierzałem. Go przedłużenie wynikło nie, nie

Powrót z za granicy do domu.

32. nie z rozkoszy umysłów i swobodnego umysłu, jakich się doznaje w krajach wyższych wykształceniem, administracyą, przemysłem, handlem, wszelkiemi kunsztami; lecz z potrzeby Rodzicielskiego serca, gdy się odsadza syna w oddalenie, i ma się z nim rozstać na długi przeciąg czasu. O co mię chora moja, przez listy błagała, choć sama i chora była i tęskniła nieznacznie, gdy z licznego domu, pozostała tylko ze swą córką i z Alfredem rzadko w domu przebywającym. — Po uściśnieniu Rosi mojej jeszcze niespiącej, po zbudzeniu Elzusi, najmłodszej przy matce ojcowskie łóżko, po dziękowaniu Alfreda: oznajmiłem przez całą noc musiałem im opowiadać nowin o mojej podróży, choć im tak szczegółowie w listach donosiłem o każdej chwili naszego rozstania i podróży. Równie też słuchałem i o tem, co się z nimi przez ten czas działo. — Ta potrzeba wzajemnego wylania się nabrała mocy po tak długiem rozstaniu i trzy dni nam zeszły na wzajemnem opowiadaniu, choć prawie wszystkiem niedrobiliśmy dobrze, zobaczyć.

Dla utrwalenia pamięci i dogodzenia temu powszechnemu upodobaniu, które lubi trzymać po słodach ludzi uszczęśliwionych i te wspomnę: że wyjechawszy z synem Edwardem d. 22 Października jednym ciągiem, przez Cyfkuny, Królewiec, Insterburg, aż koło 8ej z rana do Altfelde, czyli Stawopola gdzieśmy się przespali w zajezdnym domu, w nieopalonej izbie, ale w łóżkach niemieckich. — Nazajutrz porano udaliśmy się do Wąpława, o półtorej godziny drogi, jako do dziedzicznego majątku Alfonsa Sierakowskiego, żonatego z Krewną naszą, prawnej Ciotecznej Babce Helenie Römerównie, p. v. Sottanowej

Treść podróży

32. wej, s.v. Wejssenhoffowej, z Maryą Sottanowną, jej praw. wnuczką. – Dziedziczasmy niezastali, tylko Panią Maryą i jej Brata Adama, z którym od lat trzydziestu kilku się znieważaliśmy. – Po wysłuchaniu mszy w parafialnym Kościółku na uboczu, Adam Sottan przeprowadził nas do Schlosberga i wszystkie osobliwości pamiątek Krzyżackich, dał nam widzieć w zamku i Kaplicy pod wezwaniem Maryi Panny. –

Adam Sierakowski.

W Berlinie, choć to było bardzo rano w poniedziałek, spotkał nas na Banhofie Adam Sierakowski, syn Wapławskiego Dziedzica i stanął nam, nie zrównaną grzecznością, pomocą, wygodnym pojazdem i gotowem mieszkaniem w środku miasta, a nie drogiem. – Potem przez dwa dni wszędzie nas oprowadzał, był istotnym opiekunem i doradcą, aż chyba odetchnął, gdy się nas pozbył we wtorek wieczór. Niech mu Bóg stokrotnie nagrodzi, niech drzewo zacnego życia jego, kwieciem się osypie i zyska te smaczne owoce, które mu się w radości, pociesze i pożytek zmienią.

Lucyan Wejssenhoffs.

W kilka godzin koło północy, tak samo, a zapewne jeszcze serdeczniej, spotkał nas w Dreznie, mój od dzieciństwa do starości ukochany Lucyan Wejssenhoff ze swym synem Franciszkiem. – Tamtego w Berlinie, Matka i Wuj listem uprzedzili; ten zaś mój Drezdeński, sam się dopomniał, abym go telegramem uwiadomił o godzinie mego przybycia. – Lucyan nas odwiózł do kajzerhofu nazwanego Domem Sturlandzkim, i czuwał nad nami, jak nad dziećmi swemi. Wrócił do siebie na obiad przychodzić obudwom, póki inaczej i stosowniej nam nieuważzie pobytu Twojego w Dreznie. – Na tych warunkach przebyliśmy na miejscu dni cztery i pięć nocy, codzień obiady u Wejs.

32 u Wejssenhoffów zjadając, herbatę u nich pijąc, wieczerzą
powitając się i wymyślanemi przysmakami, oraz owo-
cami rozmaitemi, doświadczając wielkiej uprzejmo-
ści Pani Maryi z Freiesleben Wejssenhoffowej. Nasza
tylko wracalismy do siebie i rankamismy listy tam
pisali. – A na pierwszą niedzielę, która nam przypada
na początek Listopada, Edward syn mój, poszedł na
swój stół i na swoję kwaterę do najętego mieszkania
u Pani Linkce, Sabandki rodem, służącej niegdyś przy
Guntawie Oleszarze, zatem umiejącej nawet trochę po
polsku, mówiącej po francuzku i znającej się na sposo-
bach przyrządzania potraw polskich. Ja zaś przenio-
słem się do Lucyana Wejssenhoffa, na niższe piętro,
miałem także dwa pokoje umeblowane jakmój Ed-
ward, tylko moje, były opłacone przez Lucyana, zaz-
drośnego prawie o moje wydatki w Dreznie; bo i
gospodyni Pani Hubert, z nim w zmowie, przyjęła
tylko opłatę za kawę i za listy, a za mieszkanie, ani
mówić ze mną o tem niechciała.

Wycieczka do Zwickau

W połowie Listopada, z Lucyanem we dwóch, zro-
bilismy wycieczkę o jakie czterdzieści mil dalej za
Drezno w Saxonią, dla odwiedzenia starożytnego gnia-
da Römerów w Missnii osiadłych, poprzejściu z Tu-
ryngii w wiekach średnich. – Miasto Zwickau (Cwie-
kow) z Wniebowzięciem Marye Panny, do którego
go, szczególnie Marcin Römer się przyczynił, i mogi-
łowicie w wielkiego ołtarza, jest skarbem pięknych
pamiątek naszego Rodu. Trzy tablice kamienne z her-
bem Römerów, dotąd od XV wieku trwają w poszanowa-
niu, osadzone na ulicę. – Dotąd po kolei, a z Zwickau
pojazdem wyjechalismy, naprzód do Altschönfels, gdzie-
śmy nikogo niezastali i dalej do Untersteinpleis, gdzie-
śmy się zapoznali z Hermanem Römerem, dziedzicem,

jegerskat.

32. jego Matką, takoż Römerówną, z domu z Dwojeńcem na tych jego dzieci, Jerzym i Alizą. – Za wyjeżdżką, zabrakło nam czasu, mniej jak półtora doby.

Rozstanie się z Edwardem.

Edward syn, z nami nie jechał, bo już do akademii sztuk pięknych do średniej klasy przyjęty, poszedł godzin na dzień pracować, póki ja z nim przebywałem, a po mnie wyjechał, po godzin ośm.

25. Listopada w dzień Św. Katarzyny, pobłogosławiłem go, przeżegnałem i przed północą wyjechałem na Szlązką kolej: Przeprowadzali mię do Bauhofu, Lucyan z Synem Franciszkiem i Władysław Bystram; wszystkim nam ciężko było rozstawać się, ale mnie i synowi memu, Bóg widzi i ludzie pojmą, że najbrzydziej. – Jeszcze ja, jechałem do domu, do Żony i dzieci moich, ale jemu Boże miłosierny, udzielił siły na wytrwałość w pracy i obdarz go zdrowiem bez przerwy, aby zdobył to czego pragnie.

Spowiedź w Częstochowie.

Jechałem ze środy na czwartek przez Górlitz, Goerlice, Wrocław, Oppeln na Katowice do rewizyi pogranicznej w Sosnowicach. Około czwartej stanąłem i wysiadłem w Częstochowie. W piątek odbyłem spowiedź, zasiliłem się Sakramentami, przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej, wszystkich moich ukochanych, za Jej przyczyną Bogu polecilem i korzec się w żalu za me grzechy, do Warszawy wyjechałem.

Warszawa.

W Warszawie, omackiem prawie wtórzec się wystuchałem mszy w Reformatów i później już się dopytałem Księgarni Gebethnera na Krakowskiem przedmieściu. – Stamtąd już wiedziałem jak mam trafić na Nowy Świat do Stanisława Moniuszki: kwaterem nawet na większą pewność i tabliczkę bronzową na drzwiach przybitą z jego nazwiskiem. Zadzwoniłem: otworzyła mi jego córka, która po podróżnie

Świe

32. twie do jego Dzieci poznałem, później dowiedziałem się że to była Cesia. — Ani Stanisława, ani Stanisławowej niebyło w domu: ale Staruszka Pułkownikowa idze z poniczorzka w ręku, za wnuczkę, gdy mię postrzegła, a.! Dobrodzieju, mój kawalerze. Idzie ty mój kochany, na to mi Bóg życia przedłużył, abym się uradował że cię oglądam. Otóż Stacha uprzedzi, że będziesz na jego koncercie. On teraz z żoną i dziećmi, na próbie, w sali redutowej; idź dobrodzieju! — Niedałem sobie tego, drugi raz powtórzyć i za pomocą dorożki, w kilka minut byłem tam, gdzie mi potrzeba. — Mowa ko, ledwo drzwi swoim chciał wierzyć i uparmów okularowych dostał, rozpoznając mię w tłumie otaczających. — Gdy się próba rozpoczęła, siedziałem opodal z Moniuszkową i przyglądałem się chciwie, pewnej części, mi nie znanej muzyce. Uwertura z Faryi; aryja z Hrabiny, śpiewana przez tenora Cieślewskiego i Widma czyli Dziady Mickiewicza, dramatyczne w muzyce przedstawione z orkiestrą, chórami, solami i deklamacyą. — Z tego wszystkiego, moja natura lirowska, nieuniosła uwagi w deklamacyi Chęcińskiego, akcentu koronnisza. Coś to nakształt tego, jak gdyby kto chciał, poważne, majestatyczne oratoryum organowe, odegrać w Kościele na cymbałach żydowskich, a może jeszcze gorzej: Modrzejewska, bardzo słynna aktorka z Krakowskiego teatru, obecnie bawiąca w Warszawie, wyspiewała swą deklamacyą, z zupełnem pojęciem poezyi ludowej:

Próba koncertu Moniuszki.

Dorożka, kazałem się zawieźć na Marszałkowską, gdzie miałem wskazany adres, Napoleona Jeleńskiego, mego krewnego i kolegi. — Już potem od spotkania się, najwięcej czasu, z nim przepędzałem. Naprzód poznałem go z Adamem i Klementyną z Wejssenhoffów

32. hoffów Medekszów. Jej w domu niebyło, on zaś niewyszedł z powodu napastującej go astmy. – Był tam Prozor Edward, umiejący w korzyść obrócić, pozbywanie się dziedzictwa swej córki, Poporc Kalackiego Marii na pod Zostanni, które w obce, niegodziwe jakieś ręce przechodzą, przez zamianę na ziemia wtasmości w Królestwie. – I on to popełnia rozmyślnie i dobrowolnie. – Jeszcześmy do Moniuszki z Jelenskim zaszli żeby dostać biletów przyległych na jutrzejszy koncert. Wyszedłszy stamtąd, obasmy spóźniony obiad jedli w hotelu Brzynskim, aż o piątej wieczorem. – Na wieczór poszliśmy oba do Medekszów, skądeśmy się wyprowadzili o dziesiątej do spania.

Prozor Edward.

Nazajutrz w niedzielę, wysłuchałem mszy uroczystej w Katedrze S. Jana i poszedłem na wystawę obrazów. – Najpiękniejszym mi się wydał Obraz Brandta, wyobrażający bitwę pod Chocimem, pod dowództwem Chodkiewicza Hetmana. Po nim, Barbara zmarła Simlera. I Matejki Barbara, uspokajająca Zygmunta, przerażonego zjawiskiem komety. – Z rodzajowych Kwiatkowskiego był dobry, pożar w miasteczku. Marszewskiego pejzaż Szwajcarski, zdaje mi się, bardzo piękny. Na ogół, Warszawska wystawę wyżej cenię od Drezdeńskiej spółczesnej. Rad byłbym Ringo jej się przypatrzył i badał, ale czasu mi brakło. –

Wystawa obrazów w Warszawie.

Na ulicy spotkałem się z Bienkuńskim, podrzucającym Ringa Rajnolda Tyrenhaura. Ten zaklinając mię abym go nie wydał i nie zgubił, wyznał mi że i Tyrenhaur jest, chory, leży w Europejskim hotelu. Odwiedziłem go natychmiast, lecz Ringa bawić u niego nie mogłem, tylko się o Alfredzie, Edwardzie i Brandtkiewie pogadali.

Zeszliśmy się na śniadaniu w Brzynskim hotelu z

Napole-

32. Napoleonem Jelenim i porachowszy się nieco, poszliśmy na koncert Moniuszki. – Starym dziadom litewskim bardzo przyjemnie było patrzeć na hołd tak powszechnie składany, przez publiczność przepełnioną salę, naszym domowym geniuszom, tak w szczęciu poezji jako i muzyki. – Drugi raz słyszana, jest ona mi była zrozmaitszą, a w wielu miejscach, mnogością prostot pomysłów i dziwną sztuką ich przeprowadzenia muzycznego. – Jarecki, uczeń Moniuszki w naszej kompozycji, zagrał andante ze swej kompozycji fortepianie, z towarzyszeniem Bartoszewicza na skrzypcach i Robertowa Moniuszki na wiolonczeli. Sam autor, jest kontrabasistą w orkiestrze, kerpo dwunastej nauce, zadziwił i wszystkich Nauczyciela, który z publicznością, chciał swą radość podzielić. – Oklasków i wywoływania, było bardzo wiele, mianowicie podkoniec koncertu. – Pani Modrzejewska, chciała dostatecznie swą wdzięczność okazać, gdy wywoływana wyszła z piękną wstęgą, przedeklamowała Wiechną Lenartowicza przeczucie. Koncert Moniuszki.

Odwiedziłem Lucyana i Helenę z Wejssenhoffów, Wojciechowiczów, a że to było w ich porze obiadowej, zatrzymali mię jako krewnego, bez ceremonii. – Odwiedziłem jeszcze Panią Wandę z Lubieńskich, wdowę po Michale Wejssenhoffowej, w odległej stronie miasta, skromnie, acz dziwnej ubiory, z trojgiem swych dzieci przemieszkującą. – Nie długo się tam bawiłem, bo mi się zmówiło z Napoleonem, na teatr Rozmaitości. – Nie było dnia tego, wielkich znamienitości Warszawskich, ani Żółkowskiego, ani Królikowskiego, jednak dobrze odegrano trzy sztuczki w mało wypełnionym teatrze.

W poniedziałek w dzień S. Andrzeja, gdym już miał ubrać się w drogę stroić i rozpłakać się w gospodzie, wyszedłem

Tylko

32. tylko cukierków kupić dla Roni, Alfreda i Heinie u d'Ursa, gdy na ulicy spotkałem się z Pawłem Kowiera, który od tygodnia, wrócił z Augustowskiego. Rozumnie się, że odtąd, był mi niezbędnym i przeprowadził mię aż na banhof na Pradze. Jam go za to wyposażał i zdérał jak by mi się na nim skrupiła, cała nieszczęśliwa Litwa, z wadami i chorobskami swemi przekleństwa i brud. – Wreszcie i pożałowałem go i przeżegnałem przed wyjazdem jako siostrzana z moich ukochanych Skedardów.

Spotkanie w wagonie.

O kilka stacyi od Warszawy, wskoczyły lekko do wagonu dwie młode kobiétki z młodym też mężczyzną, przebąkiwały trochę po francuzku, a mężczyzna z jedną z nich po cichu rozmawiał. I tak mile zajechaliśmy kilka stacyi. – Nareszcie ja zacząłem po francuzku mówić do siostrzanej naprzeciw mnie i tak dowiedziałem się, że ona odgadnąć nie mogła, czy jestem francuz, czy Rossyanin. – Nieznajomość języka, oświadczałem że jestem rodem z Wilna, a obywatelem Wołogodzkim i posiadaczem majątku ziemnego. – Kiedym później po polsku, przemówił, dziwiła się że tak dobrze władam tym językiem. Jeszcze większe nastąpiło zdziwienie, kiedym wyznał że to jest mój język rodowity. – Cóż pan w Wołogodzie robiłeś? — Byłem na wygnaniu – Jakiż rząd Pana wygnał, kiedyś Pan, Rossyanin? – Rossyjski Pan. — Nieprawdziwie. – Tu wtrącił się mężczyzna: – To Pan musiał znać w Wołogodzie mego cioteczneego brata P. Sołtyńskiego! — P. Władysława, bardzo dobrze, szkoda że tak nieszczęśliwie życie zakończył z powodu ran. – Jeszcze pokazało się moje błędnie, nie na żart były stworzone. – Dokądże Panie jadą? – Do Lwowa koleją, a o kilkanaście mil dalej na wieś. – Czy nie w Wołkowyski? – Tak Czy nie w te strony, gdzie P. Siekań, Oskierko? – Nie-

daleko

32. daleko. To Pan i nasze strony zna? — Trochę. Byłem kiedyś w Rosi. — U Pana Stefana Połockiego? — Nie Pani, u Pani Niesiołowskiej. — Czy nieznajoma Państwu Pani Jodkowska? — Która? gdzie mieszka? — Nie wiem tego, ale znam Wandalia. — Tu nastąpił okrzyk, zdziwienie do daleko wsi dochodziło. — To nasza sąsiadka, my do niej wkrótce jedziemy i pan ją zna. — Tak jest, gdyż ta jest rodzona ciotka mojej synowej. — Jeżeliby byli wiedzieli, kto on jest, tylko zapomnieli, za kogo Cesia wyszła za mąż. Ale interes, tak był wytłomiony, że dłużej wytrzymać niemogli. — Panno Zofio, rzekł mężczyzna, proszę Pana, ażeby raczył powiedzieć swoje nazwisko. Gdym je powiedział, mężczyzna oświadczył mi że jest Michałem Butkiewiczem, że się niedawno ożenił z panną Teresą Butkiewiczówną, z którą się zapoznałem i z moją interlokutorką a jego szwagierką Panną Zofią Butkiewicz. — Dalej aż do Grodna, rozmowa stała jeszcze swobodniej, bo nie tak wesoło, bośmy już wszyscy dla siebie byli świeżanami. Od Grodna do Wilna, miałem za towarzyszów żydów śmiertelnych.

5. Sobota.

W Wilnie, czekało na mnie, mnóstwo korespondencyi i spraw rozmaitych, rozbojniczym sposobem rozmnożonych. — Jedną z nich mianowicie, zastrzegam na szczegółowe opisanie.

Sprawa ze Skabem o wstęp do jeziora Sorbis.

W roku 1686 grudnia 2. Pani Elżbieta Sulistrowska Piotrowa Rudominowa Starościna Dusiatska, przy nadaniu wsi Barszany plebanii Krawczeńskiej, data prawo rozrzuci wstęp do jeziora Sorby, z jednym podwodziem na własną potrzebę Ks. Plebana do kuchni.

W r. 1862 Skarb, we trzydziestu lat blisko po zabraniu dóbr duchownych, rozpoczął sprawę ze mną o sążnie sponiatowym Nowoalexandrowskim, niby ja-

ko

32. ko spadkobierca praw po księgach proboszczach; kiedy sama treść dokumentu jasno wskazuje, że taki zapis, do osoby i do posłu odnoszący się, niemoże przenosić się z księdza na dziad, który ani pościć, ani modlić się, ani ryby podwłokiem czy brodnikiem łowić niebędzie. Dziad zaś jak łowił przed dwiema set lat, tak łowi je i dotąd, pomimo zabrania folwarku.— Plenipotent mój, zastanawiał się jedynie samem przedawnieniem w używaniu praw, choćby one i istniejąc lub istnieć miały skarbowi: natem bronił się tylko trzema dawnościami.—

Teraz mi dowodzi z przerażeniem, że wyrok sądu zapadł 27 Września 1868 roku, takiej treści: Sprowadzone Sorto, ze wszystkiemi wpadami wód, przyznaje się być własnością Skarbu, Römerowi zaś, odmawia się prawo wstępu jakie sobie rości.—

To jezioro Sortis. ma w sobie trzydzieści włok przestrzeni, i daje mi dzierżawy pieniężnej po 456 rubli na rok, oprócz ryb na wszystkie dni postne. Opatrzone zaś jest prawem własności bez niczyjego wstępu na moją stronę od r. 1708 postępu układu zawartego między Platerami Siedzicami Dersiat i Katarzyną Rudominowną Krzyszpinową Kasztelanową Trocką Siedziczką Krewien, pod opisaniem się Dziesięciu tysięcy złotych i zwrotu kosztów, za naruszenie.

Drugą sprawę przegrałem w Kowieńskim Gubernialnym Komitecie Włościańskim, o Magazyn, który mi siłem za wtórość odsypać, podług rozkazu Muraviewa, choć złożyłem postanowienie włości, wyliczając, ile który gospodarz poimiennie, winien jest przez tyle lata zsypywać zboża dla wypełnienia magazynu, który odemnie przyjęli, z darowanym im znacznie większym remanentem. Powiedziano że nie we właściwym czasie skargę wyniosłem. Sprawa magazynowa.

Trze-

32. Przeciąg przegrałem, jako plenipotent Hieronima Przeciszewskiego, poszukujący długu za formalnym obligiem na Ossowskim. – Wezwany przez Ossowskiego, do ugodliwego działania, podałem prośbę do Rządu Gubernskiego, że odstępuję wszystkie należne Przeciszewskiemu procenta i koło 20% z kapitału, byle nam wypłacono resztę wykupnej summy wtrościańskiej. Bo Münchhausenowie jako krewni Ossowskich, mieli się zgodzić pozwalać przy majątku, który się miał przez to realić. Rząd Gubernski układu tego nie ratyfikował, kazał obniżyć wartość majątku wystawionego na przedaż w nowem opisaniu i kredytorów wszystkich niby na równo obdzielić. Ale mnie się zdaje że się tu jakieś szachrajstwa dzieją, czy na korzyść Hojnama, czy Münchhausena.

Sprawa Hieronima Przeciszewskiego z Ossowskim.

6. Niedziela

Z Zosią i Ulinią jeździliśmy w deszcz i po wielkim błocie, po zupełnem spłynieniu śniegu, do kościoła S. Michała na summę. Po nabożeństwie, odwiedziliśmy siostrzkę Walerye Ceiss. Ztamtąd przeszliśmy do Państwa Adamów Zawadzkich: – bo są jeszcze i drudzy, Felixowie których Ślub, przed kilku dniami się odbył w kościele S. Jerzego, ożenił się on z Panną Januszewską, wdową po inżynierze Krzyżanowskim, który zostawił podobno resztę córeczek. Z tego nieszczęścia ma P. Felixa familijka, bo ona się mieści w apartamencie o piętrze od niedźwiedzia. Wypadek ten, tak smutny sprawił wrażenie na państwie Adamów, że aż obejść pochorowali. Zosia bawiła przy łóżku Pani Wincenty, ja z ochrzyszczym P. Adamem w bawialnym pokoju, a Ulinia z Stasiem i Polcią najweselej, bo to ich nie nietrzęsło, co ten Stryjaszek nabroił.

Zawadzcy.

Po obiedzie poszedłem choć w deszcz z rewizytą do Pani Józefowej Tyszkiewiczowej i razem z przeprowadzeniem

Wizyty.

że tak

32. że tak rychło żony przywieźć nie mogę. – Jako od praktyki świata odwykły, niedobry sobie dzień na to wybrałem, gdyż to był dzień przeważnych imienin Pani Generał Gubernatorowej Potapow. Tam więc tylko, w tad, wszystko powinno się było obracać. Tam planetarne ciążenie wszystkich gwiazd i planet; Mąż Jenerał Gubernator, z Petersburga do obowiązku zjechał, by dnie powinszować. Pani Pawłowa Cichanowiecka, z Paryża na kolanach, kosz ze świeżemi kwiatami przywiozła i ofiarowała. Pani Stefanowa Niezabitowska z domu Birsping, z Warszawy przybyła. Sędziowska z Wołłanowiców Pomarnacka tego samego dokazała. Owanty, Kontantowa Komarowa z Witkowicza, ale tam pewno był jaki reprezentant kuriozu z wieścią miast podwładnych Gubernskich i z jakich wszędzieś cin powiatowych, ruch w mieście naszem był wielki. Za to w każdym innym domu oprócz dworca, wyglądało coś tak, niby za kochaniu amatorskiego teatru, wyraźny nieład. – Bo to dzwonię, wchodzę do sieni, pytam Szwajcara: czy Jaśnie Wielmożna Hrabiowa są w domu? – Pan Hrabia to jest, a na panią Hrabinę tylko co nie palcem ukazuje, że w tej chwili nadjechała i o to wysiada. – Jeszcze mój mowich z kalorzem nie wydobył, gdy już przyszło mi się ręki Hrabinie podawać na powitanie, mimo przedzielającego nas Szwajcara. Chciałem podać rękę Hrabinie, a podałem Ludwice Pomarnackiej, aż mię oparzyło. I razem z nimi iść musiałem na górę po wschodach. One takie strojne, balowe wcale. Ja, taki powszedni! O mało com niewrócił za nimi do budoaru, czy tam gdzie śmiertelnika noga wchodzić niepowinna, ani oko jego zażywać. Ale się wspamiętał i zawrócił przez pokoje. Tam Ludwika w morze białej wysłana, powitała się z wszystkimi

Imieniny Pani Potapow

mój

32. niej z drugiego wychodzącym pokoju kuzynem i zasiadł szy z nim razem, zaczęła poufale rozmawiać. — Dla mnie, to niebyli ani gospodarze ani goście. Lecz po chwili postrzegam P. Józefa Tyszkiewicza wchodzącego i razem widzącego mnie dwie na drugę rękę. — Cóż to spałeś, pytam. — Nie, ale ona, pokazuje palcem na Ludkę, napędza mię abym jechał przedstawić się Potapowowi, bo i on przyjechał. — A jakże, odpowiada Ludka, mógłbyś się wieczorem pokazać w jego pokojach, zniszczywszy mu wprzód usposobienia. — Kiedyż ja byłem u Pani Potapow i winszowałem jej imienin, a do niego po co mam jechać i co mu powiem. — Jako co mu powiesz, przerywa Ludka, przecież w Ruskich zwyczaj; rozdpytywać się o zdrowie wszystkiego z osobna, wszystkich członków rodziny, to mu i powiesz. — A kiedy tak, to przegrzeszam, skłonił się i wyjechał. — Nadeszła prawdziwie Hrabina Józefowa, ale sama oświadczyła, że musi śpieszyć do Krasylli zabawiony, gdzie jej przyrzekła o godzinie drugiej zabrać ją i zawieść do kogoś. — Trzeba było i mnie być domyślnym i kwapić się za drzwi. —

U Pani Potapow, miał dziś być amatorski teatr, wczoraj koncert, jutro jeszcze inne jakieś zabawy, które się jej rozporządzy w każdą sobotę, od robotek dla biednych prawosławnych i od składek, niewiem jak po cztery dziesięciogrosze, na cel rozszerzenia w Litwie panującego w Rosyi wyznania. — Jeździ Majstrowicz Szymon, piękną jakąś kurbankę na ten cel ofiarował / może dla wygrania sprawy browarnej /. Która ś tam z pań, jakoby sypka w kuzerki sarafanek przebrała, i swawolność z przyjściem byłaby się potrzyła w wyniszczonym i ogłodzonym kraju. Zmarli i wygnańcy nieprotestowaliby przeciw temu; ale wczoraj, zdarzył się wypadek śmieszny, który

nawet

32. nawet tym nieważnym zabawom, drogę zagrodził. Tł. mart Metropolita Litewski, odstępca od Unii z Kościołem Rzymsko Katolickim Józef Siemaszko. – Prawią, po mieście że na jego pogrzeb, mają te życzeń dwaj Metropolici, Petersburski i Krajowski i którzy jesteście z Ministrów, Państwa. Zwłoki jego przeniesione zostały, z jego pałacu, niegdyś należącego do Wańkowiczówien, a przedanego przez Edwarda Hartowskiego mężu Walenty. ny Wańkowiczównę, do Soboru, przerobionego z Katolickiego Kościoła S. Kazimierza.

7. Sobota.

Dzisiaj i sklepy są pozamykane z powodu tego pogrzebu. –

33. Uniesienie dwóch synów i podróże, to nasze do Rygi; to moja do Drezna, wyczerpały kasę moję do reszty, która z Antonowa nigdzie się wyspecie niemogła, bo z powodu nieurodzajów, niema co przedać i dzierżawcy z tychże powodów, należytych czynszów nieuiszczają. Trzeba mi więc było i nad tem pomyśleć, jak się zaopatrzyć domowego kredytu, utrzymać z żoną i córką w Wilnie i synów głodem nieprzymorzyć w Rydze i Dreźnie. Miałem więc czynności i w Banku i u Hejmanna i u Tyszenhauza i w domu mieć rachunków i jeździć się być zaopatrzonym nierde, bez zbytecznych wydatków. – Czynności mam wiele zaległych, których się pozbywam powoli, cierpliwie pracując. Niedostatek pieniędzy.

8. Wtorek.

Wstajemy z Konią o godzinie szóstej z rana, i od pacierzy dnia rozpoczynamy. Do nich do pracy i bystrzyjemo z robotą, ale wczoraj przez cały dzień pisaliśmy obaje do Edwardka, przygotowaliśmy pakunki i do niego i do Leopolda Ewejsenhuffa, przez wyjeżdżającego dzisiaj Kanistawa Bönnera do Drezna, posłaliśmy śniadanie, kwiaty Czynności do Edwardka.

Chrapowicz.

33. Chrapowicki. Wyjechał Stanisław o 3ej po południu.

Załatwiłem część interesów Izydora i swoje bilety pod zastawę wzyskanej dla niego z banku pożyczki wykupiłem, a za jednym razem i swoją kasę, jako tako zaopatrzyłem. Stało się to zaś, przez wyprzedaż biletów Kurlandzkich Tyzenhauzami w Rydze i przez moją korespondencyę do niego do Warszawy, a dziś od Szylinga pieniądze przyjąłem. – Interesa.

Opłaciłem też procenta mojej żonie domu i Evaleryi Leiszówne, którą odwiedziłem w Klasztorze z Elzinką na przechadzkę poszedłszy. – Odwiedził nas Wrocnar Kwiatkowski. – A wieczorem z Konią i Elzinią byliśmy na herbacie u Sewerynów, gdzie czytałem Mieczysławowskich czasów kilkory Skajnochy.

9. Środa.

Pomimo że rano ciężko pilnie pracuję, z zalegliści zatrudnieniu, jeszcze się wydaję niewyr. Dziś listy ponapisywałem do Siemaszki, do Grzybowa i do Lynnowa Michała i dopiero po ukończeniu ich poszedłem do Banku, ażeby przyjąć bilety oddane pod zastaw, na pożyczkę Izydora, które wczoraj opłaciłem. A że mi ich nie wydają, gdyż złożenie ich podpisał Izydor, trzeba zatem żeby on sam, albo przyjechał, albo plenipotencyę na mnie inną przysłał. Potem tej myśli, biegłem do domu, ażeby jak najprędzej list do niego napisać. A w domu, inne sprawy mi w poprzek stanęły i napisać niemiałem czasu. Ponieważ dla mego siedzenia Alfreda, prośbę do Kowieńskiego Gubernatora układać musiałem i mnóstwo rożnych papierów czytać i rachunek na pewnikach oprzeć, ażeby mu wypłacono podług Senackiego ukazu 207 r. 8 k. przebranych w Kontrybucyach. A to dla tego, że Posłaniec jutro ma wyjechać do Kowna.

33. Do Krowna. – Alfred, uczynność moją dla niego, nieraz doświadczaną, nazywa: Djowuska, pasuje do rachunków.

Moja Zosia tymczasem, wyznaczyła dzisiejszego obiedzie na rewizyty i wizyty. Najątem więc karetkę i koło czwartej o zmroku prawie, rzuciwszy moje zatrudnienie niedokończone, pojechałem z nią razem. U Tyszkiewiczów i Wołłowiczów (Pomarnackiej) rzuciliśmy bilety; a u Krobyckich i Hr. Zabiellowej zostaliśmy przyjęci. Na wieczór, jaśni nam nastarczyło ochoty. Wizyty.

Gdyśmy wrócili do domu, porwałem się znowu do roboty, bo mi oznajmiono Nowickiego nauczyciela, mieszkającego podemną, który przez Herodyjadę zaniewidzony, dzieci swych dopisać i wprowadzić nie może, chyć metryki ich ze świadectwem Marszałka powiatowego zbierz przed kilku laty. Przyrzekłem mu za tem pomagać. Przez nieję poręczny Fatko Jan przysłał mi pięćset rubli, na które, w tym głodnym roku, wcale nie rachowałem. – Wieczorami, zwykle odrywam się od zatrudnień i pokrzątań, czytam dla mojej Zosi:

10. Czwartek.

Alfreda rachunki i prośbę o nowe dziś dokończyłem, ale do Izydora pisać, nie mam jeszcze czasu. – Napisałem i do niego i jeszcze nadto wypracowałem rachunek pozwitałej ziemi w Antonowie, po oderwaniu odnij 1. Na gromady Antonowskiej. 2 Na gromady Krewiczańskiej. 3. Przedanych Krewiczu Walkerowi. Kontato mi jej tylko 3611 dzies. 26 sek. z których pod wodami i nieużytkami jest 974 dzies. 23 sek. a użytecznej ziemi 2637 dz. i 3 sekne. – Nie wiem z pewnością, ale mniemam że kontrybucye rządowe się wypisywało z 3441 dzies. 77 sek. użytków bo zaborowi Kommissyi Weryfikacyjnej nam, odejść się Obliczenie ziemi Antonowskiej.

33. się, nie potrzebują bez szczególniejszych starań.—

Vrio południa, wyszedłem z Wileńskim Nowickim szlachcicem, do Deputacyi Wywodowej; chcąc się dotychczas dowiedzieć, czy dwóch synów jego i dwóch synów jego brata, których podkładał w r. 1862 i metryki i świadectwa Nowoaleksandrowskiego Marszałka, zostały przyjętych do dekretu wywodowego i przesłanych do Departamentu Heroldyi na utwierdzenie, tak jak to on miał zapisane na notatce.— Wiłocie znalezliśmy, że postanowienie Wileńskiej Deputacyi zapadło w r. 1862 pod koniec Września. Tegoż samego dnia zapisane zostało, w księdze rejestru rozchodowego, a d. 14go Października wysłane na pocztę i 15go nazajutrz na poczcie zakwitowane.— Idąc za radą doświadczeńszych zamiast partykularnego dowiadywania się w Petersburgu, zamówiłem kancelaryście do napisania mu prośby do Senatu.— Wytłumaczono mi tu interes cudzy sposób; że Ukazem kazano, aby wszyscy byli utwierdzeni do r. 1864.— Ktokolwiekby pozostał nieutwierdzonym, potym terminie powinien się zapisać w okład podatku, czyli w stan opodatkowanych rekruckę powinność odbywających. Dopełniwszy zaś starań o swoim rodzie, obowiązany był nadto składać jakieś poświadczenia Gubernskiego Marszałka i Gubernatora i od każdej osoby wywodzącej się pytać po dziesięć rubli.— Niechże było to sobie stanęło dla tych, którzy do r. 1864, żadnych starań nie poczynali; lecz tu w zdaniu Nowickich, Gubernialna jurisdykcya swój obowiązek spełniła, zacoż oni mają być cośmi opieszałości Heroldyi.— Kancelarzysta wytłumaczył, że jak termin zapadł, to i Heroldya, temi się interesami zajmować przestała. Postanowiłem wszakże probować losu i prośbę od Nowickiego podać.

Interes Wileńskiego Nowickiego.

Pod

33. Pod wieczor o zmroku, chodziliśmy z Lorią, aż do Pani Zawadzkiej, wyobraziwszy sobie że ona chora być musi; aż ona już na czyjś ślub pojechała, a i swoją Pannę Anielę ochmistrzynią na noc wydała wczoraj. Wróciwszy tylko z Panną Heleną pogawędziliśmy i na herbatę do siebie wróciliśmy.

11. Piątek.

Listy po listach jeszcze piszą i ledwo kto dworaczej się wymówkiem od nich, zostawiając resztę na pobiedzie, wieczór lub jutro; nie mając tego, jak do kogo pilniej i wypadnie. O południu z Elzusią wyszedłem żeby dla Loni kałamarz i podkładki do pisania kupić. O zmroku przypadkiem na przechadzkę z Zonią. Doszliśmy do S. Jańskiej ulicy, a dalej niemogliśmy z powodu zbyt silnego wiatru, jaki się tam przez szczelinę ulic przedzierał.

Tyzenhauz Rajnold, zwrócił nam skrzypce i Wielopolskiego z Gąsowskim i z pościelą i resztą do Warszawy pociągnął. — Domyślamy się powodu, to zbytniem rozbawieniu się i rozmoralizowaniu dworu Katajewa, którego by on unikać niemógł.

12. Sobota.

Blizko dwóch tygodni będzie mi potrzeba czasu do przebrnięcia przez wszystkie zaległości, które dziś kończyłem w korrespondencyi, a wczoraj się zaraz do szkiców rozmaitych. — O południu chodziłem z Elzusią o zmroku z Lorią, a odprowadziwszy ją do domu, pozostałem z nowemi nótami kupionemi w Dreźnie do Sawerynów i gratem z pół godziny.

13. Niedziela.

Zosia niema, spowiedź dziś odbyła, ja z Elzusią byliśmy razem z nią na nabożeństwie u S. Michała.

Gdym

33. Gdym je do domu odwiózł sanieczkami, sam poszedłem do P. Romualda Downarowicza, żeby się dowiedzieć czy on na wieś jedzie i czy zabierze listy i paczkę od nas do Medardów. Jango w domu nie zastał, on też był u mnie, w czasie obiadu, a tymczasem inna nowina nam się zdarzyła, dostaliśmy się z nim w nieporozumienie, zatem i odstąpiliśmy i nagotowiał od biorąc naszą ekspedycyą, a podobno skończy się na tem że nam znowu poszlemy, bo druga krzywdy tej nie pozwoli. — Byłem u Szumskiego. U Sopoca Dymitra poprzejściu zapalenia płuc jakie ten tarapat przeciorpiał. Teraz niby mu lepiej; ale nieporuszony w łóżku, mówi cicho, znosi ciągły ból głowy, jada tylko mleko i rybią galaretkę. Cudem i miłosierdziem Bożkiem trzyma się na tym świecie. — Byłem jeszcze u P. Szulca, który przed świętami jeździł zawsze do Rygi żeby syna z stancyi zabrać. Chcieliśmy jemu powiedzieć Bronisława naszego. Ale w tym roku do Petersburga zamiast do Rygi wyjeżdżać musi. Odwiedziłem tam też Adolfa Kublickiego. — Po obiedzie z Konią wybieraliśmy się także do Bilku dowiedzieć, ale tych kroków tych u Ludwiki Hornowiczowej, gdzieśmy się spotkali z Obojgu Dowgiałłami i siostrą Jáci, pierwszy raz widzieliśmy jako znaczą dwóch córeczek, ale bez nich. Na wieczór mieliśmy pojechać z Elizusią do Kawadzkich ale postanowiono nam dowiedzieć że one dziś w domu nie będzie. Synerasem Sewcyn mię do siebie wezwał żebym usłyszał, jak on takiego gitarzystę Rozbickiego artystę z Warszawy zachwalał. Kabiego i Skowroneczki. — Dobrze dziecko gra, choć nie jest żadną nadzwyczajnością. — Grał też i Ojciec jakąś pobudkę, która zamiast budzenia usypia. Ale to wszystko jedno, im chleba trzeba. — Gdy Rozbicki wyjechał, my z Sarzyną wdaliśmy się

w dwie duety

33. w duety, a gdy kona do mnie napisała bilecik, Sewe
ryn i ja a Elzinsią na herbatę zaprosił. Nadeszli jak.
ze Alfred z Szymusiem Skirmuntem malarzem.

14. Poniedziałek.

Zaraz po skończonych papierach, wziąłem się do pre-
pisywania rachunków kassy blizko od trzech miesię-
cy zaległej i do rozpatrzenia finansowego stanowiska
Zajęło to mi czasu godzin sześć, aż do obiadu i nieco
brany, niemogłem odbyć przechadzki z Elzinsią. – Po-
biedzie odbytem samotnej po nad Wilią, kilkony mod
wileńskas i niemiecką ulicę. – A kryje szczególnie wra-
ej mocno mi bolał. – Pod wieczór napisałem do Ry-
gi dwa listy do P. Wojbowicza i Prowisia, z wezwaniem
aby ten najrychlej na święta przyjechał. – Na herba
tę poszliśmy do Adamów kawalerskich i wieczór u nich
na przyjemnej rozmowie spędziliśmy.

15. Wtorek

34. Wybieram się dziś do Kowna, dla sprostowania
jeżeli mi zajdzie, rachunku ziemi Antonowskiej
na której wszystkie powinności ciążyć będą, a ocz
w Gubernskim Komitecie, opierając się na fałszy-
wych Raportach Pośredników, przeszło 1000 dzie-
sięcin więcej mi naliczają niżeli posiadam.

O ilości ziemi w Antonowszczyźnie.

Jechałem w drugiej klassie i ze mną jechał kon-
duktor niższego rzędu, który otrzymał rozkaz przeprowadzenia towarowego pociągu, od granicy do Land-
warowa. Z gadatliwości jego i młodego wieku,
mogę że to musi być pierwsze polecenie tej wagi,
które mu razem z podwyższeniem pensyi do 40 rub.
li na miesiąc przypadło. Musiał być i z siebie rad i
ze swej służby, bo przechwalał ścisłość porządków, jakie
się zachowują w każdem zdarzeniu. Dał mi do prze
czytania swój rozkaz, gdzie wyliczono mu czas przyby-
cia

Służbowe porządki pokolei kolejowej

34. cia na każdą stację. Naczelnicy zaś każdej stacyi, otrzymają podobne rozkazy, żeby mu posiadczyli o dokładnem spełnieniu danych mu poleceń. — Gdy mu opowiedziałem o niedawno zaszłem zdarzeniu w Austryi z powodu śniegów, gdy jeden pociąg z nowozaciągniętymi żołnierzami nagrzązł i stanął. Aż, w kilka godzin drugi nadjechał i widząc masy śniegu przed sobą puścił całą siłą pary, aby się przezeń przebić, wpadł na pociąg stojący i rozbraskały się oba, a przeszło sto ludzi od tego spotkania zginęło. — On mi stwierdził, że to się tylko stać mogło, od niewypatrzenia wszystkich środków ochrony: — każdy z nas, ma przyrząd telegraficzny, rzecze, z sobą. Potrzebaniu było, zaraz pić drutem za drót telegrafu i o sobie oznajmić do najbliższych stacyi. — Powiadam mu na to, że śnieg zawisły na drótach, tyle sprawił, że telegrafy zdają się przestały. — To pana w obu stronach, w odległości 300 sążni, powinien być konduktor, chorągiewki czerwone pozatykać, lub czerwone latareczki z ogniem zapalić. — Śnieżne zawieje, powiadam, i te znaki w pół godziny, albo i prędzej zasypie. — Niebyło się w nim tego niespodziewać, rzecze, każdy z nas jest opatrzony, pistoletami wyrzuconemi na kolej żelazną opatrzonemi w blachę, tak że ich ani woda niezamoczy ani śnieg niewydrzy, explozya ich jest tak silna, jak herematnie prawie. Że na dowód wyjdoby z torby kilka tych tadunków i dał mi je do rąk. Są to okrągłe pistolki wielkości drobnego talara a grubości cienkiéj cała, opatrzone tasmami blachy klove zachylone, obejmą osłę szczelnie i muszą być rozbite ciężarem wagonów. Służyć one mogą przez pięć lat, po upływie tego czasu, odrzucają się do fabryki, zkąd się wydają nowe. — To Panie, powiadam mu

Konduktor

34. Duktor, 300 sążni odbiżynowy, nakłada się jeden, o trzy dni drugi, i jeszcze o tydzień trzeci. To gdy huk da sygnał kondukt orowi, wszystkie hamulce powinny być w działaniu. Za drugim jeźdź biegu powinien się stać powolny. Za trzecim wystrzałem jeźdź stanąć powinien, jeżeli stróżby swą zna. — A ja się w przypadku, zabezpieczam na obie strony i stoję bezpieczny, dopóki mi się pomoc nie przyszła.

W Krowniè stanąłem u Pani Bartoszewiczowej ale jej w domu niebyło i spotkałem tylko jako Trochę Krowiński księgo świata. mowskiego gimnazistę, na wychowaniu swej ciotki: Poszedłem więc do Bronisława Dowgirda i u niego gawędząc popijałem herbatę. — Gdym wrócił do domu jeszcze mojej gospodyni niebyło, ona się bawiła z synowcami u Stawińskich. — Wyszedłem zatem powtóre, do Jancrewskiego Marszałka, lecz ten wyjechał na Banhof, dla przeprowadzenia odjeżdżającego Generał Gubernatora Potapowa. A więc, do Stawińskich. Tam zastałem nietylko Stawińskich, ale i obszerną gromadkę gości: Bartoszewiczową z pięknemi synowicami Pannami Krowerowskiemi, Eweliną która się kształciła w Paryżu, pod opieką Księdza Chartoryjskich Działyńskiej w Hôtel Lambert. I Marysią z pensyi Warszewskiej uczennicą Münchheimera i dobrą grającą na fortepianie. Marszałek Jancrewski we fraku w białej krawatce z orderem, aż mu pięknie. — Uwięziony pod ciężarem Stróży Dowgird Alexander. Godziński popisujący się z synem, grającym na skrzypeczkach, jak kiedyś z córeczką swą Leokadyą fortepianistką. Ten, jak się przysiadł do mnie, to w pół godziny opowiedział dramat domowy, jak się Leokadeczka za oficera prawosławnego, w dodatku uchodźca wydała. Jak go w Mińsku pogrzebła. Jak Rubinsteina przyjaźń pozy-

Lata

34. kata, jak się za jego radą na cudowną artystkę wykształciła. I jak nareszcie przyjęta oświadczenie Moskiewskiego Doktora, wcale bogatego i jest wielką panią, a przez swą muzykę wystarała się o bardzo korzystne miejsce dla męża w Petersburgu. — Przyjeżdżała ta, i kiedyś był przy herbacie, w bogatem futrze i kapeluszu, zdjęciem do mnie mi się zmiła. Podziękowałem uniżonem Pannie — zawołała Ojca drogi! — Rozpłakałem się nad córką przebaczyłem. — Zapóźno przyszedłem na to, abym mógł słyszeć skrzypeczki syna Godzińskiego, albo granie Panny Nawyi Komorowskiej na fortepianie, świeżutko sprowadzonym dla córek przez Strawińskiego, za 300 z górą rubli. — Na wieczerzę też na to, abym przed północą wieczerzę swoją zjadł, która mi nazajutrz miała bokiem wyjść.

16. Środa.

Pani Bartłomiejowa takoż wczoraj, a porządku domowego wszyła. Miała do domu wrócić o siódmej i w piątek na noc podpalić; lecz ją Pani Strawińska ze Pragi w oczach zatrzymywała, przyznając się że obchodzi imieniny męża. I trzeba było ulec. Na tem pokoje niepalone, było za zimno i niechciało się a rana wstawić z poręczeli. — Nim się ponowiłem ubraniem, była jeźdźa po śniadaniu. Ja tem w mundurze do Jaworowskiego po szpady i kapelusz stronowany i do Gubernatora. — Niedługo czekałem, bo Exo Ciżmowskiego Gubernator Wiz. Obolenski
Kozak Odnowiony, sine konie w rzędzie targowali sam je na dziedzińcu oglądał. Ja tem wkrótce wrócił i prosto do munduru obywatelskiego, do mnie się wrócił. — Przypuszczę, że tak odwykłszy od ludzkiej fizyonomii w urzędniku Rossyjskim, zięby wrócił w pałacu kostiumowym, z bakenbardami sutemi, nakształt brody z obustron, niewidząc na nim ani cechy wojskowej,

ani

34. ani wiecmundurowej cyrkułej, nieuroczystem uwagi
ażi się przybliżył i siedzącego, gdy drudzy powstali, rozpy-
tał. – Gdzem powinien się zameldować przychodzę, jako obywatel Nowoaleksandrowskiego powiatu;
poprowadził do gabinetu, posadził i grzecznie rozma-
wiał. – Sam wynalazłem krótkość czasu mych
odwiedzin, żeby drugim czekającym miejsca ustąpić.
Najął on, najokazalszy dom Feinberga bankiera i
dekorował swoim kosztem jakiś skrzydła, na co
wyłożył osm tysięcy rubli, które na siebie potrącił
z arędy opłacanej po 2000 rubli na rok. Kancelarya
przeniosł też, do domu najętego naprzeciw przez od-
ległość, wypadającego drzewami płacen. – Ze względu
na głód i niedostatek trapiący miasto, swoim kosztem
sprowadza, niewiem ile tysięcy czetwerti zboża i prze-
dawać ma z dodatkiem transportu, po tej cenie jak
mu kosztowało, lecz tylko ludziom ubogim. – Ludzie
sprawniejsi w krzecikskie wpięgi, przewidują, że z
tego dobrodziejstwa, tylko żydzi skorzystają. Ale jego
zasługa, przez to się niezmniejsza.

Wróciwszy od Gubernatora rzuciłem mundur, zapew-
ne na długo, odwiozłem szpady i kapelusz Janorzewskiemu, a z memi papierami, pojechałem do Kancel-
laryi Gubernatorskiej; a nianowicie do Naczelnika Bej-
wena, u którego stoi zawiera się wiadomość o ilości
ziemi majątków Obywatelskich. I oświadczywszy mu
że jestem Edward Römer, dziedzic Antonowa Powiesia
i Skrzyniszek, zapytuję za jednym razem: zaco i dlacze-
go, panowie kalicyjście, że z moich majątków, odsta-
na nadział włościan 1950 dzies. ziemi, kiedy mi jej
zagarnięto, kopcami osypano i w dekrecie przez urzęd,
zatem przez Rząd ogłoszono, że pod nadziały włościańskie
użytków i nieużytków wzięto 2755 dzie. Na dowód czego

Dysputa Kancelaryjna o ilości mej ziemi.

skłodem

34. Składam Panu akt wykupny na tęż majątkę podany mi od 14 miesięcy? - Jego my nieuroczemy przyjąć ponieważ niema jeszcze utwierdzenia przez Komitet Gubernialny i przez Senat. — Dla czegoż więc ja mam płacić jak jiż raz zapłaciłem, procenta rządowe od 805 dziesięcin, któremi jak własnością rozporządzić się nie mogę, a od których 10% wypada r. 201, 25. a 30% jak nam grożą byłoby 603,75 r. — Że niedopuszczam natężenia do oddania, to tylko tyle sprawia, że kawał ziemi zostaje jak by sparaliżowany. — To pan dobrze nazwałeś, ale i my na to obczuwadnienia lekarzami nie jesteśmy. — Utwierdzenie aktów jest wstrzymane, bo Potapof w Radzie Państwa, usiłuje przywrócić siłę prawom Mouravyem, obrócionym w niwecz przez instrukcye Muraviewa wykonywane skwapliwie przez Pośredników. — Operacya ta może się jeszcze ze dwa lata pociągnąć, nim do porządku wróci. Może nawet nam ziemię oddadzą, a tymczasem tamać się trzeba z niepokonanemi trudnościami i płacić za to, czem użytkował niemowiesz. — Druga różnica w ziemi jest ta, że Krewny przez Alfreda Walkera mi przedane w ilości ziemi 666 dzies. a skarb je obliczą na 622 dzies. podług zdania Sprawy Komunisyi opisującej na sprzedaż. I na tej pomyłce, przychodzi mi się dopłacać po 11 rub 10½ po 33 rub 30½ od 44 dzies. różnicy, padającej na moję krzywdę. — Od tych wszystkich pomyłek, może mię tylko zastanowić, mapa przez Powiatowego mierniczego zdjęta, lub przez niego poświadczona, lecz taka robota na nowo przedsiębrana mogłaby mię kosztować około 900 rubli.

Sprawa Grygo-
roja.

Przegrawszy sprawę w Kancelaryi Gubernatora pojechałem do Izby Skarbowej, dopytywać o skutki mojej prośby, podanej przed czternastu miesiącami ze złożeniem plenipotencyi od Grygoroja, któremu się należą bratnie

przez

341. przez Karola wypłacone pieniądze, zatrzymane z powodu sprawy prowizorowego Kassyera Kujątowskiego, ale od dawna na mocy Manifestu należne do wypłaty. – Potwierdzenie zachowane w Izbie Skarbowej przyjętem, ale drugiej odesłanej do Kassy Skarbu Państwa, niemogę się dobić. Ostatnio dano mi tylko aż 5 numerów expedycyi, które mi jeszcze sztornowań będą po raz trzeci do Petersburga, ale już z opłatą komunikacyjnego. Może to będzie skuteczniej.

O rachunku Alfreda summy wykupnej.

Dalej jeszcze do jednej Kancelaryi Komisarza Gubernialnego dojrzyjem, aby się dowiedzieć rezolucyi, na prośbę w miesiącu Lutym podaną przeze mnie: o fałszywym rachunku czynszów Alfreda, przez który najemcie sprawiedliwiej zmniejszono mu ilość summy wykupnej. – Gdyż z wsi Krewieńskiej, należy się znaczna część opłaty do mnie od Powsiaja i Hyrniszek, a wsi te z tych subtelności nie pilnowała i wszystko to w ogóle, policzono na rachunek Alfreda. – Pytam co zrobiono? — Nic. Bo wie Pan jak te sprawy zostały wstrzymane, a rozbiór ich przypadłby razem z Butonowem, to się to wszystko odbije do czasu. – Do nóg upadam.

Panny Komorowskie Ewelina i Marya.

Zakończyłem więc moje Kowieńskie sprawy, bez dopięcia czegokolwiek bądź z moich zamiarów. Wróciwszy do domu, zastałem już Panny Komorowskie Ewelinę i Maryę, obie razem z góry i przez niemiłą mi rozmowę z niemi się zapoznawałem. Starsza czuje w sobie obowiązek ubawiania gościa i prowadziła ze mną rozmowę, jakby znała cały skład domu mego, całą rodzinę, wszystkie dzieci ich charaktery. Zdaje mi się, że wszystkich nas fotografie przez Bartłomiewiczów nagromadzone, do swoich albomów wzięła. Gdyby był skrzypce, nie zebyśmy z nią Sonaty Mozarta nawet grali; bo co kilka zdawała się wiedzieć, albom się sam wygadał opowiadając

dosyć

34. Dajże o moich zabawach z Elkusią. Bo mi przyniosła po-
karań paryzkiego wydania XIX Sonat Mozarta, które prze-
glądałem z wielką chęcią ich przeglądania. — Panna Ma-
ryja nieraz pytana, byłaby miłżata, niejest tyle wyzwa-
lająca się. Jeżeli ta różnica w siostrach, miałaby pocho-
dzić od wpływu wychowania paryzkiego w Sterrej, war-
szawskiego w młodszej; rad byłbym z Warszawy. Lecz je-
żeli to z charakterów wynika, to grzeczność i ujęcie pra-
gospodyni, bynajmniej Pannie Ewelinie uszczerbku
nieczyni. A co jej jeszcze postępowało do takowszej ro-
zmowy, to mianowicie to, że ona osobiście, takich mi
bliskich i szanowanych w pamięci ludzi, jak: Felicia
Wrotnowskiego, Bronisława Kaleskiego, Antoniego Ed-
warda Odyńca. — Panna Marya, po kilka razy proszo-
na, zagrała wcale dobrze, jedną z małych sztuk Cho-
pina.

Pani Bartoszewiczowa łzmęczeniem, nakrzyczy do
słota, zaprosiła na spotny obiad, jak w adwencie przy-
stało. Jadłem nie tyle z ochoty ile przez uprzejmość przy-
zwoitości za gościnność przyjęcia i kurtoflę i pary
kawałkem słodzia, owsianką, fasolę, i kisiel z mlekiem
a po obiedzie zasiadłem z panami znowu, ale ro-
mowa mi nieszła. Nawet niechętnie odpowiadałem
tak czułem się przepełniony, a Pani Bartoszewiczowa przy-
gotowywała jeszcze herbatę. Myślałem tylko o tem, jak
zapić tę sprawę, wyrwać się na świeże powietrze i
pójść do Biskupa Bereśniewicza. Inaczej wszakże się sta-
ło. Ledwo przełknąłem herbaty, uciekać musiałem do
mego pokoju, żeby obfitemi torsyami, zrzucić wszel-
kie jadło. — Kłaść się z tem, nieodpowiednie zalecało. Po prze-
płókaniu gęby, podano mi zaraz rumianku, przepro-
siłem damskie towarzystwo, że muszę opuścić i pójść
się położyć. Było mi niestychanie ciężko, choć w ba-

Silna niestrawność.

jowym

34. powym snudnicku. Padłym ubrany na łóżko z pierzyną nakryłem się kotdrą i ogrzać się niemogłem. Przypomniały mi się i wczorajsza wieczerza i zawczorajsze bawienia u Pani Kawadzkiej, co wszystko mi przed nocą niebyło potrzebne. Jeszcze obficiej zwróciłem raz drugi. Znowu rumianek — rozebrałem się naciągnąłem na dwie kotdry futro i tak jeszcze zdobyć ciepła niemogłem. Trzecie womity przypadły mierzwienie niemi i ziółć się poruszyła, pozostałem ziemi zdrów. Ale jeść z łóżka niewyjazdem i zamiaru jechania do Wilna w nocy jeść się wyrzekłem. Podpalono w piecach, natura przyszła powoli i po wypróżnieniu się ba i inne bydło, lepiej podziałało, zasnąłem wybornie.

17 Czwartek

Tyfe mi rankiem dało, żeby modlitwy codzienne odmówić, ubrać się z Panią Bartoszewiczową i jej synowcami pożegnać się i wyjechać do Wilna. Popieściłem się trochę i jechałem w pierwszej opalanej klasie sam jeden w całym oddziale. — Żonę i córkę uściskałem opowiadałem co za mną było, odwiedziłem Sawczynów, piwałem.

18. Siątek

Piałem do południa. Skończywszy przyjąłem porty Perchuriewskie pieniądze i pozostałem wziąć wasny w Stransa. Po czem siedziałem w salonie to pisząc to czytając, a odwiedzili mię Dowgiałło Michał jakichś tego i Sawczyn.

19. Sobota.

Przez całą noc niespałem o pół do czwartej wstałem do modlitwy i czynności. A że zatabaczywszy pójść się położyć. Może się ta próba uda. — Udała się, spałem kilka godzin; ale po przebudzeniu się, wciąż byłem zmorzony, jak po berserności. — Napisałem tylko jeden list pożegnawczy

Berserności

do Tyszen-

34. do Tyzenhauza, bo zdaje się że trochę się na mnie uraził, gdym się poprzedzającym nieroważanie odezwał, najego zdanie o naszym synu Bronisławie, którym się w Ky. dze opiekował.-

35. Mając zamiar iść jutro do sprawiedzi, przerwałem moje stolikowe roboty i poszedłem do dworego Dymitra Popowa, ażeby dopełnić zadrzyczurzenie, w opłacie sumy po Alexandrze z Dołkáczów Seuszyckiej, na nich spadłej, a przez niego ś.p. Najdroższego Ojca, na nas odpowiedzialność w potowie spadłej.- Kiedy w 1852 roku, Sienieńka Opieka Dworzanina przez Wileński Kraj Gubernski, dopominała się o wypłatę 3,000 rubli, z zaległemi procentami, łosiny je wypłaciliśmy. Leż było jeszcze 1000 rubli nam wiadomych, za oddzielnym obligiem, który u Dołkáczów gdzieś zaginął.- W papierów dawnych i oni i my, wiedzieliśmy o tym długu; oni nawet ślad znaleźli w księgach aktowych bez eliminaty. I dopominali się u mnie i u Seweryna przez adwokata Dąbrowskiego.- Myśmy się zasłaniali brakiem prawnych dowodów, nie składaniem dokumentu, dawnością czynu.- Ale że ślad był w aktach?- Niedbałością zachowania tej formy. Potowowie przestali się dopominać i zamilkli: myśmy w milczeniu tem, zapomnieli o sprawie.- Widziałem się już był z Dymitrem, oświadczając że swoją potowę chcę spłacić, chodziło tylko, o wyznaczenie ilości procentów, jakich by mieli prawo odemnie wymagać. Brat jego przychodził do mnie, kiedym był w Kownie. Teraz obudwa razem ich zastałem i oni bardzo łaskawie i wyrozumiale skończyli że mają interes, za zwrot kapitału, z dodatkiem dziesięcioletniego 4%, czyli za 500 rub. kapitału i 200 procentu. Z tem zastrzeżeniem z mojej strony podanem a przez nich bardzo łacno przyjętem, że mię za całość swej należytości pokwitują, puszczają w zapomnienie Ky

Zadość uczynienie w sprawie Włodzimierza i Dymitra Popowych, przez opłatę potowy kapitału po Seuszyckiej na nich spadłego.

brata

35. brata mego Seweryna. Bez czego byłbym zmuszony i za niego drugie tyle zapłacić, czując w mem przekonaniu, że więcej w tem było winy mojej, jako starszego i zwykłe przewodnika w interesach, niż jego. Winienem to był uczynić, przez obowiązek chrześciaństwa, przez miłość bliźniego, przez świętą powinność na najdroższych mych Rodziców i przez poszanowanie krewnych, którzy tak wzorowie z nami postępowali.

Odwiedziłem potem chorego nauczyciela mych dzieci Grzimma, a wieczorem poszedłszy do Seweryna, tego grałem z Maryniu.

20. Niedziela.

Odbyłem spowiedź z Rosią razem, jako w dzień Niepokalanego poczęcia N. Panny w Rościele S. Michała u ks. Jelina Suryanowicza. Spowiadających się było wielu — w Rościele dosyć zimno. Spowiedź.

Dziś też miałem korrespondencyę niespodzianą, przez umyślnego z Rakiszek, którym był Antoni Mojsiejus, za mego pośrednictwem, niegdyś były wójt gminy, dzielny chłop. — Jego wybrano na to, żeby mi przysłać list od Pani Tekli z Stawskich Chojnowskiej, wdowy po Bonifacym sąsiedzie naszym zmarłym przed dwoma tygodniami. Która przysłała mi razem z listem, testament Chojnowskiego i sto rubli pieniędzy i na nieboszczyka prośbę ich syna od prześladowań ratował. Musiałem to wszystko narad odesłać dla dopełnienia formy, przysłania mi plenipotencyi poświadczonej i asygnaty, bez czego niemógł bym wnieść jego do akt. — Napisałem więc i do niej i do mego Szwagra Jana. Z Bonifacym Chojnowskiego.

Z Rosią objeździliśmy sąsiedzkami kilka wiosek. Przyjęci łysko u Michasiów Dowojdów i u Cholców, czyli raczej u synowców Białłozorów Józia i Jadzia. A Wizyty.

35. resatę opędzilišmy biletami: u panien Wolskich, u Stanisława i u Miecjkowej.-

Na wieczór do nas przyjechała Pani Michasiowa Dowgiałłowa z dwiema córeczkami Rosią i Paulinką, a że wcześniej nam o swoim zamiarze oświadczyła, postanowiliśmy jeszcze prosić Marynię i Paulinkę kawalerskie, które także przyszły ze swoją niunią. Myślą że i Michaś u nas będzie, chciałem dla niego partyj'kę pokerasa urządzić, ale jużci to było za późno, posyłałem do Adolfa Dublickiego i do Bujki D^r obaj jużci grać musieli, a dobrze się stało, bo i Michaś nie przyszedł i myśmy się bez kart, nierównie lepiej zabawili. Rosia Dowgiałłowna, z Elzunią grała na fortepianie na cztery ręce, potem biegła i doskonale odegrała dwie śpiewanki ze swych nót, po które pobiegła na dół do Pani Bujkowej!- Dała poznać jak wielką na zdolności ta trzynastoletnia dziewczynka, wie w dodatku wygrywałem jej do duetu skrzypcowego Hawera i przegadałem dwa numera z jego melodyi. Żadna dotąd, ani z nitodzych ani ze starszych partnerek, tak doskonale tego jak Rosia, à livre ouvert nie wyprowadziła.- Był też u nas Stankiewicz, a po jego wyjściu, Dowgiałłowa wiedząc iż dzieciom najwięcej potrzeba, gdy jużci herbatę wypiły, siadła do fortepiana i zagrała skoczne tańce, które się natychmiast, we trzy pary rozpoczęły. Ale co dokazywała Paulinka Dowgiałłówna, chłopca w tańcu nie ma jak, jaka to w niej zwinność, rzeczność, żywość i nie wyczerpana fantazya, to rozkosz patrzeć!- Bardzo dobrześmy się zabawili prawie do północy, mimo dziatki wypoczęty.

Wieczorek rodzinny.

Rosia Dowgiałłowna gra.

Paulinka Dowgiałłowna tańczy.

21. Poniedziałek

Cały pisałem od godziny 6ej z rana do 3ej po południu. Potem, wziąłem się do Depotyfone, tymczasem pó-

Wypłata Posowego.

ki

35. ki nieobmyślę źrzodła Lepszego, boć mnbi bilet[illegible] po Augustynie Courtois, 150 z dopływem Edwarda i Branickiewa, które po kwicie przeniadzonym na kantorze Hej. mamna 88% z narostopym procentem od dni otrzymania wynosi 664 rub 16½ k. Odbiorytem przeniesieni 35, 83½ i zamiotem do Dymitra Ostrzimierza Poponych. Kartatem ich aby razem przy Żółkiewskiego Dymitra i oddatem. Wtrzimierz przyrzekł mi kwit odesłać. O amroker nadszedł do nich Obrazpaliki.

Wieczorem, Sewaryn przez Alfreda, wezwał nas oboje z Elusią na herbatę, z powodu 28 rocznicy w rodzin Maryni. Kuchnia tam illuminacyą w kuchni i na galeryi urządzita. Panna Zofia Korsakówna przyszła w błękitnej sukience balowej, a Anula miała pomnożą minę gospodyni, która ulega nieustannej napaści.

Urodziny Sakaryni.

22. Wtorek.

Mniej dziś mając w domu do roboty, pojechałam z Kasią koło dziesiątej do kościoła Bernardynów. Wysłuchaliśmy kilka mszy, które tam teraz gęsto wychodzą od dnia Niepokalanego poczęcia, a że koniu jeszcze swoich modlitw nieskończyła była, wyszedłam do Banku i na przechadzkę. Wróciłam pod koniec kazania w postawie summy, ale koniu wówczas, stuliwszy za przewodnika ślepej Chylewskiej i obok z nią siedząc czytała dla niej modlitwy do końca nabożeństwa.

Po obiedzie z Elusią, trochę się przespałam. Za-prenumerowałam pisma porządne w Kawadrkich za 32 rub i 95 k. dla siebie, Kasi, Alfreda i Elusi, każdemu oddzielne. Dla mnie Ateny, dla Kasi Rbuszka, dla Alfreda Tygodnik Illustrowany, dla Elusi La semaine des Enfants.

Za prenumerata za pisma.

Wieczorem rozmawiałam z koniu o chęci naszej i prawie potrzebie, przeniesienia się na wychowa-

nie

35. nie dzieci d. Drezna, gdzieśmy mogli być wszyscy razem i mieć pod ręką wszystkie środki dobrego kształcenia. Lecz że miejsce wychowania dzieci wypełnia cel pobytu naszego na ziemi, a inne względy tak przeważnie się temu sprzeciwiały; więc i my pogadawszy jak dziatki pod wiśnią, której jagód dostać nienogą, odegnaliśmy od siebie tę pokusę, która z całem bogactwem ponęt, przed oczami nam stawała. — Marzenia o wyjeździe z dziećmi za granicę.

Gdyśmy się przed wieczorną herbatą rozeszli, Kosia była przy lekcyi Elzinci, a ja czytałem, nadjechał Medard Vionára z córką Anusią. Uradziliśmy się tak: że ja z nim, zajmiemy mój pokój; Kosia z Anusią w sypialnym. Medard Vionára

23. Środa.

Kawę dziatkom się w domu za długo, kiedy Kosia do Kościoła pojechała i Medard z Anusią wyszli; herbatę tam się w tenczas, kiedy jeszcze było za późno i łyżka pod kwiecie śmietany trafiłem.

Po lekcyi Gryżenia, posadziłem Anusię do fortepiana, ażeby wypróbować sonat Mozarta i Beethovena na dwie ręce, które dziś kupiłem. Gamm Mozarta przyjęła z miejscową pogardą, bo nam przypadły porządkowe jego sonaty, a Beethoven w całości jest przepyszny, niewyczerpany w potrzebie swych pomysłów i inwencyi wydania, ale dobrze nieszty, ani jedne ani drugie. Niecierpliwiłem się za nadto, bo temu Gammu niewiemna za wygrać od razu nienawiść.

24. Czwartek

Obrzydliwy deszcz ze śniegiem nalał przez cały ranek, wody i błota mnóstwo nam w mieście. Mimo to Medard wyszedł i Kosia z Gammią wyjechały. Ja pozostałem tylko w domu nad rachunkami

Piesiaka

35. Pieśiaka, póki ich nieskończyłem. A że wówczas byłoby już za późno wychodzić, a moja Kocia z siostrzenicą powróciła na obiad o godzinę spóźniły, to ja albo sam albo z córką grałem na skrzypcach.

Niemka nasza Marya Hiemerman, na dzisiejszą uwolniona przez Kosię, pojechała do Gumbina swoją zaś panienkowatą, natrząsającą się przytem, tak nas przyzwyczaiła do obchodzenia się bez służby, że ani czyjemy żeśmy pozostali bez usługi, z tym antonimem który także jest naszym profesorem.

Marya Hiemerman.

Po obiedzie gdy śniegu przestało padać, poszedłem po błocie na przechadzkę, prawie pół miasta okrążyłem idąc po za wałami, w bajowem palto, a wróciwszy do Sewerynów, gdzie z Marysią grałem. — Gdy zaś do domu powróciłem, grałem z Anusią, ale tylko dwie Sonaty Mozarta. Natrzaskę Beethovenowską, nie stało nam czasu, bo trochę przeszkodził Tytus Chojnowski, który z Jarocina przyjechał.

25. Piątek.

Na dziś nie mamy przypadły rachunki, przepisywanie kasy, rozdzielanie Jarocińskiego zapasu i inne drobnostki wypełniające cały ranek. Po obiedzie, gdy Medard z córką i Tosią pojechały do Fryzyera i stamtąd do Sewerynów, to ja tymczasem, w zastępstwie Grimma chorego, z Elzusią grałem, ciesząc się z jej coraz większej biegłości czytania nót od razu. — Dwanaście lat i błota było coraz więcej. — Ktemuwszystkiemu, rozmachawszy nogi, opartem się aż na wybrzeżach dwóch, co niemały jest kawał, mianowicie na to, aby brudu tam i nazad. — Wracałem po przechadzce koło Sewerynów i wstąpiłem, naprzód do księżanni, potem do Brata, gdzie jeszcze swoich zastałem i czytałem poda-

ne

35. ...ie mi przez Sewerynа gazety, nad któremi pozostałem dzisiaj od mojich. Serdecznie nieskończyłam czytać, gdy Zosia po mnie przysłała, z oznajmieniem że jest u nas, owdowiała po Konstantym Tyszkiewiczu Paulina z Cichanowiczkich, która ze mną chce się widzieć.

Wdowa po Konstantym, Paulina z Cichanowiczkich Tyszkiewiczowa.

Ona, dziś przyjechała i dziś nazad po kolei żelaznej, jedzie do Rygi, gdzie jest jej brat Konstanty i siostra moja Jadwiga Stadnicka. Tam z nimi ma przepędzić miesiąc zabawić. — Syn jej Oskar ze swoją żoną i córeczką w Brzyniu przebywają. Pani Paulina, płacząc opowiadała o ostatnich chwilach, przerwanie zatrważającego jej męża a mego bardzo dobrego kolegi. W połowie Maja, bardzo dolegliwy wrzód nadawał, na prawym boku mu się wyrznął. Dla trudności opatrywania z Lohojska, przewieziono go do Mińska, gdzie mu operacyą a chloroformem takowo dokonano. Lecz choroba była śmiertelna upadek sił coraz większy i z powrotkiem Lizia, Bóg ducha oddał.

U Zawadzkich.

Nawieczór do Państwa Zawadzkich, zaciągniętymi się dwiema saniami po bruku. Nazad było jeszcze trudniej, bo i mysimy się objeli, jak zwykle a Pani Zawadzkiej, wielkiej miłośnicy w karmieniu; i mnie z bruku, dosyć spłukał, i przypadło konie wodzić pod górę.

26. Sobota.

Portret Pani Georgiu.

Znowu kolej przypada na listy, lecz ich teraz nie zalega mi tyle, tom się do jedenastej z niemi zatrzymał. — Z Modardem i Alfredem poszliśmy do mieszkania Państwa Georgiuszów, robaczyć zaczęty portret pastelowy Alfreda. Założenia byłoby wcale dobre, gdyby był w nim rysunek kontrem. Pokazałem mu i dowiodłem, że głowa jego rysunku, owalu nie

ma

35. ma, jest płaska, druga w kształcie deski. Drugą zauważaną wadą jest to, że czoło oczy i nos, są mniejszych rozmiarów, niż szczęka dolna, i jeszcze to, że górna warga nie w środku twarzy jest narysowana. — W Banku z Medardem dowiedziemy się, że wymiany starych na nowe assygnaty w ciągu sobotę nieprzyjmują i odprawili nas do poniedziałku.

Szemarłotnia Sedlichowska.

Do Wniebowzięcia N. Panny zaszliśmy, aby pomodlić się przy zwłokach szesnastoletniej dziewicy Sedlichowskiej, zmarłej z wrzodu w głowie. Do kaplicy natłok tak wielki przez współczucie dla zasmuconych Rodziców, że dziwić się do niej nie było można.

Wieczorek u Dowgirdów.

Wieczorem, oboje z Ulenią i Medard z Hanią wszyscy razem byliśmy u Michasia Dowgirdów na herbacie. Dom to jest, który się i w drobiazgach w dobrym porządku utrzymuje, a Rodzice w nim oddali się wzorowemu staraniu wychowania dzieci. — Pani Michałowa, wszystkim nam, dała zrozumiały wykład nauki szycia na machince rzymskiej i śliczniutkim ściegiem maszynkę dla mnie przy nas szyła. Machinka kosztuje z całym przyrządem i zapasem nici i igieł 25 rubli. — Dzień znów gorący i tańcowaty, jak u nas we przeszłą niedzielę.

27. Niedziela

Dzienna wyprawa Bronisia.

Wstałem o piątej, ubrałem nogi w grube pazyskie buty, a po modlitwach o szóstej, poszedłem omackiem na banhof, żeby Bronisia, przybywającego z Rygi spotkać. — Omackiem, bo lampy wszystkie w mieście pogaszono. — Pociąg przyszedł, Bronio nie przyjechał. Zwinął Matuchę czekającą go zupełnie nowemi wzorami pierogami, mocno tem zasmuconą. A przyczyny domyślić się niemożemy.

Na mszy

35. Na mszy z Kyrie byliśmy w Bernardynach w kaplicy o dziesiątej godzinie. Po obiedzie graliśmy z Anusią najmniej ze całej godziny z rzędu i Mozartowskie sonaty w cale nierde szły. Jestem tego przekonania że za trzecim razem, Hania już nabyje wprawy, pewności i zaufania we własne siły, przeco z taktem i wygraniem nót idzie daleko lepiej. Czas pobytu jej krótki, chciwość wiedzy i znajomości tej pięknej klassycznej muzyki, pędzi nas dalej a dalej choćby pełnego w taktem zwalniania i nienużenia. Lecz gdybyśmy mogli się swobodnego poświęcania sztuce, z rozsądnem upodobaniem wszystkiego piękności w tej muzyce kryjącej się, toby Hania i smak swój wykształciła i w przekonaniu się wzbogaciłaby i umysł i duszę i rękę zdobyczami artystycznemi. — Tego, nikt z otaczających nierozumie. — Grają i grają kilka godzin; to można umieć, ale słuchać ich nudno. — Na to zdanie pewności zasłużyli — bo my dotąd nie wiemy nic robić i zrobić niemogli; — jak tylko obracać z gonba, tę niby przykę z powłoki przyjętą i opatrzoną pieczęciami Beethovena i Mozarta, w której głęboko wewnątrz mieści się podarunek przepyszny, przez naszego urodzeniem dla nas przeznaczony od tych Mistrzów sztuki. — Czy kokolwiek mogłby się domyśleć, widząc wieśniaka zgłodniałego obracającego w małych łapkach, ogromny kokosowy orzech, i słysząc jak grzebie biedaczka gruba łapiną przez tygodnie i miesiące, ze wzrastającą usilne nadzieją, że się do miąszka i owocu dobierze sztuka piękna jest Hania tym orzechem, a moje łapka, zdają mi się być drobniejsze od łapek wieśniaczych a przynajmniej nie tyle do roboty zdatne. — Wszakże choćby były jeszcze bardziej niezgrabne, jeżdżąc tyle

Duety z grywa na z Hanią

niemi

35. niemi pracował, z poznaniem i przekonaniem że dą
ży do zdobycia zdania: — byłbym artystą!

Wieczorem, niewiem po co, ani dla czego, byliśmy u Sewerynów na herbacie. Podobno coś o tem wspomniała Aniela, wychodząc od nas, gdy z rana odwiedziła. Mnieby się zdawało, że niekarida wzsadkę grzeczności, zjawić i hołdować należy: niektóre zjawiskiem można wyrzucić

28. Poniedziałek.

Gdym się wczoraj kładł spać, myślałem, że o dzie- Brauniś.
wiątej wstanę o piątej i pojdę na spotkanie Braunisława Wiktora, obudziłem się wpore, ale tak byłem zmizerowany, bezsennością wczorajszą, że niemogłem zerwać się z łóżka i przespałem na nowo do godziny dziewiątej. — Brauniś niepojechał; lecz niema i Skiedera, który miał być jego przewodnikiem.

Koło dziesiątej Seweryn przyjechał stróża, z zapytaniem o to czy Brauniś przyjechał, a razem z uwiadomieniem że otrzymał jakiś list nie do niego należący i niewie co ma z nim zrobić. — Zosia, ze swego pokoju nieboszczka, jak mnie Antoni sprawę tego posłańca zdawał, i wpadła prawie nieprzytomna z przerażenia, dopytuje się: he! co! jaki! Brauniś; czyj to list, jaki list? od kogo? co w niem jest? — Odpowiadam, że nie wiemy. Wspomnę się, list jest listem, Brauniś Braunisiem, dwa przedmioty odrębne, niemające z sobą żadnej styczności, a ty chcesz to połączyć w jakąś całość, stosunek i stworzysz się w niespokojności. — Ale, bo to ty jesteś taki obojętny i sztywny, ja Panu Hajbowiczowi w niczem niewierzę ou tam marnie nam zginie z minimalnej potrzeby nauki. Niechby sobie nie niemiał, a był poczciwy i przy nas. — Cóż teraz? ani wiemy gdzie się podział, ani

za

35 że go kozacy zkądś porwali, co my winny. Rozpłakała się i zaczęła wyrzucać, czemu ja nie telegrafuję. – A moja Zosia, kiedyż ja zupełnie spokojny jestem a tyś mię o to nieprosiła. Zawsze, natychmiast chciałem Piździaka przysłać, lecz że go niebyło w domu, sam wyszedłem, jak tylko się ubrałem.

Byłem tak zirytowany tem wdrożeniem kotki, że mi się i do domu wracać niechciało. Bo niespokojna kobieca, to niespodziana nadchodząca jak chmura nieszczęścia, rozsypuje się w grad i błyskawicę to wszystko co ma pod sobą. Hejbowicz jeszcze był zupełnie zbity i wyprowadzony; dostawało się zdemi tem mu syna u Hejbowicza umieścił, kto o Hejbowicza zaręczał, kto go śmiał pochwalić. – Jednakże wróciłem do domu i siadłem przy stoliku cicho, skromnie, rozpatrzywszy za telegramu do Ryżyc i napowrót. Gdy list do Tatki Janu piszę, słyszę głos Uzusi podniesiony radością, wdzierający się w zmysły i serce: – Mamo! ach kochana! Bronio przyjechał. – Przed niewinnem okiem dziecięcia, radość domu, naprzód się okazała. – Jeszcze słyszę, jak Matka na spotkanie, syna po schodach biegą, jeszcze się całują, zapomnieli co bolało.

Po powitaniach dopytałem się, powodu ich opóźnionego przybycia. My się tak troszczym, a oni z Konstantym Skinderem, wyjechali, co do godziny w naznaczoną porę. Lecz dopiero, kawał drogi odjechawszy, obejrzeli się że paszportów nieumieli i wrócili w studenckich swych sprawach, aby w Dynaburgu zatrzymać się, telegrafować do Pana profesora o ich wystanie i tam czekać póki nadejdą. Czemu to miałoby być w Dynaburgu lepiej niż w Wilnie, nad tem się nierozstanowili. – Paszporta obrzymali i dziś wyjechali, przepędziwszy nieuwidzicie po

jakiemu

35. jakiemu trzydzieści bzy godzin czasu. — Cóż my to. bilisćie? — A, za dwa złote, kwaterę u żyda najśli. śmy, za dwa złote obiad zjedliśmy, chodziliśmy po Dynaburgu patrzaliśmy jak się zabudowywa i na teatr poszliśmy: grano Orfeusza w piekle. — Cóż nowowaliście? — Nic. Lokalizmy się zajechali domów bez paszportów, tośmy wrócili na stacyą ko. lei żelaznej.

Świadectwo Hejbowicza o nim, że jest dobry grzeczny chłopiec, ale niepilny, leniwy i niepo. rządny. — To trochę nawinie. Zdawałoby się że pan Hejbowicz nas chwali, iżeśmy mu grzeczne. go i dobrego chłopca powierzyli; którego on niemógł nauczyć ani pilności, ani przyzwyczajenia do chęci do pracy. Hejbowicz.

Wieczorem byli u nas, Obaj Szewcy nowicz zka. ryniec, Obaj Kawalerzy z Pelą i Hornbowiczowa z Rie. mi. Po herbacie pojechaliśmy do preferansa Zawadz. kiego i Medarda, bo Szewcy nie dał się namówić dany z sobą się bawiły ta muzyką to grzeczą. Ale o jedenastej nadjechał, spodziewany i oczekiwany Izydor, z którym jeszcze po rozjechaniu się naszych gości, mieliśmy co, do gadania. Izydor.

29. Wtorek.

Spaliśmy wszyscy do późna. Medard i Hanuś odje. chali do Dwoj; nie dali się zatrzymać i wyjechali po obiedzie. a myśmy się z szynami bawili

30 Środa.

Z rana wyjechali nieznajomi, a po obiedzie odda. łam rewizytę Państwu Szlozom Zawadzkim. — Synowiec Michał Kazimierz z domu przez Dyneę, Mitawę i Dynaburg przyjechał. — Jaszcze ten sam: pytam, czy po. tóż, między nim a sobą rubla i dowiaduję się, że się zau Michał Kazimierz Szymowicz.

35. sze zbawcy, rozgniewa, zniecierpliwi się i wysprzeca, Bo
nim się zawsze zdaje, że robi w takiem położeniu,
tylko do niego powinien należeć. Że mu go skrzyw-
no, przywłaszczono. — Na niego, niemniem sposobu
wynalazku, żeby był łagodny, wyrozumiały, przyznaje
On sobie roi, w zaroznumiałości, że rzetelność i uczc.
ciwość, są wyłącznie jego przymiotami. A tego niewi-
dzi że on rośnie w egoizmie, że jest ciemiężcą, niszczy-
cielem; sprzymierza się z głodem, niedołęstwem, uci-
skiem kontrybucyi Rządowej, i żeby broń Boże Lid.
wa mu kija dawiną, pogruchotałby i jęczał, zoryt
kie jej kości. — A ten nieszczęśliwy robak, który go pro-
sił, który mu niejako służy na pomoc ludzkości
ile na jej prześladowanie; na nieszczęście, zbyt czę-
sto przasmyka się pomiędzy nim, a kwidyan całowie-
kiem, w potrzebie rozmaitych interesów.

36. Zosia moja, dzisiaj jest kapitanem zdrowia swe- Fluxya Zosi
go pani, swoją uprzejmość względem krewnych gos.
ci i swój zapał rozmiłowania do Hanusi Konieczan
ki. Noce bezsenne przegadane, rumki w nieładzie
zaspane, sprawunki po obiedzie i dużo z zamoczeniem
nóg załatwiane, a przytem smutne obiady, wieczor.
ne przysmaki, automatyczne transporty w kuferkach, kuf-
basach, węzłach, sprzątanie, słowem wszystko pobu-
dza przyczynia się do objawu silnej fluxyi, w gór-
nej szczęce pod uszem. Z rana ani stawiała i puls
miała podniesiony, miewała jakby dreszcz. Dałem
enemę na oczyszczenie żołądka, ale nieszczęsny po Dra
Rajkowskiego postawiem, który trzewiczek jeszcze nalek.
kie zwolnienie napisał i [illegible] kazał. Wy-
łałem dla niej w nocy, aby ją ucieszyć, akcesjonował.

31. Czwartek.

Zosia niespała. Wysłałem dla niej i w nocy i prze-

mij

36. miej za to odrypiatem w łóżku, aż do dziesiątej. Lekarstwo naporuczanie żołądka stabo działało, jednak że stolec był. I to bardzo dobrze, gdyż dosć zbytecznem zwolnieniem ostabiać niemożna. Dosyć oraz bez tego była stabą od gorączki, dyety i cierpienia. Nieodstępowałam jej i cały dzień przesiedziałem w szlafroku, jakby razem z nią chorą. Wreszcie służyła jej dzisiaj pęknia i wieczorem jeść kozią lepiej się zaczęła.

Izydor nas dzisiaj pożegnał i pojechał do Cieszowian, niewiadomo z pewnością gdzie i kiedy probywać będzie te trzy reki, które go od żony dzielą: Wilię, Niemen i Dubissę, które wszystkie spęknąć i rozlać musiały od ciągłego dżdżu jak inne rzeki od tygodnia.

odjazd Izydora

— По словамъ *Моск. Вѣд.*, виленская администрація предполагаетъ возвратить католикамъ закрытый ею недавно цытовянскій костелъ, находящійся въ Россіенскомъ уѣздѣ, Ковенской губерніи, среди сплошнаго католическаго населенія. Цытовянскій костелъ оказался громаднымъ, и передѣлка его на православную церковь стоила бы слишкомъ дорого. Та же газета сообщаетъ, будто полоцкій костелъ Витебской губерніи, запечатанный недавно по его ветхости, теперь распечатанъ и признанъ прочнымъ. Wiest № 90 1868

Rok 1868.
Dziennik
Kassa

Wzięła			Data		
-1.	Styczeń	Rub. Kp.	1.	Styczeń.	Rub Kp.
do I A. z obliczenia kasy		459.90.	do A. Bronisławi pensyi		— 30.
do I A⁶ Summa pozostałości		943.55.	-2.		
			do A⁶ Wronicza Medard zadane synojcy Pawłowi		50. —
			— A⁶ Za bilet Pawła do Warszawy		4.87.
			-3.		
			do A. Stankiewiczowej		— 30.
			— A. Edwardowi pensyi		30. —
			— A. Gimnazyum za 20 lek		10. —
			— A. Fryzyerki		— 10.
			-4.		
			do A. Syrop chrzanowo jodowy		1.80.
			— A Fosforan żelaza		1.20.
			— A. Ocet pachnący		— 20.
			— A. Wódka Wołowińska		— 50.
			— A. Pięznerowi		— 30.
			— A. Za sanki		— 10.
			-5.		
			do A. Za sanki		— 45.
			-6.		
			do A. Zasanki		— 60
-8.			— A. — do d.		— 20.
do I A⁶ Janopolskie z czynszu:			-8.		
lasu		300. —	do A. Za 22 kopertky orzetkowe		2.20.
			— A. Za list z poczty		— 5.
do I A. Na oszczędność ostrej.		1. —	— A. Koperty, pióra i inny drobiazg		— 85.
			— A. Antoni Jowis zasanowski		— 50.
			— A. Ignacy Krasowski do		— 50.
do przeniesienia		1,704.45.	do przeniesienia		105.02.

Wzięła — Kassa — Data

Styczeń		Rub.	Kop.	Styczeń		Rub.	Kop.
-9.	z przeniesienia	1,704.	45.	-9.	z przeniesienia	103.	02.
					do A. za jabłuszniciatka		65.
					do I A^b Römerowie Jan opols.		
					cy w dodatku do przesłanowa-		
					nych na opłatę 23½ %	150.	65.
				-10.			
					do A. Ubogiej	10.	
-11.					— A. Służącym naszym	4.	
do I A^b Konieza Medard od 3ch					— A. Sanki i jałmużna	40.	
akcyi Poznans. po 8 Thal.		24.		-12			
					do A. za sanki i przesłanie	30.	
					— do A. Stróżowi Janowi	1.	
					— A. Sanki	30.	
-14					— A. Poczęstunków	50.	
do A^b Konia moja zwróciła		38.		-14.			
					do A. Na stół	28.	
-19.				-16			
do I A^b Gryuhof Jan kupon		2.	50.	do A. Stankiewiczowej		30.	
— I A^b Römerowie spółka		20.	—	— A. Zosi mojej na pens.		100.	—
— I A^b Kozłowski Jan		2.	50.	-17			
				do A^b Tyszkiewiczowa Konst		50.	—
				do A. za sanki z Chatelet		2.	62½
-20				-18.			
do I A^b Chojnowski z Jarocina		750.	—	do A. za wino S. Jubileuszowe		2.	—
				do I A^b. Janowi Kozłowskiemu		2.	50.
				do A^b Zosi mojej drobnemi		45	
				-20.			
				do A. Zdanowiczowi za poł.		30.	—
				— A. za kalosze gutaperkowe		2.	—
				— A. Antoniemu Jaroszowi		2.	—
				-21.			
				do A. za kasztany i cytryny		32.	
do przeniesienia		2,503.	83.	do przeniesienia		483.	11½

Wzięła Kassa Data

Styczeń	Rub. Kop.	Styczeń	Rub. Kop.
-21. z przeniesienia —	2,563.83.	-21. z przeniesienia —	483. 11½
		do A. Ubogim — ○ —	21.
		— A. Wenkierni — ◇	1. —
		-23.	
-24.		do A. za kalamarz Kalbrus X —	25.
do I A^b Koniczyna przyjęta		— A. Zab cyfrym Makowi X —	18.
Srebra Starego 18,30.		— A. Ankiewk. kółko do klucza Stróż ◇ —	45.
z taxą po 5 k. 1,65.		— A. za Niemiecki język X	2.67.
„ Srebra nowego 52,70.		do A^b Pani Zawadzka za kam X	1. 33
z taxą po ½ k. — 26.		-24	
„ I assygnatami 40,00. X	112. 91.	do I A^b Michałowi Kazimierzowi Römerowi i Katarzynie z Römerów Tyszkiewiczowej ze spółki odwałem ich dwa bilety bronne i doptaltem pieniężnemi kupony ze wrotem — X	38. 76½
		do A. Stankiewiczowej — ○ —	30.
		-25.	
		do A. Chwilkiewiczowi 16 łok X	12. —
-27.		do I A. za oprawę dziennika X	3. 60.
do I A. z Perchuriewa powróconem dawnego X	74. 25.	-26.	
		do I A^b Koniczanki Bilet 5% bankowy z r. 1864. Ser. 931. № 8. X	118. 22½
		-27.	
		do A. Potopieniym latem, pogorzałym w jesieni Perchuriewskim mieszkaniem, za lezny czynsz darowałem ○	74. 25.
		do A. za listy — ◇ —	25.
		-29.	
		do A. Michałowi Stylingowi ○	3. —
do przeniesienia —	2,690.99.	do przeniesienia —	739. 59½

Wzięta Kassa Data

Styczeń		Rub.	Vk.	Styczeń		Rub.	Vk.
-29.	z przeniesienia	2,690.	99.	-29.	z przeniesienia	739.	59½
					do A. Syroty. Chrzanu Jodowy X	1.	80.
				-30			
					do A. Bronisławi pensyi X	—	30.
					do Ab. Różnevaui Izydorowi X	1000.	—
					do A. Kosi na stół — ◇	40.	—
					do I A. za machinkę do kawy X	4.	—
-1.	Luty.			-1.	Luty.		
do Ab Tyszkiewicz Konstanty. X		50.	—		do A. za pierniki do Kosi — X	65.	
					— A. za piórka i ciastka — ◇	16.	
					— A. za klej rozpuszczony ◇	40	
				-2			
					do A. Szykejsdł — ○	50.	
					— A. Stankiewiczowej — ○	15.	
					— A. Edwardowi za jego obiór matki X	4.	—
					— A. za powóz Edwarda do Lukiny X	10.	—
				-6.			
					do A. za 2 wanny z Bronisiem X	—	85.
-8.					do I. A. Oprawa nót — ◇	—	30.
do I Ab Najłowiczowa Józefa X		200.	—	-7.			
					do A. Grimmowi za 20 lekcyi X	10.	—
				-8			
					do A. za grzebień dla Elkusi X	—	50.
					do I A. za kapsle do lampy — X	—	90.
				-9.			
					do I Ab Najłowiczowa Józefa za Bank. 5% bil. z r. 1860 po 80½ na 250. z kuponami za 3 miesiące X	204.	37½
					do I Ab Ignacy za Bank. 5% bilet z r. 1860 po 80½ z wygranej 150 na 200 z kuponami na 3 miesiące X	40.	87½
					do A. Ubogim jałmużny — ○	15.	—
do przeniesienia		2940.	99.	do przeniesienia		2,074.	35½

Wzięła Kassa Data.

Zuty	Rub.	Kop.	Zuty	Rub.	Kop.
-10. z przeniesienia	2,940.	99.	-10 z przeniesienia	2,074.	35½
			do A. Za 42 arsz. płótna szarego Kalwarda na gaci	11.	34.
			— A. Na stół	13.	66.
			— A. Stankiewiczowej	50.	
			-11.		
			do A. Za cytryny, ciasto i 36 powrotów na jutro	1.	87½
-12.			-12.		
do Ab Izydor Römer porachowanie	1,000.	—	do A. Ks. Zimontowi za 30 lek	15.	—
do I Ab Grynhof Jan	300.	—	do A. Grynhofowi Janowi pensyj	300.	—
			do I Ab Izydorowi Römerowi pożyczka na 5%		
			„ — I Ab Grynhofa Jana	300.	—
			„ — I Ab Daszkara Piotra	140.	—
			„ — I Ab Römerowiczny Elżbiety	560.	—
			-14.		
			do Ab Michał Chaz. Römer Lis. Bl.	1.	30
			do A. Za sanki	29.	
			-17.		
			do I A. Margi Tyszerowej %	40.	—
			do Ab Wejsenhoffów medlet. nieb. przesłanie kwiatów	55.	
			do A. Na wsparcia biednych	3.	—
			— A. Na stół	40.	—
			-21.		
			do A. Podróżnyjadł Muzinik	3.	30.
			— A. Butelka petit Bourgogne	1.	—
			— A. Stankiewiczowej	27.	
			— A. Forsat de fer Leras	1.	20.
			— A. Za koperty orzełkowe	3.	16.
do przeniesienia	4,240.	99.	do przeniesienia	3,510.	80.

Wzięła Kassa Data

Dnty	Rub. V.	Dnty.	Rub. V.
-26. z przeniesienia —	4,240.99.	-26. z przeniesienia	3,570. 80.
		do A. Trygiel dt —	40.
		do Ab Kawiarka za miarki	1. 34.
-29		do A. za lekcye niemieckie	2 66
do I Ab Dowgird Józef talarami	24. —	-29.	
— I Ab Römerowie z Jarocpola	111. —	do I Ab Dowgird Józef marca	
		Medarda Kwiatry —	24. —
		do A. za sanki —	30.
		do Ab Mich. Kaz. Römerowi —	111. —
		do A. Bronisiowi pensyi —	30.
-1. Marzec.		-1. Marzec.	
do Ab Medard Kwiatra talara		do A. Sanki Hakosi —	30.
mi po kursie — 106. —	23.44.	— A. Bul. Hard Santerne	75.
do I Ab Römerowna Elzunia		do I Ab Medardowi Kwiatry	24. —
za wypredane Bilety Ban.		— I Ab Courtois Augustyna	
5% z r. 1860 na rub 645 po 87½		za Bilety Bankowe 5% z r.	
z kupnami 4ch miesiący —	532.87.	1860 na rub 645 po 81½ z kup.	
do Ab Kwiatra Medard reszty	29.43.	nami 4ch miesiący —	532. 87.
do I Ab Kwiatkowski na bilet	4. 31½.	-2.	
		do A. za funt zagranicz tabaki	2. 50.
		— A. Inwestycya wschodnia	25.
		— A. za 20 lekcyi Gymnazyum	10. —
		— A. Drazki —	10.
		— A. Na stół —	35. —
-3.		-3.	
do Ab Römer Alfred zwrót	26.97.	do A. Chrółkiewiczowi za 6 lek	12. —
do I Ab Römer Alfred za sprze		— A. za sanki —	3. —
daż majątku ruchomego	3,272.38.	— A. za 3 podkładki po 3k	10.
— I Ab Römerowna Elżbieta z		— A. Bilet na koncert Kaurzyk	1. —
od Wigdora —	18. —	do I Ab Daszarowani Piotrowi	
do Ab Kassa Antonska —	1,463. —	zwrót depozytu z przekazu Jana	400. —
		do A. Edwardowi na pensyę	10. —
do przeniesienia —	9,748.39½	do przeniesienia —	4,682.57

Wzięła Kassa Data

196

Marzec	Rub. K.	Marzec	Rub. K.
-4. z przeniesienia	9,748.39½	-4. z przeniesienia	4,682.57.
		do I A^b Römer Alfred za 20 akcyj Towarzystwa kolei żelaznej od № 34,761 do 34770 i od № 34781 do 34790 w dwóch biletach, z kuponami 6 miesięcznemi po kursie 82% w Hajnanie	1,682.22.
		do A Dla Wniczych gościńca	2.—
		— A. Dla Kawadzkich jubilerszy	4.—
		— A. Za Sanki	30.
-7		-7	
do I A^b Römerowa Zofia z Białkowów na kapitał od Tańskiej	240.—	do A. Podróż do Łuksoy i powrót	12.09.
— I A^b Römerowa z Białkowów na rachunek reszty należytości od Tańskiej z przekazem na mnie	30.40	— A. Za sanki	35.
		do I A^b Römerówna Ulubiona Ciotka Tańskiej z przelewu swojej Matki	30.40.
		do A. Oblingowi	1.—
		-9.	
		do A. Za bułeczki wódki stanej	1.—
		— A. Za tuzin piórek	5.
-14.		do I A. Za grajcar do gazu	45.
do A^b Michał Wacławicz Römer od Czarnego Gzidrajcia a przez Pieszaka złożone	1,000.—	-12.	
do I A^b Daszczara Piotra przelew: ka Bank. Bil. 162.94	128.15.	do A. Brzdowe podróż do Krowna	60.16.
„ Podberezka Anna	132.—	— A^b Woźniczenie na podróże	50.—
„ Römerowej Celiny z Przeniesienia	139.85	do A. Za naprawę rękawiczek	10.
		do A. Za tuzin fotografik	1.—
		-14.	
		do A. Za sztuki gimnastyczne	21.
		— A. Na stół	45.—
		do I A^b Towarzystwa Römerów:	
		„ ka Bank Bil. z r. 1880 — 162.94	137.13½
		„ — Podberezka Anna 132 z kupn	134.20.
do przeniesienia	11,418.79½	do przeniesienia	6,844.23½

Wzięła — Kassa — Data

Marzec		Rub. K.	Marzec		Rub. K.
-15.	z przeniesienia	11,418.79½	-15.	z przeniesienia	6,844.23½
				do I A^b Römerowie Jan. Polscy.	
				„ Römerowa Celina z Przeniesw.	140.—
				do I A^b Römerowie Jan. Polscy	
				do Petersburga w sprawie Rejnes	12.95.
				do A. Rządowe w sprawie przebra	
				ny 1580 rubli kontrybucyi	1225.
			-16		
				do A. Zabutelkę Wszpierskiego —	1.20.
			-17		
				do I A. Maryi z Dutkow Tisse-	
				rowej na kapitał —	500.—
				do I A^b Römer Alfred za 20	
				akcyi po 100 rubli każda	
				od 18931 do 18950 N. na kolej że	
				lazną Jerzerpolską po 82½	1,686.10½
				do I A^b Römerowa Zofia za	
				3 akcye № N. 51186, a nadto	
				№ 46,505. 46,506	
				drugie rewers Hajmanna	255.91½
			-18.		
				do A. Edwardowi reszta pensyi	
				do 1 Lipca r. 20 i Darii 10 —	30.—
-20			-19		
do I A^b Römer Alfred z konca go-			do A. za ostrzyżenie owiec —		20.—
spodarki Wrzesińskiej —		800.—	do I A^b Römerowie Jan. Polscy		
do I A^b Römerowie Bronisła-			za 4 listy listow. № 29150. 49,088.		
„ i Edward od Alfreda Röm kapi-		102.—	53056. 57613. z kuponami 4 Serii.		
„ kuponowy procent		2.55.	do 19. po 61,40% —		250.40.
— I A^b Römerówna Elżbieta			do I A^b Römer Alfred, Römerow		
„ od Alfreda Römera kapitał		80.—	„ Bronisławowi i Edwardowi kapi-		102.—
„ kuponowy 5% od całości		5%.—	„ procent kuponowy		2.55.
			„ Römerówna Elżbiecie kapi		80.—
do przeniesienia —		12460.34½	do przeniesienia —		9.917.60½

Wzięta — Kassa — Data

Marzec	Rub.	K.	Marzec	Rub.	K.
-20 z przeniesienia	12,460.	34½	-20. z przeniesienia	9,917.	60½
do I A^b Römerówna Elżbieta od Ojca kapitał ~~%~~	45.	—	do I A^b Römer Alfred Römerówna Elżbiecie procent ~~kapitał~~	57.	—
do A. Narrach czynszu za Iżki Vrubow	8	—	do I A. Römerównie Elżbiecie ~~%~~	45.	—
			do I A Kulom poprawowania ~~%~~	8.	—
			do I A^b Römerownie Bronisławie i Edward za likwi. listy № 28721. 28722. — po sto tynf czasowy rewers Hejm. po 62½	126.	42.
			— I A^b Römerówna Elżbieta za 3. likwida. listy № 28723, ...4,...5. po 100, tymczasowy rewers Hejm	189.	63.
			— I A^b Römer Alfred za likwi. listy № 19033. 22299. po 250 № 28726,.....7,.....8. i na trzy rewers Hejmana po 62½	505.	70.
			do A. Grimmowi za 20 lekcyi	10.	—
			-22.		
			do I A za opraw. Self Help	25.	
			do I A^b Porządki kancelaryjne na 15 Nów dopełnienie rozpisane po 40 kop. za karty	6.	—
			-26.		
-28			do A. Millerowi za dwanowi	1.	—
do A^b Römer Michał procent od Medarda Venezy	320.	—	do I A. Paniści Krasnowskiej ~~%~~	6.	—
— A^b Kassa Antonopka na rachunek procentu Grzybkowi należnego od Venezy.	55.	—	do R. Antonienu Jozwowi ~~%~~	13.	—
— A^b Kassa Ant. Grzybkowi od Venezy Medarda poprawowaniem	20.		— A. za niemieckie lekcye	2.	66
			do A^b Kawadzka za niemieckie	1.	34.
			-28.		
			do A^b Venezea Medard za grzybkowi procent do ~~%~~	20.	—
			— A^b Römerowi Michałowiczowi	1207.	70.
do przeniesienia	12,908.	34½	do przeniesienia	12,117.	30½

Wzięła | Kassa | Dała

Marzec		Rub	Kop.	Marzec		Rub	Kop.
-28.	z przeniesienia	12908.	31½	-28	z przeniesienia	12	117. 30½
					do A. za telegramy do Lwowa		1. —
					— A. za wina i miesiwa wódz.		3. 95.
					— A. za listy z porto		45.
				-30.			
					do I A Kunickiej Katarzyny z dyskontu kapitału		30. —
					— „ do procenta		5. 20.
					do A. za listy		30
					— A. za tabakę i tabakierkę Hagrimbo		2. 85.
				-31.			
					do A. Bronisiowi pensyi		30.
-1.	Kwiecień			-1.	Kwiecień		
do Ab Kunicza Medard odesłał			20. —	do A. Na dobrowzymność			3. —
				do I A. za fotografie moje i dzieci moich			19. 50.
				do A. Dla ubogich			4. —
				— A. za atrament alizarin			30.
				-2.			
-3.				do Ab Kwiatkowskiemu śpiew nabo			3. —
do I Ab Römer Alfred kupony od 40 akcyi wzięte po kursie			116. 4.	do A. Na stół			36. —
				-3.			
— I Ab Römerowa kosztu kupony od 3ch akc. Tow. W. pokuj			8. 70.	do I Ab Römerowej kosztu od datem za kupony			8. 70.
				do A. Ignacemu za 20 lekcyi			10. —
				— A. za atrament i porto			16
				— A. Na drążki			10.
				— A. Ignacemu Krasowskiemu			5. —
				— A. Faustynowi Nowosiel.			20.
				do A. za lekcyi Niemieckie			1. 33.
				do Ab Zawadzka za niemieckie			67.
do przeniesienia		13,053.	08½	do przeniesienia		12.	253. 31½

Wiedeń Kassa Data

198

Kwitacien	Rub. K.	Kwitacien.	Rub K.
—7. z przeniesienia —	13,053.08½	—7. z przeniesienia —	12,253.31½
do Ab. P. Zawadzka poracha-		do I Ab Römer Alfred, odszko-	
wanie ——— X	7.35.	dowanie za pozycyę Celinie z	
do I Ab Römer Alfred z wypła-		Pilsudzkich Szyporowej Römer X	1,700.—
daty Krewnich pieniędzmi X	1,650.—	—8.	
— I Ab Römer Alfred za ofiaro-		do A. Lubomirowa W. Strabkowska	1.—
wanie biletami Michała Kuzimi-		— A. Jochca faktorca ———	15.
rza Römera zamiast 3692,42		—10.	
3700 wziął z zaniżonym pro-		do A. Za zegarek miedziany	10.
centem od 12 Grudnia różnicę X	7.71.	— A. Karzyba żydowska Kinkiet	30.
—10.		do Ab Kinkietkinowej zadatku	
do I Ab Römerów Janopolskich		na sakcyi kolei Warsz. Terez X	25.—
z Janopola, w tych z lasu 27,50 X	227.50.	do Ab Woni mojej ——— X	50.—
		do A. Na stół ———	35.—
—15		—12.	
do Ab Wejssenhoffowie materiał-		do A. Za przyniesienie paszty	1.15
ni z przysłanych od Krzyża		— A. Za drążki ———	1.20.
przedstawień ——— X	3	— A. Stróżowi Janowi —	30.
		— A. Bonde d. gonne —	25.
		—16.	
		do I Ab Lucyan Wejssenhoff za	
		assesora Chojnowskiego X	2.50.
		do A. Drążki ———	10.
		— A. Drążki ———	15.
		— A. Drążki ———	20.
		—21.	
		do A. Chrólkiewiczowa za b. X	12.—
		do I A. Krzyżanowskiemu Jano X	8.—
		—22.	
		do I Ab Römer Alfred za list lik.	
		widacyjny № 12144. po 62,80 złoty. X	64.30.
		do Ab Teresa Medard za naczynia X	1.10.
do przeniesienia —	14,945.67½	do przeniesienia —	14,156.11½

Wzięła			Kassa			Data
Tysięcie		Rub. K.	Tysięcie		Rub. K.	
-23	z przeniesienia	14,945.67½	-23	z przeniesienia	14,156.11½	
				do A. Zebrakow	0 — 7	
			-25.			
				do A. Spowiedź i wpisanie się w bractwo Szkaplerza Św.	1.50.	
-25						
	do I Ab Wejsenhoff Lucyan zbanku na kwiaciarkę	50. — X		— A. Kapomarańcze czerwone	2.40.	
				— A. Za papierosy	45.	
	— I Ab Römerowie jarosławscy przechowanie rachunków jarosławskich	46. — X		do I A. Tysserowej z kapitału	10. —	
				do I Ab Wejsenhoff Lucyan Chrzanowskiemu do rachunku	43.50.	
				do A. Boulles do gumme	41.	
			-27.			
	do Ab Pieślak wniósł	25. — X		do I A. Narzędzia ogrodnicze u Semmelwalda do Antoniego	11. —	
			-28.			
				do A. Na stół	40. —	
				do I A Za dwie pary kapci i wyst	1.20.	
-1.	Maj		-1.	Maj		
	do Ab Chrzanowski przechow	3. — X		do A. Za bóciki Bronisia i Elzia	5. —	
				— A. Ks. Ejmontowi	10. —	
			-2.			
				do I A. Tysserowej na kapitał	200. —	
				do I A Introligator za oprawę	2. —	
				— A. Za ½ f. cukrów[illegible] Koni	1.45.	
				— A. Bronisiowi pensyi	30.	
-4.			-4			
	do I Ab Wejsenhoff Lucyan do przystanych 837 rub do dnia	67.		do Ab Wejsenhoffowie nadesłali na depstatę Lucyanowi	67.	
				do Ab Wrońca Chedard Fechtelowi zadatku na wody	11. —	
				do I Ab za wystanie Wejsenhoffowi Lucy. pianek	4.76	
	do przeniesienia	15,070.34½		do przeniesienia	14,501.82½	

Wzięła Kassa Dała.

Maj		Rub. K.	Maj		Rub. K.
-5	z przeniesienia	15,070.34½	-5.	z przeniesienia	14,501.82½
	do I A^b Römerowa Zofia od Winkulkina kapitał	200.—		do A. Elzinsi na papier	15.
	I A^b. i procent półrocz.	6.		do I A^b Römerowa Zofia na c/o Edwardowi Römerowi	200.—
	do I A Römerowa Zofia z Białłozorów c/o	200.—		I A^b Do rąk Zofii Römerowej	6.—
	od Sodbereskiej:			do A. Jatmuziny	10.
				-6.	
„	do I A^b Römerów Janopol.	3.30.		do A. za 5½ godzin jazdy z Bryn	3.75.
„	I A^b Grynhofowi Janowi	5.—		A. Na drapki	10.
„	I A^b Römerów Edwar. i Bron	9.31½		do I A Tysserowej na kapitał	
„	I A^b Römerównie Elzbiet	13.88½		ze zmianą karty na 200r Thy	90.—
„	I A^b Römerów Spółki	1.—		do A. Antoniemu Jonzowi pes.	3.—
„	I A^b Römerów Janopolskim na kapitał	100.—		A. Ubogiemu	1.—
„	I A^b D^o Janopolskim	32.—	-7		
-9.				do A. Tworońskiej wódki Ste Izy	50.
	do I A^b Römer Alfred zwypro.			A. Za cukry	2.50.
	dzonych Kwitanckich bile-			-9.	
	tów z kuponami i rewer.			do A. Mckelicynowi Iwan Iwan	1.—
	mi: № 6114 l. B na 1000. №			do I A^b Römer Alfred celnie	
	6328 l. Qua 500. № 1944 l. L. i			z Przeniszewskich Izydoro	
	№ 8559 l. U. po 100 r. al pari	1,742.50.		wej Römerowej nab^o ciebi	1,745.—
	do I A^b Grynhoff Jan od Izydoro.			do I A. Maryi z Dzików Tysse.	
	wej kapitał i procenty	303.75.		rowej reszty mego Stryjowstwa	200.—
	I A^b Römerowi Janopolsy			do A. za Skrzydłowe myśliwskie	15.
	od Izydorowej kapitał i proc.	141.75.	-10		
	I A^b Römerów na Elzinsia			do I A^b Römerowie Janopol.	
	od Cesi Römerowej Izyd. c/o	22.—		cy za trzy akcye Warsz. Towarzyst.	
-10.				kolei ziel. po 86,12½ c/o i po 57 ku.	
	do A^b Winkulkinowa porachu	25.—		ponów № 50,744. 50994. i.	
	do I A. Ks. Jurasza Marciu c/½	700.—		51989	260.08½
				do I A. Ks. Tyszyce na kapitał	300.—
	do przeniesienia	18,575.84½		do przeniesienia	17,315.16.

Wzięta Kassa Data

Maj		Rub.	K.	Maj		Rub.	K.
-10.	z przeniesienia	18,575.	84½	-10.	z przeniesienia	17.315.	16.
do I A⁶ Daszczas Piotr		250	—	„ do I A. Szyfejic ks. Józefo %		24.	—
— I A⁶ Römer Alfred od Sawic		569.	—	„ — I A. Jerszy ks. Marii %		72.	—
„ do od Grzynhofa		484.	13½	„ — I A. Malcowi Fran %		1.	—
— I A⁶ Römerowa Elżbieta				„ — I A. Zachurewiczowa		8.	—
„ Iwan Mikitiew kapitał		1.	93.	„ do I A⁶ Römer Alfred zaległy			
„ do %		58.		manic po 1. Lipca 1868 r.			
„ Prachor Pantow kapitał		11.	5½	do Mieniwy po 14. rub		140.	—
„ do %		3.	32.	— I A⁶ Römer Alfred za mie-			
do A⁶ Kassa kantorowe poprzed		105.	—	szkanie po 1. Michał		37.	50.
do I A. kwitt za utrzymanie				do A. Benkrowej		15.	
Alfreda ze stróżowym		140.	—	do A⁶ Römerowi Sewerynowi			
do A. Alfred zamieszkanie po 1. Mi		37.	50.	przechowaniem Ake. Fiscypla		86.	69½
-11.				do A. Stróżowi na Dzieci		1.	
do I A. Römerowa kosa z Biel				do I A⁶ Römer Alfred Celina			
tozerów na 5%		14.	—	Römerowej na 6½		555.	—
do I A⁶ Römerowie Elżbieci				-11.			
Bystram Maria 5%		75.	—	do A. Nastół		45.	—
				do I A⁶ Römerowa kosa po-			
				zyczka miesiąc		14.	—
				— I A⁶ Römerowej kosi do wd		8½	
				do I A kachfotografii		2.	—
				do A⁶ Römerowi Sewerynowi			
				za 450 w biletach napewno		368.	—
				-12.			
				do A. za konie na przejażdżki		6.	92½
				do I A. Mikrenkowej		1.	—
				do A. Kadrajki		40.	
				-13.			
				do I A. Zagrawej za jaworki po		1.	75.
				do A. Fantzowi		10.	
do przeniesienia		20,267.	36½	do przeniesienia		18,679.	76½

Maj.		Rub. Kp.	Maj.		Rub. Kp.
-13.	z przeniesienia —	20,267.36½	-13.	z przeniesienia —	18,679.76½
				do A. Kasa —	40.
				do Ab Römerowej Kassie za Ziat	50.—
				do I A. za 3 Szklanki porcelitycz.	
				Szklanek po 1,35. Za 2, Łyżeczek po 270.	
				i za jedną szklankę 45 kop —	9.90.
			-14		
				do A. Kasa i łódka —	35.
				— A. Jałmużny —	21.
				— A. Listy —	17.
				— A. Drapki —	10.
			-15.		
				do A. Ostrzyc. wanna, soda —	1.15.
				do I Ab Römerowie Jana polsze	
				na narzędzia czyniszowe —	101.15.
			-16.		
-17				do A. Kasa na przechadzce —	30.
do I Ab Römer Stanisław		1,000.—		— A. Ignacemu Krasowskiemu	6.—
do I Ab Winyony Majowe:				— A. Drapki —	55.
„ Ceissowne Walenty		1.58½	-17.		
„ Courtois Augustyna		16.12½		do A. Kasa —	25.
„ Grynhof Jan —		24.96½		do Ab Kowicza Akcyd resztę Fach.	
„ Maurycowie —		6.35.		Celoni za wodę —	23.50.
„ Najtowcówna Józefa		15.—		do A. za 30 szklanek Kredzbem	
„ Römerowie Wron i Edw.		8.38½		Marienbad dla mnie —	13.75.
„ Römerówna Elusia		13.52½	-18.		
„ Römerowie Janopolscy		4.07½		do I Ab Römer Stanisław za 10	
„ Römerowie Spółka —		2.37½		Akcyi Warsz. Teras. od 15381 do 15.34p	
				po 87½ z narosłym kuponem	876.53.
				do A. Grimmowi za 20 lek	10.—
				do I Ab Ceissówny Walenty	1.18½
				do A. Biednym —	40.
do przeniesienia —		21,359.79.	do przeniesienia —		19,775.66

Wzięła Kassa

Maj.		Rub. Kp.
-18.	z przeniesienia	21,359.79
Do I A[b] Römerowie Bro.		
nisław i Edward od Podbere.		
skiej kapitał przelewem —	X	372.69.
Do I A Römerowie Bronis		
ław i Edward do mojej Tabelli z		
przelewu Podbereskiej —	X	372.69.
Do I A[b] Römerówna Elżbieta		
od Podbereskiej przelewem	X	555.31.
Do I A Römerówna Elżbieta do		
mojej Tabelli na 5% —	X	555.31.
do przeniesienia —		23,215.79.

Data

Maj		Rub Kp.
-18	z przeniesienia —	19,775.66
Do I A[b] Najłowcówna jprefic	X	10.22½
— I A[b] Römer Stanisław za		
list zastawny kred. Rossyjski	X	94.75.
po 100 Rub № 27754.		
— I A[b] Römer Alfred za trzy		
listy zastawne kred. Rossyj-		
skiego po 100 r. 27755, 6, i 7.	X	284.25.
Do I A[b] Römerowie Bronisław		
i Edward Ojcu swemu na 5%	X	372.69.
Do I A[b] Römerówna Elżbieta		
Ojcu swemu na 5% —	X	555.31.
Do I A[b] Römerowie Janop.		
cy Annie Podbereskiej z prze-		
lewu — .. —	X	536.86½
— I A[b] Gryuhoff Jan Annie Pod.		
bereskiej z przelewu —	X	348.—
— I A[b] Römer Alfred Annie Pod.		
bereskiej z przelewu — ..	X	15.75.
— I A[b] Daszczar Piotr Annie		
Podbereskiej z przelewu	X	27.38½
-19.		
Do A. Rękawiczki, Rękawiczki, jarmark	◇	2.05.
-20.		
Do A. Najprowizja kasa — ..	◇	50.—
— A. Edwardowi na odestanie poczty	◇	— 30.
Do I A. Za pajans stołowy —	X	5.30.
Do A. Za kawę na przechadzce	◇	— 30.
-21.		
Do A[b] Tkaczka Medard kondukt	X	— 30.
Do A. Za drzwiki —	◇	— 10.
— A. Za odrowienie kapelusza	◇	4.—
do przeniesienia —		22,083.23½

Wzięła Kassa Dała.

Maj		Rub. K.	Maj		Rub. K.
-22.	z przeniesienia —	23,215.79.	-22.	z przeniesienia —	22,083.23½
	do I A^b Könnerówna Elżbieta			do A. Kawa na przechadzce ◇ —	33.
	od Slatkowskiego ⅔ po 18⅔ Nr 23 X	30.—		— A. za 3 cwanty z szyciem — ◇	1.10.
			-24.		
				do A. za boty r. 6. — 2 pus. rękawiczek 80 k. — 3 pary mankiet 1,50 kołnierzyków 3 rub 6 — Szlafki 1. — ◇	12.30.
				— A. za drążki — ◇	— 70.
				— A. Dla siebie 2 fulatki, i po jednym Halsen i krajca Reici ◇	2.70.
				— A. Dla Izydora Kalikszkorki Na Cesi czepek Lewonkowi ◇	5.55.
				— A. za 2 pary rękawiczek Andr. ◇	1.50.
				— A. za czapkę baty stawę let. ^	1.—
				— A. D^o Rojkowskiemu — X	8.—
				— A. Ubogiej — ⌒	10.
			-26		
				do I A. za 12 fart Angielskich — X	4.—
				do A. za bóty Bronisia — X	4.—
				— A. Jarmarczne — V	13.
				— A. Na piwo krawcowi — ⌣	15.
-27.	z vach. Sieślaka:		-27.	z vach. Sieślaka:	
„	do A. Raty S. Jerzego do S. Michały		„	do A. Podatki, kontrybucye, stad ki nakazane, illuminacye papier herbowy, przeniesienia etc. za pół roku — X	295.67.
„	Od Adlerberga — 200.		„	— A. Opat, najpranki, czyszczenie obuwia etc — ◇	142.14.
„	Od Rujki — 160.		„	— A. Stróżowi pensya pot. — X	16.60.
„	Od Chodyki — 70.		„	— A. Kominiarzowi pietrow X	3.—
„	Od Skarzyńskiej — 15. X		„	— A. Pompiarzowi — X	3.—
„	Od Fennera — 85.		„	— A. Proces z Brodowskim X	1.10.
„	Od Ejsmontowej — 20.				
„	Od Urbanowiczowej 30.				
		580.—			
	do przeniesienia —	23,825.79.		do przeniesienia —	22,588.30½

Wzięła Kassa Data

Maj		Rub. K.	Maj.		Rub K.
-27.	z przeniesienia —	23,825.79	-27.	z przeniesienia —	22.588.30½
	z vach. Pieślaka:			do A z vach. Pieślaka:	
„	do Ab Datem pozwitatość' - X	1.32.	„	Pieślakowi Edwardowi pensyj X	100. —
	do Ab Konicza Medard p Kamieni. X	35.70.	„	Pieślakowi Michałowi — X	15. —
	— Ab Römer Seweryn biletem			„ do Ab Zwróceniem Pieślakowi X	— 17.
	Warsz. Tersplo. i porachowanie X	97.25½		do A. Na stół — ◇	25. —
	do I Ab Römerowie spółki lom.			do Ab Kosi mojej żonie — X	50. —
	wej za 19 rubli za spółki wzięt X	15.79.		do I A. Bielińskiej p Pieślaka 2/5 X	50. —
				do A. Za 10 marek pocztowe ◇	1. —
				do I Ab Courtois Augustyna za	
				19 rubli do biletów spółki — X	15. 87½
				— I Ab Grynhoff Jan za Rub. 1,35 do	
				biletów spółki — X	1.12.
				— I Ab Mauryowie za 7,20 do bi-	
				letów spółki — X	5.99.
				— I Ab Römerów Elżbieta za	
				59 do biletu dopłaca — X	49.12.
				— I Ab Römer Stanisław za	
				34,50 do biletu spółki — X	28.72.
			-28.		
				do A. Chróstkiewiczowi za 16. X	12. —
			-30		
				do A. Podróż do Krowna z żoną	
				i Dziećmi, do Cetowian z 3 medyc X	28.78.
	Czerwiec			Czerwiec.	
-23.			-3.		
	do I Ab Jańska Waszkiewicza Rö-			do A. Sturbiew p Pleszewskiej	
	marówna Elżbiecie zwrót			biednym z pobrane w Kielnach ◇	7.20.
	pożyczki — X	30.40	-23.		
	— I Ab D° na rachunek pro-			do A. Służbie w Łukini, ubogim i	
	centu — X	19.60.		szpitalowi — ◇	19.59.
	do A. Kamienica Wdł. od Dziesię-			— A. Pranisiowi pensyj — X	— 30.
	ciowej ratę L. Jerzego — X	75. —		— A. D° Wierzchińskiemu — X	5. —
				— A. Podróż na powrót — X	35.28.
	do przeniesienia —	24,100.85½		do przeniesienia —	23,038.45.

Wzięła Kassa Data

Czerwiec	Rub. Kop.	Czerwiec.	Rub. Kop.
-24. z przeniesienia	24,100.85½	-24. z przeniesienia	23,038.45.
do I A⁶ Kupony Listów Sikorida:		do A. Stróżowi na dzieci X	1.—
„ „ Römera Alfreda X	18.—	„ A. Rozmaitości Kasyno. Skryp	40.
„ Römerów Bronisława i Edwarda X	4.—	„ A. Łóżé do kąpieli ◇	15.
„ Römerówny Elżbiety X	6.—	do I A. Kwiczy Pawłowi za 3%	
„ Römerów Jagiellońskich X	8.—	z rocznym terminem X	70.—
		do A. Za 10 płóciennych kopert ◇	50.
-25.		„ A. Za butelkę ponsiku ◇	50.
do I A⁶ Römer Alfred za sprzedaż		-25.	
ny do Antonowa materyał X	173.70.	do A. Na stół ◇	45.—
„ I A⁶ Daszuras Piotr w lokalu		„ A. Za 20 kopert orzełkowych ◇	2.20.
na rachunek nabycia posiadłości X	300.—	do I A. Za 4 szrubki do Skrzyń kuł. X	2.—
do A⁵ Kassa Antonowska przechowanie na Ignacego i Antoni X	10.32½	„ I A. Za 1 arsz. sita drócianego X	50.
		rachunek z Alfredem:	
do A⁵ Römer Seweryn zwrócił X	357.44.	„ do I A. pas rzemienny do nabiału X	30.—
		„ I A. Dyloń sosnowy 2. jodłowych 4 X	3.—
		„ I A. Desek lipowych szt. 25.— X	2.10.
		„ I A. Okien inspekt. 4 i 2 ramki nich X	8.60.
		„ I A. Za konia granata X	130.—
		do A⁵ Kassa Antonowska od Daszuras	
		za Piotra przyjęta X	300.—
		„ do A. Krasowski Ignacy z Kassy	
		Antonowskiej do Gminy X	7. 8½
		„ A. Jerzy Antoni z Kassy Antonowskiej do Gminy X	3.24.
		do A. Za przestanie pijaństwa ◇	84.
		„ A. Za wejście na exporzyce ◇	20.
		„ A. Za fant wiśnie ◇	15.
		„ A. Grzejarka po Wilii, kupił do ◇	1.26.
		-26.	
		do A. Moje letnie opatrzenie ◇	29.20.
		„ A. Opatrzenie Bronisia X	17.45.
do przeniesienia	24,978.32.	do przeniesienia	23,693.87½

Wzięła Kassa Data.

Czerwiec		Rub. K.	Czerwiec		Rub. K.
-26.	z przeniesienia	24,978.32.	-26.	z przeniesienia	23,693.87½
			do I A. Römerowej Janopolscy za przesłanie 2ch pleni potu.	X	1.05.
-27.			do I A. Zaopatrzenie z Miesiąca Maj.	X	15.
do I A. Römerowa Zofia z wy płaty miesiąca z I A.	X	200.	do A. Czołno	◊	10.
			-27.		
			do I A. Römerowej Zofii do I A.	X	200.
			do I A. Römerowa Zofia Schönie Römerowej za ubezpieczeniem na Kurlandzkim Bilet	X	200.
			do I A. Dozorca Fiebelcelinie Römerowa za ubezpieczeniem na Kurlandzkim Bilet	X	300.
			do A. Wojciechowskiemu na Rolnictwo Eufrozynie Nowej	X	50.
			-28		
			do A. Antoniemu Jerzowi pensji	X	6.
			-A. za lody, czekoladę i ciastka	∧	3.10.
			-A. Imparcia	◊	45.
			-29.		
			do A. Drapki i Sosi	X	40.
			-30.		
			do A. Bronisławowi pensyi	X	30.
			-A. za podwiązki do bótów	◊	1.
			-A. Pottinicowi	◊	15.
			-A. Drapki i cukru	◊	25.
Lipiec			-1. Lipiec.		
			do A. Grimmowi za 20 lekcyi	X	10.
			-A. Kupidłowi i Sosi	◊	35.
			-A. Dalkowi	◊	16
			do I A. U Zawadzkiego wódki	X	6.95.
			-I A. Książki Jakowi i Dziu	X	5.90.
do przeniesienia		25,178.32.	do przeniesienia		24,430.08½

Wzięta Kassa Data

Dzięcie	Rub. K.	Dzięcie.	Rub. K.
-3. z przeniesienia	25,178.32.	-3. z przeniesienia	24,430.08½
		do A. Stankiewiczowej	25.
		do I A. za naprawę pieczęci podw.	75.
		do A. Trzepiel	25.
		-4.	
		do A. Drapiki	10.
		— A. Łódź kapiel	34.
-6.		— A. Bronisiowi awansem	30.
		-5.	
do I A⁶ Römerowie Janopolscy		do A. Na stół	42.—
zależności od Nieruchomości		— A. Drapiki, Łódka, Drzewie	80.
my. przysłana od Awjanowskiej	1,850.—	-6.	
do I A. Janopolskich dochodu ⅓	616.—	do I A⁶/₃ Janopolskich z podz.	
		na dochodu Edwardowi	616.—
		„ — I A⁶ D° Severynowi	616.—
		„ — I A⁶ 2 ½ : 13/14 Michałowi Kuriani	572.—
		„ — I A⁶ 2 ⅓ : 1/11 Hr. Tyszkiewiczowej	44.—
		do I A za bar. pyłla cienkiego 180	
		i 6 ar. pyłl. grubszego 1,65	3.45.
		do A. Drapiki, Łódź, kapiel	35.
		-7.	
		do A. Za wstawienie szyb	60.
		do I A⁶ Römerówna Ulubicka	
		za Bilet Loj. pożyczki Rotschilda	
		F 541846. 268446 poz 9½ nar. 320	314.93.
		do A. Za listy	21.
		— A. Łódź i kapiel	35.
		— A. Strzyżenie Tyszkiewicz	50.
		-8.	
		do A. Za rad wiejski	5.—
		— A. Za apteki	13.50.
		— A. Strzyżenie dzieci	2.—
do przeniesienia	27,644.32.	do przeniesienia	26,663.76½

Wzięła Kassa Data

Zipiec	Rub. K.	Zipiec	Rub. K.
-8 z przeniesienia	27,644.32.	-8. z przeniesienia	26,663.76½
		do A. Łodzi	30.
		-9.	
		do A.b Domiennej Rosi	50.—
		do A. Edwardkowi na kapiel	1.—
		— A. Ostrzypienie się	20.
		— A. Viranatka na syrję	40.
		— A. Ignacemu Krasowskiemu	6.—
		— A. Ks. Wyszyńskiemu	3.—
		12.	
		do A. Podróż do Itzowa i na powrót	21. 1.
-13.		— A. za butelki i puntacin	50.
do I A.b Römer Alfred kupon od		— A. za listy zagraniczny 1.—	26.
Rosyjskiego zastawnego listu 1273. X	8.55.	-13.	
		do A. Chrołkiewiczowi za 12 lek. X	9.—
-14.		— A. Ks. Symontowi za 12 lek. X	6.—
Do I A.b Kupony od losowa. 1864 bl.		— A. Antoniemu Jorzowi pensyj X	3.—
„ Wspólca Römerów 6. X	15.—	do A.b Pielakowi do rachunku X	200.—
„ Kończanek 2 — X	5.—	do A. za oporządzenie Broniela	
„ Grzybowa 1. — X	2.50.	futro 2 pelle. spodnie kamizel. X	34.70.
„ Wrzosowskiego Jana 1. X	2.50.	— A. Viranowi na piwo —	15.
		— A. Grinmanowi za 16 lekcyi X	8.—
-16.		— A. za facton i konia z Itzy	1.70.
do A.b Kassa Antonowska zwróciła		— A. Cóżino	15.
za Daszanowe X	300.—	-14.	
do I A.b Römerówna Elżbieta:		do I A.b Wrzosowskiemu Janowi X	2.50.
„ — Anicia Iwanowa z Stok. k. 14,28. 4,28. X	18.56.	do A. Nadóż	10.—
„ — Gawryło Tichanow — k. 20,4½ 6,14. X	26.61½	— A. Podróż do Antonowa i Owrut X	21.—
„ — Fedka Gardiejew z B. 7,13 2,14. X	9.27.	— A. Ubogiemu szlachcicowi	30.
„ — Iwan Makarow z B. 5,03½ 1,51. X	6.54½	-19.	
„ — Timofiej Kotos z B. 3,47. 1,04 X	4.51.	do A. Nachimowi Abelskiemu	30.
„ — Ogurian Sinica — 11,53½ 3,46. X	14.99½		
do przeniesienia —	28,058.36½	do przeniesienia —	27,043.23½

Wzięta Kassa Dała

Dzień		Rub. K.	Dzień		Rub. K.
-19.	z przeniesienia —	28,058. 36½	-19.	z przeniesienia —	27,043. 23½
				do A. Szpitalnym Abelskim —	15.
			-21.		
				do A. Kapapier listowy i koperty —	90.
				— A. Ka dwa piórczniki i 10 piór —	30
			-26.		
				do A. Szpitalnym Abelskim —	15.
				— A. Krawcowni za naprawę —	30.
			-30.		
				do A Ka tuzin piórek metalicz —	20.
	Dzierżeń		-5.	Dzierżeń	
-10.				do A. Muzyce wędrownej z Lunatki	1. —
	do Ab Kassa Antonowka miedzią X	3. —	-11		
				do A. Mamce Elzinii —	50.
				— A. Krawnikowi —	50.
				— A. Kantarzynie praczce —	50.
			-14.		
				do Ab Wozi mojej datem — X	30. —
			-15.		
				do A. Księdzu naszej oporuj.	
				mości domu naszego i zaboyst	3. 20.
				— A. Ulanowi —	30.
				— A. Organiście —	30.
			-18.		
				do A. Na odnowienie obrazu S.	
				Antoniego do Abel i ramek	5. —
				do Ab Kozia Römerowa na odno.	
				wienie ołtarza Matki Boskiej	
				w Abelach, z oddaniem woj.	
				ki, odjeżdżających od nas dzięko	
				Edwarda i Bronisława — X	50. —
do przeniesienia —		28,061. 36½	do przeniesienia —		27,136. 53½

Wzięła Kassa Data.

Sierpień	Rub. K.	Sierpień	Rub. K.
-19 z przeniesienia —	28,061.36½	-19. z przeniesienia —	27,136.53½
		do A. Na ump. szpital i Anieli za Kwo	2.15.
		-24.	
		do A. Na potrzeby domu — ◇	3.—
		do Ab Kasi dateum — X	15.—
		do A. Kramnikowi — ○	1.—
Wrzesień		-5. Wrzesień.	
-9			
do Ab Kassa Antonowska odsyła X	340.—	do A. Na potrzeby domu — ◇	3.—
do I Ab Römer Alfred od Sawi-		-9.	
kiego reszty z Krewien — X	123.64	do I Ab Römer Alfred za przeka-	
		nie prośby do Kowna o Dawid X	1.95.
		do A. Na potrzeby domu — ◇	10.—
		do Ab Römerowej kasji — X	50.—
		-15.	
		do I A. Książki — X	11.—
		do A. Dla Bronia kotlika i	
		serweta — X	6.—
		— A. Sztuce srebrne dla Bronia X	16.—
		do Ab Kasi mojej dateum — X	15.—
		do A. Tabaki fr. Rothschild ◇	2.50.
		— A. Broniowi: 20 marek pow. X	2.—
		— A do — kalosze z fudrow. X	2.75.
		— A. do — rzemyczki — X	—.80.
		-17.	
-19.			
do I A. ½ Janopolskiej wpłac. X	178.42.	do A. Umieszczenie Bronisława	
		na nauki u Hejbowicza pobr. X	270.—
		— A. Na bóty Bronisława — X	5.—
		— do I Ab Alfredowi Römerowi X	120.—
		-19.	
		do A. Edwardowi kwartalne X	30.—
		— A. Podróż panien i Anieli z An & Wil X	13.65.
do przeniesienia	28,703.42½	z przeniesienia —	27,717.33½

Wzięła — Kassa — Data

Wrzesień	Rub. K.	Wrzesień	Rub. K.
—23.			
z przeniesienia —	28,703.42½	—23. z przeniesienia —	27,717.33½
		do A. z Antonowa do Rygi 3 kl. X	17.64.
		— A. Tygodniowy pobyt w Rydze w sześć osób, jak najskromniej X	40.38
		— A. z Rygi do Wilna 3 osob 2 gatkami X	41.5.
		— A. Zapiernik dla Bronisia X	45.
		— A. Za listy zagraniczne ikra ◇	70.
		— A. Za 20 kopert orzełkowych ◇	2.20.
		— A. Za kopę śliwek ◇	15.
		— A. Za 4 libry papieru ◇	48.
		— A. Kosi na stół ◇	50.—
		— A. Za dwie pieczątki M. Edwar. do s. Bronisława X	2.—
		—24.	
		do A. Za otrzymanie Uzusi X	50.
		— A. Pomnik dla Edwarda X	6.—
		do I A. Za antabkę i zameczek do paczka skrzypcowego X	60.
		—25.	
		do A. Za dwie koperty płócienne ◇	10.
		do Ab Konicza Edward za przesyłkę pieniędzy i listu Akt X	1.84.
		—27.	
		do A. Za listy zagraniczne ◇	35.
		— A. Starkiewiczowej ◇	50.
		— A. Za papier pocztowego rerk ◇	1.—
		— A. Zakrzewski do okien ◇	22.
		— A. Za list zagraniczny ◇	15
		—29.	
		do A. Za 2 funty wędliny ◇	70
		—30.	
		do A. Listy zagraniczne ◇	31.
do przeniesienia	28,703.42½	do przeniesienia	27,884.70½

Wzięta Kassa Data

Październik	Rub.	K.	Październik	Rub.	K.
-1. z przeniesienia	28,703.	42½	-1. z przeniesienia	27,884.	70½
do I A[b] Kwitowy Warsz. Tow. Kred.			do A. za 10 gruszek		10.
„ Römerowej Kofii od 3ch	8.	70	— A. za 2 bilety na Orfeusza	2.	10.
„ Römerów Janopols. od 3ch	8.	70.	-3.		
„ Spółki przedstawicieli od 1.	2.	90.	do I A[b] Römerowej Kofii	8.	70
„ Römerowi Alfredowi od 40.	116.	10.	do A. za listy z poczty		30.
			— A. za telegram o paszport		50.
			-5.		
			do A. za owoce		85.
			— A. Antoniemu Jarzewskiemu	8.	—
			— A. za szkło do lampy z kant	1.	65.
			— A. za gruszki 10 szt		15.
			— A. za kopr. i śliwek		15.
			— A. za pigułki Morris. i Cawa Dal	2.	—
-9. Dochód Kamienicy od Alfr.			-6		
do pr. d. S. Jerzego 1869 r.	37.	50.	do A. Na stół	5.	—
			— A. za 12 gruszek		15.
			— A. za śliwek		11.
			— A. za 2 f. cukru do Brownin		42.
			-8		
do A[b] Römerowa Kofia pora-			do I A[b] Najtowicznie kupon		15. —
dzenia zwrócita	487.	20.	do I A. za naprawę skrzypiec i zrobienie pudełka Łapiński		14. —
			do A. za gruszki		15.
			-9.		
			do I A[b] Alfred za mieszkanie do S. Jerzego 1869 r.	37.	50.
			do I A. Römerowej Kofii przeni	487.	20.
			do A. za gruszki		25.
			— A. za gruszki		15.
			do A[b] Kozia za albo papier. i bank		55.
do przeniesienia	29,364.	52½	do przeniesienia	28,469.	77½

Wziętek — Kassa — Data

Bardziernik	Rub. K.	Bardziernik	Rub K.
—10. z przeniesienia	29,364.52½	—10. z przeniesienia	28,469.77½
		do A. Ignacemu Krasowskiemu	5.—
		— A. Grzywki z listy	25.
		— A. za 20 lek. Grimmowi	10.—
		—11.	
		do A. Kassa za lekarstwa	27
		— A. Spitkania Izydorów	85.
		—13.	
		do A. za Ignacego Krasowskiego	
		Krówi który za niego gotował	2.—
		— A. za lekarstwa od koszta	50.
		do I A. za narzędzia stolarskie	1.25.
		— I A. za korbę ze świdrem	59.
		do A. za rękawiczki	50.
		— A. za grzywki	20.
		— A. za zmianę 100 r. na 100 talarów	10.—
		— A. za 30 papierów	3.—
		—14.	
		do A. Na dół koni	50.—
		do A6 koni mojej dzieci	40.—
		—16.	
		do A. za przerobienie mego	
		fortepianu z nowym wieszkiem	24.—
		do A. Na dół za kasprzyk	6.—
		— A. Przesłanej przez Izydora	1.—
		—18	
		do A. za pudełek ciast	1.70.
		— A. za grzywki	5.
—19		— A. Na machiny i narzędzia	
do A6 Wojciecha Medard wziął	1.84.	rolnicze Na Antonowce do Pleśni	250.—
		— A6 za wyrzucenie piosenek Na Izydorowi	6.—
do przeniesienia	29,366.36½	do przeniesienia	28,882.93½

Wzięła Kassa Data

Bardziewnik	Rub. K.	Bardziewnik	Rub. K.
-19. z przeniesienia —	29,366.36½	-19. z przeniesienia —	28,882.93½
do Ab Pieślak do rachunku	300.—	do IA. drzemienie do drogi	1.50.
		- IA. Do rzemieni szmerk	—.35.
		-20.	
		do A. Na potrzeby domu —	100.—
		- A. Za krawatki madeyalu	—.40.
		do IA. Szmerk do paczki rzem	—.45.
		-21.	
		do Ab Römer Izydor za suwe-	
		nir dukaty i papierowe krzyżyki	10.—
		-22.	
		do A Antoni Jerzy na dróżkę Edw.	2.—
		- A. Za drożki —	—.30.
Grudzień		-1. Grudzień	
do IAb Od Chojnowskiego Jano-		do A. Podróż po kolei z Edwardkiem	
polskie do potrzeb —	50.—	do Drezna z Leszyanem do	
		Znikau i Sanotina przez War-	
		szawę do domu do Wilna.	93.31.
		- A. Domie najmowane w Sztrom	4.93.
		- A. Jedzenia po drodze i wchodzki	36.6.
		- A. Usługi płacone —	8.57½
		- A. Ofiary, jałmużny —	1.65.
		- A. Oporządzenie się moje	62.50.
		- A. Straty na zmianie pieniędzy	29.6.
		- A Widowiska, wystawy, teatr	11.93.
		- A Drugie pamiątereczki i prez.	28.26½
		- A. Edwardkowi na utrzymanie	244.80.
		-2.	
		do A. Kozi na stół —	10.—
		do Ab Bystram Karol za pudełko Hoffe	2.91.
		- Ab Wonicz Edward za list —	—.18.
		do A. Kozi na stół —	3.50.
do przeniesienia —	29,716.36½	do przeniesienia —	29 535.60½

Wzięto — Kassa — Dała.

Grudzień		Rub.	K.
-3.	z przeniesienia	29,716.	36½
-4.	Kupony od Listów likwidacyj		
„	do I A^b Römerowia Edward. Brat	4.	—
„	— I A^b Römerowa Elżbieta	6.	—
„	— I A^b Römer Alfred	8.	—
„	— I A^b do do	10.	—
„	— I A^b Römerowie Jangrobsy	8	—
„	— I A^b Römerowa Elżbieta od Biletu 5ej pożyczki Rotschilda	8.	97.
-8.			
	do I A^b Daszkiewiczowi Piotrowi Celina Römerowna wypłaciła 5%	307.	50.
	do I A^b Römerowej kasjerki Celiny Römerowa wypłaciła z półrocznym 5%	205.	—
	do A^b Römer Izydor po spłaceniu w Banku 895 rub. z przyszłych od Tyzenhauza 1479.19 i poprzejs wypisanych opłat otrzymał resztę	71.	69.

Grudzień		Rub.	K.
-3.	z przeniesienia	29,535.	60½
	do A. Ignacemu Kwiatowskiemu	3.	—
	do A. Zofii Dąbrowskiemu dla Edwarda	11.	57.
-4.			
	do A. Na sanki		76.
	— A. Szrubki 12		5.
	— A. Alizarin tinta		45.
	— A. Naleśnic od Sewerynowej; Zofii na stół		1. —
	do A^b Zofii mojej żałem	25.	—
	do A. Antoniemu Jerzowi p.	1.	—
	do I A^b Römerowi Alfredowi	30.	—
	do A. za oczyszczenie ortów		20.
-5.			
	do A. za 44 lekcye Cyrulnie	22.	—
	— A. za Listy		10.
	— A. za funt świec stear.		27.
	— A. za sanki		28.
	— A. za obrazek dla Lucyana		30.
-7.			
	do A Edwardowi synowi	20.	—
	— A. za koperty i port. marki		3. —
-8			
	do I A^b Walentyi Cesiżównie kuponowy procent	1.	58½
	do I A^b Römerowej Zofii od Celiny Römerowej półrocz 5%	5.	—
-9.			
	do A. Stróżowi na dzień	1.	—
	do I A. za antałki ze szrub. i wódk	90.	
	do A. za najęcie karety	1.	75.

do przeniesienia — 30,345. 52½

do przeniesienia — 29,664. 82.

Wzięła Kassa Dała

Wzięła	Rub. Kr.	Dała	Rub. Kr.
9. z przeniesienia	30,345.52½	9. z przeniesienia	29,664.82.
do A^b Grzybkowa z Antonowa		do I A^b Alfredowi Römerowi	20.—
do Kassy	500.—	— I A^b na Alfreda Szydłowskiego od Kasp.	67.—
do A^b Römer Szyper od Ks. Kasola Radziwiłła u Alfreda z tow.	67.—	do A. na 12 jabłek i 10 gruszek	—20.
		—11	
do I A^b Kupony 5% biletów:		do A Nº 1103. Bilet. Towarzystwa	
" Leissówna Walerya	1.58½	Kredyt. Sztuk piękny ch	5.—
" Courtois Augustyna	16.60.	— A. na 4 pary podkładek do gips.	—12.
" Maurycowa Anieli Józ	6.57.	do I A. na kalamarz premiatyer	—75.
" Najłowówna Józefa	15.—	do A. na koperty papier, lak	1.—
" Römerowie Bronisł. i Edward	8.38½	A. na funt skorek pomarańcz.	—80
" Römerówna Elżbieta	14.—	— A. na sanki	—10
" Römerowie Jan. polscy	4.7½	—13.	
" Römerowie Szydłakowie	1.90.	do A. na sanki ks. cały dzień	—50.
" Römer Stanisław	—86.	—14.	
—14.		do I A. Römerów Bronisława.	
do I A^b Römerowie Bron. i Edw. od Oja	9.31½	nie i Edwardowi z przel. Podb.	
— I A^b Römerów Elżbieta od Oja	45.—	rskiej	9.31½
do z przel. Podb.	13.88½	— I A. Römerównie Elżbiecie	45.—
do od Alfreda od 2200	55.—	do z przelewu Podbereskiej	13.88½
do I A. Dauzurar Piotr z odra-		do I A^b Römer Alfred od 2200 Rö-	
wia na rachunek, mający		merównie Elżbiecie	55.—
się kupić powozy, wniósł	550.—	do I A^b Römerowi Alfredowi dalej	110.53.
		do A. Stankiewiczowej	—40.
		do A^b Römerowej kosii	25.—
		do I A^b Kategorya Dauzurar	
		wykreślana przenies. do I A.	530.11½
		—15	
		do A. na sanki	—15
		— A. Rozbickiemu gotowizna	1.—
		—18.	
		do A Podróż do Kowna i z powrotem	7.36
do przeniesienia	31,650.70.	do przeniesienia	30,558.4½

Wzięła Kassa Data

Grudzień	Rub. Kop.	Grudzień	Rub. Kop.
—18 z przeniesienia	31,650.70.	—18. z przeniesienia	— 30,558.04½
do Ab Izydor Römer porachow	354.—	do A. Izydorowi sprowizjona-	
do I A. z Perchuriewa czynsz	68.—	mu porachowaniem Sługaczy.	354.—
		— A. za wannę	40
—21. Procent kuponowy Sadowski.		— A. za 20 kopert	2.20.
„ do I A za Daszkara mnie.	68½—20		
„ do I Ab Grynhofowi Janowi	13.70	do A. sanki	15.
„ — I Ab Römerowi Alfredowi	39½	— A. kabryolet naprawa za opłatki	40.
„ — I Ab Römerom Innspolskim	13.42.	— A. za sanki na wizyty	55.
„ — I Ab Römerom Spółce	1.—	—21.	
„ do Ab Mich. Wazim. Römerowi	25.—	do A. Rosi na sanki	20.
		— A. za opłatki	40.
		— A. sanki	20.
		—22.	
		do I A. Włosy — i prow.	10.—
		do A Tygodnik Illustr. dla Alf.	10.—
		— A. La Semaine dla Elzuni	4.95.
		do Ab Rosia moja za Bluszcz	8.—
		do A. Sanki	20.
		—23.	
		do A. Rosi na sanki	20.
		— A. Biednej kobiecie z dziećmi	80.
		do I A. Dmitrowi i Włodzimi-	
		rowi braciom Popowym	
		ostatecznej należności po-	
		szyckiej i wypłaconem: Anny	
		Popy Court. Bilet. 600, Lizas.	
		i Wasil. Römer 150. po 88½	
		nawet tyle prow. 4,16½ i spisnic.	
		mir 35,83½ i wszyte	700.—
		—24.	
		do Ab Rosi mojej drobnemi	1.—
do przeniesienia	32,126.90.	Do przeniesienia	31,651.59½

Wzięła Kassa Dała

Grudzień		Rub. K.	Grudzień		Rub. K.
-24	z przeniesienia	32,126.90	-24.	z przeniesienia	31,637.59½
	z rach. Pieńkała:			z rach. Pieńkała:	
„	do A. a raty S. Spichalka:		„	do A. Bujce za świadectwo	
„	od Adlerberga —	200.—		Na Herwarda — X	10.—
„	od Bujki —	160.—	„	do I A. Objeżdżanie 2ch pokoi	
„	od Radenackiego	70.—		kóz, przerobienie mieszka-	
„	od Fenera —	70.—		nia dolnego i innych — X	187.59.
„	od Gotowickiego —	30.—	„	do A. Odzyskanie, naprawi-	
„	od Kierbedziowej —	75.—		ki wyjęcia śmieci z kloak X	30.75.
„	od Radzenickiego —	30.—	„	— A. Stróżowi za 7 miesięcy X	42.—
„	za sklepik — 22,50. X	657.50.	„	— A. Komisiarzowi ½ roku X	5.—
			„	— A. Opłatowe Mewo i pogoń X	47.35.
	do I A Chojnowski z tow. X	300.—	„	— A. Transport w podróży X	3.40
„			„	— A. Brzytwy i potrzeby ilu-	
				minacyjne, herb. papiery etc. X	247.37.
			„	do Ab Pieńkałowi pora chowe X	98.68.
			„	— Ab Pieńkałowi do rachunku X	15.36.
				do A. Ubogim — X	15.
				— A. Szwarskowi — X	3.—
				— Ab Römerowi Izydorowi	
				odstrzyżenie do oddania — X	128.69.
-26.			-25		
	do Ab Kwiecza Stefana zwr X	18		do A. za sanki — √	30.
-29.	Wypomy 5% bilety:			— A. Stesarzykowi za zamek ◇	10.
„	do I Ab Grzybkowskiego — X	27.50.		— A. Radendarzowi za Tatki Jana ◇	40
„	— I A Römerowna Stefcia X	2.50.	-28.		
-31.				do A. Telegraf do Augge i nazpowrót ◇	2.—
	do I A. ⅓ z Jarmopolskich do-			— A. Zadrapki Bronisia — ◇	30.
	chodów Michał Kaz wrócił X	99.09.	-30.		
	do Ab Izydor z tow. 1. Monet za-			do A. za listy z poczty — ∧	60.
	tą Szwedzką 6 th. 6 sgr. 2 gr. à 3 th. 13		-31.		
	sil. gr. oraz w papierach 1% gut X	10.84.		do A. Edwardowi Izydorowi Tok. ian. X	40.
	do przeniesienia	33,224.51.		do przeniesienia	32,514.63½

Grudzień	Rub. K.	Grudzień	Rub. K.
-31. z przeniesienia	33,224.51.	-31. z przeniesienia	32,514.63½
		do A. Edwardowej Izydory monety złote i brajanowe w dzisiejszej nominalnej wartości, dopłacania po zrealizowaniu	X 10.84.
do I.A^b Römerowej Janopolicy od Anny Podberskiej przeprowadzenie	X 513.67.	do I.A^b Römerowej Janopolicy za Bankowych biletów nominalnej wartości 587,06. przybyłe z kapitału w Podber.	X 513.67.
Nota. Pozostaje Podber. 23,18.			
-I.A^b Grzybkowski Jan wypisał Bank. 5% biletów na 587,06. za przelew na Podt.	X 513.67.	-I.A^b Grzybkowski Jan z Podberskiej Anny z Römerów	X 541.07.
do I.A. z podziału Janopolskich Depozytów:			
280. Bank. 5% biletów na	220.48		
100 Likwidacyjnych	67.33.	do A^b Römerowej Mich. Kaz.	X 25.—
100. Tarnopols. Warszawy	98.45.		
Gotówka	150.82.	do I.A^b Römerowej Janopolskiej Dziale ostatniego depozytu wartości ogólnej na 1611,27½, na gotówkę wypadło: Edwardowi 150,82. Sewerynowi 71,08. Mich. Kaz. i Kasi 163,24.	X 385.14.
-I.A. Pożyczyła na córki Elżbiety Römerowej Bankowych 5% biletów 500 po 88% z 2 miesięcznym kuponem	X 444.—		
dywidenda Akcyj Pomain.			
„ do I.A^b Dowgird Józef od 3ch	X 25.68		
„ -I.A^b Twórczanki Ostrogi od 3ch	X 25.68	do I.A^b Römerówny Elżbiety pożyczyła Ojciec 500 rub w Bank 5% biletach po 88% z dwumiesięcznym kuponem	X 444.—
do I.A. Pożyczyła na córki Elżbiety Römerowej Bankowy 5% bilet po 88%	X 88.83.	-I.A^b Dowgird Józef Michałowi Dowgirdowi, razem z akcyami o Datem	X 25.68.
		do I.A^b Römerowej Elżbiety Ojciec pożyczył z Banku 5% bilet po 88%	X 88.83.
do przeniesienia	35,373.12.	do przeniesienia	34,548.86½

Wzięła Kassa Dała

Grudzień	Rub K.	Grudzień	Rub K.
-31. z przeniesienia —	35,373.12.	-31. z przeniesienia —	34,548.86½
		do I A.6 Römerowa Zofia za akcyę Towarzystwo Warszaw k. № 57989. na sto rubli po 67% — X	165.78.

z rach. Grzybkowskiego.

„ do A. Żyto Antonow. 197½ p. po 400/500 X	751.05.	„ do I A. Zakonia w Krewnach kupionego ——— X	27.80.
„ — A. Pszenica Ant. 32 p. po 500 X	160.—	„ — I A. Budowa murowanego	
„ — A. Jęczmienia Ant. 24 p. po 210/300 X	69.85	dworego i mieszkania o-	
„ — A. Owies Ant. 56 p. po 100/210 — X	106.30.	grodniczego w drewnianym	
„ — A. Groch Ant. 85 p. po 375/400 — X	333.69.	browarze, materyał i rza-	
„ — A. Wyka Ant. 4 p. po 300/350 — X	14.87½	mieślnicy ——— X	448.69½
„ — A. Len Ant. 44 pud. po 550 — X	242.—	„ — I Nakładu na gospodarkę ko-	
„ — A. Kartofla Ant. 41 p. po 100/120 — X	42.55.	nie rewów szt. 2840 i 6	
„ — A. Ogrodowine Ant. kapust, cebul X	4.75½	Bierkowcy mąkikościanmej	
„ — A. Obora Ant. inwentarz, cielęta		po 8½ rubli ——— X	152.96
stare bydło, konie robocze, mię-		„ do A. Podatki, kontrybucya	
so, słonina etc ——— X	706.74.	policya etc ——— X	2,001.48½
„ — A. Wełna Ant. 4 pud. 12¾ f. po 300 X	50.72½	„ — A. Administracya ubrania X	355.33.
„ — A. 36. par indyków po 75/100 za sztukę X	58.—	„ — A. Czeladź, pensye i obro-	
„ — A. Dlasu, budulec, chrust, grabie		bek roli w Kutnowcu	
tyg. strachy, koty etc ——— X	180.89½	i straż Leśna ——— X	1,325.91½
„ — A. Czynsze ——— X	3,599.59½	„ — A. Czeladź, pensye i obro-	
„ — A. Żyto Stynnickie p. 85 po 380/400 — X	322.20.	bek roli w Stynnickach X	295.10.
„ — A. Owies Stynnic p. 235 po 100/120 X	305.50.	„ — A. Roboty dla Bronicia X	— 90.
„ — A. Obora Bydło stary, cielęta X	47.57.	„ — A. Podróże Administr. X	9.23½
„ — A. Na Stynnicką arendę — X	50.—	„ — A. Transporta przemysłowe	
„ — A. Pensyjka arenda — X	450.—	Wełna ——— X	27.80½
„ — A. Mszczonowska arenda — X	155.	„ — A. Doktor i Apteka —— X	23.70½
Akta. Rachunki drukowane 87.66½ w części przeniesiony w księgi			
do przeniesienia —	43,024.43½	do przeniesienia —	39,383.57½

Wzięta Kassa Data

Wzięta		Rub. K.	Data		Rub. K.
Styczniu -31.	z przeniesienia	43,024.43½	Styczniu -31.	z przeniesienia	39,383.57½
	z rach. bieżącego:			z rach. bieżącego:	
„	do I A. Zwrót od Abrama cesjon. weksla z 2 List. 1866 r.	X 29.20.	„	do A. Jakuniny i dzieci	X 67.15.
„	— I A. Zwrot podatków z Kwietnia	X 33.30.	„	— A. Tatarzywa asygnata	X 5.—
			„	do Ab Zwrotu do rachunku	X 2,323.51½
			„	— Ab Pozostałość Kassy aut.	X 649.22.
„	do Ab. Majątku przechowania	X 173.77.	„	do A. Zosimowej z R. Ab	X 173.77.
	Obrót	43,260.70½		Obrót	42,602.23.
	Bilans	42602.23.			
	Pozostałość	658.47½			

Rok 1868.

Rachunek I A Kapitału

Przychód.

1. Oszczędności. a./ Pozostałość moich pieniędzy z roku na rok, lub odłożenie ich w ciągu, lub na końcu roku. b./ Dochód z majątku dworskiego. c/ Wyprzedaż mienia nieruchomego i w części ruchomego. d./ Z daru. e./ Nieprzewidziany.	Rub. K.	Rub K.
Stycznia 8. a./ Szkoła za turzbę	1. ..	
-27. b./ z Perchuriewa porachow.	714.25.	
Maja 10. a./ Zwrót za otrzymanie Alfreda za stanowym	140. ..	
Lipca 6 b./ z Jamopolskich dch. 1/3	616. ..	
Września 19. d./ z Jamopolskich dch 1/3	178.42.	
Grudnia 14. c./ Raszczar Piotr za wyprzedaną pustoszę z Ostrowia dat zadatku ————	550.—	
-18. b./ z Perchuriewa —.	68.—	
-21. a./ Od Podbereskich za Dary.	—68½	
-31. d./ ⅓ z Jamopolskich dch.	99.09.	
— d. ⅓ z podziałów Jamopolskich do przytułku w oblężeniu.	537. 8.	
z vach. Grzyshofa:		
„ — a./ Zwrót od Abrama cegiel.	29.20.	
„ — a./ Zwrót podatku z Krzewin	33.30.	
Ogół —.	2,327.02½	

Ogół rozpisany na kategoryze.

a. Odłożonych ——	204,18½
b. z Perchuriewa —	1412,25.
b. z ⅓ Jamopola —	1,430,59.
c. z wyprzedaży pustoszy	550,00
razem	

Rozchód.

1. Wydatki a/ Nieruchome. Rub. Kop.

go Majątku.

b./ Ruchomego, oddziałami:

Sprzętu.

Stycznia 30 Za maszinkę do kawy 4.—

Lutego 8. Za kaptur do lampy — —90.

Marca 9. Za grajcar do gazowej wody — 45.

Maja — 13. Za pięć tuzinów szklanek 9.90

— 20. Za fajans stołowy — ... 5.30.

Czerwca 25. Za 4 szrubki do stołów 2.—

Sierpnia 3. Za naprawę parzka podróż — 75.

Grudnia 9. Za 4 antabki ze szrubkami 90.

— 11. Za kałamarz pneumatyczny — 75.

Ogół — . 24.95.

Narzędzi. Rub. Kop.

Kwietnia 27-8. Za narzędzia agro-

nomiczne do Antonowa — 12.20.

Maja 12. Mikroskop mały — 1.—

Sardzieweika 8. Za korrektę skrzyp-

ców ś. p. Antoniego Ch. i pudełko 14.60.

— 13. Za narzędzia stolarskie — 1.25.

— Za korbę ze świdrem — — 59.

— 19 Za rzemienie i sznurek serwo 1.85

— Zamek do tych rzemieni — — 45.

Ogół — . 31,94.

Bydła, koni, drobiu &c.

„ Czerwca 25. Za konia gniadego od Dffs. 130.—

z rach. Gozhofa:

„ Grudnia 31 Za konia z Krzewien 27.80.

Ogół — . 157.80.

Pojazdów.	Rub. K.	Wesiążek	Rub. K.
		Stycznia 25. za oprawę mego Dar.	3.60.
		Marca 22-6. Krzaszewskiego pow. i opr	6.25.
		Maja 2. Introligatorowi za opr.	2. —
		Czerwca 26. Za oprawę Mieniszkej	— 15.
		Lipca 1. Książki dla Zosi i Dzieci	5. 90.
		Września 15. Krzaszewskiego opow.	11. —
		Grudnia 21. Premumerata Kłosów	10. —
		Ogół —	38.90

Machnin.

Czerwca 25 Za 1 arszyn setka do mundurów	— 50.
„ — Za pas zamiennny od Alfreda	30. —
Ogół —	30.50

Nót, sztychów, fotografii &.

Marca 12. Za tuzin fotografii —	1. —
Kwietnia 1. Za fotografie moje i dzieci	19. 50.
Maja 11. Za 2 fotografie —	2 —
— 13. Za oprawę Edwarda rysunku	1. 75.
— 16. Za 12 winietek farb Angielsk.	4. —
Lipca 1. U Zawadzkiego nuty	6. 35.
Ogół —	34.60

c./ Straty, zużycia, oddzielenia. Rub. K. Rub K.

2. Nakłady. a./ zabudowania, opłaty materyału, rzemieślników.

we wsi.

„ Czerwca 25. Dylów tom. 2. jodł. 4. 3. —

„ — Desek sosnowych od Alfreda 21. — 2. 10.

„ — Okien inspektowych 4 i 2 ramy 8. 60.

Lipca 6. za 2 pytle do mlynarstwa ca 12 3. 45.

z rach. Krzyżkowa.

„ Grudnia 31. Budowa nowego ogrodowego i mieszkania ogrodniczego w dawniejszym browarze, materyał i rzemieślnicy ——— 448. 69½

Ogół —— 465. 84½

w mieście. Rub. K.

z rachun. Bielaka:

„Grudnia 24. Za otynkowanie dwóch piekarników w poddaszu na górze, postawienie pieca i opatrzenie mieszkania drugo, oraz całego domu ——————. 187.59.

b./ Polepszenia gospodarskie; Rub K.

plantacye tak, kopanie rowów &.

z rach. Grzyshofa:

„Grudnia 31. Kopanie rowów 2840 sążni i 6 Bierkowey mąki kościanney po 8½ rub. 152.96.

Rok 1868.

Rachunek I. A Kapitałów.

Przychód

1. Ogólny.

a. Pozostałości i odłożenia	204,18½		
b. 2 Perchuriewa — 142,25.			
2/3 Janopola — 1430,59.	1,572.84.	2,327,02½	
c. Przedaż pustaszy w Ostrowin	550,00.		2,471,85½

2. Kredytowy.

b. Pożyczki zaciągnięte	144,83.		

Rozchód.

1. Ruchomości:

Sprzęty	24,95.	
Narzędzi	31,94.	
Bydła koni	157,80.	
Machin	30,50.	318,69.
Uprzęży	38,90.	
Nóż, sztychów, fotogr.	34,60.	

2. Nakłady

a. Zabudowania, materyały, rzemieślnicze			2,011,68½
we wsi	465,84½		
w mieście	187,59.	806,39½	
b. Polepszenia gospodarki	152,96.		

3. Kredytowy.

a. Umieszczenia kapitału	70,00.		
c. Opłaty procentu	816,60	886,60.	
		Zostało	460,17.

Rachunek I A Wredytowy.

Przychód.

2. Wredytowy. Tabella Kapitałów, długów i procentów, z bilansem umieszczenia i zwrotu kapitałów. a./ Zwrot umieszczonego przezemnie kapitału. b./ Pożyczki zaciągniętej. c./ Procenta od moich kapitałów.

Rozchód

3. Wredytowy. a./ Umieszczenie kapitału. b./ Wypłaty długu. c./ Opłaty procentu od mego długu.

Rachunek I A^{b} Depozytowy.

Rachunek cudzych kapitałów, w mojem rozporządzeniu będących.

Należności zaległe % Rk.	Kop.	Kapitału Rub	Kop.	Jaki procent	Kapitały Nazwiska i imiona dłużników w alfabetycznym porządku. Jakie zabezpieczenie kapitału. Kiedy nastało? Ilość procentu.	Wypłata zaległości i procentu. Data Miesiąc	d.	zaległości Rk.	Kop.	należności Rk.	Kop.	Noty
					Nota. Mam pod bilecie Banku nego losowanego, w espółce ob. I A^b Depozytów Rubli 60 ze wzrostem kuponów.							
					Do podziału z Bratem Sewerynem.							
165.	..	300.	..	5.	Ziemęcka Marya z Alexandrowiczów. Karta na prostym papierze r. 1856 Stycznia 12.							

Umorzenie Rub.	Kop.	Zarost Rub.	Kop.	Jaki procent.	Bilans kapitałów w ciągu roku 1868. Nazwiska niszczejących się i przybywających Dłużników.	Opłata procentu Miesiąc	d.	Rub.	Kop.	Noty
70.	..	..	..	3%	Wronicy Pawłowi do Warszawy portalem	Czerwca	24.			

Należności				Jaki procent.	Długi Nazwiska wierzycieli w alfabetycznym porządku. Jakie zabezpieczenie ich kapitału. Kiedy nastało? Ilość należnego procentu r. 1868.	Wypłacono						Notaty.
należność %		Kapitału				Data		należytości		procentu		
R.	K.	Rub	K.			Miesiąc	D.	Rub.	K.	Rub.	K.	
		2500 1,800.	..	/4.	Jursza Marcin Ks. z Owil. Kar. na pros. pap. 1861 Kw. 23 na 1500. – Druga r. 1866							Z nowa przyrzeka, wzięte Ruble 2500.
					Grud. 1. nar. 300. % 1 Maja — 72,00.	Maja	10	..	..	72	..	rach. Grzybo.
		200.	..	/4.	Krzłowski Jan. Kar. na pr. p. r. 1866. Kwietnia 23 ——— 8,00.	Kwietnia	22	..	..	8.	..	
		~~375.~~	..	/4.	Krewieńskiego Kościoła annuata. Opłata do Sądu Kiems. Jezior na S. Marcin 15,15.	Przestałem w tym roku opłacać procenta i z Tabelki wykreśliłem, bo ta summa wypłaci mi się z wykupnego kapitału za ziemię włościańską.						
		200.	..	/4.	Kulowie syn Mik. ze Stasiem i Janem Zdy Bal, Tzkę maja w zast. 1858 Sty. 31 mp. 8,00.	Marca	20	..	..	8.	..	
		100 130.	..	/4.	Kunicka Katarzyna z Rynkamowska na pr. pap. r. 1865 Kw. 23. — 5,20.	Marca	30	..	..	5.	20	
		25.	..	/4.	Malec Franciszek. Kar. na pr. papie r. 1861 Kw. 23 ——— 1,00.	Maja	10	..	..	1.	..	rach. Grzyb.
		16,240. 14	..	/3.	Römerowa Zofia z Białłozorów (ob. Tabellę r. 1854.) ——— 487,20.	Paździer.	9.	..	..	487.	20.	
		4,300.	..	/3.	Römerowie Edward i Bronisław ze							
		372 64	/5		wzrost. proc. od 1. Styczn. 1867 r. bez ub.							
		1,800.	..	/5.	Römerówna Elżbieta na war. 5% Ban.							
		1 088 14			kow. Bilety. Kupony w Maju 45,00.	Marca	20	..	..	45.	..	
					„ w Listopadzie 45,00.	Grudnia	14	..	..	45.	..	
		300 600.	..	/4.	Szyłejko Ks. Józef Proboszcz Krewnia Kar. na pr. p. r. 1858 Kw. 23 — 24,00.	Maja	10	..	..	24.	..	rach. Grzybo.
		1,000.	..	/4.	Tysserowa Maryja z Dulkow Karta na pros. pap. r. 1859 Kw. 23. — 40,00.	Lutego	17	..	..	40.	..	
		200.	..	/4.	Zacharewiczowej Rozalii wdowy po Jerzym. Iuke. Kar. na pr. p. r. 1858 15 — 8,00.	Maja	10	..	..	8.	..	rach. Grzybo.
		1,000.	..	/5.	Zielińska Franciszka. Kar. na prostky pap. r. 1866 w Sierp. ——— 50,00.	Maja	27	..	..	50.	..	
		27,870.	..	/13.	——— Ogół ——— 808,55.	Grudnia	31	..	..	793.	40.	
						z przeniesienia				23.	20	
					Ogół opłaty procentu					816	60	

Bilans Długu w ciągu roku 1868.

Pożyczka Rub.	K.	Wypłata Rub.	K.	Jaki procent	Nazwiska nowoprzybyłych lub opłaconych Wierzycieli	Opłata procentu Miesiąc	D.	Rub	K.	Noty
		500.	..		Tysserowej Maryi z Dutkow z zaniechaniem	Marca	17.			
		30.	..		Trunickiej Katarzyny z Bryskimow	Marca	30			
		210.	..		Tysserowej Maryi z Dutkow	Maja	5.			i Trunickiej
		240	..		Tysserowej Maryi odstąpienie	Maja	6.			
214.	..	..	..	5%	Römerowa Zofia z Białłozorów	Maja	5.11			
700.	..	..	..	4½	Jurska ksiądz Marcin 4½	Maja	10.			rach. Grzym
		300.	..		Tychejce Księdzu Józefowi	Maja	10			do
372	69	..	..	5%	Römerowie Bronisław i Edward	Maja	18.	9.	31½	Grudnia 31
555.	31.	..	..	5%	Römerówna Elżbieta z przekaz	Maja	18.	13.	88½	
		200.	..		Römerowej Zofii na pożyczkę celiciu	Czerwca	27.			
		700.	..		Popowym Dmitrowi i Włodzimierowi spadkobiercom po Alexandrze z Dobrzeńskich Swyrzeckiej za siebie ostateczną wypłatę 500 r. kapitału i 200 procentu, z warunkiem niedochodzenia drugiej części na Sawarynie,					
444.	..	..	..	5%	Römerówna Elżbieta biletami Bankowemi 5% podług kursu	Grudnia	31.			
88	83.	..	..	5%	Römerówna Elżbieta biletem 5%	Grudnia	31.			
2,374.	83.	2,230	..		Ogół	Grudnia	31.	23.	20.	
2,230	..	..	..	..	Bilans.					
144.	83.	..	..		Przybyło Długu.					

Noty zmian.	Nominalna wartość biletów i innych tytułów własności. Ruble	Kop.	Zaległe procenta. Ruble	Kop.	Numer przy księdze	Tytuły publicznych i prywatnych papierów, oraz ich właściciele i dłużnicy.
						Rachunek I. Ab Depozy
	63.	40.			1.	Ceissówna Walerya zakonnica S. Michała We wspólce 5% Banko. Biletów z r. 1860. do rąk opatowey — Vupon Majowy — 1,58½ „ Listopadowy 1,58½
	645.				2.	Courtois Augustyna s/p. Pozostałości z przeszłego roku Bank. 5% bilety z r. 1860. Vupon Majowy 16,12½ „ Listopadowy 16,12½
	19.					Do spółki biletów po kursie 83¼
	664.					Ogół Pozostałość
	~~162.~~	~~94.~~			3.	Daszczar Piotr. włościanin z Ostrowia Bank. 5% bil. z r. 1860. – Vupon Majowy – 4,07½ „ Listopadowy 4,07½
	132.					Podbereska Anna z Röm. Vup. Majowy 3,30. „ Listopadowy 3,30. Pozostałości z przeszłego roku
	140.					Römerowa Celina z Przeciszew. Majowy 1,75. „ Listopadowy 3,50. Grynhof Jan z Wasey Antonowskiej wypłacił pod
	~~27.~~	~~38~~				Grynhof Jan przyjął złożone Podbereska Anna z Römerow Vupon Listop. 68½
	300.					Złożone u Grynhofa poruczeniem przyjęte Celiną Römerowej pod zastaw Vust. Biletu pożyczk Römerowa Celina z Przeciszewskich z prow Przeprowadzeniem do Rachunku I. A.

Adnotacye.

towy Roku 1868.

Data Oznaczenie czasu czynności.		Wkład, zwrot procenta, i wszelki Przychód		Kurs umieszczenia i wszelki Rozchód	
Miesiąc	D.	Ruble	K.	Ruble	K.
					40.
Maja 17	18.	1.	58½	1.	18½
Grudnia	9.	1.	58½	1.	58½
Stycznia	1.	532.	95.		40.
Marca 1. Maja — 17		16.	12½	532.	87.
Grudnia	9.	16.	60.		
Maja —	27.	..	..	15.	87½
Grudnia	31.	565.	67½	549.	14½
Bilans —		549	14½		
Grudnia	31.	16.	53.		
Marca	14.	128.	15.		
Marca	14.	132.			
Stycznia	1.	139.	85.		
Lutego —	12.	..	..	140.	..
Marca	14.	139.	85.		
Marca	3	..	..	400.	..
Maja —	10.	250.	..		
Maja —	18	..	..	27.	38½
Czerwca	25.	300.	..	300.	..
Grudnia	8	307.	50		
Grudnia	14	..	..	530.	11½

218

porad. Kam

Spółka czterech biletów 5% r. 1860. podług nominalnej wartości.

1. Ceissowna Walerya	63,40 %	3,17. kup.	1,58½	
2. Römerowie Janowscy	62,94 %	3,15. —	1,57½	
3. Gryglaszewski Jan	48,65. %	2,43. —	1,21.	
4. Mauryconie An. i Jó.	55,51. %	2,78. —	1,39.	
5. Moje własne —	3,00 %	,15 —	7½	
6. Römerowie Bro. i Ed.	35,44. %	1,77. —	88½	
7. Römerowna Elżbieta	41. —	2,05. —	1,02½	
z tych Courtois augustyna	45. 00 —	2,25. —	1,12½	
8. Römerowie Spół. bs.	95,06. %	4,75. —	2,37½	
Ogół —	450,00 %	22,50 kup.	11.25.	

Kurs papierów i zyski przeszły przedewszystkiem na Römerach Janowskich.

Spółka 2ch biletów 5% z r. 1860 na 250 rub. i 100 rublowej akcyi Warszawsko Terespol.

1. Ceissowna Walerya	63,40 %	3,17 kup.	1,58½
2. Courtois augustyna	19,00 %	95 —	47½
3. Mauryconie J. i A.	7,20 %	36 —	18.
4. Römerowie Br. i E.	35,44 %	1,77 —	88½
5. Römerowie Janowsk	62,94 %	3,15 —	157½
6. Römerowie Spół bs.	76,06 %	3,80. —	1,90.
7. Römer Stanisław	34,50 %	1,72. —	86.
8. Ja sam —	51,46 %	2,58 —	129.
Ogół —	350,00 %	17,50 —	8,75.

Noty zmian.	Nominalna wartość biletów i innych tytułów własności. Ruble	K.	Zaległe procenta Ruble	K.	Numer porządkowy	Tytuły publicznych i prywatnych papierów, oraz ich właściciele i dłużnicy.	Data Oznaczenie czasu czynności. Miesiąc	D.	Wkład, zwrot procenta, i wszelki Przychód Ruble	K.	Kurs umieszczenia i wszelki Rozchód Ruble	K.	Adnotacye. Rok 1868.
						Rachunek I. Ab Depozy							
	100.	—	5.	—	4.	Grynhof Jan, mój ślubny Brzydza Antonow. Akcya Kogl. nadwiślańskiej A.Z. i Spół. dywidenda 1. Lipca.							219
wszystkich biletów na 1000 r.	948.	65.	—	—		Bank. 5% bil. z r. 1860. — Kupon Majo. — 23,71½	Maja	17	24.	96½		40.	porządek kancell.
Biletów było na 1100. r.						„ Listopadowy — 23,71½	Grudnia	26.	27.	50.			Najzacniejszy mój przyjaciel, pełen poświęcenia się dla dobra mego i przywiązania do całego domu naszego, Grynhof Jan, tak się wzbrania od pobierania pensyi, jak zaś tem gorliwiej się trzymam mego postanowienia i dotąd po 300 rubl, składałem rok na wzrost jego kapitału. — Lecz że się czasy okrutnie dla nas zmieniły i trudno jest podołać wszystkim należącym ciężarom muszę i ja w części przyjść jego ofiarę i odrobku przyszłego, zamierzam dobrać resztę do 300 rubli, których porządek mają, tamowie pobierane procenta od zebranego już kapitału przerwanie. Edward Römer
ogólny ubytek na Podbereska za 513,67	120.	—	—	—		Bank. 5% bil. losowy z r. 1864 Kup. Stycznio — 2,50	Stycznia	19.	2.	50.			
wzięto 58706						„ Lipcowy — 2,50	Lipca	14.	2.	50.			
	200.	—	—	—		Podbereska Anna z Römerow Kup Maj — 5,00	Maja	5.	5.	„			
						„ Listopadowy — 3,00	Grudnia	21.	13.	70			
						Pozostałość z roku przeszłe	Stycznia	1.	50.	„			
pozostało na 1 wymiany 150 rub wg z dopłatą 5% te oddane za 200	50.	—	—	—		Bank. 5% bil. z r. 1860. — Kupon Majowy 1.25	Lutego	9.	„	„	40.	87½	
Kapitał spłacon	300.	—	—	—		„ Listopadowy 1,25							
						Römerowa Celina z Przeciszewskich Maj 3,75	Lutego	12.	300.	„	300.	„	
						Kapitał z procentem „ Listopadowy 7,50	Maja	9	303.	75.			
	348.	—	—	—		Podbereska Anna z Römerow „ Listopadowy 8,70	Maja	18	„	„	348.	„	
	1.	35.	—	—		Razem z zamiany 150 rub. Biletów na 200 —	Maja	27	„	„	1.	12.	
	120.	—	—	—		Bank. 5% bil. losowy № 23. Ser. 209. Leona Daraszkiewicza.							
	513.	67.	—	—		Podbereska Anna z Römerów z zamiany rub	Grudnia	31.					
	27.	41.	—	—		Podbereska Anna z Römerów mieszana	Grudnia	31.	„	„	27.	40.	
po zmianach	1,942	1.	5.	—		—— —— Ogół —— ——	Grudnia	31.	729.	91½	717.	79½	
							Bilans	—	717.	79½			
						Pozostałość	Grudnia	31.	12	12.			
					5.	Kończa Medard i córki jego Córki.							
Talarów pruski	600	—	—	—		Akcye Poznańskie Ser № 1429, 1430 i 1431. dziw	Grudnia	31.	25.	68.		40.	porzed. kancell
						denda pobiera się z Kantory Heimanna	Stycznia	11.	24.	„	24.	„	Talary w srebrze. Marca 1. Medard. pokwitowani
	120.	—	—	—		Bank. 5% bil. losowy z r. 1864. Kup. Styczni. 2,50			4.	31½			
						„ Lipcowy — 2,50	Lipca	14.	5.	„			
						Pozostałość z roku prze	Stycznia	1.	1.	„			Marca 1go Medard dopłacił.
	120.	—	—	—		Bank. 5% bil. losowy z r. 1864. Kup. Lipcowy — 2,50	Stycznia	24.	112.	91.	118.	22½	Przytaczyniewicz. drobnemi od Dziennik Kasy
	840.	—	—	—		—— „ —— Ogół —— „ ——	Grudnia	31.	172	90½	142.	62½	
							Bilans	—	142	62½			
						Pozostałość	Grudnia	31.	30.	28.			

Tytuły publicznych i prywatnych papierów, oraz ich właścicieli i dłużnicy.

Rachunek I.Ab Depozy

Adnotacye.

towy Roku 1868.

Noty zmian.	Nominalna wartość biletów i innych tytułów własności. Ruble	Kop.	Zaległe procenta Ruble	Kop.	Numer porządkowy	Data Oznaczenie czasu czynności. Miesiąc	D.	Wkład, zwrot procenta, i wszelki Przychód Ruble	Kop.	Kurs umieszczenia i wszelki Rozchód Ruble	Kop.
				6.		Styczn.	14.	2.	50.	2.	50.
	120.	—	—			Styczn.	14.	2.	50.	2.	50.
						Lipca	14	2.	50	2	50
											40.
				7.		Maj	17	6.	39.		
Biletów jest 52, oprócz spół.	255.	51.	—			Grudn.	9.	6.	57.	5.	99.
						Maja	27	..	..		40.
	7.	20.	—								
	262.	71.	—			Grudnia	31.	12.	96.	6.	39.
						Bilans	—	6.	39.		
						Grudnia	31	6.	57		
				8.							
	350.	—	—			Maja	17.	15.	..		40.
						Grudnia	9	8.	75.	10.	22½
250.	250.	—	—			Lutego	8.	200.	..	204.	37½
						Grudnia	9.	6.	25.	6.	25.
	600.	—	—								
				9.							
	335.	44.	—			Maja	17.	8.	38½		
						Grudnia	9.	8.	38½		40.
Strelowem na ojca Edwarda przeszło	372.	69.	—			Maja	5.	9.	31½		
						Grudnia	14.	9.	31½		
Spłacone	102.	—	—			Marca	20	104.	55.		
	200.	—	—			Marca	20	..	..	126.	42.
					28722.	Czerwca	23.	4.	..		
						Grudnia	3.	4.	..		
	908.	13.	—			Grudnia	31.	147.	95.	126.	82
						Bilans	—	126.	82.		
						Grudnia	31.	21.	13.		

Porządek kancell. Ma jeszcze 200 rubli w mniej. odd.

Spółka poręczki Anny z Römerów Podbereskiej. 220

1. ~~Römerowie Bronisław~~ — ~~382,00~~ % ~~6,60~~ Vm. ~~3,30~~
2. Gryngiel Jan — 200,00 % 10,00 — 5,00
3. Römerowie Bron. i Edw. 372,69 % 18,63 — 9,31
4. Römerówna Elżbieta 555,71 % 27,77 — 13,88
5. Römerowie Spółki — 40,00 % 2,00 — 1,00

1,168,00 % 58,40 — 29,21

Ogół — ~~1,168,00~~ % ~~65,00~~ Vm. ~~32,50~~

Porządek kancell.

1. Daszczak Piotr — 27,38½ % 1,37 — 68
2. Gryngiel Jan — 548,00 % 27,40 — 13,70
3. Römer Alfred — 15,75 % 79 — 39
4. Römerowie Janopolscy 536,86½ % 26,84 — 13,42
5. Römerowie Spółka — 40,00 % 2,00 — 1,00

Ogół — 1168,00 % 58,40 — 29,21

porządk. kancell.

do rozdawnictwa.

W październiku 8 dnia awansem wypłaconem 15 rubli

Za pieniądze od Hutorowicza przyjęte i nadpłatę mogą do zwrotu. — Obligi Hutorowicza na pozostałe 300 rubli z procentem po 15 Maja 1869 r. ostawione

Spółka wierzycieli Alfreda Römera

1. Römerowie Bron. i Edw. 102,00 % 5,10 Vm. 2,55
2. Römerówna Elżbieta 2,280,00 % 114,00 Vm. 57,00

porządk. kan.

Ogół — 2,382,00 % 119,10 Vm. 59,55

Maja jeszcze 4300 r. na Tabelli Długów Ojca, ze zwrotem 3% od r. 1867 Stycznia 1.

Noty zmian.	Nominalna wartość biletów i innych tytułów własności. Ruble	Kop.	Zaległe procenta. Ruble	Kop.	Numer porządkowy	Tytuły publicznych i prywatnych papierów, oraz ich właściciele i dłużnicy. Rachunek I. Ab Depozy	Data Oznaczenie czasu czynności. Miesiąc	D.	Wkład, zwrot procenta, i wszelki Przychód Ruble	Kop.	Kurs umieszczenia i wszelki Rozchód Ruble	Kop.	Adnotacye. towy Roku 1868.
					10.	Römerowna Elżbieta.							221 Spółka pożyczki Anny z Römerów Podberaskiej.
	300. —		60 —			Akcye 40ty, spółki rolników nadniemeńskich							1. Grzybkaf Jan — 1089,07 % 54,45 kup. 27,22
			15			dywidenda.							2. Römer Alfred — 15,75 % 79 — 39
645 nominalnej wartości pozostało Comitis. Biletów wzięli jeden rubl 60 k. Za resztę ojciec pozostałe, biletów nie ma	1,186. —					Bank. 5% biletów za r. 1860. Wyp. Majowy 49,65	Maja —	17.	13.	52½			3. Römerowie Janop. 23,18 % 1,16 — 58
						„ Listopadowy 49,65	Grudnia	9.	10.	"			4. Römerowie spółka 40,00 % 2,00 — 1,00
							Grudnia	29.	2.	50.			ogół — 1,168,00. % 58,40 kup 29,20
						Bobryszki wieś której zalegle czynsze dzierż.							
	35. 63 —					„ Gardziej Hrybowicz ⅕ kap. 7,13. % — 2,14	Lipca	16.	9.	27.			
	57. 67½ —					„ Ogurian Sinica ⅕ — 11,53½ % — 3,46	Lipca —	16	14.	99½			
	102. 37½ —					„ Gawryło Tichon ⅕ — 20,47½ % — 6,14	Lipca —	16.	26.	61½			
	1,500. —					Bystram Karol kwita na pros. papp. 23 Kup.	75,00 Maja —	11.	75.	"			
Przelewem na ojca Edwarda Römera przeniesiono	555. 31. —					Podbereska Anna z Römerów w Maj	13,88 Maja —	5.	13.	88½			
						Wyp. Listopadowy	13,88 Grudnia	14.	13.	88½			
80 nadpłacone marca 20.	2,280. —					Römer Alfred na pros. papp. Wyp. Maj.	57,00 Marca —	20	137.	"	"	40.	poczta kancelar.
						„ Listopadowy	57,00 Grudnia	14.	55				
	1,800. —					Römer Edward podług Tabelli Kw. Maj —	45,00 Marca	20	45.	"			
						„ Listopadowy	45,00 Grudnia	14.	45.	"			
						Rupsty wieś i zalegle czynsze							
	25. 17½ —					„ Iwan Makarew — ⅕ kap. 5,03½ %	1,51 Lipca	16.	6.	54½			
	55. 27½ —					„ Irochor Pawłow ⅕ — 11,05½ %	3,32 Maja —	11	14.	37½			
	9. 64 —					„ Iwan Mikitiew ⅕ — 1,93 %	58 Maja —	11.	2.	57.			
	17. 31½ —					„ Timofiej Jakowlew ⅕ — 3,47. %	1,04 Lipca	16.	4.	57.			
	500. —		30 —			Stańkowski Maciej jego synowie za dwóm obligami starem, i listami 23 Kw.	30,00 Maja —	22.	30.	"			zaległości — Severynow 30 oddałem w rachunku.
						Strawy wieś i zalegle czynsze							
	71. 40 —					„ Iwan Ignatiew ⅕ kapit. 14,28 % —	4,28 Lipca	16.	18.	56			
	8,495. 81½		90 —			do przeniesienia ⅕ kapit. 74,91. %	458,54 Grudnia	31.	538.	17½	"	40	

Noty zmian.	Nominalna wartość biletów i innych tytułów własności. Ruble	Kop.	Należyte procenta Ruble	Kop.	Numer porządkowy	Tytuły publicznych i prywatnych papierów, oraz ich właścicieli i dłużnicy. Rachunek I. Nr. Depozy	Data Oznaczenie czasu czynności. Miesiąc	D.	Wkład, zwrot procenta, i wszelki Przychód Ruble	Kop.	Kurs umieszczenia i wszelki Rozchód Ruble	Kop.	Adnotacye. Towy Roku 1868.
					10.	Römerówna Elżbieta							222
	8,495.	81½	90.	—		z przemienienia ⅓ kap. 74,91 % 458,54.	Grudnia	31.	538.	17½	..	40.	Spółka ubezpieczona Bankowemi Biletami 5% z
	1,340.	—				Tańska Kazimira z Białłozorów kar. na pro	Czerwca	23.	na rachu 19.	66.			r. 1860 dwóma na 250. i Akcya Warszawsko Te
			47 40.			papierze r. 1855 płatna w Marcu — 67,00.							resspolskiej kolei żelaznej na 100 r. = wogóle 350
	300.	—				Wigdor Icykowicz z Podabeła kar. na pros. papie							1. Ceissówna Walerya 63.40. % 3,17 kupon 1,58
						ra r. 1862. Stycznia 1. — — 18,00.	Marca	3.	18.	..			2. Courtois Augustyn 64,00 % 3,20 — 1,60
													3. Maurycowie Jó. i An. 12,71. % 64. — 32
	300	—				Römerowa Celina z Przeciszewskich kurta na							4. Römerowie Nr. 80. 35,44 % 1,77. — 88
						pros. pap. r. 1867. Maja 13. — — — 15,00.	Maja	9.	22.	..			5. ~~Römerowa Jan~~ Grzegorz Jan. 62,94. % 3,15 — 1,57
													6. Römerowie Spółka 76,06. % 3,80. — 1,90
	10,435.	81½	90	—		— Ogół — ⅓ kapitału 74,91 % 558,54.							7. Römer Stanisław 34,50 % 1,72. — 86
						Pozostałość z roku przeszłego	Stycznia	1.	219.	75.			Ogół — — — 349,05. % 17,45 kupon 8,72
	560.	—				Römerowa Celina z Przeciszews. Majowy 7,00.	Lutego	12.	wypis.	..	560.	..	Wpł. zysto od Akcyi Warszaw. Terespols. Szosow. 2.90
						„ Listopadowy 14,00.							od 5% Bank. biletów — — — — 62
						Bank. bilet. 5% zr. 1860 na rub 645 przedanych	Marca	1.	532.	87.			
						Ciotce Kazimirze z Białł. Tańskiej na spłacenie Matki	Marca	7.	30.	40.	30.	40.	23 czerwca zwrócił narad.
	300.	—				Listy likwidacyjne Kr. Pols. po 100 r. № 28723.	Marca	20.	..	..	189.	63.	
						28724 i 28725. — — — Wyp. Czerwc. 6,00	Czerwca	23.	6.	..			
						Grudniowy 6.00	Grudnia	6.	6.	..			
	59.	—				Bankowi bilet na 100 z dopłatą — — —	Maja	27	..	..	49.	12.	
	320.	—				Bilet 7ej pożyczki Rotschilda № 541846 26846 1. Listop. 8. —	Grudnia Lipca	3. 7	..	8. 97.	314.	93.	
	532	83.				Ojen na 5% Bankowemi biletami po 88%	Grudnia	31.					
Po sprostowaniu zmian	10,807	73.	152.	40		— — — — Ogół — — — — —	Grudnia	31.	1,401.	76½	1,144.	48	
							Bilans —		1144.	48			
						Pozostałość	Grudnia	31.	257.	28½			

Rachunek I. Ab Depozytowy Roku 1868.

Noty	Nominalna wartość biletów i innych tytułów własności. Ruble	Kop.	Zaległe procenta Ruble	Kop.	Numer porządkowy	Tytuły publicznych i prywatnych papierów, oraz ich właścicieli i dłużnicy.	Data Oznaczenie czasu czynności. Miesiąc	D.	Wkład, zwrot procenta, i wszelki Przychód Ruble	Kop.	Kurs umieszczenia i wszelki Rozchód Ruble	Kop.	Adnotacye.
					11.	**Römerowie Janopolscy.**							
						Z Janopola Chojnowski z czynszu i lasu przy[illegible]	Stycznia	8.	300.	..		40.	porządki kancellar.
						W dodatku do przeszłorocznych na kontrybucyę	Stycznia	9.	..	..	150.	65.	
						Chojnowski, z uzyskanych zaległych czynszów	Stycznia	19.	750.	.			
						Dto z wyprzedaży lasu Janopolskiego	Lutego	29.	111.	..			
i 513,67 r. Podberezkiej zaliczony do przedaży kontrybucyi biletów na 587,06.	162.	94.				Bank. Bilety 5% z r. 1860 kupon Majowy 4,07½	Marca Maja	14 17.	4.	7½	137.	13½	
						Listopadowy 4,07½	Grudnia	9.	4.	7½			
Kapitał spłacony	132.					Podbereska Anna z przel. Szypow i Daszuska Maj 3,30.	Marca	14.			134.	20.	przewaga w nadwyżce procentów
						Procent i kapitał razem — Listopad — 3,30.	Maja	5.	135.	30.			
Kapitał spłacony	140.					Römerowa Celina z Brzezinow kup. Majowy 1,75.	Marca	14.			140.	..	
						Procent i kapitał razem Listopad — 3,50.	Maja	9.	141.	75.			
						Do Petersburga pilność w sprawie z Bajnosem —	Marca	15.	..	..	12.	75.	
	400.					Listy likwid. Kr. Poli. po 100 r. № 29150. 49688. 53056	Marca	19	..	..	250.	40.	
						i 57613. — Kup. Czerwcowy 8,00	Czerwca	23.	.. 8.	..			
						" Grudniowy 8,00	Grudnia	3.	8.	..			
	834.					— do przeniesienia —			1462.	20.	825.	53½	na ostatniej stronnicy.
					12.	**Römerowie Spółka losowa.**							
Stycznia 24 oddane dwa bilety Michałowi Kazimierzowi Römerowi i Kazimierze z Römerów Tyszkiewiczowej dwa na wartość nominalną 240 rubli.	960.					Bank. losowane 5% bilety z r. 1864. 1. Edward i kosia po potowie. 2. Alfred. 3. Izydor. 4. Edward 5. Bronisław 6. Elżbieta [illegible]							Prawidła tej spółki i numera biletów patrzeć w latach poprzedzających.
						Kupon Styczniowy 20,00	Stycznia	19.	20.	..		40.	porządki kancellar.
						" Lipcowy — 20,00	Lipca	14.	15.	..			
Narosłych 76,06.	95.	6				Bank. 5% bilety z r. 1860. Kupon Majowy — 2,37½	Maja —	17.	2.	37½			
						" Listopadowy — 2,37½	Grudnia	9.	1.	90.			
	40.					Podbereska Anna z Römerów. Kup. Majow 1,00	Maja —	8.	.. 1.	..			
						" Listopadowy — 1,00	Grudnia	21.	1.	..			
						Michałowi Kaz. Römerowi i Kazi Tyszkiewiczowej	Stycznia	24.	..	..	38.	76½	Narosłych procentów, przy wydzieleniu ich ze Spółki, na ich własne żądanie zwrócono po
						z przelewu 19 rubli po kursie 83¼ wypłacono	Maja	27.	15.	79.			cenie przewidzianem spółki i przywileiu.
	836.	6				— Ogół —	Grudnia	31.	57.	6½	39.	16½	
							Bilans —		39.	16½			
						Narosłe odsetki	Grudnia	31.	17	90.			

Noty zmian.	Nominalna wartość biletów i innych tytułów własności. Ruble	Kop.	Zaległe procenta. Ruble	Kop.	Numer porządkowy	Tytuły publicznych i prywatnych papierów, oraz ich właścicieli i dłużnicy. Rachunek I Ab Depozy	Data Oznaczenie czasu czynności. Miesiąc	D.	Wkład, zwrot procenta, i wszelki Przychód Ruble	Kop.	Kurs umieszczenia i wszelki Rozchód Ruble	Kop.	Adnotacye. Roku 1868.
					13.	Römerowa Zofia z Białłozorów.							Majętność r. 162 na imię na Fabelli
Przyjęto spłaty, przesłane za pożyczkę Iwaszkiewicza. Iwaszkiewicz na pożyczkę Celinie Römerowej spłaty	200.					Kinkulkin za obligiem r. 1867 Listopada 12.						40.	porządki kancellar. 224
	100.					z wypłatą na S. Jerzy z półrocz. % — 6,00.							
	300.					List likwidacyjny № 57613. —	Grudnia	31	..	..	67.	33.	
	100.					Jańska Kazimira z Białłozorów wypłaciła —	Marca	7.	270.	40.			Rubli 30,40 spłaciła swemi pieniędzmi Elizeusz
						Za 3 akcye Warszawsko Terespolskiej kolei żelaznej № 51185 № 51,989.	Marca	17.	..	..	255.	90½	
						i na dwie № 46505. 46506 reszta Heinemana 1 Kurl. 7,50	Grudnia	31.	..	..	98.	45.	
						1. Października 7,50	Września	3.	8.	70.	8.	70.	do rąk oddane
						Przyjęte od Kinkulkina, pożyczono Edwardowi ab. rub.	Października	1.	8.	70.	8.	70	do rąk oddane.
						Römerowi Edwardowi pożyczono 114 r. a 8½ k do rąk	Maja	5.	200.	..	200.	..	procenta do rąk koni oddano.
						Wypłacone przezemnie na pożyczkę Celinie Römer	Maja	11.	..	..	114.	8½	oddano kopijki.
wypłacone	200.					Römerowa z Przeździeckich Celina z procentem spłaty	Czerwca	27.	200.	..	200.	..	
							oddatem Grudnia	8	205	..	5.	..	koni oddatem
						— Ogół —	Grudnia	31.	898.	80.	864.	58.	
Do zmiany	500.				14.	Wejssenhoff Franciszek z Drzewa.	Bilans —	..	864	58			
Zostało w Banku r. 252,31.	296.	75.				Visiapiecka Kassy oszczędności Wileńskiego od-	Dorożkatoi	Gr. 31.	34.	22.			
						działu Banku Państwa r. 1867 № 320.						40.	porządki kancellar.
						Z roku przeszłego na rachunku	Stycznia	1.	..	..	1.	15.	
						Chojnowskiem zwróceniem za Assesora —	Września	16.	..	..	2.	50.	
						Wzięte z Banku na książeczkę i Chojnowskiemu	Września	25.	50.	..	43.	50.	
						Drobne z procentem pozostałe i opłata przes. pieni	Maja	4.	..	67.	4.	76	
	246	75.				— Ogół —	Grudnia	31.	50	67.	52.	31.	
							Bilans —				50	67	
						Srebrane	Grudnia	31.	..	..	1.	64.	
					15.	Dowgird Józef. b. Marszałek Gub. Wiln.						40.	porządki kancellar.
Salarów Józef	600					Akcye Poznańskie trzy № 1477. 1478. 1479.	Lutego	28.	24.	..	24.	..	Lutego 29 Przyjęto od Heinemana i oddano Ale
						oddane Michałowi Dowgirdowi razem z Dyw	Grudnia	31.	25.	68	25.	68.	dandowi Kiwiry, zachowuje akcye w depozycie
						Römer Izydor.							
	200				18.	Priorlegister pfandbrief. № 1944 Lit. E. № 855	Lit A Grudnia	31.					

Rach. Chojnowskiego:
Wziął z Kassy — rub 10. —
Do pensyi — — 20. —
Odemnie zwrócono za dostarczenie drowa — 2,50
Zapisał na wzięcie Kassy — — 16 —
w ogóle 48,50
Rozchodu podał — 36. —
Zostaje na rach. 12,50

Kupno Heinemanowi 4 Maja po- system 851 rubli od Chojnowca kwit Kar- szałkowej na 33,33 i kop. 67 do przychodu w ogóle rub 885.

Noty zmian.	Nominalna wartość biletów i innych tytułów własności. Ruble	Kop.	Należyte procenta. Ruble	Kop.	Numer porządkowy	Tytuły publicznych i prywatnych papierów, oraz ich właścicieli i dłużnicy. Rachunek I. Depozyty	Data Oznaczenie czasu czynności. Miesiąc	Dz.	Wkład, zwrot procenta, i wszelki Przychód Ruble	Kop.	Kurs umieszczenia i wszelki Rozchód Ruble	Kop.	Adnotacye. Towy Roku 1868.
					16.	Römer Alfred.							225
						Za sprzedany inwentarz i ruchomości z Krawcowa	Marca	3.	3,272.	38.		40.	porządki Kancellar.
	4,000.	—		—		40 Akcyi Warszawsko Terespolskiej kolei żelaznej №							Oprócz tego co się tu Alfredowi zebrało po rozbiciu jego imienia, on sam najmniej z tysiąc
						od 18931 do 18950 i od 34761 do 34770 i od 34781 do 34790	Marca	17.	..	..	3,368.	32½	Ruble sporządził kapitału miesięcznego wpisowego
						z kuponami prawie półrocznemi 1 Kwiet. 100,00	Kwietnia	3.	116.	4.			przez Leopolda Sawickiego. Jemu nakazano postawić
						1 Paźdz. 100,00	Paździer.	1.	116.	10.			na 500 rublach dochodu który mu należy
			250.	—									się wystarczyć powinien. Lecz były sprawcze,
a rok 1866. niestawiono.													by z niemi marnowania fundusze.
w r. 1865 zapis.	5,000.	—	750.	—		Białłozor Jan obligacya r. 1857. 1 Stycznia 15. — 250,00	Grudnia	31.	..	..	117	..	Dano jemu do rąk w trzech razach
						Sawicki z kwoty gospodarki Krawcowskiej	Marca	20.	800.	..			
						Römerom braciom Stanisławowi i Edwardowi	Marca	20.	..	..	104.	55.	Kapitału z procentem
						Römerównie Elżbiecie Siostrze części kapitału i %	Marca	20.	..	..	137.	..	
	800.	—		—		Listy likwidacyjne Kr. Pols. po 100 r. № 28,726.							Numera biletów Banku Kurlandskiego wypłaconych Katarzynie z Römerów Hrabinie Potockiej
						28727. 28728. — po 250 r. № 19033. 22299. — —	Marca	20.	..	..	505.	70.	wej Tyszkiewiczowej, sztuk dziesięć po tysiącu
						Kupon Czerwcowy 16,00	Czerwca	24.	16.				bli: № 6083 Lit V. — 6124 Lit. M. — 6125 Lit.
						„ Grudniowy 16,00.	Grudnia	3.	16.				— 6126 Lit O. № 6127 Lit P. — 6128 Lit Q. — 6129
Bilety przedane Izydorowi	1,700.	—		—		Banku Kurlandskiego bilety / privilegirter pfandbrief / Dwa po sto rub. № 1914 Lit E. — 8559 Lit. U.							Lit. R. — 6130 Lit. S. — 6131. Lit T. — 8031 Lit U. — wszystkie z kuponami od 12/24 Czerwca 1868 r.
						Trzy po pięćset № 6328 Lit Q. — zniszczone							Michałowi Kazimierzowi Römerowi Bilet
						na Tysiąc Rub. № 6114. B. Kupon Czerwcowy — 42,50.							Banku Kurlandskiego sztuk sześć na
						Kapitał z procentem — Grudniowy — 42,50.	Maja	9.	1,742.	50.			3700. — Dwa po rublu 100 № 8495 Lit H. — 8565
						I oprócznich z wyprzedaży Krawcowskiego Hrabi	Kwietnia	7.	1,650.	..			Lit A. Jeden na rubli 500 № 8243 Lit D. Trzy
						Od Michała Kazimierza Römera reszty z biletów	Kwietnia	7.	7.	71.			po Rubli 1000 № 6114 Lit B. — 6122 Lit K. —
	1,700.	—		—		Römerowej Izydorowej Celinie z Przeciszewskich	Kwietnia	7.	..	..	1,700.	..	6123. Lit L. —
	100.	—		—		List likwidacyjny Kr. Pols. № 12144 Kup. Czerw. 2,00	Kwietnia	22.	.. 2.	..	64.	30	po 62,80, Taxy 50, reszty kupon
						Grudniowy — 2,00	Grudnia	3.	2.	„			
						Sawicki Leopold r. 569; Grzybek Jan 484, 13½ przy	Maja	11.	1,053.	13½			
						Ojcu za utrzymanie i mieszkanie z ojcem	Maja	11	..	..	177.	50.	
	2,300.	—		—		Römerowej Izydorowej Celinie z Przeciszewskich	Maja	10.	..	..	2,300.	..	
	300.	—		—		Listy zastawne Rossyj. Tow. Kred. 3 po 100	Maja	18.	.. 8	55.	284.	25.	od 71 ojcu za mnie wziętem za kupony po 2,85½ z banku kazał
	15.	75.		—		Podberezka Anna z Römerów ½ Listopad. 39½	Maja	18.	..	..	15.	75.	mi wypłacić po 2,89½ czyli o 4 kop. więcej ale ubikacja
							Grudnia	21.	..	39½			jest stały kurs, nad który wyżej nie płacą. Lipca 13.
						Za sprzedany do Antonowa sprzęt, materyał i Konie	Czerwca	25.	173.	70.			od Podberezkich.
						Reszty z gospodarki Krawcowskiej i część odsetek	Września	9.	123.	64.	120.	..	
						Za przestanie prośby do Krawca o Dawidzie	Września	9.	..	..	1.	95.	
Sejfofsi na Imię Antoszora do 15 Stycznia 1869 roku obliczone	14,215.	75.	1,250	—		Do przeniesienia	Grudnia	31.	9,100.	15.	8,897	72½	

Noty zmian.	Nominalna wartość biletów i innych tytułów własności. Ruble	Kop.	Zaległe procenta. Ruble	Kop.	Numer przychodu	Tytuły publicznych i prywatnych papierów, oraz ich właściciele i dłużnicy. Rachunek I. Ab Depozy	Data Oznaczenie czasu czynności. Miesiąc	D.	Wkład, zwrot procenta, i wszelki Przychód Ruble	Kop.	Kurs umieszczenia i wszelki Rozchód Ruble	Kop.
					11.	**Römerowie Janopolscy.**						
	834.	—				——— z przeniesienia ———	—	—	1,462.	20.	825.	53½
						Chojnowski z Janopola z tych 27,50 za las —	Kwietnia	10.	227.	50.		
						Przyjęte poracjonowaniem zastawionych ind. Du.	Kwietnia	25.	46.	..		
	300.	—				Akcye Warszaw. Terespols. kol. 2 el. №50,744. 50994. 51984	Maja —	10	..	..	260.	8½
						Październ. 750.	Października	1.	8.	70.		
						Za narzędzia czynszowa obstalowane w Peterb.	Maja —	15	..	..	101.	15.
							Grudnia	21.	13.	42.		
Podberskiej 573,67. za- mienione na 5% bilety zostało na- mniej 23,18.	536.	86½	—	—		Podberska Anna z Römerów ½ Listopa 13,42	Maja	18.	..		536.	86½
						Na przestanie Chojnowskiemu 2ch spłaconych	Czerwca	26.	..	..	1.	5.
						Z zaległych procentów od wykupnej Summy Choj.	Lipca	6.	1850.	..		
						Podział tego dochodu 1. Edwardowi ⅓ —	Lipca	6	..	..	616.	..
						2. Sewerynowi ⅓ —	Lipca	6.	..	..	616.	..
						3. Michałowi Kazimi. ⅓ 13/14	Lipca	6.	..	..	572.	..
						4. Katarzynie Ho Tyszkiewiczi ⅓	Lipca	6	..	..	44.	..
						Od Chojnowskiego z Janopola —	Grudnia	1.	50.	..		
						Pontóre od Chojnowskiego z Janopola	Grudnia	24.	300.	..		
						Ogół —	Grudnia	25.	3,937.	82	3,572.	68½
							Grudnia	31.	..	..	385. 14	
					17.	**Römer Stanisław z Ponar**						
						Wkład na przechowanie w biletach —	Maja	17.	1000.	..		
Oddany bilet Stanisławowi	1,000.	—				Akcye kolei zel. Warszaw. Terespol. dzienne Nod 15387	Maja	18	..	..	876	53.
						do 15390 po 87% z narost. kup. — Paździer. — 25,00						
Oddany bilet Stanisławowi	100.	—				List zastawny Rossyj. Tow. kredyt.	Maja	18.			94.	75.
							Grudnia	9.	..	86.		
	34.	50.				Bankowych biletów 2860 r. do spotki	Maja	27	..		28.	72
Po zmianach	34.	50.	—	—		——— Römer Ogół Alfred	Grudnia	31.	1,000	86	1000.	..
							Bilans —		1000	..		
							Grudnia	31.		86.		
Należytości procentów do 15 Stycznia 1869. roku obliczo- na.	14,215.	75.	1,250.	—		——— z przeniesienia Pozostałość	Grudnia	31.	9,100.	15.	8,897.	72½
						Opłata za mieszkanie do S. Jerzego 1869 r. —	Październ.	9.	..	..	37.	50.
						Römerównie Elżbiecie od 2200 kupnowy %	Grudnia	14	..	..	55.	..
						Datem gotowemi resztę pieniędzy prowizji	Grudnia	14	..	..	110.	53.
	14,215.	75.	1,250.	—		——— Ogół ———	Grudnia	31.	9,100.	15.	9,100.	75½
							Bilans —		..	..	9,100	15
						Srebrano	Grudnia	31	..	..		60½

Adnotacye.

towy Roku 1868.

Dnia 31 Grudnia rozdrobiłśmy na 3 części

Gotowemi pieniędzmi — 385,13½

750. w Bank. 5% biletach po 87½% — 656,25.

½% za miesiąc i 20 dni — 5,21.

400 w Likwidacyjnych biletach po 67% — 268,00.

½% za miesiąc — 1,33.

300 w akcyach Teres. warszawsko 97 — 291,00.

½% za 3 miesiące — 4,35.

Ogół — 1,611,27½

od Podberskiej.

Przyjęłem dla siebie i dla Siostry Katarzyny z Römerów Tyszkiewiczowej razem 616 Michał Kazimierz Römer

podzielony na 3 części.

Rachunek I A^b

Zbiór Depozytów w roku Roku 1868.

Należytości Nr		Kapitały	Pozostałości	Brzegowe
	1. Leissowna Walerya	50,00.		
	2. Courtois Augustyna	664,00.	16,53.	
5,00.	3. Grzynhof Jan	1,942,01.	12,12.	
	4. Kończanki, An. El. Pau. Zof.	840,00.	30,28.	
	5. Krzyżowski Jan	120,00.		
	6. Maurycowie Ant. i Józef	262,71.	6,57	
	7. Najłowczówna Józefa	600,00.		
1,250,00.	8. Römer Alfred	14,215,75.		60½
	9. Römerowie Bron. i Edw.	908,13.	21,13.	
152,40.	10. Römerówna Ulrica	10,807,73.	257,28½	
	11. Römerowie Janopolscy	23,18.		
	12. Römer Izydor	200,00.		
	13. Römerowie Spółka	836,06.	17,90.	
	14. Römer Stanisław	34,50.	86.	
	15. Römerowa Zofia	500,00.	34,22.	
	16. Weissenhoff Franciszek	252,31.		1,64.
1,407,40.	0 zł	32,256,38.	396,89½	2,24½

Rachunek A

Rachunek A moich dochodów i wydatków.

r. 1868.

A. II. Przychód i Rozchód Intraty.

Przychód.

1. Dochodu pieniężnego.	Rub. K.		Rub. K.
z dziedzicznego mego Majątku.			
/W Kowieńskiej Guberniii i w Wilnie./			
a./ Antonosz.			
z rach. Gryguhosa:			
„Żyta Ant. 197½ p. po $\frac{400}{500}$ —	757. 5.		
„Pszenicy 32 p. po 500 —	160. —	b./ Poweseje i Miszkinie	
„Jęczmienia 24 p. po $\frac{210}{300}$ —	69. 85.	z rach. Gryguhosa.	
„Owsa 56 p. po $\frac{100}{210}$ —	106. 30.	„Arędy za Poweseje —	450. —
„Grochu 85 p. po $\frac{375}{400}$ —	333. 69.	„Arędy za Miszkinie —	155. —
„Wyki 4 p. po $\frac{300}{350}$ —	14. 87½	Ogół —	605. —
„Lnu 44 pud. po 550 —	242. —		
„Kartofli 41 pur. po $\frac{100}{120}$ —	42. 58.		
„Ogrodowiny, kapusty, cebuli	4. 75½		
„Obory, mlecziwa, serów, mas.		c./ Styrniszki	
ła, cieląt, bydła, koni roboczych		z rach. Gryguhosa:	
świń, mięsiwa etc. —	706. 74.	„Żyta 85 p. po $\frac{382}{400}$ —	322. 20.
Wełny 4 pud. 12 $\frac{3}{4}$ f. po 200 —	50. 72½	„Owsa 235 p. po $\frac{100}{120}$ —	305. 50.
Indyków 3 para po $\frac{75}{100}$ za sztukę	58. —	„Obory, mlecziwa, cieląt, koni	
Ogół —	2,540. 53½	roboczy —	47. 59.
		„Na arędę Styrniszki —	50. —
		Ogół —	625. 29.

d./ Gotowy grosz.

	Rub.	K.
Marca 20. Kulowie za tak. poz. z rach. Grzybkosa;	8.	—
„ Czynsze z wolnych mieszkań i z Kantoru	3,599.	57½
„ z lasu, budulec, chrust, grabiny koszy i kary	180.	89½
Ogół	3,788.	49.

e./ Kamienica w Wilnie.

	Rub.	K.
Maja 10. Od Alfreda po S. Michał	37.	50.
„ 27 z rach. Pieślaka: rata S. Jerzy	580.	—
Czerwca 23. D° od Tierbedziowej pol.	75.	—
Sawdziewnika g. Od Alfreda po S. Jer. z rach. Pieślaka:	37.	50.
Grudnia 24. Rata S. Michała	657.	50.
Ogół	1,387.	50.

Rozchód.

1. Kosztów prawnych.	Rub. K.	3. Utrzymania się. Przyjęcie	Rub. K.
„Maja 27. Proces z Brodowskim		1. 10. nie. opał, światło, kancellarya, naprawa sprzętu, stajnia, praczkarnia, poczta &.	
		Od 4. do 14. Stycznia	34. 40.
		-14. Kwietnia	„ 10.
		-12. Dº — dº	„ 30.
		-od 17 do 20	6. 62½
		- od 20 Stycznia do 2. Marca	142. 26½
		- od 2. Marca do 18	57. 10.
2. Urzędowych.		-19. Ostrzyżenie wołów	— 20.
Marca 12. Podróż do Krowna we wołach.	60. 16.	- Odº. Kwietnia do 5 Maja	127. 12.
-15. O przebranie kontrybucyi	12. 25.	- do 11 Maja	52. —
„ -27. z rach. Piesl. Podatki, kontr. i Ill. pogł.	295. 67.	- do 26 Maja	92. 52½
Kwietnia 18. Za znaczniny i narzędzia rolnicze przemysłowe	250. —	- po 29. Czerwca i „ z rach. Pieślaka	251. 52.
		- do 8 Lipca	52. „
„ Grudnia 24. z rach. Pieślaka		- do 14. Lipca	4. 61.
podatki, wizer. i Illuminacyi.	247. 37.	- od 21. Lipca do 8 Października	85. 46
-18. Podróż do Krowna	7. 36.	- Od 9 Października do 14 Grudnia	357. 37½
z rach. Grzyshofa:		Grudnia 9. za najętą karetę	1. 75.
„ -31. Podatki, kontrybucye, pole.	2,001. 48½	do 24 Grudnia	3. 75.
Ogół	2,874. 29½	24. z rach. Piesl. oczyszczanie domu i naprawy	30. 75.
		„ - Opałowe drzewo i pietrowka	47. 35
		od 25 do 31. Grudnia	3. 70.
		z rach. Grzyshofa.	
		„ Grudnia 31. Administracya i utrzymanie się	355. 33.
		Ogół	1,700. 23.

4. Na Żonę i Dzieci.. Żonie mojej za zniżenie jej procentu 400 r. płatę	Rub	Kr.
Stycznia 1. Bronisiowi pens		30
— 3. Edwardkowi pensyi		30. ..
— Grimmowi za 20 lekcyi		10. ..
— 17. i 18. Koszt mojej		100. 45.
— 20. Zdanowiczowi za 4		30. ..
— 23. Kalamarz dla Elzinsi		.. 25.
— za 6. cytryn dla Kasi		.. 18.
— Niemieckiego języka lekcye		2. 67.
— 25. Chróstkiewiczowi za 16 lek		12. ..
— 30 Bronisiowi pensyi		.. 30.
Lutego 1. Pierniki dla Kozi		.. 65.
— 2. Edwardowi za bibliot mask		4. ..
— Edwardowi za podróż do Lek		10. ..
— 6. za 2 wanny z Bronisiem		.. 85.
— 7. Grimmowi za 20 lekcyi		10. ..
— 8 Grzebień dla Elzinsi		.. 50.
— 10. Za 42 arsz płótna dla Edwarda		11. 34.
— 12. Hrs. Ejmontowi za 30 lek		15. ..
— 26. Niemieckie lekcye		2. 66.
— 29. Bronisiowi pensyi		.. 30.
Marca 2. Za 20 lekcyi Grimma		10. ..
— 3. Chróstkiewiczowi za 16 lekcyi		12. ..
— 18. i 3 Na pensyę Edwardowi		40. ..
— 20. Za 20 lekcyi Grimma		10. ..
— 27. Za niemieckie lekcye		2. 66.
— 31. Bronisiowi pensyi		30
Kwietnia 3. Grimmowi 20 lek		10. ..
— Lekcye niemieckie		1. 33.
— 21. Chróstkiewiczowi za 16		12. ..
Maja 1. Za bóciki Bronisia i Elzinsi		5 ..
— Hrs. Ejmontowi za 20 lek.		10. ..
— 2. Bronisiowi pensyi		.. 30.
— 5. Elzinsi za papier		.. 15.
do przeniesienia		355. 19.

4. Na Żonę i Dzieci	Rub	Kr.
z przeniesienia		355. 19.
Maja 18. Grimmowi za 20 lekcyi		10. —
— 26. za bóty Bronisia		4. —
— 28. Chróstkiewiczowi za 16 lek		12. —
Czerwca 23. Bronisiowi pensyi		30.
— 26. Oporządzenie Bronisia		17. 45.
— 30 Bronisiowi pensyi		30.
Lipca 1. Grimmowi za 20 lekcyi		10. —
— 4. Bronisiowi awans na pens		30.
— 13. Chróstkiewiczowi za 12 lek.		9. —
— Hrs. Ejmontowi za 12 lek		6. —
— Za oporządzenie Bronisia		34. 70.
— Grimmowi za 16 lek		8. —
Września 15. Dla Bronisia kotora, serwetka i sztuciec srebrne		22. —
— Dr. za 20 Marek port. kalosze i nemyśl		5. 55
— 17. Umieszczenie Bronisława		270. —
— Za bóty dla Bronisława		5. —
— 19. Edwardowi kwartalnowe		30. —
— 23. Pierniki dla Bronisława		45.
— Za 2 pierożki dla Edwarda i Bron		2. —
— 24. Za ostrzyżenie Elzinsi		50.
— Słownik dla Edwarda		6. —
Października 6. Za 2 f. cukru dla Bron		42.
— 10. Za 20 lekcyi Grimma		10. —
— 16. Bronisiowi f. Izydora		1. —
— 22. Edwardkowi na opłatę Jose		2. —
Grudnia 1. Edwardkowi w Dreźnie		244. 80.
— 2. Dla Edwardka Kozi datem		11. 57.
— 7 Edwardowi synowi portal		20. —
— Za 44 lekcye Grimma		22. —
Grudnia 18. Izydorowi porad		354. —
— 21. i 3. Kozi na sanki		1. 40.
— 22. Tyg. Illustr. dla Alfreda		10. —
do przeniesienia		1,485. 93.

4. Na żonę i dzieci	Rub.	Kp.	5. Na Stróżących.	Rub.	Kp.
z przeniesienia —	1,485.	93.	Stycznia 8. Antoni Jerzi sztr.		50.
Grudnia 22. Za semaine Kalbrési	4.	95.	— Ignacy Krasowski sztref.		50.
„ — 24. z rach. Pieś. Zaświadcz. Dwor. Rej	10.	—	— 20. Antoniemu Jerzowi	2.	..
— Edwardowi p. Lucyana —	3.	—	Lutego 12 Grynhofowi Janowi	300.	..
— 31. Edwardowi p. Szym. Ikirment	40.	—	Marca 26. Antoniemu Jerzowi	13.	„ 180
— Edwardowi Dr monetą —	10.	84.	Kwietnia 3. Ignacemu Krasow.	5.	..
„ — z rz. Grzyn. Bóży Na Bronisia	90.		Maja 6. Antoniemu Jerzowi	3.	„
Ogół —	1,555.	62.	— 10. Stróżowi na Dzieci —	1.	..
— z Rach. Ab Zosi mojej zprzed.	173.	77.	— 16. Krasowskiemu Ignacemu	6.	..
Ogół —	1,729.	39.	„ — 27. z rach. Pieśl. Stróżowi pensy	16.	60
Na żonę i dzieci ogół rozpisany.			„ — Kominiarzowi półrocz. —	5.	—
Moja Zosia żona —	276,	45.	„ — Pompiarzowi —	3.	—
Alfred —	10,	00.	„ — Pieślakowi —	100.	—
Izydor —	354,	00.	„ — Pieślakowi Michałowi —	15.	—
Edward —	474,	55.	Czerwca 24. Stróżowi na Dzieci	1.	—
Bronisław —	368,	22.	„ — 25. Krasowski Ignacy z Ant. d. Gmin	7.	8½
Elżbieta —	8,	85.	„ — Jerzy Antoni z Antonina d. Gmin	3.	24.
Nauki: Religii —	21,	00.	— 28. Antoniemu Jerzowi —	6.	—
Historyi i literatu	30,	00.	Lipca 8. Stróżowi na Dzieci —	2.	—
Matematyki —	57,	00.	— 9. Ignacemu Krasowskiemu	6.	—
Muzyki —	120,	00.	— 13. Antoniemu Jerzowi —	3.	—
Niemieckiego języka	9,	32.	Sardziewika S. Antoniemu Jerzo	8.	—
zagodnia			— 10. Krasowskiemu Ignacemu	5.	—
			— 13. Krasowski Ignacy Stróżowi	2.	—
			Grudnia 3. Krasowski Ignacy	3.	—
			— 4 Antoniemu Jerzowi od Kori	1.	—
			— 9. Stróżowi na dzieci —	1.	—
			„ — 24. z rach. Pieśl. Stróż Jemiesiny	42.	—
			„ — Kominiarzowi ½ rocznej.	5.	—
			z rach. Grzyhofa:		
			„ 31. Czeladź, pensye, obrobotek rol		
			i straż lesna w Antonosze	1,325.	91½
			„ — Czeladź itd. w Stycznikach	295.	10.
			Ogół —	2,186.	94.

Rub.	Kr.	6. Podróżny.	Rub.	Kr.
		Lutego 21. Do Mieśnik	3.	30.
Na Stuiszczych Ogół rozpisany:		Marca 7. Do Lukiny	12.	9.
Na Antonosz, czeladź, Straż		Maja 30. z żoną i dziećmi do Kow-		
leśna i najemniey	1,325.	91½	na, z 3ma sługami do Litowian	28.	78.
Na Stajenniki, czeladź i najem	295.	10.	Czerwca 23. Na powrót do Wilna	35.	28
Gryzunhof	300,	00.	Lipca 12. Do Stygowa i na powrót	21.	1.
Pieślak Ojciec	100.	00.	— 14. Do Antonosza w 10 osób	21.	..
D° Syn	15.	00.	Września 19. Panien i Służby do Wilna	13.	65.
Jerzys Antoni	39.	74.	— 23. z Antonosza do Rygi 3 klassa	17.	69.
Wrassowski Ignacy	34.	58½	— Tygodniowy pobyt w Ryzie w		
Stróż	63.	60.	sześć osób jak najskromniey	40.	38.
Wronniarz	10.	00.	— z Rygi do Wilna 2gą klassa	41.	5.
Pompiarz	3.	00.	w podróży z synem Edwardem		
			do Drezna:		
zgodnie.			Grudnia 1. Za kolej 3cią i 2gą klas.	93.	31.
			" Wenie najmowane wdz	4.	93.
			" — Jedzenie i mieszkanie	36.	6.
			" — Ustnyi płatowe	8.	57½
			" — Widowiska, wystawy obra	11.	93.
			" — 24. z rach. Pieślake: Transport		
			rzeczy — podróży	3.	40.
			z rach. Gryzunhoffa:		
			" — 31. Podróże administr. i nasz	9.	23½
			" — Transporta prowizyi z Wilna	27.	80½
			Ogół	429.	47½

7. Na Doktora i Aptekę. Rub. Kr.

Stycznia 4. Lekarstwa dor. i Kl.	3.	..
-29. Syrop chinano-jodowy dla Kl.	1.	80.
Lutego 21. Fosphat de fer dla Kasi	1.	20.
Maja 17. Za 30 półflaszek Marienbad.	13.	75.
-24. Dr Rejkowskiemu —.	8.	—
Czerwca 23. Wierzeńskiemu Dr.	5.	—
Lipca 8. Na aptekę ½ roku —	13.	50.
Bardzieruika 5. Pigułki Morrisona i Camrina dla Fatki Jana	2.	—
-13. Na lekarstwo od kaszlu	—	50.
z rach. Tyszkiewicza:		
„Grudnia 31. Na doktora i aptekę	23.	70½
Ogół — —	72.	45½

8. Na rozrywki i zabawy. Rub. Kr.

Marca 3. Koncert Mazurskiego	1.	—
-14. Za ulicznę gimnastykę —	—	21.
Bardzieruika 1. Za 2 bilety na Orfeum —	2.	10.
Ogół — — —	3.	31.

9. Jałmużny i Datków.	Rub.	Kop.
Od 1. do 12. Stycznia	6.	30.
— 16. Stankiewiczowej	—	30.
Od 20 Stycznia do 26 Lutego	97.	28.
Marca 7. Elbingowi	1.	—
— 26. Millerowi Adamowi	1.	—
— Od 1. Kwietnia do 5. Maja	11.	37.
— do 10 Maja	2.	25.
— do 26. Maja	—	87.
— do 29. Czerwca. Najwięcej Niesbie	27.	79.
— do 8. Lipca	1.	6.
— do 20 Lipca	3.	90.
— do 27. Września	15.	40.
Grudnia 1. Jałmużny	1.	65.
— 14. Stankiewiczowej	—	40.
— 15. Rozbickiemu 13 Let. z Parzęcin	1.	—
— 20. i 1, Pakry Syanowi do szpitala	—	80.
— 23. Biednej kobiecie z chorzicą	—	80.
— 24. Ubogim	—	15.
z vach. Grzybowa.		
„ — 31. Jałmużny i datków	67.	15.
Ogół	240.	41.

10. Oszczędności.	Rub.	Kop.
z vach. Grzybowa.		
„ Grudnia 31. Fabryczna asygn	5.	—

Rok 1868.

Rachunek A.

Przychód

1. Dochodu pieniężnego.

a. z Arendowania	2,540,53½	
b. z Powesji i Składki	605,00.	
c. ze Stypendiek	625,29.	
d. Czynszu 3,607,59½	3,788,49.	8,946,81½
z lasu 180,89½		
e z Wesmieniey	1,387,50.	

Rozchód.

1. Kosztów prawnych	1,10.	
2. rządowych	2,874,29½	
3. Utrzymania się i opowiadania	1,700,23.	
4. Na żonę i dzieci	1,729,39.	
5. Na służących	2,186,94.	
6. Podróżny	429,47½	9,242,60½
7. Na Doktora i Aptekę	72,45½	
8. Na rozrywki i zabawy	3,31.	
9. Jatmużny i datki	240,41.	
10. Ozerządności, straty	5,00.	

Deffecit 295,79.

Rachunek A^c z rozmaitemi Osobami i przedmiotami w Roku 1868.

	W.	D.		W.	D.
Bilans Kassy mojej	Rub. Kp.	Rub Kp.	Jeleński Jan z Mozyrskich	Rub Kp.	Rub Kp.
z przeniesienia	1,154.83.		z przeniesienia	50 ..	
S. Bilans —	86,56.				
do przeniesienia — ..	-1,073.27.				

Kassa Antonowska

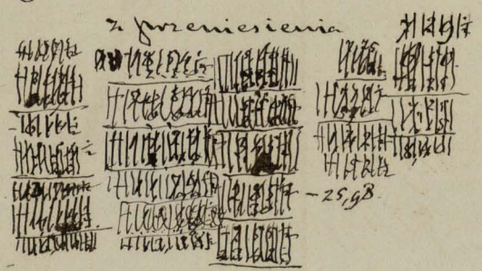
z przeniesienia	162.41½	
Marca 3. Grzybek przywiózł	.. ..	1463. ..
-28 Kwietnia Medard dał 10 opłat.	.. ..	75. ..
Maja 10. porachowaniem	.. ..	105. ..
Czerwca 25. porachow. za Aut. Izyn	.. ..	10. 32½
— Września g. Piotra Dawczara.	300. ..	
Lipca 16. Zwrót pieniędzy Dasz	.. ..	300. ..
Sierpnia 10. Wzniata —	.. ..	3. ..
Września g. Wzniata —	.. ..	340. ..
Grudnia g. Wzniata —	.. ..	500. ..
z rach. Grzybka:		
„ -31. porachowaniem —	2323.51½	
„ — Pozostałość na rok przy	649.22.	

Dowgird Bronisław z Wrzesna

z przeniesienia 25. ..

Grzy

z przeniesienia



-25,98

Holsznik Paweł Stolarz.

z przeniesienia — 39.90.

Kozier Ignacy.

z przeniesienia 25. ..

Krasowski Ignacy.

z przeniesienia 20. ..

Dastowski Hieronim

z przeniesienia 50. ..

Hryncewiczowa Anna z Białłozorów

z przeniesienia 150. ..

r. 1868 Lipca 11 Czerwca 29 w Ilgowie Syn Jej Henryk Hryncewicz miał mnie wydać na piśmie ubezpieczenie i zapewnienie że ostateczne 150 rubli na terminy im od Brzegidy z Hryncewiczów Fergusowej mnie przekaże na zwrót długu.

	W. Rn. K.	D. Rub. K.	W. Rub. K.	D. Rub. K.
Moniuszko Stanisław				
z przeniesienia	127. ..			
Nowicka Antonina z Zymantowiczów				
z przeniesienia	30. ..			
Pietkak Edward Burgrabia				
z przeniesienia	~~24. 83.~~			
Kwietnia 27. Zwrócił	.. ..	25. ..		
Maja 27. Zwrócił	.. ..	17.		
Datem do rachunku pozostało	1. 32.			
Lipca 13. Datem	200. —			
Sierpnia 19. Zwrócił	.. ..	~~300. ..~~		
Grudnia 24. przechowa	~~98 68.~~			
„ — 24 Do rachunku datem	15. 36.			
Pietkiewiczówna Michalina Brzozia Nata				
z przeniesienia	2. 20.			
Puckowska Karolina				
z przeniesienia	10. ..			
Römer Alfred.				
z przeniesienia	~~26. 97~~			
Marca 3. Wypłacił Dyrektor	.. ..	~~26. 97~~		
Römer Izydor				
z przeniesienia			354. ..	
Stycznia 30 Pożyczył			1000. ..	
Lutego 12. Oddał porachowa			.. ..	1000. ..
Sierpnia 21. Za dukaty szwedzkie i Krajcary			10.	
Grudnia 8. Raty od Tygod.			.. ..	71. 69.
— 9. Od Karola Sierpniowa			.. ..	67. ..
— 18. Porachowaniem			.. ..	354 ..
— 24. Odłożone do oddania			128. 69.	
— 31. Dwa dukaty szwedzkie i 1½ guldena w kraiczu			.. ..	10. 84.
Römerowa Zofia z Białłozorów				
z przeniesienia			52. 80.	
Stycznia 14. Kosz miedzi			.. ..	.. 38.
Marca 12. Datem			50. ..	
Kwietnia 10 Datem			50. ..	
Maja 13. Datem			50. ..	
— 27. Datem			50. ..	
Lipca 9. Datem			50. ..	
Sierpnia 14 D°			30. .	
— 18. Na odrowianie Stasia			50. ..	
— 24 Datem			15. ..	
Września 9. D°			50. ..	
— 15. D°			15. ..	
Sierpnia 9 przechowania spra			.. ..	487. 20.
— 9. Za albospejres i banaine			.. 55.	
— 14. Datem			40. ..	
Grudnia 4. Datem			25. ..	
— 14. Datem			25. ..	
— 22. Za prenumeratę Bluszcza			8. ..	
Ogół			661. 35.	487. 58
Bilans			487. 58	
— 31 — Przebrane do Rach. Sierpn			173 77	173. 77.
Wejssenhoffowie matka i Antoni				
z przeniesienia			.. ..	3. 25.
Lutego 17. Za przestanie Kuszlier			.. 55.	
Kwietnia 15. pozostałość od przy			.. ..	.. 3.
Maja Lucyanowi wypłacono			.. 67.	
Czerwca 27. Dopłacono Lucyanowi Marcy			.. 50.	
Ogół			.. 1. 72.	3. 28.
Bilans			.. 1 72.	
Pozostaje			.. .. —	1. 56

Tyszenhauz Reinold.	W. Rub K.	D. Rub K.
z przeniesienia	3. ..	

Römer Sewcyn.	W. Rub K.	D. Rub K.
Maja 10 Za akcye Warsz Towarz		86 69½
— 11 Pozyczka do czasu	368. ..	
— 27. Biletem i porachowaniem	.. ..	97. 25½
Czerwca 25 Ostatni rozlicz	.. ..	35. 27. 44

Zawadzka Wincenta z Kotkowskich.

z przeniesienia	2. 67.	
Stycznia 23. Za nienicc. Sek.	2. 67.	
Marca 26. Dº ——	1. 34.	
Kwietnia 3. Dº ——	.. 67.	
— 7. Porachow. Wojsow. spiew	.. ..	7. 35.

Wojnicza Medard.

Za przestanie 150 s. Matyszkie	1. 84.	
Sardzienika 19. Zwrócił	.. ..	1. 84.
Grudnia 2. Za list	.. 18.	
— 26. Zwrócił	.. ..	.. 18.

Wojnicza Medard.

Stycznia 2. Państwowi z bilet	54. 87.	
Marca 1. Oddał	.. ..	54. 87.
Marca 25. Na opłatę Grzynkosa	20. ..	
Kwietnia 1. Odesłał	.. ..	20. ..
— 22. Za nasiona kwiatów	1. 10.	
Maja 4. Zadatku Feckielowi	11. ..	
— 17. Za wody Gmskie i Marienbad.	23. 50.	
— 21. Trondelkorowi	.. 10.	
— 27. Zwrócił p Kraniańskiego	.. ..	35. 50.

Bystram Kiewel

Grudnia 2. Za fortep Hoffgem	2. 91.	

Tyszkiewicz Konstanty.

Stycznia 17 Pożyczkem	50. ..	
Lutego 1. Odesłał p. Ochare	.. ..	50. ..

Römer Michał Kazimierz.

Lutego 14. Za przesłanie papie	1. 30.	
— 19. Przysłane z Jaworza pożyczka	116. ..	
Marca 14. Pieniądz od Cesarzego Gabinetu	.. ..	1000. ..
— 28. Wojnicza Medard Pożyczał	.. ..	320. ..
— Odsetki z dnia	1207. 70.	
Grudnia 21. Podbarecki przysł.	.. ..	25. ..
— 31. Oddał	25. ..	

Wroblowski Szewc, śpiewak.

Kwietnia 2. Do porachowania	3. ..	
Maja 1. Porachowaniem roboty	.. ..	3. ..

Winkelkinowa werklarka.

Kwietnia 10. Zadatku na ok.	25. ..	
Maja 10 porachowaniem	.. ..	25. ..

W. D. W. D.
Rub. Kr. Rub. Kr. Rub. Kr. Rub. Kr.

Rok 1868.

Rachunek A.b

Wnid. **Dział.**

	Rub. Kr		Rub. Kr.
Bystram Karol	2.91.	Bilans kassy mojej	1,073.27.
Dowgird Bronisław	25.—	Jeleński Jan adwokat	50.—
Gry rozmaite	25.98.	Römer Izydor	10.84.
Hryszkiewiczowa Anna	150.—	Weissenhoffowie malow.	1.56.
Kassa Antonowska	6 10.22.		
Kozicz Ignacy	25.—	Ogół	1,135.67.
Krasowski Ignacy	20.—		
Zastowski Hieronim	37.—		
Moniuszko Stanisław	127.—		
Nowicka Antonina z Ejmont	30.—		
Pieślak Edward	15.38.		
Pietkiewiczówna Michali	2.20.		
Pniewska Karolina	10.—		
Tyrenhaus Rajnold	3.—		
Ogół	1135.67.		

Rok 1868.

Zbiór Rachunków zamkniętych

	Przychód.	Rozchód.	Różnica.
Rachunek I A	2,471,85½	2,011,68½	+ 460,17.
Rachunek I A^{b}	32,653,27½.	32,256,38.	+ 396,89½
Rachunek A	8,946,81½	9,242,60½	— 295,79.
Rachunek A^{b}	1,135,67.	1,135,67	
Summaryusz	45,207,61½	44,646,34	+ 561,27½

Podług niniejszego wykazu wpłynęło za zboże:

w roku 1863.	1401, 90.
1864.	2784, 80
1865.	1847, 05
1866.	2105, 55
1867.	2601, 75
1868.	556, 75
1869.	3338, 50.
1870.	1795, 60
z 8miu lat Ogół	16431, 90.
czyni w przecięciu rocznie	2053, 98¾. —

w przeciągu lat 8miu wpłynęło za Żyto 9223, 80.

za pszenicę	1238, 35
za jęczmień	913, 38
za Owies	3299, 45.
za grykę	4,
za groch	1330, 62.
za wykę	18, 50
za Kartofle	403, 80
Ogół	16431, 90

N3. przy 4to potrzebnem gospodarstwie polskiem zawiera się po 40 dziesięcin. Czwarte zaś 40 dziesięcin obsiewa się żytem jarzyną.

w przeciągu lat 8miu w przecięciu wydało płonne Żyto ziarn 7, 51 – Pszenica 8, 62; jęczmień 9, 45 Owies 6, 48 Grykа 7, 32 Groch 12, 87. — Wyka 10, 17. Kartofle 5, 62.

Wykaz porównawczy

wysiewu, zbioru i umłotu różnego zboża, ilości otrzymanego plonu w ziarnach, sprzedanego zboża i średniej ceny, po której sprzedane zostało, za lat 8, od 1863 do 1870 włącznie w majątku

Antonosze.

Summaryusz Porównawczy

Przychodu i Rozchodu pieniędzy na lat dziesięć

zaczynając od 1go Stycznia 1859 r.

i Dochodu z roli zaczynając od roku 1858.

I. Kapi

1. Oszczędności.

Lata.	a/ Pozostałości moich pisiężdzy z roku na rok.		b/ Dochód z majątku dorobkowego/ Berdwnie-wo w Wołog. Gub.		c/ Wyprzedaż mienia nieruchomego i ruchomego.		d/ 2 dane z 1/3 gamopoder w Wiatebskiej Guberni		e/ Nieprzewidziany.	
	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.
Rok 1859.	4,575.	88½	301.	50.	63,327.	92.	2,050.	—	300.	—
1860.	2,251.	69½	100.	—	—		1,709.	66½	—	50.
1861.	4,619.	49¾	300.	—	—		420.	—	—	
1862.	6,651.	83¾	200.	—	—		330.	40	—	
1863.	3,129.	36.	—		577.	60½	—	—	—	
1864.	3,684.	46.	200.	—	500.	—	—		—	
1865.	4,883.	73½	256.	—	—		—		—	
1866.	—		174.	—	716.	—	—		6.	25.
1867.	5,163.	10½	143.	54.	24.	50.	14.		—	
1868.	204.	18¾	142.	25.	550.	—	1,430.	59.	—	
Summa X.	35,163.	75.	1,717.	21.	65,696.	02½	59546.	5½	306.	75

Rozychody

talny

2. Kredytowy.

a./ Zwrotu umiarkowanego przez munic kapitału.		b./ Pożyczki zaciągniętej.		c./ Procentów od składanych na ich kapitałów.		Ogół		Rachunek Ab.	
Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.
2,652	15½	3,136	34½	276.	9½	76.620.	72¾	1,900.	20½
102.	15.	3,086.	60.	111.	17.	7,361.	77¾	1,676.	47¾
6,308.	32	8,483.	4.	116.	—	20,246.	85¾	2,235.	56½
400.		165.	90	56.	—	7,804.	13½	2,990.	5½
—	—	1,447.	7.	30.	—	5,184.	3½	2,504.	38.
—	30½	—	—	—	49½	4,385.	26	957.	33½
—	—	—	—	—	—	5,139.	73½	1,083.	30¼
—	—	3,396.	73½	—	—	4,292.	98½	2,313.	75.
—	—	—	—	—	—	5,345.	14½	1,213.	08.
—	—	144.	83.	—	—	2,471.	85½	1,135.	67
9,462	93.	19,860.	52.	590.	59	138,752	43		

C D

II. Intraten

1. Dochodu pieniężnego z Dziedzicznego mego majątku w Kowieńskiej Guberniii i w Wilnie.

a./ Antonosz.		b./ Powesegi		c./ Sterniszki.		d./ Gotowy grosz ze wszystkich.		e./ Kamienica w Wilnie.	
Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.
3,137.	30½	1,466.	4½	———		5,266.	30.	1,065.	52
2,186	91½	1,531.	83.	115.	25.	4,628.	92.	1,363.	—
3,062	21.	1,877.	35.	1,046	60	3,165.	67½	1,460.	—
1,863.	5½	2,334.	93.	902	90	7,634.	93.	912.	50.
3.177.	36½	1,240.	9.	1,032.	7.	3,219.	13½	1,303.	—
1,335.	48	648.	55.	574.	90.	7,625.	97.	1,570.	—
2,605	62½	1,442.	—	840.	30.	4,241.	45.	1,385.	—
2,858.	96	1,169.	86	275.	—	5,693.	97.	1,325.	—
2,968	69½	559.	—	569.	17.	6,845.	62½	1,255.	—
2,540.	53½	605.	—	625.	29.	3,788.	49.	1,387.	50.
25,736.	14½	12,874.	65½	5981.	48.	52,110.	46½	13,026.	52.

y. I.

1. V

Ogół.		a. Nieruchomego majątku.		b. Ruchome					
				Sprzętu		Narzędzi.		Bydła.	
Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.
10,935.	17.	—	—	163.	13.	117.	35.	—	—
9,825.	91½	—	—	79.	60.	21.	94.	—	—
10,611.	83½	—	—	14.	19.	43.	70	256.	50.
13,648.	31½	—	—	96	56½	94.	—	—	—
9,971.	66	—	—	155.	51.	6.	—	—	—
11,754.	90.	—	—	317.	1½	22.	15.	—	—
10,574.	37½	—	—	96	40½	2.	—	—	—
11,322.	79.	—	—	186.	19½	35.	15.	50.	—
12,197	49.	—	—	318.	21.	7.	75.	79.	50
8,946	81½	—	—	24.	95.	31.	94	157.	80.
109,729	26½			1,451.	77.	381.	98	543.	80.

Kapitan

wpna

go z oddziałami:

Koni.	Pojazdów	Machin.	Wiązek	Not.
	111. 2½		120. 3.	12 —
	70. 40.	101. 15.	47. 25.	4. —
z bydłem.	207. 40	53. 70.	61. 85.	14. 90.
		61. 75.	58. 90.	16. 40.
		1. 30.	13. 85.	25. 50.
		100.	41. 33.	8. 55.
		144. 26½	9. 40.	36. 05.
z bydłem.			55.	23. 38.
z bydłem			29. 27½	80. 39.
z bydłem.		30. 50	38. 90.	34. 60.
z bydłem	388. 82½	492 66½	421. 33½	255. 77.

Rozchody

a l n y .

	2. Nakłady.				3. Kredyt			
c./ Straty zużycia. wydzielenia		a./ Zabudowania, opłaty materyału, rzemieślników.		b./ Polepszenia gospodarstwa, plantacya tąk, kopania rowów sk.		a./ Umieszczenia kapitału.		b. Wypłata długu.	
Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.
11,270.	78¾	2,419.	76	619.	52.	867.	45.	57,137.	1½
—	—	2,230	53.	226.	59½	2,050.	—	1,752.	52½
3,783.	80.	1,532.	94.	898.	10.	1,300.	—	10,946.	3½
1,338.	30.	3,467.	22	865	76.	—	—	1,098.	82.
110.	—	2,863.	59	1,345.	28½	—	—	—	—
—	—	524.	52.	—	—	—	—	1,987.	91.
—	—	1,529.	03.	135.	55.	—	—	2,289.	82
1,472.	—	1,414.	49½	121.	26	58.	46.	—	—
—	—	2,427.	10½	87.	23.	—	—	1,475.	73.
—	—	653.	43½	152	96	70.	—	—	—
17,974.	88¾	19,142.	62½	4,446.	26.	4,345.	91.	76,687.	85½

C H O D

II.

a wy. c. Opłata procentów.		Ogół		Rachunek Nº		1. Kosztów prawnych.		2. Przychodowych	
Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.
3,702.	66	76,620.	72¾	1,665.	13½	3.	25.	1,332.	12.
749.	39½	7,333.	38½	1,676.	47¾	———	90.	1,227.	46.
980.	73.	20,093.	84½	2,235.	56½	3.	—	601.	56.
706.	42.	7,804.	13½	2,846.	9.	158.	3.	191.	92.
663.	—	5,184.	3½	1,653.	46½	4.	—	3,302.	96½
1,383.	78½	4,385.	26	957.	33½	46.	76.	2,768.	49¾
897.	21½	5,139.	73½	1,083.	30¾	———		1,528.	41½
931.	49½	4,292.	98½	2,313.	75.	12.	26.	776.	91½
845.	95.	5,345.	14½	1,213.	08.	2	80.	2,380.	½
816.	60.	2,011.	68½	1,135.	67.	1.	10.	2,874.	29½
11,677.	25.	138,210.	93¾			232.	10.	16,984.	15¼

Intra

3. Na utrzymanie się (prożywienie, opał, światło, kancellarya, naprawa sprzętu, stajnia, wozownia, pracharnia)		4. Na żonę i Dzieci		5. Na służących.		6. Podróżny.		7. Na Doktora i Aptekę.	
Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.
1,190.	4.	1,558.	90	1,563.	1½	164.	44.	430.	34½
1,163.	42.	1,185.	89½	1,267.	84.	960.	14.	200.	52.
1,050.	73½	1,036.	96.	1,345.	24½	851.	2.	107.	7.
1,558.	19½	2,265.	80¼	1,519.	38½	350	73.	35.	—
1,426.	62.	893.	20.	1,834.	5.	158.	40½	164	½
1,955.	80¼	775.	87½	3,570.	90¾	217.	55.	326.	32.
1,429.	38	606	82½	2,629.	44½	246.	48½	178.	20.
1,621.	81½	2,136.	70.	2,995.	79½	92.	99½	169.	50.
1,755.	11.	1,278.	34½	2,171.	75.	206.	28.	88	57
1,709.	23.	1,729.	39.	2,186.	94.	429.	47½	72.	45½
14,851.	34¾	13,467.	89¼	21,084.	37.	3,677.	52.	1,771.	98½

t n. y

8. Na rozrywki i zabawy.		9. Jałmużny i datki.		10. Niegwarantowidziany. Oszczędności.			Ogół.	
Rub.	K.	Rub.	K.	Rub	K.		Rub.	K.
		494.	80½	4, 198.	25½		10, 935.	17.
18.	48.	357.	57½	3, 449.	68½		9, 875.	91½
30.	55.	917.	40½	4, 668.	29.		10, 611.	83½
		373.	70.	7, 099.	57¼		13, 552.	33½
107.	42½	111.	54½	3, 633.	52.		11, 635.	73½
4.	86.	184.	33.	5, 351.	71½		15, 202.	64½
2.	98.	216	04.	4, 288.	16		11, 125.	93.
27.	21½	134.	36.	3, 658.	78¼		11, 626.	33¼
17.	60.	99.	16½	4, 834.	38½		12, 834.	1.
3.	31.	240.	41.	5.	—		9, 242.	60½
212.	42.	3, 123.	33½	41, 187.	39½		116, 592.	51¼

Summaryusz

Obu Przychodów i rach. Ab		Obu Rozchodów i rach. Ab		Pozostałość		
Rub.	K.	Rub.	K.	Rub.	K.	
89,456.	10¼	89,221.	3¼	235.	7.	
18,864.	17.	18,835.	77¼	28.	39¼	
30,858.	69¼	30,705.	68.	153.	1¼	
21,452	45.	21,356.	47.	95.	98.	
15,155.	69½	16,819.	77.	———		Deficit 1,664,07½ wyłumaczony w szczegółowych rachunkach.
16,140.	16.	19,587.	90½	———		Deficit 3,447,74½ wyłumaczony w Rachunku A.
15,654	11.	16,265.	66½	———		Deficit 611,55½ wyłumaczony w rachunku A rozmyan.
15,615.	77½	15,919.	31½	———		Deficit 303,54.
17,542.	63½	18,179.	15½	———		Deficit 636,52.
11,418	67	11,254.	29.	164.	38.	
252,158	46.	258145.	6.	5,986.	60	Deficit.

Dochód

	Żyto.					Pszenica.				
	Pur.	+ / −	Ceny kupiy.	Rub.	k.	Pur.	+ / −	Ceny kupiy.	Rub.	k.
Rok 1858.				367.	—	20.		240.	48.	—
1859.		180/115	147½	1,430.	65.		333⅓/288⅓	311.	198.	93½
1860.	570.	178/120.	133.	759.	30.	42.	310/275	273.	114.	60
1861.	1980	165/200.	182½	3,381.	90.	144.	350/400	375.	534.	62.
1862.	1589.	190/205.	197½	3,174.	95.	181.	375/390	382½	677.	45.
1863.	306/766	135/190.	162½	2,030.	5.	48	260/275.	267½	133.	20.
1864.	573.	120/200.	160.	668.	85.	64.	185/300	242½	148.	18½
1865.	1353.	150/300	225.	2,098.	—	159.	240/500.	370.	429	75.
1866.	505.	160/265	212½	1,312.	85.	47.	325/400.	362½	183.	75.
1867.	671.	185/400.	292½	1,153.	95.	11½	500.	500.	57.	50.
1868.	282	380/500	440.	1,073.	25.	32.	500.	500.	160	—
Summa X lat	8,529.	120/500.	310.	17,083.	65.	728½	185/500	342½	2,637.	99.

z roli

Pszenica letnia.					Jęczmień.				
Pur.	+/−	Ceny kopiej.	Rub.	K.	Pur.	+/−	Ceny kopiej.	Rub.	K.
								244	
					40.		165.	66.	—
3.		250.	7.	50.		150/120	135.	137.	17½
55.	250/240	247.	136.	10.	324.	125/100	120.	393.	75.
26	383½/250	316¾	71.	33.	145½	150/135.	142½	196.	80.
12.	250/300	275.	31.	"					
11.	—	225.	24.	75.	152.	100/150	125.	167.	86.
					18.	95/150	122½	21.	25.
					182.	120/180.	150	262	42½
					104.	150/185	187½	196	60
					3	165.	165.	4.	95.
					24.	210/300	255.	69.	85.
107	240/388½	321¾	270.	68	952	95/300	197½	1,450.	66.

Dochód

	Żyrock.					Owies.				
	Pur.	+/−	Cenyko przy.	Rub.	K.	Pur.	+/−	Cenyko przy.	Rub.	K.
Rok 1858.	120.		175.	212	10.				290	50.
1859.		220/140	180.	96.	13.		120/80	100.	698.	—
1860.	156.	200/120	130	203.	75.	160.	120/80	81.	129.	20.
1861.	24.	200.	200.	48.	—	264.	125.	125.	330.	—
1862.	zadatek		205.	35.	—	3.	100/120	110.	3.	20.
1863.	81.	205/210	207½	155.	—	1.270.	65/70	67½	839.	77½
1864	177.	120/150.	135.	239.	65.	901.	60/100	80.	612.	61.
1865	156½	175/250	212½	284.	40.	622¾	100/135.	117½	897.	37½
1866	44.	200/300.	250.	108.	30.	628	100/150	125.	707.	50.
1867.	84.	200/400.	300.	152	—	520.	100/150.	125.	590.	60
1868	85.	375/400	387½	333.	69.	291.	100/210	155.	411.	80.
Summa X	807.	120/400.	260.	1,655	92	4,659¾	60/210	135.	5,220,	06.

z roli

245

Len.					Siemię lniane.				
Bier.	+/−	Ceny	Rub.	Kp.	Pud.	+/−	Ceny kupię	Rub.	Kp.
			812.	25.	10.		500.	50.	—
—	—	48,00	298.	55.	—	—	—	90.	—
—	—	58,00	562.	30.	36.	425/250	354.	127.	50.
4 p. 3/20	60.	60,00	280.	45.					
					5.	250/400	325.	15.	50.
8 p. 9/31.	—	45,40	406.	46½	25.	400/650.	525.	79.	50.
90 pud.	4,80	—	432.	—					
27 pud	—	200.	53.	75.	17.	—	350.	34.	74
14 pud	600.	600.	87.	—	17.	350.	350.	61.	98.
414 pud	550.	550.	242.	—					
			2,362	51.	120.	250/650	450.	409	22.

Dochód

	Posiadły.					Kartofle.				
	Ilość.	+/−	Cena kop.	Rub.	K.	Ilość.	+/−	Cena kop.	Rub.	K.
Rok 1858.										
1859.			100.	9	20.				24.	—
1860.	Wyjęcie łąki i pławy			36.	8.	49.	30/35	32½	18.	55.
1861.	141.	łąki jęczm.		26.	61.	7¾	50.	50.	4.	22½
1862.	3	--	166⅔	5.	,,					
1863.	3 g.	—		4.	10.					
1864	Wyjęcie i posiadły			1	65.	84.	15/30.	22½	24	90
1865	48 p.	—	7½	8.	75	42.	—	150.	63.	—
1866						103.	90/110	100.	94.	90.
1867.						42½	50/100.	75.	33.	35.
1868						41.	100/120.	110.	42	55
Summa XIs	195.	7½/166⅔	137.	91.	39.	369¼	15/120	67½	305.	47½

z roli

Gospodarka ziemska	Rub.	K.	Ogród owocowy.	Rub.	K.
				246	
	165.	85.		100.	—
	756	78½		70.	—
pacht, ptastwo, wełna przypłodek, koniczyna	932	5½	Bob i owoce	66.	15.
pacht, przypłodek &c.	496.	22½		116.	—
do wody i kowi braku	521.	88.	z Dowsaja	9.	75.
z rachunku lasu	762.	1.			
z raportu Leydera	748.	19½	z Antonowskiego	90.	—
ogrodowiny, cielęta, skory	357.	12½	Antonowki	30.	—
212 rozmaitych przed.	942.	43.			
o grodowina chlew pacht	967.	53½			
do i wstny 4½ prod	803.	5½			
Obora, chlew, ptastwo	7.341	29¼	Antonow. Pow. i Sty.	381.	90.

Dochód

	Wódka.					Wyszynk trunków.	
	Wiadr.	+/−	Cena kop.	Rub.	K.	Rub.	K.
Rok 1858.	2,628.		105⅓	2,767.	55.		2,548. 96.
1859.		72/70	71.	497.	32½		238. 99.
1860.	1,100.	76/70.	73.	332.	16.		
1861.	500.	100.	100	500	—		
1862.	258½	"	130.	336.	5.		
1863.							
1864.							
1865.							
1866.							
1867.							
1868.							
	Za 7 ostatnich lat dodatam.						
Summa X lat	4,486½	72/130	101.	4,433.	8½		2,787. 95

z roli

Wyszka					Ogół.	
pur.	+ − }	cena kopiy	Rub.	K.		Rub. K.
					247	
						7,428. 21.
						4,553. 23¾
25.	—	90.	22.	50.		3,833. 99½
						5,986 16.
						4,809. 78.
						4,602. 71.
						2,555. 29.
						4,857. 42½
						3,634. 82.
2.	200.	200.	4.	—		3,102. 86½
						3,196 19½
27.	90/200	145.	26.	50.		41,132. 47¾

Uwagi.

Rok 1859. – Przychód oszacowności I.A. podniósł się do wysokości r. 4,575,88½ z tego powodu, że cała Tabella długu z opłatą procentów, zaliczyłem do tego działu. —— Dochód z Perchuniwa, zawiera w sobie jedną ratę poprzedzającego roku. —— Do wyprzedaży zniemia, zaliczyła się wartość wydzielonego synowi Alfredowi Krewna, na r. 63,192,42. —— Nieprzewidziany, jest wystawiona przez zmia pensya Komitetowa. —— Dochód ze Sterniszek potrzebny jest z dochodem Poświęcia. —— W rozchodzie kapitałowym, są trochę poplątane rachunki, nad czém czasu w końcu roku tracić niechciałem. Wiłka sztuk bydła kupionych, zaliczyło się do nakładu, bez wyszczególnienia w oddzielnej kategoryi. —— Do zużycia, zaliczyło się wydzielonych synowi Alfredowi ode zmia r. 9,500 —— Do opłaty długu policzyło się synowi Alfredowi r. 40,000 i około 14,000 r. opartych na Krewnie, synowcom zmia Michałowi i Katarzynie. —— W rozchodzie na sterniszcze pomieściła się opłata kilkuset rubli pensyi zaległych, która w tym roku w zupełności pooptacałem. —— Choroba mojej Żony i syna Edwarda, pomnożyła wydatek na doktora i aptekę. —— Niepzewidziany, zawiera w sobie odłożone do I.A. kapitałowego Przychodu oszacowności. —

W dochodzie z roli, dla miary porównania położyłem wyciąg z roku 1858, w którym drożize były cały, lecz mniej zboża do przedania. —— Rok 1859. byłby miał nierównie wyższej od poprzedzającego roku dochodu, gdyby dogodzenie wstrzemięźliwość włościan, niesprawiła uszczerbku na wódce niedającej się przedać i po bardzo zniżonej cenie; na czém rocznej straty wypada przeszło 4500 r. – Lecz to się odzyskuje najlepiej na dobrym bycia włościan, na ich moralném usposobieniu i zamożności. – A wypęd wódki zaniedbany, odda nam w dochodzie przedanego zboża. – Niech Bóg da racz wytrwałość ludzi w dobrem jego postanowieniu, dochodzimy na tem dotykalną stratę ponosić miała.

Rok 1862. Od dwóch lat, przybył dział rachunkowy, który w rozchodach się utrzymuje a w zaopatrowaniu ogóle się nieznieści. Są to składy depozytowe, którym początek dała moja córka Elżbieta przez odłożenie jej kapitałów wydzielonych przeze mnie i przekazowanie biletów. – Gdy się ta forma depozytowa w biletach, okazała być dogodną, zastosowałem ją do innych kategoryi i utrzymuję

jp

ję rachunek pozostałości procentowych póki się ich dwie nie rzbiorze na kupno biletu. – Rachunek ten na tytuł 1846. – Wroku 1861 było pozostałości r. 5,75; a w r. 1862 rub 259,62, które na ogólny rachunek niewesty. – Niewiem powodów dla czego w tym roku Antonowsze dochód, prawie o połowę się zniżył. – W części mogła tego, że wszelkie ordynanye na pomnożoną czeladź pawoberanu do folwarków, z Antonowa się zatakwiają. – Czynsze podwyższyły się nas stąd, że postrug układu z włościa, pańszczyzna cała zmieniła się na pieniężną opłatę. – Dokładności z resztą w tem wszystkiem nie mam, bo mój rządca wtedy, Jas' Grzybek, miał w rachunkach ma wprawy i obawiać go niemi niemam sposobu.

Rok 1863. Niespokojności w kraju obniżonym za to kontrybucyami rządów Michała Murawiewa Generał Gubernatora wzrubnadnego. Rachunki nieregularne z powodu opieszałości Burgrabiego Pieślaka, który aż w 1865 r. podał koszt przerobienia tejen na mieszkanie i zapisał się rozchód w jednym roku, choć nie w jednym był opłacany. Stąd przewyżka rozchodu nad dochód.

Rok 1864. Jeszcze kontrybucye trwają. Dochód majątkowy bardzo mały stąd że w jesieni niebyło wyprzedaży zboża aż do nowego roku. Nieregularności rachunkowe jeszcze większe przez opóźnienie rachunków Pieślaka. Rachunek opłaty stug, najemnika, czeladzi, pierwszy raz tak wielki, ale ostateczny, bo umowy o wyrobolek zniesienie weń weszły.

Rok 1865. Generał Kaufman zastąpił miejsce Murawiewa, bez żadnej ulgi dla wyniszczonego kraju. Kontrybucye nieustają od lat aż do ostatniej, musiałem przez wszystkie opłacać za 2,254 dziesięcin ziemi do mnie nienależącej; choć wszystkie pomyłki registratury urzędowej w Kownie poprawiłem i prośbę nieraz do Gubernatora do Wojennego Naczelnika, do Ordonka Generalnej Komunistycznej i do Pośrednika podawałem. Nieche mi potrzeć opłaty za ziemię odrzuconą do Skarbu byłego Księstwowskiego folwarku i za ziemię Gromady Krewnickiej, przez wszystkie wielkie należące przedtem do Krewna, Powiesja i Sternisek. – Żyjemy tak skromnie że oszczędzić na czem niema. – Urodzaje i zbiory tak były słabe, że ledwo co się okroi na przedaż i to jeszcze po nowym roku. – Nietylko włościanie ale i starowiercy czynszowi, przeszli pod opiekę rządu, są nieregowalni, ratami i niewypłatni. – Władze wykonawcze tolerują wszelką opieszałość w wypłatach, a my właściciele jesteśmy bezradni i goli, choć należytości na czynszownikach liczą się dnie i rosną. – Ukaz o wyprzedaży przymusowej majątków, ludziom ruskiego pochodzenia, do reszty obalił kredyt krajowy.

Rok 1866. Rola mniej mnie dała dochodu, ponieważ Sowsieje, Miszkinie i Sterniszki są wydzierżawione. – Oźenieniu się Izydora, jego podróże i potrzeby nowego domu, wszystko się na mnie oparło, musiałem dług powiększyć przeszło na 3000 r. i to jeszcze za szczęście się uważa, kiedy kto w obecnym czasie prześladowania, uwolnić się zadłużyć.

Rok 1867. Najciekawszym do zauważania w rachunkach wypadkiem jest to, że od r. 1863 ciągle się zawiązują one, na dół. fiut. – Innego powodu do patrzyć niemogę w tej nieregularności, jak tylko kontrybucye, które zawczasu nie są ogłaszane i wielkość ich nieznana, od 5%, 8%, 10% do 23½% od dochodu niewiedzieć jakim rachunkiem wyciągnionego. – Moja intratna z ziemi, na czysty grosz obliczana, bez względu na ciężary ją obarczające od przodków, powinnaby dać 5,000 rubli, w skutek teraźniejszego urządzenia gospodarki i zatem 10% wynosiłby powinny do 500 rub. – W tej nieuładności zatem, najbardziej się przezorność niewystarcza, a mój depozytowy rachunek służyła mi tylko do zastąpienia w nagłych rozchodach, chwilowej pożyczki.

Rok 1868. Dziesięcioletni okres zamykania rachunków bywa zwykle bardzo nauczającym dla administratora, gdyż z wyciągniętych średnich wyrazów liczby, daje pewniki na przyszłość, zatem daje tadwość przewidywania nadzwyczaj i poznania siły własnej. – Lecz ten dziesiątek lat przypadł na taką zbrodniczą rewolucyą dopełnioną na naszym kraju, gospodarstwo narodowe, zamiast pielęgnowania sił produkcyjnych, niszczyło wszystko żywotne lub życie dające, bo wszelki wzrost na tej ziemi, który Bóg tylko daje, był wstrętnym nieczystkim nienawistnym dla gospodarza. – Czeladź jego, była dobrana na to, aby rwała, szarpała, palić zabijając, w głód i niedostatek pędzić całą ludność mu służącą. Jesmuśmy wszystkiemu winni, jako bezsilni. – Najpiękniejsze inicyatywy, uwłaszczenia ludu z niewoli, przez nasze usta wywołane na Rossyą, potrafiono zmienić na najobszerniejsze przeciwko nam fortuny, przez wszczepianie gniewu i nienawiści zamiast miłości bliźniego. – Przez tęgi duch nienawiści na inne cele zwróconej, potrafiono podniecić młodzież naszą do zapalczywej walki, gotej pięści, a bronią pałki i siekiera, garstewki, z całym huraganem rozbrykanych żywiołów. – Ci ludzie natychmiast, pobrano z nich daniny, a dalej gniotą się stale i systematycznie ludzie spokojni przeciw nikomu

mu niewojujący, gdyż oni tylko stwierdzić mogą zapatrywania ciężkości, wzmagającej się w miarę rozsądania sprawy, których nie wiedzą wyjaśnić. — Grzech śmiertelny musi rosnąć niedawnie na zgubę każdego człowieka, który się wiedzie chrześciańskich zasad. A wzrost ten przerażający pochłania ne ofiary, wydają się grzesznikowi jakby największą spokojnością jego. — Te powody bardzo wyraźnie w przeciągu dziesięciu lat, przemieniają się nad nami, sprawiły to, że lata pierwsze z ostatniemi, były podobne do siebie, jak ubiór godowy z Tachmanem. — Zatem i średnie wynosi rachunku, niczego wiernie nazwyć, bo jeszcze zawsze był pomyślny, w porównaniu do stanu, do jakiego ówczesny doszli. — Człowiek, przez skupienie władzy, stał się mocarzem, z dopuszczenia Bożego, mimo działań przeciw woli Jego. Lecz to trwać niemoże i nam niewolno jest grzeszyć wątpliwością, przeciw Opatrzności, pod której zostajemy zawsze.